



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** Rewolucja w pamięci historycznej. Porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich

**Author:** Dorota Malczewska-Pawelec, Tomasz Pawelec

**Citation style:** Malczewska-Pawelec Dorota, Pawelec Tomasz. (2011). Rewolucja w pamięci historycznej : porównawcze studia nad praktykami manipulacji zbiorową pamięcią Polaków w czasach stalinowskich. Kraków : Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



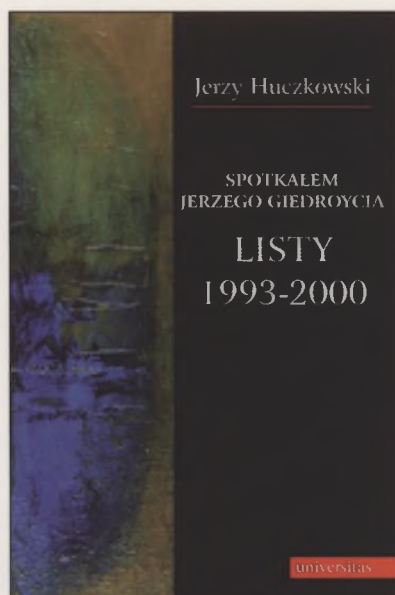
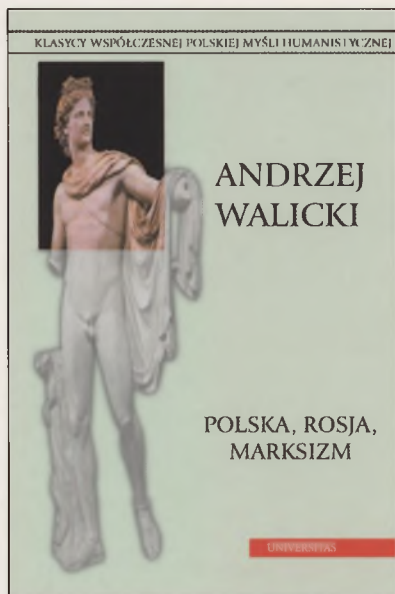
Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Dorota Malczewska-Pawelec  
Tomasz Pawelec

# REWOLUCJA W PAMIĘCI HISTORYCZNEJ

Porównawcze studia  
nad praktykami manipulacji  
zbiorową pamięcią Polaków  
w czasach stalinowskich

---



REWOLUCJA  
W PAMIĘCI  
HISTORYCZNEJ





Dorota Malczewska-Pawelec  
Tomasz Pawelec

# REWOLUCJA W PAMIĘCI HISTORYCZNEJ

Porównawcze studia  
nad praktykami manipulacji  
zbiorową pamięcią Polaków  
w czasach stalinowskich

Kraków

Universitas

Uniwersytet Śląski Katowice

Publikacja dofinansowana przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Publikacja dofinansowana przez Uniwersytet Śląski w Katowicach

© Copyright by Dorota Malczewska-Pawelec, Tomasz Pawelec  
and Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS,  
Kraków 2011

ISBN 97883-242-1657-4  
TAiWPN UNIVERSITAS

Opracowanie redakcyjne  
*Edyta Podolska-Frej*

Projekt okładki i stron tytułowych  
*Ewa Gray*

[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

# Spis treści

WSTĘP .....	9
ROZDZIAŁ I	
Nośniki pamięci, sfery polityki pamięci (Założenia teoretyczne pracy) .....	13
ROZDZIAŁ II	
Pamięć czasów najnowszych a podręczniki .....	33
ROZDZIAŁ III	
Prasa i polityka pamięci .....	71
ROZDZIAŁ IV	
Z kalendarza pamięci... ..	151
ROZDZIAŁ V	
O lokalnych wymiarach polityki pamięci w przestrzeni publicznej (Studium przypadku dwóch miast) .....	211
ROZDZIAŁ VI	
Dekonstrukcja obrazu II Rzeczypospolitej jako zadanie komunistycznej polityki pamięci .....	253
Zakończenie .....	275
Wykaz źródeł i literatury .....	281
Indeks nazwisk .....	297



Książkę tę dedykujemy naszym Rodzicom  
urodzonym w niepodległej II Rzeczypospolitej,  
których młodość przypadła na lata stalinizmu.



# Wstęp

Praca niniejsza jest owocem narastających od kilku już lat zainteresowań obojga autorów problematyką pamięci historycznej<sup>1</sup>. Intensywny przyrost wiedzy historycznej o czasach PRL, przejawiający się w licznych publikacjach, organizowanych konferencjach i sesjach naukowych skłonił nas do bliższego przyjrzenia się owej epoce z tej właśnie perspektywy, relatywnie rzadko przyjmowanej przez historyków. Przedmiotem naszych badań uczyniliśmy więc procesy, które używając braudelowskiej terminologii wpisują się w historię „długiego trwania” – pamięć historyczna formuje się bowiem i przekształca w rozległych odcinkach czasowych. Potrzeba dziesięcioleci, a nawet całych pokoleń, by uległa istotnej odmianie czy modyfikacji. Jednak nasza refleksja nie obejmuje tak rozległego horyzontu czasowego. Skupia się za to na szczególnym procesie zamierzonej, planowej „przebudowy” pamięci, który wystąpił w naszym kraju po II wojnie światowej i w zamierzeniu swych inicjatorów (tzn. rządzących państwem komunistów) miał doprowadzić do stworzenia „nowej pamięci historycznej” Polaków (jako niezbywalnego składnika ich „nowej socjalistycznej świadomości”). W prezentowanej książce uwagę koncentrujemy na najważniejszej i najbardziej wyrazistej, początkowej fazie owego procesu. Pragnąc ukazać jego dynamikę, a także odmienną i specyfikę wyartykułowanych w jego ramach treści oraz znaczeń, zdecydowaliśmy się cofnąć do

---

<sup>1</sup> Zob. np. D. Malczewska-Pawelec, *Walka o pamięć. Bogusław Miedziński w obronie piłsudczykowskiej wizji przeszłości*, w: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008, s. 315–332; D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Syndrom fałszywej pamięci. Kreowanie wizji najnowszych dziejów Polski w podręcznikach szkolnych wczesnego PRL-u*, w: Sz. Wróbel (red.), *Iluzje pamięci*, Poznań–Kalisz 2007, s. 99–123; T. Pawelec, *O badaniu meandrów komunistycznej polityki pamięci historycznej*, w: K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, Poznań 2008, s. 229–238.



czasów II Rzeczypospolitej, ujmowanych jako etap poprzedzający w zakresie budowania zbiorowych wyobrażeń polskiej wspólnoty. Z tych też względów niniejsza praca, w naszym mniemaniu, wpisuje się zarówno w obręb studiów nad dziejami Polski międzywojennej, jak i Polski Ludowej. O ile jednak w odniesieniu do czasów powojennych powstała już pewna liczba opracowań podejmujących problematykę pamięci<sup>2</sup>, o tyle w tej perspektywie czasu Dwudziestolecia wciąż chyba czekają na swoich badaczy.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. Pierwszy (*Nośniki pamięci, sfery polityki pamięci*) zdominowany został przez rozważania o charakterze teoretycznym. Wypracowujemy w nim całościowy model postrzegania i badania zjawisk manipulowania pamięcią zbiorową społeczeństwa oparty o kategorię „polityki pamięci historycznej”. Kolejne cztery potraktować należy jako przypadki aplikowania dyrektyw metodologicznych i wglądów wypływających z tegoż modelu w badaniach nad konkretnymi zagadnieniami z zakresu wybranych obszarów uprawiania polityki pamięci. A zatem w rozdziale drugim (*Pamięć czasów najnowszych a podręczniki*) staramy się pokazać, jak w odwołaniu do szkolnej edukacji historycznej usiłowano przebudowywać pewne istotne elementy upowszechnionej w społeczeństwie wizji narodowej przeszłości. Rozdział trzeci (*Prasa i polityka pamięci*) poświęciliśmy kwestii posługiwania się w tymże samym celu przekazem prasowym. Czwarty (*Z kalendarza pamięci...*) traktuje o świętach i rocznicach historycznych rozumianych jako narzędzia utrwalania i/lub przekształcania pamięci, piąty zaś (*O lokalnych wymiarach polityki pamięci w przestrzeni publicznej*) podejmuje zagadnienie posługiwania się w tym kontekście rozmaitymi elementami przestrzeni. Ten ostatni stanowi jednocześnie próbę empirycznej eksploracji dość istotnej (jak sądzimy) intuicji, wedle której polityka pamięci jest zjawiskiem zróżnicowanym te-

---

<sup>2</sup> Z najnowszych godnych uwagi przykładów ostatniej dekady wymienić warto: R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009; M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004; J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 2008; P. Migdański, *...w tej strażnicy Rzeczypospolitej. Rejon Pamięci Narodowej Cedynia – Gozdowice – Siekierki, Szczecin–Poznań 2007*; J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005; R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006; J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009; Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci naziistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.

rytorialnie. Powyższe cztery rozdziały programowo odwołują się do perspektywy porównawczej: zjawiska, procesy i mechanizmy zaobserwowane w czasach Polski Ludowej doby stalinowskiej konfrontujemy z tymi, które występowały w okresie II Rzeczypospolitej.

Zamykający rozważania rozdział VI (*Dekonstrukcja obrazu II Rzeczypospolitej jako zadanie komunistycznej polityki pamięci*) ma nieco inny charakter. Skupiamy się w nim na pewnym szczególnym elemencie komunistycznej polityki pamięci, który niezwykle mocno naznaczał wszelkie ówczesne poczynania w tym zakresie.

W gruncie rzeczy każda z wymienionych wyżej części pracy stanowi samoistne, autonomiczne studium. Niektóre z nich są zresztą rozwinięciem pewnych naszych wcześniejszych publikacji na temat pamięci historycznej. Zebrane razem mogą być odczytywane (taka jest zresztą nasza intencja) jako próba nowego, całościowego i wieloaspektowego ujęcia rozproszonych do tej pory refleksji nad zbiorową pamięcią oraz jej meandrami. Zarazem ujawniają wielokształtność i złożoną naturę tego istotnego zjawiska ze sfery społecznej świadomości.

Na zakończenie pozostała nam przyjemność podziękowania dr Adamowi Basakowi z Wrocławia, którego cenne rady i wnikliwe komentarze towarzyszyły naszej pracy nad tą książką.



## Rozdział I

---

# Nośniki pamięci, sfery polityki pamięci (Założenia teoretyczne pracy)

Starając się bliżej wyeksplikować założenia teoretyczno-metodologiczne naszych rozważań, pragniemy zwrócić uwagę na dwie kategorie, które wydają się tutaj kluczowe: **(zbiorowa) pamięć historyczna** oraz (blisko z nią związana) **polityka pamięci historycznej**. W pojmowaniu tej pierwszej nawiązujemy do interpretacji upowszechnionej w środowisku socjologów i historyków idei, w szczególności zaś do ujęcia Andrzeja Szpocińskiego. Autor ten określa ją jako zestaw przekonań i wyobrażeń odnoszących się do zdarzeń, postaci oraz procesów z przeszłości, wraz z elementami wartościującymi, podzielanych wspólnie przez członków danej zbiorowości, a niosących ważne dla niej treści. Innymi słowy, na pamięć zbiorową składają się przekonania obecne w indywidualnych pamięciach pojedynczych podmiotów właśnie dlatego, że podmioty te do owej zbiorowości należą (posiadanie ich stanowiłoby zatem element konstytutywny roli członka tejże zbiorowości)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Szerzej zob. A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4 (91), s. 129–130; idem, *Spółeczne funkcjonowanie symboli*, w: T. Kostyrko (red.), *Symbol i poznanie. W poszukiwaniu koncepcji integrującej*, Warszawa 1987, s. 13–14. Por. B. Szacka, *Pamięć zbiorowa*, w: A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005, s. 17–30; eadem, *Czas przeszły, pamięć, mit*, Warszawa 2006, s. 32–45.

Zbiorowa pamięć historyczna stanowi jeden z podstawowych wyznaczników tożsamości dla społeczności będącej jej nosicielem, a także ważki czynnik integracji tejże społeczności w sferze wartości oraz idei. Treści cyrkulujące w pamięci zbiorowej współokreślają postawy członków zbiorowości, a także kształt działań podejmowanych przez nich zarówno wobec siebie nawzajem, jak i wobec członków grup obcych (i całych takich grup). Wpływają też na system norm utrzymujących się w danej społeczności<sup>2</sup>. Co szczególnie istotne, we współczesnych społeczeństwach masowych pamięć historyczna jawi się jako istotne narzędzie panowania i kontroli społecznej. Treści w niej zawarte mogą legitymizować (albo delegitymizować) zastane czy też nowo powstałe systemy czy struktury władzy, mogą w związku z tym wpływać na powodzenie lub porażkę rozmaitych opcji czy programów ideowych oraz politycznych<sup>3</sup>.

Tak pojmowana zbiorowa pamięć historyczna stała się w ciągu ostatnich 30 lat obszarem intensywnych studiów prowadzonych zarówno przez badaczy społecznych, jak i dość licznych historyków. Zwracając się ku pamięci, ci ostatni przyswoili swojej dyscyplinie nowe, niestandardowe pole dociekań nad społecznymi wyobrażeniami, nazywane nieraz – co znamienne – „historią drugiego stopnia”. Historyczne badania pamięci jawią się jako efektywna reakcja cechu historyków zarówno na ograniczenia poznawcze i słabości metodologiczne dotychczasowych modeli dziejopisarskich podnoszone przez postmodernistyczną (głównie) krytykę, jak też na właściwą erze ponowoczesnej zmianę oczekiwań społecznych w stosunku do kształtu oraz zakresu dyskursu historii, który w większym niż dawniej stopniu powinien odnosić się do sfery doświadczeń „zwykajnych” ludzi i pozostawać otwarty na ich głosy<sup>4</sup>.

---

<sup>2</sup> Zob. w tym względzie J. Assmann, *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 11–16. W ujęciu B. Szackiej pamięć zbiorowa działa na rzecz grupowej tożsamości (1) „jako świadomość wspólnej przeszłości, to jest wspólnego trwania w czasie, budząca emocjonalny oddźwięk wśród członków zbiorowości”; (2) „jako przekaz wartości i wzorów zachowań”; (3) przez przekształcanie postaci i wydarzeń z przeszłości w symbole konstytuujące „specyficzny język grupy” i jej „znaki identyfikacyjne” (*Czas przeszły, pamięć, mit...*, s. 48–52).

<sup>3</sup> B. Szacka, *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 480, s. 68–76; eadem, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny” T. 49: 2000, nr 2, s. 15–16. Por. L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 50–51. Ten ostatni autor rozróżnia „integracyjną”, „informacyjno-interpretacyjną” oraz „legitymizacyjno-adaptacyjną” funkcję pamięci zbiorowej.

<sup>4</sup> Inspiracją do takich badań stały się dociekania nad społecznymi podstawami pamiętania („ramami pamięci”) rozwijane przez francuskiego socjologa

W badaniach tych obecne jest przekonanie, iż pamięć zbiorowa – analogicznie jak pamięć indywidualna jednostki – posiada charakter dynamiczny<sup>5</sup>. Idąc tym tropem, nie postrzegamy jej zatem – ujmując

---

Maurice'a Halbwachsa w latach międzywojennych, a także współczesne im rozważania niemieckiego historyka i teoretyka sztuki Aby Warburga nad zagadnieniem pamięci kulturowej. Odnośnie do genezy historycznych studiów nad pamięcią i roli odegranej w ich ustanowieniu przez niektórych przedstawicieli środowiska „Annales” z Pierre'em Norą na czele, a także na temat szerszego kontekstu społeczno-kulturowego, który w różnych krajach na rozmaite sposoby warunkował wzrost wpływu i znaczenia „dyskursu pamięci” w końcowych dekadach XX w. zob. m.in. B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne, wyobrażenia społeczne*, w: idem, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 18–70; A. Confino, *Some Random Thoughts on History's Recent Past*, „History and Memory” T. 12: 2000, nr 2, s. 29–55; P. Hutton, *History as an Art of Memory*, Hannover–London 1993 (zwł. s. 1–26 i 73–90); K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 51: 2007, nr 2, s. 3–23; K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003: T. 57, nr 3–4, s. 42–56; K. Kończal, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, w: A. Szpociński, (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009, s. 207–226; eadem, *Co dwa stopnie to nie jeden. Kronika (nie)obecności „miejsc pamięci” w badaniach historycznych*, „Zapiski Historyczne” T. 73: 2008, z. 3–4, s. 171–189; B. Korzeniewski, *Pamięć zbiorowa we współczesnym dyskursie humanistycznym*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2, s. 121–138; J. Maternicki (red.), *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych*, Warszawa 1985; P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nova” 2001, nr 7, s. 37–43; T. Pawelec, *Pamięć historyczna jako screen memory*, w: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, s. 141–156; M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009, s. 8–38; R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006, s. 23–40; J. Winter, E. Sivan, *Setting the Framework*, w: J. Winter, E. Sivan (red.), *War and Remembrance in the Twentieth Century*, Cambridge–New York 1999, s. 6–39.

<sup>5</sup> Psychologowie pamięci indywidualnej ujmują ową dynamikę w postaci szeregu mechanizmów psychologicznych wpływających na to, co człowiek pamięta. Konkretny rezultat działania tychże mechanizmów pozostaje przy tym funkcją aktualnych potrzeb psychologicznych danego osobnika, jego bieżących doświadczeń i emocji, społecznie uwarunkowanych możliwości ekspresji. Szerzej w tym względzie zob. np. E. Waites, *Memory Quest: Trauma and the Search for Personal History*, New York 1997. Zob. też A. Baddeley, *The Psychology of Remembering and Forgetting*, w: T. Butler (red.), *Memory: History, Culture and the Mind*, 1989, s. 33–60. Niemalio historyków-badaczy pamięci zbiorowej także odwołuje się do analogicznego modelu ujmowania dynamiki pracy pamięci. Zresztą również i ci, którzy starają się wywikłać kategorię pamięci zbiorowej z „psychologizujących” konotacji, postrzegają ją jako produkt złożonych procesów kulturowego tworzenia i społecznej komunikacji. Zob. w tym względzie W. Kansteiner, *Finding Meaning in Memory: A Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Theory” T. 41: 2002, nr 2, s. 179–197. Por. D.

rzecz metaforycznie – jako zamkniętego, wyizolowanego „akwenu o spokojnej wodzie”, ale przypisujemy jej właściwości „morskiej otchłani” zasilanej stale przez dopływy wpadających do niej rzek. I tak jak tafla morza poddawana jest oddziaływaniu wielu czynników, tak i pamięć zbiorowa podlega różnym ruchom. Na skutek silnego wiatru wody morza mieszają się – te, które były na powierzchni zostają zepchnięte do głębin i na odwrót. Cyklicznie też podczas przypływów morze pozbywa się części swoich zasobów po to, by po jakimś czasie ponownie (pod postacią wód gruntowych) włączyć je do swojego królestwa. Podobnie wyobrażamy sobie dynamikę zmian zachodzących w pamięci. Jak zauważa K. Kaźmierska:

Pamięć musi być selektywna. Nie można bowiem pamiętać wszystkiego. Dlatego zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym jedne treści wypierają inne. Niektóre zyskują trwałe miejsce w krajobrazie pamięci (zwłaszcza w kanonie dziedzictwa kulturowego danej grupy), inne zaś pełnią funkcję elementów przemijających związanych ze specyfiką danego czasu. Proces włączania i wykluczania z niej jest więc ciągły i dynamiczny<sup>6</sup>.

Założenie o dynamicznym charakterze pamięci prowadzi nas do tezy o możliwości także celowego, planowego wpływania na kształt treści zbiorowej pamięci przez różne podmioty społeczne. Innymi słowy, jest ona autonomiczna w stosunku do zjawisk/doświadczeń z przeszłości, do których miałyby się odnosić. Nader rozmaite więc procesy, oddziaływania albo czynniki – o mniej lub bardziej spontanicznym charakterze – mogą zadecydować o tym, co konkretnie stanie się treścią zbiorowej pamięci historycznej, a w szczególności co uformuje jej trzon. Ów rdzeń zbiorowej pamięci określamy terminem **kanon historyczny** danej zbiorowości. A. Szpociński, który wprowadził to pojęcie do obiegu naukowego, definiuje kanon jako „zbiór uznawanych przez daną wspólnotę miejsc pamięci” czy też, w innej pracy, jako „podstawowy układ elementów tworzących pa-

---

Loewenthal, *Fabricating Heritage*, „History and Memory” T. 10: 1998, s. 5–24. Por. też J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008 (zwł. cz. I); A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa...*, s. 101–142; M. Hirszowicz, E. Neyman, *Společné ramy nepřeměněné*, „Kultura i Společnost” T. 45: 2001, s. 23–48; B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit...*, s. 41–45.

<sup>6</sup> K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci...*, s. 12.

mięć grupową, będącą przedmiotem przekazu międzypokoleniowego i wykazującą poczucie linearności czasu<sup>7</sup>. **Miejscami pamięci** z kolei, w nawiązaniu do inspiracji P. Nory, określa on „nazwy własne zobiektywizowanych wytworów kulturowych i nazwy zdarzeń historycznych oraz imiona postaci bohaterów, o których członkowie danej grupy sądzą, iż skrywają jakieś ważne dla nich treści”<sup>8</sup>.

W kontekście formowania się pamięci zbiorowej badacze tego zjawiska wskazują na działalność **aktorów pamięci**, tj. rozmaitych podmiotów (także zbiorowych, w tym instytucjonalnych), które na różne sposoby zabiegają o utrwalenie w danej społeczności od-

---

<sup>7</sup> A. Szpociński, *Kanon...*, s. 134–135; idem, *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Warszawa 1989, s. 11–28. W ujęciu Jana Assmanna z kolei „kanon to *mémoire volontaire* społeczeństwa, to pamięć obowiązkowa, w przeciwieństwie do płynącego swobodnie prądu tradycji...” J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 34 (por. też rozległą analizę kontekstów tego pojęcia w dalszej części tejże pracy – s. 118–143). Z innego nieco punktu widzenia powiedzieć można, iż kanon w dłuższej perspektywie czasowej stanowi wykładnik/korelat **pamięci dominującej** (wypadkowa opowieści/narracji o przeszłości najbardziej wpływowych w dyskursie publicznym), w krótszej zaś (którą w tej pracy się zajmujemy) przedmiot oddziaływań aktualnej jej postaci. Odnośnie do zakresu kategorii „pamięci dominującej” zob. *Popular Memory. Theory, Politics, Method*, w: R. Perks, A. Thompson (red.), *The Oral History Reader*, London–New York 1998, s. 75–77.

<sup>8</sup> A. Szpociński, *Kanon...*, s. 134 i 135. Jak wiadomo, kategorię miejsc pamięci upowszechnił Pierre Nora monumentalnym przedsięwzięciem wydawniczym *Les Lieux de mémoire*. Nawiązał tu zresztą do intuicji obecnej już u Halbwachsa („By utrwalić się w pamięci grupy, wszelkie prawdy muszą ukazać się pod postacią zdarzenia, osoby albo miejsca” – M. Halbwachs, *La topographie légendaire des évangiles en Terre Sainte*, Paris 1941, cyt. za: J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 53). W przedmowie do angielskiego wydania swego dzieła Nora charakteryzował miejsce pamięci następująco: „...każdy znaczący byt/obiekt materialnej lub niematerialnej natury, który dzięki ludzkiej decyzji, albo na skutek pracy czasu, stał się składnikiem pamięciowego dziedzictwa jakiejś wspólnoty/społeczności”. P. Nora, *From Lieux de mémoire to Realms of Memory*, w: idem, *Realms of Memory*, T. I, New York 1994, s. XVI. W innym ujęciu francuski badacz pisał o miejscu, „...gdzie pewne wspólnoty – jakie by one nie były – naród, rodzina, partia przechowują swe pamiętki (*souvenirs*) lub uznają je za niezbywalną część swej osobowości: miejsca topograficzne, jak na przykład archiwa, biblioteki, muzea; miejsca monumenty – pomniki, cmentarze, architektura; miejsca symboliczne, takie jak rocznice, pielgrzymki, upamiętnienia; miejsca funkcjonalne – stowarzyszenia, autobiografie, podręczniki”. Cyt. za: A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29, s. 21. „Mglisty” (może nawet programowo?) charakter tego wybitnie metaforycznego pojęcia wiódł do rozmaitych sporów interpretacyjnych, ale jednocześnie zapewnił mu wielką karierę w sferze badań nad pamięcią. W tej kwestii zob. też K. Kończal, *Bliskie spotkania...*, s. 210–217; eadem, *Co dwa stopnie to nie jeden*, s. 175–186. W terminologii J. Assmanna jego odpowiednikiem jest termin „figura pamięci”.



powiadającej im wykładni przeszłości<sup>9</sup>. Szczególnie wpływowymi aktorami pamięci są instytucje władzy państwowej: z racji swego statusu i dostępnych narzędzi działania posiadają zawsze (a już szczególnie w państwie niedemokratycznym) nieproporcjonalnie duże możliwości w tym względzie. Do tej właśnie sfery zjawisk odnosi się nasza druga kluczowa kategoria. Mówiąc o **polityce pamięci historycznej**, mamy na myśli zabiegi podejmowane przez przedstawicieli władzy na rzecz intencjonalnego modelowania zbiorowej pamięci historycznej oraz sprawowania nad nią kontroli; innymi słowy, władania nią w celu realizowania określonych celów ideologicznych oraz politycznych (najczęściej związanych z szeroko rozumianym zamiarem legitymizowania tejże władzy i wspieranego przez nią porządku społecznego). W praktyce zabiegi takie przybierają zwykle postać świadomego kreowania, przekształcania i dekonstruowania określonych miejsc pamięci<sup>10</sup>. Na określenie wymienionych wyżej działań najczęściej stosuje się pojęcie **polityka historyczna**. Termin ten jest kalką niemieckiego pojęcia *Geschichtspolitik* i w naszym przekonaniu nie wydaje się zbyt szczęśliwie dobrany. Ostatecznie przecież nie chodzi o to, jaka **była** historia (tj. przeszłość), ale o to, co (i jak) **zostanie na jej temat społecznie przyswojone i zapamiętane**. Z tej właśnie racji opowiadamy się za terminem **polityka p a m i ę c i historycznej**<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> Pojęcie to zapożyczyliśmy z pracy Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009, s. 17–18.

<sup>10</sup> Sięgając w głąb dziejów możemy zauważyć, że tak rozumianą politykę pamięci uprawiali zarówno rzymscy cesarze (poprzez chociażby zbiorowe celebracje urodzin cesarskich i rocznic wstąpienia na tron, wznoszenie monumentalnych budowli i wybijanie monet upamiętniających militarne zwycięstwa), jak i późniejsi średniowieczni czy nowożytni władcy (dworska historiografia, epigrafika, numizmatyka). Nie ulega jednak wątpliwości, że to właśnie czasy najnowsze (z właściwym dla nich rozwojem powszechnego szkolnictwa i środków masowej komunikacji) zapewniły władzy politycznej najsukcesowniejsze jak dotąd narzędzia wpływu na kształt kolektywnych wyobrażeń przeszłości.

<sup>11</sup> Odnośnie do funkcjonowania pojęcia „polityka historyczna” we współczesnym dyskursie polityki oraz historiografii zob. np. *Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa. Konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, Warszawa 2005; *Polityka historyczna w Polsce i w Niemczech*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 8–9, s. 135–145; R. Kostro, T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, Kraków–Wrocław 2005; S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008; B. Polak, J.M. Ruman (oprac.), *Polska polityka historyczna*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 5, s. 2–33; B. Korzeniewski, *Polityka historyczna – oręż w walce o kulturę czy kategoria analityczna*, w: idem (red.), *Narracje o Polsce*, Poznań 2008, s. 43–49.

Studium polityki pamięci historycznej wydaje się szczególnie frapujące w przypadku sytuacji, w której dominujący w danej przestrzeni społecznej aktor pamięci podejmuje intensywne działania na rzecz radykalnego przekształcenia zbiorowych wyobrażeń na temat przeszłości. Komuniści, którzy objęli władzę w Polsce po II wojnie światowej, zadeklarowali przecież nie tylko budowę nowego ustroju społeczno-politycznego i nowego ładu ideowo-moralnego, ale też stworzenie „nowego socjalistycznego człowieka”. Ten nowy człowiek musiał oczywiście zostać też obdarzony nową pamięcią<sup>12</sup>, w której nie byłoby już miejsca na treści szkodliwe i zbędne z punktu widzenia władzy. Przekonanie o konieczności tego zadania czerpali ze specyficznego oglądu społeczeństwa i swojej względem niego pozycji czy roli<sup>13</sup>. W ich wizji świata społeczeństwo (jako pewna całość) stawało się uprzedmiotowione. Ujmowano je raczej jako obiekt różnorodnych zabiegów podejmowanych przez podmioty wobec niego zewnętrzne, aniżeli samoistnie działający czynnik sprawczy. Operowano dwiema metaforami: „dziecka”, które można poddać niezbędnemu procesowi wychowawczemu, i „puszki Pandory”<sup>14</sup>. Zwłaszcza ta ostatnia jest ciekawa, albowiem *implicite* odnosi się do bagażu pamięci i tradycji obciążającego jakoby hipotekę historyczną Polaków.

---

Zdecydowanym zwolennikiem terminu „polityka pamięci” pozostaje natomiast L. Nijakowski – zob. *Polska polityka pamięci...*, s. 43–46. Skądinąd praca ta, w autorskiej deklaracji socjologiczna „diagnoza” tego zjawiska we współczesnej Polsce, stanowi w gruncie rzeczy (niezależnie od zawartych w niej cennych dokonań w zakresie jego opisu i skategoryzowania) próbę wypracowania wytycznych dla „lewicowej” (by nie rzec jawnie postkomunistycznej) polityki pamięci w naszym kraju – oczywiście na bazie wszechstronnej krytyki polityki pamięci „prawicowej”, czyli, jak Nijakowski powiada, „pisowskiej”. Ponadto w krajowej literaturze przedmiotu można też okazjonalnie napotkać termin „polityka wobec pamięci” – zob. np. G. Schwan, *Europejska pamięć, „Borussia”* 2007, nr 41, s. 17.

<sup>12</sup> J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994. W kontekście prowadzonych tu rozważań istotny jest zwłaszcza szkic *Mity fundatorskie Polski Ludowej* (s. 15–42). Zob. też M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004, s. 184–187.

<sup>13</sup> Owo postrzeganie wyrastało z podzielanej w kręgach komunistycznych elit specyficznej filozofii historii. Zob. w tej kwestii R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.

<sup>14</sup> D. Malczewska-Pawelec, „Oni” – polscy ludzie Stalina. *Rekonstrukcja wizji świata i człowieka polskiej elity władzy lat 1944–56*, w: M.W. Wanatowicz, I. Panic (red.), *Wieki stare i nowe*, T. 4, Katowice 2005, s. 234–235.

Polska – mówił Jakub Berman – to puszka Pandory. Łatwo z niej wypuścić złe duchy, ale potem trudno je ściągnąć z powrotem. (...) To cały syndrom: marzenia o Polsce wielkiej, Polsce mocarstwowej, Polska – Chrystusem narodów, Polacy – narodem wybranym; (...) te wszystkie rojenia jagiellońskie połączone z marzeniami o wielkiej ekspansji na Wschód, które znamy z Sienkiewicza, żyją w świadomości Polaków ciągle, bo były przez wieki pielęgnowane w różnych środowiskach<sup>15</sup>.

Przyjmowali więc komuniści istnienie w świadomości społeczeństwa treści, doświadczeń, emocji i przeżyć, które uważali za obiektywnie wysoce szkodliwe – wymagające zatem głębokiej korekty<sup>16</sup>.

Ambitny, całościowy projekt inżynierii społecznej to jedno. Ale były jeszcze pragmatyczne wymogi bieżącego sprawowania władzy. Bronisław Baczko zauważał: „...każda władza musi stawiać czoła swojej arbitralności i opanować ją, odwołując się do jakiejś prawomocności (...) musi pokazać, że jest nie tylko silna, ale także prawomocna”<sup>17</sup>. W sytuacji polskich komunistów dotkliwy deficyt uprawomocnienia był szczególnie oczywisty, albowiem wszyscy dobrze wiedzieli, że sprawują oni rządy z obcego nadania i utrzymują się dzięki stałemu wsparciu ZSRS. Sami komuniści zdawali sobie sprawę, iż tak właśnie są postrzegani i sprawę legitymizacji swojej władzy traktowali jako niezwykle pilną i istotną<sup>18</sup>. Odpo-

<sup>15</sup> Ibidem, s. 235, cyt. za: T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1989, s. 173 i 177.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 239. Odnośnie do kierunków tej korekty (postulowanych nowych modeli interpretacyjnych) zob. *Wybrane zagadnienia z dziejów narodu polskiego w świetle pism i wypowiedzi Bolesława Bieruta*, „Kwartalnik Historyczny” T. 59: 1952, s. 1–44 (w zakresie dziejów najnowszych) i Ż. Kormanowa, *Program historii Polski (projekt)*, Moskwa 1944 (w zakresie całokształtu dziejów Polski). W literaturze historiograficznej kwestie te omawiali m.in. R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model nauki historycznej w Polsce (druga połowa lat czterdziestych–początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993 i M. Woźniak, *Projektowane zadania historii w Polsce po II wojnie światowej, czyli polityka historyczna jako zawłaszczanie pamięci i wyobraźni historycznej*, w: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 333–355. R. Stobiecki podjął też próbę analizy projektu Kormanowej – *Żanna Kormanowa – Szkic do portretu*, w: idem, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007, s. 258–259.

<sup>17</sup> B. Baczko, *Wyobrażenia społeczne...*, s. 40–41.

<sup>18</sup> W maju 1945 r. Władysław Gomułka powiedział na jednym z posiedzeń KC PPR: „...grozi nam niebezpieczeństwo, że może przyjąć się zarzut o agenturze sowieckiej, że może nastąpić izolacja. Masy powinny nas uważać za polską partię, niech nas atakują jako polskich komunistów, a nie jako agenturę. Cyt. za: M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005, s. 137.

wiednio dobrane i spreparowane odniesienia historyczne, osadzające ich na przykład w głównym nurcie najlepszych tradycji narodu, mogły okazać się tu bardzo użyteczne<sup>19</sup>. Wolno zatem przyjąć, że zadanie przebudowy pamięci zbiorowej należało do zasadniczych elementów komunistycznego projektu społecznego i musiało zająć prominentne miejsce w politycznej oraz edukacyjnej praktyce systemu. Taka sytuacja w sposób oczywisty rodzi potrzebę studiowania zespołu (różnorodnych zresztą) zjawisk i działań składających się na proces przebudowywania pamięci historycznej Polaków podjęty przez komunistyczne władze w Polsce po II wojnie światowej.

Prowadzone wyżej rozważania wydają się sugerować daleko posunięty radykalizm komunistycznej przebudowy pamięci. A. Szponiński pisał w tym kontekście:

Jeżeli [rewolucjoniści – D.M.-P. i T.P.] (...) proklamują urzeczywistnienie nowego ładu w imię całego społeczeństwa, a społeczeństwo to mając poczucie bycia narodem odwołuje się do własnej przeszłości jako jednego z elementów swej tożsamości, to staną nie tylko przed koniecznością jakiegoś ustosunkowania się do wyobrażeń o przeszłości narodu, lecz i stworzenia takiego jej obrazu, z którego wynikałoby, iż to właśnie oni, rewolucjoniści, którzy sięgnęli po władzę, są do jej sprawowania najbardziej powołani.

Gra szłaby o poważną stawkę:

W sytuacji konfliktu rewolucyjnego – kontynuował wspomniany autor – w którym nie ma miejsca na jakikolwiek kompromis, idzie więc nie tylko o usunięcie z obrazu „przeszłości własnej” społeczeństwa takich czy innych miejsc pamięci niezgodnych z ideami rewolucjonistów, lecz o wywłaszczenie przeciwników ze wszystkich, nawet neutralnych, ze względu na wartości z nimi związane, miejsc pamięci pozostających

---

<sup>19</sup> W przywołanej w poprzednim przypisie pracy M. Zaremba przekonująco wykazał, że w ramach zabiegów konstruowania narodowej (nacjonalistycznej) legitymizacji komunistycznej władzy strategia narracyjna (tzn. odwołująca się do argumentacji/opowieści historycznej) była w zasadzie stale obecna, aczkolwiek jej skala i względne znaczenie mogło się zmieniać z biegiem lat. W naszym przekonaniu to nader istotny argument na rzecz konieczności bliższego studiowania komunistycznej polityki pamięci historycznej jako bardzo ważnego aspektu funkcjonowania PRL-u.

w obszarze pamięci zbiorowej, ponieważ wszystkie one były własnością dawnych klas<sup>20</sup>.

W trakcie naszych rozważań pragnęlibyśmy zatem określić, czy rzeczywiście w przypadku działań polskich komunistów doszło – przywołując już wcześniej wprowadzoną metaforę – do „wielkiego sztormu” na względnie dotychczas spokojnym „morzu polskiej pamięci”. Mówiąc innymi słowy, chcemy przekonać się, czy istotnie trafna jest teza mówiąca, że rewolucyjnym zmianom, jakie komuniści „na siłę” fundowali polskiemu społeczeństwu w rozmaitych sferach i obszarach życia zbiorowości (poczynając od systemu ekonomicznego i struktury własności, przez ustrój społeczno-polityczny, wzory kultury aż do terytorialnego i etnicznego kształtu państwa oraz systemu jego sojuszy) towarzyszyły także porównywalnie głębokie przekształcenia na polu zbiorowych wyobrażeń na temat narodowej przeszłości. Stąd tytuł i zarazem zasadnicze pytanie niniejszej pracy: czy w stalinowskiej Polsce faktycznie doszło do **rewolucji w pamięci historycznej**?

W toku naszych analiz zamierzamy także przyjrzeć się mechanizmom kreowania oraz podtrzymywania tego rozległego obszaru społecznej świadomości, jaki stanowi pamięć historyczna, a której określony kształt jawił się decydom jako funkcjonalnie niezbędny dla ustanowienia i (zwłaszcza) trwania komunistycznego porządku w naszym kraju. Parafrazując znaną metodologiczną kategorię, można powiedzieć, że przedmiotem naszych rozważań staje się nie tyle „rzeczywista” (w owym czasie) pamięć historyczna Polaków, ile ówczesna „pamięć postulowana”, tzn. taka, jaką usiłowała narzucić im władza<sup>21</sup>. Chociaż więc refleksja nasza dotyczyć ma swoistej projekcji oczekiwań rządzących w kwestii tego, co trzeba/można było wiedzieć o przeszłości, to niewątpliwie można ją ujmować jako swoistą próbę poznawczego dotarcia do istotnej sfery społecznego doświadczenia ówczesnych mieszkańców Polski. Przecież zarówno na co dzień, jak i od święta obcowali oni z modelowanym

<sup>20</sup> A. Szpociński, *Kanon...*, s. 138, 140.

<sup>21</sup> W innym ujęciu nazwać ją można – za Andrzejem Paczkowskim – **pamięcią upowszechnianą** (tzn. adresowaną do obywateli emanacją pamięci „oficjalnej” lub „urzędowej”). A. Paczkowski, *Peierelowska przeszłość w pamięci społecznej, historiografii i polityce*, w: idem, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Warszawa 1999, s. 208–209. W ramach systemu totalitarnego to właśnie „pamięć upowszechniana” staje się aktualną „pamięcią dominującą” – por. przyp. 7 w tym rozdziale.

przez władze przekazem na temat przeszłości, przekazem, który miał istotnie wpływać i na treść, i na sposoby ich myślenia o sobie oraz o innych...

Dociekania nasze pragniemy wpisać w dynamicznie rozwijające się ostatnimi laty badania nad losami Polski i Polaków pod panowaniem komunizmu. Głęboko naznaczył on polskie dzieje drugiej połowy XX wieku... Dlatego studiowanie jego historycznego wpływu oraz dziejowych konsekwencji stanowi najistotniejsze chyba zadanie poznawcze stojące przed badaczami zajmującymi się dzisiaj najnowszą historią Polski. Problematykę tę uprawiać naturalnie można na wiele sposobów, złożony charakter fenomenu obecności komunizmu w naszym kraju otwiera pole dla rozmaitych perspektyw/podejść badawczych i zachęca do przywoływania różnorodnych tradycji metodologicznych<sup>22</sup>. W oczywisty zatem sposób znajduje się tu przestrzeń dla badań dotyczących pamięci historycznej. Więcej nawet, skłonni bylibyśmy utrzymywać, że płaszczyzna pamięci oraz polityki pamięci wydaje się posiadać istotny potencjał syntetyzujący w odniesieniu do wielowymiarowej problematyki dziejów PRL-u. Ujmuje bowiem we wzajemnym sprzężeniu zjawiska oraz procesy należące do porządku rozmaitych sfer i aspektów rzeczywistości historycznej, jakże często traktowane mniej lub bardziej rozłącznie (np. obok działań w sferze polityki i propagandy, znajdujemy tu rozmaite praktyki edukacyjne, działania na rzecz przekształcania przestrzeni i ich skomplikowane rezultaty, zjawiska ze sfery kultury masowej i elitarnej oraz wiele innych).

Historycy – badacze pamięci nierzadko definiują swoje przedsięwzięcie jako studia nad społecznymi praktykami (czy też „politykami”) komemoracji, tzn. dotyczącymi upamiętniania rozmaitych istotnych dla życia zbiorowego wydarzeń i symboli<sup>23</sup>. Ujmowanie

---

<sup>22</sup> W badaniach nad dziejami PRL-u wydaje się wciąż jeszcze dominować perspektywa klasycznej historii wydarzeniowej, choć obecnie coraz częściej publikowane są też „antropologizujące” opracowania rozmaitych aspektów życia codziennego i kultury Polski komunistycznej, m.in. w ramach serii wydawniczej „W krainie PRL-u” Wydawnictwa Trio oraz w ramach wydawnictw Instytutu Pamięci Narodowej. Wśród znawców przedmiotu można także spotkać opinię, iż spektakularnemu w sumie przyrostowi wiedzy faktograficznej na temat Polski tego okresu niekoniecznie odpowiada adekwatne teoretyczne pogłębianie zrozumienia jej specyfiki. Zob. w tym względzie D. Stola, *O dalszy rozwój badań nad socjalistycznymi praktykami społecznymi. Uwagi o stanie i możliwościach refleksji nad charakterem PRL*, w: K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, Poznań 2008, s. 131–141.

<sup>23</sup> A. Confino, P. Fritzsche, *Introduction: Noises of the Past*, w: idem (red.), *The Work of Memory: New Directions in the Study of German Society and Culture*, Ur-

upamiętniania w kategoriach *sui generis* praktyki społecznej<sup>24</sup> pozwala nam rozpoznać trzy podstawowe obszary zagadnień:

1. Założenia sterujące podzielane przez tych, którzy formułowali oraz wdrażali w życie komunistyczną politykę pamięci.

Chodziłoby tutaj o treści rozmaitego charakteru, poczynając od podstawowych elementów komunistycznej historiozofii oraz wpływającego z niej sposobu postrzegania rzeczywistości społecznej (w tym w szczególności samego społeczeństwa polskiego jako przedmiotu zabiegów w sferze pamięci), a kończąc na konkretnych dyrektywach (do poziomu urzędowych i partyjnych zaleceń włącznie) na temat tego, jakie zmiany w zakresie poglądów na przeszłość należy wprowadzać i za pomocą jakich zabiegów edukacyjnych, propagandowych, a także tych ze sfery społecznego rytuału, należałoby tego dokonać.

2. Konkretnie działania realizowane w przestrzeni społecznej (oraz ich wytwory), które służyły kreowaniu nowych miejsc i obrazów pamięci<sup>25</sup>, a także dekonstrukcji i/lub przebudowie miejsc i obrazów zastanych w dotychczasowej pamięci zbiorowej.

W ramach tej sfery problemowej obiektem dociekań mogą stać się rozmaite, organizowane przez władze obchody czy obrzędy o charakterze publicznym (składające się na „komunistyczne świętowanie”<sup>26</sup>), a także wszelkie inne imprezy masowe, w których obecne były określone, pożądane przez obóz rządzący, odniesienia do postaci i zjawisk z przeszłości. Chodzi oczywiście o rozpoznanie kształtu i treści owych odniesień, a także ich znaków aksjologicz-

---

bana-Chicago 2002, s. 3–4; P. Hutton, *History as an Art...*, s. 2–10; idem, *Mnemonic Schemes in the New History of Memory*, „History and Theory” T. 36: 1997, nr 4, s. 378–391.

<sup>24</sup> W tym momencie nawiązujemy do propozycji teoretycznej Jerzego Kmity. Zob. np. J. Kmita, G. Banaszak, *Spółeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Warszawa 1994. Konceptualną wartość kategorii praktyki społecznej dla badania PRL-u podkreśla także (wychodząc od koncepcji teoretycznych Pierre’a Bourdieu i Anthony’ego Giddensa) Dariusz Stola, idem, *O dalszy rozwój...*, s. 139–140.

<sup>25</sup> Terminem tym określamy specyficzną podklasę miejsc pamięci, tzn. takie spośród nich, które przybierają postać całościowych obrazów pewnych rodzajów procesów historycznych i/lub dłuższych, wyodrębniających się fragmentów dziejów. Zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Syndrom fałszywej pamięci. Kreowanie wizji najnowszych dziejów Polski w podręcznikach szkolnych wczesnego PRL-u*, w: Sz. Wróbel (red.), *Iluzje pamięci*, Poznań–Kalisz 2007, s. 110.

<sup>26</sup> Zagadnieniem tym zajął się Piotr Osęka (*Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2006). Komemoracyjny wymiar tych przedsięwzięć nie znalazł się jednak w centrum jego uwagi.

nych. Kolejny istotny element to praktyki edukacyjne ze szkolnym nauczaniem historii (a także języka polskiego) na czele. Tutaj szczególnie ważna była zawartość programów i podręczników oraz tematyka lekcji, ale w gruncie rzeczy pod uwagę należałoby brać całokształt codziennego życia szkolnej społeczności (a zatem również uroczystości i akademie na terenie szkoły, aktywność działających tam kółek uczniowskich, organizacji młodzieżowych, szkolenia nauczycielskie itd.)<sup>27</sup>. Nie mniej istotne znaczenie miały również zabiegi w sferze kształtowania symboliki przestrzeni publicznej, takie jak wznoszenie pomników, nazewnictwo ulic i zakładów pracy, jak również dotyczące przeszłości przekazy medialne (w prasie oraz radiu) i – po części przynajmniej – bieżąca produkcja literacka<sup>28</sup>.

3. Docelowy w myśl intencji komunistycznej władzy kształt i zawartość zbiorowej pamięci historycznej Polaków.

Chodzi tutaj o rozpoznanie swoistej „mapy pamięci historycznej”, jaką rządzący pragnęli nakreślić w głowach rządzonych. Podstawowym zadaniem byłoby zrekonstruowanie kanonu historycznego, a więc katalogu miejsc i obrazów pamięci, jaki starano się wtedy ufundować i utrwalić. Kolejna kwestia to analiza hierarchii tychże miejsc oraz ich wzajemnych powiązań; następna to dominująca w nich metaforyka, a co za tym idzie ich zawartość treściowa oraz wartości przez nie przenoszone, pozostające oczywiście funkcją programu społeczno-politycznego oraz ideologicznego PZPR, a także bieżących wymogów sprawowania przez nią władzy w Polsce.

Prezentowane niżej rozważania i analizy nie aspirują do wyczerpującego rozpatrzenia całości opisanej problematyki. Wymagałoby to bowiem badań zakrojonych na znacznie szerszą skalę, aniżeli dotąd przez nas przeprowadzone. Nasze dociekania mają więc w pewnym sensie charakter wstępny. Formułujemy tu oczywiście liczne spostrzeżenia i wnioski konkretno-historyczne, dotyczące mechanizmów manipulowania przez komunistów zbiorową pamięcią Polaków, jego skali, a także konkretnych przejawów. Zasadniczym jednak zamiarem, z jakiego wyrasta niniejsze przedsię-

---

<sup>27</sup> W tej kwestii zob. K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000; M. Brodała, *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania*, w: M. Kula (red.), *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001, s. 15–202.

<sup>28</sup> Ogólnie na temat roli literatury w zakresie formowania się i przekształceń pamięci zbiorowej zob. A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, w: M. Saryusz-Wolska, *Pamięć zbiorowa...*, s. 211–247; B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość*, ibidem, s. 249–284.



wzięcie, jest wypracowanie i przetestowanie w praktyce badawczej spójnego teoretycznie i konceptualnie **modelu** prowadzenia badań nad manipulowaniem pamięcią, modelu, który umożliwiłby zainteresowanym badaczom rozwijanie kompleksowych dociekań nad tym niezwykle istotnym, jak uważamy, aspektem peerelowskiej rzeczywistości. Takiemu właśnie celowi zostały podporządkowane prezentowane w kolejnych rozdziałach nasze studia empiryczne<sup>29</sup>.

W trakcie konceptualizacji badanych zjawisk rozróżniliśmy kilka zasadniczych **sfer działalności upamiętniającej**, takich jak: edukacja, przestrzeń publiczna, świętowanie i komunikacja społeczna. W przypadku każdej z nich – jak uważamy – można mówić o występowaniu **zestawu nośników pamięci**, czyli innymi słowy, mediów/narzędzi przekazu treści historycznych, którymi w obrębie danej sfery posługiwano się najczęściej<sup>30</sup>. Rozważając je po kolei, każdorazowo skupiamy się na takim nośniku, który rozpoznajemy jako szczególnie dla określonej sfery charakterystyczny (co nie znaczy, że jedyny istotny w jej obrębie). W przypadku edukacji byłby to podręcznik do nauczania historii, w obrębie komunikacji społecznej natomiast taki status przysługiwałby prasie jako wiodącemu mass medium tamtej epoki<sup>31</sup>. Jeśli chodzi o przestrzeń publiczną (ściślej mówiąc przestrzeń miejską, do niej bowiem zdecydowaliśmy się ograniczyć rozważania), to tutaj kluczowe jest nazewnictwo ulicz-

---

<sup>29</sup> Koncentrują się one głównie na wybranych zagadnieniach szczegółowych przynależnych do drugiego z wyspecyfikowanych przez nas obszarów praktyki upamiętniania – co oczywiście nie wyklucza niezbędnych odniesień również i do pozostałych obszarów.

<sup>30</sup> Pojęciu „nośnik pamięci historycznej” nadajemy tu znaczenie nieco odmienne od zaproponowanego w swoim czasie przez M. Kulę (w pracy *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002). Zakresem swoim zbliża się ono do pojęcia „medium pamięci” funkcjonującego w systemie teoretycznym A. i J. Assmannów.

<sup>31</sup> Oczywiście w epoce „wczesnej Polski Ludowej” radio – historycznie pierwsze medium elektroniczne – było w powszechnym użyciu, a komuniści bez wątplenia doceniali jego możliwości komunikacyjne i perswazyjne (jeśli chodzi o „odcinek” polityki pamięci, pokazuje to choćby przywoływane wyżej studium A. Szpocińskiego o słuchowiskach historycznych dla dzieci szkolnych, w którym autor ten za okres lat 1951–1953 odnotowuje – przy niekompletnych materiałach – aż 58 takich słuchowisk). Jednak można chyba zakładać, że „mniej ulotna” i bardziej „materialnie uchwytana” gazeta w większym stopniu odpowiadała za stanym wzorom i przyzwyczajeniom w ówczesnej propagandzie często pojawiał się motyw/zdjęcie robotników/robotnic z zajęciem studiujących w przerwie obiadowej świeżo dostarczaną im aktualną prasę). Ogólnie na temat roli mediów w zakresie „zarządzania” pamięcią zob. L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci...*, s. 56–59.

ne i realizacje pomnikowe, w przypadku zaś świętowania chodziłoby o określone rytuały (względnie ich wyraziściej nasycone historią fragmenty). Każda z wymienionych sfer to odrębne zagadnienie badawcze, wymagające odwołania się do określonego, szczególnego zestawu danych empirycznych i – po części przynajmniej – odrębnych metod analizy.

Przy studiowaniu wymienionych zjawisk należy uwzględnić dwa odrębne **poziomy rozważań**. Prowizorycznie, z braku lepszych terminów określamy je jako **poziom „centralizujący”** i **poziom „lokalny” („prowincjonalny”)**<sup>32</sup>. Rozróżnienie to wynika z oczywistego faktu wielotorowości i wielowymiarowości rozwijanej przez władze polityki pamięci historycznej. Niektóre ze składających się na nią praktyk realizowane były w relatywnie jednolity sposób na terenie całego kraju, w przypadku zaś innych mogło (musiało?) być zupełnie inaczej. Na przykład praktyka edukacji szkolnej odbywała się w sposób ujednolicony w skali ogólnopaństwowej, w oparciu o te same podręczniki, programy i zalecenia metodyczne<sup>33</sup>. Dostrzeżemy więc względną jednolitość oddziaływania w sferze pamięci zbiorowej niezależnie od konkretnego umiejscowienia danej szkoły w określonym regionie, mieście albo wsi. Podobna sytuacja panowała w odniesieniu do przekazu mediów ogólnokrajowych (prasy centralnej i radia). Wszędzie obowiązywał też ten sam kalendarz podstawowych komunistycznych „świąt” i rocznic, stanowiący podstawę licznych uroczystości oraz imprez masowych organizowanych przez władze<sup>34</sup>. Stałe (uniwersalne) pozostawały też zasadnicze elementy „liturgii” (rytuału) takowych wydarzeń, włącznie z występującymi w nich odniesieniami historycznymi. Także w skali całego kraju możemy mówić o funkcjonowaniu określonego, obowiązkowego

---

<sup>32</sup> Nasze rozróżnienie wydaje się paralelne do postulowanej przez A. Szpocińskiego kategorii pamięci historycznej „lokalnej” i „regionalnej”. A. Szpociński, *O współczesnej kulturze historycznej Polaków*, w: B. Korzeniewski, *Przemiany pamięci zbiorowej a teoria kultury*, Poznań 2007, s. 32–34. Por. L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci...*, s. 53–54.

<sup>33</sup> Zob. w tym względzie B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986; M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002; K. Kosiński, *O nową mentalność...* Zob. też D. Malczewska-Pawelec, *Komunistyczne próby przeorientowania polskiej pamięci historycznej na przykładzie treści podręczników szkolnych*, w: K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaszkilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Poznań 2010, s. 281–301.

<sup>34</sup> Zestawienie jego elementów znajdujemy we wspomnianej już pracy Osęki, *Rytuały stalinizmu...*, s. 105–106.

zestawu postaci historycznych oraz zdarzeń dziejowych pozostających przedmiotem wymienionych wyżej uroczystości oraz innych form upamiętniania (jak np. pomniki, nazwy ulic, placów i fabryk). Chodziło tu zwykle (ale nie wyłącznie!) o osoby i fakty definiowane jako fundatorskie dla powstania systemu komunistycznego w Polsce – a także w Rosji<sup>35</sup>.

Wyraźnie centralistyczny charakter obszernych potacji polityki pamięci historycznej realizowanej przez władze Polski doby stalinowskiej absolutnie nie przekreśla jednak potrzeby operowania perspektywą lokalną w badaniu tejże polityki. Nie chodzi przy tym jedynie o ten oczywisty fakt, iż wiele elementów ogólnokrajowej polityki pamięci w sensie praktycznym musiało być realizowane na miejscu, „w terenie”<sup>36</sup>. Trzeba też zauważyć, że miejscowa specyfika mogła znacząco wpływać na praktyki kreowania czy utrwalania miejsc lub symboli pamięci o charakterze bardziej uniwersalnym (tzn. ogólnokrajowym). Weźmy na przykład upamiętnianie fundatorskiej daty PRL-u, 22 lipca 1944 r. na Lubelszczyźnie – w obchodach organizowanych w Lublinie („mieście PKWN”, czyli pierwszej „stolicy Polski Ludowej”) albo w Chełmie Lubelskim (gdzie Manifest PKWN został ogłoszony) obecne były elementy podkreślające ten szczególny status wymienionych miejscowości, które gdzie indziej wystąpić nie mogły<sup>37</sup>. Z kolei tak uniwersalny przedmiot komunistycznego upamiętniania, jakim było „wyzwolenie spod jarzma hitlerowskiej okupacji przez sprzymierzoną Armię Czerwoną”, w gruncie rzeczy mógł być celebrowany jedynie w swych miejscowo (a także temporalnie) zróżnicowanych postaciach: „wyzwolenie” jako rozciągnięte w czasie zjawisko o procesualnym charakterze przebiegało w różny sposób i w różnym czasie w poszczególnych regionach i miejscowościach<sup>38</sup>. Okazją do wystąpienia lokalnej specyfiki upamiętniania mogły także okazać się szczególne związki postaci kanonicz-

<sup>35</sup> Na ten temat zob. J. Prokop, *Wyobraźnia...*

<sup>36</sup> To nie „góra”, ale lokalne instancje partyjne i administracyjne przesądzały, że dana ulica zostanie nazwana właśnie imieniem, powiedzmy, Rokossowskiego, a na tamtym akurat osiedlu stanie pomnik Marchlewskiego. One też odpowiadały za konkretną organizację rocznic i jubileuszy na swoim terenie.

<sup>37</sup> Spostrzeżenia na ten temat (z perspektywy całości dziejów PRL-u) znaleźć można w pracy I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004, *passim*.

<sup>38</sup> To nie tylko kwestia zróżnicowania rocznicowej daty, ale i przywoływania specyficznych okoliczności towarzyszących wyzwoleniu. Weźmy motyw pułkownika Skopenki przy wyzwoleniu Sandomierza czy wątek uratowania zabytkowej substancji miejskiej Krakowa dzięki strategicznej decyzji generała Iwana Koniewa.

nej na skalę krajową z danym obszarem (*vide* obecność Lenina na Podtatrzu przed I wojną światową). Wreszcie, miejscowe warunki (w tym lokalna przeszłość i **lokalna o niej pamięć**) mogła sprzyjać ustanawianiu upamiętniających praktyk specyficznych **wyłącznie** dla danego obszaru. Tyczy się to zarówno procesu kreowania nowych miejsc pamięci, jak i dekonstrukcji, względnie przekształcania miejsc dotychczas istniejących.

Komunistyczna polityka pamięci na poziomie lokalnym manifestować się mogła oczywiście jedynie w szczelinach i lukach pozostawionych przez politykę pamięci poziomu centralnego, koordynowaną i egzekwowaną przez władze zwierzchnie. Ten jej subsydiarny charakter nie powinien jednak prowadzić do wniosku, że pozbawiona ona była istotniejszego znaczenia. Zakorzeniając komunistyczne symbole pamięci w lokalnym kontekście, a także wykorzystując miejscowe (niekiedy faktycznie niepozbawione znaczenia dla danej społeczności) odniesienia w celu rozbudowy i konkretyzacji pożądanego przez władze kanonu historycznego, mogła – przynajmniej potencjalnie – wpływać na takie płaszczyzny społecznej świadomości, które wymykały się oddziaływaniu polityki pamięci poziomu centralnego.

Wywody powyższe pozwalają na wytypowanie obszarów, w których operowanie perspektywą lokalną jest pożyteczne poznawczo i umożliwia śledzenie przejawów lokalnej polityki pamięci. Jak się wydaje, owa lokalna polityka pamięci występować może w szczególności w sferze organizowania przestrzeni publicznej. Gdy w pomnikach i nazwach ulic upamiętni się bohaterów i wydarzenia rangi ogólnokrajowej – zawsze pozostaje jeszcze miejsce na te miejscowe. Mogą też one stać się obiektem intencjonalnie organizowanych na danym terenie uroczystości rocznicowych czy imprez. Zresztą nawet wtedy, kiedy uroczystości służą przede wszystkim upamiętnianiu „centralnemu”, można wplatać w nie odniesienia do wątków lokalnej proveniencji. To samo można powiedzieć (choć wykracza to poza zagadnienie przestrzeni) na temat treści publikowanych w prasie szczebla lokalnego (regionalnej), a także tych przywoływanych w prowadzonej na miejscu pracy kulturalno-oświatowej (w świetlicach, domach kultury etc.).

Jak już wyżej sygnalizowaliśmy, naszą uwagę koncentrujemy na pierwszej dekadzie komunistycznej Polski, w największym zaś stopniu na latach 1948–1956. Wprawdzie władze państwowe świadomie manipulowały pamięcią historyczną Polaków właściwie przez cały okres PRL-u, jednak, jak się wydaje, największe nasilenie działań w tym zakresie (a także największy ich radykalizm) przypadło na tzw. okres stalinowski. Wtedy bowiem wyraziście od-

mienny od dotychczasowego porządek społeczno-polityczny oraz ideologiczny został ostatecznie ustanowiony i co za tym idzie najbardziej bezpośrednio występowała potrzeba pilnego ugruntowania go także i w tej sferze społecznej świadomości, którą utożsamiamy ze zbiorową pamięcią historyczną. Nie mniej istotną sprawą była wciąż jeszcze niezaspokojona potrzeba osławiania oraz interpretacji doświadczeń najświeższych – tych z traumatyzujących lat wojny i okupacji<sup>39</sup>. Wreszcie, we wspomnianym okresie ideologiczna motywacja komunistycznych decydentów pozostawała najsilniejsza, podobnie jak przekonanie o zasadniczej osiągalności zakładanego celu radykalnej zmiany pamięci na skalę ogólnospołeczną. Innymi słowy, z wymienionych wyżej powodów w tym właśnie czasie owe działania okazują się najbardziej wyraziste i co za tym idzie najlepiej uchwytne poznawczo. Naturalnie w żaden sposób nie przekreśla to sensu ewentualnego poszerzenia ram czasowych dla dociekań o kolejne dekady istnienia PRL. Wręcz przeciwnie, z całą pewnością pouczające byłoby przeprowadzenie porównań polityki pamięci historycznej z lat 40. i 50. z tą późniejszą, z okresu gdy z jednej strony narastać poczęły procesy stopniowej dezideologizacji aparatu władzy, a z drugiej uporczywe utrzymywanie się w społecznej świadomości treści dla systemu niepożądanych pokazało dobitnie, iż gruntowna przebudowa pamięci jest przedsięwzięciem jeżeli w ogóle osiągalnym, to w perspektywie długiego raczej niż krótkiego trwania. W każdym jednak wypadku – w naszym przekonaniu – punktem wyjścia winna pozostawać polityka pamięci okresu stalinowskiego.

Jednocześnie należy mieć na uwadze, że proces przebudowy pamięci nie dokonuje się w myślowej próżni. Jego kontekst stanowi przede wszystkim dotychczasowa, zastana pamięć historyczna, rezultat uprzednich doświadczeń zbiorowości, w tym również skutek dotychczas uprawianej polityki (polityk) pamięci. Z powyższego wypływa dyrektywa podejścia porównawczego, w ten bowiem sposób najlepiej da się uchwycić skalę i specyfikę przemiany pamięci

---

<sup>39</sup> W odniesieniu do takich doświadczeń R. Traba proponuje pojęcie „okresu żywej pamięci” – idem, *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, w: idem, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 181. W perspektywie teoretycznej Aleidy i Jana Assmannów mieszczą się one w horyzoncie „pamięci komunikatywnej” – J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 66 i 71; idem, *Pamięć zbiorowa...*, s. 12–13. Proces takiego „osławiania” doświadczeń w sferze zbiorowej pamięci zachodzi – zasadniczo rzecz biorąc – samoistnie, w sposób ciągły i żywiołowy, jednak z racji określonych uwarunkowań ideologiczno-politycznych ówczesna władza była oczywiście żywotnie zainteresowana czynną węg inderencją.

zamierzonej przez powojenny reżim. Oczywistym punktem odniesienia będą tutaj lata międzywojenne, w szczególności zaś okres po roku 1926. Dopiero bowiem od przewrotu majowego można, jak się wydaje, mówić o bardziej konsekwentnym prowadzeniu pewnej polityki pamięci przez rządzących Polską piłsudczyków. Tak więc zamierzamy – analizując treść podręczników szkolnych wydawanych w dobie II Rzeczypospolitej, stosowne treści w prasie, historyczne odniesienia ówczesnych świąt, jak też praktyki uobecniania przeszłości realizowane w przestrzeni miejskiej (przy czym oczywiście chodzi o przyjrzenie się tym samym ośrodkom miejskim jak poprzednio, tyle że o jedno pokolenie wcześniej) – wejrzeć w lansowany przez ówczesne elity władzy model zbiorowej pamięci historycznej Polaków. Podkreślamy przy tym, iż nadal pozostajemy na poziomie „pamięci upowszechnianej”. Nie wydaje się bowiem możliwe ustalenie, w jakim zakresie **rzeczywiste** treści zbiorowej pamięci historycznej mieszkańców Polski owego okresu pozostawały z tym modelem zgodne<sup>40</sup>. Zakłada się tu jedynie, iż model ten stanowił (oczywiście w negatywnym zasadniczo rzecz biorąc sensie) podstawowy punkt odniesienia stalinowskiego projektu przebudowy pamięci: z perspektywy komunistów był „pamięcią fałszywą”, jaką trzeba było przezwyciężyć. A zatem tylko w relacji do niego można będzie ustanawiać/rozpoznawać takie fundamentalne typy praktyk przekształcania pamięci, jak kłamstwo, przemilczanie czy różne warianty reinterpretacji zdarzeń albo dokonań dziejowych określonych postaci<sup>41</sup>.

---

<sup>40</sup> W przypadku wieloetnicznego i wielokulturowego społeczeństwa II RP problematyczne może okazać się już samo operowanie kategorią zbiorowej pamięci historycznej – należałoby chyba raczej mówić o wielości takich pamięci.

<sup>41</sup> Por. B. Szacka, *Historia i pamięć zbiorowa*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 47: 2003, nr 4. Autorka rozróżnia tam siedem sposobów „przeinaczania pamięci zbiorowej”: (1) pomijanie; (2) fałszowanie; (3) wyolbrzymianie i upiększanie; (4) wiązanie *versus* odrywanie, czyli manipulowanie związkami; (5) obwinianie nieprzyjaciół; (6) zrzucanie winy na okoliczności; (7) konstruowanie kontekstu (s. 12). David Loewenthal natomiast (*Fabricating Heritage...*) wymieniał w tym kontekście *upgrading* („podnoszenie na wyższy poziom/rozbudowywanie”), *updating* („uaktualnianie”), *jumbling* („przemieszanie”), *selectively forgetting* („wybiórcze zapominanie”), *contriving genealogies* („fabrykowanie rodowodów”), *claiming precedence* („deklarowanie pierwszeństwa/starszeństwa”). Z kolei Aleida Assmann – na gruncie analizy niemieckiego doświadczenia pamięci epoki nazizmu – wyróżniała pięć strategii zapominania („negatywnego” przeinaczania pamięci): „kompensację”, „eksternalizację”, „wyłączenie”, „milczenie” i „przeinaczanie” (A. Assmann, *Pięć strategii wypierania ze świadomości*, w: M. Saryusz-Wolska, *Pamięć zbiorowa...*, s. 333–349).

Nasze rozważania w największym stopniu koncentrują się na treściach z zakresu czasów najnowszych. Wydaje się nam bowiem, że do rozważań nad pamięcią zbiorową szczególnie predestynowana jest przeszłość nieodległa. Jak zauważał bowiem Piotr Kwiatkowski, „skupianie się na zjawiskach relatywnie niedawnych pamiętanych jeszcze przez ludzi żyjących lub znanych żyjącym z bezpośredniej relacji świadków wydaje się trwałą cechą pamięci zbiorowej”<sup>42</sup>. Tak więc kategoria pamięci zbiorowej przestaje być wtedy tylko pojęciem metaforycznym, albowiem jej ostateczny kształt okazuje się wynikiem także oddziaływania (presji) pamięci biograficznych poszczególnych członków zbiorowości. W związku z tym próby manipulacji społecznymi wizjami odnośnie do czasów najnowszych niosą też ze sobą możliwość wystąpienia o wiele poważniejszych skutków społecznych niż w przypadku reinterpretacji odleglejszych epok historycznych. Najbardziej znaczące z nich występują wówczas, kiedy wzajemne oddziaływanie dwóch wspomnianych poziomów pamięci zostaje zniesione. Dzieje się tak w sytuacjach, kiedy totalitarne rządy starają się zawłaszczyć całe obszary pamięci zbiorowej, nie dopuszczając do włączenia jednostkowych doświadczeń biograficznych do „wspólnoty pamięci”. Rodząca się wówczas asymetria pomiędzy pamięcią biograficzną i zbiorową (oficjalną) może doprowadzić do poczucia marginalizacji, a nawet obcości całych grup społecznych<sup>43</sup>.

---

<sup>42</sup> P. Kwiatkowski, *Czy lata III Rzeczypospolitej były „czasem pamięci”?* w: A. Szpociński (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji...*, s. 149.

<sup>43</sup> Na temat powiązań pamięci indywidualnej (biograficznej) i pamięci zbiorowej (kolektywnej) zob. K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci...*, s. 16–17. Odmienne sprawę ujmują Assmannowie, zdaniem których „modus pamięci biograficznej” funkcjonuje jedynie w kontekście (płynnej i niezakrzepłej) pamięci komunikatywnej. Zasadnicza zaś dla tożsamości i funkcjonowania grupy pamięć kulturowa, oddzielona „dryfującą luką”, pozostaje od niego niezależna. J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, s. 67–68; idem, *Pamięć zbiorowa...*

## Rozdział II

---

# Pamięć czasów najnowszych a podręczniki

W rozdziale tym chcielibyśmy ukazać, jak za pomocą szkolnej edukacji historycznej nowa formacja polityczna i ideowa, która po drugiej wojnie światowej objęła rządy w Polsce, pragnęła przebudować wizję narodowej przeszłości. Podkreślić należy, że zmiana treści szkolnego nauczania historii musiała jawić się komunistom jako zadanie naprawdę pilne – chodziło o to, aby nowe roczniki dzieci i młodzieży nie wymykały się spod wpływu tego kanału implantowania „odmienionej” pamięci. Albowiem właśnie to pokolenie, jako pierwsze kształcone i wychowywane w socjalistycznej szkole, miało stać się fundamentem nowego ustroju. Jednocześnie najmłodsi byli tym segmentem społeczeństwa, którego przekonania na temat tego, co było dawniej, najłatwiej ulegały manipulacji, albowiem właściwe jego członkom wyobrażenia przeszłości w najstabszym jeszcze stopniu podlegały ograniczeniu przez dotychczasowe, zastane „społeczne ramy pamięci”. Zakres doświadczeń społecznych dziecka jest ograniczony, podobnie i skala refleksji nad sferą przeszłości. Na dodatek możliwość konfrontowania narzucanej w szkole wizji przeszłości z pamięcią i doświadczeniem społecznym własnego kręgu rodzinnego pozostawała w interesującym nas momencie dziejowym istotnie zredukowana – „...znaczna część społeczeństwa była zastraszona, niemała wręcz sterroryzowana, rozszerzały się strefy wzajemnej nieufności, lęku nawet przed osobami bliskimi”<sup>1</sup>. Przy na-

---

<sup>1</sup> A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, s. 176.



silającej się inwigilacji społeczeństwa dorośli nierzadko więc unikali rozmów z dziećmi na „niebezpieczne” tematy.

W szerzeniu „nowej pamięci” zasadniczą rolę odgrywały naturalnie lekcje historii<sup>2</sup>. Tam w sposób systematyczny, zorganizowany i przymusowy pod groźbą sankcji i kar najmłodsze, ocalałe z pożogi wojennej, pokolenie Polaków miało przyswajać sobie nowe treści. W związku z tym empiryczną podstawę prowadzonej niżej analizy stanowią będąc szkolne podręczniki do tego przedmiotu. To właśnie w podręczniku materializują się ideowe oraz treściowe wytyczne programów nauczania, to on stanowi podstawowy środek dydaktyczny będący w dyspozycji nauczyciela, z podręcznikiem wreszcie na bieżąco obcuje uczeń – stanowi on dla niego podstawę pracy na lekcji i repetytorium w przygotowywaniu się do sprawdzianów. Zgodnie z założeniami przedstawionymi w poprzednim rozdziale skupiliśmy się na tych fragmentach, które odnoszą się do zagadnień najnowszej historii Polski. Przedmiotem uwagi stał się sposób przedstawiania w nich dwóch okresów/momentów dziejowych: I wojny światowej (z naciskiem na sprawy polskie) i odrodzonej Rzeczypospolitej. Zagadnienia te znalazły się w książkach dla klasy IV szkoły podstawowej oraz klasy XI licealnej.

W celu natomiast ukazania różnic między komunistyczną wizją przeszłości a tą lansowaną wcześniej, którą teraz chciano zesłać do obszarów „niepamięci”, przeprowadziliśmy porównanie wymienionych wyżej treści z korespondującymi merytorycznie treściami podręczników obowiązujących w szkołach II Rzeczypospolitej po reformie jędrzejewiczowskiej, czyli po roku 1932. W przedwojennych podręcznikach materiał ten zawarty był w książkach do historii dla szkół powszechnych (klasa IV stopnia I /kurs A, B, C/; klasa

---

<sup>2</sup> O roli i funkcjonowaniu szkoły w okresie stalinizmu zob. M. Brodala, *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania*, w: M. Kula (red.), *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2000, s. 16–202; K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000; idem, *Refleksje na temat roli szkoły w systemie PRL*, w: S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger (red.), *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, Warszawa 2006, s. 49–67; E.J. Kryńska, S.W. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*, Białystok 2003; A. Radziwiłł, *Model ideologii wychowawczej w latach 1948–1956*, w: B. Otwinowska, J. Żaryn (red.), *Polacy przeciw przemocy 1944–1956*, Warszawa 1996, s. 315–349. Zarys problemów badawczych związanych z tą problematyką przedstawia również W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1996, s. 115–137. Por. także stosowne fragmenty pracy J. Ronikier, *Mit i historia. Mitotwórcze funkcje podręczników szkolnych*, Kraków 2002. Dokonane przez tego autora bezpośrednie utożsamienie szkolnego przekazu historycznego z mitem historycznym wydaje się dyskusyjne.

VI stopnia II /kurs A i B/; klasa VI stopnia III)<sup>3</sup> oraz dla gimnazjum (klasa III i IV)<sup>4</sup>.

## I WOJNA ŚWIATOWA (WIELKA WOJNA)

Przedwojenne podręczniki dla szkół powszechnych na problematykę pierwszej wojny światowej przeznaczały kilka tematów. Poprzedzał je temat wprowadzający, poświęcony Józefowi Piłsudskiemu i przygotowaniom do walk o niepodległość. W kolejnych poruszano kwestię udziału Legionów, Polskiej Organizacji Wojskowej oraz partycypacji innych polskich formacji wojskowych na frontach Wielkiej Wojny<sup>5</sup>. Te same zagadnienia (ukazane jednak w bardziej

<sup>3</sup> Po reformie ministra J. Jędrzejewicza rozróżniano w Polsce trzy stopnie szkół powszechnych. Pierwszy obejmował szkoły z najwyższą klasą IV (przy czym w klasie III nauka trwała 2 lata, zaś w klasie IV trzy lata), drugi z najwyższą klasą VI (w klasie VI nauka trwała 2 lata), trzeci z najwyższą klasą VII. W szkołach wszystkich stopni nauka trwała zatem tyle samo lat. Jednocześnie operowano trzema szczeblami programowymi A, B, C (od elementarnego do najbardziej rozwiniętego). Szkoła I stopnia realizowała w pełni szczebel A i najważniejsze składniki pozostałych; szkoła stopnia II realizowała w pełni szczeble A i B wraz z najważniejszymi składnikami C. Wreszcie szkoła III stopnia realizowała w pełni wszystkie trzy szczeble programowe. Zob. M. Pęcherski, M. Świątek (red.), *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977. Podstawowe akty prawne*, wyd. 2, Warszawa 1978, s. 192–194, 205–207. Uwagę koncentrujemy na podręcznikach do klasy IV stopnia I kurs C, do klasy VI stopnia II kurs B i podręcznikach do klasy VI stopnia III, jako że tam informacje dotyczące czasów najnowszych zostały najbardziej rozbudowane. Wobec powtarzania się tych samych autorów przy podręcznikach o niemal identycznych tytułach, które jednak są odrębnymi wydawnictwami przeznaczonymi np. dla odmiennych kursów w przypisach konsekwentnie będziemy powtarzali rodzaj kursu obok skrótu tytułu danej pracy.

<sup>4</sup> O sposobach prezentowania zagadnień historii najnowszej m.in. w podręcznikach z lat 30. i z doby wczesnego PRL-u pisał J. Maternicki – *Trzy modele szkolnej historii najnowszej*, w: idem, *Edukacja historyczna młodzieży. Problemy i kontrowersje u progu XXI wieku*, Toruń 1998, s. 96–106.

<sup>5</sup> Zob. np. W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia. Kurs C*, Lwów 1938; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia. Kurs B*, Lwów 1937; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych dla VI klasy szkół powszechnych*, Lwów 1934; J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich. Historia Polski dla VI klasy szkoły powszechnej*, Warszawa 1937.

szczegółowy sposób i rozbudowane o nowe aspekty) znalazły się w podręcznikach gimnazjalnych<sup>6</sup>. Dodatkowo wprowadzano jeszcze tematy obrazujące charakter walk pozycyjnych oraz zmiany zachodzące w przełomowych momentach na zachodnim i wschodnim froncie. Zarówno zatem w podręcznikach do szkół powszechnych, jak i gimnazjów akcent w prezentowaniu tematyki wojennej został położony przede wszystkim na ukazaniu polskiego wysiłku zbrojnego. Szczególna rola w tym względzie przypadała Legionom Polskim.

W podręcznikach do szkół powszechnych, oprócz prezentowania najważniejszych momentów historii Legionów, szczegółowo zazwyczaj przedstawiano opis przynajmniej jednej, wybranej bitwy, w której one uczestniczyły. W książkach, w których zagadnienie to potraktowano najobszerniej, wymieniano wszystkie ważniejsze legionowe batalie. Padały zatem nazwy Lasek, Anielina, Krzywo-plotów, Łowczówka, Konar, Mołotkowa, Rafajłowej, Rokitnej i Kostiuchnowki<sup>7</sup>. Dla uatrakcyjnienia narracji i wprowadzenia klimatu wojny, powszechnie cytowano wyjątki wspomnień bezpośrednich uczestników bitew. Odnośne fragmenty zaopatrywano także w ilustracje przedstawiające wybrane formacje legionowe podczas wykonywania swoich zadań (np. ułanów Beliny na patrolu, saperów budujących most czy maszerującą piechotę)<sup>8</sup>. W wielu też podręcznikach znajdowały się schematyczne mapki i szkice ukazujące bojowy szlak Legionów z zaznaczeniem miejsc największych walk<sup>9</sup>. Często też materiał ikonograficzny wzbogacany był o odznakę I lub II Brygady albo legionowego orzełka<sup>10</sup>. Niektóre podręczniki zamieszczały też słowa Marsza I Brygady.

Wysiłek Polaków w odzyskanie niepodległego państwa ukazywany był również poprzez pracę osób zaangażowanych w POW. W podręcznikach nierzadko poświęcano jej, podobnie jak legionom, odrębne tematy lekcyjne. Wyjaśniano w nich cel i okoliczności utworzenia organizacji, podkreślano niebezpieczeństwo i specyfikę pracy

---

<sup>6</sup> Temat poświęcony zbrojnym przygotowaniom do wojny kończył podręcznik do III klasy. Zob. np. J. Dąbrowski, *Historia*, T. III, dla III klasy gimnazjów, Lwów 1939; W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki Historii na trzecią klasę gimnazjalną*, Lwów 1935.

<sup>7</sup> Zob. np. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 112; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 180–191.

<sup>8</sup> W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 96–98.

<sup>9</sup> Zob. np. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 113.

<sup>10</sup> Zob. np. W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędnictwo. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia. Kurs A*, Lwów 1936, s. 97.

polegającą m.in. na zachowaniu zasad ścisłej konspiracji, prezentowano charakter prowadzonych działań wymierzonych w rosyjskiego zaborcę, akcentowano udział i rolę kobiet w jej pracach. Zazwyczaj też wyróżniony fragment poświęcano Batalionowi Warszawskiemu – formacji utworzonej z peowiaków, która 1915 r. zasilila legionowe szeregi<sup>11</sup>.

Oprócz **Legionów i POW**, związanych z nazwiskiem Piłsudskiego, narracje podręcznikowe poświęcały także miejsce innym militarnym przedsięwzięciom polskiego społeczeństwa. Opisywano więc powstanie Związku Wojskowych Polaków w Rosji i dzieje utworzonych z jego inicjatywy I, II i III korpusu (z przełomową dla tego drugiego bitwą pod Kaniowem) oraz okoliczności utworzenia armii polskiej we Francji. Nie brakowało też informacji o organizacjach paramilitarnych powstałych na terenach obu Ameryk oraz o obecności polskich emigrantów w szeregach armii Stanów Zjednoczonych. Części narracji właściwej, podobnie jak fragmenty ukazujące wysiłek Polaków w kraju, wzbogacano materiałem ikonograficznym. Zazwyczaj podręczniki zamieszczały tutaj ilustracje przedstawiające polskich wojskowych na Murmanie (niekiedy z białą niedźwiedzicą, którą Polacy tam oswoili) oraz wręczenie sztandarów armii polskiej we Francji<sup>12</sup>.

Oprócz grupowych bohaterów, uczestników opisywanych wydarzeń, podręczniki przedstawiały także dokonania poszczególnych, konkretnych osób szczególnie, zdaniem autorów, zasłużonych w walce i w pracy na rzecz odzyskania wolnej Polski. Jako wiodącą w tej grupie ukazywano postać **Józefa Piłsudskiego**.

We wszystkich podręcznikach znajdujemy wyodrębnione i rozbudowane partie z fragmentami jego życiorysu, doprowadzonego do 1914 roku. Podkreśla się w nich udział rodziny Piłsudskich w powstaniu styczniowym i wynikłe z tego konsekwencje, wpływ matki na patriotyczne wychowanie młodego Ziuka, zsyłkę na Syberię, członkostwo w Polskiej Partii Socjalistycznej oraz inicjatywę utworzenia wojskowych organizacji: Związku Walki Czynnej i Związku

---

<sup>11</sup> Zob. np. W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 101–104; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 190–193; W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 93–94; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia*. Kurs A, Lwów 1938, s. 80–82.

<sup>12</sup> Zob. np. W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 107, 108; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 115–118; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 194–197; W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 98–99.

Strzeleckiego. Przewodnią myślą tej części narracji o Piłsudskim było ukazanie go jako osoby niezwykle aktywnie zaangażowanej w poszukiwanie rozwiązań i sposobów wiodących do oswobodzenia Polski. Odnośnym fragmentom tekstów towarzyszą zdjęcia młodego Piłsudskiego, często też jego rodziców czy Strzelców maszerujących na ćwiczenia<sup>13</sup>. Dalsze etapy biografii Piłsudskiego (i podejmowanych przezeń działań) wplecione są w narrację poświęconą rozwojowi sytuacji podczas wojny. Piłsudski przedstawiany jest jako autor planu budowy polskiej siły zbrojnej i koncepcji wybuchu powstania w Królestwie przeciw Rosji. W tym kontekście wprowadzane są fragmenty odnoszące się do Pierwszej Kompanii Kadrowej i Legionów Polskich. Ostatnie informacje zamieszczane przy „wojennych” tematach i odnoszące się do osoby Piłsudskiego dotyczą jego aresztowania przez Niemców w 1917 r. Podobnie jak poprzednie, tak i te partie tekstowe wzbogacane są powszechnie ilustracjami przedstawiającymi przyszłego Naczelnika Państwa jako Komendanta I Brygady Legionów oraz o fragmenty jego rozkazów (zazwyczaj cytowano ten z 3 sierpnia 1914 r. napisany na okazję wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej bądź ten powstały dla uczczenia pierwszej rocznicy owego wydarzenia)<sup>14</sup>.

Piłsudski nie jest jednak jedynym wyróżnionym bohaterem tamtych czasów. W zależności od konkretnego podręcznika narracje wspominają bowiem także o wojennych czynach przynajmniej kilku innych osób, jak np. **Władysława Beliny-Prażmowskiego**<sup>15</sup>, **Tadeusza Żulińskiego** – „komendanta POW”, „dowódcy batalionu warszawskiego”, „poległego w bitwie pod Kamieniuchą w październiku 1815 r.”<sup>16</sup>, **Józefa Hallera**, komendanta II Brygady Legionów, a następnie „wodza armii polskiej we Francji”<sup>17</sup>, **Kazimierza Sosnkowskiego**, oddanego, bliskiego współpracownika i przyjaciela Piłsudskiego

<sup>13</sup> Zob. np. W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 90–95; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A, s. 72–75; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 105–109; W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 80–83; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczyźnych...*, s. 169–175.

<sup>14</sup> Zob. np. W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 91–104.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 96.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 100–101, 103. Zamieszczono tam również zdjęcie T. Żulińskiego na koniu w mundurze legionisty.

<sup>17</sup> Zob. np. ibidem, s. 106; J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 180.

– towarzysza jego magdeburskiej niewoli<sup>18</sup>, **Edwarda Rydza-Śmigłego**, oficera I Brygady, „zwycięzcy spod Lasek, Anielina i Konar”, a następnie komendanta POW<sup>19</sup>, pułkownika **Tadeusza Lisa-Kuli**<sup>20</sup>, generała **Józefa Dowbór-Muśnickiego**<sup>21</sup>. Pojawiają się także nazwiska **Ignacego Paderewskiego**<sup>22</sup> oraz biskupa **Włodzimierza Bandurskiego**<sup>23</sup>.

Z nielicznych dat eksponowany jest przede wszystkim **6 sierpnia 1914 r.** – dzień wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej<sup>24</sup>. Niektóre podręczniki wymieniają również lipiec 1916 r. jako czas rozegrania najcięższej legionowej batalii – bitwy pod Kostiuchnówką.

W podręcznikach gimnazjalnych fragmenty odnoszące się do czynu legionowego zostały rozbudowane jeszcze bardziej. Szczegółowo opisywane są zarówno pierwsze boje Legionów, jak i walki toczone w 1915 i 1916 r. Podkreśla się w nich niezwykłą determinację i męstwo legionistów walczących wielokrotnie ze znacznie przeważającymi siłami wroga i zmagającymi się nieraz z deficytem sprzętu i wojskowego wyposażenia. Opisom tym towarzyszą szczegółowe mapki marszów i bojów I i II Brygady oraz kampanii wołyńskiej 1915/1916 r.<sup>25</sup> W niektórych padają też nazwiska dowódców poszczególnych legionowych pułków<sup>26</sup>. Zamieszczono także więcej ilustracji obrazujących walki polskich formacji legionowych.

Podobnie jak w podręcznikach do szkół powszechnych, centralną postacią narracji jest osoba Józefa Piłsudskiego. I tutaj przedstawiany jest on jako inicjator i realizator budowy polskiej siły zbrojnej<sup>27</sup>.

---

<sup>18</sup> W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 100; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A, s. 89.

<sup>19</sup> W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 109; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 112, 115; W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 87.

<sup>20</sup> K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A, s. 86.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 180.

<sup>23</sup> W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 90–91; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A, s. 79.

<sup>24</sup> W większości podręczników data jest podkreślona wytłuszczeniem. Ujmowana też była przeważnie w wykazie dat „do zapamiętania”. Zob. np. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 110.

<sup>25</sup> T. Bornholtz, *Historia dla klasy IV gimnazjów*, Warszawa 1937, s. 25–36; J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów*, Lwów 1937, s. 17–32; W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, Lwów 1937, s. 15–18, 26–30.

<sup>26</sup> T. Bornholtz, *Historia...*, s. 25–36.

<sup>27</sup> „Wśród tej powszechnej ciszy o Polsce i jej niepodległości, ciszy, panującej zarówno wśród państw europejskich jak i wśród samego narodu polskiego –

Podkreśla się jego osobisty udział w walkach, oddanie sprawie walki o wolną Polskę, a także przywiązanie, szacunek i zaufanie, jakim obdarzali go legioniści.

Lista osób wyróżnionych z uwagi na pełnione funkcje i zasługi podczas wojennych działań została w niektórych podręcznikach gimnazjalnych poszerzona o nazwiska **Tadeusza Kasprzyckiego** (dowódcy Pierwszej Kompanii Kadrowej), **Zygmunta Zielińskiego**, **Leona Berbeckiego** i **Ryszarda Trojanowskiego** (byli to dowódcy legionowych pułków)<sup>28</sup>.

Do daty 6 sierpnia 1914 r. jako ważnej i przeznaczonej do zapamiętania podręczniki gimnazjalne zgodnie dodawały jeszcze lata 1914–1916, czyli czas walk Legionów oraz lipiec 1917 r. dla upamiętnienia kryzysu przysięgowego i aresztowania Komendanta.

## ODRODZENIE POLSKI I WALKA O GRANICE

Powstanie odrodzonej Polski w listopadzie 1918 r. w przedwojennych podręcznikach przedstawiane było jako efekt pomyślnych rozstrzygnięć wojennych, zabiegów dyplomatycznych przyjaznych jej państw oraz polskiego wysiłku zbrojnego. W książkach do szkół powszechnych akcent położony został przede wszystkim jednak na to ostatnie zagadnienie, natomiast podręczniki gimnazjalne starały się uwypuklić wszystkie trzy wymienione aspekty. Poświęcały zatem odrębne tematy lekcyjne takim problemom jak sprawa polska na arenie międzynarodowej przed zakończeniem działań wojennych oraz podczas kongresu pokojowego w Paryżu. Podkreślano w nich decydujące dla powstania Polski stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych Thomasa Woodrow Wilsona oraz deklarację

---

jedynym człowiekiem, który tę sprawę poruszył, był Józef Piłsudski. Zawsze wierny swej idei wskrzeszenia państwa polskiego na drodze walki orężnej, a nie na drodze wyczekiwania łaski od zwycięzcy, widział, że wypadki rozgrywają się całkowicie po linii jego przewidywań. Starcie zbrojne między trzema zaborcami Polski było rzeczą przesądzoną. Na tę chwilę oczekiwał Piłsudski od dawna, dla jej odpowiedniego wykorzystania przygotowywał ruch wojskowy polski, od niej spodziewał się odrodzenia Polski niepodległej". T. Bornholtz, *Historia...*, s. 19 (podkr. w oryginale). Por. J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów*, Lwów 1937, s. 7–11.

<sup>28</sup> T. Bornholtz, *Historia...*, s. 21, 27 oraz W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, s. 7–11.

Tymczasowego Rządu w Rosji przyznające polskiemu narodowi prawo do niepodległości<sup>29</sup>. Krytycznie natomiast odnoszono się do faktu zmuszenia Polski do podpisania traktatu o mniejszościach narodowych.

We fragmentach omawiających początki powstania państwa polskiego wszystkie podręczniki (i dla szkół powszechnych, i gimnazjalnych) silnie podkreślały spontaniczną inicjatywę Polaków, którzy nie czekając na oficjalne rozstrzygnięcia, podjęli walkę o wyzwolenie kraju. W zależności więc od typu szkół, do którego przeznaczony był dany podręcznik, mniej lub bardziej szczegółowo opisywano rozbrajanie Austriaków i Niemców na terenach byłej Galicji Zachodniej i Królestwa, a następnie walki o Lwów, Śląsk Cieszyński, powstanie w Wielkopolsce i powstania śląskie. Akcentowano przy tym radość i euforię towarzyszącą Polakom w ostatnich dniach wojny i tuż po jej zakończeniu<sup>30</sup> oraz zaangażowanie, determinację i ofiarność całego społeczeństwa w zmaganiach o kształt nowej Polski<sup>31</sup>. Podkreślano, szczególnie w podręcznikach do szkół powszechnych, udział w walkach i działaniach pomocniczych młodzieży, kobiet a także dzieci<sup>32</sup>. Wojna polsko-bolszewic-

---

<sup>29</sup> T. Bornholtz, *Historia...*, s. 19. Por. J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 44–47.

<sup>30</sup> „Oto 31.X.1918 roku legionści i peowiacy w Krakowie rozbroili załogi austriackie, ludność zaś z radością pousuwała czarne orły z gmachów rządowych, zastępując je polskimi godłami”. J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 182.

<sup>31</sup> „Szeregom obrońców Lwowa nie brakło ochotników; zgłaszali się ludzie dorośli, starcy, kobiety, młodzież i dzieci. Stawali do walki nie tylko chłopcy kilkunastoletni, przychodzili gromadki ośmio- i dziesięcioletnich dzieciaków, które z płaczem błagały, aby je wziąć do wojska. Trzeba było prób wysłuchać; utworzono z nich zastęp nazwany «kartoflaną armią», przynosili bowiem żywność do kuchni polowych. Ale i to nie było bezpieczne, bo kule ukraińskie hulały po ulicach i placach. Odważne dzieci sprawiały się dzielnie, powierzano im coraz ważniejsze zadania: dostarczały amunicję bliżej miejsc, gdzie toczyły się walki, przenosiły rozkazy, przekradając się nieraz chyłkiem koło ścian domów, pod parkanami ogrodów. Chłopcy starsi, uczniowie szkół średnich z karabinami w ręku trzymali wartę, brali udział w walkach. Dziewczyny kilkunastoletnie pomagały w szpitalach, przynosiły żywność walczącym, zbierały rannych. Starsze dziewczęta, dorosłe kobiety z bronią w ręku stawały obok walczących mężczyzn i odważnie szły do ataku. Wytrwałość ludzi była zadziwiająca, nieraz trwali na posterunku bez snu, spoczynku, bez jedzenia po 3 i 4 doby z rzędu”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 113; Por. T. Bornholtz, *Historia...*, s. 59.

<sup>32</sup> „Natychmiast zaczęli się zgłaszać ochotnicy; w jednym szeregu stawali obok siebie ludzie starsi i kilkunastoletni chłopcy, robotnicy, nauczyciele, profesorowie wyższych szkół. Tworzyły się całe kompanie młodzieży szkolnej,



ka, na którą podręczniki przeznaczają przeważnie odrębny temat lekcyjny, a zwłaszcza jej kulminacyjny moment – Bitwa Warszawska – przedstawiana jest jako bój, którego stawką było „być albo nie być” niepodległej Polski (w niektórych książkach nawet czasami całej cywilizowanej Europy<sup>33</sup>). Starano się zatem oddać nastrój grozy i wielkiego realnego niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad Polską w sierpniu 1920 r.<sup>34</sup> W jednej z książek przeznaczonych dla gimnazjów podano nawet informacje o nastrojach zwątpienia i przygnębienia, które ogarnąć miały rzesze Polaków<sup>35</sup>. Był to jednak swoisty ewenement, albowiem inne narracje utrzymują zdecydowanie

---

wszyscy harcerze od lat 16 stanęli pod bronią, młodszy, od 7-letnich chłopców i dziewcząt poczynając, zgłaszali się do wszelkich prac pomocniczych. Kobiety podejmowały pracę zastępczą za mężczyzn w biurach, fabrykach, pracowały w szpitalach, dowoziły na front żywność. Tworzyły nawet oddziały z bronią w rękę, strzegące magazynów wojskowych, brały udział w walkach na froncie”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 125.

„Praca sanitariuszek była we Lwowie inna, niż w większości innych szpitali. Kiedy Ukraińcy zniszczyli elektrownię, sanitariuszki godzinami trzymały lampy nad stołami przy operacjach. Kiedy wodociągi zawiodły, «siostry» nosiły wodę ze studzien ulicznych, w wiaderkach, razem ze służbą szpitalną. (...) W tym dziwnym mieście utworzyła się też przedziwna formacja: «Legia kobieca». Niby to do pilnowania magazynów, ale tylko niby. Bo wszystkim wiadomo, że kobiety zdobywały razem z mężczyznami cytadelę, że biły się na Persenkówce i na wielu innych odcinkach”. J. Schönbrener, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 186–187. Por. także W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 201.

<sup>33</sup> „Ale nie tylko Polsce zagrażali bolszewicy zalewem krwi i ognia. Chcieli oni «przez trupa Polski» przejść do Niemiec, by stamtąd ogniem rewolucji podpalić całą Europę. Taki rozkaz wydał ich naczelny wódz. Jeżeli ich Polska nie zatrzyma, jeżeli Warszawa padnie, nie będzie już miejsca w Europie, gdzieżby się schronić. Wszędzie będzie to samo: koniec ładu, prawa, bezpieczeństwa życia i mienia, po prostu koniec świata”. W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 208; por. J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 77. Obrazy stosunków polsko-sowieckich, w tym wojny 1920 r., w podręcznikach szkolnych doby międzywojennej i powojennej porównał Henryk Składanowski. Tegoż, *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2006.

<sup>34</sup> „...jak kiedy czasem pożar bezmiernego amerykańskiego stepu pędzi przed sobą wszelkie żywe stworzenie, a ono ucieka, w zgodzie obok siebie ptactwo, czworonogi, gady i płazy, tak owego lata nadbiegła do Warszawy fala wozów, bryczek i powozów, uwożących ludzi i garść ich mienia przed ciągnącą od wschodu bolszewicką pożogą”. W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 206; por. też J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 76–77.

<sup>35</sup> W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 68.

wersję o harcie ducha okazanym przez mieszkańców kraju w tych trudnych chwilach. Jako faktycznego agresora zarówno podręczniki dla szkół powszechnych, jak i gimnazjalnych wskazywały Rosję bolszewicką, która zajmując po wycofującej się armii niemieckiej wschodnie tereny dawnej Rzeczypospolitej, szykowała się do podboju całej Europy w celu zaprowadzenia swojego ustroju<sup>36</sup>. W niektórych książkach podkreślano osamotnienie Polaków w obliczu bolszewickiego najazdu oraz nikłą pomoc Zachodu<sup>37</sup>. Rezultat wojny przedstawiano jako wielkie zwycięstwo Polski, możliwe dzięki „wspaniałemu kierownictwu i woli zwycięstwa Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, talentowi dowódców i męstwu żołnierzy oraz ofiarności całego narodu”<sup>38</sup>. W podręcznikach do gimnazjów informowano jednocześnie, iż wojna zaważyła niekorzystnie na rozstrzygnięciach w kwestii Śląska Cieszyńskiego, Spiszu i Orawy oraz Prus Wschodnich, a także częściowo Górnego Śląska<sup>39</sup>.

Okres walk o granice państwa polskiego w latach 1918–1920 miał w podręcznikach swoich bezimiennych i imiennych bohaterów. Pierwszą kategorię tworzyli członkowie POW, **byli legioniści, żołnierze tworzonego wojska polskiego** oraz ci wszyscy, którzy jako ochotnicy włączyli się do walk: **młodzież uniwersytecka i szkolna, harcerze, nauczyciele, robotnicy, profesorowie szkół wyższych, dzieci walczące w obronie Lwowa i pomagające zagrożonej War-**

---

<sup>36</sup> „Polska nie mogła spokojnie patrzeć na powrót niewoli rosyjskiej na ziemię zamieszkaną przez ludność polską, nie mogła czekać na to, aż wojska rosyjskie same zechcą się zatrzymać w pochodzie na zachód. Tym bardziej, że Rosja ówczesna gotowała się do wielkich podbojów. Do władzy w Rosji doszli bolszewicy, którzy zwalczali religię, pozbawiali ludzi własności (np. własnego gospodarstwa, ziemi, warsztatów). Z tymi hasłami chcieli iść na podbój Europy. Polska sąsiadowała najbliżej z Rosją, pierwsza więc była narażona na niebezpieczeństwo z jej strony. Wojna stała się koniecznością tym więcej, że z ziem polskich opanowanych przez bolszewików dochodziły rozpaczliwe wezwania o ratunek”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 122. Por. J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 194; por. W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 65; Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 70–74.

<sup>37</sup> Zob. np. J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 194; W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 70; J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 77. W tej ostatniej pozycji jako jedynej zamieszczona jest informacja o pomocy, jakiej udzieliło Polsce tuż przed warszawską bitwą państwo węgierskie.

<sup>38</sup> J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 81.

<sup>39</sup> W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 74–77; J. Dąbrowski, *Historia dla IV klasy gimnazjów...*, s. 82.

szawie. Zbiorowym bohaterem był więc tak naprawdę cały naród, ogół Polaków – bez względu na płeć, wiek i warstwę społeczną.

Centralną postacią tego okresu, podobnie jak poprzedniego, jest osoba **Józefa Piłsudskiego**. Tym razem przedstawiany jest on jako niekwestionowany, autentyczny przywódca narodu<sup>40</sup>, organizator wskrzeszonego państwa<sup>41</sup> oraz zwycięski wódz wojny polsko-rosyjskiej<sup>42</sup>. Wszystkie narracje podkreślały ogrom zadań, jakie stanęły przed nim zaraz po przyjeździe z Magdeburga oraz z chwilą objęcia funkcji Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza<sup>43</sup>. Nie brakowało też fragmentów mówiących o niezwyklej popularności, jaką cieszył

---

<sup>40</sup> „Z chwilą powrotu Józefa Piłsudskiego wszystkich oczy zwróciły się ku niemu. Pod jego rozkazy zgłosiła się P.O.W. i szereg innych organizacji, z nim naradzała się nad położeniem kraju Rada Regencyjna, z nim tylko chcieli porozumieć się żołnierze niemieccy”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 111; Por. W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 53–54.

<sup>41</sup> K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 123–124; W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia*. Kurs B, Lwów 1937, s. 167.

<sup>42</sup> „Gdy Rosjanie zbliżyli się pod stolicę, Wódz Naczelny miał już gotowy plan dalszej walki. Postanowił przyjąć bitwę z nimi pod Warszawą i stoczyć ją z pomocą jednej części armii polskiej, jednocześnie zaś przypuścić na nich atak od tyłu, z prawego brzegu Wisły, od strony Dębina, gdzie zgrupował drugą część armii, uderzeniową, pod dowództwem gen. Śmigłego-Rydza. (...) O zwycięstwie Polaków koło Warszawy zadecydowało jednak dopiero natarcie Wodza Naczelnego, podjęte z południa, od strony Dębina. Wódz Naczelny uderzył na Rosjan od tyłu i z boku tak gwałtownie, że rozbił ich i wypędził w ciągu trzech dni pod Siedlce, a w ciągu następnych sześciu dni pod Ostrołękę. (...) Wódz Naczelny nie poprzestał zresztą na odparciu wroga spod stolicy. W ciągu następnych tygodni usunął ich dzięki błyskawicznym, a zarazem dobrze przygotowanym działaniom wojennym z reszty kraju”. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A, s. 95–96. Zob. też np. W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z przeszłości i teraźniejszości Polski. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia*. Kurs A, Lwów 1939, s. 121.

<sup>43</sup> „Ogrom pracy i zadań czekał na Polskę i jej Naczelnika. Olbrzymie przeszerzenie Polski były w obcych rękach. Trzeba było z bronią w rękę ustalać granice Państwa. A przy tym powstające Państwo Polskie było zrujnowane przez wojnę, nie miało zorganizowanej władzy, urzędników, pieniędzy; wojsko dopiero się tworzyło”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 111–112. „Nie na odpoczynek wrócił z magdeburskiego więzienia wódz legionów do Warszawy i zamieszkał w Belwederze: czekał go tu ciężki trud piastowania najwyższej władzy w kraju, którą mu naród powierzył jako Naczelnikowi Państwa, a raczej jako budowniczu, co z gruzów miał je na powrót dźwignąć do życia”. W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczyźnych...*, s. 204 (podkr. w oryginale). Por. także: K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 123–124.

się Piłsudski wśród polskiego społeczeństwa<sup>44</sup>. Akcentowano także jego znaczący wkład w odzyskanie przez Polskę niepodległości<sup>45</sup> oraz w zwycięstwo odniesione nad bolszewicką Rosją<sup>46</sup>.

Z innych postaci wymieniani byli w poszczególnych podręcznikach także: były legionista, generał **Bolesław Roja** – inicjator rozbijania Austriaków w Krakowie<sup>47</sup>, generał **Haller** jako ten, który dokonał symbolicznego aktu połączenia Polski z morzem<sup>48</sup>, **Ignacy Paderewski**<sup>49</sup>, **Jędrzej Moraczewski**<sup>50</sup>, **Kazimierz Sosnkowski**<sup>51</sup>, generał **Maxime Weygand**<sup>52</sup>, **Edward Rydz-Śmigły**<sup>53</sup>, ksiądz **Ignacy Skorupka**<sup>54</sup>, **Wincenty Witos**<sup>55</sup>, **Ignacy Daszyński**<sup>56</sup>.

Z dat, których utrwalenie w pamięci zalecano, podręczniki wskazywały 11 listopada 1918 r. oraz rok 1920. Niektóre wyróżniały jesz-

---

<sup>44</sup> Zob. np. J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 190–192; W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 102.

<sup>45</sup> „Uwolnienia i zjednoczenia Polski dokonali Polacy pomimo licznych i ciężkich przeszkód, które trzeba było przezwyciężyć. Był to fakt doniosły, chlubnie świadczący, że naród polski w okresie niewoli nie utracił poczucia jedności, ani zrozumienia, jak wielkim dobrem jest posiadanie własnego państwa. Jednakże odzyskanie niepodległego bytu zawdzięczał naród polski temu przede wszystkim, że w chwili przełomowej miał człowieka, który nigdy nie sprzeniewierzył się idei niepodległości i zasadzie, że należy ją zdobywać własnymi siłami, a cały swój geniusz i wielkie swe serce bez zastrzeżeń ofiarował Polsce”. W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 55.

<sup>46</sup> „Józef Piłsudski kierował obroną przebywając w stolicy. Tu w Belwederze nie gasło światło w pokoju Naczelnego Wodza. W ciągu dnia odbierał raporty, odbywał narady z rządem, z dowódcami, nocą w samotności i ciszy rozważał plany ratowania Polski od zagłady. W rocznicę pamiętnego wymarszu Pierwszej Kadrowej Kompanii w nocy 5 na 6 sierpnia miał już plan gotowy”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 125. Por. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 124–126; W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną...*, s. 70–73.

<sup>47</sup> W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 110.

<sup>48</sup> Ibidem, s. 119; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 204.

<sup>49</sup> W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 200.

<sup>50</sup> Ibidem, s. 205.

<sup>51</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>52</sup> Ibidem, s. 208; J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 194.

<sup>53</sup> J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 190.

<sup>54</sup> W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 208–210.

<sup>55</sup> W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urzędzenia...*, Kurs A, s. 106.

<sup>56</sup> Ibidem, s. 106.

cze dodatkowo dzień rozegrania Bitwy Warszawskiej – 15 sierpnia 1920 r.

Materiał ikonograficzny do omawianego okresu prezentował najczęściej peowiaków rozbrajających Niemców na ulicach Warszawy, ludność polskich miast zrywającą szyldy z niemieckimi napisami w listopadzie 1918 r., przyjazd Komendanta z Magdeburga, obrońców Lwowa, poszczególne formacje wojska polskiego, zaślubiny z morzem, powstańców śląskich bądź wielkopolskich, wojskowe przeglądy (np. przed katedrą w Wilnie 21 kwietnia 1919 r. czy po wręczeniu Piłsudskiemu buławy marszałkowskiej), Naczelnego Wodza wręczającego sztandar dowódcy pułku ochotników idących na front w 1920 r. oraz Belweder – ówczesną siedzibę Naczelnego Wodza<sup>57</sup>. W jednym z podręczników zamieszczono zdjęcie grupy rosyjskich jeńców<sup>58</sup>. Większość pozycji zawiera także mapki bitwy pod Warszawą<sup>59</sup>.

## BLASKI I CIENIE II RZECZYPOSPOLITEJ

W części poświęconej urządzeniu i funkcjonowaniu II RP przedwojenne podręczniki do szkół powszechnych koncentrowały się na rozwoju gospodarczym, stosunkach Polski z innymi państwami, podziale i kompetencjach najwyższych władz państwowych, prawach i obowiązkach obywatela, zasadach funkcjonowania polskich sił zbrojnych, działalności organizacji społecznych oraz zagadnieniu pracy i jej ochrony<sup>60</sup>. Niektóre książki zamieszczały także lekcję

<sup>57</sup> W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 110–128; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 120–125; J. Schönbrunner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 182–195; J. Dąbrowski, *Historia. Tom czwarty. Dla IV klasy gimnazjów*, Lwów 1937, s. 59, 60, 70–78.

<sup>58</sup> W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 127.

<sup>59</sup> K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 125; W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych...*, s. 209; W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urządzenia...*, Kurs A, s. 108; J. Dąbrowski, *Historia. Tom czwarty. Dla IV klasy gimnazjów...*, s. 79.

<sup>60</sup> Część z tych zagadnień w szkołach powszechnych wchodziła w zakres wyróżnionych w programie historii tzw. wiadomości obywatelskich, stąd też w niektórych podręcznikach znalazły się one w końcowej, wyodrębnionej części książki. Zob. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B.

poświęconą śmierci Marszałka Piłsudskiego<sup>61</sup>. Z kolei podręczniki gimnazjalne koncentrowały się głównie na kwestiach ustrojowych Polski oraz jej relacjach z innymi państwami, a także udziale w pracach organizacji międzynarodowych. Odrębnym zagadnieniem tam omawianym była kultura polska, na którą składały się kwestie związane z rozwojem szkolnictwa, nauki, literatury i sztuki.

Przy temacie omawiającym odbudowę Polski po zniszczeniach wojennych prezentowano ogrom spustoszeń i strat, jakie ziemie polskie poniosły w wyniku działań wojennych oraz towarzyszących im grabieży i dewastacji mienia dokonywanych przez wycofujących się byłych zaborców<sup>62</sup>. Akcentowano mocno zbiorowy wysiłek całego społeczeństwa w odbudowie zniszczonego kraju<sup>63</sup>. Przedstawiano sukcesy i osiągnięcia w dziedzinie infrastruktury, przemysłu i usług. Podawano długość odbudowanych i nowo zbudowanych dróg i tras kolejowych. Jako „najwspanialszy” wysiłek Polski wszystkim tym przekazom towarzyszył wyraźny ton entuzjazmu i dumy z prezentowanych sukcesów<sup>64</sup>. Dołączone ilustracje przedstawiające rozmaite obiekty tuż po zakończeniu działań wojennych i w momencie ukończenia odbudowy miały unaocznić wysiłek i skalę dokonanych zmian<sup>65</sup>. Prezentowano także zdjęcia nowych gmachów,

---

<sup>61</sup> Zob. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs A, s. 104–106; K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 131–133.

<sup>62</sup> K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 126.

<sup>63</sup> „Ledwo jednak skończyła się wojna, a już cały naród stanął do odbudowy. Rolnicy wzięli się do obsiewania odłogiem leżących pól, stawiali zniszczone podczas działań wojennych domy i zabudowania. Uruchamiano tartaki, cegielnie, cementownie, puszczono w ruch zamknięte fabryki, odbudowano zrujnowane dworce kolejowe, naprawiano drogi i mosty”. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 127.

<sup>64</sup> „Dzięki wysiłkom rolników obecnie w Polsce obsiewamy różnymi zbożami więcej powierzchni niż przed wojną, możemy więc wyżywić więcej ludności. Zbudowana w Mościcach pod Tarnowem wielka fabryka przetworów chemicznych dostarcza rolnikom nawozów sztucznych, sprowadzanych dotąd z zagranicy. W miastach – oprócz pięknych gmachów państwowych – zbudowaliśmy przeszło 2.000 elektrowni, których przedtem, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, nie było wcale. Przeprowadziliśmy szereg nowych linii kolejowych, pomnażając ich długość rok rocznie o 100 przeszło kilometrów, połączyliśmy Śląsk z morzem linią kolejową Katowice – Herby – Gdynia. Rozbudowaliśmy nadto przemysł włókienniczy, rozwijamy zaś przemysł skórzaný, drzewny, papierniczy, chemiczny itd.”. K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 127.

<sup>65</sup> Najczęściej oczywiście ukazywana była Gdynia (mała osada z 1920 r. na jednej ilustracji i część portu z późnych lat 30. na drugiej. Oprócz nich w ten

mostów czy statków<sup>66</sup>. W niektórych pozycjach podkreślano jednak, iż pomimo tak znaczących osiągnięć na polu ożywienia życia gospodarczego, Polska ma jeszcze dużo do zrobienia, aby dogonić kraje zachodnioeuropejskie<sup>67</sup>.

We fragmentach poświęconych wzajemnym relacjom państwa polskiego z innymi krajami podkreślano dobre chęci i starania Polski w zakresie pokojowego ułożenia stosunków z krajami ościennymi. Wyrazem tych dążeń miały być podpisane układy: z Rosją sowiecką o nieagresji oraz Niemcami o niestosowaniu siły, a także przyjacielskie ułożenie stosunków z Łotwą i Rumunią<sup>68</sup>. Zamieszczane są też informacje o przyjaznych stosunkach z innymi krajami europejskimi, takimi jak Francja, Anglia, Włochy, Belgia oraz ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej. W niektórych nadmieniano o pomocy, jakiej udzieliły USA wyniszczonej wojną ludności polskiej oraz o wsparciu Francji podczas wojny 1920 r. Ubolewano natomiast nad nie najlepszymi stosunkami polsko-czeskimi oraz polsko-litewskimi<sup>69</sup>.

Oprócz sukcesów na polu gospodarczym podręczniki przedstawiały także osiągnięcia młodego państwa w wymiarze ochrony praw pracowniczych i troski o dobro obywatela. 46-godzinny tygodniowy limit pracy, zakaz zatrudniania osób poniżej 15. roku życia, zakaz pracy nocnej dla młodocianych i kobiet, płatny urlop wypoczynkowy, świadczenie rent dla inwalidów wojennych, utrzymywanie żłobków dla sierot, przytułków i schronisk dla kalek i starców, powszechne szkolnictwo stopnia podstawowego to najczęściej wymieniane najważniejsze osiągnięcia w tych sferach<sup>70</sup>. Oprócz niewątpliwych blasków podręczniki ukazywały także i cienie ówczesnej rzeczywistości. Do najgroźniejszych zjawisk zaliczone zostało bezrobocie, którego istotną konsekwencją była przymusowa emi-

---

sam sposób przedstawiano odbudowane mosty i wiadukty. Zob. np. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 133–136; J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich...*, s. 208–210.

<sup>66</sup> K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej...*, Kurs B, s. 127–130.

<sup>67</sup> Ibidem, s. 128.

<sup>68</sup> W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urządzenia...*, Kurs A, s. 109–110; W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 129–130.

<sup>69</sup> W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, s. 101–102.

<sup>70</sup> W. Jarosz, T. Pini, *Opowiadania z przeszłości i teraźniejszości Polski. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia*. Kurs B, Lwów 1937, s. 134–135.

dotarła do szerokiego ogrodu w Polcu, zwłaszcza w zabiorze rosyjskim i pruskim. Pohorowi Polacy, wezwani do szeregu przez trzy zabiorze rządy, zostali wcieleni do armii obcych i musieli walczyć o ich sprawy. Mimo to Józef Piłsudski, organizator polskich przygotowań wojskowych, nie zachwiał się w swych dotychczasowych zamiarach. Zarządził mobilizację Strzelców, z którymi postanowił walczyć przeciw gwałtem wówczas wrogowi naszemu, Rosji.

8 sierpnia 1914 roku w Krakowie, w budynkach zwanych Olsandrami zawrzała gorączkowa praca. Zewsząd ścigali Strzelcy i ochotnicy, kobiety szły mundury, zbierały ofiary i pieniądze, przygotowywały żywność. O zamierzeniu tego dnia stanął przed zebranymi ich wódz i przemówił do nich w ten sposób:

„Żołnierze! Spotkał Was ten zaszczyci niemierny, że pierwsi pójście do Królestwa i przestąpienie granic rosyjskiego zaboru jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie Ojczyzny. Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam stary, każdą tylko doświadczonym wódtw Was pełnić funkcje dowódców. Szczęście uzyskacie po bitwach. Każdy z Was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów wrócić do stopnia szeregowca, czego oby nie było... Patrzę na Was jako na kadry (zaczętek wojska), z których rozwinąć się ma przyszła armia polska i pozdrawiam Was, jako pierwszą kadrową kompanię”.

Nad ranem 8 sierpnia 1914 roku „Kadrowa” wyruszyła na wojnę o niepodległość Polski. Jeden z jej uczestników tak opisał tę ważną chwilę:

„Z pieśnią na ustach szedł w 160 ludzi przedni oddział wojska Polskiego na wymarzoną wojenkę...”

Szliśmy przez Prądnik i Raków.

O godzinie 9 minut 45 mineliśmy słup graniczny. Przed nami idzie nieustraszony patrol Beliny (konny oddział wywiadowczy pod dowództwem Beliny).

Po wyjściu z zabudowań celnych komendant nasz (dowódca oddziału), wstrzymawszy kolumnę, w podniosłym przemówieniu ogłosił nam stan wojenny. Z bronią u nogi odpiewaliśmy „Rotę”. Po czym nalaadowaliśmy broń.

Na białej (obozowisko pod gołym niebem) zatrzymaliśmy się kolo dworu w Michalowicach, gdzie nasz intendent (zawodowca, dostarczający żywności i ubrania) wraz z gościnnym gospodarzem przygotował nam obiad. Następnie ruszyliśmy naprzód, niosząc wszędzie napisy rosyjskie, rewidując rządowe domy, konfliktując



III. Pierwszy patrol Beliny

znalezioną tam broń. Zaraz w Michalowicach zaciągnęło się w nasze szeregi paru ochotników, a w tutejszej gminie patrol skonfiskował dwa „nagany” (rewolwery), którymi oficerowie nasi uzupełniali swe wyekwipowanie”.

W ślad za tą pierwszą kompanią poszły w następnych dniach na wojnę dalsze oddziały strzeleckie

#### Ćwiczenie:

Wskazaj najważniejsze miejsca w przemówieniu Komendanta Piłsudskiego do „pierwszej kadrowej” określające a) jaki był cel walki, b) czym miała być „pierwsza kadrowa”.

Dla rocznika II. Podaj bezpośrednią przyczynę wybuchu wojny. Jakże były prawdziwe jej przyczyny?

#### 42. WALKI LEGIONÓW Z ROSJĄ I WYSTĄPIENIE J. PIŁSUDSKIEGO PRZECIW AUSTRII I NIEMCOM

Przez trzy lata prawie od wymiaru pierwszej „kadrowej” walczyły Legiony — tak odtąd nazywały się oddziały Strzelców — o prawo istnienia wolnej Polski. Było to wojsko niedzielne, legioniści było nie więcej niż 50.000, wielu spośród nich agnięło lub so-

1. Fragment podręcznika K. Drewnowskiego, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej* (klasa VI, kurs B) prezentujący czyn zbrojny J. Piłsudskiego w początkach I wojny światowej.





Rys. 122. Widok Gdyni w r. 1938 (fotografia).

Obecnie również większość ludności w Polsce pracuje na roli. Dlatego też z Polski zagranicę wywozi się zboża, drób, nabiał, a także węgiel, sól, naftę, tekstylny, czyli surowce. Już jednak Stawie uważa, że skarby, wydobyte z ziemi, należy przetwarzać



Rys. 123. Widok Gdyni w r. 1933 (fotografia).

w fabrykach na przedmioty gotowe do użytku. Dziś już dobrze rozumiemy konieczność tego, ale po wojnie wiele fabryk sięleło zniszczeniu, trzeba je odnowić, ulepszać. Trzeba budować drogi kolejowe, bo np. w b.aborse rosyjskiej jest ich mało, brakuje też dobrych połączeń.

Pewno niezasłyszeć: marzenie na „polskie drogi”. Coraz więcej jednak powstaje dróg bitych, czyli szosa. Dobre



Rys. 124. Załadunek ryżu i masła węgla w Gdyni (fotografia).

drogi, dobre koleje, to wystarczy ułatwi pracę kupcom. Bardzo mało na tem zalety, aby w Polsce było coraz więcej fabryk i aby surowce i towary gotowe kupcy mogli wywozić zagranicę, tam sprzedawać i wracać z pieniędzmi do kraju. Ale by tam wywozić, trzeba mieć swój port. Polska może korzystać z portu w Gdańsku. Nawet istnieje specjalna Rada Portowa, skłonna z przedstawicielami Polski i wolnego miasta. Okazało się jednak, że wycofanie prasy port, który nie jest naszą własnością, jest dość trudne, tem bardziej, że Polska wywoziła coraz więcej towarów i Gdańsk nie wystarczał, trzeba było korzystać z obcych

## 2. Fragment podręcznika J. Schönbrener, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich* (dla klasy VI) omawiający odbudowę i rozwój gospodarczy Polski po I wojnie światowej.

gracja Polaków za pracą. I choć autorzy podręczników podkreślali starania państwa na rzecz zmniejszenia klęski bezrobocia, to jednak przyznawali, iż państwo polskie nie miało dość środków, aby je znacząco zredukować<sup>71</sup>.

Reasumując więc, powstanie II Rzeczypospolitej w przedwojennych podręcznikach do szkół powszechnych i gimnazjalnych przedstawiane było jako wysiłek całego narodu, spragnionego po latach niewoli własnego państwa. Jej wskrzeszenie – symbolicznie datowane na 11 listopada 1918 r. – nie byłoby jednak możliwe bez wcześniejszych zbrojnych przedsięwzięć, takich jak Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, Drużyny Strzeleckie, a w końcu Legiony i POW. Tam bowiem właśnie podręczniki doszukiwały się źródeł powstania odrodzonej Polski. W opisach procesów wyzwalań się ziem spod okupacji zaborców oraz walk o kształt granic podkreśla się mocno uczucia radości i dumy, towarzyszące Polakom w tych przełomowych dla nich dniach<sup>72</sup> oraz postawę po-

---

<sup>71</sup> „Jedną z najcięższych klęsk naszych czasów jest bezrobocie. Daje się ono we znaki wielu państwom na świecie. W Polsce dla wszystkich jest jeszcze dosyć pracy, ale nie ma dość pieniędzy, by można ich zatrudnić. Państwo stara się zwalczyć klęskę bezrobocia; ułatwia więc bezrobotnym znalezienie zatrudnienia, pośrednicząc przez odpowiednie urzędy między nimi a pracodawcami; podejmuje i prowadzi na swój koszt różne roboty publiczne, które przynoszą pożytek ogółowi mieszkańców, jak np. budowa dróg, kolei, wszelkich gmachów itp. Dla pokrycia wydatków na te cele stworzony został osobny Fundusz pracy”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 158–159.

<sup>72</sup> „Pociąg wiozący gości przyjechał do Pucka o godzinie 3 po południu. Dworzec przybrany był zielenią i sztandarami. Przed dworcem stało wojsko: piechota, ułani i pierwszy oddział polskich marynarzy. Za wojskiem tłumy ludności z wybrzeża. Wszyscy ruszyli ku morzu. Od brzegu w głąb zatoki prowadził pomost drewniany. Generał Haller na koniu wjechał na pomost, dojechał do końca tak, że koń zanurzył nogi w wodzie. Na znak połączenia Polski z morzem na wieki generał wrzucił w fale zatoki pierścień. (...) Po chwili przy dźwiękach trąbki wciągnięty został na maszt sztandar Polski z Orłem Białym na biało czerwonym tle. Huknęły strzały armatnie, zabrzmiał hymn narodowy, wojsko sprezentowało broń, a chorążowie zanurzyli końce sztandarów w falach morza”. W. Martynowiczówna, *Obrazy z przeszłości i teraźniejszości...*, Kurs C, s. 118–119.

„Nareszcie 20 czerwca 1922 roku doczekał się Śląsk widomego znaku przyłączenia do Państwa Polskiego – przybycia wojsk polskich. W nocy i wczesnym rankiem nieprzeliczone tłumy ludzi w strojach górniczych i ludowych śląskich, ze sztandarami, naręczami kwiatów, prowadzone przez orkiestry dążyły do granicy Państwa Polskiego. Przy moście w Szopienicach, gdzie stały 2 słupy graniczne połączone żelaznym łańcuchem, miało się odbyć powitanie wojska. O godzinie 8 rano nad granicę przybyło wojsko; dowódca podjechał na koniu aż do łańcucha i tu się zatrzymał. Zaczęły się przemówienia, wygłaszane przez przedstawicieli Śląska, w odpowiedzi generał złożył hołd bohaterstwu ludu ślą-

święcenia i ofiarności, kiedy trzeba było bronić świeżo odzyskanej niepodległości. II Rzeczpospolita została ukazana jako młode demokratyczne państwo, które z sukcesem odbudowuje i modernizuje swoją gospodarkę, zdewastowaną latami zaborów i wojny. Ma też osiągnięcia na polu nauki i kultury. Może poszczycić się 13 szkołami akademickimi, licznymi instytutami badawczymi, towarzystwami naukowymi, bibliotekami oraz zreformowanym systemem edukacji. Obywatele tego państwa cieszą się licznymi prawami i swobodami. Mają zagwarantowane wolności: sumienia, słowa i zrzeszania; netykalność osobistą, mieszkania i mienia. Wobec prawa wszyscy są równi bez względu na pochodzenie, wyznanie, narodowość i płeć. Początek tego państwa, jak i jego dalsze losy związane były niezwykle silnie z osobą Józefa Piłsudskiego, który w podręcznikowych narracjach wyrastał na najważniejszą postać tego okresu. To dzięki w dużej mierze jego właśnie inicjatywom, niezłomnej woli, dowódczym i politycznym talentom powstała odrodzona Polska.

Z takim właśnie obrazem najnowszych dziejów przyszło się teraz mierzyć komunistycznym edukatorom w dziedzinie historii. Rekonstruując proponowaną uczniom postać pamięci oficjalnej, „przewędrujemy” te same jak powyżej obszary problemowe<sup>73</sup>.

## I WOJNA ŚWIATOWA

W podręcznikach powojennych do szkół podstawowych tematyka pierwszej wojny światowej zdominowana jest przez zagad-

skiego i przyrzekł, że ziemi śląskiej, zroszonej krwią walecznych bojowników, armia polska bronić będzie po wieczne czasy. Po tym przemówieniu Ślązacy wznosili okrzyki na cześć państwa i armii polskiej. Wreszcie nastąpiła wzruszająca chwila: jeden z powstańców młotem rozbił łańcuch na znak obalenia przemocy, która dzieliła Śląsk od Polski; przy dźwiękach hymnu «Jeszcze Polska nie zginęła» wojsko obrzucone kwiatami przekroczyło granicę i ruszyło do Katowic, a za nim podążył olbrzymi pochód ludności”. Ibidem, s. 120–121.

<sup>73</sup> Szerzej zakrojoną rekonstrukcję obrazu dziejów najnowszych w podręcznikach do historii doby stalinowskiej (od rewolucji 1905 r. do II wojny światowej włącznie) przedstawiliśmy w tekście: D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Syndrom fałszywej pamięci. Kreowanie wizji najnowszych dziejów Polski w podręcznikach szkolnych wczesnego PRL-u*. w: Sz. Wróbel (red.), *Iluzje pamięci, Poznań-Kalisz 2007*, s. 99–123; por. także (w zmienionym ujęciu) tychże, *False Memory Syndrome: The Creation of a Vision of Nation's Recent History by Communist Authorities in Poland (in search of a research model)*, „Interstitio. East European Review of Historical Anthropology”, vol. I, 2007, nr 1, s. 5–30.

nienia odnoszące się do rozwoju wypadków politycznych w Rosji. Jako najbardziej doniosłe wydarzenie tego okresu przedstawiana jest „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa”. Wyraźnie natomiast marginalizowana jest w nich kwestia polska. W zależności też od konkretnego podręcznika różnie jest ona przedstawiana. W pierwszym, przeznaczonym dla klas IV, autorstwa Gryzeldy Missalowej i Janiny Schoenbrenner<sup>74</sup> (który obowiązywał w roku szkolnym 1951/52 i 1952/53) sprowadzona została ona niemal wyłącznie do ukazania podziałów, jakie miały wówczas wystąpić w polskim społeczeństwie. Ten najbardziej fundamentalny przebiegał na linii lud – klasy posiadające. Zaliczeni do „ludu” robotnicy, chłopci i inteligenci dotkliwie doświadczać mieli skutków działań wojennych i okupacji<sup>75</sup>. Tworzący zaś klasy posiadające obszarnicy, burżuazja i bogaci chłopci w tym samym czasie mieli pomnażać swoje majątki, wyzyskując resztę społeczeństwa (tzn. właśnie lud) i handlując z okupantem. Kolejny rozłam dotyczył już tylko klas posiadających. Jedni bowiem ich przedstawiciele stawiali na zwycięstwo koalicji, drudzy wiązali się z „imperializmem niemieckim”. Pomimo tych różnic, ujawniających się w rachubach politycznych, łączyła ich jednak „wrogość do polskich mas ludowych”.

W kontekście omawiania poglądów drugiego z wymienionych obozów podręcznik wprowadza nazwę „legionów” i nazwisko Józefa Piłsudskiego. Poświęcono im zaledwie kilka zdań. Legiony przed-

---

<sup>74</sup> Warto zwrócić uwagę na tę postać – to wyjątkowy przykład autorki czynnej na polu pisania podręczników do historii **zarówno** w Polsce piłsudczykowskiej, jak i w Polsce stalinowskiej. Jak niżej zobaczymy, w przeciągu jednej dekady diametralnie potrafiła odmienić odmalowywany swoim piórem obraz narodowych dziejów. Bliżej zob. S. Konarski, *Schoenbrenner (Schoenbrenner) Janina (1902–1985)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 35, z. 4, s. 613–614.

<sup>75</sup> „Polscy robotnicy, chłopci, inteligenci musieli walczyć w przeciwnych obozach za sprawę uciskających naród polski rządów imperialistycznych.

Na barki ludu polskiego spadły wielkie ciężary wojenne. (...) Polska poniosła ogromne straty. Ludność znalazła się w bardzo ciężkich warunkach materialnych. Masy jej oderwane zostały od siedzib, pozbawione warsztatów pracy. Na wsi praca spadła głównie na barki kobiet i dzieci. Ogromna część mężczyzn została wzięta do wojska lub wywieziona. Niemcy fabryk nie uruchamiali. Wербowali natomiast polskich robotników na roboty do Niemiec. Ponieważ ochotników było mało, stosowali wywóz przymusowy. Na chłopów okupant nakładał rabunkowe kontyngenty żywnościowe, wyznaczał niskie ceny za zboże. (...)

Natomiast polskie klasy posiadające, obszarnicy i burżuazja oraz bogaci chłopci, bogacili się na wojnie. Oni to podnosili ceny na żywność. Spekulowali na wygłodzonej ludności miast. Prowadzili zyskowny handel z okupantem”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski. Materiały pomocnicze dla klasy IV, zes. 2 okres 1795–1918*, Warszawa 1951, s. 108–109.

stawiono jako formację, która walczyła po niewłaściwej stronie, tj. na korzyść imperialistycznych państw centralnych, natomiast stojącego na ich czele Piłsudskiego określono mianem „nacionalisty, wroga rewolucji i zdrajcy klasy robotniczej”<sup>76</sup>.

Z kolei w książce autorstwa Marii Dłuskiej i Janiny Schoenbrenner, która w roku szkolnym 1953/1954 zastąpiła wspomniany wyżej podręcznik, wątki odnoszące się do spraw polskich zostały prowadzone wyłącznie do pobytu przywódcy bolszewików Włodzimierza Lenina w Poroninie tuż przed wybuchem wojny oraz udziału Polaków w „rewolucji październikowej”.

Polscy bohaterowie tego okresu to osoby, które wsparły aktywnie rewolucyjne zmiany. Największe zasługi w tym względzie podręczniki przyznają **Feliksowi Dzierżyńskiemu** („najbliższemu współpracownikowi Lenina i Stalina”, przewodniczącemu „Nadzwyczajnej Komisji do walki z kontrrewolucją”, opiekunowi bezdomnych dzieci) oraz **Julianowi Marchlewskiemu** („założycielowi Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom więzionym przez burżuazję”)<sup>77</sup>. Podręcznik Dłuskiej i Schoenbrenner dodatkowo wyróżnia jeszcze Karola Świerczewskiego, „odznaczonego męstwem w bojach rewolucyjnych”, oraz Konstantego Rokossowskiego, kamieniarza z Pragi, który za męstwo w szeregach najpierw Czerwonej Gwardii, a następnie Czerwonej Armii zdobył najwyższe odznaczenia<sup>78</sup>. Są to, trzeba dodać, jedyne osoby o polskiej proweniencji wymienione w odniesieniu do tego okresu w tej pozycji podręcznikowej.

Zbiorowymi bohaterami obu podręczników zostali przede wszystkim członkowie **SDKPiL** oraz **PPS-lewicy**, którzy występowali zarówno przeciw „imperialistycznej wojnie”, jak i przeciw „łączeniu się z którymkolwiek z zaborców”. Do grona tego dołączyły także „tysiące Polaków walczących pod sztandarami Wielkiej Rewolucji Październikowej” – robotnicy narodowości polskiej zatrudnieni

<sup>76</sup> Ibidem, s. 108–110. W tekście bynajmniej nie użyto „zadomowionego” z czasów przedwojennych określenia „komendant legionów”.

<sup>77</sup> „Na całą rewolucyjną Rosję i na cały świat zasłynęło imię Polaka Feliksa Dzierżyńskiego, nieugiętego rewolucjonisty, najbliższego współpracownika Lenina i Stalina. Dzierżyński bronił rewolucji radzieckiej na najtrudniejszych posterunkach. Był przewodniczącym Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją (We-Cze-Ka). Kierował odbudową transportu. Opiekował się bezdomnymi dziećmi. Burżuazja bała się go i nienawidziła, prości ludzie kochali tego płomiennego rycerza rewolucji”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, Warszawa 1952, s. 260.

<sup>78</sup> M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV*, Warszawa 1953, s. 174–177.

w rosyjskich fabrykach, uwolnieni z więzień carskich rewolucjonisci i żołnierze służący w rosyjskiej armii. Jako przykład powszechnej postawy polskich żołnierzy podawany jest przypadek tzw. Pułku Czerwonej Warszawy, który odmówił „posłuszeństwa reakcyjnemu oficerom”, przeszedł na stronę rewolucji<sup>79</sup>. W podręczniku Dłuskiej i Schoenbrenner zamieszczona została trzyzwrotkowa pieśń pułku zaczynająca się od słów:

Nie panom wysługiwać się,  
nie tron ich wspierać krwawy,  
wolności ludu bronić chce  
Czerwony Pułk Warszawy.

Najdobitniej przedstawiać miała ona cele i dążenia zrewolucjonizowanych polskich żołnierzy. Oprócz pozytywnych „bohaterów” podręczniki wskazywały także takie podmioty, które swoim postępowaniem zasługiwały na potępienie, wzgardę, a nawet wykluczenie z polskiej społeczności. Byli to wspomniani już kapitałisci i obszarnicy. Materiał ikonograficzny odnoszący się do wojennej problematyki jest niezwykle skromny i dotyczy wyłącznie kontekstu rosyjskiego. Jedyna bowiem ilustracja, zawarta w omawianym podręczniku, przedstawia Lenina i Stalina w Pałacu Smolnym<sup>80</sup>.

W książce zatytułowanej *Historia Polski 1864–1945* (przygotowanej pod redakcją Żanny Kormanowej), która służyła jako podręcznik do nauczania historii w XI klasie, podobnie jak w podręcznikach do szkół podstawowych dominuje problematyka rosyjska<sup>81</sup>. Niemniej jednak kwestia polska została tutaj znacząco rozbudowana. W jej prezentacji akcent położony został na przedstawienie reakcji polskiego społeczeństwa na wojnę, jego stosunku do zaborców oraz udziału Polaków w „rewolucji lutowej i październikowej”. Pozycja ta, podobnie jak podręcznik Missalowej i Schoenbrenner, ukazywała naród polski podzielony na dwa zasadnicze odcienie: dobrych Polaków, tj. przeciwników wojny oraz złych, czyli jej zwolenników. Ten pierwszy stanowiły masy ludowe, drugi obszarnicy, burżuazja, a nawet inteligenci. Działalność tego drugiego opierała się na mo-

<sup>79</sup> Ibidem, s. 176–177; G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 260.

<sup>80</sup> M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 172.

<sup>81</sup> Bardziej rozbudowaną analizę struktury i treści tego szczególnego podręcznika przeprowadził J. Rulka, *Podręcznik harńby*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 5, s. 289–298.

tywacji wyłącznie egoistycznej, podszytej nienawiścią do ludu. Jego przedstawiciele traktowali bowiem wojnę jako wygodne narzędzie do „zdławienia ruchu rewolucyjnego”. Nie bez znaczenia też były doraźne, materialne korzyści i zyski, na jakie mogli z niej liczyć. Podobnie też jak we wspomnianym wyżej podręczniku do klasy czwartej, ukazywane są kolejne podziały, tym razem dotyczące już tylko obozu klas posiadających. Rozbudowane jednak zostały fragmenty opisujące okoliczności formowania się dwóch podstawowych politycznych orientacji, ich skład społeczny oraz wybrane inicjatywy podejmowane podczas lat wojny. Niezwykle dobitnie podkreśla się w nich, iż zarówno Narodowa Demokracja i stojący na jej czele Roman Dmowski, jak i obóz zorientowany na współpracę z Austrią, któremu przewodził Piłsudski, w swoich politycznych deklaracjach i programach wyrzekały się niepodległości Polski<sup>82</sup>. Opisy te, co trzeba zaznaczyć, nasycone są silnym, negatywnym ładunkiem emocjonalnym. Zawierają też niezwykle mocno sformułowane jednoznaczne sądy i oceny, stawiające w jak najgorszym świetle osoby zaangażowane we wspomniane orientacje<sup>83</sup>. Nie szczędzi się im również inwektyw w rodzaju: „agenci imperializmu i zaborców”.

Z polskich organizacji paramilitarnych i wojskowych formacji utworzonych tuż przed i podczas wojny wspomniane są: ZWC, „Strzelec”, Drużyny Strzeleckie, Drużyny Bartoszwowe, Legiony, Legion Puławski, POW oraz I i II Korpus. Wszystkie one ukazane zostały jako inicjatywy polskich klas posiadających, mające wspierać wyłącznie wysiłki wojskowe konkretnego zaborcy<sup>84</sup>. Skromne opisy im poświęcone koncentrowały się na dyskredytacji ich działalności, roli i zna-

<sup>82</sup> Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, Warszawa 1952, s. 249–251.

<sup>83</sup> „Tak więc obie orientacje polskich klas posiadających – endecka i piłsudczykowska – oznaczały kurs na wojnę, na służbę w obozie jednego z zaborców, na rozpalenie wałk bratobójczych, na wyrzeczenie się niepodległości, na nowe zabory, a jednocześnie na utrwalenie władzy obszarniczo-burżuazyjnej, na wzmoczenie wyzysku i ucisku wobec ludzi pracy. Orientacje te były więc reakcyjne, kontrewolucyjne, antyniepodległościowe i antynarodowe”. Ibidem, s. 251.

<sup>84</sup> „W r. 1908 we Lwowie przyjaciele polityczni Piłsudskiego założyli organizację pod nazwą Związek Walki Czynnej (ZWC), a w r. 1910 – «Strzelca». Były to «bezpartyjne» organizacje przysposobienia wojskowego przygotowujące kadry oficerskie w ścisłym porozumieniu z wywiadem austro-węgierskiego sztabu generalnego, z którym Piłsudski współpracował od 1908 r. Organizacje piłsudczykowskie przygotowywały też kadry oficerskie do udziału w wojnie światowej w służbie interesów imperializmu Austro-Węgier, a w dalszej konsekwencji – Niemiec. Sztab niemiecki przekazał «Strzelcowi» w r. 1913 kilkadziesiąt tysięcy karabinów i inne uzbrojenie. Oczywiście kierownicy ZWC i «Strzelca» maskowali te dążenia hasłami walki z Rosją o «niepodległość», pomijając milczeniem

czenia. Podkreślano ponadto ich inteligencki oraz burżuazyjny charakter, także niechęć, jaką darzyły je „masy robotniczo-chłopskie”<sup>85</sup>. Pod adresem ich twórców oraz członków podnoszono zarzuty przelewania w imię zaborczych interesów polskiej krwi, szpiegostwa i dywersji<sup>86</sup>. Polskim formacjom wojskowym tworzonym na terenach Rosji na mocy porozumienia z Rządem Tymczasowym przypisywano ponadto wyłącznie antyrewolucyjne cele. Ich głównym zadaniem miała być obrona „obszarniczych i burżuazyjnych majątków” Polaków zamieszkałych na Wschodzie, walka z rewolucją w Rosji, a po powrocie do kraju – „walka z polskim ruchem rewolucyjnym”<sup>87</sup>.

Polskimi bohaterami tego okresu na kartach podręcznika są przede wszystkim „**masy pracujące i żołnierskie**” przebywające w Rosji, które wstępując do Czerwonej Armii, broniły „Republiki Radzieckiej” przed siłami kontrrewolucji. Do grona wybitnie zasłużonych na tym polu formacji wojskowych, oprócz znanego już z podręczników do szkoły podstawowej Czerwonego Pułku Rewolucyjnego Warszawy, gotowego „w każdej chwili na każde skinienie władzy radzieckiej iść do walki z wrogami rewolucji”, dołączyły: Lubelski Pułk Strzelecki, Siedlecki Pułk Strzelecki, Warszawski Pułk Czerwonych Huzarów, Mazowiecki Pułk Czerwonych Ułanów, polska artyleria wojskowa oraz Zachodnia Dywizja Strzelców<sup>88</sup>. Bohaterem jest też SDKPiL i – z pewnymi zastrzeżeniami – także PPS-Lewica, a zwłaszcza aktywiści obu partii (niewymieniani jednak z nazwiska). Ich zasługi to agitacja przeciwko wojnie, organizowanie pomocy żywnościowej dla polskich robotników, organizowanie strajków, antywojennych demonstracji, nawoływanie do wsparcia Armii Czerwonej w jej walce z siłami kontrrewolucji<sup>89</sup>.

Skromnie przedstawia się natomiast lista indywidualnych polskich bohaterów tego okresu. Obok **Feliksa Dzierżyńskiego** – „bohatera Października” pojawił się bowiem tylko **Bronisław Wesółowski**, „sekretarz Centralnego Komitetu Wykonawczego Zjazdu Rad,

---

sprawę wyzwolenia ziem polskich znajdujących się pod zaborem pruskim i austriackim”. Ibidem, s. 250. Por. także ibidem, s. 279.

<sup>85</sup> Ibidem, s. 255–257, 260, 286.

<sup>86</sup> „Tak więc od wybuchu wojny zarówno endecy, jak i piłsudczycy brali w niej udział po stronie zaborców, przelewali w służbie dla nich polską krew, uprawiali szpiegostwo i dywersję, wyrzekając się początkowo nawet hasła niepodległości, nigdy zaś nie dążyli do niepodległości pełnej i rzeczywistej”. Ibidem, s. 257.

<sup>87</sup> Ibidem, s. 286.

<sup>88</sup> Ibidem, s. 299–300.

<sup>89</sup> Ibidem, s. 261–263, 296.



sędziego Najwyższego Trybunału Republiki Radzieckiej, jeden z założycieli SDKPiL<sup>90</sup>.

Wyraźnie dłuższa jest za to lista postaci zakwalifikowanych do „oboza zła”. W zasadzie składa się ona z nazwisk wszystkich pozostałych wymienianych w podręczniku osób. Wyróżniającą się w tym zespole postacią jest Józef Piłsudski, któremu poświęcono najwięcej miejsca i który, co ciekawe, przywoływany jest znacznie częściej niż obrońcy rewolucji. Przedstawiany jest jako czołowy reprezentant obozu wrogiego masom ludowym, a zwłaszcza tego jego nurtu, który związał się z austriackim i niemieckim imperializmem<sup>91</sup>. Jego polityczne i wojskowe inicjatywy ukazywane są jako wyłącznie służące obcym interesom oraz promocji własnej osoby i niemające nic wspólnego ze staraniami o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Kwestionowane jest również ich polityczne i wojskowe znaczenie. Podkreśla się ponadto polityczne wyrachowanie, kunktatorstwo i bezideowość Piłsudskiego<sup>92</sup>. Podobne zarzuty, tj. współpraca z zaborcą, zarzucenie myśli o niepodległej Polsce, rezygnacja w politycznych koncepcjach z części polskich ziem formułowana jest pod adresem pozostałych wzmiankowanych osób: Witolda Jodko-Narkiewicza, Jędrzeja Moraczewskiego, Ignacego Daszyńskiego i Romana Dmowskiego<sup>93</sup>. W kategorii szczególnych wrogów rewolucji występują natomiast generałowie Józef Dowbór-Muśnicki i Józef Haller. W ich przypadku narracje koncentrują się na wykazaniu słabości bądź defektów charakteru. Pierwszemu wypomniano „okrutne znęcanie” się nad żołnierzami w czasach jego carskiej służby<sup>94</sup>, drugiemu brak woli walki z Niemcami i tchórzostwo<sup>95</sup>.

Zarówno podręczniki do szkół podstawowych, jak i do liceum nie wyróżniają dla tego okresu żadnej daty związanej z polskim kontekstem. Podręcznik pod redakcją Kormanowej podaje co prawda datę dzienną wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej, ale bez intencji, aby uczniowie przyswoili sobie i zapamiętali moment zajścia tego negatywnie ocenianego wydarzenia<sup>96</sup>.

<sup>90</sup> Ibidem, s. 298–299.

<sup>91</sup> Został nawet określony mianem „jawnego pachołka niemieckiego imperializmu”. Ibidem, s. 279.

<sup>92</sup> „Dalsza służba w obozie imperializmu austro-niemieckiego przestała Piłsudskiemu się opłacać. Trzeba było się odgrodzić od władz okupacyjnych, odbudować nadszarpniętą legendę «niepodległościową», ułatwić sobie w odpowiedniej chwili zmianę orientacji politycznej”. Ibidem, s. 280.

<sup>93</sup> Ibidem, s. 256–257.

<sup>94</sup> Ibidem, s. 286–287, 297.

<sup>95</sup> Ibidem, s. 298.

<sup>96</sup> Ibidem, s. 256.

## ODRODZENIE POLSKI I WALKA O GRANICE

We wszystkich podręcznikach odrodzenie się Polski w 1918 r. zgodnie ukazywane jest jako efekt zwycięskiej rewolucji w Rosji oraz po części także rewolucji w Niemczech i Austro-Węgrzech<sup>97</sup>. Jedyny odnotowany wkład Polaków w odzyskanie niepodległości to wzmiankowane (i to też nie we wszystkich książkach) powstanie narodowe w Wielkopolsce i na Pomorzu<sup>98</sup>. Pierwsze miesiące niepodległego bytu prezentowane są jako okres niezwykle ostrych, gwałtownych i brutalnych walk toczonych między polską burżuazją a zorganizowanym w rady robotnicze i chłopskie polskim ludem<sup>99</sup>. Na skutek dywersyjnej działalności w radach przedstawicieli PPS oraz poparcia, jakiego udzieliła polskim klasom posiadającym burżuazja Francji i Niemiec, kończą się one porażką mas ludowych. W efekcie Polska stała się państwem imperialistycznym i burżuazyjno-obszarniczym<sup>100</sup>. Fragmenty poświęcone pierwszemu chwilom niepodległej Polski obfitują w opisy manifestacji, strajków i pochodów robotniczych nierzadko krwawo tłumionych przez polskie wojsko<sup>101</sup>.

Z problematyki kształtowania się polskich granic najwięcej miejsca zajmuje sprawa wojny polsko-bolszewickiej. Ukazywana jest ona jako zaborcze przedsięwzięcie polskiej burżuazji i obszarników, którzy chcieli przejąć żyzne ukraińskie ziemie oraz tamtejsze kopalnie<sup>102</sup>. W podręczniku do liceum dodawano jeszcze jedną przyczynę: wojny na wschodzie były „jednym ze środków walki z rewolucyjnym prole-

---

<sup>97</sup> Już sam temat jednej z proponowanych nauczycielom jednostki lekcyjnej narzuca stosowną interpretację zdarzeń: *Dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej powstaje znów Państwo Polskie*. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 259.

<sup>98</sup> Np. podręcznik Dłuskiej i Schoenbrenner w ogóle o tych wydarzeniach nie wspomina. Zob. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*

<sup>99</sup> Wymowne są już tematy jednostek lekcyjnych poświęconych pierwszym miesiącom i latom II RP. W podręczniku Dłuskiej i Schoenbrenner byłaby to *Walka Rad Delegatów Robotniczych o Polskę mas pracujących*, a w pracy Missalowej i Schoenbrenner *Walka o władzę Rad w odbudowanym Państwie Polskim*.

<sup>100</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, s. 261–265; Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 318.

<sup>101</sup> „Burżuazyjno-obszarniczy rząd polski od razu wystąpił przeciw Radom delegatów, przeciw KPP. Do demonstrujących robotników strzelało wojsko, tym razem nie obce, zaborcze wojsko, lecz pozostające na usługach polskiej burżuazji wojsko polskie dowodzone przez reakcyjnych oficerów”. M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 178.

<sup>102</sup> Ibidem, s. 180; G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 267.

tariatem Polski", albowiem służyły „odwróceniu uwagi ludu od jego bezpośrednich zadań i celów klasowo-proletariackich”<sup>103</sup>. Wszystkie książki podkreślały mocno pomoc, jaką Polska uzyskała od innych imperialistycznych krajów, w tym między innymi Stanów Zjednoczonych, Francji i Anglii, które żywo zainteresowane były w „zdławieniu socjalistycznej rewolucji” w Rosji. Akcentowano też niechęć mas ludowych wobec polskiej ekspansji na wschodzie. W opisach przebiegu samej już wojny zabrakło bezpośrednich wzmianek o Bitwie Warszawskiej. Zwycięska kontrofensywa Armii Czerwonej miała stracić swój impet w wyniku „zdradzieckiej taktyki Trockiego”. Tylko jeden podręcznik wspomina, iż odrzucenie rosyjskich wojsk miało miejsce na przedpolach Warszawy<sup>104</sup>. Jako zwycięzcę konfliktu większość podręczników mniej lub bardziej bezpośrednio wskazywała stronę rosyjską<sup>105</sup>. To bowiem polska burżuazja wyczerpana długą wojną godziła się na rozpoczęcie pokojowych rokowań. Niezrealizowane zostały też jej plany „ujarzmienia całego ukraińskiego i białoruskiego narodu”<sup>106</sup>. W kontekście wojny z Rosją sowiecką podręczniki podają informacje o rozstrzygnięciach dotyczących Śląska, Warmii i Mazur. Zawierają one oskarżenia polskiego rządu o całkowity brak zainteresowania tymi obszarami. Szczególnie dobitnie starano się to ukazać na przykładzie Śląska. Walczący o jego przyłączenie do Polski śląski proletariats spotkał się z obojętnością, niechęcią, a nawet wrogością burżuazyjnych władz polskiego państwa<sup>107</sup>.

<sup>103</sup> Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 324.

<sup>104</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 268.

<sup>105</sup> Najbardziej zafałszowany przebieg wydarzeń prezentował podręcznik do klasy XI: „Po kilku dniach ofensywa wojsk Piłsudskiego została powstrzymana i wojska radzieckie zaczęły się szykować do nowego kontrataku. Lecz Piłsudski nie mając sił do kontynuowania wojny i oczekując z trwogą kontrofensywy zmuszony był zawrzeć rozejm, a po kilku miesiącach (18 III 1921) – traktat pokojowy w Rydze. Zgodnie z tym traktatem burżuazja polska musiała zgodzić się na zawieszenie broni, zrezygnować z prawobrzeżnej Ukrainy i Białorusi. Zatrzymała ona jednak zagrabione ziemie Ukrainy Zachodniej i Białorusi Zachodniej”. Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 332.

<sup>106</sup> Żadnej wzmianki o niej nie zamieszcza podręcznik Dłuskiej i Missalowej.

<sup>107</sup> „Od chwili wybuchu rewolucji w Berlinie górnicy i hutnicy Górnego Śląska rwali się do powstania. Chcieli Polski wolnej i ludowej. Ich powstańcy zapalili tłumili polscy działacze burżuazyjni. Woleli oni dostać z rąk imperialistów Zachodu skrawek Śląska, niż dopuścić do wybuchu zbrojnego robotniczego powstania, do rewolucji. Proletariat śląski miał przeciwko sobie niemieckich kapitalistów i bogatych chłopów, komisje alianckie i własną burżuazję”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 268–269. Por. M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 181; Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 337.

Niekwestionowanym zbiorowym bohaterem tego okresu jest **Komunistyczna Partia Polski**. Zasługą partii było przede wszystkim organizowanie demonstracji przeciw wojnie, nawoływanie do walki z rządem oraz występowanie z apelami do polskich żołnierzy wzywających ich do dezercji z wojska i bratania się z Litwinami i Białorusinami<sup>108</sup>. Podręczniki ponadto podkreślały waleczność śląskiego ludu, który domagał się... Polski wolnej i ludowej<sup>109</sup>. Z postaci, dobrze zasłużonych dla spraw rewolucji, wzmiankowani są w większości podręczników członkowie rewolucyjnego rządu: **Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski i Feliks Kon**<sup>110</sup>.

„Czarnymi charakterami” jawią się na kartach podręczników: burżuazja, obszarnicy, PPS i Józef Piłsudski. W stosunku do PPS formułowany jest się zarzut współpracy z burżuazją oraz ułatwienie jej przejęcia władzy<sup>111</sup>. Najcięższe zaś przewiny burżuazji i obszarników tego okresu to (oprócz gnębienia ruchu rewolucyjnego) napaść na państwo sowieckie, zdrada śląskich mas ludowych, brak poparcia dla starań ludu polskiego na Mazurach<sup>112</sup>, tudzież przedkładanie interesów światowego imperializmu nad sprawy kraju. Podobne zarzuty podręczniki przypisują personalnie Piłsudskiemu jako przedstawicielowi polskiej burżuazji<sup>113</sup>. W obozie przeciwników rewolucji, a więc po stronie zła występują jeszcze w zależności od konkretnego podręcznika: Moraczewski<sup>114</sup>, Daszyński, Witos<sup>115</sup> i Paderewski<sup>116</sup>.

---

<sup>108</sup> M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 180; Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 333–338.

<sup>109</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 268.

<sup>110</sup> Ibidem, s. 268; Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 336.

<sup>111</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 263.

<sup>112</sup> Ibidem, s. 270.

<sup>113</sup> „Piłsudski nienawidził rewolucji i bał się jej. Był nacjonalistą i imperialistą, pragnął zagarnąć cudze ziemie, ukraińskie i białoruskie, dla burżuazji i obszarników polskich”. Ibidem, s. 263.

<sup>114</sup> „W ciągu dwóch miesięcy swego istnienia rząd Moraczewskiego wiernie spełnia zadanie, jakie postawiła mu burżuazja, tj. zadanie zduszenia rosnącej fali rewolucyjnej”. Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 315.

<sup>115</sup> „Wówczas burżuazja polska wysunęła do władzy bogatego chłopca, przedstawiciela burżuazji wiejskiej – kułaków, Witosa i «socjalistę» Daszyńskiego”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 268.

„W lipcu 1920 r. powstaje rząd koalicyjny, z Daszyńskim i Witosem na czele, którego zadaniem jest paraliżować walkę klasy robotniczej i mas chłopskich, oszukiwać je hasłami solidarystycznymi, obietnicami radykalnej reformy rolnej, reform społecznych itd.”. Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 333.

<sup>116</sup> „W dniu 25 grudnia 1918 r. na angielskim okręcie wojennym w towarzystwie angielskiego pułkownika przybył do Gdańska znany ze swych prawicowych sympatii, ale popularny jako pianista Ignacy Paderewski, przewidziany

Ikonografia (obecna tylko w jednym z omawianych podręczników) przedstawia: manifestację Komunistycznej Partii Robotniczej Polski w Łodzi w 1918 r., okładkę „Wiadomości” – pisma Rady Delegatów Robotniczych okręgu sosnowieckiego z grudnia 1918 r., biuletyn Rad Delegatów Zagłębia Dąbrowskiego z 11 maja 1919 r., demonstrację w Płocku przeciw wojnie z Rosją oraz śląskich powstańców<sup>117</sup>.

W narracjach dotyczących tego okresu nie wyróżniono żadnej daty. 11 listopada 1918 r. pojawia się jedynie w książce przeznaczonej do liceum, ale nie symbolizuje on bynajmniej odrodzenia Polski. Tekst ogranicza się jedynie do podania informacji o przekazaniu w tym dniu władzy wojskowej Piłsudskiemu przez „burżuazyjno-obszarniczą Radę Regencyjną”<sup>118</sup>.

## CIE NIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Powojenna Polska przedstawiana jest jako państwo przemocy i rażącej niesprawiedliwości społecznej. Dyskryminowana jest w nim znacząca większość obywateli – wielomilionowe masy robotnicze i chłopskie są pozbawione konstytucyjnych praw i jakiegokolwiek opieki państwa<sup>119</sup>. Uprzywilejowaną pozycją prawną, społeczną i gospodarczą w kraju cieszy się burżuazja i obszarnicy<sup>120</sup>. Kolejne

---

przez imperialistów ententy, zwłaszcza USA, na polskiego premiera. (...) 16 stycznia ustąpił gabinet Moraczewskiego, a 17 stycznia powstał gabinet Paderewskiego, który wzmógł terror i prześladowanie ruchu rewolucyjnego”. Ź. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 319.

<sup>117</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 261–269.

<sup>118</sup> Ź. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 314.

<sup>119</sup> „Na pozór przeto wszyscy obywatele byli równi wobec prawa i mogli mieć wpływ na rządy. W życiu jednak było inaczej. Klasy posiadające nie krępowały się konstytucją. Zamiast wolności panowała policyjna samowola. Zamiast równości – ucisk innych narodów siłą wcielonych do burżuazyjnego państwa polskiego. Zamiast ochrony pracy – coraz gorszy wyzysk. Pod pozorami demokratycznej konstytucji kryła się naprawdę dyktatura burżuazji”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 271.

<sup>120</sup> „Uchwalona w warunkach wznieśnienia fali rewolucyjnej, konstytucja marcowa musiała zachować pozór demokratycznej, gwarantowała ona 8-godzinny dzień pracy, prawodawstwo społeczne, ochronę matki i dziecka, ochronę młodocianych, reformę rolną, równouprawnienie wszystkich obywateli bez względu na narodowość i wyznanie oraz swobodę słowa, druku, zebrań, sądy

rządy koncentrują się przede wszystkim na ochronie praw tych nie-licznych warstw społecznych, stwarzaniu im możliwości dalszego bogacenia oraz na walce z przejawami niezadowolenia społecznego<sup>121</sup>. Jako najgorszy okres w życiu niepodległej Polski wskazywane są czasy po przewrocie majowym, kiedy to w państwie zapanowały faszystowskie rządy<sup>122</sup>. Cechował je terror, „okrutne prześladowania rewolucyjnego ruchu robotniczego oraz wszystkich postępowych ludzi”, celowe niszczenie polskiej gospodarki i oświaty<sup>123</sup>. Szykowano zamach na pracownicze prawa. Polskie fabryki, miasta i wsie stały się wówczas miejscem krwawych powstań i bitew<sup>124</sup>. Wówczas to

---

przysięgłych itd. Wszystkie te prawa istniały jedynie na papierze, a ich demokracja była formalna. Konstytucja marcowa była faktycznie listkiem figowym dla przykrycia dyktatury burżuazji i obszarników”. Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 338.

<sup>121</sup> „Rząd nie troszczył się o gospodarkę kraju, dążył natomiast do zapewnienia jak największych zysków kapitalistom i obszarnikom, do zwiększenia wyzysku mas ludowych”. M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 181.

<sup>122</sup> „Burżuazja czuła, że w tym stanie rzeczy nie potrafi dłużej utrzymać mas w posłuchu. Zdecydowała się więc na zmianę sposobów rządzenia, na przewrót faszystowski, aby tłumić wrzenie rewolucyjne i móc w bardziej brutalny sposób uciskać i wyzyskiwać szerokie masy ludowe”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 275.

<sup>123</sup> „Rząd polski ulegając woli zagranicznych kapitalistów pozwalał już nie tylko na zamykanie naszych fabryk, lecz na niszczenie ich. Na rozkaz zagranicznych, często hitlerowskich kapitalistów, za zgodą polskich właścicieli fabryk i polskiego rządu zalewane były wodą kopalnie, niszczone urządzenia fabryczne”. M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 186.

<sup>124</sup> „W otwartych bitwach wojsko strzelało do chłopów z karabinów maszynowych, z powietrza samoloty patrolowały obszar objęty walką. Dzielnie walczyli chłopci. Rozproszeni w jednej bitwie zbierali się znów, zdobywali karabiny, granaty. Po chatach kryli rannych, w tajemnicy grzebali zabitych.

W okrutny sposób faszystowskie władze polskie stłumiły chłopskie powstanie. Aresztowanych przywódców na śledztwie dręczono, bito, aby następnie skazać trzech spośród nich na śmierć, jednego na dożywotnie więzienie”. Ibidem, s. 187.

„W miastach i osiedlach robotniczych raz po raz wybuchały masowe demonstracje pod hasłem: «chleba, wolności i pokoju». Manifestantów atakowały policja i wojsko. Dochodziło do walk ulicznych. (...)

Na wsiach dochodziło do prawdziwych bitew. Np. w powiecie leskim 10 tysięcy ukraińskich chłopów przez dwa tygodnie odpierało wojska i policję. W województwie krakowskim i łwowskim 100 tysięcy chłopów przez cały miesiąc broniło się orężnie przeciwko licytacjom (przymusowej sprzedaży majątku za bezcen) za zaległości podatkowe. Przeciwko walczącej ludności rząd wysyłał karne oddziały policji dla przeprowadzenia tzw. pacyfikacji (uśmierzenia). Polegały one na tym, że policjanci niszczyli zbiory, palili stodoły, a często i cha-

naród właśnie pod przewodem KPP bronił zagrożonej niepodległości państwa polskiego<sup>125</sup>.

Kwestie społeczne i polityczne zdominowane są przez opisy robotniczych wystąpień, protestów i manifestacji krwawo tłumionych przez aparat represji<sup>126</sup>. I tak najważniejszym wydarzeniem tego okresu na kartach podręczników są wypadki krakowskie z 1923 r., określane terminem „powstanie krakowskie”<sup>127</sup>. Narracje koncentrują się też ponadto na przedstawianiu fatalnych warunków egzystencji mas robotniczych i chłopskich oraz na ukazywaniu dysproporcji między poziomem ich życia a warunkami bytowania klas posiadających<sup>128</sup>. Oddzielne fragmenty poświęcone są tragicznej sytuacji dzieci robotników i chłopów<sup>129</sup>. Nie brakuje też przykładów gnę-

---

ty. Niszczono nieraz całe wsie”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 293.

<sup>125</sup> Ratowaniu zagrożonej niepodległości poświęcone były odrębne tematy lekcyjne: *Naród polski pod przewodem KPP w walce z faszystowskim rządem o uratowanie niepodległości kraju* (podręcznik M. Dłuskiej, J. Schoenbrenner); *Pod przewodem Komunistycznej Partii Polski (KPP) w walce z faszyzmem o uratowanie ojczyzny* (podręcznik Missalowej i Schoenbrenner).

<sup>126</sup> Zob. np. Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 389–394.

<sup>127</sup> M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 181; G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 273–275; Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 350.

<sup>128</sup> „Tysiące rodzin robotniczych było bezdomnych, gnieździło się w rozmaitych budach, w ponurych, wilgotnych domach, bez żadnej nadziei na poprawę losu. Głód, choroby, przedwczesna śmiertelność pochłaniały olbrzymie ofiary. Nikt nie troszczył się o los robotników, ich troski obojętne były rządowi.

Na wsi tylko obszarnicy i bogaci chłopi żyli w dostatku. Garstka obszarników posiadała blisko połowę ziemi w kraju. W chatach małorolnych i bezrolnych chłopów panowała stale bieda, z karłowatego gospodarstwa nie można było wyżyć. Kułacy i obszarnicy wykorzystywali bezrolnych i małorolnych, płacili za ciężką pracę biedocie nędzne grosze, bo rąk do pracy na wsi był nadmiar. «Zbytecznych», bo niemających zarobku ludzi na wsi było wtedy kilka milionów. Nie mogli się chłopi ratować szukaniem pracy w fabrykach, bo przemysł się nie rozwijał i w kraju panowało stale bezrobocie. A tu jeszcze rząd bezlitośnie ściągał od chłopów podatki, zabierając za zaległości ostatnią krowę i sprzęty domowe. A bogatym przemysłowcom, obszarnikom, i kułakom udzielał ulg w płaceniu podatków i dawał wysokie pożyczki”. M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 182; por. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 272.

<sup>129</sup> „Ciężkie warunki życia pociągały za sobą krzywdę dziecka chłopskiego i robotniczego. Burżuazyjny rząd polski nie dbał o oświatę, nie myślał o utworzeniu bezpłatnej, powszechnej szkoły dla wszystkich dzieci. Po wsiach zakładane były przeważnie jednoizbowe szkoły. Uczeń po skończeniu szkoły 4-klasowej często słabo czytał, a nieraz szybko później zapominał, czego się w szkole nauczył. W miastach były wprawdzie szkoły 7-klasowe, ale i tam tylko nieduża część dzieci kończyła pełne 7 klas. Dzieci robotnicze, jak również

bienia najuboższych obywateli przez kolejne polskie rządy<sup>130</sup>. Podkreśla się ponadto poczucie krzywdy robotników oraz powszechne praktyki łamania praw pracowniczych i brak reakcji na tę patologię ze strony państwa.

We fragmentach poświęconych życiu gospodarczemu akcentuje się brak suwerenności ekonomicznej, a nawet całkowite podporządkowanie polskiej gospodarki interesom zagranicznych kapitalistów. Stan taki miał doprowadzić do wyniszczenia gospodarczego Polski, a w konsekwencji uczynienia z niej kraju biednego i zacofanego<sup>131</sup>. Świadczyć o tym miały przywoływane dane statystyczne odnoszące się do rozwoju przemysłu, inflacji, bezrobocia<sup>132</sup>. Tylko niektóre podręczniki zamieściły wzmiankę o czołowych inwestycjach tego okresu – Gdyni i Centralnym Okręgu Przemysłowym. Towarzyszył

---

i chłopskie często nie miały obuwia i ubrania ciepłego i zimą przerywały naukę szkolną. Rodzice nie mogli im kupować podręczników, zeszytów, książek. Wiele dzieci musiało wcześniej szukać pracy. Wiejskie dzieci pasły bydło, pomagały w polu, nie miały czasu na odrabianie lekcji. W miastach chłopcy sprzedawali gazety, bywali gońcami, dziewczynki szły na służbę do bogatych domów.

Dzieci te pozbawione były prawa do nauki, do rozrywki, nie mogły też kształcić się dalej. Szkoły średnie bowiem były płatne". M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 183.

<sup>130</sup> „Masy pracujące burzyły się przeciw krzywdzie. Widziały one jasno, że rząd w niepodległej, ale burżuazyjnej Polsce prześladowe ludzi pracy podobnie, jak to czyniły zaborcze rządy". M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 183.

<sup>131</sup> „Bezrobocie szerzyło się, niosąc robotnikom głód i nędzę. Fabryki zamykano, robotnicy byli pozbawiani pracy. Żądały tego międzynarodowe związki najbogatszych kapitalistów zwane kartelami; do związków tych należeli także polscy kapitaliści i polscy obszarnicy.

Zarządy tych związków mieściły się daleko od naszego kraju, w Berlinie, Londynie, w Nowym Jorku. Tam cudzoziemscy kapitaliści i bankierzy postanawiali, które fabryki lub kopalnie w Polsce zamknąć, ilu robotników skazać na głód, nędzę, bezrobocie. Nie chcieli oni, aby u nas rozwijały się huty, fabryki maszyn, samochodów, chcieli natomiast, by Polska była stale krajem biednym, zacofanym, bez własnego przemysłu, by zawsze była od nich uzależniona". M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 181–182.

<sup>132</sup> „Po kryzysie nastąpił długotrwały okres wyczerpania i osłabienia życia gospodarczego (depresji), który trwał od r. 1933 prawie bez przerwy do wybuchu wojny w r. 1939. W tych latach zamiera przemysł włókienniczy, produkcja żelaza spada o połowę, wywóz zagraniczny – o dwie trzecie. Bezrobocie szalało, w r. 1936 było w Polsce 1 milion bezrobotnych w mieście i na wsi, w r. 1937 – ponad 2 miliony. Jednocześnie rosną zyski karteli. Corocznie z nękanego kryzysem kraju wywożono milionowe zyski". G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 288. Por. Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 339–341, 356–357.



im jednak komentarz co najmniej po części dyskredytujący ich wartość i znaczenie.

Równie krytycznie oceniana jest działalność państwa polskiego na polu szkolnictwa i oświaty. Jako największe negatywy na tym polu wymienia się brak wprowadzenia powszechnego szkolnictwa, zaniżone możliwości kształcenia dzieci wiejskich i robotniczych w stosunku do tych z wyższych warstw, ogólny deficyt miejsc w szkołach. Dla zobrazowania złego stanu polskiego szkolnictwa zamieszczane są dane o liczbie analfabetów oraz informacje o likwidowanych – zwłaszcza po zamachu majowym – szkołach i zwalnianych z pracy nauczycielach<sup>133</sup>.

Sprawom polityki zagranicznej podręczniki poświęcają niewiele miejsca. Przeważnie ograniczają się one do jednego wydarzenia – polsko-niemieckiego paktu o niestosowaniu siły. Podpisanie tego układu, nazywanego w zależności od konkretnej pozycji „porozumieniem” bądź „przymierzem”, podawane jest jako przykład zdrady narodowej, jakiej dopuściły się władze II RP<sup>134</sup>. Wszystkie prace bowiem jednoznacznie sugerują, iż było ono wymierzone bezpośrednio w Związek Sowiecki. Niektóre książki wymieniają jeszcze polsko-radziecki układ o nieagresji. Podkreśla się w nich jednak nieszczerłość polskiego rządu, który miał nigdy nie traktować tego porozumienia poważnie<sup>135</sup>. Krytycznie odnosząc się do polskiej polityki zagranicznej, podręczniki podkreślały, iż zorientowana była ona przede wszystkim na budzenie nienawiści do Związku Sowieckiego<sup>136</sup>.

Nawet i w tych mrocznych czasach podręczniki potrafiły wskazać uczniom postacie pozytywnych indywidualnych bohaterów. Zasadniczą podstawą wyróżnienia tych osób okazywał się fakt ich czynnego występowania przeciwko rządowi i państwu polskiemu. Na liście tej znajdujemy skazanych na śmierć działaczy Komunistycz-

<sup>133</sup> Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 377.

<sup>134</sup> „W r. 1934 sanacyjny rząd zawarł przymierze z hitlerowskimi Niemcami. Wszedł na drogę jawnej faszystacji kraju. Polityce tej, polityce wyraźnej zdrady interesów narodu polskiego, przeciwstawiało się całe uczciwe społeczeństwo polskie z klasą robotniczą i KPP na czele”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 289.

<sup>135</sup> Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 404.

<sup>136</sup> „Zależna gospodarczo od monopoli sanacja prowadziła też politykę zagraniczną w ich interesie. Była zawsze w tym obozie imperialistycznym, który cechuje największa wrogość wobec Związku Radzieckiego. Nie przedstawiała szkalować ZSRR. Usiłowała wraz z endecją i klerem wychowywać naród cały w nienawiści do pierwszego na świecie państwa socjalistycznego”. G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 189.

koleje. Na wezwanie komunistów ogłoszony został strajk powszechny.

Zaniepokojony rząd burżuazyjnej Polski obstawił policję i wojskiem większe miasta fabryczne. W Krakowie władze zabroniły wleźć i zebrać pod gołym niebem. Proletariat krakowski nie usłuchał zakazu, 6 listopada miał się odbyć wielki wiec w Domu Robotniczym.

W szary listopadowy ranek robotnicy tłumnie szli na wiec. Leć kordon policji i wojska zamknął wyłuty ulic prowadzących do Domu Robotniczego. Robotnicy nie cofnęli się, gromadami napierali na policję i wojsko, przewalili kordon, przeszli się do Domu Robotniczego.

Padi rozkaz strzelania do robotników. Policja otworzyła ogień. Żołnierze zaś, w większości synowie robotników i chłopów, nie posłuchali rozkazu, strzumieli, że sprawa robotników jest ich sprawą. Robotnicy odebrali broń żołnierzom.

Ubrojeni robotnicy zaczęli walkę w kilku punktach Krakowa. Po południu szarżowali na robotników ulam, musieli się jednak cofnąć. Robotnicy zdobyli samochód pancerny, opanowali ratusz. Przez 36 godzin miasto było w ich rękach.

Wec burżuazyjnego powstania krakowskie stłumiła. Pomogli jej w tym zdrańcy przywódcy PPS. Nie chcieli oni rewolucji, nie dopuścili do strajku powszechnego, podstępnie odebrali robotnikom broń i lukowali się z rżdem.

„Po wieczne czasy, gdy Polska będzie już prawdziwie wolna, gdy lud pracujący zaprowadzi w niej swą władzę i swój ład, przyszłe pokolenia wciąż będą pamiętać 6 listopada w Krakowie, gdzie po raz pierwszy żołnierz zabrał się z robotnikiem, chłop w mundurze podał rękę walczącemu robotnikowi!” — głosiła odezwa KPP.

#### 49. Narad polski pod przewodem KPP w walce z faszystowskim rżdem o uratowanie niepodległości kraju

Rząd burżuazyjny stłumił powstanie krakowskie. W roku 1923 z pomocą przywódców PPS udało mu się złamać strajk powszechny. Nie mógł jednak zahamować walki mas pracujących, strajki i demonstracje trwały nadal, coż władze burżuazyjne Rzeczypospolitej chwytając się coraz ostrzejszych środków.

184

Onów burżuazji i obszarników zwracał się przede wszystkim przeciw Komunistycznej Partii Polski, kierującą bohaterską walką ludu. Na komunistów spadły wyroki długoletniego więzienia, niejednokrotnie wyroki śmierci. W roku 1924 został rozstrzelany w Łodzi Engel, młody działacz rewolucyjnej organizacji młodzieżowej, Komunistycznego Związku Młodzieży (KZM). W sierpniu 1925 roku skazany został we Lwowie inny działacz KZM, Botwin. W tym samym miesiącu na stokach Cytadeli w Warszawie zginął bohaterską śmiercią Henryk Hibner, Władysław Kniewski i Władysław Rutkowski, członkowie KPP i KZM. Nie zalamali się jednak szeregi partijne, w ciężkich bojach KPP stawała się coraz mocniejsza. Nie słabła walka polskich mas pracujących.

Za wschodnią granicą, w bliskim sąsiedztwie wyrastało państwo robotników i chłopów, ZSRR, pierwsze na świecie państwo, w którym lud pracujący kierowany przez Partię Komunistyczną budował nowe, sprawiedliwe życie, życie bez burżuazji i obszarników. Przykład ZSRR działał na polski proletariat, pobudzał go do ofiarnej, rewolucyjnej walki z uciskiem.

Burżuazja i obszarnicy w obawie o swoje majątki i władzę w roku 1926 wprowadzili w Polsce rżdy faszystowskie. Były to rżdy faszystowskie i okrutnych prześladowań rewolucyjnego ruchu robotniczego, wszystkich postępujących ludu. Władza faszystowska — to rżdy najgorszych warunków wszystkich ludu pracy. Takich rżdy w Polsce pragneli też i zagraniczni kapitaliści, chcieli coraz większych zysków z naszych kopalń, hut, fabryk, z przywozu do naszego kraju zagranicznych towarów, z bezlitośnego wyzyskiwania mas ludowych.

Zycie ludu pracy pod rżdami faszystowskimi stało się jeszcze cięższe niż poprzednio. Zmniejszały się płace robotników, powiększała się liczba bezrobotnych, gdy tymczasem kapitaliści polscy i obcy bogacili się wywoząc z Polski olbrzymie zyski. Rząd faszystowski dążył do zmniejszenia 8-godzinnego dnia pracy, pozabawiał robotników urlopów, zmniejszał zasiłki chorobowe i zapomogi dla bezrobotnych.

Faszystowskie władze szkolne zamykały wiele szkół, zmniejszały liczbę nauczycieli, coż ponad 1 milion dzieci robotników i chłopów nie znajdowało miejsca w szkołach, coż i wśród dorosłych było miliony analfabetów nie umiejących czytać i pisać.

185

### 3. Fragment podręcznika M. Dłuskiej i J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV*, opisujący okrutne działania „faszystowskiego rządu” II RP i walkę komunistów „o ocalenie niepodległości”.

Powstańców nie widzą wersalskie traktaty. Ni paktu bankierów i lichwyr.

Niech wrota masy, szturmuje armaty, Łódź pęta potęga — kędy szury.

O czołk wam, maczajcie z Londynu, Za strugi krwi śląskiej przelane.

My dzierżym karabin, nie boim się czynu, Wyrwoliw swe śląskie kochane.

Zdradając śląskie masy ludowe, sia popierając walki ludu polskiego na Mazurach — burżuazja i obszarnicy wzywali w polityce młodego burżuazyjnego państwa polskiego do dawnej magnackiej tradycji zabioru we wchodzie kontynu wyrażenia się zlem zachodnich, kontem zlezwania najwzrostających potrzeb narodu.

Tak zostały ustalone granice Rzeczypospolitej Polskiej. Ładność państwa polskiego wynosiła w 1921 r. 28 milionów, w tym ponad 5 milionów Ukraińców, 3 miliony Białorusinów.

#### 82. Walki rewolucyjne w latach 1918—1923 przeciwko rżdom burżuazji w Polsce

Po zwycięstwie Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji świat rozpadł się na dwa obozy: oboję socjalizmu i oboję imperializmu. Siano ustalenie władzy państwa ludowego socjalizmu podcinało system kapitalistyczny. Walka między światem kapitalizmu i światem socjalizmu jest od tej pory decydującym sąsiedziem w historii ludkości.

Świat imperialistyczny wszedł w okres powszechnego kryzysu kapitalizmu.

Przed wojną 1914—1918 r. kryzys ekonomiczny byłby zjawiskiem powtarzającym się co 8—12 lat; w oknach pomyślności gospodarczej (konjunktury) produkcja oboję wrosłała, przewyższając znaczenie sprzed kryzysu. Obecnie, w okresie imperializmu, w warunkach powiększonego kapitalizmu kryzysy zaostrzają się, trwają dłużej, a po nich następują okresy dłuższego zastoju, zaś w czasie krótkotrwałego obywateli gospodarczego produkcja nieznacznie tylko lub nawet wcale nie przekracza poziomu sprzed kryzysu. Kryzysy są coraz cięższe, masowe barbarostwa stały się objawem chronicznym.

Kraj Rad po zwycięstwie zakończył wojnę interwencyjną przystąpił do budowy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego. W roku 1922 utworzony został Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

276

Rzeczypospolita Polska w tym układzie sił światowych znalazła się w obszarze imperializmu jako jedno z najbiedniejszych jego ogniw. Wład państwa polskiego w tym czasie była rżdem faszystowskim, burżuazyjnym, absolutnie państwem. Walka o charakter i dalsze losy państwa polskiego rozpoczęła na jesieni 1918 r. (lekcja 80).

W roku 1918 wybrany został sejm ustawodawczy KPP, które spodziewały się szybkiego wybuchu rewolucji, nie widziały udziału w wyborach. W dwa lata później sejm uchwalił konstytucję 17 marca 1921 roku.

Wobec niewyrażenia w kraju ruchu rewolucyjnego polskie klasy posiadające nadebrały konstytucji państwa demokratycznego.

Państwo polskie było republiką. Na czele Rzeczypospolitej stał prezydent wybrany przez sejm i senat na lat 7. Parlament polski składał się z sejmiku, sejmiku i senatu. Wszyscy obywatele, bez różnicy narodowości, wyznania, pici i wykształcenia, mieli prawo wybierać posłów do sejmiku i senatorów do senatu. Konstytucja zapewniała wolność słowa, wyznania i słowami. Na poszć prawo wszyscy obywatele byli równi wobec prawa i mogli wnieć wpływ na rżdy. W tym jednak było inaczej. Klasy posiadające nie korzystały z konstytucji. Zamiast wolności państwa polityczne samowola. Zamiast równości — siła innych narodów była wielkością do burżuazyjnego państwa polskiego. Zamiast ochrony pracy — coraz gorszy wyzysk. Pod pozorem demokratycznej konstytucji kryła się naprawdę dyktatura burżuazji.

Na mocy Konstytucji 1921 r. odbyły się w listopadzie 1922 wybory do sejmiku (do tej pory pozostał i do senatu). Z w głosów polskono ichy sejmowe (jak Zgromadzenie Narodowe obrady na pierwszym prezydenta Rzeczypospolitej) wyzwanego przez Piłsudskiego wybitnego polityka Gabriela Narutowicza. Przybył on zlewno z niemieckimi Świątami, zdmieł przed dzieje lasa przemocy.

W obszarze klas posiadających rozszalała się od pierwszych dni ostro rywalizacja o władzę, głównie między domem głośnizynym i PPR i senacją. Stały za nimi grupy imperialistycznych monarchów, wielkich o wpływy w Polsce krakowskie (jak plectwa wyprzeda do listernictwa asyruńskich). Rywalizacja ta wybuchła gwałtownie wokół osoby prezydenta Narutowicza, wokół naruszenia stanowiska w państwie. Znaczenie stanowiska stało się elekcyj i dnia 16 grudnia 1922 r. generał Gabriel Narutowicz został zamordowany. W kilka dni później Zgromadzenie Narodowe wybrało na stanowisko prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, szanownego polityka i szanownego PPR r. 1892, wieloletniego działacza pracy PPR, związanego z obywatelami z Piłsudskim.

Sytuacja gospodarcza kraju była niezwykle ciężka. Przemysł, rolnictwo i inne koniunktury zalewno zostały w latach wojny i okupacji. Bra-

271

### 4. Fragment podręcznika G. Missalowej i J. Schoenbrenner, *Historia Polski* traktujący m.in. o „rewolucyjnej walce polskiego proletariatu” w początkach okresu międzywojennego.

66. I. Ruch rewolucyjny na ziemiach polskich	200
W Kieleckim Powiecie po roku 1902. Powstanie ruchu robotniczego	200
W zakroju prądów. Na Śląsku	200
W zakroju prądów. W Wielkopolsce	200
W zakroju prądów. W Wielkopolsce	200
Ruch rewolucyjny w okresie imperializmu	200
67. Ludwik Waryński „Przegląd”, pierwsza rewolucyjna partia klas robotniczej w Polsce	200
X. ZIEMIE POLSKIE W OKRESIE IMPERIALIZMU	
68. Międzywojewódzkie ruchy robotnicze w latach XIX wieku	200
II. Międzywojewódzkie	200
Imperializm	200
Ruch robotniczy w okresie imperializmu	200
69. Powstanie rewolucyjnej marksistowskiej partii robotniczej w Rosji	200
Włodzimierz Lenin i Józef Stalin	200
70. Zmiana „programu” w Polsce	200
I. Maja — święto robotnicze	200
Narodziła się PPS	200
Rewolucyjna polityka SDSP	200
XI. BURUAZYJNO-DEMOKRATYCZNA REWOLUCJA 1906 ROKU	
71. I. II. Rewolucja 1906	200
W Rosji	200
W Kieleckim Powiecie	200
72. Ruch „robotniczy” przed rewolucją	200
XII. ZIEMIE POLSKIE W LATACH WOJNY 1914—1918 ROKU	
73. Imperialistyczna wojna światowa 1914—1918 r.	200
74. Wojna imperialistyczna na ziemiach polskich	200
75. Obalenie rządu w Rosji	200
Rewolucja lutego 1917 roku	200
Drogi do zwycięstwa	200
XIII. WIELKA SOCJALISTYCZNA REWOLUCJA PAŃSTWOWA	
— PODSTAWOWA PRZEMIANA GOSPODARSTWA	
POLSKIEGO	
76. Wielka Socjalistyczna Rewolucja Państwowa w Rosji	200
77. Ruch rewolucyjny w Polsce pod kierownictwem PPS	200
Rewolucja Państwowa w Rosji. Ruch rewolucyjny w Polsce	200
78. Działalność Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej powstaje nowa Polska	200
XIV. BURUAZYJNO-DEMOKRATYCZNE PAŃSTWO POLSKIE	
1918—1919	
80. Walka o władzę Rad w odrodzonym Państwie Polskim	200
81. Ułaski Polski w latowaniu odrodzonym. Ułaski granie im-	200
82. Walka rewolucyjna w latach 1918—1919 (zwłaszcza w okresie)	200
83. Związek Radziecki — socjalistyczne państwo robotnicze i chłopskie	200
84. Paryż — ostatnie próby zwrotu kapitalizmu. Paryż w Niemczech (Niemcy)	200
85. Przewrót majowy i faszystowski Państwa Polskiego (PPS) w walce z faszystami i socjalizmem	200
86. Pał — socjalizm (zwłaszcza) Państwa Polskiego (PPS) w walce z faszystami i socjalizmem	200
XV. DRUGA WOJNA ŚWIATOWA I OKUPACJA HITLEROWSKA W POLSCE	
87. Klęka wojenna	200
88. Okupacja hitlerowska w Polsce	200
89. Ruch faszystowski. Ruch na Związku Radzieckim	200
90. Walka narodu polskiego pod przewodnictwem Państwa Polskiego (PPS) przeciw okupacji i z wrogiem hitlerowskim	200
91. Polski Ruch Wyzwolenia Narodu (PRWN) w walce z polską okupacją i okupacją hitlerowską	200
92. Walka z wrogiem hitlerowskim. Ułaski granie Państwa Polskiego	200
KU SOCJALIZMOWI	
XVI. POLSKA LUDOWA W OPARCIU O PRZEWODNIK I PRÓBĘ	
— BURUAZYJNO-DEMOKRATYCZNE	
93. Rewolucyjna wojna w gospodarstwie — reforma rolna, socjalizm	200
94. Reformy rolna	200
95. Ułaski granie państwa	200
96. Ułaski granie państwa w walce z wrogiem	200
97. Walka z wrogiem i socjalizmem państwa	200
98. Walka z wrogiem i socjalizmem państwa	200
99. Walka z wrogiem i socjalizmem państwa	200
100. Walka z wrogiem i socjalizmem państwa	200

5. Fragment spisu treści podręcznika G. Missalowej i J. Schoenbrenner, *Historia Polski*.

nego Związku Młodzieży Engela i Naftalego Botwina oraz członków KPP i KZM Henryka Hibnera, Władysława Kniewskiego i Władysława Rutkowskiego<sup>137</sup>. Nie wszystkie jednak omawiane przez nas pozycje zamieszczały ich nazwiska. Na przykład podręcznik Missalowej i Schoenbrenner dla omawianych czasów w ogóle nie wyszczególnia żadnej osoby godnej upamiętnienia.

Ilustracje, podobnie jak w przypadku wcześniej opisywanego okresu obecne tylko w jednym z podręczników, przedstawiały: robotników na zdobytej pancerce w listopadzie 1923 r. w Krakowie, domostwo bezrobotnych w Będzinie, patrole policji w czasie łódzkiego strajku włóknarzy, strajkujących robotników w fabryce „Semperit” w 1936 r., pogrzeb robotników poległych w czasie policyjnej interwencji, okładkę „Czerwonego Sztandaru” (organu KPP) z 1934 r. oraz pochód pierwszomajowy w Warszawie<sup>138</sup>.

## PODSUMOWANIE

Z przeprowadzonej analizy treści międzywojennych i powojennych podręczników do historii wynika, iż komunistyczne władze Polski fundowały najmłodszym pokoleniom społeczeństwa polskiego wersję pamięci zbiorowej diametralnie różniącą się od tej zastanej. Zmiany dotyczyły zarówno sfery całościowych obrazów, jak też konkretnych miejsc pamięci.

Fundamentalnym obszarem podlegającym zmianie był przede wszystkim ten odnoszący się do mechanizmów stawania się historii. Podczas gdy w wizji piłsudczykowskiej sprawstwo historyczne wiązano z motywacjami oraz wolą podmiotów indywidualnych i grupowych, tutaj centralna stawiała się walka klas. Jako motor dziejów decydowała ona o dążeniach i aspiracjach jednostek oraz bytów zbiorowych (państw, narodów, grup społecznych)<sup>139</sup>. Elementy tego obrazu widoczne są zarówno w warstwie tekstowej (szerokie spek-

<sup>137</sup> M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV...*, s. 185; Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945...*, s. 362.

<sup>138</sup> G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski...*, s. 274, 288, 290–295.

<sup>139</sup> Dyrektywę takiego właśnie ujęcia *explicite* formułowały programy nauczania i ministerialne instrukcje w odniesieniu do wszystkich epok dziejowych. Zob. np. B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986, s. 237 i n.; M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002, s. 109 i n. Por. J. Ronikier, *Mit i historia...*, s. 142–143 i n.

trum zjawisk i zależności wyjaśnia się przy pośrednim i/lub bezpośrednim odwołaniu do walki klas), jak i w (ubogiej zresztą) obudowie dydaktycznej (ilustracje, tytuły rozdziałów i podrozdziałów ewidentnie perswadujące ogląd dziejów w takiej właśnie optyce).

Konsekwencją powyższego była radykalna reinterpretacja obrazu społeczeństwa i narodu polskiego. W opozycji do tego proponowanego poprzednio, akcentującego kulturowo-moralną wspólnotę celów i dążeń, odmalowano zbiorowość fundamentalnie podzieloną, w swoisty sposób „pękniętą” wzdłuż linii klasowego konfliktu. Wyróżniano w niej dwie zantagonizowane (pozostające w nieustannej konfrontacji) części – klasy posiadające i lud. Nie tworzyły one w żadnym momencie historii, nawet w tych najbardziej tragicznych chwilach (np. I wojna światowa, zagrożenie bolszewickie w 1920 r.) autentycznej wspólnoty połączonej tymi samymi, nadrzędnymi celami i wartościami. Jedynym spajającym je elementem był fakt posługiwania się polską mową i zamieszkiwania na polskich ziemiach. Opisy i ilustracje przedstawiające polskie społeczeństwo we wspólnych wysiłkach i inicjatywach tak często obecne w podręcznikach międzywojennych zostały zastąpione tymi, które przedstawiały rozbieżność społecznych i politycznych oczekiwań, społeczne podziały, napięcia, walki i niepokoje. Każdej z wyróżnionych części polskiego społeczeństwa został przypisany na stałe aksjologiczny znak. „Lud” czy też wymiennie z nim używane pojęcie „mas ludowych” zawsze, bez względu na okoliczności, reprezentuje dobro, zaś wyszczególnione w klasach posiadających – burżuazja, obszarnicy i bogaci chłopci, są synonimem zła. Za ukazaniem niezwykle ostrego podziału na złą mniejszość i szlachetną większość, krytyką, piętnowaniem i oskarżaniem tych pierwszych, ujawnia się tendencja kreowania nowej wspólnoty – „naszego narodu”, „naszego społeczeństwa”, poza ramami którego pozostają przeciwstawne komunistom grupy społeczne<sup>140</sup>.

Podzielone wewnętrznie społeczeństwo/naród nie mogło występować jako podmiot sprawczy w procesie dziejowym. Znikła więc jego czynna rola np. w procesie odzyskania niepodległości po I wojnie światowej czy w walkach o kształt polskich granic. To już nie Polacy w dużej mierze wywalczyli sobie niepodległość, jak przedstawiały to międzywojenne podręczniki, ale była ona swoistym „darem” bolszewickiego zamachu stanu i rewolucyjnych wrzeń w Niemczech i Austrii.

<sup>140</sup> Por. A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4 (91), s. 139.

Kolejne znaczące reinterpretacje dotyczyły już konkretnych obrazów odnoszących się do poszczególnych momentów historycznych. Wydaje się, że najważniejszym z nich był dla komunistów ten dotyczący II Rzeczypospolitej. Program ideowy i praktyka polityczna nowych powojennych władz pozostawała bowiem w rażącej sprzeczności z tym, co w naszym kraju działo się przed wrześniem 1939 r. Należało zatem tak ukształtować pamięć o tym okresie, aby anty-tetyczne wobec jego dziedzictwa działania nowej ekipy jawiły się jako zasadne i prawomocne. II Rzeczpospolita musiała więc zostać ukazana jako jeden z najgorszych okresów w dziejach istnienia państwa polskiego. Oprócz typowego dla wszelkich komunistycznych interpretacji argumentu ciemnienia mas ludowych przez bogaczy doszły nowe, bardziej konkretnie kompromitujące ówczesne władze – wysługiwanie się obcym elitom finansowym, zdrada interesów narodowych oraz, co w ówczesnych powojennych czasach mogło mieć niezwykle silną moc perswazyjną: współpraca z faszystowskimi władzami Niemiec.

Radykalne zmiany w kształcie zbiorowych wyobrażeń oprócz całościowych obrazów dotyczyły także miejsc pamięci. Utrwalone w międzywojennych podręcznikach znaczące dla polskiego narodu i państwa wydarzenia, postaci i daty zostały w większości wypadków usunięte z powojennych narracji podręcznikowych. Najważniejsze z nich to: wymarsz Pierwszej Kompanii Kadrowej (6 sierpnia 1914 r.), odzyskanie przez Polskę niepodległości (11 listopada 1918 r.), obrona Lwowa, Bitwa Warszawska (15 lipca 1920 r.), Marsz I Brygady Legionów. Nieliczne utrzymały się, ale ze zmienionym znakiem aksjologicznym. Najbardziej spektakularnym przypadkiem w tej grupie jest *casus* Józefa Piłsudskiego. Była to postać najwyraźniej niesłychanie niewygodna dla autorów powojennych podręczników. Z jednej bowiem strony występowały tendencje do całkowitego wypierania go z pamięci (w podręczniku Dłuskiej i Schoenbrenner w ogóle nie istnieje), z drugiej zaś do przypisywania mu fenomenalnej mocy sprawczej jako spersonalizowanej emanacji burżuazyjnego zła, podstępny i obłudny. Decydując się na wybór tej drugiej strategii, autorzy podręczników zapewne wbrew swoim intencjom czynili go pierwszoplanową postacią swoich prac. Tak dużo bowiem miejsca zajmowało opisywanie wszystkich „niegodziwości”, których miał się on dopuścić. Inne utrwalone w międzywojennych podręcznikach miejsca „dobrej pamięci”, które po wojnie pełniły rolę nośników antywartości, to: Legiony, POW i wojna polsko-bolszewicka. Do rzadkości natomiast należy sytuacja dołączenia do „nowego kanonu historycznego” miejsca pamięci obecnego w międzywojennych podręcznikach. Z przeprowadzonego porównania wynika, iż przypadek

ten dotyczył jedynie powstań śląskich. Zabieg ten możliwy był jednak tylko po wcześniejszej znaczącej reinterpretacji pojęcia „śląscy powstańcy”. Nie oznaczało już ono (jak to było w przedwojennych podręcznikach) mieszkańców Górnego Śląska, którzy zbrojnie występowali o przyłączenie tej ziemi do Polski, ale rewolucyjny lud śląski, który walczył o Polskę nie tylko wolną, ale i ludową.

Procesowi rugowania „starych” miejsc pamięci towarzyszył proces kreowania nowych. Celebracja rocznic wydarzeń, upamiętnianie związanych z nimi bohaterów stanowi bowiem niezwykle ważną rolę w komunikowaniu i ugruntowywaniu nowej zbiorowej pamięci. Miejsca pamięci można porównać do swoistych rezonatorów podnoszących siłę i słyszalność w tym przypadku „odgórnie” perswadowanych treści społecznych wyobrażeń. Wydaje się jednak, iż autorzy szkolnych, powojennych podręczników (i nie tylko zresztą oni) napotkali w tym przypadku wielorakie trudności. Okazuje się bowiem, z przeprowadzonej wyżej analizy, iż całkowicie nie udało się na przykład próba wyszukania w gronie „przodków” swojej grupy (tj. komunistów) tej jednej osoby, której zasługi, pozycja i ranga mogłaby być porównywalna z tymi, jakimi obdarzony został w międzywojennych podręcznikach Józef Piłsudski. Powojenne pozycje nie „wylansowały” nowego narodowego bohatera dla okresu 1914–1939. Nie odnaleziono też w historii kształtowania się „naszego społeczeństwa” równoważnych odpowiedników dla dat 6 sierpnia 1914 r. i 11 listopada 1918 r. Sytuacji tej próbowano częściowo zaradzić poprzez wmontowanie do historii Polski „wielkich” bohaterów i wydarzeń zagranicznej proveniencji. I tak np. osobę Józefa Piłsudskiego zastąpić miała postać Włodzimierza Lenina. W podręczniku dla klas czwartych to właśnie historia jego pobytu w Poroninie rozpoczyna lekcję o I wojnie światowej. Widoczne jest zatem ewidentne nawiązanie dialogowe do pozycji międzywojennych, w których fragmenty prezentujące życiorys Józefa Piłsudskiego poprzedzały właściwą tematykę wojenną. Postać Lenina pojawia się zresztą wielokrotnie przy różnych innych okazjach w powojennych narracjach podręcznikowych. *Nota bene* wydarzeniem tego okresu, które starano się upowszechniać jako wiodące miejsce pamięci, stała się „rewolucja październikowa”. Z konkretnych zaś dat usilnie „lansowano” „internacjonalistyczny” 1 Maja.

Nie do końca też powiodły się próby wylansowania kanonu bohaterów dla okresu II RP. W niektórych podręcznikach zbiór pozytywnych postaci – Polaków tego okresu pozostaje pusty. Wymienianym najczęściej w tej kategorii działaczom komunistycznej młodzieży nie towarzyszą specjalne zabiegi kreacyjne. Rzecz sprowadza się jedynie do jednozdaniowych wzmianek, w których wymieniane są

„zasługi” bohaterów (w istocie polegające na doznawaniu prześladowań ze strony polskiego rządu za niedookreśloną nigdzie jasno rewolucyjną działalność).

Fundowana na nowych wartościach i ideach zbiorowa pamięć Polaków doby powojennej miała stanowić ważny argument w uzasadnieniu głoszonego przez komunistów twierdzenia, iż to właśnie oni – polscy komuniści – są najbardziej do sprawowania władzy w Polsce powołani. Należało zatem przede wszystkim wykazać w niej zasługi swojej grupy oraz zdyskredytować politycznych przeciwników. Owa jednak dyskredytacja pociągała za sobą ważne konsekwencje. Nie chodziło bowiem w niej o wskazanie li tylko politycznych błędów czy niedojrzałości. Oponentów należało ukazać w taki sposób, aby naród poczuł do nich odrazę, złość i może przede wszystkim nienawiść. Tylko takie przedstawienie stwarzało szansę na całkowitą eliminację przeciwnika z gry. Jednak nie można było tego uczynić bez gruntownej przebudowy dotychczasowego, podzielanego przez Polaków systemu wartości. Ośmieszony i poddany doktrynalnej krytyce patriotyzm – rozumiany jako duma z osiągnięć własnego narodu czy gotowość do ofiar i poświęceń w obronie ojczyzny – ustąpił miejsca internacjonalizmowi i klasowo zinterpretowanej społecznej sprawiedliwości. Były to zupełnie nowe, nieznane dotychczasowym polskim podręcznikom szkolnym idee. Podobnie zresztą jak dychotomiczne ujęcie historii narodu polskiego, sprowadzające się *de facto* do wyrzucenia poza jego ramy licznych, w tym o doniosłej roli kulturotwórczej, warstw społecznych.





## Rozdział III

---

# Prasa i polityka pamięci

W rozdziale tym podejmujemy refleksję nad rolą prasy w kształtowaniu zbiorowych wyobrażeń na temat przeszłości Polaków doby II Rzeczypospolitej oraz Polski Ludowej okresu stalinowskiego. Mówiąc bardziej precyzyjnie, studiujemy tytuły prasowe traktowane jako nośniki treści historycznych, za pomocą których kręgi władzy realizują w odniesieniu do społeczeństwa założenia określonej polityki pamięci historycznej. Jak poprzednio, zasadniczym obiektem zainteresowania będą poczynania polskich komunistów w tym względzie, ujmowane w relacji do przedsięwzięć analogicznej natury, realizowanych w dobie międzywojnia.

Punktem wyjściowym tych rozważań jest teza, że materiały publikowane w prasie (treści i tytuły artykułów, zdjęcia, strategie aranżowania struktury danego numeru i rozmieszczania jego zawartości etc.) – o ile posiadają jawne lub ukryte odniesienia historyczne – zawsze mogą służyć jakiejś polityce pamięci. Za pośrednictwem kontrolowanych przez siebie gazet, w szczególności poczytnych dzienników, rządzący mogą kreować nowe miejsca pamięci, podtrzymywać i reinterpretować te już istniejące, a nawet przeprowadzać ich dekonstrukcję i likwidację. Możliwości prasy w tym zakresie zależą od dwóch elementów. Po pierwsze, od pozycji, jaką zajmuje ona względem innych aktualnie funkcjonujących narzędzi komunikacji społecznej. Możliwości te są więc szczególnie istotne wtedy, gdy na rynku mass mediów odgrywa ona rolę dominującą. Nie ma chyba wątpliwości, że z taką właśnie sytuacją mieliśmy do czynienia zarówno w czasach II Rzeczypospolitej<sup>1</sup>, jak i w okresie

---

<sup>1</sup> „W dwudziestoleciu (...) podstawowym środkiem masowej komunikacji społecznej, a więc i propagandy, wciąż pozostawała prasa” – przyznaje Elżbie-

Polski stalinowskiej. Co prawda, media elektroniczne (tzn. w praktyce wtedy radio) czyniły zauważalne postępy, a rządzący w obu epokach (a już szczególnie komuniści) dostrzegali ich potencjał i korzystali z niego, jednak wciąż jeszcze była to w sferze masowej komunikacji epoka drukowanego słowa i „papierowej” prasy.

Po drugie, istotne znaczenie ma stopień pluralizmu rynku prasowego. „Gazetowa” polityka pamięci zawsze będzie efektywniejsza w sytuacji monopolu albo *quasi*-monopolu rządzących w tej sferze. Tak było w czasach stalinowskich i dlatego właśnie ówczesna prasa stanowi dla nas tak ważne źródło.

Zamieszczone niżej rozważania traktować należy jako swoistą próbkę czy sondaż w materii „prasowej polityki pamięci”. Przedmiotem analizy uczyniliśmy bowiem wyłącznie wiodące tytuły prasowe szczebla centralnego jako posiadające największy potencjał kreowania opinii, w tym także tych na temat narodowej przeszłości.

Dokonany przez nas wybór dwóch dzienników nie wymaga chyba nadmiernie rozbudowanych uzasadnień. „Trybuna Ludu” – oficjalny organ KC PZPR, powstały w grudniu 1948 r. na bazie pepeerowskiego „Głosu Ludu” i pepeesowskiego „Robotnika”<sup>2</sup> – pozostawała przez cały okres PRL-u **jedynym** centralnym dziennikiem w kraju.

„Gazeta Polska” z kolei, utworzona w 1929 r. na bazie zlikwidowanych propiśsudczykowskich dzienników „Głos Prawdy” i „Epoka”, aż do września 1939 r. utrzymywała status oficjalnego organu prasowego obozu pomajowego<sup>3</sup>. Niezależnie od niewątpliwie rozpinnego nad nią rządowego „parasola”, dzięki erudycji oraz fachowości polityków, dziennikarzy i literatów w niej pracujących potrafiła wywalczyć sobie (w warunkach bądź co bądź konkurencji z ogólnopolskimi tytułami innych opcji politycznych i odpowiednikami dzisiejszym tabloidów) wysoką pozycję i rangę na rynku prasowym w Polsce<sup>4</sup>.

---

ta Kaszuba w swoim studium piśsudczykowskiej działalności propagandowej. E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 91.

<sup>2</sup> Zob. A.L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974, s. 62.

<sup>3</sup> A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” R. 10: 1978, nr 3, s. 42. Por. analizę systemu prasy piśsudczykowskiej u E. Kaszuby, *System propagandy...*, s. 98–105. Autorka nie zdołała jednak uchwycić szczególnej pozycji „Gazety Polskiej” jako „wizytówki” polityki medialnej tej formacji.

<sup>4</sup> Szerzej na temat historii, zespołu dziennikarskiego i profilu „Gazety Polskiej” zob. J. Seniów, *W kręgu piśsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków 1998 oraz A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980, s. 146–147.

Systematyczną kwerendą badawczą objęliśmy po jednym wyselekcjonowanym roczniku każdego tytułu. Ściśle mówiąc, przeanalizowaliśmy publikacje „Gazety Polskiej” z roku 1932 i „Trybuny Ludu” z roku 1952. Wydaje nam się, iż możliwie drobiazgowa, „gęsta” analiza zawartości jednego rocznika jest w stanie powiedzieć więcej o strategiach prowadzenia takiej polityki oraz o zasadniczych przekazywanych jej ramach treściach, aniżeli prowadzony nieuchronnie „z orlejskiej perspektywy” przegląd całości danego dziennika w interesującym nas okresie. Kluczem do poznawczego sukcesu jest oczywiście sprawa reprezentatywności badanego rocznika.

Dla okresu powojennego rok 1952 jawił się jako optymalny. Była to już bezdyskusyjnie faza pełnego rozkwitu stalinizmu w Polsce, a przy tym niezakłóconego jeszcze odejściem zasadniczego aktora ówczesnego życia politycznego, tj. Józefa Stalina<sup>5</sup>. W przypadku czasów przedwojennych rocznik 1932 wydał się nam dobrym materiałem porównawczym z kilku co najmniej powodów. „Gazeta Polska” miała już za sobą przeszło dwa lata pomyślnego funkcjonowania na prasowym rynku, wyrobioną pozycję i renomę, a co za tym idzie pozyskane liczne grono stałych czytelników. Ponadto od przewrotu majowego upłynęło już całe pięć lat<sup>6</sup>, można więc zakładać, iż dotyczące polityki pamięci historycznej dyrektywy ekipy sprawującej w jego wyniku władzę miały już charakter w miarę stały i wyrazisty. Zależało nam również, aby w wyborze rocznika nie wykroczyć poza rok 1935, rok śmierci Marszałka Piłsudskiego – twórcy i przywódcy rządzącego obozu. Jak się bowiem wydaje, postępujący po jego odejściu proces dekompozycji obozu piłsudczykowski nie był bez wpływu na pewne meandry sanacyjnej polityki pamięci ostatnich lat międzywojnia. Okrągły odstęp 20 lat pomiędzy oboma badanymi rocznikami dodatkowo wydał nam się szczególnie atrakcyjny w kontekście zamiaru skontrastowania realizowanych przez obie rządzące formacje polityk pamięci, a co za tym idzie również i formowanych za ich pomocą kształtów zbiorowych wyobrażeń historycznych Polaków.

W trakcie naszych dociekań przekonaliśmy się, że oba tytuły aktywnie uczestniczyły w zabiegach polityki pamięci, podejmując wyraźnie uchwytnie działania w odniesieniu do sfery kanonu historycznego. Wśród nich dało się wyróżnić trzy podstawowe rodzaje

---

<sup>5</sup> Zob. przykładowo A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005, rozdz. 4; A.L. Sowa, *Od Drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Warszawa–Kraków 2001, s. 81–121.

<sup>6</sup> Bliżej zob. np. C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006, s. 276–329.

początną (zaobserwowane w przypadku zarówno „Trybuny Ludu”, jak i „Gazety Polskiej”):

- utrwalanie miejsc pamięci już istniejących (dobrze „zakotwiczonych”) w zbiorowej świadomości;
- włączanie w obręb świadomości zbiorowej miejsc pamięci do tej pory jedynie potencjalnych (wchodzą tutaj w grę wydarzenia, osoby etc. zapomniane i/lub takie, których nikt nie traktował jako istotnych dla tożsamości grupy<sup>7</sup>);
- włączanie w obręb świadomości zbiorowej nowych miejsc pamięci, tzn. będących efektem niedawnych doświadczeń historycznych aktualnej generacji (chodziłoby tu o zasób doświadczeń mieszczących się w horyzoncie „żywej pamięci”)<sup>8</sup>.  
Spotykamy tutaj dwa warianty:
  - dotyczący miejsc pamięci istotnie stanowiących efekt ogólnogeneracyjnego doświadczenia,
  - dotyczący miejsc pamięci będących głównie (albo wyłącznie) skutkiem specyficznych doświadczeń grupy aktualnie sprawującej władzę (względnie wynikających ze szczególnej, kultywowanej przez tę grupę tradycji, która z perspektywy zbiorowości może jawić się jako obca czy ezoteryczna).

W ramach wszystkich trzech wymienionych wyżej wariantów postępowania, zabiegi prasowe odnosiły się do miejsc pamięci, które przyporządkować można do którejś z trzech wyróżnionych przez nas kategorii analitycznych: (A) bohaterowie indywidualni/postacie jednostkowe, (B) bohaterowie grupowi/zbiorowości, (C) wydarzenia historyczne/procesy dziejowe. Te kategorie stanowić będą oś naszych dalszych rozważań w tym rozdziale.

---

<sup>7</sup> A. Szpociński charakteryzuje je następująco: „Są też takie, o których mało kto wie, jakie są i ile ich jest. Jedyne, co jest tu pewne, to fakt, że miejsca takie istnieją. Są to potencjalne miejsca pamięci – zdarzenia zapomniane lub takie, które nigdy nie funkcjonowały jako miejsca pamięci grupy. Znajdują się one poza kanonem historycznym, ale w każdej chwili mogą zostać «przypadkowo» lub w drodze «specjalnych poszukiwań» odkryte i włączone do kanonu”. A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4 (91), s. 136.

<sup>8</sup> Zob. przyp. 39 w rozdziale I.

## „GAZETA POLSKA”

### Bohaterowie indywidualni/postacie jednostkowe

Na łamach „Gazety Polskiej” badanego rocznika zabiegi nakierowane na utrwalanie już zaistniałych miejsc pamięci czynione były w odniesieniu do postaci Jana Kilińskiego, Kazimierza Pułaskiego, Berka Joselewicza, Józefa Sowińskiego, Józefa Dwernickiego i Stanisława Wyspiańskiego. Najbardziej intensywny charakter przybrały one w przypadku pierwszego i ostatniego spośród wyżej wymienionych.

Kilińskiemu „Gazeta” poświęciła trzy artykuły. Dwa z nich: *Ku czci Jana Kilińskiego*<sup>9</sup> oraz *Pamięci Jana Kilińskiego. Akademia w sali Rady Miejskiej*<sup>10</sup> mają charakter typowy dla tekstów upamiętniających osobę dobrze znaną, trwale osadzoną w kanonie narodowych bohaterów. Zawierają bowiem informacje o rocznicy konkretnego czynu albo przedsięwzięcia, jakie było jej udziałem (względnie o rocznicy jej urodzin bądź zgonu) oraz – w zależności od tego, czy ukazały się w numerze poprzedzającym uroczystość obchodów ku czci tej postaci czy później – zapowiedź programu planowanych uroczystości, względnie relacje z ich przebiegu z zaakcentowaniem obecności ważnych osób, najczęściej z kręgów władzy. W tym przypadku powodem odświeżenia pamięci o Janie Kilińskim były dwie rocznice: przypadająca na dzień 17 kwietnia 138. rocznica wyparcia Rosjan z Warszawy podczas insurekcji kościuszkowskiej (w wydarzeniu tym decydującą rolę odegrał cech szewców pod jego przywództwem<sup>11</sup>) oraz 125. rocznica wręczenia przez Kilińskiego sztandarów pułkowych Napoleonowi w styczniu 1807 roku. Jak widać, nie przypadały one jednego dnia ani nawet w tym samym miesiącu, ale w 1932 roku obchodzono je wspólnie 17 kwietnia. Jak dowiadujemy się z tekstów, inicjatorem obchodów było Zrzeszenie Rzemieślników Chrześcijańskich w Warszawie, władze rządowe natomiast, wojewódzkie i lokalne, objęły nad uroczystością patronat. W artykule relacjonującym przebieg uroczystości nie omieszkanego wymienić najważniejszych przedstawicieli tychże władz w osobach dwóch

---

<sup>9</sup> *Ku czci Jana Kilińskiego. Uroczysta akademia w sali Rady Miejskiej*, „GP” nr 104, 15.04.1932, s. 8.

<sup>10</sup> *Pamięci Jana Kilińskiego. Akademia w sali Rady Miejskiej*, „GP” nr 107, 18.04.1932, s. 2.

<sup>11</sup> „Gazeta” pisała wprost o rocznicy „oswobodzenia Warszawy przez Jana Kilińskiego”, *Pamięci Jana Kilińskiego*...

ministrów (Bronisława Pierackiego i Ferdynanda Zarzyckiego), wicemarszałka Senatu, wojewody i prezydenta miasta Warszawy.

Wyraźnie inny charakter posiada tekst *Szewcy Kościuszkowscy (Z okazji wczorajszej akademii ku uczczeniu szewca-pułkownika)*<sup>12</sup>. Mamy w nim tak naprawdę bowiem do czynienia z zabiegami na rzecz upamiętnienia co najmniej dwóch bohaterów: indywidualnego – Jana Kilińskiego oraz zbiorowego – tytułowych „szewców kościuszkowskich”, członków warszawskiego cechu szewców. Studiując go, można nawet dojść do wniosku, że stanowi on próbę podwyższenia pozycji w kanonie historycznym (czy może raczej włączenia do niego) szerzej rozumianego bohatera zbiorowego: mieszczan warszawskich końca XVIII wieku. Oprócz bowiem przedstawienia w bardzo zresztą ciekawej i urozmaiconej formie zarysu życia i sylwetki „noszącego się całe życie po polsku” Jana Kilińskiego<sup>13</sup> oraz barwnych fragmentów dotyczących obyczajów członków cechu szewców, znajdują się w nim liczne odniesienia do całej miejskiej społeczności wspomnianego okresu<sup>14</sup>.

---

<sup>12</sup> *Szewcy Kościuszkowscy (Z okazji wczorajszej akademii ku uczczeniu szewca-pułkownika)*, „GP” nr 107, 18.04.1932, s. 2.

<sup>13</sup> „...Jan Kiliński, szewc damski, był postacią wydatną w Warszawie, znaną całemu miastu. Urodzony w Poznaniu w 1760 r. umarł w 1819 r. Całe życie nosił się po polsku, czysto, gustownie, nawet elegancko przybrany. W kontuszu, żupanie i czerwonych, szafjanowych butach. Dobrego wzrostu, piękny wąs zdobił wyraziste, dorodne i mówiące jego oblicze; postać składna, ruchawa i pełna życia. Nieprzyjaciel prozy, nieraz dowcipne układał wierszyki, gdy brał miarę na trzewiki u jakiejś magnatki, albo pierwszej piękności, a słynął ze swego kunsztu i tylko obuwie damskie Kilińskiego było jedynie poszukiwane i w modzie”. Ibidem.

<sup>14</sup> „Zapoznajmy się z kolei z owymi mieszczanami, którzy, dzięki swemu konserwatyzmowi zachowywali dawne tradycje polskie, kiedy równocześnie reszta społeczeństwa ulegała łatwo wpływowi pruskiemu, a następnie francuskiemu. Nie przeszkadzało to im jednak bić moskali, mimo, że nie znali «taktyki ani praktyki» – jak mówił Kiliński. Mieszczanie stanowili najliczniejszą warstwę ludności Warszawy”. Ibidem. Wcześniej w zabawny sposób została wprowadzona w artykule postać przyjaciela Kilińskiego: „Przyjacielem od serca i wiernym towarzyszem Kilińskiego był starszy cechu rzeźników warszawskich, Sierakowski, także wielce wydatna postać... Kiedy we dwóch sprawowali władzę muncypalną, pani Krasieńska, żona oboźnego, potrzebująca paszportu do wyjazdu zaprosiła ich do siebie. Obaj jak zwykle, przybyli w żupanach. Po odbytej konferencji, wstaje Kiliński i całuje w rękę, okrytą rękawiczką, gospodynię domu, Sierakowski zabiera się do złożenia podobnego hołdu poważnej niewieście, ale jako człowiek dowcipny i humorysta, staje i z ukłonem przemawia:

– Mój kolega szewc, całuje w rękę przez skórę, ja, zaś rzeźnik, biorę się do mięsa; proszę zdjąć rękawiczkę.

Kolejnym interesującym zabiegiem było przypisanie owym „znanym” miejscom pamięci – Janowi Kilińskiemu oraz „szewcom” – nowych, niekojarzonych do tej chwili z nimi wartości<sup>15</sup>. Artykuł bowiem kładzie nacisk przede wszystkim nie na ich bohaterską, patriotyczną postawę w 1794 r. (choć oczywiście element ten występuje), ale na zasady i wartości, którym hołowali w życiu codziennym: pracowitość, rzetelność w wykonywaniu zawodowych zajęć, kultywowanie polskich obyczajów i tradycji, pobożność i religijność<sup>16</sup>.

W przypadku zabiegów wokół Stanisława Wyspiańskiego decydująca była przypadająca w listopadzie owego roku 25. rocznica jego zgonu. Rządzący obóz postarał się, aby akcja upamiętniania tego wielce cenionego przezeń artysty przybrała charakter ogólnokrajowy i niezwykle uroczysty. W przedsięwzięciu tym uczestniczyła również „Gazeta Polska”. O tym, jak dużą wagę przywiązywała do tego zadania, świadczy fakt poświęcenia jego osobie prawie całego numeru przypadającego na dzień rocznicy. Już sama strona tytułowa, zawierająca obszerny i podniosły tekst pióra zastępcy redaktora naczelnego Ignacego Matuszewskiego pt. *Prawa Wielkości* (będący próbą odczytania przesłania twórczości poety), duże zdjęcie artysty oraz dwa niejako pożegnalne utwory napisane przez Wyspiańskiego, jednoznacznie wskazuje, iż mamy w tym przypadku do czynienia ze specjalnymi zabiegami w sferze pamięci<sup>17</sup>. Wspomniany wyżej artykuł kończył się słowami:

A jednak był chyba jednym z niewielu wolnych. Tę walkę, którą w historii podjęło dopiero obecne pokolenie Polski – stoczył sam w sobie

---

Pani Krasińska z uśmiechem spełniła jego żądanie, a Sierakowski zakręciwszy wąsy, pocałował w białą gładkość aksamitnej i drobną rączkę”. Ibidem.

<sup>15</sup> Jak pisze Szpociński; „...z chwilą gdy zdarzenie pocznie w świadomości członków zbiorowości funkcjonować jako symbol jej tożsamości, jako nośnik ważnych dla grupy treści, to uniezależnia się od wartości pierwotnej – tej, dzięki której dostało się nobilitacji. Od tej pory poczyną istnieć już nie jako symbol jednej, konkretnej wartości, lecz jako nośnik ważnych wartości w ogóle, jako «miejsce», w którym odkrywane mogą być coraz to inne, nowe wartości”. A. Szpociński, *Kanon historyczny...*, s. 132.

<sup>16</sup> „Szewcy warszawscy byli to «rzemieślnicy zacni, pobożni i pracowici. Od świtu do późnej nocy pracowali siedząc na swoich zydelkach, przy szklanych baniach, śpiewając pieśni nabożne». Nie gardzili jednakowoż «piwem dubelto-wem Kazimirusa» i «miodem dominikańskim», który popijali wieczorną porą w gospodach staromiejskich, oznaczonych wielkimi krzyżami czerwonymi oraz często napisem: «Dziś za pieniądze, a jutro za darmo». *Szewcy Kościuszkowscy...*

<sup>17</sup> W taki sposób „GP” upamiętniała tylko najważniejsze z punktu widzenia pilsudczyków wydarzenia i postacie, np. Piłsudskiego, wymarsz Kadrówki czy 11 listopada.



zwycięsko. To, co przełamywać musimy wszyscy nie zewnątrz, ale wewnątrz – już przełamał. Wyśledził przenikliwym uchem każdy szept słabości i chłodnym nożem pchnął każdą jego maskę. Wielkość przestała dlań być zbrodnią. Spojrzał prosto w oczy losu, który stoi od tysiącleci u rozstaju polskich dróg. / I dźwignął jarzmo wielkości takie, jakim jest – twarde, zimne, żelazne<sup>18</sup>.

Naszym zdaniem nie pozostawiał on żadnych wątpliwości, iż osobie Wyspiańskiego starano się przypisać niezwykle wysokie miejsce w panteonie narodowych bohaterów. Potwierdza to również zawartość następnych stron, na których znalazły się artykuły m.in. Juliusza Kadena-Bandrowskiego *Chwała Wyspiańskiemu*, Włama Horzycy *Odysa Powrót do Ojczyzny*, Feliksa Jasieńskiego *Ze wspomnień o Wyspiańskim*, Władysława Skoczylasa *Sztuka plastyczna Wyspiańskiego* czy Karola Stromengera *Wyspiański a muzyka*.

W numerze następnym „Gazeta” zamieściła obszerny tekst o obchodach uroczystości w Krakowie, mieście poety. Znaczący jego fragment stanowią wyjątki przemówień prezydenta miasta Władysława Beliny-Prażmowskiego oraz ministra Janusza Jędrzejewicza, w których podkreślony został znaczący duchowy wkład poety w odzyskanie przez Polaków niepodległości<sup>19</sup>.

<sup>18</sup> I. Matuszewski, *Prawa Wielkości*, „GP” nr 329, 27. II. 1932, s. 1.

<sup>19</sup> „Gdy w tej chwili w obliczu przedstawicieli rządu Najjaśniejszej Rzplitej Wielkiej Niepodległej Polski składam hołd świetlanej pamięci poety – mówił Belina-Prażmowski – uprzątniam sobie ze wzruszeniem serca, że w ciągu tych 25 lat, które minęły od chwili przedwczesnego zgonu St. Wyspiańskiego, na ziemi polskiej dokonały się historyczne potężne zmiany. Oto przez poetę gorąco upragniona i zwiastowana niepodległość stała się rzeczywistością. Uprzątniam sobie, że w tych prastarych murach Krakowa St. Wyspiański w kilkakrotnych spotkaniach i rozmowach z tajemniczym spiskowcem Józefem Piłsudskim, dziś Wodzem Narodu, on, wielki poeta i artysta, oddał swój genialny talent na usługi idei czynu, idei nowej walki zbrojnej o niepodległość. Czyn ducha poety, czyn artystyczny St. Wyspiańskiego w dużej mierze w sercach narodu otworzył drogę czynom orężnym, czynom wyzwolenia Józefa Piłsudskiego. Za to więc dzisiaj przede wszystkim oddajemy głęboki hołd duchowi poety”. *W mieście Wyspiańskiego uroczystości ku czci poety*, „GP” nr 330, 28. II. 1932, s. 2. W podobnym tonie wypowiadał się J. Jędrzejewicz: „Polska i tylko Polska, jej naród, jej byt państwowy, jej upadek i wzniesienia, jej los i przeznaczenie, oto wszystko stanowi treść najgłębszych doznań Wyspiańskiego. (...) Czyn ku któremu dążył Wyspiański dokonał się niedługo po jego śmierci. W niespełna 7 lat po odejściu wielkiego człowieka inny wielki człowiek, mąż zdecydowanego czynu wyczarował niejako z pod ziemi pierwsze oddziały wojska polskiego, a potem już wydarzenia potoczyły się w tempie huraganowym. W perspektywie dziejowej ostatniego ćwierćwiecza obraz rzeczy, które się przez ten czas

Tak mocne i wyjątkowe zabiegi w celu utrwalania w zbiorowej pamięci Polaków osoby Wyspiańskiego wynikały także po części z faktu, iż była to wówczas postać czasów najnowszych. W takich sytuacjach należało zadbać, aby „faktualna” wiedza o bohaterze – niezbędny element kształtowania się społecznych wyobrażeń na jego temat – była szeroko propagowana. Chodziło również i o to, aby zawierała te elementy życiorysu i dokonań bohatera, na których najbardziej zależało grupie promującej daną postać. W przypadku osoby Stanisława Wyspiańskiego miał to być udział ideowy w odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Z tego bowiem powodu (a nie z tytułu osiągnięć artystycznych jako takich) powinien być zająć wysokie miejsce w kanonie. A zatem i w tym przypadku, podobnie jak to było z Kilińskim, możemy mówić o procesie odkrywania nowych wartości w istniejącym już w sferze społecznych wyobrażeń miejscu pamięci<sup>20</sup>.

Intensyfikacja zabiegów wokół osoby Wyspiańskiego wiązała się dodatkowo z jeszcze jedną kwestią. Wydaje nam się, że kreowany był on na „przodka grupy”, a więc na taką osobę, którą pewna grupa czy wspólnota (w tym przypadku Polacy jako naród) uznaje za twórcę wartości, idei, wzorów zachowań przynależących do jej (tj. wspólnoty) przeszłości<sup>21</sup>. Tym chyba przede wszystkim należałoby tłumaczyć rozmach opisywanych przedsięwzięć. Pozycja w kanonie bohaterów narodowych miejsca pamięci „Stanisław Wyspiański” miała ulec radykalnemu przesunięciu w górę.

Bez porównania skromniej przedstawiały się zabiegi upamiętniające prowadzone w odniesieniu do pozostałych osób. W większości przypadków inicjowano je w związku z rocznicami ich zgonów, niekiedy też przy okazji odsłonięcia pomnika. Ograniczały się do jednego, dwóch tekstów umiarkowanych najwyżej rozmiarów, czasem też małego zdjęcia, zamieszczanych na dalszych stronach gazety<sup>22</sup>.

---

w Polsce stały jest wyjątkowo świetny, wyjątkowo bogaty. Czy jedną z tych spraw najbardziej organicznie z całością związanych nie była świetna twórczość Wyspiańskiego, czy nie w tym momencie prawda narodu polskiego przez Wyspiańskiego ujrzana i w kształt sztuki dzieła artystyczny zaklęta była zapowiedzią czynu i czynu wcieleniem”. Ibidem.

<sup>20</sup> Oczywiście nie znaczy to, że Wyspiański nie był ceniony w tej grupie za geniusz twórczy. Przeczą temu wymienione wcześniej artykuły zamieszczone w „Gazecie Polskiej” podejmujące różne wątki bogatej spuścizny literackiej i artystycznej tej postaci.

<sup>21</sup> A. Szpociński, *Kanon historyczny...*, s. 131.

<sup>22</sup> W 153. rocznicę bohaterskiej śmierci Pułaskiego. *Uczczenie pamięci bohatera Polski i Ameryki*, „GP” nr 282, 12.10.1932, s. 2; *Ku czci Berka Joselewicza*, „GP” nr 148, 30.05.1932, s. 2; *Odsłonięcie pomnika zwycięzcy z pod Stoczka*, „GP” nr 212,

Drugi ze zidentyfikowanych przez nas rodzajów działań dotyczy włączania do kanonu „potencjalnych miejsc pamięci”, jest niejako odkrywaniem zapomnianych bohaterów z przeszłości. W omawianym roczniku zabiegi takie podjęto wokół następujących osób: Ignacego Łukasiewicza, Karola Miarki i Krystyna Ostrowskiego.

Ignacemu Łukasiewiczowi „Gazeta” poświęciła dwa teksty (jeden ukazał się na stronie tytułowej), dla których bezpośrednim pretekstem stała się uroczystość odsłonięcia jego pomnika w Krośnie<sup>23</sup>. Ponieważ zabieg dotyczył „wydobycia” z niepamięci postaci bohatera, oba artykuły już w swoich tytułach akcentowały wartość, dzięki której osoba ta miała dostać się do kanonu. W tym przypadku było to odkrycie ropy naftowej oraz zainicjowanie rozwoju polskiego przemysłu naftowego. Omówieniu tych zasług poświęcony był przede wszystkim pierwszy tekst (publikowany przed datą uroczystości), w którym podnoszony był udział Polaka w rozwoju nie tylko krajowego, ale także i światowego przemysłu naftowego. Odniesienia do wartości, jakie symbolizować miał Łukasiewicz, znalazły się także w drugim artykule, będącym już typową relacją z przebiegu uroczystości. Odnajdujemy w nim próbę wzbogacenia nowego miejsca pamięci o dodatkowe jeszcze wartości, jak stworzenie podstaw życiowych rzeszom robotników oraz patriotyzm<sup>24</sup>.

W przypadku kolejnej postaci – Karola Miarki – inicjatywę podjęto w związku z okrągłą, 50. rocznicą jego zgonu. Z doniesień „Gazety” wynikało, że nie spotkała się ona w kraju z jakimś rezonansem społecznym. Z tego też powodu informacja o niej ukazała się w artykule pod znamienym tytułem „Zapomniane rocznice”<sup>25</sup>, poświęconym właśnie przypomnieniu nieutralizowanych w zbiorowej pamięci bohaterów i wydarzeń czasów zaborów<sup>26</sup>. Kontynuacją za-

2.08.1932, s. 3; *W 101 rocznicę śmierci gen. Sowińskiego*, „GP” nr 247, 6.09.1932, s. 8.

<sup>23</sup> *Ignacy Łukasiewicz. Odkrywcza nafty i Twórca przemysłu naftowego*, „GP” nr 275, 5.10.1932, s. 4 oraz *Uczczenie wynalazcy lampy naftowej. Odsłonięcie pomnika I. Łukasiewicza pioniera polskiego przemysłu naftowego*, „GP” nr 295, 24.10.1932, s. 1.

<sup>24</sup> „W imieniu robotników przemówił p. Kucza, który wyraził hołd pamięci Ignacego Łukasiewicza, jako tego, który nie tylko zażwiecił pierwszą lampę naftową, ale również dał podstawy życiowe wielkim rzeszom robotniczym, pracującym w kopalniach i rafineriach nafty. (...) Na zakończenie przemówił burmistrz Krosna Krukierka, który podkreślił obywatelskie zasługi Łukasiewicza, zaznaczając, że był on gorącym patriotą i cierpiał za sprawę narodową w więzieniach austriackich”. *Uczczenie wynalazcy...*

<sup>25</sup> *Zapomniane rocznice*, „GP” nr 181, 2.07.1932, s. 3.

<sup>26</sup> „Społeczeństwo polskie, zwłaszcza ta jego część, która weszła i żyła na ziemiach b. zaboru rosyjskiego, nie zna dziejów Polski porozbiorowej. Trzeba



6. „Gazeta Polska” 19.03.1932, s. 1 – dzień urodzin Józefa Piłsudskiego.

1. *Phragmites*  
 2. *Phragmites*  
 3. *Phragmites*  
 4. *Phragmites*  
 5. *Phragmites*  
 6. *Phragmites*  
 7. *Phragmites*  
 8. *Phragmites*  
 9. *Phragmites*  
 10. *Phragmites*  
 11. *Phragmites*  
 12. *Phragmites*  
 13. *Phragmites*  
 14. *Phragmites*  
 15. *Phragmites*  
 16. *Phragmites*  
 17. *Phragmites*  
 18. *Phragmites*  
 19. *Phragmites*  
 20. *Phragmites*  
 21. *Phragmites*  
 22. *Phragmites*  
 23. *Phragmites*  
 24. *Phragmites*  
 25. *Phragmites*  
 26. *Phragmites*  
 27. *Phragmites*  
 28. *Phragmites*  
 29. *Phragmites*  
 30. *Phragmites*  
 31. *Phragmites*  
 32. *Phragmites*  
 33. *Phragmites*  
 34. *Phragmites*  
 35. *Phragmites*  
 36. *Phragmites*  
 37. *Phragmites*  
 38. *Phragmites*  
 39. *Phragmites*  
 40. *Phragmites*  
 41. *Phragmites*  
 42. *Phragmites*  
 43. *Phragmites*  
 44. *Phragmites*  
 45. *Phragmites*  
 46. *Phragmites*  
 47. *Phragmites*  
 48. *Phragmites*  
 49. *Phragmites*  
 50. *Phragmites*  
 51. *Phragmites*  
 52. *Phragmites*  
 53. *Phragmites*  
 54. *Phragmites*  
 55. *Phragmites*  
 56. *Phragmites*  
 57. *Phragmites*  
 58. *Phragmites*  
 59. *Phragmites*  
 60. *Phragmites*  
 61. *Phragmites*  
 62. *Phragmites*  
 63. *Phragmites*  
 64. *Phragmites*  
 65. *Phragmites*  
 66. *Phragmites*  
 67. *Phragmites*  
 68. *Phragmites*  
 69. *Phragmites*  
 70. *Phragmites*  
 71. *Phragmites*  
 72. *Phragmites*  
 73. *Phragmites*  
 74. *Phragmites*  
 75. *Phragmites*  
 76. *Phragmites*  
 77. *Phragmites*  
 78. *Phragmites*  
 79. *Phragmites*  
 80. *Phragmites*  
 81. *Phragmites*  
 82. *Phragmites*  
 83. *Phragmites*  
 84. *Phragmites*  
 85. *Phragmites*  
 86. *Phragmites*  
 87. *Phragmites*  
 88. *Phragmites*  
 89. *Phragmites*  
 90. *Phragmites*  
 91. *Phragmites*  
 92. *Phragmites*  
 93. *Phragmites*  
 94. *Phragmites*  
 95. *Phragmites*  
 96. *Phragmites*  
 97. *Phragmites*  
 98. *Phragmites*  
 99. *Phragmites*  
 100. *Phragmites*

biegów na rzecz zmiany tego stanu w przypadku Karola Miarki był kolejny, opublikowany w przeddzień rocznicy artykuł pt. *Faktyczny odnowiciel Śląska (z powodu półwiekowej rocznicy zgonu Miarki)*<sup>27</sup>. Tu również już w samym tytule została określona wartość, z powodu której osoba ta zasługiwała na włączenie do kanonu. Cały tekst stanowi prezentację konkretnych, szczegółowych dokonań Miarki w zakresie krzewienia polskości na Śląsku i poprawy bytu zamieszkującego go polskiego ludu. Kończą go słowa:

My, w półwiekową rocznicę, powiedzieć możemy więcej: Karol Miarka zasługuje na miano faktycznego odnowiciela Śląska. On lud tamtejszy czytać po polsku nauczył, dał mu zajmującą książkę, wskazał mu drogę kooperacyjną, umiał zainteresować i rozentuzjazmować sprawą śląską cały naród i tym wszystkim zrobił tak wiele, że pod względem zasług odniemczenia Śląska nie ma równego sobie. / Jemu i tylko Jemu należy się słuszny tytuł odnowiciela Śląska<sup>28</sup>.

Ostatnie cytowane zdanie, podobnie jak przytoczony niżej fragment wcześniejszego artykułu świadczą, iż zainicjowany przez rządzący wówczas obóz proces włączania Karola Miarki do kanonu był zapewne także i próbą odpowiedzi na alternatywny (kreowany m.in. przez politycznych oraz ideowych rywali<sup>29</sup>) kształt pamięci zbiorowej odnośnie do Śląska:

...osoba zaś ś. p. Karola Miarki, łączy się ze sprawą zasadniczą. Odniemczenie Śląska wymagało długich lat pracy, przypominającej krople wody co na kamień padają i dziury w nim żłobią... Tej pracy podjął się w swoim czasie Miarka, podejmowali się inni. Należy w ogólnym zarysie historycznym utrwalić mozoły ludzi dobrej woli, oddać hołd rzetelnej zasłudze. Należy to czynić tym pręcej, że są w Polsce krzykliwi aneksjoniści całego wypływającego stąd splendoru na rzecz swoją<sup>30</sup>.

---

dużego w tym kierunku wysiłku, wielu lat intensywnej pracy, ażeby zapłacić lukę w naszej wiedzy. (...) Mamy tutaj do roboty tak dużo, że niewiadomo, z której strony ją zacząć... Myśli powyższe przypominają stale mijające w cieniu zapomnienia różne historyczne rocznice. Przechodzą one jedna po drugiej bez żadnego wrażenia, bez żadnej wagi, a właśnie one stanowią by mogły punkt wyjścia do działalności, którą koniecznie kontynuować należy". *Zapomniane rocznice...*

<sup>27</sup> *Faktyczny odnowiciel Śląska (z powodu półwiekowej rocznicy zgonu Miarki)*, „GP” nr 224, 14.08.1932, s. 5.

<sup>28</sup> Ibidem.

<sup>29</sup> Z kontekstu całego artykułu można wnosić, iż chodziło tutaj zwłaszcza o Chrześcijańską Demokrację i Wojciecha Korfantego.

<sup>30</sup> *Zapomniane rocznice...*

Mamy więc tutaj, w postaci swoistej „walki o pamięć”, ewidentny dowód prowadzenia pewnej polityki pamięci historycznej.

W przypadku ostatniej wymienionej osoby – Krystyna Ostrowskiego, proces kreowania miejsca pamięci, którego pretekstem stała się przypadająca podobnie jak w przypadku Karola Miarki 50. rocznica jego śmierci, nie przybrał, przynajmniej w omawianym roczniku, większych rozmiarów. Zabiegi te podjęte zostały tylko w jednym, cytowanym już wcześniej artykule: *Zapomniane rocznice*. Fragment poświęcony tej postaci wymienia najważniejsze zasługi, dla których powinna ona znaleźć miejsce w pamięci Polaków: zaangażowanie na rzecz polskiego życia kulturalnego na emigracji oraz finansowe wsparcie polskiej oświaty<sup>31</sup>.

Na łamach dziennika nie zabrakło również zabiegów na rzecz włączania w obręb świadomości zbiorowej nowych miejsc pamięci. W kategorii tych wiążących się z doświadczeniami historycznymi będącymi niekwestionowaną własnością całej aktualnej generacji napotkaliśmy jednak dwa zaledwie przypadki. Dotyczyły one osoby pierwszego Prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej oraz wybitnych lotników sportowych zmarłych tragicznie w wypadku powietrznym.

Utrwalaniu pamięci o Gabrielu Narutowiczu służyły następujące artykuły: *Śmierć Prezydenta Narutowicza*, zamieszczony na stronie tytułowej numeru z 16 grudnia (z dołączonym zdjęciem), *Dni Grozy*, również opublikowany w tym samym rocznicowym numerze i będący zbiorem wspomnień świadków tragicznych wydarzeń (m.in. Józefa Piłsudskiego, Stanisława Cara czy Kazimierzy Iłakowiczówny), *Nabożeństwo za duszę Prezydenta Gabriela Narutowicza. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Łazienkach*, relacjonujący przebieg uroczystości w dniu 10. rocznicy śmierci (załączono zdjęcie domu, na ścianie którego umocowano pamiątkową tablicę) oraz *Wielka akademka ku czci ś. p. Gabriela Narutowicza*, obszerny, na całą stronę tekst o przebiegu uroczystości<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> „Działalność ś. p. Krystyna Ostrowskiego jest jakby ilustracją tego wszystkiego, co wygnaniec nasz zdziałał dla Polski na obczyźnie. Syn magnackiej rodziny, wyrzucony z kraju rodzinnego na grunt obcy, potrafił organizować emigrację, a nadto nawiązać kontakt między literaturą polską a cudzoziemską; drogą tłumaczeń zaznajamiał nas z panującymi w piśmiennictwie zachodnim prądami i odwrotnie, umiał perełki polskiego ducha pokazać niepolskiemu czytelnikowi. W końcu życia całą swoją dużą fortunę (300.000 rb. = 1.500.000 zł.) zapisał na cele polskiej oświaty”. *Zapomniane rocznice*...

<sup>32</sup> *Śmierć Prezydenta Narutowicza*, „GP” nr 348, 16.12.1932, s. 1; *Dni Grozy*, ibidem, s. 3 i 4; *Nabożeństwo za duszę Prezydenta Gabriela Narutowicza. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w Łazienkach*, „GP” nr 349, 17.12.1932, s. 3; *Wielka akademka ku czci ś. p. Gabriela Narutowicza*, „GP” nr 352, 20.12.1932, s. 5.

Z kolei prestiżowe osiągnięcia sportowe porucznika Franciszka Żwirki oraz inżyniera Stanisława Wigury już za życia czyniły ich narodowymi bohaterami. Stąd chyba podjęte niezwłocznie po ich zgonie zabiegi upamiętniające zakrojono na szeroką skalę. Już stronę tytułową numeru z 12 września, a więc dnia następnego po katastrofie<sup>33</sup>, „Gazeta Polska” przeznaczyła w całości na doniesienia o tragedii oraz na przypomnienie życiorysów lotników<sup>34</sup>. Analogicznie relacja z przebiegu uroczystości żałobnej również została zamieszczona na tytułowej stronie<sup>35</sup>. W kolejnych numerach „Gazeta” informowała o społecznych inicjatywach upamiętniania bohaterów, np. o wystawie pozostałych po nich pamiątek lotniczych, organizowanym w Warszawie koncercie, o planach nadania ulicom miast nazw tragicznie poległych lotników czy o powstających fundacjach<sup>36</sup>.

Najliczniejszą kategorię działań podejmowanych w sferze pamięci stanowiły zabiegi mające na celu włączenie do kanonu tych miejsc, które były efektem doświadczeń (przede wszystkim) samych piłsudczyków. Dotyczyły więc one przeważnie nieżyjących już członków organizacji paramilitarnych tworzonych pod egidą Piłsudskiego, poległych w boju legionistów czy członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Objęły one również osobę Komendanta, za życia kreowanego już na miejsce pamięci szczególnego rodzaju, tj. „przodka grupy” (nie tylko tej w wąskim rozumieniu, tj. piłsudczyków, ale i w szerszym, tj. ogółu Polaków). Na przestrzeni rocznika poświęcono mu kilkadziesiąt tekstów. Była to sytuacja wyjątkowa, żadna inna postać nie doczekała się choćby w przybliżeniu takiej uwagi i zainteresowania „Gazety Polskiej”. Jednak nie tylko para-

---

<sup>33</sup> Por. Żwirko i inż. Wigura rozbili się na terytorium Czechosłowacji podczas lotu do Pragi na międzynarodowy *meeting* lotniczy, 14 km od Cieszyna. Kilka tygodni wcześniej prasa świętowała ich spektakularny sukces odniesiony w międzynarodowych zawodach lotniczych „Challenge” – corocznej, najważniejszej imprezie sportu samolotowego międzywojennej Europy.

<sup>34</sup> *S. p. por. Franciszek Żwirko, s. p. inż. Stanisław Wigura zginęli śmiercią lotników*, „GP” nr 253, 12.09.1932, s. 1. Do życiorysów dołączone zostały zdjęcia lotników.

<sup>35</sup> *W hołdzie śmiertelnym szczątkom bohaterów przestworzy. Pogrzeb s. p. por. Żwirki i inż. Wigury*, „GP” nr 257, 16.09.1932, s. 1. Tam też zdjęcie trumien lotników w chwili wymarszu z kościoła.

<sup>36</sup> *Nagrody zdobyte przez s. p. por. Żwirkę i inż. Wigurę*, „GP” nr 278, 8.10.1932, s. 8 (tam zdjęcie pucharu przechodniego Challenge, zdobytego w 1932 r. przez Żwirkę); *Koncert poświęcony Żwirce i Wigurze*, „GP” nr 313, 11.11.1932, s. 9; *Uczczenie Żwirki i Wigury przez Sosnowiec i Łódź*, „GP” nr 292, 21.10.1932, s. 4; *Ulica Żwirki i Wigury w Cieszynie*, „GP” nr 278, 8.10.1932, s. 4; *Fundacja ku czci Żwirki i Wigury*, „GP” nr 247, 4.10.1932, s. 2.



metr ilościowy jest w tym przypadku ważny. Równie istotne jest nagromadzenie artykułów w skali pojedynczego numeru, rozmieszczenie ich w jego obrębie oraz towarzysząca im oprawa graficzna. Czterokrotnie w ciągu roku (przy okazji imienin Marszałka, rocznicy wymarszu Kadrówki, corocznego zjazdu legionistów oraz Święta Niepodległości) dziennik podejmował zakrojone na szeroką skalę akcje upamiętniania. W każdym z numerów przypadających dokładnie w rocznicę tych wydarzeń bądź w ich przeddzień (jak to było w przypadku zjazdu legionistów) cała strona tytułowa (albo przeważająca jej część) wypełniona była tekstami odnoszącymi się do jego osoby. Stałym elementem było także zamieszczanie tam zdjęcia Marszałka. Pozostałe strony również obfitowały w teksty nawiązujące mniej lub bardziej bezpośrednio do osoby Komendanta.

Zdecydowanie największy rozmach przybrały działania „Gazety” z okazji imienin Piłsudskiego, przypadających na 19 marca. Już z początkiem tego miesiąca pojawiały się pierwsze teksty przypominające o wydarzeniu oraz informujące o planowanym programie imprez<sup>37</sup>. Zamieszczane były jednak na dalszych stronach poszczególnych numerów.

Kulminacyjny moment akcji stanowił numer 79, przypadający dokładnie w dzień imienin. Na stronie tytułowej oprócz zdjęcia Marszałka pojawiły się dwa duże artykuły: Antoniego Anusza *Istotny Rys Wielkości J. Piłsudskiego* oraz J. Kadena-Bandrowskiego *Pod Belwederem*. Teksty nie pozostawiają żadnych wątpliwości, iż mamy do czynienia z utrwalaniem pamięci Marszałka nie tylko jako „przodka grupy” piłsudczyków<sup>38</sup>, ale całego narodu polskiego:

<sup>37</sup> *Dzień imienin Marszałka Piłsudskiego dniem pracy w Zw. Strzeleckim*, „GP” nr 66, 6.03.1932, s. 9; *Przed dniem Imienin Marszałka Piłsudskiego*, „GP” nr 73, 13.03.1932, s. 2; *Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego organizowany przez Zrąb*, „GP” nr 75, 15.03.1932, s. 2; *Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego w stolicy. Pochód do Belwederu*. – *Akademie*. – *Przedstawienie w Teatrze Wielkim*, „GP” nr 76, 16.03.1932, s. 2; *Rozkaz Komendanta Głównego Zw. Strzeleckiego z okazji imienin Marszałka Piłsudskiego*, ibidem; *Bezpłatne przedstawienie dla młodzieży szkolnej i wojska w dniu Imienin Marszałka Piłsudskiego*, ibidem, s. 8; *Przed imieninami Marszałka Piłsudskiego. Odezwa Komitetu obchodu*, – *Program uroczystości*, „GP” nr 77, 17.03.1932, s. 8; *W przededniu imienin Pierwszego Marszałka Polski. Program dzisiejszych uroczystości w stolicy*, „GP” nr 78, 18.03.1932, s. 8.

<sup>38</sup> „Jesteśmy tutaj – rodzina osobliwa, żołnierska. A gdy mówię żołnierska, nie znaczy to, że mundur nas jednoczy tylko, lub naszywki, albo też barwy pułków.

Żołnierstwo nasze sięga daleko głębiej, jako że już ma poza sobą ogromne lata walki. Gdy więc mówię, – żołnierska rodzina Marszałka Piłsudskiego, a przedtem Naczelnika Piłsudskiego, a znów przedtem owego mitycznego Ziuka, o którym w pierwszych latach młodości słyszeliśmy legendy – to przecież nie o naszywkach myślę, nie o gwiazdkach, lecz o tym, co jest zasadą naszego

Jednostka ludzka wchodzi w zetknięcie ze światem za pośrednictwem narodu, którego jest częścią, a każdy człowiek rośnie, rozwija się i dojrzewa przez kulturę i doświadczenie historyczne swego narodu. Poprzez najściślejszy moralny związek z narodem prowadzi droga do wielkich i twórczych czynów, które dźwigają naród na wyższy szczebel rozwoju i zwiększają jego wpływ na kształtowanie losów ludzkości. Taką drogą szedł przez całe swe życie J. PIŁSUDSKI do tej wielkiej roli, jaką odegrał w życiu swego narodu. Wielkość jego wyrosła z głęboko odczutego i uświadomionego moralnego związku z historią narodu [wyróżnienie w oryginale – D.M.-P. i T.P.]<sup>39</sup>.

Kolejne strony w całości wypełniają artykuły podnoszące różne aspekty życia i działalności Piłsudskiego<sup>40</sup>, niektóre mają charakter wspomnieniowy, inne stanowią relacje z obchodów święta dnia poprzedniego, a także zapowiedź programu uroczystości w tym i następnym dniu<sup>41</sup>. Do tekstów zostały dołączone zdjęcia: Marszałka stawiającego pasjansa, gmachu Sztabu Głównego na pl. Józefa Pił-

---

pokrewieństwa, czyli o wspólnych walkach dla utwierdzenia Ojczyzny tyle razy podjętych.

Rodzina nasza wieloliczna stoi tu dziś pod Belwederem, lecz przybyła tu ze wsząd, ze wszystkich pól Ojczyzny i z głębi wielu lat walk toczonych o wolność.

Przyszliśmy tu z dawnego bruku polskich miast 1905, szóstego i siódmego roku. Przyszliśmy tu ze wszystkich tajnych Związków bohaterskiej młodzieży, przyszliśmy z dawnych Komend Strzeleckich, (...)

Przyszliśmy tu z najpierwszych chwil mobilizacji na wielką wojnę świata, pierwszej mobilizacji polskiej od ostatniego Powstania, my wszyscy, którzy wyruszali na tę wojnę w sierpniu 1914 roku; w jedno tylko wierzący, gdy już wszystko zawiodło, – w wielkość naszego Wodza.

Przyszliśmy tu ze wszystkich bitew, ze wszystkich marszów, ze wszystkich głodów, pozycji, odwrotów i pościgów. My, ludzie pierwszych brygad i wszystkich innych brygad i wszystkich dobrych brygad tej zuchwałej rodziny. (...)

Przyszliśmy tu ze wszystkich tajemnych komend peowiackich, ze wszystkich dróg bojowych na Wilno, na Dynaburg, na Kijów, z pod Warszawy, Włocławka, Płocka, i z pod Dębłina.

Przyszliśmy tu ci sami zawsze, – w jedno zawsze wierzący, gdyby wszystko zawiodło – w wielkość naszego Wodza”. J. Kaden-Bandrowski, *Pod Belwederem*, „GP” nr 79, 19.03.1932, s. 1.

<sup>39</sup> A. Anusz, *Istotny Rys Wielkości J. Piłsudskiego*, ibidem, s. 1.

<sup>40</sup> F. Sławoj-Składkowski, *Fragment z pamiętnika*, ibidem, s. 2; J. Wołoszynowski, *Ziemia rodzinna*, ibidem; *Podszewka prawdy*, ibidem, s. 3; Z. Sachnowski, *Marszałek Piłsudski w oczach dziennikarza*, ibidem; Al. Kawałkowski, *Naczelny Wódz*, ibidem, s. 4; Z. Michałowski, *Marszałek – nauczyciel*, ibidem; Z. Wańkowiczowa, *Imieniny Komendanta w Rohaczewie w 1918 r.*, ibidem.

<sup>41</sup> Wszystkie one zamieszczone są pod wspólnym tytułem: *Warszawa w przededniu imienin Marszałka Piłsudskiego*, ibidem, s. 5.

sudskiego podczas wieczornych iluminacji oraz odprawy capstrzyku orkiestr wojskowych przed Komendą Miasta. Również w dwóch kolejnych numerach „Gazety” pojawiły się artykuły nawiązujące do obchodów imienin: *Święto 19 marca w stolicy*<sup>42</sup>, *Stolica w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu*<sup>43</sup>, *Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego – w kraju – zagranicą*<sup>44</sup>.

Pozostałe, znaczące okazje do kreowania już za życia na miejsce pamięci Józefa Piłsudskiego obserwowane na łamach „Gazety Polskiej” to: przypadająca na dzień 6 sierpnia rocznica wymarszu Kompanii Kadrowej oraz rozpoczynający się w połowie sierpnia Zjazd Legionistów. W obu tych przypadkach na stronach tytułowych odnośnych numerów (*nota bene* praktycznie w całości poświęcono je tym wydarzeniom) znalazło się zdjęcie Marszałka, przy czym w numerze z 14 sierpnia wypełniło całą stronę. Co prawda, trudno byłoby wskazać teksty dotyczące wyłącznie osoby Piłsudskiego. Oczywiście jego nazwisko przewija się wielokrotnie. Cytuje się jego wypowiedzi, zamieszcza niedrukowane do tej pory fragmenty dawniejszych wywiadów, publikuje zdjęcia Komendanta wśród strzelców i legionistów<sup>45</sup>.

Zabiegi na rzecz upamiętnienia Piłsudskiego, ale na mniejszą już skalę, „Gazeta” czyniła także przy okazji święta odzyskania niepodległości. Na stronie tytułowej numeru z 11 listopada zamieściła fragment nieznanego wywiadu Józefa Piłsudskiego, a w dalszej części numeru artykuł *Kadrówka Rzeczypospolitej* będący zbiorem relacji i wspomnień z dnia 11 listopada 1918 r. członków rządu, marszałka Sejmu i prezesa BBWR, zawierające liczne odniesienia do wkładu Piłsudskiego w odzyskanie niepodległości<sup>46</sup>.

Oprócz postaci Józefa Piłsudskiego, „Gazeta Polska” aktywnie uczestniczyła w kreowaniu na nowe miejsca pamięci omawianej kategorii takich postaci, jak: biskup Władysław Bandurski, płk Leopold Lis-Kula, płk Przemysław Barthel de Weydenthal, Tadeusz Hołówko, mjr Albin Fleszar. Zazwyczaj okazją do podjęcia owych zabiegów był zgon danej osoby bądź jego rocznica, okoliczność sprowadzenia zwłok czy uroczystość odsłonięcia pomnika.

<sup>42</sup> *Święto 19 marca w stolicy*, „GP” nr 80, 20.03.1932, s. 5.

<sup>43</sup> *Stolica w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu*, „GP” nr 81, 21.03.1932, s. 1.

<sup>44</sup> *Obchód imienin Marszałka Piłsudskiego – w kraju – zagranicą*, ibidem.

<sup>45</sup> „GP” nr 224, 14.08.1932, s. 3 i 4.

<sup>46</sup> *Józef Piłsudski o P.O.W., Legionach i o Akcie 5 listopada. Fragment nieznanego wywiadu u Marszałka Piłsudskiego*, „GP” nr 313, 11.11.1932, s. 1; *Kadrówka Rzeczypospolitej*, ibidem, s. 3 i 4.

W przypadku księdza Bandurskiego zabiegi na rzecz upamiętniania podjęła „Gazeta” jeszcze za życia duchownego, poświęcając mu z okazji 25-lecia sakry biskupiej artykuł: *Jubileusz ks. biskupa Bandurskiego. Uroczystości w Poznaniu i Lwowie* i dołączając do niego zdjęcie biskupa<sup>47</sup>. Jednak proces ten nabrał nowego impetu wraz ze zgonem duchownego. W kilku kolejnych numerach „Gazeta” przedstawiała sylwetkę biskupa, relacjonowała przygotowania do pogrzebu i w końcu sam przebieg ceremonii, akcentując jej niezwykle uroczystą rangę, podkreśloną m.in. poprzez obecność, obok członków rządu, Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego<sup>48</sup>. Wielu artykułom towarzyszyły zdjęcia przedstawiające biskupa, jego trumnę czy sceny z uroczystości. W następnych dniach „Gazeta” informowała swoich czytelników o akcjach upamiętniania imienia biskupa, podejmowanych przez lokalne społeczności<sup>49</sup>.

Treści artykułów odnoszące się do życia biskupa uwypuklały przede wszystkim jego patriotyzm, czego dowodem było m.in. poparcie czynu zbrojnego na rzecz odzyskania niepodległości Polski<sup>50</sup>. Wspominały więc jego zaangażowanie w paramilitarny ruch młodzieży Krakowa i Lwowa oraz udział w Legionach. To właśnie

---

<sup>47</sup> *Jubileusz ks. biskupa Bandurskiego. Uroczystości w Poznaniu i Lwowie*, „GP” nr 11, 11.01.1932, s. 7.

<sup>48</sup> *Zgon J. E. ks. biskupa Władysława Bandurskiego*, „GP” nr 67, 7.03.1932, s. 1; *Po zgonie J. E. ks. biskupa Bandurskiego*, „GP” nr 69, 9.03.1932, s. 2; *Po zgonie Kapłana Polski Niepodległej*, „GP” nr 70, 10.03.1932, s. 2; *Przy udziale Prezydenta Rzplitej pogrzeb Wielkiego Kapłana-Żołnierza-Obywatela*, „GP” nr 71, 11.03.1932, s. 1.

<sup>49</sup> *Szkoła im. biskupa Bandurskiego na Pradze. Uroczysta akademie w szkole przy ul. Szerokiej*, „GP” nr 76, 16.03.1932, s. 8; *Nadanie nazwy im. ks. biskupa Bandurskiego szkole na Pradze. Nabożeństwo żałobne – Uroczysta akademie*, „GP” nr 78, 18.03.1932, s. 8.

<sup>50</sup> „W niezliczonych, natchnionych iście proroczym duchem owianych swych kazaniach i przemówieniach okolicznościowych do narodu, wygłoszonych na przestrzeni 25 lat swej misji kapłańsko-pasterskiej przed wybuchem wojny światowej, wskazywał bliskość wyzwolenia Polski. W ciągu tego czasu patronuje i bezpośrednio bierze udział we wszystkich poczynaniach wolnościowych wśród młodzieży całej Polski, skupiającej się w organizacjach i uczelniach Lwowa i Krakowa. On to pierwszy wskazał na Józefa Piłsudskiego, jako na tego, który «Naród wywiedzie z Domu Niewoli». Z szeregów młodzieży strzeleckiej, drużyniackiej i sokolskiej, którą skupiał w najlepszej harmonii przy sobie, wyrastały kadry Legionów. Ks. Bandurski bez wahania mitrę biskupią na szarą czapkę żołnierską z orłem białym zamienił i z tronu biskupiego we Lwowie przeniósł się w okopy i do komórek organizacyjnych przyszłej armii narodowej, gdzie z krzyżem w ręku i nieustanną modlitwą na ustach zagrzewał swych ukochanych legunów do czynów bohaterskich, do wytrwałości w ofiarnym marszu do bram Wolności”. *Zgon J.E. ks. biskupa Władysława Bandurskiego...*

czynna postawa patriotyczna miała być zasadniczą wartością, dzięki której biskup zasłużyć miał sobie na wysokie miejsce w pantheonie narodowych bohaterów<sup>51</sup>. Podkreślana była ona już w tytułach niektórych tekstów i poprzez napisy umieszczane nad zdjęciami<sup>52</sup>.

Drugi przypadek tak intensywnie prowadzonych przez „Gazetę” działań dotyczył upamiętnienia płk. Leopolda Lisa-Kuli, niezwykle popularnego w szeregach legionistów. Bezpośrednią okazją do zainicjowania wielkiej akcji była uroczystość odsłonięcia pomnika w rodzinnym mieście bohatera – Rzeszowie. Już samo to przedsięwzięcie było wyjątkowe, ponieważ, jak czytamy w jednym z artykułów, pułkownik był „pierwszym legionistą, któremu po śmierci społeczeństwo polskie stawia pomnik”. Osobie Lisa-Kuli oraz relacjom z uroczystości „Gazeta” poświęciła w sumie sześć tekstów. Dwa z nich, *Wielka młodość*<sup>53</sup> oraz *Święto bohatera. P. Prezydent Rzplitej odsłonił pomnik ś. p. pułk. Lisa-Kuli w Rzeszowie*<sup>54</sup> umieszczone zostały na stronach tytułowych numerów przypadających w dniu uroczystości i następnych (czyli 18 i 19 września) jako główne tematy wydania. Do większości z nich (w tym i do obu ostatnio wymienionych) dołączono zdjęcia przedstawiające m.in. postać pułkownika<sup>55</sup>, miejsce jego śmierci czy wystawiony mu świeżo pomnik. Artykuły w numerze poświęconym specjalnie upamiętnianej osobie (tj. tym z 18 września) napisali wyśoko cenieni literaci: Melchior Wańkowicz<sup>56</sup> i J. Kaden-Bandrowski<sup>57</sup>. We wszystkich tekstach podnoszono zasługi, talenty i umiejętności wojskowe tego młodego, 23-letniego oficera, poległego w marcu

---

<sup>51</sup> Świadczą o tym m.in. wysoka ranga, którą uroczystości pogrzebowej nadały władze państwowe, wzmozżona akcja prasowa oraz *explicito* następujący fragment: „Historia narodu nie składa się z samej historii królów i wojen. Zapisuje ona na swoich kartach również imiona tych, którzy korony nie nosili, a jednak potężnymi byli władcami». Te kilka słów wyjęte z jednej z licznych książek ks. biskupa dr. Władysława Bandurskiego, jakże charakteryzuje ich autora, tą świetlaną postać historyczną Odrodzonej Polski. (...) Był na przestrzeni naszej nowej historii osobistością, której imię jednoczy w posłuchu dla siebie i służbie dla kraju wszystkie warstwy i stany w Polsce, bez różnicy wyznania i narodowości”. *Zgon J. E. ks. biskupa Władysława Bandurskiego...*

<sup>52</sup> Np. *Przy udziale Prezydenta Rzplitej pogrzeb Wielkiego Kapłana-Żołnierza-Obywatela* czy napis przy zdjęciu przedstawiającym trumnę biskupa: *trumna ze zwłokami Kapłana-żołnierza* („GP” nr 70, 10.03.1932, s. 2). Wyłuszczenia D.M.-P. i T.P.

<sup>53</sup> Al. Kawałkowski, *Wielka młodość*, „GP” nr 259, 18.09.1932, s. tytułowa.

<sup>54</sup> *Święto bohatera. P. Prezydent Rzplitej odsłonił pomnik ś. p. pułk. Lisa-Kuli w Rzeszowie*, „GP” nr 260, 19.09.1932, s. 1.

<sup>55</sup> Nr 259, 18.09.1932, s. tytułowa; nr 260, 19.09.1932, s. 1.

<sup>56</sup> M. Wańkowicz, *Pamięci Lisa-Kuli*, „GP” nr 259, 18.09.1932, s. 3.

<sup>57</sup> J. Kaden-Bandrowski, *Młodość Lisa-Kuli*, ibidem.

1919 r. podczas działań wojennych na froncie wschodnim. W zamyśle piłsudczyków płk Lis-Kula miał stać się wzorem postaw patriotycznych, zwłaszcza dla młodego pokolenia II RP. W mowie ministra Jędrzejewicza, którą przytoczyła „Gazeta”, czytamy:

Jako minister Oświaty pragnę zwrócić się do młodzieży tak licznie na uroczystości dzisiejszej zebranej. Oto odślaniamy dziś na wieczną chwałę pomnik młodego chłopca, waszego starszego kolegi, poległego za wolność Polski. Lis-Kula to nie żaden z tych wielkich wodzów narodu, o których się w szkole uczycie, a od których dzieli was dystans lat i dojrzałości. To ktoś wam bliski latami i uczuciem, to taki sam młody chłopiec, jak wy. Więc gdybyście go znali, kochalibyście go i szanowali. To niedokończony maturzysta, który swój mundur uczniowski zmienił na mundur żołnierza, to wasz starszy brat, brat najlepszy, najdzielniejszy, najbardziej ofiarny, najwierniejszy Ojczyźnie i wodzowi. Niech będzie po wsze czasy żywym symbolem tego wszystkiego co stanowi piękno młodości, niech w historii naszego narodu stanie się patronem młodzieży, wzorem do naśladowania, niech o nim w szkołach mówią, niech czytają jego życiorys, niech i po śmierci nie przestanie wywierać tego wpływu na młodzież, jaki potrafił wywierać za życia<sup>58</sup>.

Podobnym akcentem kończył się również tekst Aleksandra Kawałkowskiego *Wielka młodość*:

...jego wspaniałe, krótkie życie, jego przepiękna WIELKA MŁODOŚĆ nie przejdzie bez śladu, gdy chodzi o ideowe kształtowanie się młodzieży, o jej oblicze duchowe. Żywot Lisa-Kuli pozostanie bowiem zawsze wzorem bezgranicznej ofiary i oddania się idei na każdym posterunku i we wszystkich okolicznościach, wzorem którego żadna zawiść, ani powątpiewanie nie dotknie. Nazwisko jego, jako człowieka należy do przeszłości; jako symbol – ma przyszłość otwartą i chyba – wieczną [wyróżnienie w oryginale – D.M.-P i T.P.]<sup>59</sup>.

Oprócz wymienionych artykułów na łamach „Gazety” zamieszczano jeszcze reklamę książki wydanej nakładem Komitetu budowy pomnika ś.p. płka Lisa-Kuli, autorstwa Franciszka Demela i Wacła-

<sup>58</sup> *Święto bohatera. P. Prezydent Rzplitej odślonił pomnik ś. p. pułk. Lisa-Kuli w Rzeszowie*, „GP” nr 260, 19.09.1932, s. 1.

<sup>59</sup> Al. Kawałkowski, *Wielka młodość*...

wa Lipińskiego pod tytułem *Pułkownik Leopold Lis-Kula*, do której przedmowę napisała Aleksandra Piłsudska<sup>60</sup>.

Z kolei okazją do szczególnego upamiętnienia płk. Przemysława Barthla de Weydenthała była okoliczność sprowadzenia jego zwłok z Odessy, miejsca tragicznej śmierci, do rodzinnych stron – Bądkowa pod Włocławkiem. „Gazeta” włączyła się do tej akcji, choć już nie na taką skalę, jak to obserwowaliśmy w dwóch poprzednich przypadkach. Ani artykuł informujący o planowanym programie uroczystości, ani ten relacjonujący ich przebieg<sup>61</sup> nie ukazały się na stronie tytułowej. W obu tych stosunkowo obszernych tekstach zamieszczono oczywiście informacje odnoszące się w największej mierze do jego wojskowej i konspiracyjnej działalności podczas I wojny światowej. Wymienione zostały miejsca największych legionowych bitew, w których udział brał Barthel de Weydenthal (pod Krzywołotami, Marcinkowicami, Ożarowem, Jastkowem). Wspomniane zostały także jego zasługi na rzecz organizowania polskiego wojska na południowych krańcach ówczesnej Rosji. Ten ostatni epizod życia oraz związane z nim okoliczności śmierci zostały obszernie przedstawione w oddzielnym artykule *Śmierć pułkownika Barthla de Weydenthała* autorstwa Wacława Lipińskiego. „Gazeta” akcentowała oczywiście w swoich relacjach niezwykle uroczysty charakter ceremonii, dołączając do nich zdjęcie samego pułkownika oraz Marszałka Piłsudskiego stojącego przed jego trumną w sali recepcyjnej Dworca Głównego w Warszawie<sup>62</sup>.

W rozpatrywanym przez nas 1932 roku dziennik podjął jeszcze zabiegi na rzecz upamiętnienia Tadeusza Hołówki oraz Albina Fleyszara (dowódcy VI batalionu I Brygady Legionów). W przypadku Hołówki, gdzie okazją do upamiętnienia stała się pierwsza rocznica śmierci i związana z nią uroczystość odsłonięcia jego pomnika, „Gazeta” opublikowała mowę min. J. Jędrzejewicza, wygłoszoną nad grobem oraz relację z uroczystości żałobnych zaopatrzoną w zdjęcie, przedstawiające moment poświęcenia pomnika<sup>63</sup>. Słowami ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego przypominała

<sup>60</sup> „GP” nr 258, 17.09.1932, s. 4. W tekście reklamy czytamy: „Niezwykłe cenne wydawnictwo, zawierające monografię pułkownika Lisa-Kuli, bohaterskiego żołnierza Niepodległości. Przeczytać powinien każdy, komu walka o niepodległość nie była obojętna”.

<sup>61</sup> *Za trumną ś. p. płk. Barthla de Weydenthał*, nr 164, 15.06.1932, s. 3; *Uroczyste sprowadzenie zwłok ś. p. płk. Barthla de Weydenthał*, nr 160, 11.06.1932, s. 4.

<sup>62</sup> *Za trumną ś. p. płk...*

<sup>63</sup> *Nad grobem ś. p. Tadeusza Hołówki. Mowa p. min. Janusza Jędrzejewicza*, „GP” nr 240, 30.08.1932, s. tytułowa; *Uroczystości żałobne na grobie ś. p. Tadeusza Hołówki*, ibidem.

główne zasługi skrytobójczo zamordowanego (przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów) Tadeusza Hołówki – członka POW i żołnierza Marszałka Piłsudskiego. Jednak to nie za działalność wojсковą i konspiracyjną miał on, w intencji piłsudczyków zająć miejsce w kanonie bohaterów narodowych (choć i one nie były tu przecież bez znaczenia<sup>64</sup>). Podstawowymi wartościami kojarzonymi z Tadeuszem Hołówką miały być: sprawiedliwość społeczna oraz „braterstwo ludów”<sup>65</sup>.

Z kolei w przypadku Albina Fleszara, w batalionie którego odbywał swoją służbę w legionach sam redaktor naczelny „Gazety Polskiej” Bogusław Miedziński, dziennik zamieścił jeden artykuł wspomnieniowy kierownika działu literackiego J. Kadena-Bandrowskiego przy okazji kolejnej rocznicy tragicznej śmierci majora<sup>66</sup>.

### **Bohaterowie zbiorowi; procesy i wydarzenia z przeszłości**

Oprócz postaci historycznych w zbiorowej pamięci utrwalano wybrane wydarzenia i procesy historyczne, a także powiązanych z nimi bohaterów zbiorowych

W 1932 r. „Gazeta Polska” na swoich łamach upamiętniała następujące, trwale osadzone już w polskim kanonie historycznym miejsca pamięci: bitwę pod Grunwaldem, Konstytucję 3 maja, powstanie listopadowe oraz powstanie styczniowe. Ich status i pozycja w hierarchii pamięci zbiorowej były bardzo różne. Najbardziej

---

<sup>64</sup> „Bo rycerzem był w całej strukturze swej duszy, rycerzem wiernym do ostatniej kropli krwi honorowi swego sztandaru, ofiarnym bezprzykładnie. Wodzowi swemu oddany na śmierć i życie. Te cechy żołnierskie znał w sobie i chlubił się nimi. Wiedział, że idzie w pierwszym szeregu najlepszych żołnierzy Marszałka Piłsudskiego, że był człowiekiem, któremu Wódz może zaufać bezwzględnie z całym spokojem, że dzieło zamierzone będzie wypelnione do końca”. *Nad grobem ś. p. Tadeusza Hołówki...*

<sup>65</sup> „Dwie wielkie sprawy wysuwają się tu na plan pierwszy: zagadnienie sprawiedliwości społecznej i drugie: zgodnego współżycia i współpracy narodowości, Polskę zamieszkujących. Tymi dwoma zagadnieniami żył Hołówko, dla ich rozwiązania pracował, walczył, dając im wszystkie niepospolite skarby swej myśli i swego bujnego uczucia. Pierwszemu poświęcił pierwsze lata swej młodości i nigdy mu się nie sprzeniewierzył. Drugie zawiądnęło jego duszą w latach męskich – żył nim do końca, walcząc pod sztandarem braterstwa ludów zarówno z jałowym, bogoojczyźnianym kosmopolityzmem, jak i z zoologicznym nacjonalizmem będącym ohydłą karykaturą szczytnego pojęcia Ojczyzny”. *Nad grobem ś. p. Tadeusza Hołówki...*

<sup>66</sup> Ś.p. Albin Fleszar, „GP” nr 306, 4.11.1932, s. 4.



stabilne, wysokie lokaty zajmowały dwa pierwsze. Pozostałe, jak można wnosić na podstawie pośrednich źródeł (np. literatury, publicystyki, wspomnień) nie miały jeszcze charakteru ogólnonarodowych miejsc pamięci o jednoznacznym, pozytywnym znaku aksjologicznym. Ocena tych historycznych wydarzeń dalej bowiem różniła Polaków. W opinii części z nich należały do najwyżej usytuowanych w kanonie (zwłaszcza powstania narodowe), według innych powinny być z pamięci zbiorowej jak najszybciej „usunięte”<sup>67</sup>. Jak zobaczymy, fakt ten będzie miał swoje bezpośrednie przełożenie na prowadzone przez „Gazetę” przedsięwzięcia.

W przypadku bitwy pod Grunwaldem akcja upamiętniająca sprawadziła się do dwóch artykułów, z których jeden, autorstwa Aleksandra Kawałkowskiego – *Grunwald*, ukazał się jako centralny tekst na stronie tytułowej numeru z 15 lipca<sup>68</sup>. Ten zabieg, stosowany tylko w szczególnie ważnych z punktu widzenia piśmudczykowskiej polityki pamięci historycznej wypadkach, może budzić pewne zdziwienie, zważywszy na fakt, iż w 1932 r. nie przypadała bynajmniej okrągła rocznica bitwy<sup>69</sup>. Analizując treść artykułu dochodzimy do wniosku, że miał on na celu nie tylko przypomnienie „Grunwaldu”

---

<sup>67</sup> Na temat praktyk upamiętniania (i co za tym idzie zabiegów włączania do kanonu) powstania styczniowego w ciągu poprzedzającego półwiecza zob. L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003.

<sup>68</sup> Al. Kawałkowski, *Grunwald*, „GP” nr 194, 15.07.1932, s. 1.

<sup>69</sup> Za tak szczególną formą upamiętnienia Grunwaldu w 1932 r. (przypadała wówczas 522 rocznica) stały względy bieżącej polityki zagranicznej (konkretnie relacji polsko-niemieckich oraz polsko-litewskich), które znalazły swoje odzwierciedlenie w samym tekście: „Grunwald, to symbol walki pomiędzy światem germańskim i słowiańskim; ściśle – pomiędzy Niemcami i Polską. Bezpośrednim skutkiem tego wydarzenia było powstrzymanie na lat przeszło dwieście wschodniej ekspansji Niemiec, prowadzonej na ziemiach przeważnie polskich i z krzywdą przeważnie dla narodu polskiego. (...) Grunwald to przestroga dla historii, dla ludzi dzisiejszej doby, którzy hodują w swych mózgach tradycję zdobywcą Zakonu. Nie przypominamy tej najwspanialszej polskiej rocznicy wojennej po to, by jątrzyć rany i dumę niemiecką, lecz by pobudzić umysły, opanowane gorączką przeciwpolską do otrzeźwienia i rozpatrzenia zagadnień politycznych na chłodno, z uwzględnieniem nie tylko szans, ale i minusów. Prawdziwa mądrość polityczna kształci się nie tylko na przykładach zwycięstw, ale i klęsk narodowych. Niewątpliwie chwila kontemplacji z powodu dzisiejszej rocznicy mogłaby do nastrojów niemieckich wnieść wiele pierwiastków rozwagi, a zatem i uspokojenia. (...) Na tradycji dziejowej polsko-litewskiej współpracy, tak chlubnie uwieńczonej na polach Grunwaldu, ugruntowany jest szerszy sentyment, jaki panuje w Polsce do bratniego narodu z za Niemna. I w tej dziedzinie, stosunków polsko-litewskich, data Grunwaldu odgrywa rolę drogowskazu. Wpatrzeć się w niego, usłuchać go i wykorzystać dla dobra obojga

rodakom, ale również, a może nawet przede wszystkim, innym narodowym wspólnotom – niemieckiej i litewskiej. Prezentował bowiem oficjalną, polską (tj. państwową), aktualną interpretację tego wydarzenia. Bitwa miała funkcjonować jako nośnik dwóch wartości: zwycięstwa Polaków nad Niemcami oraz polsko-litewskiego współdziałania. Mamy tu zatem dość ewidentny przykład polityki pamięci historycznej skierowanej niejako „na zewnątrz”. Drugi ze wspomnianych tekstów, również zamieszczony na tytułowej stronie, to typowa, niezbyt duża relacja z obchodu rocznicy w Lublinie, mieście z oczywistych powodów silnie kojarzonym z tradycją polsko-litewskich związków<sup>70</sup>.

Nieco większą skalę przybrały zabiegi w odniesieniu do miejsca pamięci „Konstytucja 3 maja”. Można to jednak z pewnością przypisać okoliczności, iż rocznica uchwalenia konstytucji uzyskała w okresie II RP status święta narodowego. Na łamach „Gazety” pojawiły się zwyczajowe w takich sytuacjach artykuły informujące o planowanym programie uroczystości w Warszawie oraz relacjonujące ich przebieg<sup>71</sup>. W numerze przypadającym na samą rocznicę wydarzenia, jako najważniejszy tekst na stronie tytułowej zamieszczony został artykuł pt. *Trzeci Maj*<sup>72</sup>. Stanowił on, jak zawsze w takich przypadkach, zasadniczy element komemoracyjnego przedsięwzięcia, w którym przypomniane są naczelne wartości związane z przywoływanym właśnie konkretnym miejscem pamięci. Tym razem co prawda mamy do czynienia z dość daleko chyba idącą próbą przeorientowania przypisywanych mu wartości. Postrzegane do tej pory jako symbol zgody narodowej, zbiorowego społecznego wysiłku i współdziałania (o czym dowiadujemy się z samego tekstu) miało odtąd kojarzyć się wyłącznie z „potęgą i odwagą nielicz-

---

narodów, oto stary motyw nowych dziejów, otwartych przez akt wskrzeszenia obojga państw”. Ibidem (podkr. w oryginale).

<sup>70</sup> *Obchód zwycięstwa pod Grunwaldem w Lublinie*, „GP” nr 197, 18.07.1932, s. 1. Z treści tego z kolei tekstu można wnosić, iż samo upamiętnianie uroczystości miało mocny wydźwięk polityczny: „Następnie udano się pochodem pod pomnik Unii Lubelskiej, gdzie odbył się wielki wiec protestacyjny przeciw zakusom na całość granic Polski. Wygłoszono szereg przemówień oraz wysłano depesze do P. Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego, w których zebrani stwierdzają, że społeczeństwo lubelskie zawsze gotowe jest do obrony granic Rzplitej”.

<sup>71</sup> *Program uroczystości 3 maja w stolicy. Wielka rewia wojskowa na pl. Marszałka Piłsudskiego*, „GP” nr 120, 1.05.1932, s. 10; *Uroczysty obchód 3 maja w stolicy*, „GP” nr 123, 4.05.1932, s. 1.

<sup>72</sup> *Trzeci Maj*, „GP” nr 122, 3.05.1932, s. 1. W tym numerze ukazał się jeszcze tekst *Białe orły. 3 maja w dobie napoleońskiej*, ibidem, s. 4.

nego, ale szczerze ideowego grona jednostek<sup>73</sup>. W artykule zostaje niejako „zdemaskowany” dotychczasowy, utrwalony w okresie niewoli narodowej mit Konstytucji 3 maja jako pozytywnego „wstrząsu psychicznego”, którego miały doświadczyć decydujące o losach państwa warstwy społeczne. Tak naprawdę bowiem, jak czytamy w artykule, w tym ważnym dla Polski momencie zawiodła i szlachta i magnateria, a w dalszym przebiegu zdarzeń – podczas wojny z Rosją, także król i wojskowi dowódcy<sup>74</sup>. Pod datą 3 maja należy zatem upamiętniać jedynie tę niedużą grupę osób – twórców Konstytucji, która dla dobra wspólnego, dla dobra państwa gotowa była sięgnąć do pozaprawnych środków i metod, włącznie z odwołaniem się do siły wojskowej<sup>75</sup>. A zatem to nie sama ustawa zasadnicza z 1791 roku

---

<sup>73</sup> „Konstytucja Trzeciego Maja znana jest społeczeństwu polskiemu raczej od strony legendarnej, niż rzeczywistej. Pokolenia przedwojenne, poszukujące w historii narodu otuchy, krzepiącej serca, wyobrażały sobie dzień ogłoszenia Ustawy Majowej, jako ogólny, żywiołowy poryw, w którym stopiły się różnice i namietności polityczne, nurtujące w Polsce u schyłku XVIII stulecia. Trzeci maj stawiano młodzieży, w szkole i w domu, jako przykład ideału *z g o d y n a r o d o w e j*”. Ibidem (podkr. w oryginale).

<sup>74</sup> „Najboleśniejszym może podcięciem legendarnego uroku Konstytucji Majowej będzie stwierdzenie, iż nie spełniła ona roli bezpośredniego *w s t r ą s u p s y c h i c z n e g o*, za jaki przywykły ją uważać pokolenia niewoli. Nie było «zgody narodowej» w dniu Trzecim Maja, ani jednolitego, żywiołowego wysiłku w przeforsowaniu, a potem – w walce o utrzymanie nowych zasad ustrojowych. Wspaniała wizja matejkowska tego dnia jest raczej dziełem tęsknoty i wyobraźni, niż świadectwem rzeczywistości. Konstytucja Trzeciego Maja powitana została z zapałem tylko przez mieszczaństwo warszawskie i nieliczne jednostki z grona szlachty i magnaterii. Większość szlachty, zwłaszcza drobnej, szaraczkowej, niemile została dotknięta podniesieniem mieszczaństwa do poziomu «stanu wolnego», zniesieniem prawa «liberum veto», a nade wszystko – odjęciem praw wyborczych szlachcie nieosiadłej. (...) Upojenie Warszawy nie przenikało poza rogatki, a szeregi zwolenników Ustawy zaczęły rzednąć najajutrz po otrzeźwieniu z uroczystego napięcia, jakie panowało w dniu Trzeciego Maja na przestrzeni pomiędzy Zamkiem i Starym Miastem”. *Trzeci Maj...* Nietrudno oczywiście dostrzec sugerowaną tu paralelę pomiędzy twórcami Konstytucji a autorami zamachu majowego.

<sup>75</sup> „Pozostał jednak z dzieła Ustawy Majowej jeden bezcenny przekaz historyczny, który nigdy nie straci aktualności. Mianowicie – historia przebiegu prac nad doprowadzeniem do Uchwały Majowej, uczy nas, jak wiele znaczy *p o t ę g a w o l i i o d w a g a* choćby nielicznego, ale szczerze ideowego grona jednostek. Wiemy o tym, że drogi ściśle formalne do zmiany ustroju były w atmosferze Sejmu Czteroletniego zamknięte. I oto twórcy reformy zdobywają się w imię dobra państwa na śmiałą *d e c y z j ę* przeprowadzenia swego dzieła bez względu na formalne i literalne przeszkody, za którymi jak za parawanem, kryło się wstecznictwo i obskurantyzm. W czasie przerwy wielkanocnej w obradach Sejmu następuje przyspieszenie pierwszego posiedzenia

miała być teraz kojarzona z miejscem pamięci „3 maja”, ale postawa i czyny wąskiego, silnie patriotycznie zmotywowanego grona osób.

Sto drugiej rocznicy powstania listopadowego „Gazeta” poświęciła całą trzecią stronę numeru 331 z 29 listopada, którą wypełniły następujące teksty: J. Kadena Bandrowskiego *Powstanie Listopadowe*, A. Kawałkowskiego *Z dalekiego dystansu* oraz Krystyny Krysieńskiej-Zielińskiej *Cyrkularze dyplomatyczne Rządu Narodowego 1831 r.* Oprócz nich zamieszczono również na ósmej stronie artykuł, będący zapowiedzią obchodów rocznicy powstania w Warszawie w tym i następnym dniu<sup>76</sup>. A zatem liczba tekstów oraz nazwiska ich autorów świadczą (zwłaszcza w sytuacji zwykłej, a nie okrągłej rocznicy), iż powstanie listopadowe było ważnym elementem polityki pamięci historycznej piłsudczyków.

Z punktu widzenia rekonstrukcji jej kształtu najbardziej istotne znaczenie ma pierwszy wymieniony tekst. Mając krytyczny stosunek odnośnie do decyzji i czynów głównych aktorów tego wydarzenia (członków rządu powstańczego, wojskowych dowódców, naczelnych polityków, posłów), autor artykułu (a w domyśle piłsudczycy) potraktował powstanie jako swoiste *memento*, tragiczny przykład zmarnowania sił i energii narodu przez niewierzących w swoje możliwości przywódców<sup>77</sup>. A zatem powstanie listopadowe

---

poświętecznego, tak aby niewtajemniczeni nie mogli zdążyć na czas do Warszawy. Możemy sobie wyobrazić, jak rewolucyjny charakter miało to zarządzenie w ówczesnych warunkach komunikacyjnych. W krytycznym dniu wejścia do sali sejmowej i Plac Zamkowy zostały obsadzone przez wojsko. Opozycja aby się przeciwstawić Ustawie, musiałaby zaryzykować walkę zbrojną bez żadnych warunków powodzenia. Zdobyła się tylko na histeryczne wybryki pośła Suchorzewskiego”. Ibidem.

<sup>76</sup> W 102 rocznicę powstania listopadowego. *Wartę belwederską zaciągną dziś podchorążowie w mundurach historycznych*, „GP” nr 331, 29.II.1932, s. 8. Do tekstu dołączono materiał ikonograficzny przedstawiający walki na ulicach Warszawy w dniu 29 listopada 1830 r. oraz projekt mauzoleum, mającego powstać na polach bitwy grochowskiej.

<sup>77</sup> „Powstaniu temu nie brakowało chyba żadnego z materialnych czynników zwycięstwa. Skarb zaopatrzony doskonale, jedna z najlepszych armii w Europie, entuzjazm szerokich mas, chwila ze względu na wroga, wypatrzona świetnie, ludzie i to na wszystkich szczeblach działania wojennego, dyplomatycznego, propagandowego – wyjątkowo utalentowani. (...) Cóż więc sprawiło, że ci wszyscy patrioci, mężowie stanu, doskonali żołnierze błędzili nieustannie i nie mogli zestrzelić swego działania we wspólnym celowym wysiłku? Byłaż to jakaś fatalność, chmura niemocy nad narodem, półodrętwienie w obliczu dziejów narodowych? Lecz jakże fatalność i jakże odrętwienie, – skoro ci sami ludzie rwali się do czynu, składali olbrzymie ofiary na ołtarzu wojny, ryzykowali wszystko, cały swój los, życie i mienie?! Ładniej chyba wypadłoby

w tej interpretacji to przede wszystkim miejsce bolesnej pamięci. Jego gorycz była jednak łagodzona poprzez odwołanie się do historycznej konieczności. To tragiczne doświadczenie powstańczego pokolenia było – jak sugerowano – niezbędne, aby w przyszłości mogła odrodzić się niepodległa Polska<sup>78</sup>.

Tak jak w przypadku 3 maja, tak i w tym obserwujemy próbę (tym razem jednak już nie zawołowaną, ale bezpośrednią) powiązania dobrze osadzonego w kanonie „powstania listopadowego” z nowo kreowanymi przez piłsudczyków miejscami pamięci, takimi jak: Józef Piłsudski, POW czy Legiony<sup>79</sup>.

---

powiedzieć, iż nie była ta klęska sprawą fatalności, czy letargu, czy nawet braku wiary w powodzenie świętej sprawy, lecz klęska ta była skutkiem braku wiary w *indywidualność ludzką*. Żaden z tych ludzi, *niejednokrotnie bohaterskich i wspaniałych, nie wierzył w drugiego, przede wszystkim zaś nie wierzył w siebie samego*. Nie wierzył przeciw w samego siebie ani Chłopicki, ani Czartoryski, ani Lelewel, ani Prądzyński, ani nawet najmłodszy z nich, Mochnecki”. J. Kaden-Bandrowski, *Powstanie Listopadowe*, „GP” nr 331, 29.11.1932, s. 3.

<sup>78</sup> „Rok 1831 to rok i okres najtragiczniejszy – braku wiary w poszczególnego człowieka. Jak gdyby na tym społeczeństwie, które wciąż jeszcze żyło tradycją społeczności szlacheckiej, które kiedyś w historii swej nadużyło zakresu praw jednostki, – mściła się teraz ta dawna postawa, odbierając jednostce wiarę we własne siły i czyniąc z najlepszych jednostek bezwolną trzodę ludzką. Okres nadmiernych swobód szlacheckich, okres warcholskich sejmów, okres samowoli i niechlujstwa saskiego mścił się teraz w prawnukach, karząc ich właśnie tym wszystkim, czym grzeszyli przeciw historii pradiadów. Z tego punktu widzenia rok 1831 był nie tylko koniecznością dziejową, lecz zarazem był pokutą bolesną, jaką odrobić musiało było pokolenie Powstania Listopadowego, aby w pamięci i w instynkcie narodu pozostało już raz na zawsze to straszne doświadczenie, dotyczące potęgi poszczególnego człowieka w historii narodowej”. Ibidem.

Nieco inaczej historyczny sens i wartość powstania ujmował Kawałkowski: „Bezpośrednio powstanie listopadowe skończyło się klęską. Ale jako spuściznę pozostawiło świadomość, że walka czynna o ideał ostateczny, o przywrócenie państwa polskiego, jest możliwa i realna, a zatem – konieczna. Z punktu widzenia historii narodu był to dorobek, wyrównujący najzupełniej straty, jakie poniosło wskutek klęski Królestwo Kongresowe w politycznym stanie posiadania z przed 29 listopada 1830 r. Wybuch powstania przerwał zaczynający się już rozwijać proces psychicznego i materialnego dostosowania się Polski do racji stanu organizmu wrogiego i obcego, jakim było imperium rosyjskie”. A. Kawałkowski, *Z dalekiego dystansu*, ibidem.

<sup>79</sup> „To właśnie dzięki tamtym tragicznym doświadczeniom Wódz odrodzonej Polski, apelując do zasad postępu pośród swych robotniczych, legionowych i peowiackich spiskowców, znalazł ich serca wierne do śmierci. To właśnie dzięki tamtym nieopłakany nigdy dosyć doświadczeniom 1831 roku, mógł być liczyć na pracę wszystkich najlepszych zdecydowaną i wszelkich wahań pozbawioną”. Ibidem.

Jeszcze większą intensywność zabiegów upamiętniających obserwujemy w odniesieniu do kolejnego czynu zbrojnego – powstania styczniowego. Pomimo znowu wcale nie okrągłej rocznicy „Gazeta” uczyniła wydarzenie to wątkiem przewodnim niedzielnego numeru, przypadającego na dzień 24 stycznia<sup>80</sup>. Stronę tytułową w całości wypełniały artykuły podejmujące tę tematykę: *Józef Piłsudski o Powstaniu Styczniowym*, *U źródła wielkich natchnień* oraz *Pogrobowcy Powstania Styczniowego*. W dalszej części numeru znalazły się teksty: *Bismarck, sejm pruski a Powstanie Styczniowe*, *Żywe postaci tamtych ludzi* czy *Powstanie Styczniowe pod względem wojskowym*. Zresztą akcja upamiętniająca rozpoczęła się już kilka numerów wcześniej artykułami: *W 69. rocznicę Powstania Styczniowego. Pochód pod krzyż Traugutta i uroczysty wieczór w Teatrze Polskim*<sup>81</sup>, *Rozkaz do strzelców w rocznicę powstania styczniowego*<sup>82</sup>, *Wśród najstarszych z żyjących żołnierzy Rzplitej. W 69. rocznicę Powstania Styczniowego*<sup>83</sup> oraz *Program obchodu rocznicy powstania styczniowego. Pochód pod Krzyż Traugutta*<sup>84</sup>. Kończyło ją zdjęcie na stronie tytułowej numeru poniedziałkowego z dnia 25 stycznia umieszczone pod napisem *W rocznicę powstania styczniowego* i przedstawiające gen. Andrzeja Galicę przemawiającego pod Krzyżem Traugutta podczas sobotnich uroczystości<sup>85</sup>.

---

„A kiedy przyszła godzina, gdy rzeczywistość jaśniejszym uśmiechem w stronę Polski się zwróciła, spełniła się wielka prawda, podczas bezsensnych długich nocy w myślach Wielkiego Budowniczego Polski Niepodległej zrodzona, że o własną siłę zbrojną oparta, z siebie samej moc czerpiąca, stanie Polska Odrodzona w szeregu państw europejskich”. K. Krysińska-Zielińska, *Cyrkularze dyplomatyczne Rządu Narodowego 1831 r.*, ibidem.

<sup>80</sup> Na stronie tytułowej tegoż numeru, powyżej tytułu i stopki redakcyjnej zamieszczono podkreślony wytuszczeniem i kreską napis: „Numer poświęcony Powstaniu Styczniowemu”. „GW” nr 24, 24.01.1932, s. tytułowa. Obchody rocznicy powstania w stolicy przesunięto w 1932 r. na sobotę, na dzień 23 stycznia.

<sup>81</sup> „GP” nr 19, 19.01.1932, s. 8.

<sup>82</sup> „GP” nr 22, 22.01.1932, s. 2.

<sup>83</sup> Ibidem, s. 10. Artykuł ten jest utrzymaną w niezwykle ciepłym i sympatycznym tonie relacją z cotygodniowego, wtorkowego spotkania weteranów powstania styczniowego w świetlicy „Domu Żołnierza” na Pradze. Dołączono do niego dwa zdjęcia. Pierwsze, centralne, przedstawia sędziwych powstańców, popijających herbatkę i rozgrywających partię wista podczas opisywanego spotkania (podpisane następująco: *Herbatka weteranów w „Domu Żołnierza” na Pradze*); drugie Krzyż Traugutta (podpisane: *Krzyż Traugutta na stokach Cyta deli – miejsca stracenia ostatniego dyktatora powstania styczniowego*).

<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> „GP” nr 25, 25.01.1932, s. 1.

We wszystkich znaczących tekstach podkreślano wartość naczelną, dzięki której powstanie zasługiwało na szczególnie wysoką lokatę w pamięci zbiorowej Polaków. Miało nią być czynne przeciwstawienie się postawom ugodowym, prowadzącym do wyrzeczenia się myśli o wolnej, niepodległej Polsce. W kreowanym przez piłsudczyków obrazie przeszłości powstanie to przede wszystkim symbol tragicznej walki, ale nie o wskrzeszenie (tak jak to było w przypadku powstania listopadowego) polskiego państwa, ale o „duszę narodu”, której groziło całkowite zniewolenie i w końcu zatracenie. Nieudane, nieprzygotowane pod względem koncepcyjnym i militarnym powstanie odniosło mimo wszystko swój moralny, społeczny sukces. To właśnie niegasnąca pamięć o nim, o jego tragicznych bohaterach, kultywowana w niektórych środowiskach i na nowo rozniecana przez najmłodsze pokolenie, miała być inspiracją i zarzewiem nowego czynu zbrojnego, który zakończył się powstaniem niepodległej Polski w 1918 r.<sup>86</sup> Powstanie więc znowu jawiło się jako konieczna ofiara krwi na drodze do wolności. Było również znaczącą lekcją dla tych, którzy nie wyrzekli się „marzeń” o wolnej Polsce. Błędy powstańców poddane krytycznej analizie miały m.in. zapewnić sukces działaniom militarnym inicjowanym dwa pokolenia później pod egidą J. Piłsudskiego<sup>87</sup>.

---

<sup>86</sup> „My, jednak mali polacy [tak w oryginale – D.M-P i T.P.], woleliśmy biegać do lasu na samotne mogiły z omszałymi krzyżami, lubiliśmy podsłuchać starszych panów, którzy upewniwszy się za zamkniętymi drzwiami, przypominali sobie jak to było pod: Bodzantynem, Makowem, Małogoszczą, Siedlcami, Łodzią, Białą. Jak odbył się wymarsz poborowych z Warszawy... (...) Z tego to młodego pokolenia wyrósł ruch niepodległościowy, który miał z kolei zatargać łańcuchem niewoli. Potępiany głośno przez starszych wyśmiewany lub oczerniany w literaturze (...) ścigany przez rządy zaborcze, stąpił on w niziny, pociągnął i wyprowadził na arenę polityczną robotników oraz chłopów, stworzył potężny wyzwolenczy prąd ludowy (...). Z tego pokolenia wyszedł Józef Piłsudski i na nim oparł się w swej pracy początkowej”. W. Sieroszewski, *Pogrobowcy Powstania Styczniowego*, „GP” nr 24, 24.01.1932, s. 1.

<sup>87</sup> „Doświadczenia walk roku 1863 wykorzystał genialnie w latach, poprzedzających wojnę światową, komendant Józef Piłsudski. Mając za sobą podobną do działań powstańczych akcję Organizacji Bojowej podczas rewolucji rosyjskiej, rozumiał, jak żaden innych historyk, przyczyny klęski z roku 1864. Opierając się na tych doświadczeniach, rozpoczął swoją pracę przygotowania się do wojny o Polskę od wyczerpanych studiów wojskowych, oraz od utworzenia organizacji wojskowych, którym nadał charakter Szkoły mającej przygotować kadry przyszłego wojska polskiego. Wyniki tak postawionych prac uratowały Polskę przed powtórzeniem się straszliwej historii powstania styczniowego”. Al. K. [A. Kawałkowski], *Powstanie Styczniowe pod względem wojskowym*, ibidem, s. 5.

To szczególnie mocne upamiętnianie powstania styczniowego na tle innych czynów zbrojnych – niezależnie od autentycznego zafascynowania, jakie wzbudzało ono w kręgach piłsudczykowskich – należy przypisać także swoistej „walce”, jaka toczyła się o lokatę tego miejsca w kanonie historycznym Polaków czasów II RP, a której bezpośrednie ślady odnajdziemy w wymienionych wyżej tekstach<sup>88</sup>. Nie zapominajmy bowiem, iż w niektórych wpływowych środowiskach społecznych, zwłaszcza wśród sympatyków Narodowej Demokracji, decyzję o wybuchu powstania styczniowego przedstawiano jako przykład daleko posuniętej nierozwagi czy nawet politycznego szaleństwa. Poczynania obserwowane na łamach „Gazety Polskiej” miały być również stanowczą odpowiedzią na lansowaną po drugiej stronie politycznej barykady wizję polskiej historii.

Bardzo skromnie natomiast przedstawiają się działania „Gazety Polskiej” w odniesieniu do zabiegów mających na celu włączenie do kanonu „potencjalnych” miejsc pamięci. W 1932 r. w zasadzie ograniczyły się one tylko do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Rocznica utworzenia organizacji była okazją do upomnienia się o rzetelną wiedzę o niej oraz o sprawiedliwą ocenę jego znaczenia dla rozwoju sprawy polskiej<sup>89</sup>. Sprawa Towarzystwa Demokratycz-

---

<sup>88</sup> „Powstańcza idea walki zbrojnej o niepodległość odniosła w naszej epoce pełne najwyższej chwały zwycięstwo. Fakt ten wpłynął poza wszystkimi innymi skutkami na ustosunkowanie się współczesnego pokolenia do tradycji powstań, a w szczególności do roku 1863. Ten odłam społeczeństwa, który pozostał wierny głosowi instynktu narodowego i w ofiarnej służbie żołnierskiej w polskich szeregach widział jedyny uczciwy sposób spełnienia obowiązku polaka [tak w oryginale – D.M.-P. i T.P.] w czasie wielkiej wojny, widzi w powstaniach jeden z etapów rozwojowych narodu, wiążący naszą teraźniejszość z wielką przeszłością Polski Bolesława Chrobrego i Batoiego. Odłam przeżarty bakcyłami ugody i brakiem poczucia godności narodowej w czasach największej próby dziejowej, pragnie powstania, a w szczególności styczniowe, wymazać z kart historii, a wobec teraźniejszości tego wysiłku, sieje nienawiść do każdego zdarzenia historycznego, którego treścią była walka zbrojna o niepodległość”. W. Sieroszewski, *Pogrobowcy Powstania...*

<sup>89</sup> „Powstało ono w krótkim czasie po upadku Powstania Listopadowego na gruncie emigracji polskiej w Paryżu, wydając manifest, który był wytyczną dla wszystkich naszych działaczy niepodległościowych aż do czasów odbudowania państwa, a dla zagranicy sposobem rozstawienia myśli polskiej jako czynnika twórczego we wszechświatowym tego słowa znaczeniu. (...) Zapytujemy, czy wielu jest takich, którzy znają pracę Towarzystwa Demokratycznego i jego znaczenie doceniają, czy nie ma wśród nas takich, którzy mają o nim całkiem spaczne pojęcia? Materiały archiwalne były prawie niedostępne. Z drugiej zaś strony obóz p. Dmowskiego usiłował przecież urobić wśród szerokiego ogółu taką samą Towarzystwu Demokratycznemu opinię, jaką urabiał polskim powstaniom narodowym. Według niego Towarzystwo Demokratyczne miało być



nego nie pojawiła się jednak w odrębnym, jemu tylko poświęconym tekście, ale w znanym nam już artykule – *Zapomniane rocznice*.

W kolejnej wyróżnionej przez nas kategorii działań w sferze kanonu – włączaniu nowych miejsc, będących efektem doświadczeń całej aktualnej generacji Polaków – zabiegi „Gazety Polskiej” odnosiły się do następujących wydarzeń: odzyskania niepodległości w 1918 r., Bitwy Warszawskiej 1920 roku, przyłączenia Śląska do Polski, powstania wielkopolskiego oraz obrony Lwowa w 1918 r.

Z wyżej wymienionych najwięcej miejsca poświęcono pierwszemu, co należy przypisać m.in. okoliczności, iż symbolizujący to wydarzenie dzień 11 listopada obchodzony był jako (nieformalne co prawda<sup>90</sup>) święto narodowe. Charakter relacji z uroczystości bądź zapowiedzi przewidywanego ich programu ma też większość opublikowanych w „Gazecie” artykułów<sup>91</sup>. Najwięcej oczywiście tekstów zamieszczono w numerze przypadającym dokładnie w rocznicę wydarzenia. Strona tytułowa zawierała fragment nieznanego wywiadu Marszałka Piłsudskiego: *Józef Piłsudski o P.O.W., Legionach i o Akcie 5 listopada*, zaś strony trzecią i czwartą wypełniał tekst *Kadrówka Rzeczypospolitej*, będący zbiorem wspomnień i relacji prominentnych „ludzi władzy” z wydarzeń dnia 11 listopada 1918 r.<sup>92</sup>

Widoczny rozmach przybrały też działania „Gazety” z okazji przypadającego w czerwcu 1932 r. 10-lecia przyłączenia części Górnego Śląska do Polski. Na jej łamach ukazała się bowiem seria artykułów nawiązujących do tego wydarzenia. Większość z nich to typowe sprawozdania z uroczystości odbywających się w Katowii-

---

owocem... masońskiej intrygi!... Opracowanie popularnej historii tej zasłużonej instytucji jest konieczne i bardzo na czasie”. *Zapomniane rocznice...*

<sup>90</sup> W tej materii zob. rozdział IV.

<sup>91</sup> *Przygotowania do obchodu Święta Niepodległości w stolicy. Efektowne oświetlenie pomników i uruchomienie fontanny w Ogrodzie Saskim*, „GP” nr 310, 8.11.1932, s. 8; *W przededniu Święta Niepodległości. Capstrzyk orkiestr wojskowych i pochód organizacji do Belwederu*, „GP” nr 312, 10.11.1932, s. 8; *Stolica w przeddzień Święta Niepodległości*, „GP” nr 313, 11.11.1932, s. 9; *W 14. rocznicę odzyskania Niepodległości. Rewia wojsk wobec Marszałka Piłsudskiego*, „GP” nr 314, 12.11.1932, s. 8; *Wieczorna iluminacja stolicy*, ibidem, s. 4.

<sup>92</sup> Były to wspomnienia następujących osób: ówczesnego premiera Aleksandra Prystora, prezesa BBWR Walerego Śławka, Marszałka Sejmu Kazimierza Świtalskiego, ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, ministra spraw wewnętrznych B. Pierackiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego J. Jędrzejewicza, ministra poczty i telegrafów Ignacego Boernera, ministra przemysłu i handlu F. Zarzyckiego, wiceministra skarbu Adama Koca oraz wiceministra spraw wojskowych gen. Felicjana Sławoj-Składkowskiego.

cach, Królewskiej Hucie, Sosnowcu i w Łodzi<sup>93</sup>, akcentujące udział przedstawicieli władz centralnych i wojewódzkich, zamieszczone (poza jednym wyjątkiem) na dalszych jednak stronach. Inny natomiast charakter ma tekst *Polski Śląsk (W dziesiątą rocznicę)* będący przypomnieniem zdarzeń i okoliczności, które doprowadziły do owych czerwcowych dni 1922 roku i zawierający piłsudczykowską interpretację tych wydarzeń. Według niej daty 20–22 czerwca 1922 r. powinny zostać utrwalone w pamięci Polaków przede wszystkim jako przykład/symbol ofiarnej, patriotycznej postawy „ludu śląskiego” ujawnionej podczas trzech powstańczych zrywów<sup>94</sup>. To im tak naprawdę Polska zawdzięcza przyłączenie tych dawnych piastowskich ziem. Akcentowanie roli „ludu śląskiego”, oprócz uznania oczywistych zasług mieszkańców Śląska, miało służyć także umniejszeniu czy nawet zdyskredytowaniu roli niektórych innych uczestników wydarzeń symbolicznie łączonych z tą datą (oprócz samego aktu przejęcia tych ziem w grę wchodziły także trzy poprzedzające go powstania). Chodziło o bardziej pravicowo zorientowanych liderów polskiego ruchu na ziemiach zachodnich, których *explicite* wymienionym w tekście reprezentantem był Wojciech Korfanty. Hołdując koncepcji dyplomatycznych rozwiązań, kilkakrotnie mieli swoimi działaniami negatywnie wpłynąć na przebieg samych powstań i ostatecznych rozstrzygnięć granicznych<sup>95</sup>. Nie-

---

<sup>93</sup> *Uroczystości 10-lecia powrotu Śląska do macierzy*, „GP” nr 168, 19.06.1932, s. 6; *W 10. rocznicę przyłączenia Śląska do Macierzy. Wielka uroczystość w Katowicach*, „GP” nr 169, 20.06.1932, s. 1; *Przygotowania do zjazdu Legionu Śląskiego*, „GP” nr 158, 9.06.1932, s. 4; *Wielka manifestacja na rzecz Śląska w Łodzi*, „GP” nr 161, 12.06.1932, s. 4; *Święto Legionu Śląskiego. Obchód w Łodzi*, „GP” nr 169, 20.06.1932, s. 2.

<sup>94</sup> „Dzisiaj mija lat dziesięć od dopełnienia się tego aktu. Był on skutkiem, uwieńczeniem procesu, który trwał długo i w zasadzie rozegrał się o wiele miesięcy wcześniej, w krwawym, ofiarnym i zdecydowanym wysiłku niepodległościowym ludu śląskiego. Dygnitarze wkraczający w połowie czerwca 1922 r. na czele cywilnych i wojskowych władz polskich, odbierali hołdy ludności z tytułu piastowanych urzędów, jako przedstawiciele Państwa Polskiego. Właściwi zaśluzeni, właściwi bohaterowie i zwyczajcy, stali już wówczas przy warsztatach fabrycznych, w piekielnym łomocie młotów i w żarze palenisk hutniczych. Im to przede wszystkim, powstańcom śląskim, rzeczywistym zdobywcom Śląska dla Polski, należy się dzisiaj hołd narodu, ich zasłudze winny być poświęcone dzisiejsze uroczystości śląskie”. *Polski Śląsk (W dziesiątą rocznicę)*, „GP” nr 168, 19.06.1932, s. 3.

<sup>95</sup> „W procesie walki Górnego Śląska o wyzwolenie ścierały się z sobą dwie myśli, dwie idee, które z rzadka i tylko chwilowo łączyły się w łożysko wspólnych i uzgodnionych wysiłków. Idei walki zbrojnej przeciwstawiała się, niwelowała ją, idea układów i targów dyplomatycznych, u której podstaw czała się

zwykle zatem wyraźne są w tym artykule elementy polemiki z wizją przeszłości kreowaną i upowszechnianą przez opozycyjne wobec piłsudczyków środowiska polityczne i społeczne. Uroczyste obchody 10-lecia przyłączenia Śląska do Polski zainicjowane przez rządzący wówczas obóz zostały również wykorzystane, podobnie jak rocznica bitwy pod Grunwaldem, w bieżącej polityce zagranicznej. W sytuacji politycznych napięć między Polską a Niemcami pełniły funkcję czytelnego komunikatu, którego odbiorcą miał być zachodni sąsiad państwa polskiego<sup>96</sup>.

Zdecydowanie skromniejszy rozmiar przybrały zabiegi na rzecz upamiętnienia powstania wielkopolskiego, obrony Lwowa i Bitwy

znana, a straszna polska choroba psychiczna: rachuba na pomoc zewnętrzną, oczekiwanie daru z łaski. Śląsk Górny (...) w chwili klęski Niemiec, dojrzał ostatecznie do połączenia z Polską. Na przeszkodzie do samorządnego wejścia tej prastarej dzielnicy piastowskiej w skład powstającego państwa stanęła, oprócz silnych i zdecydowanych na wszystko rządów niemieckich, rozbieżność pomiędzy planami wyrosłych z gruntu śląskiego działaczy politycznych, którzy poddali się kierownictwu Rady Ludowej w Poznaniu, a dążeniami organizujących się na Śląsku czynników wojskowych. (...) Znakomicie przez Polską Organizację Wojskową przygotowane Trzecie Powstanie, wybuchło w noc z 2 na 3 maja, rozlewając się po całym kraju, jak potop, już 10 maja doprowadza oddziały polskie na linię Odry. Lecz tutaj następuje zahamowanie początkowego rozpędu. «Polityczna władza naczelna» z p. Korfantym na czele, zmusza oddziały polskie do zatrzymania się, stwarzając fikcję rozejmu, którego w istocie nie było. Cały szereg zarządzeń władzy politycznej załamał w szeregach wolę walki i przyczynił się do stopnienia liczebnego oddziałów. Gdy dnia 21 maja znakomicie uzbrojone i wyszkolone, regularne oddziały niemieckie przeszły do działań zaczepnych, zastały front polski osłabiony fizycznie i moralnie. Mimo bohaterskiego oporu, powstańcy cofali się krok za krokiem. Interwencja Komisji Międzysojuszniczej doprowadziła wreszcie do prawdziwego rozejmu i likwidacji powstania, które, mimo swego załamania po okresie początkowych zwycięstw, wywarło piorunujący efekt moralny. Angielsko-włoski projekt podziałowy poszedł do kosza, a sprawa granicy polsko-niemieckiej oparła się o Genewę, by wreszcie znaleźć rozwiązanie w uchwale z 29 października 1921 roku. Rozwiązanie to, jakkolwiek dalekie od zupełnej sprawiedliwości i pozostawiając pół miliona Polaków w niewoli niemieckiej, zawdzięcza swój pomyslny na ogół charakter tylko wysiłkowi zbrojnemu Ślązaków. Wiedząc o tym, tym bardziej potępić należy małoduszność czynników, które swoim kunktatorstwem i brakiem odwagi doprowadziły do załamania się początkowego rozmachu trzeciego powstania i do ograniczenia, tym sposobem, zarysowanych na skutek wybuchu, możliwości politycznych". Ibidem.

<sup>96</sup> „Śląsk wrócił do Polski po sześciu wiekach rozłąki (...). Zobowiązuje to nas żywych i przyszłe pokolenia do jakiegoś wieczystego ślubu, o którym niech wie świat cały, że w razie niebezpieczeństwa, grożącego Śląskowi czy Pomorzu, jak jeden mąż stanęlibyśmy nad granicami i wykazalibyśmy taką sumę ofiarności i bohaterstwa, że Śląsk i Pomorze w historii świata nazwano by polskimi Termopilami". *Święto Legionu Śląskiego...*

Warszawskiej. We wszystkich tych przypadkach ograniczały się one do pojedynczych artykułów, umieszczonych na dalszych stronach numerów<sup>97</sup>.

Przejdźmy teraz do tej kategorii działań, których celem było włączenie do kanonu historycznego miejsc szczególnie ważnych i „bliskich” grupie sprawującej władzę w Polsce w latach 1926–1939. W 1932 roku na swoich łamach „Gazeta Polska” podjęła takie działania w odniesieniu do 6 sierpnia 1914 r. (wymarśz Kadrówki), Strzelców, Legionów, bitwy pod Krechowcami i rewolucji 1905 roku.

Wymarśzowi Kadrówki poświęcona została niemal w całości strona tytułowa numeru z 6 sierpnia. Oprócz dużego formatu zdjęcia Piłsudskiego wypełniały ją artykuł *Szlakiem Kadrówki* oraz tekst

---

<sup>97</sup> *Gdynia w rocznicę powstania w Wielkopolsce*, „GP” nr 358, 28.12.1932, s. 4; *XIV rocznica obrony Lwowa*, „GP” nr 325, 23.11.1932, s. 4. Dwunastej rocznicy Bitwy Warszawskiej poświęcono pojedynczy tekst autorstwa A. Kawałkowskiego. To dość skromne upamiętnienie tego wydarzenia należy przypisać podpisanemu w tymże roku polsko-radzieckiemu układowi o nieagresji. W takich okolicznościach nagłaśnianie spraw dzielących oba państwa nie leżało w interesie polskiej strony. Wspomniany tekst jest w dużej mierze polemiką z rosyjską wersją tego wydarzenia: „Sowieccy historycy wojenni ujawniają stałą tendencję do traktowania Polski, jako jednego z ogniw łańcucha interwencyjnego, który w latach: 1918–20 opasywał Rosję niemal dokoła. Przedstawianie polityki polskiej, jako bezwolnego narzędzia międzynarodowego kapitału, a polskiego Naczelnego Dowództwa, jako gorliwego wykonawcę poleceń francuskiego sztabu generalnego, to ulubiony motyw wszystkich rosyjskich publikacji historycznych. Otóż dla Polski wojna przed laty dwunastu była *rozrachunkiem* z Rosją, z imperium rosyjskim, ze stanem rzeczy, stworzonym przez carat w drugiej połowie XVIII wieku i pierwszej XIX stulecia. Krew żołnierza polskiego, tak obficie zraszająca olbrzymią przestrzeń pomiędzy Wisłą i Dnieprem, zalała *tylko* kordony zaborów. Na szczęble, na którym kształtowały się wytyczne polskiej polityki wschodniej czasu wojny, nie zrodziła się ani razu myśl interwencji w *wewnętrzne* sprawy Rosji, nie powstał nigdy zamiar walki z rewolucją rosyjską. Polska miała w tej wojnie swoje *cele własne*, przez nikogo nie narzucone i cały jej wysiłek złożony na polu walki, zmierzał do osiągnięcia tych własnych, samodzielnie wytkniętych i zamierzonych celów. (...) Zwycięstwo polskie w wojnie, w której armia sowiecka reprezentowała ideały nie nowej, lecz raczej starej Rosji, zlikwidowały stan rzeczy, wytworzony przez zabory. W naszym rozumieniu stworzyło ono *nową* epokę, w której od nowa zaczyna się bieg spraw pomiędzy obydwoma państwami. Przeszłość została zamknięta rozrachunkiem, na który obie strony zgodziły się w bezpośrednich rokowaniach, bez czyjegokolwiek pośrednictwa. Na gruncie tego rozrachunku winna układać się przyszłość” [wyróżnienia w oryginale – D.M.-P. i T.P.]. Al. K. [A. Kawałkowski], *Rozrachunek dziejowy*, „GP” nr 224, 14.08.1932, s. 4. Mamy zatem kolejny przykład uprawiania polityki pamięci historycznej, której punktem odniesienia jest nie tylko własna wspólnota, ale także, a może przede wszystkim obca.

6 Sierpnia 1914 Roku<sup>98</sup>. Ich celem było przypomnienie znaczenia i roli tego wydarzenia oraz jego dalszych konsekwencji (w postaci czynu legionowego) dla powstania niepodległego państwa polskiego. Wpisywane w tradycję walk powstańczych, miałyby być szczęśliwym zwieńczeniem wysiłków kilku generacji Polaków, którzy nie wyrzekli się marzeń o wolnej Polsce. Po odniesieniu zaś do poprzedzającego go bezpośrednio zrywu niepodległościowego – powstania styczniowego – przybierało wymiar symbolicznego aktu „dziejowej pomsty” za śmierć jego ostatniego wodza Romualda Traugutta oraz za „utopienie” powstania „w morzu krwi”<sup>99</sup>. Akcentowanym motywem był udział w owych wydarzeniach niewielkiej tylko części narodu – tzw. „awangardy”, która swoją walką pod rozkazami Józefa Piłsudskiego przymusiła niejako pozostałych rodaków do opowiedzenia się „za” lub „przeciw” wolnej Polsce<sup>100</sup>. To ich patriotyzm, odwaga, bohaterstwo miały przede wszystkim zostać utrwalone w pamięci zbiorowej pod datą 6 sierpnia 1914 roku<sup>101</sup>.

„Wymarsz Kadrowej” stanowił jednocześnie składnik trzech innych, niezwykle ważnych dla piłsudczyków miejsc pamięci/bohaterów zbiorowych: „Strzelców”, „Legionów” i „POW”. To m.in. Strzelcy uformowali Kadrową, a w dalszym biegu wypadków stali się podstawą tworzonej u boku Austro-Węgier polskiej siły zbrojnej – Legio-

<sup>98</sup> „GP” nr 216, 6.08.1932, s. 1.

<sup>99</sup> „Okrągło w pięćdziesiąt lat po powieszeniu Romualda Traugutta – kadrowa kompania strzelców obaliła, z rozkazu Komendanta Józefa Piłsudskiego, słupy graniczne zaboru rosyjskiego, rozpoczynając tym czynem wojnę o niepodległość. Zbiegnięcie się dat tych dwóch wydarzeń było, rzecz oczywista, przypadkowe. Symbole rodzą się jednak przeważnie z przypadku, a przecież bohaterski czyn kadrowki, nakazany z pobudek całkowicie realnych i racjonalnych, stał się jednocześnie symbolicznym aktem dziejowej pomsty za śmierć wodza przedostatniej wojny o niepodległość, za utopienie styczniowego powstania w morzu krwi”. *Szlakiem Kadrowki...*

<sup>100</sup> „Rewolucjoniści wszyscy – pisze Piłsudski w r. 1912 – (...) wysyłając na przód awangardę muszą zaryzykować i zapytać się społeczeństwa: ‘tak, czy nie?’ Siły główne rozstrzygają, lecz bez rzucenia tej awangardy i tego zapytania na ryzyko nie ma rewolucji w pełnym tego słowa znaczeniu. Awangardy takie zawsze być muszą w rewolucji, o ile ma być ona wielka i zwycięska». Awangarda jaką w dwa lata po podpisaniu słów powyższych Piłsudski poprowadził do uderzenia podjęła i wykonała trudne i większe zadanie. Nie tylko rzuciła Narodowi pytanie: «Tak, czy nie!» – ale wytrwale krwawiąc przez lata w Termopilach polskiej wielkości – zmusiła naród wreszcie, że owo «tak» powiedział”. *6 Sierpnia 1914 Roku...*

<sup>101</sup> W dwóch kolejnych numerach ukazały się teksty relacjonujące obchody rocznicy w kraju: *Uroczystości w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej*, „GP” nr 217, 7.08.1932, s. 4; *W rocznicę wymarszu Kadrowki*, „GP” nr 218, 8.08.1932, s. 1 oraz przemówienie S. Stpicyńskiego: *W 18 rocznicę czynu Legionów*, ibidem, s. 2.

nów, a także POW – konspiracyjnej organizacji wojskowej działającej na terenie Królestwa Polskiego. A zatem ta trójca bohaterów zbiorowych symbolizowała tak naprawdę tę samą grupę młodych ludzi, którzy postawili na realizowaną przez Piłsudskiego koncepcję walki zbrojnej o wolną Polskę. Cytowany powyżej fragment o „awangardzie” nie odnosił się wyłącznie do żołnierzy Kadrówki, ale do całej owej kilkutysięcznej zbiorowości. Próby włączenia powyższych miejsc pamięci do kanonu podejmowane były na łamach „Gazety Polskiej” przy okazji odbywania się różnego rodzaju zjazdów stowarzyszeń peowiaków, Związku Strzeleckiego, Związku Legionistów<sup>102</sup>, realizowania przez nie konkretnych przedsięwzięć polityczno-społecznych, otwierania wystaw i innych uroczystości<sup>103</sup>.

Najbardziej intensywny charakter zabiegi „Gazety” przybrały z okazji corocznego zjazdu legionistów, który w 1932 roku odbył się w Gdyni. Stał się on tematem przewodnim dwóch kolejnych numerów, przypadających na dzień 14 i 15 sierpnia. Jak zawsze w takich wypadkach, wagę problemu komunikowały już strony tytułowe wypełnione elementami (teksty i zdjęcia) odnoszącymi się wyłącznie do tego wydarzenia<sup>104</sup>. Na kolejnych stronach zamieszczano również okolicznościowe artykuły oraz relacje z obchodów<sup>105</sup>.

<sup>102</sup> *Zjazd P.O.W. – Wschód K.N.3.*, „GP” nr 253, 12.09.1932, s. 4; *Zjazd Legionistów i Peowiaków w Lublinie*, ibidem; *Walny zjazd delegatów Związku Peowiaków rozpoczyna dziś obrady w Warszawie*, „GP” nr 321, 19.11.1932, s. 2; *Zjazd Peowiaków. Pierwszy dzień obrad*, „GP” nr 322, 20.11.1932, s. 4; *Drugi dzień obrad i zamknięcie zjazdu delegatów P.O.W.*, „GP” nr 323, 21.11.1932, s. 1; *Hołd strzelców dla P. Prezydenta Rzplitej*, „GP” nr 183, 4.07.1932, s. 1; *Ogólnopolski walny zjazd delegatów związku strzeleckiego*, ibidem; *Przemówienie gen. Rydza-Śmigłego*, ibidem.

<sup>103</sup> *Otwarcie wystawy Legionowej i Powstańczej*, „GP” nr 148, 30.05.1932, s. 2; *Uroczystość legionowa w Kętach*, „GP” nr 40, 9.02.1932, s. 6; *Dzisiejsze uroczystości legionowe w Kaliszu*, „GP” nr 328, 26.11.1932, s. 3; *Siedem nazwisk... Hołd żołnierzom Józefa Piłsudskiego*, „GP” nr 330, 28.11.1932, s. 1; *W. Lipiński, Dwa oblicza Szczypiorny*, „GP” nr 329, 27.11.1932, s. 7; *Mauzoleum legionistów zmarłych w obozie w Szczypiornie*, ibidem; *Program dzisiejszych uroczystości w Kaliszu*, ibidem; *Uroczystość peowiacka w Wolbromiu*, „GP”, nr 325, 23.11.1932, s. 4.

<sup>104</sup> Stronę tytułową numeru 224 wypełniało dużego formatu zdjęcie Marszałka. Nad i pod nim umieszczone zostały odznaki legionowe i peowiackie. Ta sama strona numeru kolejnego tj. 225 zawierała następujące teksty: *Honor i ambicje państwowe. Przemówienie prezesa Walerego Ślawka*; *Legionista musi stać na posterunku. Mowa gen. Edwarda Rydza Śmigłego w Gdyni* oraz *Pismo Marszałka Piłsudskiego do Legionistów*.

<sup>105</sup> T. Kasprzycki, *Pierwsze boje Strzelców w 1914 r. (Kartki z Dziennika)*, „GP” nr 224, 14.08.1932, s. 2; *Apel*, ibidem (również i ta strona w całości poświęcona została tematyce strzelectwo-legionowo-peowiackiej; oprócz wymienionych tekstów znalazły się na niej również zdjęcia Komendy Naczelnej POW oraz odznak strzeleckich); *Nieznanym wywiad u Marszałka Piłsudskiego*, ibidem, s. 3

Z czynem legionowym związane były dwa inne, niejako autonomizujące się miejsca pamięci, niezwykle mocno akcentowane na łamach „Gazety” w 1932 r.: „szarża pod Rokitną” oraz „Rarańcza 1918 roku”. Oba związane były z historią walk II Brygady Legionów. W przypadku pierwszego bezpośrednim powodem intensywnych zabiegów upamiętniających było odsłonięcie powstałego z inicjatywy Związku Legionistów Polskich w Rumunii pomnika poświęconego poległym w tej szarży ułanom 2. szwadronu, dowodzonego przez rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza. Uroczystość zaplanowana na 12 czerwca (a więc w wigilię rocznicy wydarzenia) poprzedzona została licznymi artykułami anonsującymi ją oraz przypominającymi okoliczności wydarzenia<sup>106</sup>. W tych ostatnich z jednej strony podkreślano nieprzygotowanie pod względem taktycznym szarży, niewykorzystanie jej efektu dla dalszego przebiegu walk oraz bezmyślne szafowanie polską krwią przez austriackie dowództwo<sup>107</sup>, z drugiej akcentowano głębszy wymiar bohaterskiej śmierci legionowych żołnierzy dla dalszego rozwoju sprawy polskiej<sup>108</sup>. Akcję upamiętniającą

---

(zajmował on wraz z dołączonym doń zdjęciem przedstawiającym *Komendanta Głównego J. Piłsudskiego ze swym sztabem w Kielcach* całą trzecią stronę); *Wprzedszeń Zjazdu legionistów w Gdyni*, ibidem, s. 4 (na tej stronie umieszczono też zdjęcie Komendanta Piłsudskiego wśród oficerów legionowych nad Styrem); *Święto Legionistów nad Morzem Polskim. Imponujący przebieg XI Zjazdu Legionistów*, „GP” nr 225, 15.08.1932, s. 2.

<sup>106</sup> *Pamięci poległych legionistów II Brygady. Poświęcenie pomnika na cmentarzu w Rarańczy*, „GP” nr 151, 2.06.1932, s. 5; *Pomnik pod Rokitną*, „GP” nr 153, 4.06.1932, s. 2–4; *Odsłonięcie pomnika pod Rarańczą*, „GP” nr 154, 5.06.1932, s. 2; *Uroczystości w Rarańczy*, „GP” nr 159, 10.06.1932, s. 4; *Rokitna. (Z pamiętnika legionisty)*, „GP” nr 159, 10.06.1932, s. 3; W. Lipiński, *Rokitna w świetle historii*, „GP” nr 161, 12.06.1932, s. 7.

<sup>107</sup> „Śmierć kilkunastu świetnych żołnierzy polskich, rany i kalectwa pozostałych – stanowi jedyny efekt szarży rokitniańskiej. Piechota legionowa nie otrzymawszy żadnych rozkazów, nie ruszona z miejsca do wyzyskania efektu moralnego, jaki w pierwszej chwili przyniósł gwałtowny atak ułanów – z przerażeniem i grozą patrzyła na śmierć swych kolegów. Pod względem taktycznym szarża rokitniańska była akcją bezmyślną, całkowicie nieprzygotowaną i niewyzyskaną, korzyści żadnych nie przyniosła”. W. Lipiński, *Rokitna w świetle historii*...

<sup>108</sup> „Tak się przedstawia bohaterska szarża ułanów polskich pod Rokitną w świetle krytycznych rozważań. Jest to jednak tylko jedna – ujemna, ciemna jej strona, obok której błyszczy wspaniale strona druga, strona rzeczywistych korzyści, radosnych efektów, które śmierć młodych żołnierzy legionowych narodowi przyniosła. Był to drugi rok wojny światowej, połowa 1915 roku. Społeczeństwo polskie z bijącym sercem nadśluchiwało wieści z frontu, z coraz bardziej radosnym wzruszeniem nadśluchiwało o czynach orężnych polskiego żołnierza. (...) potęgująca się coraz bardziej świadomość, że oto na ziemiach Polski jest jej żołnierz, żołnierz który się bije pod sztandarem niepodległości –

Rokitnę na łamach „Gazety” kończą artykuły relacjonujące przebieg uroczystości w Rarańczy, miejscu pochówku i wystawienia pomnika<sup>109</sup>. Warto jednak zaznaczyć, iż żaden z tych licznych artykułów nie ukazał się na stronie tytułowej wspomnianych numerów.

W przypadku drugiego wydarzenia nie było jakiegś szczególnej okazji do podjęcia bardziej intensywnych zabiegów upamiętniających. W 1932 roku mijała kolejna, ale bynajmniej nie okrągła rocznica przedostania się pod Rarańczą II Brygady przez front austriacki, będącego znakiem protestu i oburzenia legionistów z powodu krzywdzących Polskę postanowień pokoju zawartego pomiędzy państwami centralnymi i rządem Ukrainy. „Rarańczy” poświęcono w dzienniku kilka artykułów<sup>110</sup>.

Z wydarzeń militarnych I wojny światowej związanych z udziałem polskich formacji w sposób szczególny akcentowano jeszcze w owym roku bitwę pod Krechowcami, której bohaterem zbiorowym był wywodzący się jeszcze z Legionu Puławskiego (walczącego u boku Rosjan) pułk ułanów polskich dowodzony przez płk. Bolesława Mościckiego. Przypadająca na 24 lipca 15. rocznica boju, podczas którego polska formacja w 1917 r. skutecznie oślaniała odwrót rosyjskiej dywizji przed niemieckimi wojskami, połączona została z obchodem wydarzenia zaszłego dzień wcześniej – oczyszczenia Stanisławowa z dopuszczających się grabieży i rozbojów „zrewolucjonizowanych oddziałów rosyjskich”. Na łamach dziennika poświęcono im kilka artykułów, przypominających bohaterskie czyny formacji oraz relacjonujących rocznicowe obchody<sup>111</sup>. W pierwszych

---

musiały wywołać potężny wstrząs moralny, musiały z biernej dotychczas i bezwolnej masy wydobyć na jaw pragnienie czynu, wzbudzić odwagę myślenia, przeorać grunt dotychczasowej bezsily i bezwładności”. Ibidem.

<sup>109</sup> *Uroczystości w Rarańczy*, „GP” nr 162, 13.06.1932, s. 2; T.M. Nittman, *W Rarańczy, w 17. rocznicę... (Korespondencja własna „Gazety Polskiej”)*, „GP” nr 163, 14.06.1932, s. 3.

<sup>110</sup> „Święto Rarańczy”, „GP” nr 37, 6.02.1932, s. 4; *Rocznica Rarańczy*, „GP” nr 42, 11.02.1932, s. 2; *Druga Brygada (W 14. rocznicę przejścia pod Rarańczą)*, „GP” nr 45, 14.02.1932, s. 3; *Delegacja II-giej Brygady w Belwederze*, ibidem, s. 2; *W 14. rocznicę bitwy pod Rarańczą. Msza żałobna w kościele garnizonowym – Żołnierze wienią na Grobie nieznanego Żołnierza*, ibidem, s. 12; *W 14. rocznicę bitwy pod Rarańczą. Wielka akademie legionowa w stolicy*, „GP” nr 46, 15.02.1932, s. 1 (przy artykule zamieszczono zdjęcie z akademii).

<sup>111</sup> *Piętnastolecie bitwy pod Krechowcami*, „GP” nr 182, 3.07.1932, s. 2; Al. K. [A. Kawałkowski], *Krechowce (W 15. rocznicę bitwy pod Krechowcami)*, „GP” nr 203, 24.07.1932, s. 6; *Pułk ułanów krechowieckich*, ibidem; *List pułk. Mościckiego wysłany w dniu bitwy pod Krechowcami do burmistrza Stanisławowa*, ibidem (do artykułów z numeru 203 dodano zdjęcia przedstawiające płk. Bolesława Mościckiego oraz dekorację przez Marszałka Piłsudskiego sztandaru I. Pułku Uła-



podkreślano także mocno jedność celów i wysiłków wszystkich polskich formacji walczących na różnych frontach I wojny światowej, ich zbiorowy wkład we wspólne dzieło odzyskania niepodległości Polski<sup>112</sup> oraz rolę, jaką odegrał w tworzeniu polskiej siły zbrojnej Józef Piłsudski. Widzimy tu, jak częścią piłsudczykowskiego dziedzictwa memorialnego czyniono także wydarzenia faktycznie niezwiązane z doświadczeniem tej grupy<sup>113</sup>.

Stosunkowo skromny wymiar w porównaniu z wcześniejszymi wydarzeniami przybrały działania na rzecz upamiętnienia rewolucji 1905 r. Okazją do jej przypomnienia była uroczystość otwarcia wystawy płaskorzeźb Władysława Gruberskiego *Ludzie rewolucji 1905*, zainicjowanej przez Związek Legionistów dla uczczenia imenin

nów Krechowieckich orderem *Virtuti Militari*, która odbyła się w 1921 r.); W *15. rocznicę bitwy pod Krechowcami*. P. Prezydent na święcie 1 p. ułanów, „GP” nr 204, 25.07.1932, s. 1. „Jako nietknięty demoralizacją, zostaje użyty przez dowództwo rosyjskie do osłony odwrotu wycofującej się ze Stanisławowa pod wpływem niemieckiego natarcia dywizji piechoty. W pobliżu miasta pułk zostaje zaalarmowany wiadomością, że zrewolucjonizowane oddziały rosyjskie rzuciły się na ludność, grabiąc, paląc i gwałcąc. Bohaterski pułkownik Mościcki wprowadza swoich ułanów do miasta i rozpoczyna przywracanie porządku. Wywiązuje się zacięta bitwa z zalewającą masą rosyjskich piechurów. Po kilku godzinach Stanisławów jest oczyszczony, pomiędzy żołnierzem polskim i ludnością miasta zadzierzgają się węzły serdecznego zbratania. W następnym dniu, wierny honorowi żołnierskiemu, odmówiwszy namowom przejścia z pułkiem na stronę niemiecką, płk. Mościcki prowadzi swoich ułanów pod Krechowce, aby spełnić przykry obowiązek umożliwienia odwrotu barbarzyńskiemu sprzymierzeńcowi. Czteryście szabel polskich wobec dwóch tysięcy karabinów maszynowych i kilku dział niemieckich... Na pozór – szaleństwo! Dzieje Sommosierry i Rokitny uczą jednak, że żołnierz polski nie zatrzymuje się nawet wobec zadań niewykonalnych. W ciągu pięciogodzinnej walki, wśród kilkakrotnych, brawurowych szarż, wywalczając ułani polscy spokojny odwrot piechocie rosyjskiej”. Al. K. [A. Kawałkowski], *Krechowce (W 15. rocznicę bitwy pod Krechowcami)*, „GP” nr 203, 24.07.1932, s. 6.

<sup>112</sup> „Nikt nie dostrzeże natomiast sprzeczności istotnych, gdy zechce patrzeć na dzieło polskiego wysiłku zbrojnego, wywalczone ofiarą krwi żołnierza polskiego wszystkich formacji wojennych. Nie było bowiem sprzeczności istotnych pomiędzy żołnierzem trzech brygad legionowych, ułanem krechowieckim, piechurą dywizji kubańskiej, lub syberyjskiej ani co do celu, którym była niepodległość, ani co do drogi, bo ta dla jednych i dla drugich wiodła przez pole bitwy. Cel zaś i droga były wskazane i wytknięte działalnością ideową i organizacyjną już na długo przed wojną przez Józefa Piłsudskiego”. Ibidem.

<sup>113</sup> „Gazeta Polska” opublikowała list płk. Mościckiego napisany do burmistrza Stanisławowa w dniu bitwy pod Krechowcami, w którym czytamy m.in. „Nowo powstałemu Rządowi Polskiemu składamy hołd. Przodownikowi i budzicielowi militarnego ducha Polaków, Generałowi Piłsudskiemu, wiernemu synowi Ojczyzny, czołem!” List pułk. Mościckiego wysłany w dniu bitwy pod Krechowcami do burmistrza Stanisławowa, ibidem.

Marszałka Piłsudskiego. W „Gazecie” pojawił się nieduży tekst, relacjonujący przebieg uroczystości, podczas której obecni byli m.in. Prezydent RP oraz Marszałkowa Aleksandra Piłsudska<sup>114</sup>.

## „TRYBUNA LUDU”

### Bohaterowie indywidualni/postacie jednostkowe

Przejdźmy teraz do czasów owego „sztormu na morzu”, czyli Polski Ludowej roku 1952. Pierwszą zauważalną sferą działań jest całkowite niemal przemilczenie miejsc pamięci, które starała się włączyć do kanonu grupa sprawująca władzę w przedwojennej Polsce. Na łamach „Trybuny Ludu” badanego rocznika nie pojawił się żaden tekst poświęcony bezpośrednio którejkolwiek z omawianych wcześniej przez nas postaci. Bohaterowie „Gazety Polskiej” roku 1932 nie zaistnieli w roku 1952 nawet jako miejsca „złej pamięci”, czyli nosiciele antywartości. Wyjątkiem jest przypadek Józefa Piłsudskiego, który w artykule J. Rawicza *Jak Hoover protegował Piłsudskiego na „naczelnika państwa”*<sup>115</sup> został ukazany jako zwykły karierowicz, „amerykański figurant”, który ze strachu przed rewolucją pozwał w Polsce na dyktat amerykańskiego kapitału<sup>116</sup>.

Kolejne obserwowane zabiegi, znane nam już z okresu wcześniejszego, to: upamiętnianie istniejących już miejsc pamięci, połączone każdorazowo z przypisaniem nowej wartości, włączanie do kanonu „potencjalnych miejsc pamięci” oraz najliczniejszy rodzaj: włączanie do kanonu nowych miejsc, będących efektem doświadczeń sprawującej po II wojnie światowej władzę w Polsce grupy polskich komunistów.

W kategorii upamiętniania istniejących już w kanonie narodowym miejsc pamięci „Trybuna Ludu” podjęła działania wobec następujących osób: Hugona Kołłątaja, Bolesława Prusa, Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej i Stanisława Moniuszki.

Okazją do przypomnienia postaci Hugona Kołłątaja była przypadająca 28 lutego 140. rocznica jego śmierci. Wydarzenie to stało

<sup>114</sup> Otwarcie wystawy «Ludzie rewolucji» w obecności P. Prezydenta Rzplitej, „GP” nr 79, 19.03.1932, s. 12.

<sup>115</sup> „TL” nr 356, 22.12.1952, s. 3.

<sup>116</sup> Otoczenie Piłsudskiego zostało nazwane w tekście „bandą”, a wyprawa na Kijów – „łotrowskim marszem”. Ibidem.

się powodem upamiętnienia nie tylko osoby samego Kołłątaja, ale również innego, zbiorowego bohatera: postępowych działaczy wieku oświecenia – członków Klubu Jakobinów. Mamy więc sytuację podobną do tej, z którą zetknęliśmy się w „Gazecie Polskiej”. Tam również, przypomnijmy, rocznice związane z osobą Jana Kilińskiego połączone zostały z upamiętnieniem członków warszawskiego cechu szewców i mieszczaństwa Warszawy. Wydarzenie historyczne jest identyczne: powstanie kościuszkowskie 1794 r. W „Trybunie Ludu” ukazały się dwa niewielkie artykuły – jeden zapowiadający odsłonięcie pamiątkowych tablic<sup>117</sup> i drugi, będący relacją z tej uroczystości<sup>118</sup>. Co jednak ciekawe, żaden z nich nie podjął wątku zasług grupy polskich jakobinów; w odniesieniu do osoby Kołłątaja natomiast spotykamy się z tym tylko w jednym z tekstów, gdzie wymieniony został jego współudział w opracowaniu Konstytucji 3 maja i Uniwersału połanieckiego.

W przypadku pozostałych osób: Bolesława Prusa, Gabrieli Zapolskiej, Marii Konopnickiej<sup>119</sup> i Stanisława Moniuszki<sup>120</sup>, upamiętnienie połączone z próbą podwyższenia ich dotychczasowych pozycji w kanonie miało miejsce przy okazji rocznicy urodzin lub zgonu danej postaci<sup>121</sup>. Charakterystycznym rysem zabiegów podjętych wobec wszystkich wymienionych było nadawanie im nowych wartości (uwrażliwienie na krzywdę ludu i dążenie do sprawiedliwości społecznej), dzięki którym zasługiwali na swoistą nobilitację<sup>122</sup>. Zwrac-

<sup>117</sup> *Odsłonięcie tablic pamiątkowych w 140 rocznicę śmierci Hugona Kołłątaja*, „TL” nr 26, 26.01.1952, s. 4.

<sup>118</sup> *Odsłonięcie tablic pamiątkowych ku czci Hugona Kołłątaja i Klubu Jakobinów Polskich*, „TL” nr 60, 29.02.1952, s. tytułowa.

<sup>119</sup> J. Rawicz, *Poetka, którą ukochał naród (W stu trzydziątą rocznicę urodzin Marii Konopnickiej)*, „TL” nr 143, 23.05.1952, s. 4; na stronie tytułowej tego numeru zamieszczone było jej zdjęcie.

<sup>120</sup> 4. VI – *ogólnokrajowy obchód 80. rocznicy śmierci Moniuszki*, „TL” nr 147, 27.05.1952, s. tytułowa.

<sup>121</sup> Intencje podwyższenia pozycji często były *explicite* podane. W tekście o Zapolskiej np. czytamy, iż uchodziła ona do czasów Polski Ludowej za pisarkę drugiej klasy, a jej utwory nie spotkały się z uznaniem i zrozumieniem ani ze strony krytyków, zarówno doby pozytywizmu, jak i międzywojnia, ani szerszej publiczności. *Gabriela Zapolska. (W trzydziestą rocznicę śmierci)*, „TL” nr 13, 13.01.1952, s. 6.

<sup>122</sup> „Demaskując pasożytnictwo i rozkład moralny klas posiadających, ujawniając wyżysk i nędzę człowieka pracy, ukazując najwyższe wartości w humanizmie ludowym i patriotyzmie – twórczość Prusa wbrew tkwiącym w niej elementom ideologii burżuazyjnej – rzetelnie służyła sprawie postępu, sprawie wyzwolenia mas ludowych z jarzma feudalno-kapitalistycznego”. H. Markiewicz, *Bolesław Prus (W 40-lecie śmierci)*, „TL” nr 159, 8.06.1952, s. 3–4. Praktyki

ca jednak uwagę fakt występowania wzmianek o pewnych „ograniczeniach” tychże osób, związanych najczęściej z dokonywaniem niewłaściwych wyborów artystycznych, uleganiem różnym modom czy ideologii burżuazyjnej<sup>123</sup>.

Zabiegi włączenia do pamięci zbiorowej „potencjalnych” miejsc pamięci obserwujemy w zasadzie w stosunku do dwóch osób, także wywodzących się z kręgu twórców kultury: Karola Szymanowskiego i Mariana Smoluchowskiego. Pretekstem do podjęcia działań w przypadku pierwszego z wymienionych była 15. rocznica śmierci kompozytora. W numerze przypadającym na dzień rocznicy, tj. 29 marca, na stronie tytułowej w prawym górnym rogu „Trybuna” zamieściła zdjęcie muzyka oraz krótki tekst informujący o rocznicy oraz o sposobach i formach, w jakich Polska Ludowa będzie czciła jego pamięć<sup>124</sup>. Na stronie czwartej tego numeru ukazał się z kolei artykuł omawiający dorobek muzyka<sup>125</sup>. W pamięci Polaków Szymanowski miał się utrwalić jako twórca nowego gatunku muzyki: „muzyki socjalistycznej w treści i narodowej w formie”<sup>126</sup>. Tym samym

---

te potwierdzają tezę A. Szpocińskiego: „W okresach rewolucyjnych przemian system wartości wywiedzionych z przeszłości jest spójny i hierarchicznie uporządkowany. Dzieje się tak dlatego, iż na ogół jedyną niekwestionowaną wartością, którą grupa dochodząca do władzy może sobie przypisać, jest «sprawiedliwość społeczną». Odwołując się do tej wartości, grupa ta może wejść w posiadanie wszystkich miejsc pamięci, które są ze sprawiedliwością związane. Na tej podstawie rewolucjoniści mogliby już odtworzyć kanon ogólnospołeczny. Tyle tylko, że byłby on dość ubogi, poza jego zakresem znalazłyby się te wszystkie miejsca pamięci, które związane są z innymi niż sprawiedliwość wartościami, przede wszystkim wartościami estetycznymi, nauką itd. Poza kanonem znalazłaby się m.in. twórczość Kochanowskiego, Michałowskiego, Kopernika, Chopina. W posiadanie miejsc pamięci związanych z wartościami neutralnymi rewolucjoniści mogą wejść tylko w jeden jedyny sposób – wykazując, że w miejscach tych oprócz wartości neutralnych odnaleźć można tę wartość, która stanowi niekwestionowaną tradycję rewolucjonistów – sprawiedliwość społeczną. A. Szpociński, *Kanon historyczny...*, s. 144.

<sup>123</sup> „Horyzonty jej widzenia były ograniczone, ale ograniczenie to dzielili z Zapolską inni postępowi pisarze pokolenia”: „...Zapolska nie przechodzi bezkarnie obok młodopolskich pokus i pandemonium Przybyszewskiego. Daje się omamić modnym „izmom”, odciągać od realistycznego, płodzi wówczas bowiem tak płaskie w swej pozornej poetyczności, tak naiwne w swoich płytkich głębiach i tak banalne, tandetne artystycznie jak «Jak tęcza»”. *Gabriela Zapolska...*

<sup>124</sup> W 15. rocznicę śmierci Karola Szymanowskiego, „TL” nr 89, 29.03.1952, s. 1.

<sup>125</sup> Karol Szymanowski (W piętnastą rocznicę śmierci), „TL” nr 89, 29.03.1952, s. 4.

<sup>126</sup> „Walcząc o realistyczną sztukę naszych dni, o socjalistyczną metodę twórczą w polskiej muzyce – musimy wydobyć to co najcenniejsze w twórczo-

kompozytor zaliczony został do kategorii „postępowych twórców”, czyli takich, którzy zapoczątkowali rewolucyjne zmiany w swoich dziedzinach, a ich dzieła zaangażowane były w kwestie społeczne. W przypadku tego muzyka „postępowość” przejawiała się konkretnie w czerpaniu inspiracji z ludowości. Ważnym też jej świadectwem było zwrócenie się ku wzorom muzycznym płynącym z ZSRS<sup>127</sup>.

W tekście poświęconym Marianowi Smoluchowskiemu (prawdopodobnie dotychczas zupełnie nieznanemu Polakom postaci) skupiono się na prezentacji dokonań uczonego, akcentując jego materialistyczny punkt widzenia. Jego zdjęcie wraz z informacją o przypadającej rocznicy zamieszczone zostało na stronie tytułowej numeru z 28 maja<sup>128</sup>.

Najwięcej zabiegów, podobnie zresztą jak piłsudczycy, komuniści podejmowali w zakresie włączania do kanonu nowych miejsc, będących efektem ich własnych doświadczeń. Rzecz jednak znamienita i wcześniej nieobserwowana, w pamięci zbiorowej Polaków mieli zostać utrwaleni (i to na bardzo wysokich miejscach, bo na samym szczycie!) obcokrajowcy: Włodzimierz Lenin i Józef Stalin. Kreowani byli bowiem wyraźnie na „przodków grupy” i to nie tylko polskich komunistów, ale całego polskiego narodu. Pretekstów dla takich zabiegów znajdujemy wiele na łamach „Trybuny Ludu”.

ści Karola Szymanowskiego, który «tuliąc się – jak sam mówił – po obszernych i kwitnących obszarach muzyki obcej», tworząc dzieła – dokumenty schyłkowej epoki, a później widząc cały ich bezsens, wszedł w drogę rewolucyjnych przemian w muzyce, rewolucję śmiało rozpoczął od siebie, kładąc fundamenty pod piękny rozwój muzyki, którą my obecnie możemy realizować w całej pełni – muzyki socjalistycznej w treści i narodowej w formie”. Ibidem.

<sup>127</sup> „Korespondencja z kuzynem Neuhauserem, świetnym pianistą i znakomitym profesorem Konserwatorium Moskiewskiego, wiadomości dochodzące z ZSRR za pośrednictwem prasy, wydawnictw i artystów tam koncertujących, a wreszcie podróż do Związku Radzieckiego utwierdziła Szymanowskiego w przekonaniu, że prawdziwa twórczość wyrasta z tego, co ludowe i narodowe. Dopiero po uświadomieniu sobie tego mógł Szymanowski z całą jasnością świadomie nawiązać do wielkich narodowych tradycji. Zrozumiał wtedy, że wielkość Chopina leży właśnie w tym, że znalazł on drogę wyrażenia swej epoki za pomocą muzyki głęboko ideowej, walczącej, czerpiącej obficie i twórczo z motywów i melodii ludowych”. *Karol Szymanowski (W piętnastą rocznicę śmierci)*, „TL” nr 89, 29.03.1952, s. 4. Zob. też *Moniuszko w Rosji*, „TL” nr 159, 8.06.1952, s. 6. Podobne akcenty odnajdziemy w tekście poświęconym B. Prusowi. Inny artykuł wpisujący się w zabiegi włączenia Szymanowskiego do kanonu historycznego to: *Muzycy polscy czczą pamięć wielkiego kompozytora*, „TL” nr 100, 9.04.1952, s. 4.

<sup>128</sup> *W 80. rocznicę urodzin Mariana Smoluchowskiego*, „TL” nr 148, 28.05.1952, s. tytułowa; W. Krajewski, *Wielki fizyk i filozof – materialista. W 80-lecie urodzin Mariana Smoluchowskiego*, ibidem, s. 3.



8. „Trybuna Ludu” 21.12.1952, s. 1 — urodziny Józefa Stalina.



9. „Trybuna Ludu” 18.04.1952, s. 1 – urodziny Bolesława Bieruta.

W przypadku Lenina główną okazją była przypadająca 21 stycznia rocznica jego śmierci. Dwa numery wypadające w samą rocznicę i dzień po niej w całości niemal wypełnione zostały artykułami o uroczystościach organizowanych w kraju i za granicą. Znalazły się tam również teksty wyjaśniające powody, dla których miał on zająć czołowe (dzielone zresztą razem ze Stalinem i Bolesławem Bierutem) miejsce w kanonie. Zaslugi przywódcy bolszewików nie odnosiły się bezpośrednio do Polski. Lenin był bowiem: „genialnym nauczycielem międzynarodowej klasy robotniczej”, „wodzem uciskanych i wyzyskiwanych całego świata”, „twórcą nowej epoki – socjalizmu”, „twórcą i wodzem wielkiej partii bolszewików”, „organizatorem Października i pierwszego w dziejach państwa socjalistycznego”, „chorążym całej przodującej ludzkości w walce o nowy, wolny świat, o wyzwolenie pracy spod władzy kapitału, o szczęśliwą przyszłość i pokój między narodami”, by wymienić tylko te najczęściej przywoływane. W celu upamiętnienia Lenina „Trybuna” stosowała bardzo bogaty arsenał narzędzi. Artykuły zamieszczone na stronach tytułowych poprzedzane były wybitymi wielkimi literami hasłami: „Nieśmiertelne jest imię i dzieło wielkiego Lenina” oraz „Droga wskazana przez Lenina i Stalina – jedyną drogą wiodącą do wolności i szczęścia całej ludzkości”. W akcentowaniu zasług Lenina, jak widzimy, uciekano się do określeń związanych ze sferą religii i wiary, skądinąd mało przystających do materialistycznego światopoglądu. Do numerów tych, a zwłaszcza do tego z 21 stycznia, gazeta dołączyła fotografie samego Lenina i Lenina ze Stalinem. W celu ukazania bezpośredniego związku między przywódcą partii bolszewików a Polakami, których bohaterem narodowym miał się on teraz stać, „Trybuna” zamieściła także zdjęcie pokoju Lenina w Białym Dunajcu, pod którym umieszczono napis: „W tym skromnym góralskimi meblami urządzonym pokoju mieszkał Włodzimierz Lenin w czasie pobytu w Białym Dunajcu niedaleko Poronina”<sup>129</sup>. Niejaką kontynuacją tego wątku był artykuł o wielkim napływie zwiedzających jego muzeum w Poroninie<sup>130</sup>.

Z próbą (skromną zresztą) wykazania zasług Lenina bezpośrednio dla sprawy Polski spotykamy się tak naprawdę tylko w jednym artykule, będącym przedrukiem przemówienia członka Biura Politycznego KC PZPR i premiera rządu Józefa Cyrankiewicza, wygłoszonego na akademii z okazji rocznicy śmierci Lenina. Dowiadujemy się z niego, iż to rewolucji październikowej, która rozbiła carat,

<sup>129</sup> *Pod sztandarem Lenina, pod przewodem Stalina*, „TL” nr 21, 21.01.1952, s. 3.

<sup>130</sup> *8 tysięcy chłopów zwiedziło w styczniu Muzeum Lenina w Poroninie*, „TL” nr 56, 25.02.1952, s. 3.



a więc „w domyśle” Leninowi jako przywódcy bolszewików, Polacy zawdzięczali wolność odzyskaną w 1918 r.<sup>131</sup>

W odniesieniu do osoby Stalina zabiegi na rzecz włączenia go do kanonu historycznego Polaków intensyfikowano na łamach dziennika przy okazjach rocznicy powstania Armii Radzieckiej, wybuchu rewolucji październikowej i naturalnie jego urodzin<sup>132</sup>. Rocznicowe numery wypełniane były wówczas w przeważającej mierze tekstami nawiązującymi do osiągnięć przywódcy ZSRR, a na stronach tytułowych widniały dużego formatu jego zdjęcia w wojskowym mundurze<sup>133</sup>. Tak jak w przypadku wodza partii bolszewików, najczęściej wymieniane zasługi Stalina również nie wiązały się bezpośrednio z Polską. Polacy mieli włączyć go do swojego kanonu przede wszystkim za dokonania na rzecz rewolucji i budowy ZSRS<sup>134</sup>.

Jedyną przywoływaną wartością, która miała bezpośredni związek z narodem polskim (wspominaną najczęściej przy okazji rocznicy powstania Armii Czerwonej) było, podobnie jak w przypadku Lenina, wyzwolenie Polski od hitlerowskiego najeźdźcy i „wyzysku rodzimych wyzyskiwaczy”. A więc tak jak wcześniej Leninowi, teraz również i Stalinowi Polacy mieli zawdzięczać odzyskanie niepodległości. Wyzwolenie bowiem ziem polskich od hitlerowskiego okupanta przypisywano wyłącznie Armii Czerwonej dowodzonej przez Stalina<sup>135</sup>.

<sup>131</sup> *Pod wodzą klasy robotniczej i jej Partii naród polski wysoko podnosi leninowsko-stalinowski sztandar walki o socjalizm. Przemówienie członka Biura Politycznego KC PZPR, sekretarza KC, Premiera tow. Józefa Cyrankiewicza na akademii w Warszawie poświęconej 28. rocznicy śmierci W. I. Lenina*, „TL” nr 22, 22.01.1952, s. 2.

<sup>132</sup> „TL” nr 311, 7.11.1952, s. 1 (zdjęcia Lenina i Stalina). Wyraźne akcenty upamiętniające odnajdziemy także z okazji rocznicy śmierci Lenina, rocznicy podpisania polsko-sowieckiego układu z 21 kwietnia 1945 r. czy święta 1 Maja. Zob. „TL” nr 111, 21.04.1952, s. 1; 121, 1.05.1952, s. 1.

<sup>133</sup> „TL” nr 54, 23.02.1952, s. 1; nr 311, 7.11.1952, s. 1; nr 335, 21.12.1952, s. 1.

<sup>134</sup> „Towarzysz Stalin stanął na czele bohaterskiej partii bolszewików, sementował jej bojową jedność i wierność nakazom Lenina, rozgromił wszelkie próby wrogów rewolucji socjalistycznej (...), obronił i rozwinął naukę leninowską o zbudowaniu socjalizmu w jednym kraju, opracował teorię socjalistycznej industrializacji i kolektywizacji rolnictwa. Pod przewodem towarzysza Stalina partia bolszewików zrealizowała nakazy Lenina i w ciągu niebawem krótkiego okresu historycznego przeobraziła wielki kraj radziecki w przodujące i potężne państwo wielkiego socjalistycznego przemysłu i rolnictwa, zbudowała pierwsze w dziejach społeczeństwo bez wyzysku człowieka przez człowieka”. *Pod sztandarem Lenina, pod przewodem Stalina*, „TL” nr 21, 21.01.1952, s. 3.

<sup>135</sup> „Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskim imperializmem naród polski odzyskał niepodległość i możliwość budowania nowego szczęś-

Oprócz wymienionych wcześniej, „Trybuna Ludu” przypominała Polakom osobę Stalina i jej dokonania przy okazji święta 1 Maja i Święta Odrodzenia Polski. Strony tytułowe tych wydań również zawierały wizerunki przywódcy ZSRS<sup>136</sup>.

Na przodka Polaków kreowany był również, jak już wspomnieliśmy, Bolesław Bierut. Specjalnych okazji było kilka. Na przykład rocznica podpisania układu polsko-sowieckiego z 21 kwietnia 1945 r. oraz święta 1 Maja i 22 Lipca<sup>137</sup>. Największa jednak akcja „upamiętniania” podjęta została przy okazji przypadającej właśnie w 1952 roku okrągłej 60. rocznicy jego urodzin. Rozpoczęła się na początku marca pierwszym z długiej serii artykułów informujących o zobowiązaniach konkretnych zakładów pracy, środowisk, grup wiekowych podjętych dla równoczesnego uczczenia rocznicy urodzin tow. Bieruta i święta 1 Maja<sup>138</sup>, zamieszczonym na tytułowej stronie. Obok niego widniało zdjęcie jubilata. Pod koniec tego miesiąca rozpoczął się kolejny cykl artykułów o wspólnym tytule *Bolesław Bierut. Życie i działalność*, będących fragmentami mającej się ukazać pracy „pióra tow. Józefa Kowalczyka”<sup>139</sup>. Jej kulminacja zaś przypadła na numer przypadający w dzień urodzin, tj. 18 kwietnia i następny. W numerze rocznicowym cała strona tytułowa poświęcona była wyłącznie jego osobie. Na środku widniało duże zdjęcie, przedstawiające stojącego Bieruta w garniturze i pod krawatem. Resztę strony wypełniały artykuły, zamieszczone pod wspólnym tytułem *Naród polski gorąco pozdrawia Bolesława Bieruta pierwszego*

---

liwego życia, wolnego zarówno od obcego ucisku, jak od wyzysku rodzimych obszarników i kapitalistów”. *Do Generalissimusa Józefa Stalina*, „TL” nr 54, 23.02.1952, s. 1. Zob. też *Armia wyzwolicielka – niezwykczona armia pokoju. Referat Sztabu Generalnego WP. Wiceministra Obrony Narodowej gen. Broni Władysława Korczyca wygłoszony na uroczystej akademii w Warszawie ku czci 34 rocznicy Armii Radzieckiej*, „TL” nr 54, 23.02.1952, s. 3; zwł. fragment o podtytule: *Polska dwukrotnie uzyskała niepodległość dzięki Krajowi Rad.*

<sup>136</sup> „TL” nr 121, 1.05.1952, s. 1; nr 203, 22.07.1952, s. 1.

<sup>137</sup> „TL” nr 111, 21.04.1952, s. 1; nr 121, 1.05.1952, s. 1; nr 203, 22.07.1952, s. 1.

<sup>138</sup> *Dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bolesława Bieruta niezłomnego bojownika o szczęście ludu polskiego, o siłę Ojczyzny i na cześć zbliżającego się Święta 1 Maja robotnicy, majstrowie, technicy i inżynierowie Państwowej Fabryki Wagonów we Wrocławiu wzywają ludzi pracy Polski Ludowej do socjalistycznego współzawodnictwa*, „TL” nr 64, 4.03.1952, s. 1. Inne z tego cyklu to np. *Dla umocnienia sił ojczyzny, dla szczęścia narodu młodzież podejmuje zobowiązania na cześć swojego Nauczyciela i Opiekuna, towarzysza Bieruta*, „TL” nr 81, 21.03.1952, s. 1 albo *Profesorowie, studenci i personel Politechniki Warszawskiej podejmuje zobowiązania dla uczczenia 60-lecia urodzin tow. Bieruta*, ibidem.

<sup>139</sup> *Bolesław Bierut. Życie i działalność*, „TL” nr 90, 30.03.1952, s. 3. Kolejne ukazywały się w następnych numerach.

*Budowniczego Polski Ludowej w 60. rocznicę Jego urodzin* (znajdziemy w nich m.in. doniesienia o nadaniu prezydentowi orderu „Budowniczych Polski Ludowej” i „Depeszę KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego dla towarzysza Bieruta) oraz odrębny tekst pt. *Sternik narodu polskiego*, który w całości poświęcony został omówieniu zasług Bieruta dla narodu polskiego. Kolejne strony numeru to również w przeważającej mierze artykuły odnoszące się do osoby jubilata<sup>140</sup>, wśród nich także i wiersz autorstwa Jarosława Iwaszkiewicza *List do Prezydenta*. Teksty uzupełniały liczne zdjęcia<sup>141</sup>. Numer z dnia następnego wypełniony był z kolei relacjami z obchodów rocznicy w kraju i za granicą, depeszami gratulacyjnymi dla jubilata oraz przemówieniami wygłoszonymi na uroczystościach, w tym przez samego Bieruta<sup>142</sup>.

Podnoszone w wielu tekstach historyczne zasługi Bieruta, dzięki którym miał on zająć trwałe miejsce w pamięci zbiorowej Polaków, to aktywne uczestnictwo „od lat wczesnej młodości w rewolucyjnym ruchu robotniczym”, przynależność do KPP, dalej udział w walkach „o wolność i szczęście ludu polskiego”, „o obalenie antynarodowych rządów burżuazji i obszarnictwa”, „o przyjaźń z ZSRR”. Do tego dochodziło jeszcze „współorganizowanie Krajowej Rady Narodowej”<sup>143</sup> i przywództwo Polskiej Partii Robotniczej. Zabiegi podejmowane

<sup>140</sup> Tytuły niektórych z nich: *Robotnicy i chłopci w całym kraju zaciągają warty na cześć swego Prezydenta, Przewodniczący partii – wierny uczeń Lenina i Stalina, Ten większy między ludźmi, kto im służy...*, *Budowniczy socjalistycznej Warszawy. Rozmowa z architektami i urbanistami stolicy*.

<sup>141</sup> Przedstawiające np. dekorację Bieruta Orderem Budowniczych Polski Ludowej (zamieszczono nie we wszystkich jednak „mutacjach” tego wydania), Bieruta z Mołotowem, Bieruta rozmawiającego z architektami Warszawy, Bieruta wśród dzieci (nie we wszystkich jednak wydaniach) czy urodzinowy dar załogi FSC w Lublinie – jeden z 15 wyprodukowanych ponadplanowo samochodów.

<sup>142</sup> Np. *Uroczysta akademii w Warszawie w 60. rocznicę urodzin towarzysza Bolesława Bieruta*, „TL” nr 109, 19.04.1952, s. 1; *Depesza towarzysza Józefa Stalina do towarzysza Bolesława Bieruta*, ibidem; *Najświętszą sprawą partii jest troska o prostego człowieka o jego lepsze życie, o jego lepszy los i przyszłość. Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta na uroczystej akademii w Warszawie*, ibidem; *Prowadź nas, towarzyszu prezydencie do nowych zwycięstw na drodze do socjalizmu! Z przemówień wygłoszonych na uroczystej akademii w Warszawie*, ibidem, s. 2; *Nowymi twórczymi osiągnięciami czci naród polski swego Pierwszego Obywatela*, ibidem; *Ludzie postępu na całym świecie obchodzą 60-lecie tow. Bieruta*, ibidem; *Bolesław Bierut – wielki syn klasy robotniczej, spadkobierca i kontynuator postępowych tradycji narodu polskiego. Przemówienie sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Ochaba na uroczystej akademii w Warszawie*, ibidem, s. 3.

<sup>143</sup> *Dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bolesława Bieruta niezłomnego bojownika o szczęście...*

wokół jego osoby służyły również wykazaniu naturalnej łączności i związku B. Bieruta z całą tysiącletnią historią Polski, a zwłaszcza z ostatnim okresem ponadstuletnich walk narodowych<sup>144</sup>.

Lenin, Stalin i Bierut stanowili niejako odrębną kategorię miejsc pamięci – przodków grupy komunistów, którzy docelowo mieli zaistnieć jako przodkowie narodowi. Fakt ten tłumaczy intensywność zabiegów upamiętniających podejmowanych w przypadku Stalina i Bieruta już za ich życia. Oprócz tej trójki „Trybuna” zaangażowała się jeszcze aktywnie we włączenie do kanonu historycznego dość licznej grupy polskich działaczy komunistycznych, członków organizacji SDKPiL, KPP, KZMP, PPR, GL i AL czy też żołnierzy Pierwszej Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. W grupie tej odnajdziemy także związanego z ruchem socjalistycznym spod znaku „Wielkiego Proletariatu” Ludwika Waryńskiego. Zabiegi te wymagały jednak od komunistów, zgodnie wykluczanych przez wszystkie przedwojenne partie polityczne i tzw. ogół ówczesnych Polaków poza nawias polskiego społeczeństwa, wykazania, iż przeszłość komunistyczna jest niejako tożsama z przeszłością całej narodowej wspólnoty. W przeciwnym razie mogli się bowiem łatwo wystawić na zarzut obcości i uzurpacji<sup>145</sup>. Należało zatem w jakiś sposób zakotwiczyć owe miejsca pamięci w istniejącym już kanonie poprzez wskazanie wartości, które dzieliły one z innymi, uznawanymi przez Polaków za bohaterów, postaciami z przeszłości narodowej. W tym celu „Trybuna” dwukrotnie w 1952 roku podjęła bardzo szczególne zabiegi na rzecz przyłączenia niejako *en bloc* całej grupy komunistycznych miejsc pamięci do kanonu. Po raz pierwszy spróbowała to uczynić w numerze z 27 stycznia. Na stronie tytułowej, pod uchwałą o wszczęciu „ogólnonarodowej dyskusji nad projektem” konstytucji, umieszczono podkreślony specjalnym wyróżnikiem tekst następującej treści:

---

<sup>144</sup> „Budowniczy Polski Ludowej, organizator i przywódca klasy robotniczej i jej partii, najwierniejszy i najlepszy w Polsce uczeń Lenina i Stalina, towarzysz Bierut zwycięsko kontynuuje dzieło 150-letniej walki o wyzwolenie narodu i wolność ludu, dzieło pokoleń bojowników o sprawę klasy robotniczej, dzieło Waryńskiego, Dzierżyńskiego i Marchlewskiego – stoi na czele wyzwolonej Ojczyzny, buduje trwały fundament pod jej siłę i szczęście” (podkr. – D.M.-P. i T.P.). *Sternik narodu*, „TL” nr 108, 18.04.1952, s. 1. Zob. też: *Bolesław Bierut – wielki syn klasy robotniczej, spadkobierca i kontynuator postępowych tradycji narodu polskiego. Przemówienie sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Ochaba...*

<sup>145</sup> W tej kwestii por. A. Szpociński, *Kanon historyczny...*, s. 141.

Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego, Polska Rzeczpospolita Ludowa nawiązuje do najszczytniejszych Postępowych tradycji Narodu Polskiego i urzeczywistnia idee Wyzwoleńcze polskich mas pracujących.

Pod nim i obok znajdowały się zaś zdjęcia Polaków, mających te postępowe tradycje i idee symbolizować. I tak za Hugonem Kołłątajem, Tadeuszem Kościuszką, Adamem Mickiewiczem, Edwardem Dembowskim, Jarosławem Dąbrowskim, następowali Ludwik Waryński, Feliks Dzierżyński, Marian Buczek i Marceli Nowotko<sup>146</sup>. Do zdjęć nie dołączono żadnych informacji wyjaśniających, w czym wyrażały się te nowo odkryte „postępowe” tradycje pierwszej piątki bohaterów, ani na czym polegały zasługi dla narodu pozostałej czwórki. W tym przypadku działania bazowały wyłącznie na skojarzeniach wzrokowych. Wymowa była czytelna i jednoznaczna: polscy komuniści wpisani są trwale w historię polskiego narodu. Razem z innymi polskimi bohaterami tworzyli i tworzą wspólną polską rodzinę.

Z kontynuacją tego zabiegu spotykamy się w numerze z 24 października, promującym ideę Frontu Narodowego. Pod hasłem „Front Narodowy realizuje idee, które przyświecały najlepszym synom narodu polskiego” umieszczono, tym razem w większej ilości niż poprzednio, zdjęcia postaci osadzonych już bardziej lub mniej trwale w kanonie, wymieszane z komunistycznymi bohaterami. Do znanych nam już z poprzedniego zabiegu osób dołączono: Stanisława Staszica, Joachima Lelewela, Henryka Kamieńskiego, Piotra Ściegiennego, Walerego Wróblewskiego, Bolesława Prusa, Marię Konopnicką, Elżbę Orzeszkową i Stefana Żeromskiego, a także Juliana Marchlewskiego. Rolę swoistej instrukcji, jak łączyć owe wszystkie postaci z naczelnym hasłem, pełniły zaznaczone ozdobną ramką słowa Bieruta:

Najlepszym i niezawodnym orężem w walce jest piastowanie w sercach i umysłach najpiękniejszych uczuć patriotyzmu i ofiarności, wielkiego pragnienia poznania prawdy, kształcenia umysłu, oddania i poświęcenia sprawie ludu pracującego, wierności narodowi i Ojczyźnie, których wzór dawali nam wielcy patrioci i bojownicy: Tadeusz Kościuszko, Adam Mickiewicz, Jarosław Dąbrowski, Ludwik Waryński, Feliks Dzierżyński, Marceli Nowotko, Karol Świerczewski i wielu, wielu innych, przodujących narodowi bohaterów...

<sup>146</sup> „TL” nr 27, 27.01.1952, s. 1.

(...) Czerpiemy z postępowych tradycji „złotego wieku” literatury polskiej, ze świetnego dorobku Reja i Kochanowskiego, Ostroroga i Modrzewskiego.

Czerpiemy z pięknych tradycji „polskiego Oświecenia”, Sejmu Czteroletniego, powstania kościuszkowskiego, polskich jakobinów...

...Czerpiemy z pięknych tradycji walki „za wolność waszą i naszą” w wieku XIX, z walk o „wyzwolenie z niewoli narodowej, narzuconej przez pruskich, austriackich i rosyjskich zaborców (...)”<sup>147</sup>.

Oprócz prób „zespołowego” osadzenia w kanonie „szczególnie zasłużonych” dla ruchu komunistycznego postaci oraz demonstrowania wspólnej polsko-komunistycznej przeszłości, „Trybuna” podejmowała także zabiegi na rzecz upamiętnienia wybranych, indywidualnych działaczy. Skala tych działań była różna. Do grupy najbardziej uprzywilejowanych w tym względzie, a więc takich, wobec których przybierały one intensywny charakter, należeli: Marceli Nowotko<sup>148</sup>, Karol Świerczewski<sup>149</sup> i Feliks Dzierżyński<sup>150</sup>. Zabiegi te sprowadzały się do publikacji przynajmniej kilku artykułów (wśród nich były omawiające działalność tejże osoby, jak i relacje z uroczystości upamiętniających), z których przynajmniej jeden umieszczony był na stronie tytułowej pisma. Najczęściej też dołączano do nich zdjęcia przedstawiające daną postać<sup>151</sup>.

---

<sup>147</sup> „TL” nr 297, 24.10.1952, s. 6. W tym jednak przypadku pod zdjęciami zamieszczono niewielkie teksty o każdej z osób, które wskazywały owe postępowe tradycje i idee zawarte w ich życiorysach bądź w twórczości: walkę o sprawiedliwość społeczną i o wyzwolenie ludu. Co warto zaznaczyć, postępowe tradycje walki kończyły się na wieku XIX.

<sup>148</sup> M. Nowotko, *Z trudu naszego i znoju*, „TL” nr 20, 20.01.1952, s. 3; „Uroczysta akademii w 10 rocznicę śmierci Marcelego Nowotki” nr 332, 28.11.1952, s. 1 (tam też jego zdjęcie), „W 10-lecie śmierci Marcelego Nowotki”, ibidem.

<sup>149</sup> *Marsz patrolowy „Ostatnim szlakiem generała Waltera-Świerczewskiego”*, „TL” nr 75, 27.03.1952, s. 1; *Przed 5. rocznicą śmierci gen. Świerczewskiego Robotnicy zakładów w Warszawie i Elblągu zaciągają Warty Pokoju*, „TL” nr 87, 27.03.1952, s. 1; A. Szurek, *Lopera (Ze wspomnień o gen. Świerczewskim-Walterze)*, ibidem, s. 4; „Uroczysta akademii w Warszawie w 5. rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego”, „TL” nr 88, 28.03.1952, s. 1; *Płomienny patriota i wielki rewolucjonista. Z przemówienia wiceministra Obrony Narodowej gen. Bryg. Mariana Naszkowskiego na akademii w piątą rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego*, ibidem, s. 3; „W hołdzie pamięci gen. Karola Świerczewskiego” nr 89, 29.03.1952, s. 1.

<sup>150</sup> *Wieczny płomień. W 26. rocznicę śmierci Feliksa Dzierżyńskiego*, „TL” nr 201, 20.07.1952, s. 3; E. Ochab, *Wielki syn narodu polskiego. W 75-lecie urodzin Feliksa Dzierżyńskiego*, „TL” nr 254, 11.09.1952, s. 3.

<sup>151</sup> Nr 20, 20.01.1952, s. 1 (zdjęcie Marcelego Nowotki), nr 88, 28.03.1952, s. 1 (zdjęcie Świerczewskiego).

Mniejszy rozmiar zabiegi te przybrały w stosunku do kolejnej, dość licznej grupy: Ludwika Waryńskiego, Mariana Buczka, Franciszka Malinowskiego, Juliana Bruna, Stanisława Ziaji-Domańskiego, Franciszka Zubrzyckiego, Feliksa Paplińskiego i Józefa Strzelczyka<sup>152</sup>, ograniczając się zazwyczaj do jednego tekstu. Akcentowane zasługi tych osób to udział w „walce o narodowe i społeczne wyzwolenie mas pracujących”, uczestnictwo w jednej lub kilku organizacjach: od SDKPiL poczynszyszy na PPR kończąc, oraz (nierzadko) walka z hitlerowskim najeźdźcą.

### **Bohaterowie zbiorowi; procesy i wydarzenia z przeszłości**

Zobaczmy teraz, jakie wydarzenia i procesy zostały upamiętnione na łamach „Trybuny Ludu”. W obszarze utrwalania już istniejących miejsc pamięci, zabiegi odnosiły się do trzech wydarzeń: Konstytucji 3 maja, powstania kościuszkowskiego oraz powstania styczniowego. We wszystkich przypadkach przybrały one bardzo skromny charakter – każdemu z nich dziennik poświęcił jeden tylko artykuł, zamieszczony na dalszych stronach numeru.

Określając zasługi Konstytucji 3 maja, akcentowano przede wszystkim jej „postępowy” wymiar polegający na „złamaniu panowania magnaterii” oraz zapoczątkowaniu reform społecznych poprzez rozszerzenie praw mieszczań i „popieranie przemian w ustroju rolnym”. Na potwierdzenie tezy o doniosłości historycznej tej ustawy zasadniczej odwołano się do opinii Marksa, który miał

---

<sup>152</sup> W 70. rocznicę powstania „Proletariatu”, „TL” nr 244, 1.09.1952, s. 1 (zdjęcie Waryńskiego i bardzo krótka notka); *Złożenie wieńców na grobie Mariana Buczka*, „TL” nr 254, 11.09.1952, s. 1; *W ósmą rocznicę śmierci tow. Franciszka Malinowskiego „Zagóry”*, „TL” nr 58, 27.02.1952, s. 2 (obok tekstu niewielkie zdjęcie); *Pamięci wybitnego działacza SDKPiL i KPP. W 10 rocznicę śmierci towarzysza Juliana Bruna*, „TL” nr 118, 28.04.1952, s. 3 (obok tekstu nieduże zdjęcie); *Ku czci Juliana Bruna. Przemówienie tow. Franciszka Fiedlera na wieczorze w 10. rocznicę śmierci wybitnego działacza SDKPiL i KPP*, „TL” nr 120, 30.04.1952, s. 3; *Stanisław Ziaja-Domański. W ósmą rocznicę śmierci*, „TL” nr 133, 13.05.1952, s. 2 (obok małe zdjęcie); *Odstąpienie tablicy pamiątkowej ku czci bohaterskiego dowódcy I oddziału Gwardii Ludowej Franciszka Zubrzyckiego*, „TL” nr 136, 16.05.1952, s. 1; *Uroczystość ku czci zasłużonego bojownika o Polskę Ludową Feliksa Paplińskiego*, „TL” nr 321, 17.11.1952, s. 1; *W 10. rocznicę śmierci tow. Józefa Strzelczyka*, „TL” nr 319, 15.11.1952, s. 1; *Odstąpienie tablicy pamiątkowej w Łodzi ku czci Józefa Strzelczyka*, „TL” nr 320, 16.11.1952, s. 1; *Szkoła TPD nr 3 w Łodzi nazwana imieniem Józefa Strzelczyka*, „TL” nr 321, 17.11.1952, s. 1.



10. „Trybuna Ludu” 24.10.1952, s. 6 – wizerunki polskich komunistów umieszczone wśród polskich bohaterów narodowych.





ją „stawiać w rzędzie najbardziej postępowych polskich tradycji”<sup>153</sup>. Z drugiej jednak strony w tekście znajdują się także fragmenty mówiące o ograniczonej „postępowości” tego aktu, przyzwalającego w dalszym ciągu na „eksploatatorskie” praktyki wobec chłopów ze strony posiadaczy ziemskich<sup>154</sup>.

Odnajdziemy w nim także wyraźne próby przywłaszczenia sobie praw do tego miejsca pamięci przez polskich komunistów i ich bezpośrednich „przodków” oraz wykazania „nieprawości” odwoływania się do tradycji Konstytucji 3 maja (i szerzej Sejmu Czteroletniego) przez inne, opozycyjne wobec nich (tj. komunistów) środowiska polityczne oraz ideowe<sup>155</sup>. Zabiegi te, swego rodzaju „negatywna polityka pamięci”, stanowią swoiste *novum* w repertuarze działań w sferze pamięci historycznej, do takowych nie odwoływali się ani piśsudczycy, ani „Gazeta Polska”.

W artykule poświęconym powstaniu kościuszkowskiemu akcent położony został przede wszystkim na osobę jego naczelnika, a ściślej na jego poglądy społeczne oraz na charakter powstańczego zrywu. Tadeusz Kościuszko miał więc teraz być pamiętany jako rewolucjonista, „wyraziciel postępowych tradycji narodu”, zwolen-

<sup>153</sup> H. Jabłoński, *W rocznicę konstytucji 3 maja 1791 r.*, „TL” nr 123, 3.05.1952, s. 3.

<sup>154</sup> „Wielkie i postępowe znaczenie konstytucji 3 maja polegało na tym, że była ona doniosłym krokiem naprzód w stosunku do dyktatury magnaterii, ale nie trzeba długo udowadniać, jak ograniczona była jej postępowość. Rozbijała ona główną zaporę postępu – panowanie magnaterii, ale skorzystała z tej klęski magnatów mieli głównie średni posiadacze ziemscy i burżuazja. Wobec mas chłopskich, które długim zaciętym oporem i szeregiem nieskoordynowanych, ale bohaterkich buntów, kruszyły siłę wielkich feudałów, nowi władcy państwa nie rezygnowali ze swych uprawnień eksploatatorskich”. Ibidem.

<sup>155</sup> „Państwo polskie powstałe w 1918 r. nie było jednak prawdziwie niepodległe. Burżuazja i obszarnictwo, którym udało się zagarnąć władzę w strachu przed własnym ludem oddały kraj w faktyczną niewolę obcemu kapitałowi. Przed masami ludowymi Polski ten swój służalczy wobec imperializmu charakter starały się ze wszech miar zataić, toteż i konstytucje tego okresu pełne są fałszu, zakłamania i fikcji. Dlatego też w sposób cyniczny reklamują się zarówno twórcy burżuazyjnej konstytucji 1921 r., jak i faszystowskiej konstytucji 1935 r., jako rzekomi kontynuatorzy dzieła sejmu czteroletniego, jako rzekomi spadkobiercy konstytucji 3 maja 1791 r. Nie trzeba długich wywodów, by jasne się stały fałsz, obłudność i cynizm burżuazyjnych uczonych i publicystów, piszących o konstytucji majowej. Nie mieli oni najmniejszego prawa powoływać się na postępowe tradycje Kołłątaja, Lelewela, Dembowskiego czy Dąbrowskiego. To rewolucyjny ruch robotniczy pod kierownictwem swych wielkich przywódców Waryńskiego, Dzierżyńskiego, Buczka, Nowotki, Findera, Bieruta stał się ideowym spadkobiercą najlepszych tradycji walk wyzwoleniczych, toczonych w ciągu poprzednich dziesięcioleci przez naród polski”. Ibidem.

nik „wojny ludowej” o niepodległość, a samo powstanie jako doświadczenie narodowe o charakterze przede wszystkim tragicznym – przykład zdrady mas chłopskich przez obszarników, którzy wykorzystali patriotyczne zaangażowanie poddanych do prowadzenia własnej walki klasowej<sup>156</sup>. W artykule wyraźny jest też element walki o kształt pamięci o Tadeuszu Kościuszcze. Autor tego tekstu demaskuje bowiem świadomie prowadzone, jego zdaniem, przez przeciwników ideowych działania na rzecz „zakłamania” prawdy o tym ludowym, chłopskim bohaterze<sup>157</sup>.

Podobnie jak Konstytucja 3 maja i powstanie kościuszkowskie, również powstanie styczniowe miało zostać utrwalone w pamięci zbiorowej Polaków przede wszystkim jako „ogniwo tradycji postępowych ruchów w Polsce”<sup>158</sup>. Zaliczono je jednak, w przeciwieństwie

---

<sup>156</sup> „Lecz ruch chłopski o charakterze masowym musiał się załamać, rozbiły przez egoizm i tchórzostwo szlachty. Szlachta poza drobną, mańrolną nie tylko w swej przewadze zbojkotowała powstanie, ale przeprowadziła szeroko zakreśloną akcję sabotażu i czynnej walki z postępowymi zarządzeniami Kościuszki. Tragiczny los rodzin chłopskich żołnierzy Kościuszki, ściganych powinnościami pańszczyźnianymi i prześladowanych na wszelki sposób, był jaskrawym przykładem klasowej walki i zdrady obszarników. Nacisk szlachty ostudził zapał patriotycznych chłopów. Mimo tego kosynierzy walczyli do ostatka w szeregach powstańczych, i obronę Warszawy, obok mas plebsu miejskiego, rzemieślników, służby pańskiej i ludzi luźnych prowadzili też chłopci”. J.A. Szczepański, *Kościuszkowskie drogi*, „TL” nr 290, 17.10.1952, s. 6.

<sup>157</sup> „Wodza w sukmanie, który pierwszy porwał masy chłopskie, wielkiego patrioty i demokracy, którego imię stało się symbolem, nie sposób było wykreślić z narodowych rejestrów lub pogrążyć w niepamięci. Klasy uciskające postanowiły więc w inny sposób rozładować ładunek patriotycznych, rewolucyjnych czynów Kościuszki. Żaden z wielkich przywódców Polski walczącej o wolność – żaden oprócz Mickiewicza – nie stał się obiektem tak zuchwałego przykrawania do potrzeb klas rządzących, celem równie cynicznego fałszowania ideologicznej spuścizny. Kościuszkę i Mickiewicza – dwóch najpopularniejszych, najbardziej przez szerokie masy narodu ukochanych przywódców narodu w epoce pomiędzy rozbiorami a wystąpieniem polskiej nowoczesnej klasy robotniczej na widowni dziejów – próbowano przykrawać do użytku nacjonalizmu, obskurantyzmu, a wreszcie i kułactwa. Równocześnie w cieniu katedr profesorskich burżuazyjni uczeni przeprowadzali «rewizję znaczenia Kościuszki». Lecz były to próżne wysiłki pigmejów przeciw tytanowi. Żywy Kościuszek raz po raz przewracał martwe konstrukcje, a rewolucyjność Kościuszki raz po raz torowała sobie drogę do prawdy poprzez sterty kłamstw. I oto przeciw pańskim fałszom o Kościuszcze wyrosła ludowa prawda o Kościuszcze, demokracji i patriotcie. I ten prawdziwy Kościuszek stał się dla mas ludowych jednym z czołowych wyrazicieli postępowych tradycji narodu”. Ibidem.

<sup>158</sup> „...Powstanie Styczniowe otoczone jest w Polsce Ludowej czcią i uznaniem, widzimy w nim bardzo ważne ogniwo tej tradycji postępowych ruchów w Polsce, których Polska dzisiejsza i Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

do wcześniejszych, w poczet akcji o wyraźnym charakterze rewolucyjnym, których celem były walka o niepodległość i zniesienie pańszczyzny. Akcentowano przy tym szczególnie mocno silne jakoby powiązania zrywu powstańczego z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. W zasadzie powstanie styczniowe przedstawiane jest jako wspólne przedsięwzięcie polskich i rosyjskich rewolucjonistów<sup>159</sup>. Jego klęska to przede wszystkim efekt przyłączenia się konserwatywnego stronnictwa Białych i braku jednomyślności powstańczych władz. Pomimo przegranej, odegrało ono jednak istotną rolę w rozwoju międzynarodowego ruchu robotniczego (na dowód czego przytaczane są słowa Marksa i Engelsa)<sup>160</sup>. Zastanawiać może fakt, dlaczego zatem, pomimo uznania historycznej doniosłości zarówno Konstytucji 3 maja, jak i powstania styczniowego, „Trybuna Ludu” w tak skromnym wymiarze upamiętniła rocznice owych wydarzeń. Co więcej, zostały one skutecznie przytłumione przez dwa miejsca pamięci o jawnie komunistycznym charakterze – 1 Maja i rocznicę śmierci Lenina przypadającą na 21 stycznia.

Charakterystyczny jest również sposób ukazywania powstania styczniowego (listopadowego zresztą także) jako pola rywalizacji

---

jest dziedzicem i których dorobek ideowy stanowi nasze chlubne tradycje”. J.A. Szczepański, *Drogi Nocy Styczniowej*, „TL” nr 22, 22.01.1952, s. 4.

<sup>159</sup> „Siłą motoryczną ruchu rewolucyjnego stał się tajny Centralny Komitet Narodowy, w którym przewodziły żywioły postępowe i którego uosobieniem był najwybitniejszy obok Edwarda Dembowskiego rewolucjonista polski przed Waryńskim – Jarosław Dąbrowski. Z inspiracji Dąbrowskiego Komitet Centralny z całą świadomością przygotowywał powstanie, jako narodowy ruch rewolucyjny, walczący o niepodległość i o zniesienie pańszczyzny – powiązany z rewolucyjnym ruchem rosyjskim. Porozumienie zadzierzgnięto tak ściśle, że w okresie kryształizacji planów powstańczych wciągnięto do spisku wielu rewolucjonistów spośród oficerów z rosyjskich garnizonów w Polsce, którzy ze swej strony oddziaływali na żołnierzy. W powiązaniu z ruchem polskim snuli ze swej strony rewolucyjni demokraci rosyjscy dalekosiężne i śmiałe plany wywołania powstania chłopskiego w całej Rosji po Ural. A polskie powstanie miało się zacząć od opanowania twierdzy Modlin, gdzie załoga rosyjska zjednana była dla planów powstańczych. Dąbrowski, Sierakowski, Padlewski, Wróblewski, Hauke-Bosak, Chmieleński – ci ludzie czasów styczniowych z całą jasnością rozumieli, że pomiędzy wolnością Polski, a walką sił postępowych w Rosji istnieje ścisły związek”. Ibidem.

<sup>160</sup> „Powstanie styczniowe miało ogromne znaczenie dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Marks i Engels pisali w 1881 r. «Polskie powstanie 1863 r. które wywołało wspólny protest angielskich i francuskich robotników przeciwko międzynarodowemu złoczynstwu ich rządów, było punktem wyjściowym Międzynarodówki, utworzonej przy udziale polskich wygnańców». To świadectwo ogólnoeuropejskiego znaczenia Powstania Styczniowego jest zarazem świadectwem jego wielkiej roli na przełomie dziejów”. Ibidem.

i walki dwóch odłamów polskiego społeczeństwa: tego reprezentującego idee „śluszne”, czyli „postępowe” oraz tego, który był wyrazicielem poglądów wstecznych, hamujących reformę stosunków społecznych<sup>161</sup>. W tym konkretnym przypadku rozłam nie szedł, jak można by się domyślać, wzdłuż linii politycznych podziałów (obóz czerwonych i białych), ale sięgał znacznie dalej. Także wśród generalnie pozytywnie ocenianego bohatera zbiorowego – „Czerwonych” – też zdarzały się jednostki „niepostępowe”<sup>162</sup>. Ustalenie stron tej walki (tak naprawdę bowiem można odnieść wrażenie, że powstanie to nie walka Polaków z caratem, ale między sobą) nie jest zatem możliwe bez odpowiedniego komentarza. Wszystkie omawiane przez nas artykuły zamieszczone w „Trybunie Ludu” taką właśnie „śluszną interpretację” przedstawianych zjawisk zawierają.

W ten sposób komuniści przypisywali owym miejscom pamięci równocześnie dwa przeciwstawne znaki aksjologiczne, czynili je zarówno nośnikami wartości, jak i antywartości. A zatem nie były to miejsca łączące i integrujące wspólnotę, ale przypominające o głębokich, trwałych i historycznie zakorzenionych podziałach w jej obrębie. Taki sposób przedstawiania powstań był naturalną niejako konsekwencją komunistycznego wyobrażenia dziejów Polski, którego najważniejszymi elementami było założenie o fundamentalnym pęknięciu polskiego narodu oraz ciągłej walce dwóch podmiotów, kryjących się pod pojęciem „My i Oni”.

W kategorii zabiegów skierowanych na włączanie do kanonu potencjalnych miejsc pamięci obserwujemy na łamach dziennika

---

<sup>161</sup> „W Powstaniu Listopadowym starły się dwa zasadnicze poglądy polityczne: postępowy i reakcyjny. Postępowi ludzie listopada rozumieli, że jedyną szansą na zwycięstwo jest przyciągnięcie mas ludowych do czynnego udziału w powstaniu, rozwiązanie sprawy chłopskiej w duchu uwłaszczenia włościan, rozszerzenie wojny wojskowej w wojnę ludową, przy czym sprzymierzeńca upatrywały – postępowe siły powstania w rewolucyjnych siłach społeczeństwa rosyjskiego. Tę koncepcję lewicy powstańczej sparaliżowała polityka prawicy, która włączyła się do powstania i przechwyciła władzę po to, by zniweczyć wysiłki obozu rewolucyjnych reform i szukać poparcia dla Polski w dyplomatycznych szacherkach, w ugodzie z koronowanym królem polskim, Mikołajem Romanowem. Klęska powstania i niepodległościowych dążeń narodu musiała być tedy polityki prawicy niezawodnym rezultatem. W podobny sposób rozwinęły się i losy Powstania Styczniowego”. Ibidem.

<sup>162</sup> „Ludwik Mierosławski niefortunny dyktator, którego wpływ dawał się odczuwać zwłaszcza w pierwszych fazach powstania, frazesowicz pseudo-rewolucyjny, stojący na prawym skrzydle stronnictwa Czerwonych, planował był wprowadzić «hajdamackie rozpętanie żywiołów»... ale w Rosji, a w Polsce wszelkie ruchy społeczne zamierzał karać jako «zdradę»; wypowiedział się też przeciw porozumieniu z rewolucjonistami rosyjskim”. Ibidem.

w 1952 r. działania w odniesieniu do jednego tylko obiektu. Ciekawe jednak, że jest nim Towarzystwo Demokratyczne Polskie, jak odnotowaliśmy upamiętniane także przez „Gazetę Polską”. Przypomnieniu rocznicy 120-lecia powstania organizacji poświęcony został artykuł Bronisława Baczki *Towarzystwo Demokratyczne Polskie (W 120-lecie Aktu Założenia)*. Podniesiono w nim „postępowy charakter” idei zawartych w dokumencie programowym Towarzystwa zwanym Aktem Założycielskim wyrażający się m.in. w postulatach radykalnej zmiany istniejących stosunków społecznych poprzez zniesienie pańszczyzny oraz docenienie „szczególnego znaczenia solidarności między ludem rosyjskim i polskim dla wspólnej idei walki przeciwko caratowi”<sup>163</sup>.

W ramach kolejnej wyróżnionej przez nas kategorii – włączanie do kanonu nowych miejsc, będących efektem doświadczeń całej generacji Polaków – obserwujemy na łamach „Trybuny Ludu” zabiegi w odniesieniu do następujących wydarzeń: „wrzesień 1939 r.”, „odrodzenie Polski”, „wyzwolenie Warszawy”, „wyzwolenie Śląska”, „wyzwolenie Oświęcimia”.

Rocznica września została upamiętniona w postaci dwóch tekstów zamieszczonych na stronie tytułowej numeru przypadającego na dzień 1 września: *Nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku* oraz *Doświadczenie narodu*. Pierwszy z nich, będący przedrukiem przemówienia radiowego ówczesnego premiera rządu Józefa Cyrankiewicza wygłoszonego dnia poprzedniego, był z pewnością najważniejszym artykułem tego wydania. Jego wagę podkreślał już sam tytuł, wyróżniony wielkimi, pogrubionymi literami. Drugi z wymienionych znajdował się tuż pod nim. W sumie więc tematyka wrześniowa zdecydowanie zdominowała stronę tytułową omawianego numeru<sup>164</sup>. Oba teksty koncentrują się w największej mierze na interpre-

<sup>163</sup> „Dokumenty Towarzystwa były poważnym krokiem naprzód w rozwoju ideowym polskiej myśli postępowej. Wyrosły one z potrzeb walki mas ludowych w Polsce, kontynuowały linię rozwoju polskiej postępowej myśli społecznej Kołłątaja, Staszica i Lelewela, korzystając równocześnie z osiągnięć francuskiego socjalizmu utopijnego. (...) Dokumenty Towarzystwa podkreślają również szczególne znaczenie solidarności między ludem rosyjskim i polskim dla wspólnej idei walki przeciwko caratowi. W odezwie do «obywateli żołnierzy» Towarzystwo oskarża szlachtę, że swą reakcyjną polityką odepchnęła nie tylko chłopą polskiego, ale i chłopą rosyjskiego, który by pomógł ludowi polskiemu w jego walce, gdyby widział, że likwiduje się ustrój pańszczyźniany. Krępowiecki wskazywał, że jedną z przyczyn upadku powstania było odrzucenie współpracy Rosjan, którzy chcieli pomagać powstaniu”. B. Baczko, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie (W 120-lecie Aktu Założenia)*, „TL” nr 76, 16.03.1952, s. 6.

<sup>164</sup> Więcej odniesień do niej nie było już w tym numerze.

tacji wydarzenia nazywanego „wrześniem 1939 r.”. Było ono mianowicie jednym z najbardziej bolesnych i tragicznych doświadczeń dla polskiego narodu. Jego tragizm nie wypływał jednak li tylko z faktu wkroczenia obcych wojsk i przegranej, ale przede wszystkim z uwi docznionej wówczas „zdrady narodowej”. We wrześniu 1939 r. „masy ludowe” (czytaj naród) zostały zdradzone, „sprzedane” przez ówczesne władze polityczne, ówczesną opozycję i klasy posiadające<sup>165</sup>. Co więcej, owa zdrada była wcześniej na zimno i bez skrupułów planowana. Wrzesień 1939 r. kreowany był zatem jako miejsce pamięci „gorącej”<sup>166</sup>, ale i zarazem „złej” – przywoływać miał najbardziej tragiczne, silnie naładowane emocjonalnie wspomnienia odnoszące się do wewnętrznych losów wspólnoty. Nienawiść, w tym przypadku postrzegana pozytywnie, miała być wiodącym uczuciem z nim kojarzonym<sup>167</sup>. Zagadnienia związane bowiem z doświadczeniem

---

<sup>165</sup> „I dlatego już w pierwszych dniach września 1939 szło przez polskie miasta i wsie z ust do ust podawane z godziny na godzinę nabrzmiewające oburzeniem mas oskarżenie: z d r a d a. Instynkt mas był nieomylny. Wystarczy już teraz tylko sięgnąć do dokumentacji owych lat, a znajdzie się tysiąc potwierdzeń wiążących to słowo – z d r a d a – z konkretnymi notami dyplomatycznymi, raportami, protokołami, rozkazami, instrukcjami, pisemnymi i ustnymi, jawnymi i tajnymi, które przesyłali sobie ministrowie i ambasadorowie, dyplomaci i generałowie burżuazyjnych rządów ówczesnej Europy. A wśród tego bezmiaru zdrady i przენiewierstwa, nikczemności i obłudy, a zarazem głupoty, ignorancji i krótkowzroczności, wyczyny ówczesnych władców Polski zajmują bezsprzecznie wybitne miejsce. Wiedział więc naród polski o tym, że został zdradzony, że do katastrofy przywiódł go system dyktatury sanacyjnej i ustrój społeczny, który ten system zrodził, że winowajcami była rządząca klika sanacyjna i tak zwana opozycja, która ten system tolerowała i wbrew hałaśliwym pozorom popierała, że winne były klasy posiadające, obszarnicy i kapitaliści, których interesów rządząca elita w tak zdradziecki wobec narodu sposób – broniła” (podkr. w oryginale – D.M.-P. i T.P.). *Nie wróci nigdy wrzesień 1939 roku*, „TL” nr 244, 1.09.1939, s. 1.

„Utrata niepodległości, hitlerowski reżim szubienic, obozów koncentracyjnych i komór gazowych – były konsekwencją całej polityki jawnej zdrady narodowej rządów piłsudczyzny, które pod hitlerowskie dyktando, występując się niemieckiemu imperializmowi wraz z nim przygotowywały Polsce tragiczny wrzesień 1939 r. Przygotowywały ten tragiczny wrzesień na ulicach miast polskich, kiedy to od kul policyjnych ginęli polscy robotnicy, przygotowywały go, tłumiąc krwawo strajki chłopskie, zapełniając mury więzień najlepszymi synami narodu polskiego”. *Doświadczenie narodu*, „TL” nr 244, 1.09.1939, s. 1.

<sup>166</sup> Odwołujemy się tutaj luźno do pojęć „gorącej” i „zimnej” pamięci zaproponowanej przez Ch. Maiera w odniesieniu do zbrodni nazistowskich i komunistycznych. Ch.S. Maier, *Gorąca pamięć..., zimna pamięć. O połowicznym okresie rozpadu pamięci faszyzmu i komunizmu*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 29–36.

<sup>167</sup> „Doświadczenia września 1939 r. uczą nas także świętej, bo płynącej z troski o losy narodu nienawiści do imperialistów i handlarzy śmiercią wszelkiej maści, którzy ponoszą wspólną odpowiedzialność za przygotowanie

krzywd i tragedii z rąk hitlerowskiego najeźdźcy oraz bohaterską postawą Polaków zostały umieszczone na dalszym planie<sup>168</sup>. Ważnym elementem przedstawiania września było łączenie go z innymi, tym razem dla kontrastu, z niezwykle radosnymi wydarzeniami – „triumfem idei socjalistycznej” w Polsce oraz oswobodzeniem kraju dzięki pomocy Kraju Rad i jego żołnierzy<sup>169</sup>. Powtarzającymi się wątkami obu tekstów było dyskredytowanie przeciwników politycznych. Nie wahano się używać najbardziej obraźliwych inwektyw i pomówień pod adresem swoich oponentów. Wydaje się, że temu przede wszystkim służyć miało przywoływanie września 1939 r. Do pamięci zbio-

---

i wywołanie ostatniej wojny, za straszliwe nieszczęścia, jakie spadły na nasz naród i inne narody świata”. *Doświadczenie narodu...*

<sup>168</sup> Bohaterstwo polskiego żołnierza podniesione zostało jedynie w krótkim, końcowym już prawie fragmencie: „W rocznicę hitlerowskiego najazdu na Polskę, w rocznicę wrześniowej tragedii narodu polskiego z czcią pochylamy głowy nad bezimiennymi mogiłami dzielnych żołnierzy Warszawy, Westerplatte, Modlina i Helu, Kutna i dziesiątków innych pól bitewnych – gdzie osamotniony żołnierz, źle uzbrojony, bez wyższego dowództwa, bijąc się zacięciem, krwią swoją płacił za sanacyjną zdradę”. *Nie wróci nigdy...* Również wymowna jest oprawa graficzna strony tytułowej tego numeru. Zamiast, jak można by się spodziewać, zdjęcia przedstawiającego bohaterskie punkty polskiej obrony, czyli walczącego polskiego żołnierza, zamieszczono wizerunek Ludwika Waryńskiego z okazji przypadającej 70. rocznicy powstania partii „Proletariat”. Sąsiaduje on bezpośrednio z tekstem przemówienia Cyrankiewicza.

<sup>169</sup> „Odpowiedź na pytanie drugie – kto nas z odmetów katastrofy uratował – też nie nasręcza masom ludowym Polski najmniejszej wątpliwości. Nie pomogły tu żadne wysiłki propagandy wroga i ręka w rękę z nią kroczącej propagandy rodzimej reakcji. Pamiętamy jeszcze dobrze, jak przewrotnym usiłowaniom goebbelsowskich oszustów sekundowali z wszystkich sił oszuści emigracyjnej i krajowej reakcji od sanacji, poprzez endecję i mikołajczykowszczyznę aż po WRN, jak podchwytywali każde katyńskie oszczerstwo, każdą kalumnię i każde łgarstwo, byle zagęścić dymną zastonę politycznego oszustwa i przesłonić narodowi polskiemu prawdę polityczną tych dni. Nic nie pomogło. Naród wsłuchiwał się w te dni w daleki, przygłuszony odgłos huku dział radzieckich bijących w hitlerowskie hordy (...). I w tym dalekim odgłosie armat, o tysiące kilometrów odległych jeszcze wtedy, już wychwytywał nutę salw radosnych, które w lat parę później obwieścić miały zwycięstwo. I jakże radośnie zabiły serca ludziom w kraju, gdy przez fronty bojowe i kordony okupacji przekradła się wieść, iż tam na radzieckiej ziemi, u boku wojsk Wielkiego Stalina, formują się polskie oddziały, by wraz z radzieckim żołnierzem szlakiem przyszytych zwycięstw wolność Polsce przynieść mógł także polski żołnierz, zbrojny w radziecki karabin i wsparty całą potęgą socjalistycznego państwa. (...) I naród polski znalazł odpowiedź na drugie pytanie – komu zawdzięcza ratunek i wyzwolenie. Zrozumiał nierozzerwalny związek pomiędzy jego losami a triumfem idei socjalizmu, której pierwszym szermierzem zwycięskim jest Kraj Rad”. *Nie wróci nigdy...*



rowej Polaków miał zostać wprowadzony jako wielkie ostrzeżenie i przestroga – katastrofa może się powtórzyć, gdy do władzy dojdą ludzie nieodpowiedzialni, czyli „wrogowie ludu”<sup>170</sup>.

Zdecydowanie na większą skalę podejmowane były zabiegi na rzecz włączenia do kanonu miejsca pamięci funkcjonującego pod nazwami „Odrodzenie Polski” bądź „22 Lipca”. Pierwsze artykuły, informujące o zobowiązaniach załóg pracowniczych na rzecz uczczenia rocznicy tego wydarzenia, które obchodzono jako święto państwowe od początku Polski Ludowej, zaczęły pojawiać się już od połowy czerwca na stronach tytułowych kolejnych numerów<sup>171</sup>. Kulminacja przypadła na numery z 22 i 23 lipca. W obu przypadkach strony tytułowe wypełniały wyłącznie teksty odnoszące się do obchodów święta w kraju<sup>172</sup>. W wydaniu z dnia 22 lipca zamieszczone zostały one pod wspólnym hasłem, wybitym wytłuszczonymi literami *Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna Polska Rzeczpospolita Ludowa*. Uzupełniały je elementy graficzne: zdjęcia Stalina i Bieruta oraz Bieruta na trybunie podczas uroczystości w towarzystwie małego chłopca. Tematyka ta kontynuowana była również na dalszych stronach obu wspomnianych numerów. Sporadycznie tylko w artykułach tych odnaleźć można jakieś szersze odwołanie się do historycznych wydarzeń, które to święto miało upamiętniać, oraz prób uzasadnienia

<sup>170</sup> „Konszachty wyrzutek emigracyjnych, Andersów i Borów-Komorowskich z najgorszymi katami narodu polskiego spod znaku swastyki, z tymi, którym marzy się nowy Oświęcim i Majdanek, stanowią jeszcze jeden dowód, jak daleko zaszli na drodze zdrady i do jakiej podłości są zdolni dezerterzy z szosy zaleszczyckiej odpowiedzialni za katastrofę wrześniową”. *Doświadczenie narodu...*

<sup>171</sup> Np. *W imię budownictwa SOCJALISTYCZNEGO, W IMIĘ POKOJU MASY PRACUJĄCE CAŁEJ Polski podejmą Czyn Lipcowy*, „TL”, nr 169, 18.06.1952, s. 1; *Do czynu lipcowego!*, ibidem; *Wzmogoną wydajnością i usprawnieniem produkcji uczczą załogi robotnicze 8. rocznicę Święta Odrodzenia Polski*, „TL” nr 170, 19.06.1952, s. 1, *Żołęga POM-u nr 4 w Radymnie wzywa wszystkie POM-y do podejmowania zobowiązań na cześć 22 lipca*, „TL” nr 171, 20.06.1952, s. 1.

<sup>172</sup> Niektóre z nich: *Sejm Ustawodawczy debatuje nad projektem Konstytucji Rzeczypospolitej Ludowej*, „TL” nr 203, 22.07.1953, s. 1; *Rozkaz Ministra Obrony Narodowej na dzień Święta Odrodzenia Polski*, ibidem; *Depesze z okazji Święta Narodowego Polski*, ibidem; *Akademie w całym kraju*, ibidem; *W czynie lipcowym – nowe szkoły, żłobki, świetlice i szpitale*, ibidem; *Święto wolności*, ibidem; *22 lipca Sejm Ustawodawczy jednomyślnie uchwalił Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Manifestacja Izby na cześć Prezydenta Bolesława Bieruta*, „TL” nr 204, 23.07.1952, s. 1; *Ślubowanie Młodych Przewodników – budowniczych Polski Ludowej złożone w dniu 22 lipca br.*, ibidem; *Wasz Złot jest apelem młodych patriotów do całego narodu. Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruta wygłoszone w dniu Święta Odrodzenia*, ibidem; *Prezydent Bolesław Bierut na przyjęciu z okazji Święta Odrodzenia*, ibidem.

jego roli i znaczenia dla polskiej wspólnoty<sup>173</sup>. Nieliczne odniesienia wzmiankowały o Manifestie PKWN oraz wyzwoleniu Polski przez Armię Czerwoną i utworzone u jej boku polskie wojsko. W niektórych tekstach Manifest nie był w ogóle przywoływany i jedyną wartością pozostawało „wyzwolenie Polski”. Data 22 lipca, występująca w tytułach wielu artykułów, nie była więc w żaden sposób szczególnie wyjaśniana i interpretowana. „Odrodzenie Polski” to więc kolejny przykład kreowania miejsca pamięci, upamiętniającego również, a właściwie przede wszystkim zbiorowego bohatera o zagranicznej proweniencji.

„22 lipca” wieńczyło niejako (aczkolwiek chronologicznie w rzeczywistości zaczynało) w rocznym cyklu wydawniczym całą serię miejsc związanych z wkraczaniem na ziemie polskie Armii Czerwonej. Wcześniej, tj. w styczniu na łamach „Trybuny Ludu” przypominały czytelnikom: „wyzwolenie Warszawy”, „wyzwolenie Śląska” i „wyzwolenie Oświęcimia”. Najbardziej intensywny charakter zabiegów przybrały w stosunku do pierwszego z wymienionych wydarzeń. Poświęcono mu wiele artykułów, z których kilka umieszczonych zostało na stronach tytułowych jako główne „tematy dnia”<sup>174</sup>. Część z nich miała też swoje „dopełnienia” w postaci zdjęć. Skromniejszy rozmiar nadano natomiast działaniom w odniesieniu do dwóch pozostałych wydarzeń. Dziennik ograniczył się do kilku, a w przypadku „wyzwolenia Śląska” nawet tylko jednego artykułu<sup>175</sup>. Wszystkie te

<sup>173</sup> Te nieliczne to np. „Ósmą rocznicę Manifestu Polskiego Komitetu wyzwolenia narodowego i wyzwolenia pierwszego skrawka ziemi ojczyzny przez sojuszników, bohaterską Armię Radziecką i walczących u jej boku żołnierzy polskich, naród nasz wita w chwili, gdy Sejm – najwyższe jego przedstawicielstwo – uchwała pierwszą w dziejach naszego narodu Konstytucję, która zaczyna się od słów: «W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej władza należy do ludu pracującego miast i wsi» [pogrubienie w oryginale D.M.-P. i T.P.]. *Święto wolności...*; „Święto 22 lipca, święto wyzwolenia naszej Ojczyzny przez niezwyciężoną Armię Radziecką i walczące u jej boku Wojsko Polskie, naród polski wita wielkim czynem produkcyjnym.”. *Rozkaz Ministra obrony Narodowej...*

<sup>174</sup> *Siedem lat wyzwolonej Warszawy*, „TL”, nr 17, 17.01.1952, s. 1; *Warszawa – symbol pokojowej twórczej pracy narodu polskiego wita 7 rocznicę swego wyzwolenia*, ibidem; *Depesze do Generalissimusa Józefa Stalina i Prezydenta RP Bolesława Bieruta uchwalone na uroczystej akademii z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Warszawy*, „TL”, nr 18, 18.01.1952, s. 1; J. Kamiński, *W walce o wyzwolenie Warszawy*, „TL”, nr 18, 18.01.1952, s. 4 (dołączono zdjęcie: „Katusze w akcji”); *Akademia TPPR w 7. rocznicę wyzwolenia stolicy* – pod takim napisem zamieszczono zdjęcie przedstawiające widok sali podczas akademii oraz niewielki tekst informujący o tym wydarzeniu, „TL”, nr 20.01.1952, s. 4.

<sup>175</sup> 24–27 bm. – *obchody rocznicy wyzwolenia Oświęcimia przez Armię Radziecką*, „TL” nr 9, 9.01.1952, s. 1 (nieduży tekst); *Dziś rozpoczyna się międzynarodowy*

miejsca pamięci utrwalać miały obraz bohaterstwa Armii Czerwonej i po części także polskiego wojska utworzonego w ZSRS.

W ten sposób przechodzimy do najliczniejszej kategorii działań w sferze kanonu podejmowanych przez „Trybunę Ludu” dotyczących miejsc pamięci związanych bezpośrednio z doświadczeniami sprawujących władzę w Polsce od 1944 r. – czyli polskich komunistów. Większość z nich występuje pod postacią bohaterów zbiorowych: wspominana już wielokrotnie „Armia Radziecka”, „Gwardia Ludowa”, „Pierwsz Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki”, „Polska Partia Robotnicza”, „Krajowa Rada Narodowa” i „Proletariat”.

Niezależnie od wymienianych wcześniej, główną okazją do upamiętniania czynów Armii Radzieckiej była przypadająca na dzień 23 lutego rocznica jej powstania. Dla odpowiedniego uczczenia tego wydarzenia „Trybuna Ludu” zamieściła cały szereg artykułów, będących w większości relacjami z obchodów uroczystości w krajach tzw. demokracji ludowej, w tym i w Polsce. O szczególnych staraniach na rzecz włączenia tego komunistycznego miejsca pamięci w kanon historyczny Polaków świadczy już wygląd strony tytułowej numeru wypadającego w samą rocznicę. Na samej górze zamieszczono napisane wielkimi literami ze specjalnym podkreśleniem hasło: NIECH ŻYJE NIEWZWYCIĘŻONA ARMIA RADZIECKA, ARMIA POKOJU, WOLNOŚCI I SOCJALIZMU, a pod nim w lewym górnym rogu zdjęcie Stalina. Z wyjątkiem jednego niewielkiego tekstu, wszystkie odnosiły się do obchodów rocznicy<sup>176</sup>. Artykuły poświęcone temu zbiorowemu bohaterowi, którego największym osiągnięciem było pokonanie wojsk hitlerowskich, pojawiały się też przed i po rocznicowym wydaniu, w większości na tytułowych stronach<sup>177</sup>. Żaden jednak z nich, podobnie jak te z numeru w dzień rocznicy, nie zawierały opisu okoliczności powstania tej formacji. Powodem, dla którego polskie społeczeństwo miało przyłączyć do swojego pantheonu bohatera obcego pochodzenia, miały być jego wyjątkowe za-

---

zjazd b. więźniów Oświęcimia, „TL” nr 24, 24.01.1952, s. 1; *Narody nie zapomną Oświęcimia*, ibidem; *W 7. rocznicę wyzwolenia Śląska*, „TL”, nr 28, 28.01.1952, s. 1 (mały tekst informujący, jak świętowano rocznicę na Śląsku).

<sup>176</sup> Np. *Uroczysta akademie w Warszawie ku czci 34. rocznicy Armii Radzieckiej, Obchody w całej Polsce, W ZSRR i krajach demokracji ludowej, Do Generalissimusa Józefa Stalina*, „TL” nr 54, 23.02.1952, s. 1.

<sup>177</sup> *Naród polski uroczystość obchodzi 34. rocznicę Armii Radzieckiej*, „TL” nr 53, 22.02.1952, s. 1; *Naród radziecki uroczystość obchodzi 34. rocznicę Armii Radzieckiej*, „TL” nr 55, 24.02.1952, s. 1; *W krajach obozu pokoju*, ibidem; *Akademie i obchody w całej Polsce ku czci Armii Wyzwolicielki*, ibidem; *Akademie w całym kraju z okazji 34. rocznicy powstania Armii Radzieckiej*, „TL” nr 56, 25.02.1952, s. 1.

sługi dla narodu polskiego<sup>178</sup>. Fakt, iż wśród nich wymieniane było stworzenie „możliwości budowania nowego szczęśliwego życia, wolnego zarówno od obcego ucisku, jak od wyzysku rodzimych obszarników i kapitalistów” dowodzi, że i tym razem nowe miejsce pamięci miało bardziej dzielić niż jednoczyć ocalałą po II wojnie polską wspólnotę.

Zdecydowanie skromniej w porównaniu z zabiegami stosowanymi wobec Armii Radzieckiej wyglądają działania „Trybuny Ludu” na rzecz upamiętniania 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. W numerze przypadającym na dzień 14 maja ukazał się jedynie jeden artykuł (*Kościuszkowcy. W 9. rocznicę utworzenia w ZSRR 1 Dywizji im. T. Kościuszki*), zamieszczony na trzeciej stronie. Brakuje w nim bardziej precyzyjnych informacji o dacie powstania tej jednostki (mówi się jedynie o maju) oraz towarzyszących mu okoliczności (nie wiadomo, skąd w ZSRR wzięło się tylu Polaków), dużo jest za to o motywacjach i nastawieniu ideowym żołnierzy 1 Dywizji<sup>179</sup> oraz o celach, jakie stawiało przed nią jej polityczne kierownictwo – Związek Patriotów Polskich<sup>180</sup>. I znowu, podobnie jak w przypadku Armii Radzieckiej, Polacy mieli zachować we wdzięcznej pamięci kościuszkowców nie tylko z powodu ich udziału w oswobodzaniu pol-

---

<sup>178</sup> „Dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad hitlerowskim imperializmem naród polski odzyskał niepodległość i możliwość budowania nowego szczęśliwego życia, wolnego zarówno od obcego ucisku, jak od wyzysku rodzimych obszarników i kapitalistów”. *Do Generalissimusa Józefa Stalina...*

<sup>179</sup> „Maj 1943 roku. Przybywaliśmy do Sielc nad Oką ze wszystkich stron Związku radzieckiego – i młodszy i starsi, znajomi i obcy. Jedni radośni, pełni zapału, inni jeszcze niedowierzający. Byli robotnicy i chłopi, inteligenci i rzemieślnicy. Wszystkich porywał mocny prąd, który przez znój żołnierski i okopy prowadził do kraju, w przyszłość Polski. (...) Nie chcieli Kościuszkowcy powrotu starych porządków, starej biedy i krzywd, upośledzenia kraju i uwstecznienia. Pragnęli nowej Polski – niepodległej, silnej, demokratycznej, sprawiedliwej”. M. Wągrowski, *Kościuszkowcy. W 9 rocznicę utworzenia w ZSRR 1 Dywizji im. T. Kościuszki*, „TL” nr 134, 14.05.1952, s. 3.

<sup>180</sup> „Żołnierze 1 Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, a następnie 1 Korpusu i 1 Armii Polskiej w ZSRR walczyli pod kierownictwem Związku Patriotów Polskich o te same ideały, o które w kraju walczyła Gwardia Ludowa i Armia Ludowa pod przewodnictwem Polskiej Partii Robotniczej. «Walka nasza zespoli się z walką w kraju w jeden czyn narodowy», «Bez klik faszystowskich na emigracji do rozstrzygającej walki przeciw faszyzmowi niemieckiemu!» – oto hasło Kościuszkowców, gdy ruszali na front w rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę. «Tylko wbrew reakcji i w walce z reakcją może budować się i umacniać zwarty front narodowy. Walka przeciw najeźdźcom hitlerowskim o niepodległość narodową spletała się nierozłącznie z walką przeciwko rodzimym faszystom, obszarnikom i wielkim kapitalistom, przeciwko zdrajcom narodu». Ibidem.

skich ziem spod hitlerowskiej okupacji, ale także faktu prowadzonej przez nich walki wymierzonej „przeciwko rodzimym faszystom, ob- szarnikom i wielkim kapitalistom, przeciwko zdrajcom narodu”. Nie brakuje także niezwykle ostrych sformułowań mających zdyskredytować politycznych przeciwników, których podstawą były jawnie fałszywe informacje<sup>181</sup>. „Kościszczowcy” jako miejsce pamięci mieli przede wszystkim kojarzyć się Polakom z uczuciem wdzięczności dla ZSRS, Armii Czerwonej i jej wodza<sup>182</sup>. Skoro upamiętnianie Dywizji miało instrumentalny charakter wobec upamiętniania Armii Czerwonej, to być może tłumaczy to w jakimś stopniu jego skromny charakter – dla oddawania hołdu Armii Radzieckiej „Trybuna Ludu” miała do dyspozycji bardziej nośne medialnie okazje (np. wspomniane już wyzwolenie Warszawy czy rocznica powstania owej armii). Warto jednak zaznaczyć, że chociaż pod postacią kościszczowców upamiętniany był bohater zbiorowy, przy tej okazji przywoływane były również nazwiska pojedynczych osób – komunistów, którzy mieli się Polakom trwale z tym miejscem kojarzyć: Wandy Wasilewskiej, Alfreda Lampego, Mieczysława Kalinowskiego, Romana Pazińskiego i poety Lucjana Szenwalda<sup>183</sup>.

---

<sup>181</sup> „Dla tych, co się jeszcze wahali, druzgocącą wymowę miało haniebne odejście Andersa od frontu, zdradziecki odmarsz na piaski Iranu oddziałów podległych Londynowi. Uzmysłowił im on długoletnią, zbrodniczą politykę rządów sanacyjnych – antyradziecką i prohitlerowską i w istocie swej antypolską politykę kartelowców i obszarników, która przygotowała klęskę wrześniową. Odnawiała się i wzmacniała pogarda dla dygnitarzy rządów reakcyjnych, którzy zdezerterowali z płonącego kraju szosą zaleszczycką, pamiętając tylko o walizkach i pieniądzach złożonych w bankach zagranicznych”. Ibidem.

<sup>182</sup> „Jakże szybko i serdecznie związali się Kościszczowcy z oficerami radzieckimi, którzy przyszl ich uczyć sztuki zwyciężania, dawali wspaniały przykład koleżeństwa, rzetelności, wytrwałości i męstwa. Kościszczowcy widzieli braterską bezinteresowność Związku Radzieckiego, jego pomoc w najlepszej broni i zaopatrzeniu. Czuli ojcowską opiekę Wielkiego Stalina. Wdzięczni byli całym sercem, że dzięki zgodzie rządu radzieckiego stawali się, na gościnnej radzieckiej ziemi żołnierzami Wolności. Prości żołnierze rozumieli coraz lepiej, że tylko zwycięstwo Związku Radzieckiego przyniesie wolność Polsce i że tylko potęga Związku Radzieckiego zdolna jest zdruzgotać hitleryzm. Rozumieli coraz lepiej, że niezłomny sojusz z Armią radziecką – to niepodległość Polski i zapowiedź innej, lepszej, szczęśliwszej przyszłości ojczyzny”. Ibidem.

<sup>183</sup> „Organizatorami i duszą wojska byli działacze robotniczy, komuniści polscy. Z inicjatywy i pod przewodnictwem komunistów polskich z Wandą Wasilewską i Alfredem Lampem na czele powstał Związek Patriotów Polskich w ZSRR, (...) Po wsze czasy zapisały się w kartach oręża polskiego, wyzwoleniczej walki narodu nazwiska komunistów: Mieczysława Kalinowskiego, Romana Pazińskiego, poety Lucjana Szenwalda i wielu innych Kościszczowców – wiernych synów

Okazjami do podjęcia działań, niezbyt zresztą licznych, mających na celu włączenie do kanonu miejsca pamięci „Gwardii Ludowej” stawały się okoliczności związane z rocznicami wydarzeń – epizodów będących częścią historii tej formacji czy odsłonięciem pamiątkowych tablic poświęconych jej poległym członkom<sup>184</sup>. Teksty mają więc zazwyczaj charakter relacji z uroczystości lub opisu upamiętnianego wydarzenia. Spotykamy się tam również ze znanymi nam już z wcześniejszych przypadków próbami dyskredytacji ówczesnych oponentów ideologicznych, posuniętymi do intencjonalnego fałszowania obrazu przeszłości<sup>185</sup>.

Niezwykle intensywne za to zabiegi komemoracyjne obserwujemy w przypadku kolejnego „bohatera zbiorowego” z komunistycznej przeszłości – Polskiej Partii Robotniczej. Przypadająca w 1952 r. okrągła, 10. rocznica powstania tej organizacji zdawała się z pewnością dobrą okazją do podjęcia zakrojonej na szeroką skalę akcji upamiętniającej. Pierwsze artykuły na łamach „Trybuny Ludu” pojawiły się już w początkach roku, dalsze ukazywały się systematycznie przez cały styczeń i luty. Pojedyncze zdarzały się jeszcze, choć już z rzadka, w kolejnych wiosennych i letnich miesiącach.

Teksty miały zróżnicowany charakter. Najliczniejszą grupę stanowiły te, które informowały o podjętych przez konkretne zakłady pracy zobowiązaniach produkcyjnych na rzecz uczczenia rocznicy, a następnie ich wykonaniu, publikowane w zdecydowanej większości na tytułowych stronach numerów<sup>186</sup>. Z czasem niektóre z nich za-

---

Polski Ludowej”. Ibidem. Zwraca uwagę brak wśród wymienionych nazwiska Zygmunta Berlinga, dowódcy 1 Dywizji.

<sup>184</sup> *Odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci bohaterskiego dowódcy I oddziału Gwardii Ludowej Franciszka Zubrzyckiego*, „TL” nr 136, 16.05.1952, s. 1; *Obchody 10. rocznicy wymarszu I oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej*, „TL” nr 135, 15.05.1952, s. 1; K. Małcużyński, *W 10-lecie akcji Gwardii Ludowej na KKO*, „TL” nr 335, 1.12.1952, s. 3.

<sup>185</sup> „Emisariusze londyńskiej dwójki z oślawionym płk. Pełczyńskim na czele nawiązują kontakty z Abwehrą i Gestapo. Ukoronowaniem tej zdrady będzie «jedność działania» reakcji polskiej z Gestapo, wydawanie członków PPR w ręce hitlerowskiej policji. Reakcja polska rozwija i wciela w czyn program zdrady bez ogródek sformułowany już w pierwszych dniach najazdu hitlerowskiego na ZSRP”. K. Małcużyński, *W 10-lecie akcji Gwardii Ludowej na KKO...*

<sup>186</sup> Np. *Stoczniovcy gdańscy podejmują zobowiązania dla uczczenia 10-lecia PPR*, „TL” nr 2, 2.01.1952, s. 1; *Robotnicy podejmują zobowiązania na cześć 10-lecia PPR*, „TL” nr 8, 8.01.1952, s. 1; *Robotnicy Starachowic i Lublina podejmują zobowiązania na cześć 10. rocznicy powstania PPR*, „TL” nr 10, 10.01.1952, s. 1; *Rośnie fala zobowiązań na cześć 10. rocznicy powstania PPR*, „TL” nr 11, 11.01.1952, s. 1; *Załogi robotnicze podejmują zobowiązania produkcyjne na cześć 10. rocznicy powstania PPR*, „TL” nr 12, 12.01.1952, s. 1; *Załogi zakładów przemysłowych podej-*

częły się pojawiać opatrzone wspólnym tytułem *Na cześć 10. rocznicy powstania PPR*<sup>187</sup>. Kolejna to relacje z uroczystości – odsłonięcia pamiątkowych tablic, otwarcia wystaw czy przebiegu akademii<sup>188</sup>. Pojawił się także specjalny cykl *Na 10-lecie PPR*<sup>189</sup>; głównym celem, jak można by wnioskować z tytułów zamieszczonych w nim tekstów, było upowszechnianie znajomości historycznych zasług tej partii dla polskiego narodu.

Wśród tych najważniejszych wymieniane było zainicjowanie zmagania z hitlerowskim okupantem oraz podjęcie walki o społeczne wyzwolenie mas pracujących. PPR miała poprzez powołanie GL jako pierwsza podjąć zbrojne działania wobec Niemców<sup>190</sup>. Wyczyny tej ostatniej, w postaci zamachów na niemieckich wojskowych, akcji dywersyjnych i sabotażowych, miały zjednać PPR-owi masy pracujące i uczynić ją faktyczną reprezentantką narodu polskiego<sup>191</sup>. For-

---

*mują zobowiązania na cześć 10. rocznicy powstania PPR*, „TL” nr 13, 13.01.1952, s. 1; *Marynarze statków PMH nadsyłają meldunki o realizacji zobowiązań na cześć 10-lecia PPR*, „TL” nr 21, 21.01.1952, s. 3; *Hutnicy śląscy realizują zobowiązania dla uczczenia 10-lecia PPR*, „TL” nr 53, 22.02.1952, s. 1; *Meldunki o wykonaniu zobowiązań na cześć 10-lecia PPR*, „TL” nr 55, 24.02.1952, s. 1.

<sup>187</sup> *Załogi hut «Ferrum» i «Baildon» zwiększą ilość przyspieszonych wytopów*, „TL” nr 15, 15.01.1952, s. 1; *Górnicy podnoszą wydajność pracy*, „TL” nr 28, 28.01.1952, s. 1.

<sup>188</sup> *Uroczysta akademia w Warszawie z okazji 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej*, „TL” nr 29, 29.01.1952, s. 1; *Klasa robotnicza czci 10. rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej. Otwarte zebrania podstawowych organizacji PZPR*, „TL” nr 31, 31.01.1952, s. 1; *W 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej* (pod tym tytułem zamieszczono zdjęcie przedstawiające niedawno odsłoniętą pamiątkową tablicę w Lublinie i niewielki tekst informujący o tym wydarzeniu), „TL” nr 46, 15.02.1952, s. 4; *Spółeczeństwo czci pamięć bohaterów poległych w walce o Polskę Ludową. Odsłonięcie tablic pamiątkowych w Warszawie, Gdańsku i Mińsku Mazow.*, „TL” nr 56, 25.02.1952, s. 1; *Wystawa «Dziesięciolecie PPR»*, „TL” nr 110, 20.04.1952, s. 3; *Z wystawy «10-lecie PPR»*, „TL” nr 223, 11.08.1952, s. 3.

<sup>189</sup> W tym cyklu ukazały się m.in. następujące artykuły: H. Chelchowski, *Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne*, „TL” nr 10, 10.01.1952, s. 3; R. Werfel, *O władzę ludu i socjalizm*, „TL” nr 17, 17.01.1952, s. 3 i 4; H. Kozłowska, *Patriotyzm i internacjonalizm Polskiej Partii Robotniczej*, „TL” nr 26, 26.01.1952, s. 3; M. Naszkowski, *Polska Partia Robotnicza – organizator i wychowawca Wojska Polskiego*, „TL” nr 60, 29.02.1952, s. 3 i 4.

<sup>190</sup> „Jedynie PPR i Gwardia Ludowa a potem Armia Ludowa prowadziły konsekwentną, ofiarną, masową walkę przeciw okupantowi o wyzwolenie Polski”. M. Naszkowski, *Polska Partia Robotnicza...*

<sup>191</sup> „Polska Partia robotnicza od pierwszej chwili przystępuje do przekuwania swego programu w czyn i organizuje Gwardię Ludową. Gwardia Ludowa staje się zbrojnym ramieniem partii, staje się organizacją bojową, która poczynając od maja 1942 roku poprzez oddziały partyzanckie, grupy dywersyjne i oddziały

my walki o wyzwolenie społeczne nie są bezpośrednio wymieniane. Ogólnie działania te, jak można wnioskować, sprowadzały się do akcji uświadamiających skierowanych do mas ludowych oraz obnażania nieszczerých intencji rządu londyńskiego<sup>192</sup>. Nieodłącznym elementem wszystkich tekstów z omawianego cyklu była dyskredytacja elit politycznych II RP, emigracyjnych władz i stworzonych przez nie sił zbrojnych<sup>193</sup>. Na kreślony tam niezwykle perswazyjnie

garnizonowe w sposób zorganizowany prowadzi zbrojną walkę z okupantem o narodowe i zarazem społeczne wyzwolenie narodu, o niepodległość i demokrację. Oddziały GL coraz bardziej wzmacniały działania partyzanckie w zapleczu armii hitlerowskiej, niszczyły jej komunikację, wysadzały w powietrze mosty i tory, niszczyły łączność, atakowały transporty wojskowe, robiły napady na niemieckich żandarmów i okupacyjne urzędy, dezorganizowały zaopatrzenie wojsk niemieckich, organizowały sabotaż i dywersję w przemyśle i na kolei, uwalniały więźniów, likwidowały szpiclów i zdrajców. (...). PPR, przyciągając do siebie masy pracujące, stała się dla uciskanego narodu busolą wskazującą drogę do wyzwolenia narodowego i społecznego – drogę bezkompromisowej walki, drogę trudną, ale jedyną". H. Chełchowski, *Polska Partia Robotnicza*...

<sup>192</sup> „Gdy panowie ci znaleźli się w bezpiecznym miejscu, gdzie nie mógł ich osiągnąć gniew ludu polskiego, rozpoczął się drugi akt tragicznej komedii, rozpoczęło się tworzenie tzw. «rządu londyńskiego» za granicą. By zmylić czujność, by oszukać naród polski, panowie z przedwrześniowej kliki poczęli przetasowywać karty, usuwać w cień najbardziej skompromitowane asy, by wreszcie z tej marnej, starej, wyświechtanej talii wyłożyć na londyńskim stole nowy «rząd» polski. Największą troską tych panów było od pierwszej chwili nie wyzwolenie kraju i nie zorganizowanie walki z hitlerowskim najeźdźcą, lecz zachowanie majątków dla obszarników i fabryk dla kapitalistów. (...) Dla zahamowania tych, którzy się rwali do walki, «Londyn» rzucił nikczemne hasło «Stania z bronią u nogi», szkalując przy tym i oczerniając PPR oraz nazywając zdrajcami tych wszystkich, którzy poszli na jej wezwanie bić wroga. Reakcja polska gromadziła swe siły nie dla walki z okupantem, lecz dla walki z narastającymi siłami postępu pod wodzą PPR, dla walki o władzę w kraju po wyzwoleniu. (...) PPR już w początkach swego działania, w okresie okupacji wykuwała sojusz robotniczo-chłopski pod przewodem klasy robotniczej i stawiała przed chłopami zagadnienie ziemi, wskazywała na folwarki, które stały się punktami oporu dla NZS i AK – grabieżców i gnębieli ludu, wskazywała, że w Polsce Ludowej ziemi folwarczne przejdą w ręce chłopów i robotników rolnych". Ibidem.

<sup>193</sup> „Głównym wrogiem polskiej burżuazji, którego należy «likwidować», był więc nie krwawy żołdak hitlerowski z SS i gestapo, lecz polscy partyzanci, bohaterscy żołnierze Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, którzy setkami wysadzonych pociągów hitlerowskich, setkami ciężkich starć z przeważającą siłą wroga, toczyli bój z okupantem i nieśli pomoc walczącej z całą potęgą hitleryzmu Armii Radzieckiej". H. Kozłowska, *Patriotyzm i internacjonalizm*...

„Reakcyjne organizacje wojskowe sabotowały walkę narodu z okupantem, a faktycznie z nim współpracowały, kierując ostrze swej działalności przeciw ruchowi narodowo-wyzwoleńcemu i szykując się do zagamiania władzy po



„czarny” obraz Polski sanacyjnej ostatnich swoich dni składały się minioobrazy: osamotnionego i zdradzonego przez polityków narodu we wrześniu 1939 r., robotników, chłopów i komunistów broniących honoru ojczyzny z karabinem w dłoni w dniach klęski wrześniowej oraz uciekających zaleszczycką drogą dygnitarzy II RP wraz z wywożonymi sztabami złota. Stałe obecnym motywem jest też walka, jaką PPR musiała toczyć z reakcją w kraju, uciekającą się do najbardziej perfidnych metod<sup>194</sup>.

PPR kreowana była na kontynuatorkę tradycji „Wielkiego Proletariatu”, SDKPiL i KPP. Wśród zasłużonych dla partii postaci wymieniani są najczęściej: Marcei Nowotko, Paweł Finder, Małgorzata Fornalska, Jan Krasicki i Bolesław Bierut<sup>195</sup>. Czasem nazwiska ich występują w jednym ciągu z nazwiskami osób, które komuniści zaliczyli do propagatorów „postępowych idei”, co w efekcie powoduje,

---

załamaniu się hitleryzmu. Nie mogąc przyznać się wobec swych dołów do tej haniebnej polityki, i nie panując niekiedy nad nastrojami swych szeregowych członków, spośród których wielu rwało się do czynnej walki z okupantem, AK, zmuszona była iść na taki czy inny wyczyn antyniemiecki, który następnie wszelkimi środkami rozreklamowywano, usiłując przedstawić go jako przejaw prowadzenia systematycznej walki z okupantem. Oczywiście szeregowi członkowie AK, którzy brali udział w takich oderwanych aktach, działali z najlepszych patriotycznych pobudek. Nie zmienia to jednak w niczym faktu (...) że zasadnicza linia działania dowództwa AK nie tylko nie polegała na walce zbrojnej z okupantem, ale że organizacje londyńskie były faktycznie p i ą t ą k o l u m n ą w narodzie polskim, broczącym krwią swych synów w walce o wolność, że w porozumieniu z gestapo mordowały najofiarniejszych bojowników, że pochlone były montowaniem przyszłego aparatu ucisku w postaci Korpusów Bezpieczeństwa, że szykowały kadry do walki przeciw wyzwolecielskiej Armii Radzieckiej i idącej z nią ludowej Armii Polskiej, że usiłowały starymi metodami dwójkarskimi wdzierać się do szeregów PPR i AL”. M. Naszkowski, *Polska Partia Robotnicza...* Znamienne, że w tym tekście pada nazwa „AK” – zwykle skazywana na „niepamięć”. Kwestii systematycznego dekonstruowania przez komunistów historycznej pamięci II Rzeczypospolitej poświęcamy wydzielony rozdział w dalszej części niniejszej pracy.

<sup>194</sup> „Czyhał na każdą organizację PPR, na każdego peperowca, na każdego sympatyka partii – hitlerowski okupant, szpicel gestapo, zbir z SS. Pomagali mu, weszli za partię, układali listy jej działaczy, mordowali sami umieszczonych na tych listach – rodzimi faszyci, najmici polskich kapitalistów i obszarników: pajorowie i ojrzyńscy. Usiłowali przenikać do jej szeregów, by wydać ją wrogo, by wskazać cel skrytobójcom, by rozłożyć partię od wewnątrz – wszelacy agenci wroga”. R. Werfel, *O władzę ludu i socjalizm...*

„Hitlerowskie plakaty mówią o egzekucjach dokonywanych na bojownikach wolności. Współdziałali z okupantem zdrajcy spod znaku rządu londyńskiego, agenci sanacyjnej dwójki”. Wystawa „Dziesięciolecie PPR”...

<sup>195</sup> H. Chelchowski, *Polska Partia Robotnicza...*

iż trudno wyróżnić te bezpośrednio związane z PPR<sup>196</sup>. Co jednak dziwi, w żadnym z tekstów zamieszczonych w „Trybunie Ludu” nie znalazły się informacje o okolicznościach powstania partii. Nie wspomina się też o założycielach. Nieokreślona bliżej pozostawała też data jej powołania. Wymieniany był bowiem rok i czasami miesiąć, ale już nie dzień.

Z PPR związane jest też blisko inne miejsce pamięci, kreowane przez komunistów na łamach „Trybuny Ludu” w 1952 r. – „Krajowa Rada Narodowa”. W tym jednak przypadku zabiegi były bardzo skromne, sprowadziły się bowiem do jednego tylko tekstu odnotowującego rocznicę powstania Rady. Podnoszone w nim zasługi KRN odnosiły się do zwycięstwa mas ludowych w walce o władzę w Polsce, w którym znaczącą rolę odegrała również „armia wyzwolicielka”, czyli Armia Radziecka<sup>197</sup>.

Kolejnym zbiorowym bohaterem, we włączenie którego do kanonu zaangażowała się „Trybuna Ludu” i który komuniści uznawali za przynależący do jej tradycji, to „Wielki Proletariat”<sup>198</sup>. Siedemdziesiątą rocznicę powstania tej partii – jak podkreślano pierwszej rewolucyjnej partii polskiej klasy robotniczej – dziennik uczcił kilkoma artykułami. W numerze przypadającym na dzień 1 września, jak wspominaliśmy, na stronie tytułowej ukazało się zdjęcie Ludwika Waryńskiego, a pod nim krótki tekst przedstawiający osobę i rekla-

---

<sup>196</sup> „Pod hasłem «Za wolność waszą i naszą», pod sztandarem Joachima Lelewela i Adama Mickiewicza, Edwarda Dembowskiego i Jarosława Dąbrowskiego, Ludwika Waryńskiego i Feliksa Dzierżyńskiego, Mariana Buczka i Marcellego Nowotki, Pawła Findera i Małgorzaty Fornalskiej, Karola Świerczewskiego i Wincentego Pstrowskiego – Polska Partia Robotnicza zrealizowała odwieczne pragnienia ludu pracującego – stworzyła wolną i niepodległą Polskę rządzoną przez lud dla ludu.”. H. Kozłowska, *Patriotyzm i internacjonalizm...*

Z kolei w innym artykule wymieniani są obok Bieruta także: tow. Witold Józwiak, H. Chełchowski, Bolesław Kowalski, Wacława Marek i F. Zubrzycki. M. Naszkowski, *Polska Partia Robotnicza...*

<sup>197</sup> „Data utworzenia Krajowej Rady Narodowej na przełomie lat 1943–44 posiada jednak szczególne znaczenie historyczne. Stała się ona symbolem zwycięstwa polskich mas ludowych z klasą robotniczą na czele – rozstrzygającego zwycięstwa odniesionego na długiej cierniowej drodze walki o władzę prowadzonej przez całe dziesięciolecie. (...) Utworzenie Krajowej Rady Narodowej, które zapoczątkowało – jeszcze w czasie okupacji – działalność naszych ludowych władz państwowych, związane jest ściśle z wielkimi zwycięstwami Armii Radzieckiej – armii wyzwolicielki, która gromiąc wojska hitlerowskie, zbliżała się do ziem polskich”. *W rocznicę powstania Krajowej Rady Narodowej*, „TL” nr 1, 1.01.1952, s. 3.

<sup>198</sup> Zob. *Wybrane zagadnienia z dziejów narodu polskiego w świetle pism i wypowiedzi Bolesława Bieruta*, „Kwartalnik Historyczny” t. 59, 1952, s. 18–19.

mujący zamieszczony na następnej stronie artykuł *Siedemdziesięciolecie Wielkiego Proletariatu*. W kolejnych dniach pojawiały się pojedyncze teksty, informujące przeważnie o formach upamiętniania tego wydarzenia, jakie miały miejsce w stolicy<sup>199</sup>.

Główną wartością podnoszoną w artykułach było bohaterstwo członków „Proletariatu”, którzy ginęli „za sprawę wyzwolenia społecznego i narodowego ludu polskiego”<sup>200</sup>. O ile jednak podawane są przykłady inicjatyw i działań w sferze poprawy losu robotników Królestwa Kongresowego, o tyle brak ich jest przy wykazaniu zaangażowania na rzecz uzyskania swobód i wolności narodowych. W artykule poświęconym prezentacji historii i działalności „Proletariatu” zamiast nich znalazły się fragmenty mówiące o porzuceniu przez polskie klasy posiadające myśli o niepodległości, przyjęciu postawy pełnej lojalności wobec władz zaborczych i skupieniu się wyłącznie na własnym dobrobycie. Podkreślana jest także pogarda i nienawiść, jaką ich przedstawiciele mieli darzyć „masy pracujące”<sup>201</sup>. A zatem „Proletariat” w intencji komunistów miał być kolejnym miejscem pamięci, utrwalającym obraz polskiej społeczności jako grupy rozbitej i na trwale podzielonej. Z jednej strony wyzyskiwane, gnębione masy ludowe – z drugiej obszarnicy i burżuazja

---

<sup>199</sup> *Lud Warszawy złożył hołd pamięci bohaterów „Proletariatu”*. Towarzysz Bolesław Bierut dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej na stokach Cytadeli Warszawskiej, „TL” nr 245, 2.09.1952, s. 1; *Otwarcie wystawy „Wielki Proletariat”*, „TL” nr 250, 7.09.1952, s. 1; *Pamięć bohaterskich bojowników „Proletariatu” zagrzewa nas do wzmoczonej walki o szczęście i siłę ojczyzny*. Przemówienie tow. Franciszka Friedlera na otwarciu wystawy „Wielki Proletariat”, ibidem, s. 2; *Wystawa „Wielki Proletariat”*, „TL” nr 257, 14.09.1952, s. 6.

<sup>200</sup> W niektórych tekstach akcent kładziono na jeszcze inne zasługi „Proletariatu”: „Jest historyczną zasługą (...), że kierował się zasadą marksistowską: kierowniczą i decydującą siłą w rewolucji socjalistycznej stanowi klasa robotnicza”. *Pamięć bohaterskich bojowników...*

<sup>201</sup> Przypisywana burżuazji haniebna rola została zaakcentowana także w napisie, jaki znalazł się na pamiątkowej tablicy wmurowanej w 1952 r. na murze Cytadeli, za Bramą Straceń: „Pamięci bojowników wolności i tysięcy innych więzionych w murach Cytadeli przez rząd zaborców i **burżuazji** składa hołd rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” – głosi napis na tablicy. Na tablicy wyryto długą listę nazwisk, które uwieczniła historia walk wyzwoleniczych polskiego proletariatu. Na pierwszym miejscu widnieje nazwisko Jarosława Dąbrowskiego. Następnie – nazwiska członków rządu powstańczego straconych 5.VIII.1864 r., dalej nazwiska proletariadczyków, nazwiska SDKPiL-owców i szeregowych członków PPS, którzy zginęli na stokach Cytadeli. Listę zamykają nazwiska bojowników Komunistycznej Partii Polski” (podkr. – D.M. -P i T.P.). *Lud Warszawy złożył hołd pamięci...* W ten sposób burżuazja polska została współ z caratem oskarżona o śmierć wyżej wymienionych.

żyjące kosztem tych pierwszych. Jedynym chyba wspólnym elementem, poza pochodzeniem, było uczucie nienawiści, jakim obie te grupy darzyły siebie nawzajem<sup>202</sup>.

Indywidualni bohaterowie poza Waryńskim wymieniani są tylko w niektórych tekstach. Wśród nich powtarzają się nazwiska Stanisława Kunickiego, który po aresztowaniu Waryńskiego objął kierownictwo partii i doprowadził do zawarcia umowy z rosyjską partią „Narodnaja Wola”<sup>203</sup>, i Rosjanina Piotra Bardowskiego, sędziego pokoju, który miał „szerzyć agitację rewolucyjną wśród carskich żołnierzy i oficerów stacjonujących w Kongresówce”<sup>204</sup>. Znamienne jest też akcentowanie dnia 1 września w kilku najbardziej znaczących artykułach poświęconych „Proletariatowi”, zwłaszcza w sytuacji pominięcia jej w sąsiadujących niemal tekstach odnoszących się do wybuchu II wojny światowej. Intencje wydają się dość czytelne: 1 września zarezerwowany został na jedno wydarzenie: powstanie partii „Proletariat”. Natomiast pod nazwą „wrzesień 1939 r.” utrwalano pamięć o zdradzie narodowej, której początki sięgały czasów znacznie wcześniejszych, a której apogeum miało miejsce właśnie w przeciągu owego pamiętnego dla Polaków września 1939. Podkreślanie w tym przypadku daty dziennej akcentowałoby przede wszystkim moment wkroczenia Niemców w granice państwa polskiego i dalsze związane z tym nieszczęścia i tragedie dla Polaków. Tymczasem miało ono być według tezy komunistów tylko kataliza-

---

<sup>202</sup> To fundamentalne rozbieżności zostało również ukazane podczas prezentowanej Polakom wystawy „Wielki Proletariat”: „Na przeciwległej ścianie bardzo ciekawie i sugestywnie pomyślane i wykonane dwa równoległe rzędy współczesnych rycin, ilustrujące kontrasty dwóch klas – wyzyskiwanej i wyzyskującej. Tuż za nimi fragment haniebnego wiernopoddańczego adresu 300 obszarników polskich, złożony w 25-lecie panowania Aleksandra II, mówi o antynarodowej postawie klas posiadających, które za cenę obrony swych interesów klasowych zdradzały najżywniejsze interesy Ojczyzny.” *Wystawa „Wielki Proletariat”...*

<sup>203</sup> Wątek współpracy z rosyjską partią pojawia się niemal we wszystkich ważniejszych tekstach: „...wniósł do polskiego ruchu robotniczego ideę internacjonalizmu proletariackiego i ideę tę niezmordowanie krzewił. Internacjonalizm «Proletariatu» znalazł najdobitniejszy wyraz w tym, że głosił i realizował braterstwo broni rewolucji polskiej z rewolucją rosyjską, a umowa zawarta z «Narodną Wolą» stanowi niejako testament polityczny «Wielkiego Proletariatu».” *Pamięć bohaterskich bojowników...*

<sup>204</sup> W artykule Jurysia wymienieni zostają także szewc Michał Ossowski i tkacz Jan Pietrusiński, którzy mieli przysłużyć się w sposób szczególny organizacji „zgładzając prowokatorów nadesłanych do partii”. Z kolei w tekście opisującym wystawę „Wielki Proletariat” padają nazwiska: Tadeusza Rechniewskiego, Marii Bohuszewiczówny i Feliksa Kona. Zob. R. Juryś, *Siedemdziesięciolecie Wielkiego Proletariatu...; Wystawa „Wielki Proletariat”...*

torem dla głębszego i bardziej tragicznego procesu narodowej zdrady, jaki się wówczas dokonał, oraz tłem dla jego ukazania w upamiętniających narracjach.

Wśród fundowanych przez komunistów polskiemu społeczeństwu miejsc pamięci utrwalających osiągnięcia obcych wspólnot znalazła się także obok Lenina, Stalina i Armii Radzieckiej – „Rewolucja Październikowa”. Przypadająca w Polsce na dzień 7 listopada rocznica tego wydarzenia upamiętniana była na łamach „Trybuny Ludu” w sposób właściwy dla najważniejszych wydarzeń czy też osób. Teksty anonsujące ją publikowano (na stronach tytułowych) już z końcem października<sup>205</sup>, zaś numer z 7 listopada niemal w całości wypełniały artykuły jej poświęcone<sup>206</sup> uzupełniane licznymi materiałami ikonograficznymi<sup>207</sup>. Stronę tytułową w całości zarezerwowano na relacje z obchodów rocznicy w kraju i za granicą oraz zdjęcia (tak samo było w wydaniu dnia następnego)<sup>208</sup>. Poprzedzono je wybitym wielkimi literami hasłem: NIECH ŻYJE XXXV ROCZNICA WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ. Ekspozowaną w artykułach zasługą rewolucji październikowej było „otwarcie nowej epoki w dziejach ludzkości, epoki triumfu pokoju, wolności i sprawiedliwości społecznej – epoki socjalizmu”<sup>209</sup>. Z jej dobrodziejstw miały korzystać wszystkie narody państw bloku socjalistycznego. W artykułach w ogóle rezygnowano z opisu wydarzeń rozegranych owego październikowego dnia. We wszystkich podkreślano za to niezwykle radosny wymiar „Października” i jego polskich obchodów, które miały wyrażać „miłość i głęboką wdzięczność” dla ZSRS.

<sup>205</sup> *Hasła KC KPZR z okazji XXXV. rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej*, „TL” nr 303, 30.10.1952, s. 1; *Niech żyje XXXV. rocznica Wielkiego Października!*, „TL” nr 304, 31.10.1952, s. 1; *Załogi zakładów pracy stoją na wartach produkcyjnych na cześć 35. rocznicy Wielkiego Października*, „TL” nr 305, 1.11.1952, s. 1; *Realizując idee Wielkiego Października umacniamy siły naszej Ojczyzny i obozu pokoju*, „TL” nr 310, 6.11.1952, s. 1.

<sup>206</sup> *Np. Uroczyste akademie w całym kraju w przeddzień 35. rocznicy Rewolucji Październikowej*, „TL” nr 311, 7.11.1952, s. 2; *Depesze z okazji 35. rocznicy Rewolucji Październikowej*, ibidem; *Warty produkcyjne na cześć Wielkiego Października*, ibidem, s. 2.

<sup>207</sup> *Np. przemawiających na wiecach Lenina i Stalina, Lenina, Stalina i Dzierżyńskiego*. Ibidem, s. 3, 4, 5.

<sup>208</sup> *Np. Potężna manifestacja ludu Moskwy na cześć KPZR i Wielkiego Stalina w 35. rocznicę Rewolucji Październikowej*, „TL” nr 312, 9.11.1952, s. 1; *Naród polski uroczysto obchodził 35. rocznicę Wielkiego Października*, ibidem; *Przyjęcie w Ambasadzie ZSRR w XXXV. rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej*, ibidem.

<sup>209</sup> *Niech żyje XXXV. rocznica...*

Podobny charakter starano się nadać „1 Majowi”, obchodzone-mu w powojennej Polsce jako święto państwowe – „dzień międzynarodowej solidarności i braterstwa mas pracujących całego świata”. „Trybuna Ludu” zastosowała więc i w tym wypadku opisane już wcześniej specjalne zabiegi. Akcję rozpoczęto z dużym wyprzedzeniem – już z początkiem marca ruszyła seria artykułów informujących o zobowiązaniach konkretnych zakładów podjętych dla uczczenia zarówno 60-lecia Bieruta, jak i święta 1 Maja, zamieszczanych na tytułowych stronach poszczególnych numerów.

Kulminacja przypadła na 1, 2 i 3 maja. Numery z tych dni wypełniały w przeważającej części teksty relacjonujące obchody święta w Polsce, ZSRS i na świecie<sup>210</sup>. Strony tytułowe dwóch pierwszych rozpoczynały się specjalnymi hasłami<sup>211</sup>. W żadnym z zamieszczonych w „Trybunie” tekstów nie znalazły się odniesienia do historycznego wydarzenia w Chicago, które dało początek robotniczemu i socjalistycznemu miejscu pamięci „1 Maja”.

---

<sup>210</sup> Np. *Centralna akademia 1 majowa w Warszawie*, „TL” nr 121, 1.05.1952, s. 1; *Sukcesami produkcyjnymi i wzmożoną walką o pokój masy pracujące witają święto 1 Maja*, ibidem, s. 2; *Dumny z osiągnięć pokojowej pracy wita lud polski dzień 1 Maja*, ibidem; *Pod niezwykłym sztandarem Marksa – Engelsa – Lenina – Stalina zbudujemy Polskę socjalistyczną. Przemówienie sekretarza KC PZPR tow. Zenona Nowaka na uroczystej akademii pierwszomajowej w Warszawie*, ibidem, s. 3; *400 tysięcy uczestników pochodu 1 majowego w Warszawie, 350 tysięcy – w Łodzi, 215 tysięcy – we Wrocławiu, 180 tysięcy – w Krakowie*, „TL” nr 122, 2.05.1952, s. 1; *Zjednoczymy jeszcze ściślej szeregi w walce o Polskę potężną i szczęśliwą, w walce o pokój i plan 6-letni. Przemówienie towarzysza Bolesława Bieruta na otwarcie pochodu pierwszomajowego w Warszawie*, ibidem; *Wybitnymi sukcesami osiągniętymi pod kierownictwem partii Lenina – Stalina naród radziecki powitał święto 1 Maja*, ibidem, s. 2; *Pod znakiem walki o pokój, demokrację i socjalizm masy pracujące godnie uczciły swe święto. Wielkie manifestacje pierwszomajowe na całym świecie*, ibidem; *Milionowe rzesze ludzi pracy wzięły udział w wielkich pochodach 1 majowych w całym kraju*, ibidem, s. 3 (pod spodem zdjęcie z pochodu w Warszawie); *Miliony Polaków manifestowały w dniu 1 Maja pod sztandarami walki o Polskę potężną i szczęśliwą*, „TL” nr 123, 3.05.1952, s. 1; *W dniu święta 1 Maja masy pracujące całego świata zmanifestowały swą niezłomną wolę walki o pokój*, ibidem, s. 2, *Święto w radzieckiej stolicy*, ibidem; *Chłopi w pierwszomajowej manifestacji stolicy*, ibidem, s. 3.

<sup>211</sup> Numer 121 z 1.05.1952 r.: *Niech żyje 1 Maja, dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących, dzień braterstwa wszystkich ludów walczących o pokój, demokrację i socjalizm!*, numer kolejny: *Radośnie i dumnie obchodziła Polska Ludowa dzień międzynarodowej solidarności mas pracujących*.

## KONKLUZJE

Podsumowując nasze rozważania, dochodzimy do wniosku, iż oba tytuły prasowe aktywnie prowadziły swoistą politykę pamięci historycznej (gdy potraktujemy je podmiotowo, jako czynnych aktorów pamięci) albo też były jej skutecznym narzędziem (przy wariancie przedmiotowym). Odniesień bowiem historycznych, o wyraźnym akcencie upamiętniającym jest na łamach obu dzienników ogromna ilość.

W zakresie stosowanych mechanizmów i zabiegów trudno dostrzec jakieś znaczące różnice. Zarówno „Gazeta Polska”, jak i „Trybuna Ludu” uciekała się do podobnych form i metod. W sytuacjach szczególnego upamiętnienia akcje rozpoczynano odpowiednio wcześniej, rezerwowano na nią tytułowe strony numerów, komasowano artykuły w jednym lub kilku następujących po sobie numerach, dołączano zdjęcia, stosowano wyróżniki tekstów. Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku ich charakter był różnorodny: od artykułów sygnalnych, zapowiadających daną rocznicę, poprzez syntetyczne omówienia wybranych aspektów życia i działalności postaci, względnie znaczenia/przebiegu wydarzenia, fragmenty wspomnień osób znających upamiętnianą postać czy też uczestniczących w czczonych wydarzeniach, wspomnienia samej upamiętnianej osoby, anonse pozycji książkowych i wystaw im poświęconych, aż po relacje z obchodów rocznicowych, w których nierzadko przywoływano całe bądź wybrane fragmenty przemówień wygłoszonych w ich trakcie przez czołowe ówczesne osobistości.

Znaczące też podobieństwa ujawniają się przy zestawieniu kategorii działań inicjowanych w sferze kanonu. W obu bowiem przypadkach, z jednym tylko wyjątkiem, pozostajemy w obszarze tych samych zabiegów: (1) utrwalania pamięci o indywidualnych i zbiorowych bohaterach narodowych oraz o wydarzeniach historycznych już osadzonych w społecznej wyobraźni; (2) wprowadzania nowych „potencjalnych” miejsc pamięci oraz (3) włączania do kanonu miejsc będących efektem specyficznych doświadczeń grup sprawujących władzę. Tak jak piśsudczycy, tak i polscy komuniści najwięcej wysiłków podejmowali w zakresie ostatniej z wymienionych kategorii.

Gdzie zatem należy szukać owych radykalnych zmian wprowadzanych przez komunistów w sferze pamięci zbiorowej Polaków? Wydaje się, że leżą one w jej postulowanym kształcie. Pierwszym ich ewidentnym świadectwem jest zerwanie zasady ciągłości kanonu. Jak widzieliśmy, komuniści starali się wyeliminować te wszyst-

kie miejsca pamięci, które próbowali włączyć piłsudczycy i które – można założyć – utrwaliły się już mniej lub bardziej w świadomości potocznej Polaków czasów przedwojennych. Gdy na przykład rozpatrujemy kategorię bohaterów, zauważamy, iż na przemilczenie zatem zostali skazani nie tylko Strzelcy, legionieści, peowiacy, obrońcy polskich granic w latach 1918–1919 i żołnierze wojny polsko-bolszewickiej 1920 r., ale także „polscy zdobywcy przestworzy” (trzydziesta rocznica śmierci Żwirki i Wigury przeszła bez żadnego echa na łamach „Trybuny Ludu”).

Radykalne znamiona miał również zabieg dyskredytacji szczególnego miejsca pamięci – przodka grupy, za którego niewątpliwie większość Polaków przywykła uważać zmarłego w 1935 r. Józefa Piłsudskiego. Sytuacja całkowitej dyskwalifikacji postaci uznawanej przez daną wspólnotę za pryncypalnego bohatera wydaje się dość szczególna i wyjątkowa. Widocznie jednak mniej przecież ryzykowny społecznie zabieg przemilczania takiego „wrogiego” miejsca pamięci okazał się w ocenie komunistów środkiem nazbyt słabym, biorąc pod uwagę zakładane przez nich cele polityki pamięci historycznej.

To jednak nie jedyne tak drastyczne posunięcie komunistów w odniesieniu do kategorii „przodkowie grupy”. Lansowanie przez komunistów osób Lenina i Stalina, przywódców państwa, z którym przyszło Polakom stoczyć zwycięską i krwawą wojnę o utrzymanie świeżo zdobytej w 1918 r. niepodległości, państwa, które w 1939 r. współ z hitlerowskimi Niemcami dokonało kolejnego rozbioru Polski, wydaje się jednym z najbardziej radykalnych elementów polityki pamięci historycznej czasów Polski Ludowej. Polacy mieli teraz czcić i szanować swoich wrogów właśnie m.in. za to, że doprowadzili oni do zniszczenia państwa, które z takim wysiłkiem, mozolem i ofiarą krwi przez 20 lat budowali. Logika takiego zabiegu zasadzała się oczywiście na tym, że Polska przedwojenna, czy używając określeń „Trybuny Ludu”, „Polska sanacyjna”, miała być siedliskiem społecznej krzywdy i skrajnego wyzysku mas pracujących przez własne elity finansowe i gospodarcze, jak również przykładem narodowej zdrady praktykowanej przez rządzące nią elity polityczne.

Jednak nie tylko sam aspekt wyniesienia obcokrajowców na piedestał kanonu jest tutaj istotny. Równie ważne są także wartości, które Stalin, Lenin i w końcu Bierut mieli reprezentować. Zabiegi czynione przed wojną wokół Józefa Piłsudskiego (a także Stanisława Wyspiańskiego) podkreślały wyłącznie zasługi dla Polski. Wartości zaś i zasługi wiążące się z Leninem i Stalinem w znaczącej mierze odnosiły się do ZSRS, a nie polskiego państwa i jego obywateli. Zabieg więc wprowadzenia tych osób do panteonu polskich bo-



haterów narodowych już w swoim zamyśle był niezwykle radykalny i wielce ryzykowny w sensie odbioru społecznego.

Pozostańmy jednak dalej w sferze wartości. Zasługi Marszałka zyskiwały w „Gazecie Polskiej” wyraziste, jednoznaczne doprecyzowania, poczynając od działalności w PPS, poprzez inicjatywę powołania polskiej siły zbrojnej realizowaną przez Związki Strzeleckie, Legiony, POW, a kończąc na wygranej przez niego jako Naczelnego Wodza wojnie 1920 r. W przypadku Bieruta takie odniesienia w publikowanych na łamach „Trybuny” tekstach trudno byłoby znaleźć. Najczęściej przywoływanym zasługom typu: udział w walkach „o wolność i szczęście ludu polskiego”, o „obalenie antynarodowych rządów burżuazji i obszarnictwa” rzadko odpowiadają ich konkretne przykłady. Nieliczne wymienione okazywały się tak naprawdę niewiele znaczącymi społecznie działaniami, wymierzonymi na szkodę przedwojennego państwa polskiego. Udział w KPP czy PPR, mało znanych organizacjach, z których ta pierwsza cieszyła się złą sławą wśród Polaków niezależnie od wyznawanych preferencji politycznych, nie mógł w żaden sposób nobilitować jego osoby. Efektem zaś bliżej nieokreślonych walk „o przyjaźń z ZSRR” były, znane powszechnie Polakom, skrajnie niesymetryczne na polską niekorzyść powojenne stosunki ze wschodnim sąsiadem. A zatem część z przypisywanych mu zasług była społecznie nieweryfikowalna, inne opierały się na „wątej bądź niewiarygodnej” podstawie w sensie społecznej akceptacji, a jeszcze inne na oczywistym fałszu.

Podobnie było zresztą w przypadku zabiegów stosowanych wobec pozostałych osób o komunistycznym rodowodzie. Wystarczającą uniwersalną przepustką miała być przynależność do SDKPiL, KPP i PPR. W przypadku udziału w GL lub AL bardzo rzadko podawano przykłady konkretnych wyczynów w postaci przeprowadzonych akcji bojowych, dywersyjnych itp. Zupełnie inaczej na tym tle rysują się te same działania podejmowane przez „Gazetę Polską” i stojących za nią piłsudczyków. Próba wprowadzenia do kanonu nowej osoby była za każdym razem „faktualnie” uzasadniana. Jednym z ważniejszych kryteriów były *explicite* wymienione zasługi dla ojczyzny. Łukasiewicz miał więc w pamięci zbiorowej utrwalić się jako organizator polskiego przemysłu naftowego, Miarka jako krzewiciel i propagator polskości na Śląsku, Ostrowski jako emigracyjny działacz na rzecz podniesienia polskiej oświaty i kultury, ksiądz Bandurski jako czynny patriota, Lis-Kula, Albin Fleszar, Barthel de Weydenthal jako waleczni, bohaterscy żołnierze, a Tadeusz Hołówko jako propagator m.in. idei sprawiedliwości społecznej i „braterstwa między narodami” kozytnej zarówno dla Polaków, jak i dla zamieszkujących w grani-

cach II RP mniejszości narodowych. Ich wymierne dokonania miały służyć dobru wspólnemu – polskiemu państwu jako takiemu, polskiemu społeczeństwu, a nie jak w przypadku komunistów realizacji przede wszystkim celów politycznych wąskiej grupy, względnie Polse o wyraźnie dookreślonym politycznie obliczu.

Przejdźmy teraz do kategorii wydarzeń i procesów historycznych. W odniesieniu do już istniejących miejsc pamięci zauważamy, że studiowane dzienniki zaangażowały się w upamiętnianie podobnej liczby wydarzeń historycznych („Gazeta Polska – cztery, „Trybuna Ludu” – trzy). Dwa z nich: Konstytucja 3 maja i powstanie styczniowe były przypominane przez oba tytuły. Pozostałe, występujące tylko w jednym z nich, stanowiły odwołania do tej samej tradycji militarno-powstańczej. „Gazeta Polska” wybrała Grunwald i powstanie listopadowe, „Trybuna Ludu” powstanie kościuszkowskie. Zważywszy na fakt, że zarówno powstanie kościuszkowskie na łamach „Gazety Polskiej”, jak i powstanie listopadowe na łamach „Trybuny Ludu” upamiętniano przy okazji tekstów bądź poświęconych głównym bohaterom tychże zdarzeń (np. artykuły dotyczące J. Kilińskiego w „Gazecie Polskiej), bądź też omawiających inne powstańcze zrywy (w „Trybunie Ludu” do powstania listopadowego nawiązuje się przy okazji styczniowego), możemy powiedzieć, że w tym wymiarze obie polityki wykazują pewnego rodzaju zbieżność.

Różnice i to poważne ujawniają się, gdy pod uwagę bierzemy inne kryterium – charakter i intensywność zabiegów upamiętniających. Wówczas widoczny staje się fakt, że wszystkie owe zdarzenia (z właściwą im gradacją) odgrywały ważną i bardzo ważną rolę w piłsudczykowskiej interpretacji dziejów Polski, a małą (żeby nie powiedzieć marginalną) w komunistycznej. Z jednej bowiem strony mamy liczne, specjalnie akcentowane, honorowane miejscami na pierwszych stronach, traktowane jako tematy dnia, pisane często przez wybitnych literatów i czołowych ideologów piłsudczykowskich artykuły „Gazety Polskiej”, z drugiej pojedyncze teksty „Trybuny Ludu” umieszczone na dalszych stronach numerów, „przygaszone” innymi, odnoszącymi się do nowo kreowanych komunistycznych miejsc pamięci („3 Maja” znalazł się w cieniu „1 Maja”, „Powstanie Kościuszkowskie” – upamiętniane nie wiedzieć czemu właśnie w październiku – w cieniu Dnia Wojska Polskiego, a „Powstanie Styczniowe” w cieniu rocznicy śmierci Lenina 21 stycznia<sup>212</sup>).

<sup>212</sup> Do tego stopnia, że numer 3-majowy wypełniony był w dużej części artykułami odnoszącymi się do obchodów 1 Maja. Analogicznie numer, w którym ukazał się artykuł o powstaniu styczniowym wypełniały jeszcze w znaczącej mierze teksty poświęcone obchodom śmierci Lenina. Z kolei artykuł *Kościusz-*

Dalsze fundamentalne różnice ujawniają się w sferze przypisywanych owym wydarzeniom wartości i znaczeń. Konstytucja 3 maja, powstanie listopadowe i powstanie styczniowe zasługiwały według piłsudczyków na szczególne upamiętnienie jako przykłady patriotycznych postaw i uczuć w czasach najtrudniejszych – w okresie zagrożenia samodzielnego bytu państwa i w okresie niewoli narodowej. Przypominając je, oddawali hołd i należne zasługi tym wszystkim nielicznym, silnie zdeterminowanym jednostkom, grupom, środowiskom, którzy tak jak twórcy Konstytucji 3 maja, ryzykując karierą i życiem, podejmowali śmiałe decyzje, aby ratować upadającą Rzeczpospolitą albo, tak jak powstańcy 1830 i 1863 r., próbując wskrzesić jej niepodległy byt lub tylko pamięć o nim. Wszystkie te wydarzenia miały jednoznacznie kojarzyć się z najlepiej pojętym patriotyzmem i bohaterstwem. Tworzyły jednocześnie ciąg koniecznych wspólnotowych doświadczeń, dzięki którym możliwe było odzyskanie niepodległości w 1918 r. Nie przedstawiano ich w sposób wyidealizowany jako zrywy ogółu Polaków czy większej ich części, ale jako inicjatywy i czyny nielicznych<sup>213</sup>. Właśnie dlatego, że przeciwstawiali się oni powszechnym nastrojom, że krzyżowali plany pogodzonej z niewolą większości, należała się im od rodaków żyjących w wolnej Polsce wdzięczność i pamięć. W intencji piłsudczyków miały to być miejsca pamięci jednoczące Polaków, wywołujące zadumę nad losem całej wspólnoty i skłaniające do refleksji nad jej kondycją. Wybór dokonany przez powstańców miał być również drogowskazem dla przyszłych pokoleń, gdyby przyszło im doświadczyć podobnej sytuacji.

Pomimo rozpoznawania elementu tragizmu w tak ujmowanych miejscach pamięci (poprzez m.in. akcentowanie osamotnienia patriotów), nie eksponowano postaw i motywacji drugiej, znacznie liczniejszej, niechętnej powstaniom części społeczeństwa. Stanowiła ona niezbędne tło obrazu, ale nie była „postacią” pierwszo- ani nawet drugoplanową.

---

*kowskie drogi* ukazał się 17 października, a więc kilka dni po serii publikacji nawiązujących do rocznicy powstania Wojska Polskiego, w których nieraz padało określenie „kościuszkowcy”. Zważywszy, iż data 17 października nie była w ogóle znacząca dla przebiegu powstania (klęska pod Maciejowicami miała miejsce 10 X) oraz na brak wzmianek o tym zrywie w numerach marcowych i kwietniowych (najbardziej dla tego wydarzenia znamienitych), należy chyba zabieg ten interpretować jako próbę przejęcia symbolu i nazwy („kościuszkowcy” z roku 1943 mieli zastąpić kościuszkowców z roku 1794).

<sup>213</sup> Co więcej w tekstach, jak zaznaczaliśmy już wcześniej, akcentowano także błędy powstańców (najmocniej w odniesieniu do powstania listopadowego) i ich słabości.

Zupełnie inny sens starali się odnośnym wydarzeniom nadać polscy komuniści. Konstytucja 3 maja, powstanie kościuszkowskie i powstanie styczniowe zostały rozpoznane przede wszystkim jako wydarzenia o „postępowym” społecznym charakterze. Rozpoczynały więc tak naprawdę listę zjawisk, które stały u źródeł rewolucyjnych przemian w Polsce, dokonanych po 1944 r. Ich niepodległościowy wymiar schodził na dalszy, mało istotny plan<sup>214</sup>.

Zaliczenie ich do tradycji walk społecznych i to w większości o charakterze rewolucyjnym (z wyjątkiem Konstytucji 3 maja) pociągnęło za sobą zmiany w sposobie ich przedstawiania. Akcent został teraz położony na ukazanie społecznych konfliktów i antagonizmów dzielących polską wspólnotę. Zostając częścią komunistycznego dziedzictwa (wszystko, co miało znamiona rewolucyjności, *ex definitione* stanowiło część komunistycznego dorobku), zostały wpisane w sztywny schemat interpretacyjny, odwołujący się do walki dwóch podmiotów – „My” prezentującego słuszne, postępowe idee i „Onych” będących wyrazicielami wstecznych poglądów<sup>215</sup>. Działania i postawy tych ostatnich zostały zidentyfikowane, surowo ocenione i osądzone. Karą wymierzoną *ex post* było wykluczenie ze zbiorowości – pozbawianie statusu członka narodu/ludu polskiego. Tak zreinterpretowane „miejsca pamięci” miały przede wszystkim demaskować mit „zintegrowanej wspólnoty polskiej”.

Jednak wyłączenie Konstytucji 3 maja oraz powstań narodowych z szeroko rozumianej tradycji walk o ratunek i wyzwolenie Rzeczypospolitej oraz przypisanie ich do tradycji walk społecznych rodziło konieczność stosowania szczególnego rodzaju zabiegów. By odmieniony charakter wspomnianych miejsc pamięci nie wzbudzał zastrzeżeń, potrzebne było swoiste potwierdzenie i usankcjonowanie przez autorytety od spraw rewolucji i postępowych ruchów. Stąd pojawienie się nowego rodzaju działań obserwowanych w komunistycznej polityce pamięci historycznej, polegających na wyszukiwaniu aktów waloryzacji polskich miejsc pamięci przez obcokrajowców, twórców idei komunistycznej: Marksa i Engelsa.

Inną osobliwością, odnoszącą się już tylko do powstania styczniowego, była próba przedstawienia go jako wspólnego polsko-ro-

<sup>214</sup> Oczywiście w tekstach wspomniano zarówno o niepodległościowym, jak i społecznym charakterze tych ruchów, ale była to przecież przysłowiowa zasłona dymna, obliczona na zdezorientowanie mniej świadomego czytelnika.

<sup>215</sup> Podział na „My” i „Oni” był trwałym elementem komunistycznej wizji świata. Wszędzie, gdzie „działa się” historia z udziałem komunistów bądź ich bezpośrednich przodków (czyli tych organizacji i osób, którym komuniści przypisali rewolucyjny charakter), musiały występować te dwie antagonistyczne siły.

syjskiego przedsięwzięcia. Miejsce pamięci utrwalane w okresie II RP jako symbol sprzeciwu, buntu i oporu wobec rosyjskiego zabórcy, w czasach Polski Ludowej miało teraz przypominać Polakom o ich długu wdzięczności w stosunku do Rosjan. Tak diametralne odwrócenie symboliki (niewiele zmieniał tu fakt, że uczucie to należało okazywać tylko wobec jednej kategorii Rosjan – rosyjskich rewolucjonistów) znamionuje niezwykle radykalny charakter komunistycznej polityki pamięci historycznej.

Deklarowane uznanie dla wspomnianych miejsc pamięci, niebagatelny wysiłek koncepcyjny włożony w zmianę ich znaczenia i wartości, zderza się z zaskakująco wątlą praktyką rzeczywistego ich upamiętniania. Powstaje zatem pytanie o sens tych zabiegów. Naszym zdaniem jest to przykład negatywnej polityki pamięci historycznej nastawionej w gruncie rzeczy na „wywłaszczenie” politycznych i ideowych adwersarzy z utrwalonych w kanonie miejsc pamięci.

Większość z powyżej sformułowanych uwag odnosi się również do kategorii „potencjalnych miejsc pamięci”. Ilustruje to charakter działań podjętych przez piłsudczyków oraz komunistów w odniesieniu do takiego „ponownie odkrywanego” bohatera zbiorowego, jak Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Zabiegi tych pierwszych poszły w kierunku wpisania go jako kolejnego ogniwa w łańcuch zdarzeń, które doprowadziły do odzyskania przez Polskę niepodległości, komunistyczne – jednoznacznie usiłowały powiązać go wyłącznie z tradycją walk społecznych.

Analizując działania komunistów polskich w sferze kanonu, zwraca uwagę całkowite przemilczenie tych wszystkich wydarzeń, którym rangę miejsc pamięci starali się nadać piłsudczycy. Nie chodzi tu tylko bynajmniej o te, które wiązały się szczególnie z doświadczeniami i przeżyciami wąskiej grupy sprawującej władzę w przedwrześniowej Polsce, ale właściwie o wszystkie łącznie z tymi, które w niekwestionowany chyba sposób były ważne dla całej ówczesnej generacji Polaków (11 Listopada, Bitwa Warszawska, przyłączenie części Górnego Śląska, powstanie wielkopolskie, obrona Lwowa).

Pozycję niektórych z nich miały zająć wykreowane przez komunistów zamienniki związane z wprowadzaniem nowego ładu społecznego. Zamiast więc „Odzyskania Niepodległości” i „11 Listopada” – „Odrodzenie Polski” i „22 Lipca”; zamiast przyłączenia Śląska do Polski w 1922 r. – „wyzwolenie” Śląska w 1945 r. i odzyskanie Ziemi Piastowskich.

Przy porównywaniu polityki pamięci historycznej obu ugrupowań w odniesieniu do tych wydarzeń, które dopiero miały stać się

częścią kanonu, nasuwa się kilka spostrzeżeń. Obserwujemy dwie wyraźne preferencje ideowe: wszystkie piłsudczykowskie miejsca pamięci nawiązywały do tradycji „walk powstańczo-niepodległościowych”, komunistyczne zaś do swoście rozumianych „walk o sprawiedliwość społeczną”. Te pierwsze bazowały na odwołaniach do wyłącznie polskich organizacji militarnych i paramilitarnych (Kompania Kadrowa, Związki Strzeleckie, Legiony, rozmaite inne polskie formacje walczące podczas I wojny światowej), drugie natomiast odwoływały się do formacji zarówno wojskowych (Armia Radziecka, Gwardia Ludowa, 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki), jak i politycznych (PPR, KRN, „Proletariat”), polskich oraz sowieckich – zawsze o komunistycznym charakterze naturalnie. Te świeżo kreowane miejsca pamięci obie grupy uczyniły najważniejszym elementem zmian wprowadzanych w kanonie. To one miały bowiem w największym stopniu legitymizować sprawowaną przez nie władzę polityczną. Jednak o ile polityka pamięci historycznej realizowana na łamach „Gazety Polskiej” ograniczała się jedynie do wykazania inicjatywy i uczestnictwa (przewodnictwa) piłsudczyków w przełomowych dla kształtowania się przyszłego państwa polskiego wydarzeniach, o tyle ta uprawiana w „Trybunie Ludu” zawierała jeszcze dwa dalsze elementy: dyskredytację przeciwnika politycznego (obowiązkowa „figura wroga” wprowadzona we wszystkich ważniejszych tekstach) oraz waloryzacja kreowanych polskich miejsc pamięci poprzez ich ścisłe połączenie z wydarzeniami i bohaterami sowieckiego pochodzenia.

Piłsudczykowska polityka pamięci historycznej z rzadka wykorzystywana była jako narzędzie bieżącej walki politycznej<sup>216</sup>. Utrwalane w pamięci wydarzenia historyczne ostatnich dziesięcioleci miały przede wszystkim integrować Polaków, a nie ich dzielić. Dlatego też do kanonu starano się włączyć tylko te, które związane były z momentami walki o niepodległe państwo i które symbolizować miały odwagę, bohaterstwo, ofiarność przede wszystkim polskiego żołnierza, a nie organizacji politycznych i ich działaczy.

Inaczej rzecz się miała w przypadku komunistycznych miejsc pamięci. Zabiegi podejmowane w odniesieniu do „września 1939

<sup>216</sup> W zasadzie jedynym wyjątkiem spośród analizowanych jest tekst *Polski Śląsk (W dziesiątą rocznicę)*... Warto jednak zauważyć, że próba odebrania Korfantomu zasług opierała się na określonej interpretacji i ocenie udokumentowanych faktów, a nie, jak to mogliśmy nieraz w „Trybunie Ludu” zaobserwować, na jawnej konfabulacji czy fałszowaniu wydarzeń. Nie posunięto się też do tak charakterystycznych dla komunistycznych narracji obraźliwych zwrotów i inwektyw.

roku” bardzo wyraziście pokazują, jak polityka pamięci historycznej stała się ważnym środkiem prowadzonej przez komunistów walki politycznej. Nowe komunistyczne miejsca pamięci (PPR, GL, Armia Radziecka) intencjonalnie miały integrować tylko część polskiego społeczeństwa – tę, która zaangażowała się w przemianę ustrojową lub chociaż ją zaakceptowała. Kontrastowo zestawiane z przedstawianymi w nieprawdziwym świetle, ośmieszanymi i szkalowanymi bohaterami zbiorowymi „Polski Walczącej” miały utrwaląć podziały wśród Polaków. Nawet te nieliczne spośród nich, które mogłyby zakorzenić się w integrującym ogół Polaków kanonie historycznym (np. 1 Dywizja Piechoty im T. Kościuszki), były kreowane w taki sposób, aby tę szansę zniweczyć. W przekazie komunistycznej gazety żołnierz tej formacji bił się bowiem nie o Ojczyznę jako taką, ale o Polskę wyraźnie określoną politycznie, darząc uczuciem pogardy i nienawiści wszystkich tych rodaków, którzy mieli odmienne zdanie w kwestii jej społecznego oraz ideowego kształtu.

## Rozdział IV

---

# Z kalendarza pamięci...

Do istotnych narzędzi polityki pamięci historycznej zaliczyć należy kalendarz świąt i uroczystości państwowych w mniej lub bardziej formalny sposób ustanawiany przez panującą władzę. Pośród nich znaleźć bowiem można takie, które programowo wpływać mają na upowszechnione w społeczeństwie wyobrażenia o przeszłości, albowiem w mniej lub bardziej wyraźny sposób służą właśnie upamiętnianiu określonych postaci albo zdarzeń. Dlatego też w niniejszym fragmencie rozważań chcielibyśmy zwrócić uwagę na skomplikowaną sferę świąt i rytuałów II Rzeczypospolitej oraz Polski stalinowskiej.

W standardowym ujęciu świętem nazywamy dzień wolny od pracy uroczystie obchodzony ze względów kultowych lub państwowych. Jako świąteczne określa się także dni wprawdzie robocze, ale wyraźnie poświęcone czczeniu jakichś osób, instytucji, pewnych szczególnych faktów albo minionych wydarzeń<sup>1</sup>.

Znawcy problematyki podkreślają zasadniczo religijną genezę i religijny charakter zjawiska święta. Zauważają jednocześnie, iż w życiu ludzkich zbiorowości już od zamierzchłych czasów obecne były także święta innego rodzaju – „związane z faktami, które nie mają charakteru religijnego”; inaczej mówiąc, powiązane w pierwszym rzędzie „z biegiem dziejów, historią polityczną, społeczną, dy-

---

<sup>1</sup> K. Żygulski, *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologa*, Warszawa 1981, s. 13; P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2007, s. 20.



nastyczną<sup>2</sup>. Nie musiało to naturalnie oznaczać automatycznego braku w nich elementu religijnego. Na przykład opisywane przez K. Żygulskiego jubileusze egipskich faraonów i państwowe święta republikańskiego oraz cesarskiego Rzymu w oczywisty sposób odniesienia takie zawierały, podobnie jak święta celebrowane później w monarchiach średniowiecznej i nowożytnej Europy.

W procesie całkowitej laicyzacji takich świąt zasadniczą rolę odegrała dopiero Wielka Rewolucja Francuska. Zrywając z dotychczasowym porządkiem społecznym, politycznym oraz ideowym, odrzuciła też dotychczasowe wzorce świętowania „ściśle związane z tronem i ołtarzem”. Nowe czysto świeckie święta i ceremonie, projektowane i wprowadzane przez jej przywódców, służyły afirmacji rewolucyjnej rzeczywistości oraz kreowaniu nowego człowieka. Jak pisał P. Osęka, nawiązując w tym miejscu do refleksji Davida Kertzera, dostarczały one legitymizacji nowemu ustrojowi oraz idealizowały rzeczywiste relacje pomiędzy rządzącymi i rządzonymi, tworzyły miraż społecznej solidarności wtedy nawet, gdy konsensus w istocie był wątpliwy. Dostarczały ludziom schematów interpretacyjnych, przez które postrzega się polityczne uniwersum. Schematy te miały oczywiście wypierać dotychczas istniejące zastane systemy wyobrażeń<sup>3</sup>.

Wiele spośród tych świąt miało przy tym charakter rocznicowy, celebrowało kluczowe wydarzenia rewolucji, które postrzegano jako fundatorskie w procesie budowania porewolucyjnego ładu (jak w szczególności rocznica zburzenia Bastylli, którą postanowiono świętować corocznie 14 lipca jako tzw. Święto Federacji). Właśnie ta właściwość rewolucyjnych świeckich świąt jest szczególnie istotna z naszego punktu widzenia – pokazuje, że trwale wbudowana jest w nie zasada symbolicznego odnoszenia się do historii, upamiętniania przeszłości.

Ustanawianie świąt w dobie rewolucji traktować można jako swoistą prefigurację procesu wielce charakterystycznego dla XIX- i XX-wiecznej Europy – tworzenia świeckiego kalendarza świąt przez państwa umacniane bądź też nowo tworzone na narodowym podłożu. Te narodowo-państwowe święta, zadaniem których było budowanie i wzmacnianie spistości wspólnoty politycznej<sup>4</sup>, często wiązały

<sup>2</sup> K. Żygulski, *Święto...*, s. 43.

<sup>3</sup> P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, 27–28.

<sup>4</sup> „Święto – pisał Mirosław Filipowicz – odgrywa też oczywiście niezmiernie ważną rolę w teatrze zdarzeń politycznych. Święta wyreżyserowane, przeprojone ideologią, ale mimo to zdolne zaoferować coś więcej niż banał codzienności, stają się bardzo ważnym elementem panowania. Obarczone ideolo-

się z celebrowaniem wydarzeń z przeszłości, wpisywały się zatem w bardzo wtedy nasilone zjawisko „wynajdywania tradycji”<sup>5</sup>. Tradycja zawsze niezbędna jest nowej strukturze politycznej (takiej jak nowa czy odnowiona władza państwowa), która dla celów legitymizacyjnych potrzebuje między innymi „dowodu swojej dawności”. „Dowód” ten przeprowadza się przez odpowiednie przedstawienie historii i zademonstrowanie swojego związku z ważkimi momentami przeszłości danej zbiorowości. Dlatego właśnie ustanawianie i obchodzenie kalendarza świątecznego, artykułującego „fundatorskie mity” owej władzy i kultywującego dokonania jej kluczowych „bohaterów”, stanowi zagadnienie ze sfery polityki pamięci historycznej.

Jakie mechanizmy i właściwości zjawiska świętowania sprawiają, że celebrowanie wydarzenia czy postaci z przeszłości może w istotny sposób oddziaływać na wyobrażenia historyczne współczesnych, a także na ich postawy polityczne?

W pierwszym rzędzie należy tutaj zauważyć, że włączanie takich obchodów w ramy kalendarza świątecznego oznacza, iż zyskują one status święta periodycznego, regularnie praktykowanego (ponawianego) w określonym punkcie rocznego cyklu. Sytuacja ta zapewnia stały, rytmicznie powtarzany przekaz treści odnoszących się do danego wydarzenia czy postaci. Owo swoiste jego (czy jej) przypominanie dokonuje się (1) za pośrednictwem odpowiednich uroczystości i rytuałów<sup>6</sup>, w których uczestniczą szerokie rzesze obywateli (marsze i pochody, akademie i składanie wieńców przy pomnikach oraz innych symbolicznych miejscach upamiętniania<sup>7</sup>,

---

gicznymi serwitutami tracą wprawdzie do pewnego stopnia swą głębię, ale są pomimo wszystko źródłem przeżyć, które umożliwiają kontakt z wartościami traktowanymi jako źródło mocy, wartościami, które święto intensyfikuje dzięki olbrzymiej koncentracji symboli i zagęszczeniu dramatycznej akcji”. M. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988, s. 232.

<sup>5</sup> E. Hobsbawm, *Masowa produkcja tradycji: Europa 1870–1914*, w: E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008, s. 275–323. Zob. też napisany przez Hobsbawma wstęp teoretyczny do owego tomu (*Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, ibidem, s. 9–23). Oczywiście chodzi tu nie tyle o literalne fabrykacje, ile o złożone (i przynajmniej częściowo spontaniczne) procesy przetwarzania, reinterpretowania czy rekonfigurowania zastanego materiału kulturowego (aczkolwiek momenty intencjonalnego dodawania czegoś „nowego” też mogą przy tym występować).

<sup>6</sup> Na temat pojęcia rytuału (zwłaszcza jako narzędzia kontroli i panowania) – M. Filipowicz, *Mit i spektakl...*, s. 200–203. Por. C. Bell, *Ritual Theory, Ritual Practice*, New York–Oxford 1992 (autorka postrzega rytuały jako nie tyle środek kontroli społecznej, ile narzędzie **konstruowania** relacji władzy).

<sup>7</sup> Należy w tym momencie – za R. Trabą – zaakcentować zasadnicze znaczenie świątecznego rytuału dla skutecznego pełnienia funkcji nośników pa-

zabawy i zawody sportowe etc.), ale także (2) dzięki środkom mąsowej komunikacji, które z jednej strony relacjonują same te obchody, a z drugiej opatrują je (a także generalnie sam ów rocznicowy moment w kalendarzu, jaki świętowaniu podlega) stosownym „wyjaśniającym” komentarzem (tzn. odpowiednią ideologiczno-historyczną interpretacją). Odnośny przekaz stale więc powraca i „cyркуluje” w dyskursie społecznym, a przecież powtarzalność odgrywa zawsze pierwszorzędną rolę w działaniu mechanizmów pamięci.

Po drugie, rozmaite elementy samego procesu „świętowania” (tj. praktykowania święta jako takiego) sprzyjają przyswajaniu sobie określonych historycznych treści. Chcemy być dobrze rozumiani – nie chodzi nam w tym momencie o konkretną postać określonego rytuału świątecznego (jasne jest bowiem, iż w wypadku niżej rozważanych świąt intencjonalnie służy on ewokowaniu tych czy innych odniesień do przeszłości), ale o to wszystko, co generalnie przeciwstawia święto (**każde** święto, lub przynajmniej święto **typowe**) codzienności. Na przykład świętowanie implikuje odmianę rytmu i wzoru egzystencji – oznacza zwykle dni (albo chociaż godziny) wolne od pracy zawodowej. Zaprzeszanie/brak obowiązku pracy to zawsze wyraźnie uchwytny, istotny moment egzystencjalny dla człowieka, niezależnie od tego, czy w zamian uczestniczyć on musi w długich (i być może nużących dlań) ceremoniach, czy może swobodnie dysponować „podarowanym” sobie czasem. Wzmocnia to siłę/skuteczność przekazu, z którym zmiana taka jest powiązana.

Po trzecie, w świętowanie zazwyczaj (zdarzają się bowiem wyjątki) wplecione są rozmaite momenty/motywy o charakterze ludycznym<sup>8</sup>. To również wyodrębnia świąteczny moment (a więc i wszystko to, co moment ów komunikuje) od szarości dnia powszedniego. Do tego aspektom ludycznym święta w oczywisty sposób towarzyszy zwykle dodatnia konotacja aksjologiczna – pozytywnie

---

mięci przez takowe „miejsca”, w szczególności zaś pomniki. W gruncie rzeczy bowiem pomnik – postawiony przecież dla nieustannego komunikowania pewnego przekazu komemoracyjnego – nierzadko bywa w dzień powszedni jak gdyby niewidoczny, stanowiąc element kulturowego tła, które uchodzi naszej uwadze. Świąteczny ceremoniał realizowany wokół pomnika przywraca go (oraz jego przekaz) społecznej percepcji. Szerzej zob. R. Traba, *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, w: idem, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003, s. 180–181. Więcej na temat pomników zob. rozdział V niniejszej pracy.

<sup>8</sup> Na temat form obecności elementu ludycznego w kulturze i życiu społecznym zob. klasyczne ujęcie: J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985 (m.in. sygnalizuje on tam szkiecowo rolę pierwiastka ludycznego we współczesnej polityce).

przecież odnosimy się do igrzysk, rozrywek i zabawy; wolno więc nam domniemywać, że zasadniczo występować będzie tutaj tendencja do rozciągania owej konotacji także i na przekaz historyczny artykułowany przez dane święto. Tymczasem „pozytywne wzmocnienie” to przecież powszechnie znane narzędzie podnoszenia jakości zapamiętywania...

„Zabawowy” aspekt świętowania to zresztą tylko fragment szerszej właściwości tego zjawiska społeczno-kulturowego – widowiskowej, poruszającej emocje i przyciągającej uwagę oprawy, jaka cechuje wszelkie właściwie święta publiczne. Aczkolwiek bezpośrednią konsekwencją tej sytuacji jest fakt, że uwaga widza/uczestnika bezpośrednio koncentruje się na samej ceremonii/rytuale – czyli na znaku (*signifiant*) – to bogactwo tejże oprawy odsyła przecież w końcu do znaczonego/znaczenia (*signifié*), to jest do upamiętniającego przesłania, komunikowaniu którego służyć ma dane święto<sup>9</sup>.

Nie mniej istotny z naszej perspektywy jest fakt, że publiczne święto winno – taka zazwyczaj jest intencja tych, którzy je ustanowili – angażować możliwie rozległe kręgi społeczeństwa. Oznacza to, iż upamiętniający przekaz świętowanej rocznicy docierać będzie do bardzo wielu – w pierwszym rzędzie oczywiście do tych wszystkich, którzy w czynny (jako uczestnicy rytuałów) albo bierny (jako widzowie/obserwatorzy) sposób w niej uczestniczą, ale również do bardzo licznych spośród tych, którzy w niej udziału nie biorą, albowiem – chcąc nie chcąc – pozostają oni odbiorcami stosownych przekazów medialnych<sup>10</sup>.

Ogólnie można więc stwierdzić, że powiązanie upamiętniających przedsięwzięć z praktykami świętowania oznacza zarówno **intensyfikację** pożądanego przekazu na temat przeszłości (wielokrotnie powtarzany, dobitniej artykułowany), jak i **poszerzenie jego zasięgu** (dzięki społecznemu oddziaływaniu święta). To właśnie dlatego świąteczne rytuały i ceremonie pozostają stale w arsenale narzędzi praktykowania polityki pamięci historycznej.

---

<sup>9</sup> Catherine Bell zauważa, że „Rytualizacja jest przede wszystkim sposobem wykonywania pewnych działań w sposób wywołujący wrażenie, że dane praktyki są specyficzne, a skojarzenia, jakie wywołują, wyjątkowe. (...) Zabiegi rytualizacji generują tradycje historyczne”. C. Bell, *Ritual Theory, Ritual Practice...*, s. 220–221.

<sup>10</sup> Wolno chyba nawet stwierdzić, iż w gruncie rzeczy – poprzez czytanie w domowym zaciszu prasową relację albo (w jeszcze większym stopniu) przez tam właśnie odbieraną transmisję radiową – uroczystość jak gdyby „przychodzi do nich do domu”. Rodzić to może szczególne doświadczenie (pośredniej co prawda) partycypacji w świątecznym wydarzeniu.

W dalszych rozważaniach zajmiemy się z jednej strony świętami historycznymi, jakie ustanawiali i praktykowali piłsudscy w dobie swoich rządów w Polsce międzywojennej (do śmierci Piłsudskiego w 1935 r.), z drugiej zaś tymi, jakie znalazły się w świątecznym kalendarzu rządzonej przez komunistów Polski stalinowskiej (1948/9–1956). Przyjmujemy, iż w obu wypadkach wprowadzanie obchodów rocznicowych do respektowanego w państwie kalendarza świątecznego stanowiło ważny element prowadzonej przez dany obóz rządzący polityki pamięci.

Przedstawiwszy zatem przed- i powojenny kalendarz rocznicowy będziemy starali się określić, jakie formy w obu przypadkach przyjmowało świętowanie poszczególnych wydarzeń i postaci z przeszłości oraz jakie treści przy tej okazji komunikowano. Wśród kwestii, na jakie zwrócimy uwagę, znajduje się oczywiście sprawa czasowej i terytorialnej rozciągłości określonej uroczystości (np. czy trwała więcej niż jeden dzień i gdzie ją celebrowano<sup>11</sup>); a dalej zagadnienie przestrzeni, w obrębie których ją świętowano (ulice, teatry, place, stadiony itd. oraz ich świąteczna aranżacja). Będziemy starali się wskazać zasadnicze (w tym zwłaszcza powtarzające się) elementy rytuału, a także ich zróżnicowanie występujące w związku z tym, której konkretnie pozycji w historycznym kalendarzu dotyczy rozpatrywana aktualnie uroczystość (sprawa elementów specyficznych dla danego święta). Generalnie więc chodzi nam o odpowiedź na pytanie, za pomocą jakich zabiegów obie wymienione formacje utrwały – za pośrednictwem świętowania – pamięć o najważniejszych dla nich osobach i wydarzeniach.

Zasadniczym składnikiem rozważań będzie oczywiście porównanie wymienionych wyżej praktyk upamiętniania poprzez świętowanie. Zestawienie takie wydaje się potrzebne z tej racji, że podobnie jak na innych obszarach polityki pamięci, także i tutaj dziedzictwo okresu międzywojennego stanowiło zasadniczy, negatywny punkt odniesienia dla działań komunistów, pozostających przecież dla nas zasadniczym obiektem zainteresowania. Najdalej nawet idąca zmiana w zakresie **obiektów** upamiętniania wcale nie musi jednak prowadzić do podobnej zmiany w zakresie **technik** i **strategii** owego upamiętniania. Rozpatrując działania podejmowane w tej sferze, spróbujemy zatem rozpoznać swoistą dynamikę zmiany

---

<sup>11</sup> Dłuższe trwanie w czasie wydaje się sugerować wyższą rangę i samej uroczystości, i stowarzyszonego z nią komunikatu historycznego; wymowne jest też jej umiejscowienie – czy celebrowana była tylko w stolicy, czy również na prowincji etc.

i kontynuacji<sup>12</sup>, jaka charakteryzuje relacje pomiędzy piłsudczykowską a komunistyczną praktyką rocznicowego świętowania.

Jak już wyżej zaznaczano, zasadniczy obiekt naszych dociekań przynależy do kategorii świąt o charakterze periodycznym, tzn. funkcjonujących w ramach rocznego kalendarza. Zdecydowaliśmy się jednak w pewnym zakresie wykroczyć poza te ramy i wejść w sferę świąt historycznych mających charakter okazjonalny, nie periodyczny. Mówiąc ściślej, wzięliśmy pod uwagę tzw. rocznice okrągłe. Chodzi o wydarzenia z przeszłości zasadniczo niebędące przedmiotem regularnej, corocznej celebracji (lub tylko na skalę minimalną), które jednak wyraziście świętowano wtedy, gdy czasowa odległość od danego wydarzenia wyrażała się liczbą 5 czy 10 lat, względnie ich wielokrotnościami. W obu badanych epokach występują przypadki tego rodzaju świąt, a ich dobór i specyfika wydają się, naszym zdaniem, odślaniać istotne właściwości historycznego świętowania praktykowanego przez każdą z rozważanych tu formacji polityczno-ideowych.

Podstawę źródłową rozważań stanowi przede wszystkim prasa. Spośród wielu rodzajów materiałów, które mogłyby umożliwić wgląd w interesujące nas zjawiska, relacja prasowa wydaje się najdogodniejsza: pozwala wnioskować o rozmiarach i formach obchodów, zastosowanych ceremoniach, aranżacji przestrzeni, sposobach udziału społeczeństwa w święcie oraz o innych zasadniczych dla nas zagadnieniach<sup>13</sup>. W stosunku jednak do rozważań zawartych w rozdziałach poprzednich dość zasadniczo zmienia się sposób jej postrzegania przez nas. Wcześniej rozważaliśmy ją jako (mniej lub bardziej autonomiczne) **narzędzie** polityki pamięci historycznej – stąd brał się jej status bezpośredniego źródła do badania określonych połaci tejże polityki. Tutaj prasa interesuje nas przede wszystkim jako **medium relacjonujące** zabiegi komemoracyjne realizowane przez władzę za pomocą innych już „nośników” – z tej racji w zakresie rozpatrywanych niżej zagadnień posiada ona status źródła pośredniego. Oczywiście pamiętać należy, iż prasa kontrolowana przez władzę i/lub jej sprzyjająca (a do takiej właśnie się odwołujemy, ponieważ to ona tego rodzaju obchodom poświęcała najwięcej uwagi) może wykazywać tendencję do kreowania nazbyt

<sup>12</sup> Niedwuznacznie sugeruje ją P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 204 i n.

<sup>13</sup> Wykorzystywano już ją w tym celu z dobrym skutkiem – zob. np. P. Bartkowiak, *Obchody XXX-lecia PRL w województwie zielonogórskim na podstawie „Gazety Zielonogórskiej”*, w: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 2008, s. 209–225.

wyidealizowanego – oględnie mówiąc – obrazu obchodów, ich zasięgu, skali społecznej partycypacji czy też akceptacji. Można wychwycić w relacjach (zwłaszcza prasy komunistycznej w okresie powojennym) obecność zestandaryzowanych toposów, za pomocą których być może odmalowywano raczej postulowany (tzn. oczekiwany przez rządzących) obraz święta, aniżeli jego rzeczywisty, faktycznie zaistniały w przestrzeni społecznej kształt i przebieg. W kontekście polityki pamięci historycznej owo zniekształcenie (czy czasem może nawet wprost „podfałszowanie”) nie stanowi jednak istotnego problemu – nie tyle przecież badamy zjawisko historycznego świętowania samo w sobie, ile studiujemy je jako **narzędzie** manipulacji pamięcią i to zasadniczo z perspektywy zamierzeń, celów i pragnień tych, którzy do tego narzędzia chcieli się odwoływać. Mówiąc prościej, w pierwszym rządzie pytamy, jak to **miało być** i jak to **powinno było wyglądać**. Sprawa, czy i jak to wszystko w praktyce wychodziło i jaki społeczny efekt przynosiło (wtedy wiarygodność prasowej relacji istotnie miałaby znaczenie kluczowe), to zupełnie inne zagadnienie badawcze, którym się tu nie zajmujemy.

W pierwszym rządzie odwołujemy się do relacji w prasie centralnej jako dającej najszerzy, na skalę całego kraju rozciągnięty obraz praktyk historycznego świętowania. Pamiętając jednak, o czym już kilkakrotnie pisaliśmy wyżej, o istnieniu autonomicznego lokalnego wymiaru polityki pamięci, sięgamy w paru wypadkach do prasy wydawanej w dwóch prowincjonalnych ośrodkach miejskich, które w niniejszej pracy stanowią nasze *case studies* (zob. rozdział następny).

## ŚWIĘTA HISTORYCZNE W DOBIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Na tle narodów i państw Europy Zachodniej (a po części także Środkowej i Wschodniej) Polacy jawili się jako istotnie zapóźnieni w zakresie konstruowania kalendarza świeckich świąt państwowych. Było to oczywiście konsekwencją ponad 100-letniego braku własnej państwowości przypadającego na ten właśnie okres, kiedy na całym kontynencie trwał proces intensywnego ich ustanawiania<sup>14</sup>. Pomijając próby podejmowane w autonomicznej Galicji<sup>15</sup>, szerokie

<sup>14</sup> E. Hobsbawm, *Masowa produkcja...*

<sup>15</sup> W tej kwestii zob. S. Jedynak, *Obchody patriotyczne we Lwowie w czasach zaborów*, w: A. Stawarz, W.J. Wysocki (red.), *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, Warszawa 2007, s. 109–116.

możliwości w tym względzie uzyskali oni dopiero po I wojnie światowej, kiedy odrodziła się niepodległa Rzeczpospolita. Wtedy również mogli zwrócić się ku własnej historii, poszukując czy wynajdując tradycje, na bazie których projektowano święta o charakterze historycznym. Jedno z nich zresztą – rocznica ustanowienia Konstytucji 3 maja – było już niejako gotowe, albowiem obyczaj jego celebrowania ukształtował się żywiołowo<sup>16</sup> i utrwalił jeszcze w okresie niewoli narodowej. Stanowiło ono wtedy – aktywnie zwalczaną przez zaborców – demonstrację nieprzemijających niepodległościowych aspiracji Polaków. Wymowną manifestacją trwałej społecznej potrzeby świętowania tego dnia były pełne rozmachu, zorganizowane społecznymi siłami obchody 125. rocznicy Konstytucji w 1916 roku w uwolnionej od Rosjan Warszawie<sup>17</sup>. Kolejne takie święta – rocznica wymarszu Kadrowki i Święto Niepodległości – pojawiły się dopiero później w nawiązaniu do wydarzeń/momentów dziejów najnowszych postrzeganych/lansowanych jako zasadnicze w procesie odzyskiwania niepodległości. Wymarsz Kompanii Kadrowej 6 sierpnia 1914 r. traktowany był bowiem jako początek polskiego czynu zbrojnego w dobie Wielkiej Wojny, zaś dzień przekazania J. Piłsudskiemu władzy nad wojskiem przez Radę Regencyjną (11 listopada 1918 r.; prolog do oddania mu pełnej władzy trzy dni później) jako „Dzień Pierwszy” odzyskanej niepodległości. Kanon świętowanych rocznic historycznych uzupełniały imieniny Marszałka Józefa Piłsudskiego (19 marca). Intensywnie celebrowane imieniny Marszałka na pozór nie wydają się świętem o charakterze historycznym; w istocie rzeczy taki charakter w bardzo wyraźny sposób posiadały. Podczas bowiem ich obchodów – co niżej pokażemy – niezwykle często odwoływano się do historycznych zasług osoby Piłsudskiego z okresu walk o niepodległość Polski i pierwszych lat II Rzeczypospolitej, kiedy to sprawował on funkcję Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, jak również do zasług i dokonań kierowanego przezeń obozu politycznego.

<sup>16</sup> U jego początków legło jednak świadome fundatorskie posunięcie Sejmu Wielkiego. Znaczenie miały też oficjalne obchody w dobie powstania listopadowego i rytuały praktykowane na emigracji w środowisku Hotelu „Lambert”. Szerzej na ten temat J. Kowecki (red.), *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, Warszawa 1991 (artykuły pomieszczone w części „Tradycje”); J. Skowronek, *Tradycje Konstytucji 3 Maja w życiu narodu i państwa polskiego*, „Niepodległość i Pamięć” T. 7: 2000, nr 1, s. 25–45; K. Żygulski, *Święto i kultura...*, s. 218–222.

<sup>17</sup> K. Żygulski, *Święto i kultura...*, s. 221 i 301–303 (dokumentacja fotograficzna pochodu); A. Stawarz, *O scenariuszach polskich świąt narodowych 3 Maja i 11 Listopada*, w: A. Stawarz, W.J. Wysocki (red.), *Polski obyczaj patriotyczny...*, s. 15–155; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985, s. 107–108.



Stały kalendarz historyczny II RP nie był zatem nazbyt rozbudowany<sup>18</sup> – do roku 1935 obejmował cztery główne pozycje do świętowania<sup>19</sup>. Trzy odnosiły się do wydarzeń dziejowych, jedna do historycznej roli określonej osoby. Z powyższych jedna wiązała się z sięgającą relatywnie odległych czasów I Rzeczypospolitej tradycją reformy i umacniania państwa w obliczu zewnętrznego zagrożenia i wewnętrznego chaosu, pozostałe dotyczyły wypadków doświadczonych przez nadal żyjącą generację, a związanych z odbudową państwowości. Należy też podkreślić częściowo tylko formalny charakter wspomnianego kalendarza. Święto 3 Maja oficjalnie ustanowił Sejm wnet po odzyskaniu niepodległości. Pozostałe rocznice były – mimo że obchodzono je z rozmachem i przy aktywnym udziale czynników państwowych – uroczystościami nieformalnymi; nawet dzień niepodległości oficjalno-prawny status święta państwowego uzyskał dopiero pod koniec epoki (1937)<sup>20</sup>.

<sup>18</sup> Inaczej mogłoby się wydawać, patrząc z perspektywy licznie w międzywojniu wydawanych instruktażowo-propagandowych przewodników na temat celebrowania narodowych rocznic historycznych. Jednak większość z wymienianych w nich dat przeznaczona była do świętowania tylko na szkolnych akademiach oraz tym podobnych zamkniętych imprezach. Zob. np. A. Wieczorkiewicz, E. Oppman (oprac.), *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, Warszawa 1934; M. Bogusławska (oprac.), *Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe*, Lwów–Warszawa 1926; A. Oracz, *Rocznice. Odczyty, przemówienia, obrazki sceniczne i wybór poezji i pieśni okolicznościowych*, Warszawa 1934.

<sup>19</sup> Po 1935 r. doszły jeszcze dwie pozycje. Po pierwsze, imieniny drugiego Marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego celebrowane w analogiczny sposób i z analogicznym przesłaniem historycznym jak nadal czczone imieniny Piłsudskiego; oba te zbieżne czasowo (18 i 19 marca) święta poniekąd zlewały się w jedno. Po drugie, w świątecznym kalendarzu znalazł się także dzień zgonu Piłsudskiego. Na temat wzorów celebrowania tych dwóch świąt zob. E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004, s. 248–250 i 304–307. Praca ta przynosi sporo cennego materiału faktograficznego odnośnie do celebrowania świąt historycznych międzywojnia, zwraca również m.in. uwagę na pomijane przez nas rocznice historyczne mniejszej rangi (upamiętniane nie tyle w postaci świąt, ile poprzez przekazy prasowe, akademie szkolne, audycje w radiu etc.). Jednak rozpatrywanie tych zjawisk wyłącznie w optyce działań propagandowych nie posłużyło głębszemu zrozumieniu ich dynamiki oraz kulturowo-społecznych funkcji. Niekorzystnie więc odbija się ona od znacznie głębiej skonceptualizowanych prac poświęconych świętom i rocznicom PRL.

<sup>20</sup> Zmieniły i niejednoznaczny status rocznic obrazują międzywojenne kalendarze operujące nader urozmaiconym zestawem określeń na ich temat (o ile w ogóle je uwzględniały, co wcale nie było regułą). Termin „Święto Państwowe” był stosowany niemal wyłącznie w odniesieniu do rocznicy 3 maja. W użyciu

## Kalendarz świąt i obchodów

### Święto Państwowe

Dn. 3 maja, w rocznicę Konstytucji z 1791 r. (Wprowadzone zostało uchwałą Sejmu z dnia 29 kwietnia 1919 r.)

### Święto Niepodległości

Dn. 11 listopada jako rocznicę odzyskania przez Naród Polski niepodległego bytu państwowego i jako dzień po wsze czasy związany z wielkim imieniem Józefa Piłsudskiego, zwycięskiego Wodza Narodu w walkach o wolność Ojczyzny.

### Obchody Narodowe

Święto wojsk polskich: dn. 6 sierpnia. (W rocznicę wymarszu kompanii kadrowej Legionów w r. 1914 z Krakowa przez granicę rosyjską na teren b. zaboru ros.)

Święto morza: dn. 28 czerwca. (Zainicjowane w r. 1932, ma na celu propagandę znaczenia morza dla Państwa).

### Inne stałe obchody

Dzień żołnierza: dn. 15 sierpnia. (W rocznicę zwycięstwa w r. 1920 nad Wisłą).

Święto lotnicze: dn. 11 listopada.

Święto korpusu policji państwowej: dn. 10 listopada (Od r. 1918 poległo na posterunku 568 funkcjonariuszów P.P., w tym 26 od 10. XI. 1933 — 10. XI. 1934).

Dzień opieki polskiej nad rodakami za granicą: dn. 5 listopada.

Dzień matki: w ostatnią niedzielę maja.

Święto lasu (od r. 1933): w ostatnią niedzielę kwietnia.

11. Spis świąt i rocznic opublikowany w przedwojennym *Kalendarzu Skarbowym* na 1938 rok, Warszawa 1938, s. 13.

## Kalendarz rzymsko-katolicki.

Liturgia z dnia 18. Liturgia świąteczna 9. Cykl Słowa 11. Epikta XIV. Indykcja 8.

### ŚWIĘTA RZYMSKO-KATOLICKIE W POLSCE URZĘDOWO USTALONE.

*Nowy Rok* 1 stycznia.  
*Trzech Króli* 6 stycznia.  
*M. H. Gromicznij* 7 lutego.  
*Niedziela Wielkanocna* (trzech).  
*Poniedziałek Wielkanocny*.

*Wniebowstąpienie* (trzechma).  
*Zielone Świąta* (trzechma).  
*Tęgi dzień Ziel. Świąt.*  
*Boże Ciało* (trzechma).  
*Św. Piotra i Pawła* 29 czerwca.

*Wniebowzięcie* 15 sierpnia.  
*16 W. Świątek* 1 listopada.  
*Świętok. Poczęcie* 8 grudnia.  
*Boże Narodzenie* 25 grudnia.  
*Św. Szczepana* 26 grudnia.

### ŚWIĘTA PAŃSTWOWE.

*Do, 3 maja, w rocznicę Konstytucji z 1917 r.* (Uchwała Sejmu z dn. 29 IV 1919).

(Równocześnie ze świętem państwowym obchodzone jest w całej Polsce, jako święto kościelne, święto Królowej Karoliny Polskiej. To święto obchodzone było jeszcze przed wojną w diecezji łódzkiej i przemyskiej, w pierwszą niedzielę maja; w r. 1925 papież na prośbę polskich biskupów wprowadził to święto dla całej Polski, jako kościelne, ustalając datę jego obchodu na dzień 3-go maja.)

### OBCHODY NARODOWE.

*Święta Niepodległości* dn. 11 listopada. (W rocznicę rozbrojenia niemieckich sił okupacyjnych w Wawnie.)  
*Święta wojny polskiej* dn. 6 sierpnia. (W rocznicę wypraw kompanii kawalerii Legionów w r. 1917 r. Skarżyska przez granicę rosyjską na teren Ł. zabitych rannych.)  
*Święta marta* dn. 24 czerwca. (Obchód zaślubiny)

### ŚWIĘTA RUCHOME RZ.-KAT. W 1934 R.

*Imienia Jezus* 2 stycznia.  
*N. Wniebowstąpienia* 28 stycznia.  
*Poczęcie* 14 lutego.  
*N. Wielkanocna* 1 kwietnia.

*Poniedziałek Wielk.* 2 kwietnia.  
*Wniebowstąpienie* 10 maja.  
*Zielone Świąta* 24 maja.  
*Tęgi dzień Ziel. Świąt* 25 maja.

*Boże Ciało* 31 maja.  
*Najświę. Serca Jaz.* 8 czerwca.  
*Chryzost. Króla* 23 października.  
*1-ta niedziela Adm.* 3 grudnia.

*Niedziela Wielkanocna*, obchodzona (według postanowienia Soboru Nicejskiego w r. 325) w pierwszą niedzielę po wiosennej pełni Księżyca (na pierwszy dzień wiosny

pierwszy raz w r. 1922 świątkami uroczystościami w Odgry w r. 1925 rozszerzony na całą państwo, oraz na państwa narodowe na odczynnie i w tych rozmiarach wchodzą w kalendarz stałych obchodów, ma na celu pogłębianie w narodzie zainteresowania dla morza oraz jego zasobów).

### INNE STALKI OBCHODY.

*Święta Kościelna* dn. 15 sierpnia. (W rocznicę zwycięstwa w r. 1920 nad Wsią).

*Święta matki państwa* dn. 10 listopada. (Poda obchodu tego święta w r. 1922 był odprawiona msza na 500 posterunkowców, poległych w służbie).

*Święta łowiska* dn. 11 listopada.  
*Święta łowiska* w ostatnią niedzielę kwietnia. (Obchód obchodu świętego Krzyża, zaprojektowany przez papieża Piusa XI w r. 1922, wprowadzony, ma na celu wzmocnienie zainteresowania dla przyrody, zwłasniam łowiska, równocześnie propaguje także gospodarkę zwierzęcą).

przyjęto dzień 31 marca), ~~został~~ przegrany najwcześniej 23 marca, najpóźniej 25 kwietnia. Data Wielkanocy i wiosna się po upływie 585 lat (t. j. po upływie 13 cykli

12. Spis świąt i rocznic w przedwojennym *Kalendarzu Ilustrowanym* „Kuriera Codziennego”, Kraków 1933, s. 10.

Roczny cykl rozpoczynał się zatem imieninami Marszałka. P. Oseka utrzymuje, iż zaczęto je celebrować w roku 1927, co pozwalałoby postrzegać je jako rytuał intencjonalnie „wynaleziony” przez piłsudczyków po zamachu majowym jako narzędzie legitymizowania ich rządów w Polsce<sup>21</sup>. W rzeczywistości jednak zwyczaj świętowania imienin Piłsudskiego jako ważnego wydarzenia publicznego pochodzi z czasów Wielkiej Wojny i kształtował się w dużym stopniu żywiołowo w związku z narastającą w społeczeństwie (najpierw Galicji, a później też Królestwa) popularnością Komendanta I Brygady. Na przykład już w 1915 roku uroczystości obchodzone w Krakowie, gdzie m.in. 20 tys. osób podpisało adres z życzeniami, a uroczystości towarzyszyły publiczne ceremonie<sup>22</sup>. Odtąd, w zmiennej zresztą formule, powtarzała się ona w kolejnych latach. W tym więc przypadku rządzący pomajową Polską piłsudczycy nie tyle wynaleźli owo święto *de novo*, ile wyzyskali oraz rozwinęli formę świętowania już zaistniałą – i to chyba w dużym stopniu spontanicznie – w przestrzeni społecznej<sup>23</sup>.

Święto imienin Marszałka pozostawało szeroko rozłożone w czasie co sprawiało, iż nieomal nie sposób było je przeoczyć. W Warszawie, centralnym miejscu obchodów, rozciągało się zwykle na 3–4 dni. Zdarzały się lata, w których wszystko trwało jeszcze dłużej. W 1930 r. na przykład pierwsze świąteczne akademie odbyły się w niedzielę, 16 marca, ostatnie zaś dopiero 22 i 23 marca (tydzień

---

był tu także termin „Święto Narodowe”. Operowano ponadto terminami „obchody narodowe” (tutaj właśnie mieścił się najczęściej 11 listopada i Święto Wojsk Polskich 6 sierpnia) oraz „inne stałe obchody”. Parokrotnie napotkaliśmy sytuację, gdy „Święto Niepodległości” nie mieściło się w przyjętych terminach i występowało jako kategoria samoistna. Te wszystkie fluktuacje wydają się nie mieć czasowego związku np. z nadaniem Świętu Niepodległości prawnego statusu święta państwowego. *Kalendarz Almanach Kuriera Zachodniego* 1932, Sosnowiec 1931; *Kalendarz Notariatu i Hipoteki* 1933, Warszawa 1933; *Kalendarz Skarbowy na rok 1938*, Warszawa 1938; *Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego na rok... [1928–1938]*, Kraków 1927–1937.

<sup>21</sup> P. Oseka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 208.

<sup>22</sup> J. Cisek, *Piłsudski*, Warszawa 2007, s. 119. Autor odnotowuje zresztą obecnie od początku element medialnego wsparcia tej rocznicy zapewniany przez organy NKN. Na temat procesu kształtowania się obchodów zob. też P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005, s. 270–282. Zob. też zamieszczone tam konstatacje odnośnie do ich standardowego przebiegu.

<sup>23</sup> Sam Józef Piłsudski prezentował cokolwiek ambiwalentną postawę wobec imieninowych rytuałów; najczęściej wyjeżdżał wtedy z Warszawy.

później)<sup>24</sup>. Istniał, co prawda, bardziej prozaiczny powód tego stanu rzeczy. Niemające statusu sankcjonowanego prawem święta państwowego imieniny formalnie stanowiły normalny dzień roboczy. W celu umożliwienia obywatelom uczestnictwa w rytuałach święta starano się chociaż po części poprzesuwać je na poprzedzające 19 marca lub po nim następujące dni weekendowe. Jednocześnie dbano o to, aby w świętowaniu uczestniczyły dzieci i młodzież. Prasa informowała o rozporządzeniach ministra WRiOP czyniących dzień 19 marca wolnym od zajęć szkolnych; odnotowywała zresztą również głosy sprzeciwu wobec takich praktyk<sup>25</sup>. Nie sposób zresztą było nie zauważyć jego nadejścia, albowiem świąteczne przyozdabianie miasta łączyło się z wielką coroczną akcją porządkowania go po zimie.

Największym natężeniem rytuałów charakteryzowały się oczywiście sam dzień imienin oraz ten je poprzedzający. W stolicy – gdzie celebrowała zawsze przybierała największe rozmiary – wieczorem w wigilię święta corocznie (od 1930 r.) odbywał się pod Belwederem uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych, łączony często z przemarszami (uroczystym pochodem) organizacji społecznych, przedstawicieli wojska, policji etc. (najczęściej wyruszano z placu Piłsudskiego kierując się na Belweder)<sup>26</sup>. Sam dzień imienin rozpoczynały ranne nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań (na czele z uroczystą mszą w katedrze św. Jana). Do trwałych elementów święta należał też poranny marsz (drużyn wojskowych oraz cywilnych) na trasie Sulejówek – Belweder<sup>27</sup>, a także długi rytuał składania życzeń

---

<sup>24</sup> Zob. „GP” 11.03.1930, s. 1 (rozpisany na kolejne dni program uroczystości); „GP” 15.03.1930, s. 4. Na prowincji oczywiście trwało to zawsze krócej, jednak nierzadko oprócz „właściwego” dnia imienin świętowano tam i w dzień poprzedzający. Ponadto docierała tam prasa centralna wyczerpująco relacjonująca obchody w stolicy. W pewnym sensie wydłużało to okres odczuwania święta również i poza Warszawą.

<sup>25</sup> „GP” 9.03.1930, s. 1; 18.03.1931, s. 4.

<sup>26</sup> Przykładowo: „GP” 19.03.1930, s. 7; 18.03.1931, s. 8; 19.03.1932, s. 5.

<sup>27</sup> Warto odnotować interesujące zasady marszu: „Start (...) o godz. 9 rano w Sulejówku, jednocześnie rozpocznie się transmisja radiowa o przebiegu marszu. Na trasie będą zorganizowane 4 punkty kontrolne. Meta przy gmachu Gł. Insp. Sił Zbrojnych w Al. Ujazdowskich. Na całym odcinku, aż do przyczółka mostu Poniatowskiego dozwolone jest maszerowanie w szyku czwórkowym, lub dwórkowym w rozciągnięciu do 30 mtr. Od przyczółka mostowego obowiązuje postawa na «odtrąbiono», szyk czwórkowy, drużyna rozciągnięta co najwyżej na 10 mtr. Przed metą drużynowy komenderuje «baczność»”. „GP” 15.03.1933, s. 6. Odnośnie zaś do przebiegu pisano parę dni później m.in.: „Drużyny startowały po dwie jednocześnie (...) pierwsze z okrzykiem «Niech żyje Marszałek Piłsudski! Cześć! Cześć! Cześć!» (...) żegnane marszem «Pierwszej

i wpisów do księgi pamiątkowej wyłożonej w Belwederze<sup>28</sup>. Łączył on elementy wyreżyserowane (przybywały bowiem w tym celu zorganizowane grupy oraz delegacje, w myśl opracowanego uprzednio harmonogramu<sup>29</sup>), jak również spontaniczne (w postaci licznych wizyt pojedynczych obywateli, którzy pragnęli wpisać się w księdze czy nawet przekazywać Solenizantowi upominki)<sup>30</sup>. Cechą tego dnia w stolicy była obecność na mieście licznych orkiestr wojskowych. W dniu tym zawsze odbywało się szczególnie wiele akademii, wieczorem zaś uroczyste galowe przedstawienie (lub akademie) w Teatrze Wielkim z udziałem najwyższych władz z Prezydentem RP na czele<sup>31</sup>. Kina oferowały w tym dniu bezpłatne seanse filmowe o tematyce patriotycznej (zwłaszcza dla dzieci oraz wojskowych<sup>32</sup>).

Ten pozornie jednostajny schemat faktycznie był stale urozmaicany (uatrakcyjniany) poprzez (1) pojawianie się mniej lub bardziej epizodycznych rytuałów dodatkowych, a także dzięki (2) procesowi ciągłego rozwijania i modyfikowania wymienionych wyżej rytuałów zasadniczych. Jeśli chodzi o pierwszy element, to na przykład w roku 1930 w dniu imienin przybyły rano pod Belweder z całego kraju sztafety wojskowe, policyjne i Przysposobienia Wojskowego (te z dalszych okolic ceremonialnie maszerowały wiele dni, co ogromnie rozszerzało zasięg święta na prowincji)<sup>33</sup>. W 1931 r. z kolei, wieczorem imieninowego dnia miało miejsce na Rynku Starego Miasta pełne rozmachu widowisko ludowe, oparte na żywych obrazach oraz występach śpiewaczych i baletowych, operujące bogatym zestawem wymyślnych efektów akustycznych i wizualnych. Natomiast w roku 1933 – w przededniu imienin – do Belwederu przybyły

---

Brygady». (...) Po obu stronach szosy Sulejówek – Warszawa liczne tłumy mieszkańców wyległy obserwować marsz. Na punktach żywnościowych ustawiono stoły z herbatą, kanapkami, cytrynami, torebkami z cukrem itp. (...) zawodnicy łapią co najwyżej w «locie» cytryny, pomarańcze, cukier i maszerują dalej. Za Rembertowem widzimy już pierwszych «maruderów», których zabierają po drodze sanitarki". „GP” 20.03.1933, s. 3. Skala tej imprezy była naprawdę znacząca. W 1932 r. udział w niej wzięło 2000 uczestników podzielonych na 100 drużyn! „GP” 19.03.1932, s. 5.

<sup>28</sup> „GP” 19.03.1930, s. 7; 20.03.1932, s. 5.

<sup>29</sup> Zob. publikowany 17 marca w „Gazecie Polskiej” harmonogram z roku 1933 (s. 2).

<sup>30</sup> „GP” 20.03.1930, s. 2. W 1930 r. pisano o np. o 91-letnim weteranie powstania styczniowego, który przybył z samego rana, by obdarować Komendanta. „GP” 20.03.1930, s. 1.

<sup>31</sup> M.in. „GP” 20.03.1930, s. 2; 19.03.1932, s. 5.

<sup>32</sup> Zob. na przykład informację o 15 tys. biletów zarezerwowanych dla dzieci warszawskich w dniach 18 i 19 marca 1932 r. „GP” 18.03.1932, s. 5.

<sup>33</sup> „GP” 17.03.1930, s. 4; 20.03.1930, s. 1.

delegacje uczniów wszystkich warszawskich szkół podstawowych i średnich, by wysłuchać tam oficjalnych przemówień oraz podziwiać występy szkolnych chórów i orkiestr. W tymże samym roku zorganizowano też w Łazienkach widowisko śpiewu i żywych obrazów<sup>34</sup>. Do programu święta włączano też – jeżeli taka okazja się nadarzyła – uroczystości związane z rozpoczęciem ważnych inwestycji (np. w 1933 r. poświęcenie kamienia węgielnego budowy linii kolejowej do Radomia<sup>35</sup>).

W przebiegu uroczystości stale widoczny był wysiłek organizatorów, aby świąteczne rytuały oraz rozmaite „oznaki czasu święta” skutecznie wypełniły publiczną przestrzeń, przyciągnęły uwagę obywateli i pobudzały ich aktywność. W 1931 r. przewodniczący Głównego Komitetu Obywatelskiego Obchodu Imienin Marszałka<sup>36</sup> stwierdził, że „dzień imienin Marszałka pozbawiony być musi wszelkich cech «oficjalnego», sztywnego obchodu, przeciwnie będzie miał charakter spontanicznej radości”<sup>37</sup>. Temu służyła m.in. wszechobecność muzyki: niezależnie od muzycznej oprawy galowych przedstawień i licznych akademii, w dniu 19 marca godzinami w parkach i na miejskich placach koncertowały orkiestry (utwory patriotyczne, ale także dzieła wybitnych polskich kompozytorów)<sup>38</sup>. Dekoracja gmachów państwowych (flagi i portrety Marszałka – często wieczorami podświetlane), uzupełniana nieraz o zmierną efektowną iluminacją, przypominała o uroczystym charakterze bieżącej chwili. Ozdabiano też domy prywatne i witryny sklepów. Być może jeszcze bardziej uchwytna była odmiana w charakterze ruchu ulicznego – wszystkie te sztafety, patrole, organizacje czy poczty sztandarowe nie tylko odbywały ustalone programem przemarsze (wieczorem często z pochodniami), ale musiały także gromadnie dochodzić na wyznaczone miejsca zbiórek, a potem rozejść się; wszystko to czyniło warszawską ulicę gwarną i wypełnioną odświętnym tłumem, przygłuszając zwyczajny miejski ruch i krzątanie<sup>39</sup>. Jako forum

<sup>34</sup> „GP” 19.03.1933, s. 10.

<sup>35</sup> „GP” 20.03.1933, s. 3.

<sup>36</sup> Takie właśnie ciało corocznie powoływane na szczeblu centralnym zajmowało się organizacją obchodów, analogiczne komitety powoływano w poszczególnych miejscowościach kraju.

<sup>37</sup> „GP” 5.03.1931, s. 2.

<sup>38</sup> „GP” 18.03.1931, s. 8.

<sup>39</sup> Oto fragment relacji z 1930 r.: „Miasto od samego rana przybrało odświętny wygląd. Wszystkie domy przybrane chorągwiami w barwach narodowych, niektóre pięknie udekorowane i iluminowane (...) Na ulicach nastrój świąteczny. Mimo pochmurnego dnia rojno i gwarno. Nieskończony korowód pieszych ciągnie chodnikami do Belwederu (...). Środkiem jezdni co chwila przesuwają

świętowania, przestrzeń placów, parków oraz ulic uzupełniały sale kin, teatrów, szkolne aule, lokale organizacji społecznych itp. miejsca, w których organizowano – liczone w dziesiątki – akademie. Zamknięty charakter takich imprez osłabiała po trosze powszechnie obowiązująca zasada wolnego na nie wstępu; w przypadku niektórych o większej randze starano się umożliwić partycypację także rzeszom obywateli zgromadzonych na ulicy (dzięki np. megafonom transmitującym przebieg uroczystości w danym pomieszczeniu). Dbano również o szerszą medialną oprawę ceremoniałów. Wiele z nich (zarówno odbywanych w przestrzeni zamkniętej, jak i na wolnym powietrzu) transmitowało na cały kraj Polskie Radio, nie wspominając już o obszernych i zaopatrzonych w zdjęcia relacjach w prasie<sup>40</sup>.

Wszystkie wymienione wyżej elementy – acz zasadniczo w nieco mniej rozbudowanych formach – występują w relacjach prasowych z uroczystości na prowincji. I tam grają orkiestry, odbywają się pochody, capstrzyki, akademie, nabożeństwa, przestrzeń publiczną przyozdabia się oraz iluminuje<sup>41</sup>. Cechą uroczystości w wielu miastach regionalnych – nieobecna w Warszawie – są także regularne defilady wojskowe<sup>42</sup>. Podobnie jak w stolicy, wprowadza się rozmaite „urozmaicenia”, jak odegranie „pobudki” (Toruń 1930, 7 rano), zrzućanie ulotek z samolotów (Zawiercie 1929) i in.<sup>43</sup>

---

się oddziały piechoty i konne wojska i przysposobienia wojskowego, szkoły ze sztandarami i niezliczone delegacje”. „GP” 20.03.1930, s. 1.

<sup>40</sup> Zob. programy radiowe, które publikowała prasa: m.in. „GP” 19.03.1930, s. 12; 19.03.1931, s. 8.

<sup>41</sup> W 1930 r. na przykład opisywano uroczystości łódzkie, wileńskie, poznańskie, toruńskie, katowickie i lwowskie. W 1933 lwowskie, poznańskie, lubelskie, bydgoskie i gdyńskie. „GP” 20.03.1930, s. 4; 20.03.1933, s. 4.

<sup>42</sup> Ibidem.

<sup>43</sup> Tytułem przykładu zrelacjonujmy nieco bardziej szczegółowo przebieg uroczystości w Sosnowcu w roku 1932. W mieście, podobnie jak w całym kraju, starano się, aby obchody miały szeroki zasięg, niezwykle uroczysty ton oraz aby towarzyszyły im spektakularne efekty. Nad całością przygotowań czuwał utworzony znacznie wcześniej z inicjatywy władz miasta specjalny komitet do spraw obchodów, składający się z reprezentantów organizacji społecznych i zawodowych oraz lokalnych urzędników. 19 marca wypadał wtedy w sobotę uroczystości rozłożono zatem na trzy dni. Preludium miało miejsce w piątek o godzinie osiemnastej. Pochód złożony z członków organizacji Przysposobienia Wojskowego, hufców szkolnych, strzelców, legionistów i peowiaków przededefiniował przy akompaniamencie kilku orkiestr ulicami śródmieścia. Zakończenie marszu nastąpiło przed płytą Nieznanego Żołnierza na ul. 3 Maja. W sobotę odbyły się główne obchody. Rozpoczęło je o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym z udziałem przedstawicieli władz



Imieniny Marszałka corocznie zaznaczały się zatem mocno w społecznej egzystencji, a wymiar historyczno-upamiętniający był w nich wyraziście obecny. Ten ostatni (a dla nas tu zasadniczy) wiązał się z faktem, że poprzez imieninowe uroczystości J. Piłsudski czczony był jako bohater – człowiek, który położył szczególnie doniosłe zasługi w procesie odzyskania niepodległości. W związku z tym celebracje służyły **przypominaniu** tychże zasług, a więc w istocie przywoływaniu do świadomości widzów i uczestników świętowania owych istotnych wydarzeń niedawnej przeszłości, w których miała manifestować się i ujawniać jego historyczna rola. Niektóre enuncjacje prasowe wprost artykułowały taki cel świętowania: podkreślano np., że egzekwowany w szkołach obowiązek świętowania imienin ma „zmusić wychowanków do wybycia się fałszywych, narzucanych im poza szkołą «poglądów»” – stwierdzano otwarcie, że chodziło tu przede wszystkim o poglądy na przeszłość<sup>44</sup>.

Przemówienia wygłaszane na akademiach i innych uroczystościach odwoływały się do działalności Piłsudskiego jako organizatora ruchu strzeleckiego, twórcy Legionów i Komendanta I Brygady, budowniczego zrębów państwowości, zwycięskiego Wodza Naczelnego, wpisywanej ponadto w szerszy kontekst tradycji czy-

---

miejskich, sądownictwa, szkolnictwa, organizacji społecznych i kulturalnych, harcerstwa i cechów. Po jego zakończeniu uczestnicy przemaszerowali ulicą Małachowskiego do ul. 3 Maja, gdzie przed płytą Nieznanego Żołnierza odbyła się defilada trwająca do godz. 11.30. Dalszy ciąg uroczystości to „poranki dla młodzieży”, które zorganizowano dla uczniów szkół średnich w budynkach szkolnych, a dla szkół powszechnych w salach kin „Zagłębie” i „Palace”, oraz sadzenie drzewek przy ul. 3 Maja przez członków Związku Strzeleckiego. Sobotnie obchody kończyły się wieczorną porą uroczystą akademią w teatrze miejskim. Składała się z dwóch części – prelekcji pośła Leopolda Tomaszewicza oraz widowiska w wykonaniu zespołu teatru pt. *Kurant*, osnutego na wydarzeniach 1914 roku. Na niedzielę wreszcie zaplanowany był zlot klubów młodzieży im. marsz. Piłsudskiego z powiatu będzińskiego. Program przewidywał wspólny przemarsz z ulicy Warszawskiej do kościółka kolejowego na ranne nabożeństwo, dalej przemarsz pod płytą Nieznanego Żołnierza, a następnie o godz. 11.30 uroczystą akademię w teatrze miejskim, podczas której młodzież skupiona w klubach miała przedstawiać występy artystyczne. Podczas obchodów w oknach umieszczano portrety Solenizanta. Maszerujący w pochodach nieśli kolorowe sztandary. Organizatorzy pomyśleli też o specjalnym efekcie wizualnym, który rozpoczynał trzydniowe uroczystości. W piątkowy wieczór po rozwiązaniu się pochodu przed dworcem kolejowym na jego ścianie zamieszczono, jak czytamy w lokalnej prasie, „wśród rzęściej iluminacji świetlnej inicjały marszałka Piłsudskiego”. „Express Zagłębia” (dalej „EZ”) 17.03.1932, s. 5; 19.03.1932, s. 5; 20.03.1932, s. 3.

<sup>44</sup> „GP” 18.03.1931, s. 4.

nu i wysiłku zbrojnego Polaków poprzednich generacji<sup>45</sup>. Wizualne i akustyczne składniki celebracji programowo ewokowały wiążące się z tym doświadczenia i motywy. Weźmy choćby orkiestry masowo koncertujące na wolnym powietrzu. Nie przypadkiem lwia część ich repertuaru stanowiły pieśni strzeleckie, legionowe i generalnie żołnierskie śpiewane przez walczących o niepodległość Polaków. Jakże wyraźnie demonstrowały to chociażby widowiska ludowe, o których wyżej wspominaliśmy. Oto na Rynku Starego Miasta (19.03.1931) stanęło

wielkie podium z figurą Komendanta na szczycie, otoczoną płomieniami i dymem z czterech amfor rozstawionych po rogach. Na podium zaaranżowano – podświetlony wojskowym reflektorem – „żywy obraz” złożony z ludzi przyodzianych w historyczne mundury wojsk polskich z roku 1812 i 1831, stroje powstańców styczniowych, uniformy ułanów Beliny i legionistów Piłsudskiego. Na przedzie tej formacji stanął szereg postaci w mundurach strzelców, po bokach i z tyłu spieszni szwoleżerowie z dobytymi szablami. Wygłoszone przemówienia i deklamacje poetyckie, wyśpiewane przez chór utwory („Pieśń Legionowa” Orłowskiego i „Pieśń Żołnierska” Galla) i grane przez orkiestrę melodie I Brygady nie pozostawiały wątpliwości, iż chodzi o apoteozę czynu zbrojnego żołnierzy polskich prowadzonych przez Józefa Piłsudskiego<sup>46</sup>.

Podobnie było dwa lata później w Łazienkach: widowisko „Legun w niebie, Legun u siebie” w wykonaniu teatru polowego Pierwszej Brygady prezentujące piosenki ułańskie i legionowe, „strofy piewiackie” itd.<sup>47</sup>

Kolejną pozycję świątecznego kalendarza historycznego stanowiła rocznica Konstytucji 3 maja. Rangę tego święta podkreślał jego oficjalny, państwowy charakter. Od początku też odrodzonej państwowości dzień 3 maja był dniem urzędowo wolnym od pracy. W okresie rządów piłsudczykowskich schemat jego celebrowania pozostawał względnie stabilny i stały. Obchody rozciągały się najczęściej na dwa dni – 2 i 3 maja – przy czym kulminacyjny pozostawał oczywiście ten ostatni. Podobnie jak w poprzednim przypadku areną świętowania stawał się cały kraj, ale największe

<sup>45</sup> Co roku odnotowywano (w streszczeniu lub *in extenso*) kilka-kilkanaście takich wystąpień w trakcie tych czy innych świątecznych rytuałów.

<sup>46</sup> Widowisko – zdaniem prasy – oglądało wiele tysięcy ludzi. „GP” 20.03.1931, s. 2.

<sup>47</sup> „GP” 19.03.1933, s. 10.

nasilenie i rozmach rytuałów występowały w Warszawie – stolica w oczywisty sposób jawiła się jako centrum uroczystości. Z tej racji w pierwszym rzędzie przyjrzymy się właśnie obchodom warszawskim. Świętowanie rozpoczynało się tutaj 2 maja wieczornym capstrzykiem orkiestr wojskowych zgromadzonych w którymś z centralnych punktów miasta (często bywał to plac Zamkowy koło kolumny Zygmunta); maszerowały one następnie ulicami stolicy, kierując się m.in. pod Belweder. Następnego dnia rano odbywały się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, w tym najważniejsze: w katedrze św. Jana z udziałem głowy państwa, członków rządu, marszałków obu izb parlamentu i korpusu dyplomatycznego. Kolejny element stanowiła defilada i rewia wojskowa na pl. Piłsudskiego w godzinach południowych (najczęściej w obecności Prezydenta). Po południu odbywały się licznie akademie i koncerty organizowane przez rozmaite instytucje państwowe i organizacje społeczne o mniej lub bardziej prorządowym charakterze, wieczorem natomiast miało miejsce oficjalne galowe przedstawienie w Teatrze Wielkim<sup>48</sup>. Także i w tym przypadku ramowy schemat obchodów bywał wzbogacany dodatkowymi elementami – na przykład w 1933 roku w parku im. Paderewskiego zorganizowano 3 maja po południu zabawę ludową, zaś wieczorem dnia poprzedniego propagandowy korowód Koła Akademickiego Polskiej Macierzy Szkolnej<sup>49</sup>.

Wszystkie te przedsięwzięcia realizowane były w obrębie odpowiednio zaaranżowanej przestrzeni miejskiej, która swoim wyglądem komunikowała o nadejściu szczególnego, świątecznego czasu:

---

<sup>48</sup> Tytułem przykładu, przedstawiamy fragmenty opublikowanego w prasie oficjalnego programu obchodów święta w roku 1932: „Dorocznym zwyczajem, uroczystości (...) rozpoczną się w wilię święta o godz. 20 capstrzykiem orkiestr wojskowych garnizonu warszawskiego, które przejdą ulicami miasta. (...) [Jedna z nich – D.M.-P i T.P.] odegra pod Belwederem hymn narodowy i dwa utwory. W dniu 3 maja odbędą się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W katedrze św. Jana nabożeństwo rozpocznie się o godz. 10 r[ano]. (...) W kościele garnizonowym nabożeństwo rozpocznie się o godz. 9.30 rano. (...) O godz. 10.45 odbędzie się na pl. Marszałka Piłsudskiego rewia wojskowa (...) O godz. 10 rano zaczną przybywać na plac oddziały wojskowe wszystkich rodzajów broni, oddziały P.P. [Policji Państwowej – D.M.-P i T.P.], Przysposobienia Wojskowego, Federacji P.Z.O.O. [Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny], harcerzy, Legii Mocarstwowej itp., które ustawią się w 7 rzutach frontem do mogiły Nieznanego Żołnierza. (...) O godz. 11 przybędzie na plac P. Prezydent R.P. (...) Po dokonany przeglądzie P. Prezydent uda się na specjalną trybunę, skąd przyjmie defiladę. Podczas defilady przygrywać będą orkiestry (...). O godz. 20 w Domu Żołnierza odbędzie się uroczysta akademie dla wojskowych”. „GP” 1.05.1932 s. 10.

<sup>49</sup> „GP” 3.05.1933, s. 2.

budynki państwowe dekorowano flagami, a wieczorem iluminowano<sup>50</sup>; w myśl relacji prasowych dekorowane też często były (nie wiadomo, co prawda, w jakim stopniu spontanicznie) domy i sklepy prywatne: zielenią, flagami w narodowych barwach, nalepkami trzciomajowymi, portretami Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego umieszczanymi na zwieszających się z balkonów kilimach czy dywanach.

Rytuály prowincjonalne stanowiły w znacznym stopniu kopie (naśladownictwo) świętowania centralnego. Powszechne były capstrzyki wieczorne w wigilię świątecznego dnia, poranne nabożeństwa, uroczyste akademie w salach kin i teatrów, koncertujące na ulicach orkiestry. Dekorowano budynki publiczne i domy prywatne. Wszelako defilady wojskowe stanowiły, jak się wydaje, element świętowania tylko w największych ośrodkach miejskich (miasta wojewódzkie i niektóre powiatowe)<sup>51</sup>. Gdzie indziej częstym zamiennikiem tychże stawały się pochody ludności przeciągające ulicami danej miejscowości i kierujące się do jakiegoś istotniejszego punktu lokalnej przestrzeni (pomnika, placu itp.). Przebadane przez nas świadectwa prasy lokalnej (z terenu Zagłębia Dąbrowskiego, Górnego Śląska i Lubelszczyzny)<sup>52</sup> sugerują, iż w terenie dochodziło do pewnego przesuwania akcentów święta: mniej było manifestowania siły i potęgi odrodzonej, sprężystej państwowości (w rodzaju defilady siłowych formacji, długich wystąpień oficjeli etc.), więcej zaś radoszej, niewymuszonej rozrywki/zabawy (znaczące miejsce w przebiegu uroczystości zajmowały bowiem zawody sportowe rozmaitych dyscyplin, harcerskie gawędy i ogniska, popisy hejnalistów czy trębaczy i tym podobne ludyczne elementy)<sup>53</sup>.

W przypadku rocznicy Konstytucji moment historycznego upamiętniania organicznie niejako pozostawał wrośnięty w celebrowaną uroczystość. Ona intencjonalnie przecież służyła przypominaniu wydarzenia o formatywnym znaczeniu dla nowoczesnej państwowości polskiej. Wyrazem tego były oczywiście przemówienia stanowiące nieodłączne składniki akademii, wieczornic czy innych publicznych ceremonii: przedstawiano tam dziejowe znaczenie aktu

<sup>50</sup> „GP” 5.05.1930, s. 2.

<sup>51</sup> „GP” 4.05.1931, s. 2; 4.05.1933, s. 4.

<sup>52</sup> Otwarte pozostaje pytanie, czy taka tendencja miała bardziej powszechny charakter, na skalę całej ówczesnej „Polski prowincjonalnej”. Wydaje się to naszym zdaniem prawdopodobne, ale sprawa wymaga szerzej zakrojonych badań porównawczych.

<sup>53</sup> Np. „EZ” 5.05.1929, s. 3; 6.05.1929, s. 3; 4.05.1932, s. 2.

ustanowienia Konstytucji, omawiano też nieraz jego historyczny kontekst<sup>54</sup>.

W przeciwieństwie do Dnia Konstytucji, historycznego święta lansującego akceptowalną dla wszystkich i wszystkim właściwie wspólną tradycję umacniania państwa i praworządności (na tym zasadzał się integracyjny jego walor<sup>55</sup>), kolejne święto historyczne II Rzeczypospolitej – rocznica wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej (6 sierpnia) – przypominało wydarzenia bezpośrednio związane z przeszłością już tylko formacji zwolenników Marszałka. Kształtując się najpierw w postaci partykularnego rytuału pamiątkowego piłsudczyków, szerszą rangę uzyskać mogło dopiero dzięki objęciu przez nich władzy. Wtedy właśnie, modelowane jako forma upamiętniania całokształtu wysiłku zbrojnego Polaków podczas wojny światowej, stało się to święto istotnym ogniwem polityki pamięci historycznej państwa. Dla rządzącego obozu okazywało się narzędziem historycznej i politycznej legitymizacji, przypominało bowiem jego minione zasługi i utrzymywało taki obraz najnowszych dziejów, w którym piłsudczycy byli wiodącą siłą orężnej walki o wolność.

Inaczej niż w przypadku świąt wcześniej opisywanych, rocznicę wymarszu Kadrówki znamionowała relatywna „płynność” praktykowanych ceremoniałów. Jest ona wyraźnie uchwytna w obrębie rozważanego okresu; wolno więc chyba powiedzieć, iż na tym przykładzie można obserwować historyczne święto „w procesie konstruowania”. Przy tym, niezależnie od narastającego rozmachu świętowania, rocznica ta (analogicznie jak imieniny J. Piłsudskiego) nie stała się nigdy prawnie oficjalnym świętem państwowym.

---

<sup>54</sup> Zob. np. bardziej szczegółową relację z przebiegu Akademii Legionu Młodych z 1930 r., gdzie wymieniano przemówienie gen. Gustawa Orlicz-Dreszera o dziejowym znaczeniu Konstytucji oraz jej „rys historyczny” dany przez profesora Emila Kipę. „GP” 5.05.1930, s. 2.

<sup>55</sup> A. Stawarz pisał: „...święto (...) spełniało (...) bogate funkcje związane z coraz bardziej powszechnym krzewieniem patriotyzmu, umacnianiem polskości, kształtowaniem postaw propaństwowych, podnoszeniem życia narodowego na wyższy (pod względem moralnym i duchowym) poziom (...) ucieleśniało też niezwykle silny związek poczucia religijności z poszanowaniem wolności i tradycji niepodległościowych” (A. Stawarz, *O scenariuszach...*, s. 158). Z drugiej strony piłsudczykowska interpretacja święta wydobywała z niego też odmienne przesłanie – apologię zdecydowanych działań patriotycznej mniejszości, zdeterminowanej – w obliczu apatii czy bezwładu ogółu – do podejmowania akcji nawet na granicy prawa w celu ratowania śmiertelnie zagrożonej Ojczyzny. Zob. rozdział III, s. 89–90. Moment legitymizacji własnych poczynań (z roku 1926 zwłaszcza) jest tu oczywisty.

Wspomniana wyżej niestabilność dotyczyła nawet tak fundamentalnych „parametrów” rocznicy, jak „miejsce i czas”. Moment świętowania – rozciąganego najczęściej na jeden do dwóch dni, a czasami dłużej – niekoniecznie bowiem dokładnie pokrywał się z kalendarzową rocznicą upamiętnianego wydarzenia. Wynikało to oczywiście z nieformalnego charakteru obchodu – ceremonie częściowo przenoszono na najbliższe dni weekendowe. Podobnie było z lokalizacją uroczystości – prasowe relacje ukazują zmienny zasięg świętowania na obszarze kraju. Tutaj punktem stałym był Kraków (miejsce zajścia upamiętnianych wypadków), w innych ośrodkach natomiast bywało różnie. Rozmach i formy ceremonii także bywały zmienne. Przeważały defłady<sup>56</sup>, nabożeństwa i akademie; nierzadkie też były zawody sportowe<sup>57</sup>, koncerty na otwartym powietrzu, pochody kierujące się do miejsc pamiątkowych<sup>58</sup> i zabawy ludowe. Także i w tym przypadku miasta iluminowano, jak też dekorowano flagami. Zabiegi na rzecz połączenia piłsudczykowskiej rocznicy z całością tradycji niepodległościowej walki zbrojnej znajdowały wyraz w wygłaszanych przemówieniach, ale także w obecności np. w pochodach organizacji kombatanckich o niepiłsudczykowskim charakterze (w rodzaju Dowborczyków, Kaniowczyków itp.)<sup>59</sup>. Nie było też w tym kontekście przypadkiem, że te rytuały święta, które celebrowano w przestrzeni publicznej, wiązano (jako np. cele pochodów czy przemarszów) z miejscami wykreowanymi jako wspólne wszystkim Polakom miejsca pamięci narodowej walki i ofiary<sup>60</sup>.

Z tym wszystkim opisywane święto jednak miało swój własny, specyficzny i niepowtarzalny rytuał – trzydniowy Marsz Szlakiem Kadrówki, który 6 sierpnia wyruszał z Krakowa, aby przez Miechów i Jędrzejów (dzienne mety etapowe) dotrzeć do Kielc. Marsz zapoczątkowano w 1923 r., w odmiennej jeszcze konstelacji politycznej.

---

<sup>56</sup> Szczególnym przykładem w tej kategorii było rozbudowanie wojskowego ceremoniału obchodów w 1932 r. w Wilnie, z udziałem samego Marszałka. „GP” 7.08.1932, s. 3. Zresztą w tymże roku deflada była też m.in. w stolicy.

<sup>57</sup> Np. w 1930 r. w Łodzi cykl zawodów sportowych na mieście nosił nazwę „Dnia Legionistów”. „GP” 4.08.1930, s. 1.

<sup>58</sup> Np. w 1933 r. w Warszawie pochód przeszedł na stoki Cytadeli (gdzie złożono wieńce przy Krzyżu Traugutta), a potem na pl. Piłsudskiego; tutaj również (przy dźwiękach Marsza I Brygady) złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. W 1932 r. z kolei w Katowicach pochód przemierzył trasę od gmachu województwa do pl. Wolności, gdzie złożono wieńce przy Grobie Nieznanego Powstańca. W relacjach nierzadko występuje motyw odczytywania historycznego rozkazu Piłsudskiego do żołnierzy Kadrówki. „GP” 7.08.1932, s. 5; 6.08.1933, s. 5.

<sup>59</sup> Np. „GP” 7.08.1932, s. 4.

<sup>60</sup> Zob. „GP” 4.08.1930, s. 1; 6.08.1933, s. 5.

Od tamtej pory odbywał się co roku. Prasowa relacja z 1932 r., opisująca pierwszy dzień tego rytuału, wyraziście oddawała charakter marszu w dobie rządów piłsudczyków:

Dziś [6 sierpnia – D.M.-P i T.P.] wczesnym rankiem poczęły gromadzić się na starcie Marszu Kadrówki drużyny uczestników (...) zawodów oraz liczna publiczność. Na miejsce startu przybyli p. wojewoda (...), komendant marszu wicemin. Gen. Kasprzycki, d-ca OK. V [Okręgu Korpusu Piątego – D.M.-P i T.P.] (...), prezydent miasta (...), prezes zarządu głównego Zw. Strzeleckiego (...) oraz liczne reprezentacje urzędów, związków i organizacji. Po przeglądzie zawodników przez gen. Kasprzyckiego zarząd pow[iatowy] Związku Strzeleckiego w otoczeniu strzelców ziemi kieleckiej wręczył gen. Kasprzyckiemu jako komendantowi Kadrówki adres hołdowniczy na pergaminie (...). Po przemówieniu wiceprezydenta miasta (...), po odczytaniu historycznego rozkazu (...) kolejno ruszyły ze startu drużyny historycznym szlakiem Pierwszej Kadrowej. O godz. 4.05 z Oleandrów wyruszyła pierwsza (...) drużyna Centralnej Szkoły Granicznej. Tuż potem w odstępach minutowych ruszyło dalszych 37 drużyn. Drużyny podzielono na trzy kategorie: wojskowe, P. W. [przysposobienia wojskowego – D.M.-P i T.P.], młodzieży poniżej 21 lat. (...) Po drodze ludność z okolicznych wsi wystawiła liczne bramy tryumfalne, a także ustawiono stoły z posiłkiem i napojami. Marszerujące drużyny zgromadzona na szosie ludność witała owacyjnie. (...) W Miechowie uczestników marszu entuzjastycznie witała zebrana publiczność ze starostą i komitetem miejscowym na czele<sup>61</sup>.

Przytoczony opis pokazuje ciekawe zjawisko uobecniania<sup>62</sup> czy literalnego odtwarzania upamiętnianego wydarzenia poprzez rocznicową imprezę, co połączone jest z przekształceniem jego charakteru: marsz pierwotnie niegdyś doświadczany jako dramatyczne, militarne przedsięwzięcie, teraz jest sportem i wesołą zabawą. Opis odśladania jednocześnie wielowymiarowy charakter rytuału marszu ewidentnie łączącego w sobie momenty sportowe i upamiętniające, urzędowe oraz ludyczne. W nim wyraża się chyba kwintesencja piłsudczykowskiej polityki pamięci na obszarze świąt: uczynić wspólnym i naznaczonym dodatnią dla wszystkich aksjologią coś, co stanowi przede wszystkim **nasze własne** dziedzictwo i **naszą własną** tradycję.

<sup>61</sup> „GP” 7.08.1932, s. 4.

<sup>62</sup> Na temat uobecniających właściwości historycznego świętowania zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 33, 105–106.

Ostatnią pozycję stałego kalendarza rocznic historycznych stanowiło listopadowe Święto Niepodległości. Najczęściej trwało dwa dni<sup>63</sup>, a jego ceremoniał był bardzo rozbudowany – i to w skali całego kraju<sup>64</sup>. Przy tym utrzymała się w praktyce zasada ograniczenia (a później wręcz zawieszania) godzin pracy w urzędach i instytucjach publicznych, zawieszenia zajęć szkolnych, skrócenia godzin pracy banków czy sklepów prywatnych (miały być zamknięte w godzinach popołudniowych). Wywoływało to wrażenie święta całkowicie już „urzędowego”, mimo że w świetle prawa rzecz – jak to wyżej sygnalizowaliśmy – przez długi czas przedstawiała się inaczej<sup>65</sup>. Skądinąd nadzwyczajna ranga celebrowanego wydarzenia z niedalekiej przeszłości uzasadniała takie traktowanie rocznicy.

W stolicy standardowo świętowanie rozpoczynano po południu lub wieczorem dnia poprzedzającego 11 listopada capstrzykiem orkiestr wojskowych. W świetle relacji prasowych wyraźnie widoczne są zabiegi (jak się zdaje wieńczone powodzeniem), by w formalny ceremoniał capstrzyku wplatać szerszą aktywność rzesz obywateli. W zależności od konkretnego roku do marszu wojskowych formacji i pocztów sztandarowych włączano delegacje organizacji społecznych, rozwijano pochody mieszkańców, które łączyły się lub spotykały z capstrzykiem (niekiedy z pochodniami). Regularnie rozbrzmiewały legionowe melodie z Marszem I Brygady na czele, grzmiały salwy armatnie z parku Łazienkowskiego, a gdy uczestnicy rytuałów dotarli już do Belwederu, przemówienia oficjeli przywoływały historyczne znaczenie nadchodzącego dnia, dziejowe zasługi J. Piłsudskiego i wagę legionowego czynu dla niepodległości<sup>66</sup>.

---

<sup>63</sup> Zdarzały się co prawda odstępstwa o tej reguły – w 1929 r. 11 listopada przypadał w poniedziałek, obchody więc skomasowano w niedzielę 10; z kolei w 1933, wykorzystując fakt, że 11 był w sobotę, świętowanie rozciągnięto na wszystkie trzy dni weekendu.

<sup>64</sup> Odnośnie do dostępnych w literaturze przedmiotu prób rekonstrukcji scenariuszy i przebiegu tego święta w okresie II RP (w stolicy i na prowincji) zob.: A. Stawarz, *O scenariuszach...*, s. 155–158; A. Dobroński, *Obchody Święta Niepodległości w II Rzeczypospolitej*, w: A. Stawarz (red.), *Święto Niepodległości – tradycja a współczesność*, Warszawa 2003, s. 7–27; A.C. Żak, *O udziale wojska w Święcie Niepodległości w II Rzeczypospolitej*, ibidem, s. 47–54; M. Żuławnik, *Dziesięciolecie Niepodległej. Kalendarium centralnych obchodów Święta Niepodległości w Warszawie w 1928 r.*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 11–12, s. 87–91.

<sup>65</sup> Tytułem przykładu zob. prasowe anonsy w tej materii z 1930 i 1931 r. („GP” 11.11.1930, s. 12; 11.11.1932, s. 8).

<sup>66</sup> Oto zasadnicze elementy przebiegu takiej uroczystości w relacji z roku 1930: „Okolo 5 ppoł., tysiączne rzesze mieszkańców wypełniły plac Józefa Piłsudskiego – skąd wyruszyć miał wkrótce wielki capstrzyk orkiestr wojskowych do Belwederu. Oddziały wojska przybywały stopniowo (...) Wszystkie kompa-



Właściwy dzień rocznicy rozpoczynały poranne nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań (w tym oficjalno-państwowe w katedrze świętojańskiej), po czym w godzinach południowych odbywała się defilada lub rewia wojskowa na pl. Piłsudskiego, względnie na Polu Mokotowskim<sup>67</sup>. Resztę dnia wypełniały uroczyste akademie, przedstawienia teatralne (w tym galowe w Teatrze Wielkim z udziałem czołowych dostojników) i koncerty orkiestr na placach publicznych. Najważniejsze z wymienionych ceremonii (nabożeństwo i rewia) transmitowano też przez radio<sup>68</sup>. Corocznie niemal pojawiał się też jakiś element dodatkowy i niestandardowy. Mogło to być odsłonięcie pomnika (w 1932 r. był to pomnik ku czci lotników poległych w 1920 roku, a w 1933 pomnik dla uczczenia poległych peowiaków), patriotyczne widowisko dla warszawskich bezrobotnych (1933), święcenie sztandarów organizacji kombatanckich (1930), poranny pochód/hołd cechów rzemiosła warszawskiego przed Grobem Nieznanego Żołnierza itp.<sup>69</sup>

Przerwanie rytmu codzienności wyraziście sygnalizowała bogata dekoracja oraz iluminacja miasta<sup>70</sup>. Obok standardowych roz-

---

nie wystąpiły z pocztami chorągwanymi i orkiestrami, które otaczały szpalery żołnierzy z pochodniami. O godz. 5.30 przeglądu dokonał (...). Oddziały sprezentowały broń, orkiestry odegrały hymn narodowy. (...) Z placu capstrzyk w towarzystwie nieprzebranych tłumów wyruszył Krak. Przedm. i Al. Ujazdowskimi pod Belweder. (...) Ok. 6.30 wiecz., przy dźwiękach marsza I-ej Brygady wkroczyły na dziedziniec poczty sztandarowe wszystkich oddziałów (...) i stanęły przed gankiem. Za chwilę w drzwiach pałacyku ukazał się Marszałek Piłsudski. Zebrani na dziedzińcu oficerowie powitali Go niemiłknącymi okrzykami «Niech żyje». Okrzyk ten powtórzyły zgromadzone na ulicy tłumy z entuzjazmem wiwatujące na cześć Zwycięskiego Wodza i równocześnie rozległy się dźwięki hymnu narodowego, a z parku Łazienkowskiego bateria 1 DAK-u [Dywizjonu Artylerii Konnej – D.M.-P i T.P.] oddała 18 strzałów. Gdy umilkły okrzyki do Marszałka Piłsudskiego podszedł gen. Romer i wygłosił krótkie żołnierskie przemówienie". „GP” 11.11.1930, s. 8.

<sup>67</sup> Zob. rozległy opis rewii i pochodu z 1930 r. zakończonego okrzykami tłumy pod belwederskimi oknami „My chcemy Dziadka”. „GP” 12.11.1930, s. 1–2. Skądinąd najbogatsze obchody miały miejsce w roku 1928 – na dziesięciolecie niepodległości. Zob. „Głos Prawdy” 9.11.1928, s. 6; 10.11.1928, s. 3 i 4; 11.11.1928, s. 24–32; 12.11.1928, s. 1–2 i 32.

<sup>68</sup> Potwierdzają to programy Polskiego Radia publikowane w tych dniach w prasie.

<sup>69</sup> „GP” 12.11.1932, s. 8; 11.11.1933, s. 28; 12.11.1933, s. 2.

<sup>70</sup> Tytułem przykładu warto może bardziej szczegółowo przedstawić zapowiedziany oficjalnie plan iluminacji Warszawy z roku 1932: „...niektóre pomniki i fragmenty architektoniczne zostaną oświetlone przy pomocy reflektorów według nowoczesnych metod. Oświetlone być mają: Kolumna Zygmunta, Wieża Zegarowa Zamku Królewskiego, Pałac Staszica i Kolumnada Pałacu Saskiego.

wiązań w zakresie zdobienia przestrzeni (o których pisaliśmy już przy okazji innych rocznic) można odnotować przedsięwzięcia bezpośrednio związane z jakimś konkretnym rytuałem. Przykładowo, w związku ze wspomnianym odsłonięciem pomnika poległych lotników, kwiatami i narodowymi flagami udekorowano wszystkie domy przy pl. Unii Lubelskiej (tam pomnik stanął) i na sąsiednich ulicach, wywieszając na nich portrety poległych lotników i hasła „Cześć bohaterom”. Przy odsłanianym pomniku zawisły też flagi państw obcych, z których pochodzili niektórzy z poległych, na ochotnika służący w polskim lotnictwie<sup>71</sup>. W sferze dekoracji wizualnej wyróżniały się też obiekty należące do Policji Państwowej – z Dniem Niepodległości łączyło się bowiem branżowe święto tej formacji.

Prowincja, tak jak w przypadku poprzednio opisywanych świąt historycznych, powieliła model stołeczny. W prasie znajdujemy doniesienia o capstrzykach w wigilię Dnia Niepodległości, dalej o rannych nabożeństwach, defiladach (te w zasadzie odbywały się w miastach większych, posiadających garnizon wojskowy), pochodach ludności, akademiach i przedstawieniach galowych, przyozdabianiu oraz iluminacji miast<sup>72</sup>. Także i w takich przypadkach nie brakowało przykładów lokalnych innowacji wzbogacających i urozmaicających standardowy wzorzec świętowania tej rocznicy. A zatem w 1929 roku w Kielcach urządzono wieczorem pokaz rakiet i ogni sztucznych, a na pryncypalnym placu miasta ustawiono karuzele i huśtawki, na których bawiono się przy dźwiękach orkiestry. W tym samym roku w Zawierciu urządzono popis straży pożarnych – gaszenie sztucznego pożaru zakończone uroczystą paradą strażaków. Z kolei w 1932 r. w Sosnowcu urządzono na placu przed dworcem PKP widowisko/akademię na wolnym powietrzu: na specjalnej scenie koncertowały orkiestry fabryczne i zespoły śpiewacze<sup>73</sup>.

---

(...) Specjalnie efektownie wyglądać będzie kolumnada Pałacu Saskiego na tle wachlarza światła z reflektorów ustawionych w Ogrodzie Saskim. (...) W feerycznym oświetleniu błękitnawego światła reflektorów piękne fragmenty Warszawy nabiorą nowego życia, a od lat nieczynna fontanna w ogrodzie Saskim, wyrzucająca wysoko różnobarwne strumienie wody, stanowiłaby dla mieszkańców stolicy prawdziwą atrakcję. „GP” 8.11.1932, s. 8. Poświęteczne relacje ujawniały, że nie wszystko udało się zrealizować.

<sup>71</sup> „GP” 12.11.1932, s. 8.

<sup>72</sup> „GP” 12.11.1932, s. 2; 12.11.1933, s. 2.

<sup>73</sup> „EZ” 13.11.1929, s. 4; 14.11.1929, s. 4; 9.11.1932, s. 4; „Ilustrowany Kurier Codzienny” (dalej „IKC”) 12.11.1928, s. 7, 8–9; 13.11.1928, s. 2; „Głos Prawdy, 12.11.1928, s. 2.

Obok najbardziej kluczowych, obchodzonych periodycznie rocznic historycznych, „święteczna” polityka pamięci piłsudczyków obejmowała czczenie i upamiętnianie w rozwiniętych formach innych jeszcze wydarzeń z przeszłości, zarówno tej najbliższej, jak i nieco odleglejszej. W ich przypadku jednak podstawą uszczelniania w określonym czasie określonych rytuałów było to, że w danym roku przypadała okrągła rocznica danego faktu historycznego. Znamienne, że **nieodmiennie** chodziło tu o rocznice wydarzeń związanych ze zmaganiem o wolność i niepodległość. Rozpadają się one na dwie grupy. W pierwszej znajdujemy przypadki upamiętniania wypadków związanych z niedawnym odzyskaniem niepodległości i walką o granice odrodzonej Rzeczypospolitej. Do drugiej natomiast zaliczyć należy upamiętnienia związane z XIX-wieczną polską tradycją powstańczą (insurekcijną).

Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to trudno nie zauważyć, iż generalnie rzecz ujmując, szeroko rozumiany przełom lat 20. i 30. stwarzał niepowtarzalną okazję dla obchodów tego rodzaju – oto w świetle kalendarza wtedy właśnie przechodziły dziesięciolecia wszystkich owych licznych i czasowo bliskich sobie wydarzeń, które złożyły się na fundamentalny fakt zmartwychwstania Rzeczypospolitej. Potencjalnych okazji do historycznego świętowania było zatem mnóstwo – należało tylko spośród nich dokonać wyboru tych „najwłaściwszych”. Dla naszych rozważań najważniejsza jest zatem odpowiedź na pytanie, które z licznych wydarzeń odbudowy państwowości uznano za godne upamiętniania na ogólnonarodową (państwową) skalę i czy posiadają one jakieś cechy wspólne.

W świetle relacji prasowych można mówić o trzech co najmniej świętowanych na taką skalę rocznicach: 10. rocznicy odzyskania Pomorza, 10-leciu odparcia nawały bolszewickiej spod Warszawy oraz 10. rocznicy III powstania śląskiego. Właściwością wspólną upamiętnianych wydarzeń wydaje się to, iż nie należały one do przeszłości formacji zwolenników Marszałka – a w każdym razie **nie wyłącznie lub nie przede wszystkim** do niej<sup>74</sup>.

Pomimo to rozmach i skala obchodów nie ustępowały rocznicom periodycznym. Na przykład świętowanie rocznicy odzyskania Pomorza (1930) w skali całego kraju rozciągnięto na przeciąg tygodnia – w zależności od konkretnego miejsca uroczystości odbywały się

---

<sup>74</sup> Rzecz znamienna jednak, że do zestawu nie zaliczono 10-lecia powstania wielkopolskiego, które celebrowano jako rocznicę lokalną ziem zachodnich (w wielkopolsce i na Śląsku). Zapewne po części wynikało to z faktu bliskiej zbieżności owej rocznicy z celebrowanym z dużym rozmachem 10-leciem odzyskania niepodległości, ale chyba nie do końca...

pomiędzy 9 a 16 lutego, w Warszawie nawet przez dwa dni. Główną areną obchodów stał się jednak Toruń jako stolica województwa pomorskiego (tam uświetniła je głowa państwa). W rytuałach znajdujemy elementy praktykowane przy okazji świąt periodycznych: poranne nabożeństwa, pochody mieszkańców i organizacji społecznych kończące się składaniem wieńców, orkiestry na ulicach, odczyty i akademie. Nie brakowało akcentów szczególnych, podkreślających swoistość obchodzonej rocznicy – na Rynku w Krakowie uroczystie podniesiono banderę (morską flagę), w Warszawie zaś przez miasto przejechał korowód ciężarówek udekorowanych flagami, zielenią,orskimi emblematami i transparentami. Jadąca na nich młodzież rzucała w tłum ulotki nawołujące do pieniężnej zbiórki na nowy okręt dla marynarki wojennej o nazwie „Dar Warszawy”<sup>75</sup>.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na główny moment uroczystości toruńskiej – zdradzał on bowiem pewne cechy re-kreacji upamiętnianego zdarzenia. Na Rynku, w obecności Prezydenta RP (który przybył tam przy biciu w dzwony), dokonano symbolicznego „przyjęcie” przez miejscowe społeczeństwo wkraczającego Wojska Polskiego, które w ten sposób „obejmowało w posiadanie” pomorską ziemię, by następnie wraz z weteranami organizacji powstańczych, w chmurze wypuszczonych gołębi i przy śpiewie 600-osobowego chóru<sup>76</sup>, przedefiniować przed głową państwa.

Motywy odtworzenia (uobecnienia) upamiętnianego wydarzenia występowały też w obchodach dziesięciolecia III powstania śląskiego w Katowicach (1931)<sup>77</sup>. Obok bardziej standardowych ceremonii celebrowanych przez cały dzień poprzedzający rocznicę, wieczorem przy wtórze strzałów ekrazytowych na Rynku odbył się przy tłumach publiczności i w blasku ogromnego ogniska apel powstańczy. O północy, w obecności przybyłego na ten moment Prezydenta, były dowódca wojsk powstańczych Nowina-Doliwa odczytał rozkaz o rozpoczęciu powstania. Rankiem, jak przystało na „czas walki”, miasto obudziły orkiestry wojskowe<sup>78</sup>.

<sup>75</sup> „GP” 10.02.1930, s. 2, 3; 15.02.1930, s. 2; 16.02.1930, s. 2.

<sup>76</sup> Śpiewano „Hymn Bałtyku” Feliksa Nowowiejskiego, a rytuał radio transmitował na cały kraj. „GP” 17.02.1930, s. 1.

<sup>77</sup> Obok stolicy woj. śląskiego (głównego miejsca obchodów), rocznicę celebrowano w stolicy, formą zaś partycypacji innych regionów była sztafeta kolarska, która przemierzyła kraj, wioząc symboliczną grudę ziemi z Góry Przemysła w Poznaniu iorską wodę z Gdyni. „GP” 1.03.1931, s. 8.

<sup>78</sup> „GP” 3.05.1931, s. 1–2.

Okrągłą rocznicę odparcia bolszewików (15 sierpnia 1930) celebrowano z kolei jako przede wszystkim święto tych, którzy uczestniczyli w walce. W wymiarze przestrzennym obchody koncentrowano w Warszawie, partycypację reszty kraju zapewniały radiowe transmisje. W roli głównej wystąpiła więc – odbywająca wtedy walny zjazd – Federacja Polskich Związków Obrony Ojczyzny. To członkowie jej struktur organizacyjnych stanowili *gros* pochodu z katedry, defilady na pl. Piłsudskiego i marszu pod Belweder, uczestniczyli w odsłonięciu pomnika „Obróńcom Ojczyzny” w Wołominie. To ich też władze podejmowały „wspólną biesiadą”<sup>79</sup>.

Aranżując w opisany sposób ceremoniału rozważanych wyżej rocznic „okrągłych”, piłsudczykowskie władze niewątpliwie dążyły do unifikacji różnych nurtów tradycji wiążących się z odbudową państwowości. Demonstrując swoje otwarcie na niepodległościowe dokonania środowisk innych niż własne, a nawet wprost afirmując je, zacierały pamięć ideowych konfliktów i politycznej rywalizacji. Zarazem starannie przywoływały (tam gdzie się dawało) moment własnego w nich współudziału – z pewnością nie tylko formalna pozycja urzędowa Michała Grażyńskiego jako wojewody zadecydowała o jego nadzwyczaj prominentnej roli w obchodach pamięci III powstania śląskiego: liczył się on tutaj też jako żywy symbol realnej partycypacji środowiska piłsudczykowskiego w zmaganiach o rubież zachodnią. Temu samemu służyły też elementy rytuałów o cechach odtwarzania celebrowanych wydarzeń. Realizowane w obecności najwyższych rangą ludzi władzy, poniekąd do nich (Prezydenta) adresowane, budowały wrażenie silnej, by nie rzec intymnej więzi występującej pomiędzy sprawującą rządzą formacją a formatywnymi wydarzeniami odbudowy państwowości.

Drugą grupę nieperiodycznych upamiętnień konstituowały – jak już zaznaczaliśmy – rocznice „insurekcyjne”: stulecie wybuchu powstania listopadowego i 70-lecie wybuchu powstania styczniowego. Celebując je, rządzący obóz w oczywisty sposób „wpisywał się” w uosabianą przez nie tradycję powstańczą bliską aksjologiom bardzo wielu Polaków. Upamiętnianie tych wydarzeń można jednak traktować również jako określony głos w stale trwającej debacie nad narodową przeszłością – głos służący afirmacji strategii „czynu” (a partycypacja w niej stanowiła zasadniczy element piłsudczykowski legitymizacji) w opozycji do innych historycznie zaistniałych strategii zabiegania o narodowe interesy, lansowanych przez niektórych ideowych oponentów tej formacji.

<sup>79</sup> „GP” 16.08.1930, s. 1–2.

Stulecie Nocy Listopadowej stało się zatem obchodem na skalę całego kraju, trwającym w stolicy dwa dni (w 1930 roku 29 i 30 listopada przypadły na sobotę i niedzielę), na prowincji raczej jeden. Wykorzystano w nim rytuały wypróbowane przy innych okazjach – standardowy schemat obejmował ranne nabożeństwa, defilady wojska i formacji Przysposobienia Wojskowego, akademie, przedstawienia teatralne i wieczorne capstrzyki (jak donosiła prasa, często przy rzęsistej iluminacji). Obchód warszawski nawiązywał, rzecz jasna, do wydarzeń, jakie przed stuleciem rozegrały się w stolicy, zarówno podczas Nocy Listopadowej, jak i w roku następnym, gdy Rosjanie szturmowali miasto. A zatem na 24 godziny posterunki przy Belwederze objęła warta w historycznych mundurach z epoki, szkoły podchorążych przemaszerowały „Szlakiem Piotra Wysockiego” pod Arsenał (gdzie odsłonięto kamień pamiątkowy), uroczyste odsłonięto tablicę pamiątkową na dawnych koszarach Sapieżyńskich (przy ul. Zakroczymskiej) i poświęcono kamień węgielny pomnika gen. Sowińskiego na Woli. Rangę obchodu podkreślał oficjalny apel Prezydenta Warszawy o udekorowanie sztandarami domów przez mieszkańców<sup>80</sup>.

Odmienny rytuał (ale nie mniejszy rozmach) charakteryzował późniejsze o niespełna 2,5 roku obchody 70-lecia rocznicy powstania styczniowego, które w szczególnym stopniu – przynajmniej w świetle doniesień prasy centralnej – skoncentrowane zostały na terenie Warszawy<sup>81</sup>. Tym razem bowiem ceremonie „opieczione” zostały przede wszystkim wokół motywu żałoby: taki charakter miało sobotnie ranne nabożeństwo w kościele garnizonowym z udziałem żyjących jeszcze weteranów powstania oraz popołudniowa uroczystość główna. Rozpoczęło ją – przy asyście wojska i „tłumów publiczności” – zgromadzenie delegacji organizacji społecznych u Grobu Nieznanego Żołnierza na placu Piłsudskiego. Stamtąd pochód wyruszył w stronę Cytadeli ku Krzyżowi Traugutta (miejsce stracenia Dyktatora i jego współpracowników). Ceremonii składania wieńców i dekoracji poległych Krzyżem Niepodległości towarzyszyły przemówienia oficjeli, po których nastąpił – poprzedzony dłuższym momentem refleksyjnej ciszy – pokaz „żywych obrazów”

---

<sup>80</sup> W tekście głównym wymieniliśmy jedynie przykładowe ceremonie tej rocznicy i tylko z terenu Warszawy. Całość relacji – „GP” 29.11.1930, s. 8; 30.11.1930, s. 4; 1.12.1930, s. 1.

<sup>81</sup> Układ kalendarza sprzyjał owego roku umiejscowieniu obchodów niemal ściśle w rocznicowym momencie: 70-lecie „Nocy Styczniowej” przypadało w nocy z niedzieli na poniedziałek; uroczystości można więc było zorganizować w sobotę oraz niedzielę (21 i 22 stycznia 1933).

zainscenizowanych na oświetlonym reflektorami fortecznym bastionie. Pierwszym była „scena powstańcza”, w której mnich błogosławi idących w bój, drugim „powstańczy obóz”. Całości dopełniły poetyckie recytacje i podniosła muzyka kościelna<sup>82</sup>.

Uroczystości niedzielne bliższe już były schematowi „standardowemu”: ich rdzeń stanowiła defilada wojska i organizacji społecznych poprzedzona oficjalno-państwową mszą w katedrze. Szczególne było za to miejsce jej przeprowadzenia (pl. Zamkowy) i odbiorca – powstańczy weterani. Rozwinięty po defiladzie pochód przeszedł następnie ulicami miasta w stronę Belwederu. Po drodze, na ul. Smolnej (miejsce tajnego zamieszkania Dyktatora), odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci Traugutta.

## ŚWIĘTA HISTORYCZNE STALINOWSKIEJ POLSKI

W przypadku Polski powojennej o ukształtowaniu się trwałego kanonu świąt i rocznic historycznych możemy, jak się wydaje, mówić dopiero od roku 1949<sup>83</sup>. Lata wcześniejsze, tj. 1944–1948, to czas eksperymentów czy też, nawiązując do ówczesnej stylistyki językowej, „okres prób i błędów” komunistycznych decydentów w sferze założeń ideologicznych i praktyki „świętowania”. Przy tym, obok wypracowywania zestawu świąt własnych, a także stosownych dla nich rytuałów, zasadniczym wtedy wyzwaniem było przewyciężenie świątecznego dziedzictwa czasów przedwojennych. Wymagało to czasu, a przy tym niejednokrotnie powodowało społeczny opór<sup>84</sup>.

<sup>82</sup> „GP” 22.01.1933, s. 8; 23.01.1933, s. 1.

<sup>83</sup> Teza ta została – niewątpliwie słusznie – sformułowana w pracy P. Osęki, *Rytuały stalinizmu...* (zwl. s. 95–124).

<sup>84</sup> Na ten temat (w wymiarze ogólnopolskim) zob. ibidem, s. 31–94. Por. (w wymiarze regionalnym): I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, s. 33–72 (Lubelszczyzna); A. Baniecki, *Pomiędzy narodzinami a systemem władzy. Uroczystości w świetle materiałów administracji powiatu zgorzeleckiego 1947–1949*, w: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja?*, s. 115–130 oraz I. Łaborewicz, *Wybrane uroczystości państwowe i lokalne w Kotlinie Jeleniogórskiej w latach 1945–1958*, ibidem, s. 65–80 (Ziemie Odzyskane). Tam dalsza literatura (w szczególności na temat „przewyciężania” świąt przedwojennych). Z kolei E. Hałas (*Symbole publiczne a polska tożsamość. Zmiana i niejednoznaczność w kalendarzu świąt państwowych III Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 45: 2001, nr 3–4, s. 49–67) proponowała ujęcie wczesno-

Ostatecznie w szeregu historycznych świąt i rocznic, które trwałe zostały wpisane do kalendarza Polski Ludowej lat 1949–1956 (czyli uzyskały status świąt periodycznych), znalazły się: rocznica wyzwolenia Warszawy, rocznica śmierci Włodzimierza Lenina, rocznica powstania Armii Radzieckiej, Święto Odrodzenia, Dzień Wojska Polskiego, rocznica przewrotu bolszewickiego w Rosji (w ówczesnej nomenklaturze Rocznic Rewolucji), a wreszcie urodziny Józefa Stalina<sup>85</sup>. Odpowiadały im następujące datyienne: 17 stycznia, 21 stycznia, 23 lutego, 22 lipca, 12 października, 7 listopada i 21 grudnia<sup>86</sup>.

W stosunku do rozpatrywanego wyżej okresu międzywojnia uwagę zwraca nie tylko całkowita zmiana kalendarza, ale i wyraźny wzrost **liczby** świąt historycznych. Na miejsce czterech mamy teraz siedem świątecznych momentów. Dwa dotyczą osób, pozostałe natomiast wydarzeń dziejowych. Przy tym wszystkie odnoszą się do wypadków mieszczących się w horyzoncie historii najnowszej<sup>87</sup>. Najbardziej jednak uderzającą cechą całego zestawu jest fakt, że więcej niż połowa z tych świąt nie wiąże się bezpośrednio z dziejami Polski, ale z dziejami Rosji (Związku Sowieckiego), a zarazem również i z historią międzynarodowego komunizmu. Obok dwóch celebrowanych postaci – naczelnych przywódców ruchu komunistycznego w Rosji i na świecie<sup>88</sup> – znajdujemy tu symboliczny dzień powołania do życia formacji zbrojnej rosyjskich komunistów (faktycznie była to rocznica pierwszej bitwy stoczonej przez czerwonarmistów z armią niemiecką pod Narwą) i dzień przeprowadzonego przez nich zamachu stanu w Rosji. Święta te miały swoje

---

peerelowskich strategii symbolizacyjnych (manifestujących się właśnie poprzez konstruowanie systemu świąt) za pośrednictwem hobsbawmowskich kategorii „odrzućenia” oraz „przemodelowania”.

<sup>85</sup> Zestawienie świąt, z których składał się socjalistyczny rok obrzędowy (uwzględniające nie tylko święta o kontekście historycznym), podaje P. Oseka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 105–106. Zob. też poświęcony komunistycznemu świętowaniu numer „Biuletynu IPN” (2007, nr 7).

<sup>86</sup> Zwraca tu uwagę nieobecność 9 maja, świętowanego przecież nader uroczystości w ZSRS. W początkach Polski Ludowej było ono celebrowane (nawet przez parę lat posiadało prawny status oficjalnego święta państwowego). Być może zlikwidowano je dlatego, że zlokalizowane było nazbyt blisko daleko istotniejszego dla reżimu święta 1 Maja (mogło je „przygłuszać”). Zob. E. Hałas, *Symbol publiczne...*, s. 57–58.

<sup>87</sup> W sensie formalnym nie do końca dotyczyłoby to urodzin J. Stalina (ur. 1879), ale przecież mniej nie chodzi o formalną datę jego przyjścia na świat, a bardziej o jego „historyczne zasługi” w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat (poniekąd analogicznie do święta urodzin Marszałka Piłsudskiego przed wojną).

<sup>88</sup> Teraz kreowanych również na „przodków” rządzącej w Polsce formacji.



„edukacyjno-wychowawczy” charakter – służyły upowszechnianiu i utrwalaniu w społeczeństwie historycznych symboli, treści oraz wartości konstytutywnych dla mentalnego wyposażenia „człowieka sowieckiego”. Wypracowane w ZSRS, miały teraz zostać przyswojone również przez Polaków.

Trzy „polskie” święta również służyły bezpośrednim interesom komunistycznej władzy. Poświęcone były bowiem celebrowaniu przełomowych momentów w procesie powstawania Polski komunistycznej. Do takich w oczywisty sposób należy data upublicznienia Manifestu PKWN (traktowana przez rządzących jako moment odrodzenia legalnej polskiej państwowości – i to na nowej, „jedynie słusznej” podstawie ideowo-politycznej) oraz data rozpoczęcia bitwy pod Lenino przez Dywizję Kościuszkowską (orężne wystąpienie formacji wojskowej zorganizowanej przez polskich komunistów pod nadzorem Stalina symbolizowało „odrodzenie się” polskiego wojska, a jednocześnie początek/zwiastun procesu „wyzwalania Polski” od wschodu, jako „jedynego realnego” sposobu oswobodzenia kraju). Moment opuszczenia przez Niemców ruin Warszawy i wkroczenia tam kościuszkowców stanowił zaś symboliczną manifestację/podsumowanie wysiłków komunistów w zakresie wyzwalań kraju – w sojuszu z ZSRS – spod hitlerowskiej okupacji (komunikował bowiem o ich wyłącznej zasłudze uwolnienia spod niemieckiego jarzma „serca” kraju – jego stolicy). Upamiętniając w ten sposób swoje działania, przedstawiane jako wyraz (od)budowy Polski („lepiej” do tego i „sprawiedliwszej” od wszystkich dotąd istniejących), włączali się w historyczny łańcuch narodowych wysiłków i dokonań, a jednocześnie za pomocą historii uzasadniali i legitymizowali fakt aktualnego sprawowania przez siebie władzy politycznej w kraju.

Coroczny cykl świąt historycznych rozpoczynała właśnie ostatnia z wymienianych rocznic. Wyzwolenie Warszawy świętowane było przede wszystkim w stolicy (aczkolwiek w niektórych latach prasa centralna wzmiankowała też o uroczystościach na prowincji<sup>89</sup>), a obchody najczęściej trwały jeden dzień<sup>90</sup>. Zasadniczą ich formę stanowiły imprezy o charakterze zamkniętym, tj. wiece, zebrania, akademie i wieczornice organizowane na terenie zakładów pracy, szkół oraz instytucji państwowych (17 stycznia **nie był** dniem wolnym od

<sup>89</sup> Np. w 1949 r. „TL” 16.01.1949, s. 1.

<sup>90</sup> Do wyjątków należały 3-dniowe obchody w roku 1953 i trwające 2 dni obchody okrągłej 10-rocznicy wyzwolenia stolicy (1955). „TL” 16.01.1953, s. 1; 18.01.1955, s. 1; 19.01.1955, s. 1.

pracy)<sup>91</sup>. Zrytualizowaną Akademię Centralną organizowała Stołeczna Rada Narodowa w Teatrze Polskim<sup>92</sup>. Obchody w przestrzeni publicznej polegały natomiast na ceremonii składania wieńców pod pomnikiem Wdzięczności Armii Czerwonej przy rondzie Waszyngtona oraz pod pomnikiem Braterstwa Broni na warszawskiej Pradze<sup>93</sup> przez delegacje władz państwowych, wojska, władz stołecznych, jak też delegacje zakładów pracy i organizacji młodzieżowych. Ceremonie te odbywały się przy udziale, jak w prasie nieraz relacjonowano, licznych rzesz ludności<sup>94</sup>. Ten zasadniczy schemat dopełniany był w poszczególnych latach dodatkowymi, okazjonalnymi rytuałami: przysięgą poborowych (1949), odsłonięciem tablicy pamiątkowej budowniczym trasy W-Z (1950), capstrzykiem młodzieży warszawskiej (1953)<sup>95</sup>, otwarciem warszawskiego Muzeum Historycznego (1955),

<sup>91</sup> Wśród wymienianych w poszczególnych latach znalazły się m.in. Zakłady E. Wedel, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Dom Słowa Polskiego, Zakłady im. Świerczewskiego, im. Waryńskiego i wiele innych. „TL” 14.01.1950, s. 1; 17.01.1951, s. 1; 16.01.1953, s. 1.

<sup>92</sup> Szczegółowy opis rytuału takiej akademii zob. np. „TL” 18.01.1949, s. 1–2, „TL” 18.01.1952, s. 2 czy też „TL” 18.01.1955, s. 1.

<sup>93</sup> Były to wiodące „miejsca pamiątkowe” (termin obecny w relacjach z przebiegu uroczystości w 1949 r. – „TL” 16.01.1949, s. 1) stalinowskiej Warszawy; obok nich w poszczególnych latach informowano o składaniu wieńców na cmentarzach wojennych Armii Czerwonej, na Powązkach, przy płytach upamiętniających kościuszkowskie desanty na powstańczym Czerniakowie i Żoliborzu, przy Grobie Nieznanego Żołnierza oraz rozmaitych innych pomnikach mniejszej rangi.

<sup>94</sup> Oto przykładowa relacja (z 1951 r.): „Plac dookoła pomnika [Braterstwa Broni – D.M. -P i T.P.] oraz pobliskie ulice zaległy tłumy mieszkańców stolicy. Pomnik otaczają poczty sztandarowe warszawskich zakładów pracy, nad którymi powiewa las sztandarów i szturmówek. Wartę honorową przy pomniku pełnią żołnierze Wojska Polskiego. Przy dźwiękach hymnów polskiego i radzieckiego wieniec od Prezydenta R.P. składa (...). Wieniec od KC PZPR (...). Z kolei składają wieńce przedstawiciele NKW ZSL, CK SD, Zarządu Głównego TPP-R. W imieniu ludu Warszawy składa wieniec przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej (...), zaś w imieniu Wojska Polskiego (...). Stopnie pomnika okrywają się po chwili wieńcami i kwiatami składanymi przez przedstawicieli organizacji społecznych, młodzieżowych, delegacje fabryk i zakładów pracy oraz mieszkańców Stolicy”. „TL” 18.01.1951, s. 3.

<sup>95</sup> Capstrzyk ten traktować można jako rytuał raczej nietypowy w kontekście omawianego święta. Niosąc szturmówki, portrety „Wielkiego Przyjaciela” Józefa Stalina od Bieruta – 2-tysięczny capstrzyk przemarszerował z pl. Konstytucji do placu budowy Pałacu Kultury i Nauki w przeddzień rocznicy. „TL” 17.01.1953, s. 1. Co prawda P. Osęka utrzymuje, iż rytuał pochodu pozostawał dla tego święta charakterystyczny, ale nie dokumentuje tego źródłowo. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 125. Prasa istotnie odnotowuje wystąpienie rytuału capstrzyku jeszcze w jednym przypadku święta wyzwolenia stolicy, ale to była

niekiedy też zabawami robotniczymi. Znamienny wydaje się drugi z przytoczonych przykładów, obrazujący stale powracający, „niehistoryczny” motyw wszelkiego komunistycznego świętowania historycznego: celebrowanie rocznic z przeszłości staje się okazją do afirmacji bieżących osiągnięć tak władzy, jak i klasy robotniczej – w szczególności w sferze „produkcyjnej”. Nie przypadkiem więc w relacjach z niektórymi akademii czy wieczornic upamiętniających 17 stycznia czytamy o „prelekcjach, w czasie których poszczególne fabryki podsumują dotychczasowe osiągnięcia”<sup>96</sup>.

Z perspektywy rządzącego obozu kolejna pozycja świątecznego kalendarza historycznego była zdecydowanie ważniejsza – rocznica zgonu Lenina stanowiła okazję do celebrowania dziejowych zasług głównego twórcy ruchu komunistycznego. Komunikowała to już czasowa rozległość obchodów: nigdy nie trwały one mniej niż dwa dni, a nierzadko wyraźnie dłużej. W późniejszej fazie badanego okresu obchody rocznicy zgonu stanowiły zresztą kulminację dłuższego cyklu „Dni Leninowskich”<sup>97</sup>. Wykładnikiem jej znaczenia był też zasięg ceremoniałów (obejmować miały one cały kraj)<sup>98</sup>, ze szczególnym uwzględnieniem miejsc pobytu W. Lenina na ziemiach polskich – Białego Dunajca, Poronina i Krakowa) oraz ich nasilenie. Prasowe notatki operują imponującymi nieraz liczbami dotyczący-

---

– z oczywistych powodów szczególnie hucznie obchodzona – rocznica okrągła (1955). Zresztą trasa przemarszu była inna (od pl. Konstytucji do pl. Zamkowego). „TL” 18.01.1955, s. 1.

<sup>96</sup> Na przykład „TL” 14.01.1950, s. 1. Motyw czynów produkcyjnych i „przekroczenia planu” to zresztą generalnie nieodłączny element wszelkiego państwowego świętowania w komunizmie. Szerzej na ten temat P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, *passim*. Ujawniać tu się mógł nierzadko szczególny „antyświąteczny” wymiar komunistycznego święta – jeżeli prowadziło to do praktyki (a ściślej do przymusu) świadczenia – **w ramach świętowania** – dodatkowej (i często nieodpłatnej) pracy. Sprawa ta wykracza jednak poza interesującą nas tutaj tematykę celebrowania rocznic historycznych.

<sup>97</sup> Określenie pojawiło się przy relacjach obchodów w 1953 r. „TL” 22.01.1953, s. 1; 23.01.1953, s. 1.

<sup>98</sup> W prasie obecne są formuły w rodzaju „w niemal każdej miejscowości na terenie Rzeczypospolitej” („TL” 23.01.1949, s. 2). Piszemy o „milionowych rzeszach” uczestników („TL” 23.01.1952, s. 1), o „całym kraju przygotowującym się do obchodu” („TL” 20.01.1951, s. 1), względnie „całym kraju czczącym pamięć Wielkiego Lenina” („TL” 23.01.1954, s. 1), o „tysiącach odczytów, pogadanek i wieczornic” omawiających życie i dzieło Lenina („TL” 23.01.1953, s. 1). Tego rodzaju określenia powtarzane w niemal każdej relacji kreowały wrażenie rytuałów istotnie angażujących „wszystkich”.

mi zrealizowanych imprez okolicznościowych<sup>99</sup>. Najczęściej występowały one w znanej nam już z poprzedniego przypadku postaci imprez zamkniętych: akademii<sup>100</sup>, pogadanek, masówek, zebrań połączonych z odczytami, wystaw, wieczornic, niekiedy koncertów czy projekcji filmowych itp. Ograniczały się zatem do pomieszczeń świetlic w zakładach pracy i w lokalach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, domów kultury czy świetlic wiejskich, sal kin, teatrów czy filharmonii wreszcie. Tam „setki tysięcy ludzi wysłuchały w skupieniu referatów o życiu i walce Wielkiego Lenina”<sup>101</sup>. O wyjściu rocznicy na otwartą przestrzeń publiczną mówić można właściwie tylko w przypadku rytuałów „odprawianych” w miejscach bytności przyszłego twórcy sowieckiego państwa. Tak więc rokrocznie miała miejsce manifestacja w Poroninie połączona ze składaniem kwiatów przy pomniku Wodza Rewolucji<sup>102</sup>. Podobnie otwarty charakter, naznaczony w myśl prasowych relacji obecnością licznych rzesz „robotników i ludności”, posiadały ceremonie związane z wmurowywaniem tablic pamiątkowych na krakowskich kamienicach, gdzie Lenin zamieszkiwał (rok 1949 i 1950<sup>103</sup>), otwarciem poronińskiego Muzeum i pamiątkowej świetlicy w Białym Dunaju (1950) oraz (4 lata później) Muzeum Lenina w Krakowie.

---

<sup>99</sup> W 1951 r. na przykład w Szczecinie akademie zorganizowało 40 większych zakładów pracy, zaś w Krakowie 39. W województwie olsztyńskim owego roku z okazji tej rocznicy aż w 400 (!) punktach otwarto wystawy fotografii i gazetek ściennych „obrazujących życie i działalność Lenina”. „TL” 21.01.1951, s. 1. Z kolei w 1949 r. informowano o 550 (sic!) akademiach, odczytach i prelekcjach w samym tylko mieście Łodzi. „TL” 23.01.1949, s. 2.

<sup>100</sup> Akademia Centralna z udziałem przedstawicieli najwyższych władz partii i państwa, obszernie relacjonowana w prasie, odbywała się zwyczajowo w Teatrze Polskim. Rokrocznie sprawozdanie z tej imprezy zajmowało znaczącą część świątecznych relacji prasowych.

<sup>101</sup> Określenie wzięte z relacji opublikowanej w „Trybunie Ludu” z 22 stycznia 1952 r. (s. 1).

<sup>102</sup> Zob. np. „TL” 21.01.1952, s. 1.

<sup>103</sup> „TL” 22.01.1949, s. 2; 22.01.1950, s. 2. Oto jeden z krakowskich ceremoniałów piórem dziennikarza „Trybuny Ludu”: „Śnieg skrzypi na ulicach starego Krakowa. Cicho zasłuchane w swą przeszłość ożywiają się one tego zimowego, szarego poranku. Przez historyczny rynek, (...) przez wąskie średniowieczne uliczki ciągną z robotniczych przedmieść, fabryk i z biur ludzie pracy, plyną czerwone sztandary, skupiają się coraz większe tłumy. Dokąd (...) zmierzają krakowscy robotnicy, wśród których tak żywe jeszcze są tradycje walk z listopada 1923 i marca 1936 r.? Wszyscy oni zbierają się wokół skromnego domu przy ul. Szewskiej, ozdobionego dziś szczególnie uroczyście czerwonymi sztandarami”. „TL” 22.01.1950, s. 2.

Porównywalny zasięg charakteryzował też następne z obchodzonych świąt – rocznicę powstania Armii Radzieckiej. Również i w tym wypadku uroczystości rozciągały się na dwa co najmniej dni, obejmując obszar całego kraju. Wagę tej rocznicy z perspektywy komunistów podkreślił Marian Spychalski w przemówieniu na Akademii Centralnej w 1949 r., stwierdzając, iż „Każda rocznica Armii Czerwonej jest kamieniem milowym wzrostu sił postępu”<sup>104</sup>. Podobnie relacje prasowe kreowały wrażenie masowego, wszechogarniającego świętowania<sup>105</sup>. Obok wymienianej ogromnej liczby imprez zamkniętych w rodzaju tych opisywanych wyżej (przy czym artykuły epatowały jednocześnie niezwykle wysoką frekwencją na wielu spośród nich)<sup>106</sup>, odnotować należy sporo rytuałów realizowanych w otwartej przestrzeni publicznej. Choć nie powtarzały się one w sposób stabilny co roku, to jednak czyniły święto Armii Czerwonej dość widocznym w przestrzeni społecznej. Obok więc stałego, corocznego ceremoniału składania wieńców na cmentarzach i przy pomnikach żołnierzy radzieckich<sup>107</sup> oraz wystawianiu tam wart honorowych, w 1949 r. donoszono m.in. o „manifestacjach” (Gdańsk, Olsztyn) i „przemarszach” (Warszawa) ludności, capstrzyku (Lublin), defiladach oddziałów wojska i kompanii honorowych (Wrocław, Warszawa, Kraków)<sup>108</sup>. W kolejnym roku opisywano marsze

<sup>104</sup> „TL” 23.02.1949, s. 1.

<sup>105</sup> Aczkolwiek, podobnie jak inne dotychczas wymieniane, święto Armii Czerwonej nie było dniem wolnym od pracy.

<sup>106</sup> W nagłówkach regularnie pojawiał się zwrot „Cały kraj...”. Z konkretnych przykładów, w 1949 r. donoszono o 330 akademiach i zebraniach na terenie woj. śląsko-dąbrowskiego, a w roku następnym na tymże terenie odbyło się ponad 300 akademii w samych tylko świetlicach wiejskich i PGR. Z kolei w Łodzi w r. 1950 w akademii na terenie zakładów włókienniczych uczestniczyły 3 tys. osób (a ogólnie w takich imprezach brały udział „tysięczne rzesze”). „TL” 23.02.1949, s. 4; 24.02.1950, s. 2.

<sup>107</sup> Ceremonia na radzieckim cmentarzu wojennym w Warszawie w 1953 r. obrazuje typowy przebieg takiego rytuału: „U stóp obeliska Cmentarza-Mauzoleum żołnierzy radzieckich na Rakowcu zgromadziły się liczne delegacje stołecznych zakładów pracy wraz z pocztami sztandarowymi. Wśród cisy pełnej skupienia rozlegają się dźwięki hymnu radzieckiego. Kompania honorowa Wojska Polskiego prezentuje broń. Pochylają się w hołdzie sztandary i proporce. Rozlega się warkot werbli. Wieniec w imieniu KC PZPR składają (...). Wieniec w imieniu Rady Państwa składają (...). Składają wieńce przedstawiciele dyplomatyczni (...). Następnie wieńce u stóp Mauzoleum składają delegacje (...) NKW ZSL, CK SD, KW PZPR, RN m. st. Warszawy, zarządów głównych organizacji społecznych, komitetów dzielnicowych PZPR oraz licznych zakładów pracy i instytucji stołecznych”. „TL” 24.02.1953, s. 2.

<sup>108</sup> „TL” 23.02.1949, s. 4; 24.02.1949, s. 1–2.

patroli junackich Służby Polsce w Warszawie, zaś w roku 1953 cap-strzyk w Bydgoszczy czy koncert zespołów orkiestr Wojska Polskiego w Teatrze Narodowym w Warszawie<sup>109</sup>. Znaczenie opisywanego święta podkreślała też odnotowywana w prasie praktyka dekorowania przestrzeni miejskich<sup>110</sup>. Na gmachach publicznych, lokalach organizacji politycznych (a niekiedy nawet na domach prywatnych) wywieszano flagi czerwone i biało-czerwone, niekiedy też portrety wybitnych sowieckich dowódców wojskowych<sup>111</sup>.

Najważniejszym świętem historycznym Polski Ludowej pozostawało tzw. Święto Odrodzenia 22 Lipca, mające prawny status oficjalnego święta państwowego. Upamiętnianie daty „fundatorskiej” dla ustanowienia nowej socjalistycznej formy polskiej państwowości, afirmacja decyzji i działań politycznych oraz militarnych, które do tego doprowadziły, nieodmiennie musiały pozostawać w centrum rytualnych i ceremonialnych poczynań rządzących. Rangę uroczystości podkreślało przede wszystkim to, że była ona jedynym świętem historycznym tej doby<sup>112</sup> starającym się dorównać pod względem rozmachu i stopnia opanowywania przestrzeni publicznej opisywanym wcześniej ceremoniałom przedwojennym. Rozciągało się na kilka dni (nawet 3 do 5) z kulminacją w zamykającym cykl, wolnym od pracy dniu 22 lipca. Ogarniało cały kraj, przy czym centrum obchodów stanowiła zwykle stolica, aczkolwiek w roku 1954 (z uwagi na rocznicę okrągłą, tzn. 10-lecie celebrowanego wydarzenia) miejscem uroczystości centralnych stał się Lublin – „stolica PKWN”<sup>113</sup>.

W przypadku opisywanego święta obserwujemy zatem, jak preferowana zazwyczaj przez komunistów praktyka świętowania w przestrzeniach zamkniętych schodzi na drugi plan<sup>114</sup>, a na czoło wysuwają się imprezy plenerowe. Co szczególnie istotne, bardzo wyraźnie

<sup>109</sup> „TL” 21.02.1950, s. 1; 22.02.1953, s. 1; 23.02.1953, s. 4.

<sup>110</sup> Czasem jedynie ograniczano się do formuły o „uroczystym wyglądzie”.

<sup>111</sup> Przykładowo: „TL” 23.02.1949, s. 4; 24.02.1949, s. 1.

<sup>112</sup> Z świętem 22 Lipca („urodzinami systemu”) na pewno równać się mogło święto 1 Maja („imieniny systemu”), ale posiadało ono odmienny charakter i w zasadzie nie przenosiło treści historycznych. Szerzej zob. P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.

<sup>113</sup> Próbę rekonstrukcji przebiegu tego konkretnego święta w Lublinie przedstawiła Izabela Main (*Trudne świętowanie...*, s. 111–116). W świetle jej ustaleń nie różniło się ono przebiegiem od przedstawianego niżej generalnego modelu. Por. wielką, całostronicową relację w „Trybunie Ludu” z 24 lipca tego roku (s. 1).

<sup>114</sup> Nie należy jednak w żadnym razie rozumieć tego jako redukcji tej formy celebrowania święta. Akademie, masówki, zebrania etc. są co najmniej równie częste jak przy innych okazjach, aczkolwiek odbywają się przede wszystkim w dni poprzedzające świętowaną datę. Zob. np. „TL” 18.07.1953, s. 1; „TL” 21.07.1954, s. 3.

przewija się w nich (a właściwie wprost dominuje) wątek rozrywkowy, ludyczny – najwyraźniej organizującej ceremoniału władzy ewidentnie zależy na tym, aby wokół rocznicy tak fundamentalnie ważnej dla systemu wykreować atmosferę swobody, radości i bez troski<sup>115</sup>. A zatem przestrzeń świętowania wypełniają zawody sportowe różnych dyscyplin<sup>116</sup> oraz rozmaitego charakteru imprezy taneczno-rozrywkowe<sup>117</sup>. Na ulicach i w parkach występują orkiestry, recytatorzy oraz śpiewacy, a dla weselących się obywateli przygotowywany jest tani poczęstunek. Organizuje się kiermasze, a także specjalne festyny i zabawy dla dzieci. Niekiedy radosne obrzędy trwają cały dzień, w innych przypadkach (czy miejscowościach) godziny ranne i południowe zarezerwowane są na bardziej oficjalną część uroczystości – defiladę wojskową<sup>118</sup>, capstrzyk, pochód ludności<sup>119</sup>, otwartą

<sup>115</sup> W myśl ustaleń P. Osęki rozstrzygnięcia odnośnie do takiej formuły świętowania 22 Lipca zapadły jeszcze w okresie „przełomowym” (w 1947 r.) i stanowiły wyraz poszukiwania takiej formy obchodów, która dobitnie wyróżniałaby je na tle innych rocznic. P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 80–82. Istotny sens takich zabiegów celnie uchwyciła E. Hałas, zdaniem której: „...wprowadzanie elementów przedwojennych form obchodów w postaci festynów i wieców ułatwiających za pośrednictwem mikrostruktur rodziny, sąsiedztwa, zakładu pracy identyfikację ze «społeczeństwem» reprezentowanym przez «władzę» służyło stopniowemu, symbolicznemu wytwarzaniu „tożsamości zbiorowej nie istniejącego wcześniej państwa-narodu-ludu”. E. Hałas, *Symbole publiczne...*, s. 58. Uwaga została sformułowana w kontekście święta 1 Maja, ale z pewnością zachowuje ważność także w odniesieniu do 22 Lipca.

<sup>116</sup> Zob. np. długi rejestr imprez sportowych w całym kraju z roku 1951, „TL” 23.07.1951, s. 3. Podobne opisy zamieszczano corocznie.

<sup>117</sup> Oto jedna z takich imprez w Warszawie w jubileuszowym 1954 r.: „Plac im. Feliksa Dzierżyńskiego wyglądał w wieczór poprzedzający Święto 10-lecia Polski Ludowej jak ogromna sala balowa. Od kremowych tynków świeżo odbudowanych zabytkowych budowli gamą różnych kolorów odbijały się światła setek lampionów i reflektorów, przy których na olbrzymim placu – parkiecie tańczono przez całą noc. Zabawę urozmaiciły występy artystów scen stołecznych”. „TL” 23.07.1954, s. 6.

<sup>118</sup> Zob. m.in. udokumentowaną fotograficznie defiladę warszawską 1951 i 1955 r., stalinogrodzką 1953 r. czy lubelską 1954 r.: „TL” 23.07.1951, s. 3; 23.07.1953, s. 3; 24.07.1954, s. 3; 24.07.1955, s. 1.

<sup>119</sup> Oto fragment opisu defilady młodzieży i sportowców w Łodzi w 1953 r.: „Czołówkę barwnej defilady ok. 50 tys. sportowców, młodzieży ZMP-owskiej i niezorganizowanej, która przeszła głównymi ulicami Łodzi, stanowiła grupa niosąca flagi 65 krajów z trzema niebieskimi flagami pokoju pośrodku. Za długimi, równymi, sprężystymi kroczącymi kolumnami sportowców przeciągnęła młodzież ZMP-owska i niezorganizowana niosąca las szturmówek czerwono-niebieskich. W jej szeregach wielobarwne grupy regionalne. Grają w stołcu, mienią się tęczowo wstążki, szczyty i cekiny”. „TL” 23.07.1953, s. 4. Ten i podobne mu pochody w ośrodkach prowincjonalnych to zubożona wersja pełnych

akademię na wolnym powietrzu, złożenie wieńców na grobach czy przy pomnikach<sup>120</sup>. Wszystko to odbywało się w przestrzeni odświeżonej dekorowanej flagami (barwy czerwonej i biało-czerwonej), portretami przywódców i transparentami ze stosownymi hasłami ideowo-politycznymi<sup>121</sup>. Uwagę zwraca tutaj szczególnie rytuał praktykowany na Lubelszczyźnie, tj. rajd kolarski na trasie Lublin – Chełm – Lublin, organizowany rokrocznie już od 1947 r.<sup>122</sup>

Co roku też w opisywane ceremonie wplatały się akty otwierania/oddawania do użytku nowych inwestycji i obiektów użyteczności publicznej (a motyw produkcyjnych wart i osiągnięć zajmował czołowe miejsce we wszystkich zakładowych akademiach oraz w prasowych relacjach z przygotowań świątecznych)<sup>123</sup>. Tytułem przykładu prezentujemy fragmenty programu uroczystości warszawskich z roku 1950 (obchody stołeczne zasadniczo stanowiły wzór dla tych na prowincji):

Przygotowaniami do obchodu Święta 22 Lipca zajmują się specjalnie powołane Obywatelskie Komitety Obchodu Święta Odrodzenia. W przeddzień Święta w godzinach wieczornych przejdą ulicami Warszawy capstrzyki młodzieży. W dniu 22 lipca Komitety Obywatelskie organizują we wszystkich dzielnicach zabawy ludowe, urozmaicone występami artystów. Centralna zabawa (...) odbędzie się w Lasku Bielańskim. Na program artystyczny zabawy złożą się występy artystów teatrów stołecznych. (...) Ponadto przewidziane są występy (...) zespołów świetlicowych i młodzieżowych. W Lasku Bielańskim rozbije również swoje namioty Wesołe Miasteczko (...). We wszystkich ogródkach dziecięcych

---

rozmachu „pochodów młodości” przemaszewujących ulicami Warszawy, w których podążać miały – jak czytamy w opisie z tego samego roku – tysiące młodych ludzi, podzielonych na grupy wiekowe, zawodowe, sportowe, niosących flagi, transparenty z hasłami, makiety symbolizujące ich zajęcia zawodowe czy edukacyjne, manifestujących wobec licznej widowni i oficjeli na trybunie „miłość do ojczyzny, przywiązanie do partii, do najlepszych tradycji narodowych”. Ibidem, s. 1. Podobne opisy zamieszczano rokrocznie.

<sup>120</sup> Np. „TL” 23.07.1951, s. 2.

<sup>121</sup> Stosowano też iluminację – zob. opis dekoracji warszawskich roku 1951 i zdjęcia obrazujące efektowne podświetlenia tamże cztery lata później, „TL” 21.07.1951, s. 1; 23.07.1955, s. 4.

<sup>122</sup> Trasa Chełm–Lublin to oficjalny szlak przemieszczania się PKWN-u w końcówce lipca 1944 r. Imprezę postrzegać zatem można jako w pewnym stopniu naśladownictwo przedwojennego rytuału „Marszu Kadrówki”. Zob. „TL” 24.07.1950, s. 4; 23.07.1951, s. 3; 24.07.1954, s. 4.

<sup>123</sup> Przykładowo: „TL” 23.07.1949, s. 1; 22.07.1950, s. 3; 19.07.1951, s. 1; 21.07.1951, s. 1; 23.07.1951, s. 1 i 2; 17.07.1953, s. 1; 23.07.1953, s. 1 i 3; 14.07.1954, s. 1; 15.07.1954, s. 1; 16.07.1954, s. 1; 23.07.1955, s. 4; 24.07.1955, s. 5.



organizowane są zabawy urozmaicone koncertami i występami zespołów dziecięcych. (...) Przygotowania (...) prowadzą także warszawskie zrzeszenia sportowe. Na stadionie WP i stołecznych boiskach odbędą się masowe imprezy sportowe. Będzie tam można zdawać na odznakę „Sprawny do Pracy i Obrony”. Ponadto odbędzie się wyścig około Warszawy na rowerach turystycznych<sup>124</sup>.

Rocznicą bardzo istotną z perspektywy legitymizacyjnych potrzeb władz była ta dotycząca bitwy pod Lenino. Służyła bowiem bezpośredniemu wpisywaniu komunistów w tak cenioną przez licznych Polaków tradycję zbrojnej walki o wyzwolenie Ojczyzny. Trudno przecież o lepszy dowód patriotyzmu i narodowej zasługi niż świadectwo walki orężnej i ofiary krwi. Włodarze komunistycznej Polski z pewnością przy tym pamiętali, jak istotą rolę motyw ten odgrywał w strategiach legitymizacyjnych piłsudczyków i jak mocno był akcentowany w praktykowanych przez nich ceremoniałach świąt historycznych. W żadnym razie więc nie mógł on pozostać wyłączną domeną przeciwników ideowo-politycznych. Co więcej, celebrowanie daty bitwy jako zarazem „Dnia Wojska Polskiego”<sup>125</sup> zapewniało efekt „przykrycia” nader dla komunistów niewygodnej daty 15 sierpnia (przypisane do niej przedwojenne święto Dzień Żołnierza odsyłało bowiem do Bitwy Warszawskiej i wojny polsko-bolszewickiej). Dodatkowo, „poprzez wprowadzenie tego święta dokonano symbolicznej ekskluzji – wykluczenia poza granice symbolicznego systemu komunistycznego – istnienia i czynu Armii Polskiej na Zachodzie”<sup>126</sup>.

---

<sup>124</sup> „TL” 18.07.1950, s. 5. Dla porównania wariant obchodów z innego roku, gdy wystąpił w stolicy czasowy podział na część bardziej i mniej oficjalną: „Uroczystości (...) rozpoczną się o godz. 8.30 złożeniem wieńców na cmentarzu poległych żołnierzy radzieckich. Wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza będą złożone o godz. 9.15. Na placu Feliksa Dzierżyńskiego odbędzie się defilada wojskowa i sportowa. Początek defilady o godz. 10. (...) O godz. 13 odbędzie się (...) uroczystość przekazania Wydawnictwu Ministerstwa Obrony Narodowej hal produkcyjnych jednej z największych budowli poligraficznych (...). O godz. 16 będzie otwarty i przekazany do użytku Warszawski Klub Międzynarodowej Prasy i Książki (...). O godz. 17 będzie otwarty (...) Centralny Dom Towarowy. Atrakcyjne zabawy (...) rozpoczną się o godz. 15”. „TL” 22.07.1951, s. 6.

<sup>125</sup> Dekret prawnie ustanawiający 12 października „Dniem Wojska Polskiego” wydano w 1950 r. Od tej pory dopiero doroczne celebrowanie dnia bitwy pod Lenino – skądinąd regularnie praktykowane już wcześniej – nabiera rozmachu jednego z zasadniczych świąt historycznych.

<sup>126</sup> E. Hałas, *Symbol publiczne...*, s. 59.

Zasadnicze obchody świąteczne trwały zwykle 2–3 dni; w pewnym sensie nawet dłużej, albowiem (od 1951 r.) włączano je – jako moment kulminacyjny – w obręb obchodów Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza<sup>127</sup>. Ponadto pewne formy związanych z nim rytuałów mogły przeciągać się jeszcze dalej w czasie.

Obchody obejmowały cały kraj, przy czym Warszawa stanowiła ich centrum i zarazem wzorzec dla rytuałów realizowanych na prowincji. Składały się na nie akademie i wieczornice, dalej spotkania z żołnierzami i weteranami walk w szkołach i zakładach pracy<sup>128</sup>, ceremonia składania wieńców na żołnierskich grobach czy u stóp pomników (poczynając od Grobu Nieznanego Żołnierza), capstrzyki młodzieży zetempowskiej, zawody sportowe. Lista uroczystości w stolicy w 1951 r. stanowi dobrą egzemplifikację tego, jak wyglądał standardowy model świętowania rocznicy bitwy jako Dnia Wojska:

Dnia 12 października 1951 roku złożenie wieńców u grobu Nieznanego Żołnierza i pomnika Braterstwa Broni na Pradze – o godz. 10; Odsłonięcie nagrobka na mogile bohaterskiego żołnierza – poety kpt. Lucjana Szenwalda – godz. 15.30; towarzyskie spotkanie drużyn bokserskich CWKS – ATK Czechosłowacja. Spotkanie odbędzie się na kortach CWKS o godz. 17. Dnia 13 października 1951 r. o godz. 15 – otwarcie wystawy (...) obrazującej rozwój i osiągnięcia Wojska Polskiego. 14 października 1951 r. o godz. 15 – mecz piłkarski CWKS – ATK Czechosłowacja na stadionie Wojska Polskiego<sup>129</sup>.

Rytuałem szczególnie charakterystycznym dla omawianego święta pozostawały tzw. Marsze Jesienne, niekiedy określane też

<sup>127</sup> Na formy obchodu tygodnia składały się capstrzyki, akademie, wieczornice i spotkania z weteranami.

<sup>128</sup> A przedmiotem ich wspomnieniowych opowieści stawała się nie tylko upamiętniana bitwa, ale również formowanie kościuszkowskiej dywizji i cały „szlak bojowy” I i II Armii. Zob. np. „TL” 7.10.1953, s. 1.

<sup>129</sup> „TL” 12.10.1951, s. 3. W wigilię tychże uroczystości (tj. 11 października) „Żołnierze i społeczeństwo Warszawy powitało nadchodzący Dzień Wojska Polskiego tradycyjnymi capstrzykami. W godzinach wieczornych ulicami miasta z pochodniami i barwnymi proporcami przeciągnęły pochody młodzieży stolicy, na których czele kroczyły jednostki Wojska Polskiego. Nad płonącymi pochodniami unosił się las biało-czerwonych i czerwonych proporców oraz portrety – Chorążego pokoju Józefa Stalina, Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego. Zgromadzona wzdłuż tras pochodu capstrzyków ludność manifestowała swoje gorące uczucia miłości dla Ludowego Wojska Polskiego”. Ibidem.

jako „Marsze Szlakami Zwycięstw”. Pomyślane jako manifestacja „tężyzny fizycznej” i socjalistycznego patriotyzmu młodzieży (tzn. artykułujące przekaz wszechstronnego i powszechnego jej poparcia dla rządzącego reżimu), angażowały (w świetle prasowych relacji) bardzo liczne rzesze młodych ludzi<sup>130</sup>, a podejmowane były zarówno na terenie stolicy, jak i w innych ośrodkach, co prasa rokrocznie skrupulatnie rejestrowała. Opis warszawskiego marszu z roku 1950 przybliży zasadnicze właściwości takiego rytuału:

W niedzielę 13 października rozpoczęły się w całym kraju „Marsze Jesienne Szlakami Zwycięstw Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego” dla uczczenia pamiętnej bitwy pod Lenino. (...) Już od wczesnych godzin na miejscu startów przed pomnikiem Braterstwa Broni i pomnikiem Bohaterów poczęły gromadzić się: młodzież szkolna i akademicka, członkowie kół klubów sportowych, SP [Służby Polsce – D.M.-P. i T.P.] i Wojsko. (...) Przed pomnikiem po odśpiewaniu Międzynarodówki przemówił do uczestników mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów por. Witucki. (...) Mówca zakończył przemówienie okrzykami na cześć Prezydenta Bieruta, Marszałka Rokossowskiego i Światowego Obozu Pokoju z Generalissimusem Stalinem na czele. Okrzyki zostały entuzjastycznie podchwyczone przez zebranych. Z kolei poszczególne delegacje (...) złożyły wieńce u stóp pomnika. Przemawiający pod pomnikiem zasłużony mistrz sportu (...) mówiąc o znaczeniu bitwy pod Lenino podkreślił (...) braterski sojusz narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego. Po przemówieniu odbyły się starty poszczególnych grup. Trasy Marszów kończyły się w 10 punktach miasta. (...) Na ulicach miasta dziesiątki tysięcy ludności oklaskiwały uczestników marszu (...) [Ci – D.M.-P. i T.P.] idą zwartymi grupami wykazując doskonale przygotowanie. Wszędzie na metach oczekują maszerujących tłumy widzów oraz delegacje młodzieży z transparentami<sup>131</sup>.

Zdarzało się, że marsze trwały jeszcze wiele dni po zakończeniu właściwego świętowania<sup>132</sup>.

Obok form o względnie stałym charakterze, przy świętowaniu rozważanej rocznicy występowały też ceremoniały bardziej oka-

<sup>130</sup> Relacje z roku 1950 na przykład wspominają o milionie uczestników w skali kraju, te z 1953 r. o „setkach tysięcy” itd.

<sup>131</sup> „TL” 16.10.1950, s. 4.

<sup>132</sup> Np. w roku 1950 o przeprowadzeniu ostatnich marszów informowano w początkach listopada – „na zakończenie tej imprezy startowali organizatorzy marszu oraz zawodnicy, którzy nie mogli w nich dotychczas wziąć udziału”. „TL” 6.11.1950, s. 4.

zjonalne, wśród których uwagę zwracają te zastosowane w 1953 r., kiedy upływało 10 lat od upamiętnianych wypadków. W szczególności intensywny sposób podjęto wtedy wysiłek na rzecz zakotwiczenia Lenino i wyrosłego z dziedzictwa tej bitwy „Ludowego Wojska” w najszerzej zakrojonym, heroicznym wymiarze narodowej tradycji powstań i walk o całość oraz niepodległość Ojczyzny. Posłużyły temu zwłaszcza uroczystości na polach Grunwaldu<sup>133</sup>, a ponadto szeroko zakrojone ceremonie „składania hołdu” przy rozmaitych obiektach/miejscach narodowej pamięci zarówno dawniejszej, jak i tej świeżo kreowanej<sup>134</sup>.

Schyłek świątecznego roku wypełniały już tylko rocznice o „wychowawczo-edukacyjnym” charakterze dotyczące światowego komunizmu. Pierwszą była tzw. Rocznicą Rewolucji Październikowej. Bolszewicki przewrót w Piotrogradzie jesienią 1917 r. upamiętniany był uroczystościami trwającymi przeciętnie 1–2 dni (nieco dłuższe były jedynie obchody w roku 1950 oraz 1955). Wpisywano je przy tym w rozleglejszy „paraświąteczny” okres tzw. Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Rocznicę rewolucji świętowano raczej w przestrzeniach zamkniętych – świetlicach i domach kultury, w obiektach socjalnych zakładów pracy i rozmaitych instytucji. Zasadniczym rytuałem były zatem akademie, zebrania, pogadanki i wieczornice<sup>135</sup>. Właściwości takiego obchodu znajdujemy w opisie jednej z wielu uroczystości tego rodzaju – akademii przygotowanej w 1950 r. we wznoszonej podówczas Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu:

---

<sup>133</sup> Na grunwaldzką uroczystość złożył się połączony z manifestacją akt odsłonięcia przez członków najwyższych władz państwa i armii obelisku z napisem „Ludowe Wojsko Polskie w X rocznicę w hołdzie bohaterom, którzy rozgromili krzyżackich najeźdźców w bitwie pod Grunwaldem 1410 roku”. „TL” 12.10.1953, s. 2.

<sup>134</sup> Do tych ostatnich należały rytuały odprawiane na „granicy pokoju” na rzece Odrze, do pierwszych zaś m.in. specjalne uroczystości w miejscach narodzin/działalności głównych narodowych bohaterów: Jan Kiliński – Warszawa, Tadeusz Kościuszko – Kraków, Józef Bem – Tarnów, ks. Brzóska – Sokołów Podlaski itd.). Zwykle realizowane były w standardowej formie zgromadzeń przy pomnikach i tym podobnych obiektach i składania tam wieńców. Zob. (te pierwsze) „TL” 12.10.1953, s. 1; (te ostatnie) P. Migdański, ...w tej strażnicy Rzeczypospolitej. *Rejon Pamięci Narodowej Cedynia – Gozdowice – Siekierki, Szczecin–Poznań* 2007, s. 21.

<sup>135</sup> Ogólnopństwowa akademie centralna z udziałem władz najwyższych odbywała się tradycyjnie w Teatrze Polskim. Zob. przykładowo „TL” 7.11.1950, s. 1; 7.11.1953, s. 1. W 1955 r. przeniosła się do nowo wybudowanego Pałacu Kultury i Nauki im J. Stalina. „TL” 7.11.1955, s. 1.

Na akademię przybyli robotnicy, inżynierowie i technicy dziennej zmiany Beton-Stalu pracujący przy budowie fabryki i załoga fabryczna. Po wysłuchaniu referatu o Wielkiej Rewolucji Październikowej, zebrani dokonali przeglądu wyników swoich zobowiązań, podjętych dla uczczenia święta międzynarodowego proletariatu. (...) Przewodniczący zarządu zakładowego koła ZMP odczytał w imieniu młodzieży ZMP-owskiej (...) tekst listu do organizacji komsomolskiej przy fabryce samochodów im. Mołotowa w Gorki. Tekst listu zebrani przyjęli długo-niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć Związku Radzieckiego, Wodza mas pracujących Józefa Stalina i na cześć Prezydenta R.P. – Bolesława Bieruta<sup>136</sup>.

Relacje prasowe akcentowały przy tym szeroki zasięg tych ceremoniałów, co wyrażało się imponującymi liczbami zorganizowanych imprez oraz wysokiej na nich frekwencji<sup>137</sup>.

Powyższe nie oznacza jednak nieobecności święta w otwartej przestrzeni publicznej – znanym już zwyczajem praktykowano ceremoniału składania wieńców pod pomnikami i na grobach żołnierzy sowieckich (LWP wystawiało tam warty honorowe)<sup>138</sup>, a ponadto wykorzystywano opisywaną okazję dla ceremonialnego odsłaniania tablic pamiątkowych względnie pomników<sup>139</sup>. W Warszawie wystąpił ponadto rytuał ceremonialnego składania życzeń z okazji rocznicy w sowieckiej ambasadzie<sup>140</sup>. Zasadniczą jednak formą uobecniania upamiętnianej rocznicy na ulicach i placach miast były dekoracje przybierające postać przyozdabiania budynków (przede

<sup>136</sup> „TL” 4.11.1950, s. 1. Integralnym składnikiem wielu akademii bywała część artystyczna – koncert filharmoniczny, występ zespołu pieśni i tańca etc.

<sup>137</sup> Np. w 1949 r. w województwie łódzkim w zakładach pracy i szkołach miało odbyć się 500 akademii, w których uczestniczyło 300 tys. osób. „TL” 7.11.1949, s. 2. W 1950 r. w akademii na terenie Stoczni Północnej w Gdańsku uczestniczyło 1,5 tysiąca osób, a na centralną akademię w Rzeszowie „przybyło kolumnami” 3 tys. „przedstawicieli świata pracy”. „TL” 6.11.1950, s. 2.; 9.11.1950, s. 1. Często znajdujemy sformułowania „tysiące akademii”, „niezliczone rzesze” itp.

<sup>138</sup> Oto przykładowy opis ceremoniałów poprzedzających składanie wieńców na warszawskim Cmentarzu-Mauzoleum żołnierzy sowieckich z 1951 r.: „...przybywają liczne delegacje ludności stolicy ze sztandarami. Żołnierze Wojska Polskiego pełnią wartę honorową. Rozlegają się werble”. „TL” 8.11.1951, s. 2.

<sup>139</sup> W 1950 r. donoszono np. o wmurowaniu w białostockim pałacu Branickich tablicy pamiątkowej ku czci J. Marchlewskiego („ludność przybyła tłumnie”), a w 1953 r. o odsłonięciu pomnika wdzięczności bohaterom Armii Radzieckiej na rynku w Kluczborku („uroczystość zgromadziła przeszło 20 tys. osób”). „TL” 9.11.1950, s. 1; 8.11.1953 s. 1.

<sup>140</sup> Zob. „TL” 8.11.1952, s. 1. W świetle relacji obok przedstawicieli władz ambasadę odwiedzały delegacje organizacji społecznych, zakładów pracy i młodzież, niosąc czerwone kwiaty.

wszystkim państwowym, ale nie tylko) flagami czerwonej (a także biało-czerwonej) barwy, portretami komunistycznych przywódców oraz transparentami komunikującymi stosowne hasła polityczno-ideologiczne<sup>141</sup>. Prasowe artykuły dają niekiedy bliższy wgląd w treść tych haseł: „Niech żyje Józef Stalin – wódz światowego obozu obrońców pokoju!”, „Niech żyje Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa!”, „Niech żyje ZSRR – ostoja pokoju!”<sup>142</sup>.

Bardzo szczególnym rytuałem, jaki przy okazji tego święta zaczął występować od połowy lat 50., były warty produkcyjne. Lansowane jako forma upamiętnienia świętowanego wydarzenia polegały na świadczeniu przez celebrujące rocznicę załogi przedsiębiorstw dodatkowej pracy, służącej przekroczeniu lub wcześniejszemu wykonaniu planu produkcji. W istocie rzeczy traktować je można jako „antyświęto”, stanowiły bowiem zaprzeczenie zasadniczych właściwości świętowania, w które zawsze wpisane jest przecież przerwanie rytmu codziennego znoju<sup>143</sup>.

Roczny cykl historycznego świętowania zamykały urodziny Józefa Stalina. Historyczny charakter święto to zyskiwało w sposób analogiczny do rocznicy zgonu Lenina oraz (gdy weźmiemy pod uwagę międzywojnie) imienin Józefa Piłsudskiego: symboliczny moment w cyklu życia danej postaci, posiadający szczególne znaczenie dla teraźniejszości, stawał się okazją (pretekstem) do upamiętniania zestawu jej poczynań rozpoznawanych jako historyczne zasługi wielkiej miary. W świętowaniu urodzin Stalina silnie obecne też były elementy kultu władcy<sup>144</sup>. To chyba pozwala wytłumaczyć fakt, że po śmierci Stalina święto zaczęło znikać z przestrzeni publicznej. Proces ten był tak nagły, że już w grudniu 1953 r. prasa centralna nie odnotowała żadnych specjalnych rytuałów przy tej okazji<sup>145</sup>.

Do tego jednak momentu urodziny Józefa Wissarionowicza zawsze świętowano przez kilka dni, przy czym obchody w roku 1949 rozciągnęły się na przeszło tydzień, co niewątpliwie wiązało się

<sup>141</sup> O dekoracjach wspominano co roku. Zob. „TL” 6.11.1949, s. 1; 6.11.1950, s. 2; 7.11.1951, s. 1; 5.11.1953, s. 1; 6.11.1953, s. 6; 6.11.1955, s. 1.

<sup>142</sup> „TL” 4.11.1949, s. 5; 6.11.1950, s. 2; 6.11.1955, s. 1.

<sup>143</sup> Zob. np. „TL” 7.11.1953, s. 3; 5.11.1955, s. 1.

<sup>144</sup> Zob. interesujące uwagi Bronisława Baczki na ten temat (idem, *Stalin, czyli jak sfabrykować charyzmę*, w: idem, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994, s. 173–192) oraz spostrzeżenia I. Main odnośnie do paralelujących elementów kultu (eadem, *Trudne świętowanie...*, s. 102). Por. też P. Oseka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 162–165.

<sup>145</sup> Zwróćmy uwagę, że o żadnej „destalinizacji” jeszcze wtedy nie było mowy! Z drugiej strony – do 1955 r. włącznie – prasa w tym dniu jednak przypominała o niezwykłym Wodzu i jego zasługach.

z faktem, iż przypadały wtedy okrągłe, siedemdziesiąte urodziny „Chorążego pokoju”<sup>146</sup>. Zasadniczymi formami świętowania także i w tym wypadku pozostawały akademie, zebrania i wieczornice<sup>147</sup>. Spotkania takie służyły oczywiście przywoływaniu do świadomości ich uczestników dziejowych dokonań jubilata<sup>148</sup>. W sferze plenerowej, obok koniecznych zabiegów dekorowania przestrzeni publicznej<sup>149</sup>, odnotować można obecność rytuałów odsłaniania pomników i wmurowywania tablic pamiątkowych (łączone niekiedy z manifestacjami)<sup>150</sup>. Do tego dochodziły celebracje mniej standardowe, występujące głównie w roku urodzin okrągłych (1949) – jak pisanie listów dziękczynnych do Towarzysza Stalina, wysyłanie mu upominków (miały potem zostać uroczystie przewiezione do ZSRS specjalnym pociągiem), kampania nazywania jego imieniem zakładów pracy<sup>151</sup>, ogólnokrajowy „złot gwiazdzysty” ZMP<sup>152</sup>. Ta ostatnia forma świętowania prowadzi nas do „antyświętecznego” elementu omawianej rocznicy. Świadczenie pracy dodatkowej (w postaci „wart stalinowskich” czy „dni pracy stalinowskiej”) i podejmowanie dodatkowych zobowiązań produkcyjnych naznaczało w sposób

<sup>146</sup> Ogólnokrajowy Komitet Obchodu owych siedemdziesiątych urodzin powołano już w początkach listopada. „TL” 6.II.1949, s. 1.

<sup>147</sup> Standardowo akcentowano wysoką frekwencję oraz imponującą liczbę takich imprez. Zob. m.in. „TL” 19.12.1949, s. 1; 20.12.1949, s. 1–2; 22.12.1949, s. 3–4; 22.12.1950, s. 2; 23.12.1951, s. 1.

<sup>148</sup> Obszernie omawiane w prasie treści referatów głoszonych na imprezach centralnych (wyliczających zasługi Stalina w budowaniu komunizmu w Rosji, na świecie i w Polsce) stanowiły wzorzec dla setek i tysięcy podobnych wystąpień na akademiach i zebraniach „niższych szczebli”, takich jak na akademii w FSO w 1952 r., gdzie „robotnicy (...) słuchając referatu poświęconego życiu i pracy Józefa Stalina manifestowali uczucia głębokiej wdzięczności i miłości...” („TL” 20.12.1952, s. 1). Odnośnie do treści historycznych zwyczajowo wtedy komunikowanych zob. m.in. „TL” 21.12.1949, s. 7 i 1 (omówienie posiedzenia Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu 70-lecia Urodzin i przedruk głównego referatu) czy „TL” 22.12.1950, s. 1 i 2 (centralna akademie i treść wiodącego referatu A. Zawadzkiego).

<sup>149</sup> Realizowało się to w formach znanych z opisów świąt wcześniejszych – czerwone i biało-czerwone flagi oraz portrety Józefa Stalina umieszczane na ulicach i budynkach publicznych.

<sup>150</sup> Jak w 1949 r. w Krakowie (tablice upamiętniały miejsca pobytu Stalina oraz Lenina). „TL” 22.12.1949, s. 1.

<sup>151</sup> „TL” 14.12.1949, s. 1.

<sup>152</sup> Polegała ona na ceremonialnym przybyciu do Warszawy przedstawicieli tej organizacji z darami dla Stalina oraz meldunkami dotyczącymi osiągnięć i zobowiązań produkcyjnych.

bardzo intensywny święto urodzin Józefa Stalina w całym właściwie rozpatrywanym okresie<sup>153</sup>.

Świąteczna polityka pamięci polskich komunistów uwzględniała też czczenie okrągłych rocznic wydarzeń, które nie mieściły się w kalendarzu rocznym. Tutaj należy wymienić przede wszystkim 10-lecie powstania PPR wielce uroczyste celebrowane w 1952 r. W przypadku rocznicy „narodzin” Partii zasięg i skala ceremoniałów nie odbiegała specjalnie od tej właściwej regularnym, periodycznym świętom historycznym komunizmu. Mniej intensywnie, choć też na skalę ogólnopolską celebrowano 50-lecie rewolucji 1905 roku. Godnym odnotowania świętem ogólnokrajowym była też 10 rocznica wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej<sup>154</sup>. Pozostałe stosunkowo licznie uchwytnie w prasie przypadki upamiętniania rocznic okrągłych są już bardziej dyskusyjne, a wręcz rodzą pytanie, czy w ogóle byłoby zasadne uwzględnianie ich w naszej analizie. Chociaż bowiem związane z nimi publiczne rytuały były za pośrednictwem prasy centralnej nagłaśniane na skalę całego kraju, to w swoim faktycznym przebiegu wydają się mieć one charakter lokalny raczej niż ogólnopolski. Ściśle mówiąc, chodzi o to, że upamiętniające ceremonie występowały w jednym lub najwyżej kilku – i to niekoniecznie pryncypalnych – miejscach w kraju i co za tym idzie faktycznie angażowały (niezależnie od ewentualnej obecności czynników oficjalnych centralnego szczebla) przedstawiciele jedynie tych, a nie innych społeczności lokalnych<sup>155</sup>. W związku z tymi wątpliwościami

---

<sup>153</sup> Komunikują to nawet często tytuły prasowych relacji z przebiegu święta (w rodzaju: „Pracą (...) uczcili masy pracujące...”). Zob. m.in. „TL” 18.12.1949, s. 1; 19.12.1949, s. 1; 22.12.1949, s. 3–4; 22.12.1950, s. 2; 23.12.1951, s. 1.

<sup>154</sup> Można powiedzieć, iż było to święto swoiste, tzn. „składkowe” – stanowiło jak gdyby „sumę” wszystkich lokalnych świąt/celebracji wyzwolenia danego regionu czy miasta, jakie odbywały się na ziemiach Polski centralnej i zachodniej od stycznia do maja 1955 r. Razem ujęte składały się one – takie w każdym razie jest nasze przekonanie – na wyraziste upamiętnienie wyzwoleniczej zaśluzi niezawodnego sprzymierzeńca i opiekuna – Armii Radzieckiej.

<sup>155</sup> Zobrazujmy tutaj upamiętnienia tej kategorii, odwołując się do jednego, przykładowo wybranego roku kalendarzowego. Tak więc w roku 1952 celebrowano cztery rocznice okrągłe: 70-lecie Wielkiego Proletariatu, 10-lecie wymarszu w pole pierwszego oddziału partyzanckiego Gwardii Ludowej, 10-lecie śmierci Marcelgo Nowotki i 5-lecie śmierci gen. Karola Świerczewskiego.

W przypadku 70-lecia Wielkiego Proletariatu (1 września) zaangażowana była przede wszystkim społeczność Warszawy. W tym wypadku sednem ceremoniału było odsłonięcie tablicy pamiątkowej upamiętniającej poświęcenie i śmierć proletariaczków w „walkach wyzwoleniczych polskiego proletariatu”. Znamienne, że listę poległych i upamiętnianych bohaterów współtworzyli też członkowie Rządu Narodowego z 1864 r., SDKPiL-owcy, szeregowi członkowie



mi w niniejszym fragmencie skoncentrujemy się przede wszystkim na nie budzącej kontrowersji co do swojego statusu rocznicy PPR-u, a także na rocznicach rewolucji 1905 roku i wyzwolenia spod okupacji. Komemoracje te odnoszą się do wydarzeń odmiennie usytuowanych w obrębie polskich dziejów. Powstanie PPR to bezpośrednio fakt z przeszłości grupy rządzącej po wojnie w naszym kraju, który starano się upamiętnić jako istotną część mitu założycielskiego PRL i doniosły fakt najnowszej historii Polski. Rewolucja 1905 roku stanowiła wspólny fragment przeszłości wszystkich środowisk lewicowych (względnie o lewicowej genezie) w Polsce, o którego pamięć

---

PPS polegali w dobie rewolucji 1905 r. i oczywiście KPP-owcy. Tablicę odsłanili i złożyli wieńce przedstawiciele najwyższych władz w asyście „setek delegacji robotniczych” i „25-tysięcznych rzesz ludności”. „TL” 2.09.1952, s. 1 i 2. Do tego dodać należy akademie poświęcone Proletariatczykom zorganizowane w Warszawie oraz w „miejscowościach Polski, gdzie działał i walczył Ludwik Waryński”. „Dziennik Zachodni - Wieczór” (dalej „W”) 2.09.1952, s. 1, 8.09.1952, s. 1.

W przypadku dziesięciolecia wymarszu pierwszego oddziału GL dowodzonego przez Franciszka Zubrzyckiego (15 maja) obchody obejmowały ceremonialne wmurowanie tablicy pamiątkowej w auli Politechniki Warszawskiej, akademie w instytucjach, gdzie uczył się i pracował Zubrzycki oraz – najistotniejsze – manifestację („10 tysięcy osób oraz setki pocztów sztandarowych”) w Łodzi, a także drugą w Piotrkowie, po których ruszyły („przy dźwiękach Marsza Partyzantów”) do Tomaszowa Mazowieckiego marsze patroli sportowych. Częścią rytuałów było oczywiście ich uroczyste powitanie na mecie. „TL” 16.05.1952, s. 1, 17.05.1952, s. 1, 18.05.1952, s. 1.

Podobnie przedstawiało się upamiętnienie 5. rocznicy śmierci Świerczewskiego (28 marca): uroczyscie składane przez władze wieńce na grobie w asyście pocztów sztandarowych, „delegacji zakładów pracy” i „tłumów ludności”, dalej akademiami z udziałem oficjeli, zorganizowane „na terenie całego woj. rzeszowskiego” marsze patrolowe „ostatnim szlakiem bohatera-rewolucjonisty” (z udziałem – wedle relacji – kilkudziesięciu tysięcy uczestników), jak również produkcyjne „warty pokoju” zakładach pracy różnych miast. „TL” 27.03.1952, s. 1; 28.03.1952, s. 1 i 3; „W” 27.03.1952, s. 1.

Skromniej już wyglądało upamiętnienie 10. rocznicy śmierci I sekretarza PPR Marcelego Nowotki (28 listopada) – ograniczyły się do akademii z udziałem oficjeli najwyższego szczebla, ceremonii składania wieńców na jego grobie („dziesiątki delegacji partyjnych” i „liczni przedstawiciele społeczeństwa”) i publicznego wmurowania kilku tablic pamiątkowych (na domu, gdzie obrał sobie KC PPR i w fabryce, która otrzymała imię upamiętnianej postaci). „TL” 28.11.1952, s. 1; 29.11.1952, s. 1.

Wypada w tym miejscu odnotować, że wszystkie takie rocznice podzielały zasadniczą cechę wspólną – bezpośrednio upamiętniają nieodległą w czasie działalność samych komunistów, w ostateczności zaś dokonania ich ideowych poprzedników. Służą zatem utrwalaniu w społecznej świadomości przekonania o aktywności reprezentantów tej opcji ideowo-politycznej oraz ich wielkim wpływie na bieg naszych najnowszych dziejów.

ścierano się już w okresie międzywojnia. Komuniści byli aktywną stroną tych potyczek, a teraz korzystając z faktu swojej politycznej supremacji, zdecydowali się ostatecznie zawłaszczyć dziedzictwo tamtego społeczno-narodowego zrywu. Wyzwolenie spod okrutnej niemieckiej okupacji, niezależnie od dramatycznych nieraz doświadczeń kontaktu z sowiecką armią-wyzwolicielem/nowym okupantem, było istotnym dla wszystkich mieszkańców kraju faktem najnowszej historii o – mimo wszystko – pozytywnym w sumie znaczeniu. Upamiętniając je, rządzący komuniści przy pomocy dokonań swoich ideowo-politycznych patronów (Armii Czerwonej i ZSRS) legitymizowali swój status grupy prawomocnie sprawującej władzę.

W przypadku świętowaniu 10-lecia utworzenia PPR (formalnie przypadającego 5 stycznia 1952 r.) w pierwszym rządzie zwraca uwagę czasowe rozproszenie obchodów – pierwsze uroczystości pojawiają się pod koniec stycznia, a ostatnie związane z tym świętem imprezy mają miejsce jeszcze w kwietniu<sup>156</sup>. Niewątpliwie władzy zależało na tym, aby upamiętniane wydarzenie – o zasadniczym znaczeniu dla sprawujących władzę komunistów – możliwie długo pozostawało obecne w dyskursie publicznym. Zasadniczą formę świętowania stanowiły akademie<sup>157</sup> i zebrania podstawowych organizacji partyjnych we wszystkich instytucjach i zakładach pracy. Co ciekawe, te ostatnie miały charakter otwarty, tzn. mogły w nich uczestniczyć osoby nienależące do PZPR i prasowe relacje tak właśnie je przedstawiają: partyjne formalnie rzecz biorąc spotkania stawały się zatem rodzajem masówek czy akademii przeznaczonych dla wszystkich obywateli kraju<sup>158</sup>. Jednocześnie w różnych miejsco-

<sup>156</sup> Jak wystawa „Dziesięciolecie PPR” uroczystie otwarta 18 tego miesiąca w Pałacu Radziwiłłów w Warszawie. „TL” 19.04.1952, s. 4. Jak wynika z prasowej relacji, organizatorzy skonstruowali złożoną narrację wpisującą PPR w tradycję polskich walk rewolucyjnych i narodowowyzwoleńczych.

<sup>157</sup> Na czele z warszawską Akademią Centralną z dnia 28 stycznia. Przedrukowany w „Trybunie Ludu” tekst referatu Bieruta obrazuje zasadniczy schemat interpretacyjny święconego wydarzenia: „[PPR – D.M.-P. i T.P.] była (...) jedyną partią, która podjęła nieustraszoną, niezłomną bohaterską walkę ze zdziczym najeźdźcą faszystowskim. Była jedyną partią, która mobilizowała do tej walki (...) cały naród. Była jedyną partią, która budziła w narodzie wiarę w zwycięstwo sił wyzwoleniczych: sił postępu, demokracji i socjalizmu (...). Była jedyną partią, która głosiła, że niezawodną i prawdziwą ostoją (...) może być tylko Wielki Związek Radziecki... (...) **jedyną w Polsce partią, która głosiła narodo-wi prawdę...**” „TL” 29.01.1952, s. 1 (podkr. – D.M.-P. i T.P.). Odnośnie do przykładów typowych akademii prowincjonalnych zob. np. „Trybuna Robotnicza” (dalej „TR”) 29.01.1952, s. 2 i 11.02.1952, s. 1.

<sup>158</sup> Np. „w przodujących Zakładach Przemysłu Bawełnianego (...) w Łodzi sala świetlicy nie mogła pomieścić wszystkich członków partii i bezpartyjnych”. „TL” 31.01.1952, s. 1; „W” 18.02.1952, s. 1.

wościach na terenie Polski odsłaniano tablice upamiętniające rozmaite przedsięwzięcia i dokonania PPR w czasach wojny (zwykle towarzyszyła temu manifestacja mieszkańców danej miejscowości)<sup>159</sup>.

Podobne temporalne rozproszenie charakteryzowało dwie pozostałe rocznice. 50-lecie rewolucji rozpoczęto świętować w rocznicę pierwszych strajków i rozruchów (styczeń), by skończyć dopiero w listopadzie. Rytuały obejmowały akademie i wieczornice (często mające charakter spotkań z uczestnikami rewolucyjnych wydarzeń), składanie wieńców w miejscach pamiątkowych związanych z rewolucją, publiczne wręczanie odznaczeń weteranom rewolucji, nadawanie imienia rewolucji zakładom pracy, a nawet wielką sesję naukową<sup>160</sup>. Wyzwolenie natomiast świętowano zgodnie z kalendarzem pochodu Armii Czerwonej, która po rozpoczęciu zimowej ofensywy 12 stycznia, w kolejnych tygodniach stopniowo wypierała Niemców na zachód. Analogicznie, 10 lat później przesuwiała się na zachód fala upamiętnienia. Składały się na nią zwyczajowe ceremonie akademii i uroczystych otwartych sesji rad narodowych, manifestacje, wystawy, rytuały składania wieńców na lokalnych cmentarzach poległych czerwonoarmistów czy fundowania tablic pamiątkowych i pomników<sup>161</sup>.

## **POMIĘDZY KONTYNUACJĄ A ZMIANĄ W SFERZE HISTORYCZNEGO ŚWIĘTOWANIA**

Jak widać z powyższego przeglądu, sfera historycznego świętowania pozostawała dobrze rozwinięta zarówno w dobie Drugiej Rzeczypospolitej, jak i w okresie Polski stalinowskiej. W jednym i drugim wypadku rządzący obóz ewidentnie – o czym świadczy rozwinięty ceremoniał, a także zasięg i rozmach historycznych obchodów – traktował takie przedsięwzięcia jako ważne narzędzie

<sup>159</sup> M.in. w Lublinie na domu, gdzie obradował konspiracyjny komitet partyjny, w Warszawie w ścianie budynku, gdzie mieścił się niemiecki „Cafe Club” rozbity przez GL, w Mińsku Mazowieckim, Gdańsku itd. „TL” 15.02.1952, s. 4; 25.02.1952, s. 1.

<sup>160</sup> Odnośnie do poziomu centralnego zob. „TL” 24.01.1955, s. 1 i 4; 15.10.1955, s. 1; 1.11.1955, s. 1, przykłady zaś poziomu regionalnego – „TL” 24.01.1955, s. 4; „TR” 24.01.1955, s. 3.

<sup>161</sup> „TL” 15.01.1955, s. 3; 19.01.1955, s. 3; 20.01.1955, s. 3; 23.01.1955, s. 1; 24.02.1955, s. 1; 25.02.1955, s. 1; „TR” 25.01.1955, s. 1; 27.01.1955, s. 1.

polityki pamięci, a w szerszym rozumieniu jako istotny środek sprawowania władzy<sup>162</sup>. W zakresie świętowanych (upamiętnianych) treści obserwujemy pomiędzy nimi fundamentalne różnice. Piłsudczycy utrwalali pamięć wydarzeń (1) przynależących do dziejów Polski, (2) związanych z tradycją wysiłku/walki (przede wszystkim orężnej) na rzecz odzyskania niepodległości i/lub zabezpieczenia niezależnego bytu, (3) w dużym stopniu (acz nie wyłącznie) takich, w kontekście których mieli możliwość wskazywania na wkład (zwłaszcza zaś wkład wiodący) własnej formacji ideowej. Widoczny też był wysiłek jej zakorzeniania w insurekcyjnym nurcie narodowych dziejów. Zarazem jednak artykułowany przekaz historyczny odznaczał się swoistym „ekumenizmem” czy też „inkluzywizmem”. Pozostawał otwarty na dokonania zwolenników odmiennych opcji politycznych czy ideologicznych; unikał podkreślania różnic, konfliktów czy sporów, dążył za to do kreowania obrazu **wspólnych** wysiłków i **wspólnych** poświęceń dla **wspólnego** dobra. Przekaz piłsudczykowski rocznic i świąt historycznych wyrażał więc cele integracyjne – służył łączeniu społeczeństwa wokół osoby Marszałka oraz tych, którzy z jego ramienia sprawowali władzę.

Przekaz artykułowany przez historyczne święta komunizmu w czasach stalinowskich różnił się zasadniczo od wyżej opisanego. Po pierwsze, bardziej niż do przeszłości własnego państwa i narodu odsyłał do przeszłości sąsiada – Rosji/Związku Sowieckiego. To w niej przede wszystkim odnajdował obiekty (treści oraz wartości) zasługujące na upamiętnienie, związane z ustanowieniem i umacnianiem komunizmu. Ta okoliczność warunkowała również dobór/kreację godnych upamiętnienia momentów historii własnej (tj. polskiej).

Tak więc te ostatnie tylko z pozoru wydają się odpowiednikiem upamiętnień międzywojennych. Oczywiście formalnie rzecz biorąc, tak jak w tamtym przypadku, także i teraz celebrowano wydarzenia związane z wysiłkiem/walką na rzecz odzyskania i zabezpieczenia niepodległości (skądinąd faktycznie inne już od czczonych poprzednio, tzn. „świeższe”, z najnowszej doby pochodzące). Podobnie też prowadząca politykę upamiętniania rządząca formacja polityczna (tzn. obecnie polscy komuniści) akcentowała – analogicznie do piłsudczyków w międzywojniu – swoją rolę kierowniczą i sprawczą w owych poczynaniach. Wszelako znaczenie tych wypadków i poczynañ dla dziejów narodu nierozzerwalnie pozostawało splecione z ich rangą z perspektywy ustanowienia w Polsce ustroju ko-

<sup>162</sup> W tej ostatniej perspektywie święta historyczne pozostają jedną z odmian czy postaci szerzej rozumianego państwowego świętowania w danym okresie.

munistycznego. Innymi słowy, o „odzyskaniu” czy „zabezpieczeniu” bytu narodowego można było mówić tylko i wyłącznie wtedy, kiedy miało się na myśli socjalistyczną (komunistyczną) formę polskiej państwowości, z definicji powiązaną tzw. więzami przyjaźni z ZSRS (co faktycznie oznaczało relacje polityczne o wasalnym charakterze skutkujące m.in. narzucaniem tych samych rozwiązań ustrojowych). Przekaz taki miał więc charakter **wykluczający** w stosunku do tych wszystkich sił społecznych czy opcji ideowych, które nie utożsamiały się z takim widzeniem narodowych dziejów, w myśl którego ustanowienie (przy pomocy ZSRS) Polski Ludowej oznaczało *de facto* szczęśliwy koniec polskiej historii<sup>163</sup>. Nie kreował zgody i wspólnoty, ale antagonizm i konflikt<sup>164</sup>.

Wyraźne odmienności obserwujemy również na poziomie zastosowanych technik i strategii upamiętniania. Trudno oczywiście negować fakt, że komuniści przejęli w tych zakresie wiele szczegółowych rozwiązań wypracowywanych przed wojną przez piłsudczyków. Przypadków naśladownictwa jest na tyle dużo, że zbytnio nie dziwi sformułowana przez Osękę teza o daleko posuniętej ciągłości **form** (w przeciwieństwie do **treści**) historycznego świętowania pomiędzy II RP i Polską Ludową<sup>165</sup>. W naszym jednak przekonaniu polega ona na pewnym nieporozumieniu. Faktycznie w obu wypadkach wykorzystywano podobne rytuały (jak akademie, pochody, capstrzyki, defilady, składanie wieńców, zabawy ludowe etc.), ale łączono je („konfigurowano”) na odmienne sposoby, uzyskując w efekcie praktyki upamiętniające różniące się już na poziomie **formy ogólnej**.

Różnica ta uwidaczniała się bardzo wyraźnie w sferze proporcji pomiędzy poszczególnymi rytuałami. W dobie stalinowskiej na przykład zdecydowanie na znaczeniu zyskują „zamknięte” postaci świętowania (akademie, zebrania itp.). W przypadku części świąt (w szczególności tych wychowawczo-edukacyjnych, tzn. upamiętniających wydarzenia spoza dziejów Polski) można wręcz mówić o atrofii takich elementów świętowania, które realizują się w przestrzeniach otwartych. Z tych ostatnich (pomijając oczywiście zawsze obecną praktykę dekorowania przestrzeni) we wzmiankowa-

<sup>163</sup> Ten wykluczający charakter przekazu prowadził do dyrektywy jego intensyfikacji – chodziło o to, by szerokie masy społeczeństwa „odsunęły się od reakcji” i zaakceptowały wspomniany przekaz.

<sup>164</sup> Warto także i w tym kontekście przywołać osławioną stalinowską tezę „o zaostrzaniu się walki klas” w miarę postępów w budowie socjalizmu.

<sup>165</sup> *Rytuały stalinizmu...*, s. 204–219 (cały ten podrozdział nosi wymowny tytuł „Długie trwanie świąt”).

nej grupie świąt utrzymują się głównie rytuały składania wieńców i odsłaniania tablic pamiątkowych/pomników – a zatem te na dobrą sprawę pozbawione elementu spontaniczności, sterowane i kontrolowane, takie, w których uczestniczące w ceremonii społeczeństwo zostaje zredukowane do roli biernych widzów. Nieco inaczej przedstawiała się rzecz w przypadku komunistycznych świąt dotyczących wydarzeń rodzimych. Tutaj świętowanie na znacznie większą skalę umiejscowione jest w przestrzeniach otwartych, dopuszczana też jest (a niekiedy nawet – 22 lipca i 12 października – wprost „indukowana”) przez rządzących szeroka skala czynnej, radosnej i w jakimś stopniu niereżyserowanej partycypacji szerokich rzesz obywateli. Nie zmienia to jednak naszego ogólnego wrażenia, iż praktyki historycznego świętowania komunistów – w przeciwieństwie do piłsudczykowskich – w niemalym stopniu bazowały na elementach reżyserii, kontroli oraz (niewątpliwego<sup>166</sup>) przymusu. Stanowiły więc uprzedmiotawiające ogół społeczeństwa święta władzy.

Przy tym w obu grupach świąt komunistycznych występują w zauważalny sposób składniki w Dwudziestoleciu właściwie niespotykane, a zatem w wyrazisty sposób stanowiące o ich formalnej zasadniczej odmienności od ceremoniałów międzywojnia. Obok – oczywistego – wyrugowania pozostałości elementu religijnego (zamiast mszy św. w kościele z udziałem władzy mamy świecką akademię dla członków władzy) najważniejsze było tu szerokie wprowadzanie antyświętecznych w gruncie rzeczy „rytuałów” dodatkowej, niepłatnej pracy produkcyjnej na masową skalę<sup>167</sup>. Obywatel miast po prostu weselić się i świętować jakiś ważny historyczny moment w tradycyjnym sensie tego słowa, miał obok tego (jeśli zgoła nie zamiast tego) „świętować” wzmocnionym wysiłkiem przy codziennym warsztacie pracy. Zupełnie możliwe, że takie konfigurowanie świąt w istocie rzeczy prowadziło do osłabienia siły artykułowanego przez dane święto przekazu na temat przeszłości, a już niemal na pewno wpływało na jego konotacje aksjologiczne.

---

<sup>166</sup> Materiał źródłowy, jakim się w tej pracy posługujemy, nie pozwala ujawnić tego aspektu komunistycznego święta, ale wyraźnie uwidacznia się on w badaniach odwołujących się do innych typów danych. Zob. chociażby przywoływane tu wielokrotnie opracowania I. Main, P. Osęki czy P. Sowińskiego.

<sup>167</sup> Co prawda, P. Osęka odnajduje przed wojną jeden przykład podobnej natury, ale chyba można go uznać za ewenement z końca epoki dotyczący ówczesnych wielkich państwowych inwestycji.

## **KALENDARZE I ALMANACHY A POLITYKA PAMIĘCI (PRÓBA REKONESANSU W OBRĘBIE NOWEJ KATEGORII NOŚNIKÓW PAMIĘCI)**

Kalendarz świąt państwowych służył w wyrazisty sposób – jak to wyżej przedstawialiśmy – praktykowaniu polityki pamięci historycznej w obu rozważanych okresach najnowszych dziejów Polski. Rytuały świąteczne – mniej lub bardziej jednoznacznie „zawieszając” bieg zwyczajnego, codziennego czasu ludzkiej egzystencji – koncentrowały uwagę obywateli na celebrowanych rocznicach historycznych formujących pożądany przez władze przekaz na temat przeszłości. Stawały się przez to ważkimi nośnikami pamięci.

Jednak w kontekście rocznic historycznych warto rozpatrzyć znaczenie jeszcze jednego nośnika – kalendarza, a także jego bardziej rozbudowanej formy, czyli almanachu. Współczesne nauki o książce definiują kalendarz jako popularne wydawnictwo akcydensowe<sup>168</sup> zawierające spis dni, miesięcy, świąt, faz księżyca itp., a także ewentualnie dalsze informacje (względnie porady) natury medycznej, religijnej, naukowej, politycznej, historycznej etc. W przypadku gdy informacje te przybierają rozbudowaną, narracyjną postać, a wydawnictwo ukazuje się regularnie co roku, określa się je zwykle mianem almanachu<sup>169</sup>. Kreśląc zwięzły zarys liczonej w setkach lat historii kalendarzy w kulturze europejskiej, Ewa Wójcik pisze o ich

ponadczasowości, stałej obecności w kulturze czytelniczej oraz o sile oddziaływania większej od innych wydawnictw. Od momentu zaistnienia na rynku ulegają ciągłemu doskonaleniu, mają stałych czytelników i realizują zadania, dla których zostały powołane. Początkowo nastawione na przekazywanie informacji, z czasem zaczęły kształtować określone postawy oraz popularyzować wiedzę. W ciągu wieków ulegały różnym zmianom, zgodnie z wymogami epoki i potrzebami czytelników. Nic też dziwnego, że miały duży udział w kształtowaniu szeroko rozumianej umysłowości społecznej w poszczególnych okresach histo-

<sup>168</sup> Akcydensy to druki samoistne o charakterze użytkowym inne niż książki, czasopisma i wydawnictwa seryjne z jednej, a zadrukowane opakowania z drugiej strony. Kalendarz należy do grupy akcydensów informacyjnych. Zob. *Akcydensy*, w: A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynaśkowski (red.), *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław–Warszawa–Kraków, 1971, s. 20.

<sup>169</sup> Zob. *Almanachy*, ibidem, s. 24; E. Wójcik, *Kalendarze*, „Konspekt” 2004, nr 19 (wersja on-line, [www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/kalendarze.html](http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/kalendarze.html)).

rycznych. (...) Kalendarze (...) zawsze cieszyły się popularnością. Także obecnie nikt nie wyobraża sobie życia bez nich. Kalendarz-terminarz jest naszym codziennym powiernikiem i towarzyszem (...) szukamy takiego, który obok kalendarium zawiera informacje potrzebne nam w życiu zawodowym i prywatnym<sup>170</sup>.

Kalendarz zatem staje się nośnikiem pamięci dlatego, że (1) zawiera treści historyczne (wymienia w kontekście danego dnia i miesiąca rocznice określonych wydarzeń dziejowych, działań wybitnych postaci historii i/lub ich urodzin czy zgonów) oraz (2) jest używany na co dzień i cyrkuluje w szerokim obiegu społecznym – nawet jeśli nie można go już (tak jak to czyni się w odniesieniu do dawniejszych stuleci) nazywać najważniejszym i dominującym rodzajem drukowanego wydawnictwa.

Nawet pobieżny ogląd bardzo licznych wydawnictw kalendarzowych zarówno z okresu II Rzeczypospolitej, jak i z czasów Polski stalinowskiej wskazuje, że w jednym i drugim przypadku na rynku dostępne były kalendarze oraz almanachy, z których część zawierała – w zróżnicowanym zresztą zakresie – treści o charakterze historycznym. Wypadałoby zatem przyjąć, iż mogły one posłużyć realizacji takiej czy innej polityki pamięci historycznej, zwłaszcza zaś tego jej obszaru, który wiąże się z upamiętnianiem rocznic. Warunkiem jednak niezbędnym efektywnego ich funkcjonowania w tym zakresie musiałaby być sytuacja, w której podmiot tejsze polityki (tzn. w naszym wypadku rządzący) kontroluje rynek wydawniczy kalendarzy i posiada zasadniczy wpływ na zamieszczane w nich historyczne treści.

W okresie międzywojennym trudno mówić o spełnieniu tego warunku. Na rynku obecna była ogromna różnorodność kalendarzy wydawanych przez rozmaite podmioty oraz instytucje, poczynając od tych związanych z kręgami kościelnymi (bardzo znaczący segment rynku), przez liczne organizacje społeczno-polityczne i stowarzyszenia zawodowe, do wydawnictw prasowych (jak bardzo popularny *Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego*) włącznie. Część miała zasięg jedynie lokalny czy regionalny. W całej tej masie kalendarze publikowane przez organizacje, stowarzyszenia i organy prasowe mniej lub bardziej jednoznacznie powiązane z władzą stanowiły – o ile można ocenić – raczej niewielki fragment rynku. Dlatego wziętą *en masse* zawartość historyczną międzywojennych

<sup>170</sup> E. Wójcik, *Kalendarze*.



wydawnictw tego rodzaju<sup>171</sup> trudno potraktować jako wykładnik czyjejkolwiek bądź intencjonalnej polityki pamięci. Za doborem wymienianych tam postaci i wydarzeń kryć się mogły najróżniejsze bowiem motywy (od patriotyczno-edukacyjnych po marketingowe), dlatego jawią się one raczej jako po prostu odzwierciedlenie/„zapis” treści i wyobrażeń na temat przeszłości, jakie mogły cyrkulować w owym czasie w społecznej świadomości.

Jeśli zaś chodzi o kalendarze publikowane przez wydawców bliższych obozowi rządzącemu, to obecność w nich treści historycznych bynajmniej regułą nie była. Na przykład w krakowskim kalendarzu weteranów wojskowych na rok 1939 nie tylko zabrakło wszelkich odniesień do przeszłości, ale nawet nie odnotowano świąt państwowych – wyłącznie kościelne<sup>172</sup>. W *Kalendarzu Bezpieczeństwa i Higieny Pracy* (wydawnictwo Instytutu Spraw Społecznych) jako odniesienie do przeszłości odnotowano jedynie Święto Narodowe 3 Maja<sup>173</sup>. Z kolei w *Kalendarzu Skarbowym* (wydawnictwo Związku Urzędników Skarbowych RP) treści historyczne pojawiły się dopiero pod koniec lat 30.; wcześniej notowano jedynie święta kościelne<sup>174</sup>.

---

<sup>171</sup> W wielu przypadkach bardzo rozbudowaną. Przykładowo w *Kalendarzu „Ikaca”* stronie kalendarzowej na dany miesiąc nieodmiennie towarzyszy strona miesięcznego „Kalendarzyka historycznego”, podająca na każdy niemal dzień jedną lub więcej rocznic z dziejów Polski – do tego miesięczny zestaw z roku na rok podlegał istotnym zmianom, a stopień jego szczegółowości dochodził do uniwersyteckiego poziomu wiedzy na temat narodowych dziejów! W niektórych latach obok spisu świąt religijnych najważniejszych wyznań podawano też zestawienie świąt państwowych i obchodów narodowych (w tym celebrowanych przez władze rocznic) oraz zestawienie okrągłych rocznic dziejów Polski przypadających na dany rok. Zob. *Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego na rok... [1929–1938]*, Kraków 1928–37, *passim*. Z kolei *Kalendarz Almanach „Kuriera Zachodniego”* odnotowywane w części kalendarzowej (układ tygodniowy na stronę) rocznice z dziejów Polski i Europy uzupełniał obszernymi narracyjnymi notami na temat przebiegu i znaczenia danego wydarzenia, uwikłanych wń postaci etc. Zob. *Kalendarz Almanach „Kuriera Zachodniego” 1932*, Sosnowiec 1931, *passim*. Z drugiej strony nie brakło kalendarzy i almanachów, które nie tylko nie zamieszczały treści historycznych, ale nie odnotowywały nawet świąt innych niż kościelne (nieobecne zatem były w nich nawet rocznice urzędowo celebrowane). Odnośnie do przykładów takich wydawnictw zob. *Polski Kalendarz Ilustrowany na rok 1932*, Kraków 1931; *Rolniczy Kalendarz Spółdzielczy Zjednoczenie na rok 1933*, Warszawa 1932.

<sup>172</sup> *Weteran Polski. Kalendarz Weteranów Wojskowych na rok 1939*, Kraków 1938.

<sup>173</sup> *Kalendarz Bezpieczeństwa i Higieny Pracy na rok... [1935, 1937]*, Warszawa 1934 i 1936, *passim*.

<sup>174</sup> *Kalendarz z 1938 r.* przynosił „kalendarz historyczny” erudycyjnie wskazujący jakąś (patriotyczną) rocznicę nieomal na każdy dzień w roku. Zob. *Kalendarz Skarbowy na rok... [1928, 1932, 1938]*, Warszawa 1927–37, *passim*.

Inaczej przedstawiała się sytuacja w Polsce doby stalinowskiej. Elementy pluralizmu i swobody działania widoczne w jakimś stopniu na rynku wydawniczym w pierwszych latach po usunięciu Niemców zostały już zlikwidowane i władze rozmaitymi środkami (cenzura, nadzór nad przydziałem papieru, upaństwowienie drukarni, likwidacja tradycyjnych oficyn wydawniczych) kontrolowały go całkowicie. Z całą pewnością były więc w stanie wdrażać „na odcinku kalendarzy” politykę pamięci w pożądanym przez siebie kształcie.

Stosowne zabiegi można zaobserwować zarówno w przypadku prostych kalendarzy terminowych, jak i bardziej rozbudowanych almanachów. Jako instruktywny przykład pierwszego rodzaju rozważmy ewolucję treści historyczno-rocznicowych w *Kalendarzu Terminowym* wydawanym nakładem Komitetu Odbudowy Warszawy w Katowicach – reprezentował on bowiem typ popularnego, stawianego na biurku kalendarza do stosowania w domu i w urzędzie, w którym skądinąd stosunkowo późno zaczęto eksponować interesujące nas treści. Edycje na lata 1948 i 1949 dość jeszcze wyraźnie powielają bowiem przedwojenny wzorzec kalendarzowego zapisu dziennego, sprowadzającego się do podawania aktualnie przypadających imion świętych oraz świąt Kościoła katolickiego. Nowe czasy i właściwą im politykę pamięci sygnalizuje – bardzo jeszcze dyskretnie – fakt odnotowania dwóch ważnych dla nowej władzy rocznic w dniach 9 maja i 22 lipca (pod nazwami odpowiednio: Święto Zwycięstwa i Święto Odrodzenia Polski)<sup>175</sup>. Historyczny przekaz w edycji na kolejny rok (1950) wzbogaca (nadal niezbyt rozbudowany) materiał ilustracyjny dotyczący polskości Ziem Zachodnich i roli Armii Radzieckiej w wyzwoleniu Polski (treści te nie są jednak powiązane z głównym kalendarium)<sup>176</sup>. Dopiero od roku 1951 rozważany kalendarz przybiera postać wyrazistego narzędzia polityki pamięci: przy zapisach dziennych pojawiają się w liczbie blisko 40 zwięzłe rocznicowe informacje o istotnych dla komunistów postaciach i wydarzeniach z dalszej i (zwłaszcza) bliższej przeszłości<sup>177</sup>. W kolejnym roku zapisy te – w liczbie 150 – składają się już na całościowy obraz Polskiej historii.

Zrekonstruujmy zatem ów komunistyczny kalendarz pamięci. Zasadniczą część zapisów (ponad 30) stanowią wzmianki przypominające fakty i dokonania z zakresu „budowania nowej Polski” przez komunistów. Obok wydarzeń z czasów wojennych, jak utworzenie Dywizji Kościuszkowskiej w ZSRS czy wymarszu pierwsze-

<sup>175</sup> *Kalendarz Terminowy na rok... [1948, 1949]*, Katowice, 1947–48, *passim*.

<sup>176</sup> *Kalendarz Terminowy na rok 1950*, Katowice 1949, *passim*.

<sup>177</sup> *Kalendarz Terminowy na rok 1951*, Katowice 1950, *passim*.

go oddziału GL, momentów wyzwolenia ważniejszych miast czy regionów kraju w latach 1944–1945, występują tu liczne wydarzenia ostatnich lat wiążące się z powstawaniem i umacnianiem zrębów nowego ustroju. Mamy tu zatem rocznice powstania PKWN i KRN, a także kluczowych dekrétów oraz ustaw wydanych przez te ciała (nacionalizacja przemysłu, reforma rolna etc.), otwarcie Sejmu Ustawodawczego, uchwalenie planu 3-letniego i 6-letniego i in. Niemal równie wiele miejsca (blisko 30) zajmują odniesienia do urodzin i zgonów takich wybitnych postaci polskiej historii (przede wszystkim czynnych na polu kultury), które w stalinowskiej wizji narodowych dziejów interpretowano jako „postępowe” (m.in. Mickiewicza, Staszica, Kościuszki, Moniuszki, Matejki, Konopnickiej, ks. Ściegiennego). Dochodzi tu kilkanaście ważkich, a „postępowych” wydarzeń z historii ojczyzny (m.in. powstanie Komisji Edukacji Narodowej, początkowe daty powstań narodowych, Grunwald, powstania śląskie). Nie mniej licznie wymieniani są komuniści polscy (aktywiści PPR głównie) oraz rosyjscy (wraz z klasykami międzynarodowego komunizmu). Wyrazem osławiania odbiorcy z sowieckim patronem jest długa lista przypominanych urodzin i/lub zgonów wybitnych postaci kultury rosyjskiej i kilka kluczowych rocznic z zakresu budowy komunizmu w ZSRS (w tym stalinowska Konstytucja 1936 r., publikacja *Krótkiego Kursu WKP(b)*, rewolucja lutowa i październikowa). Zestaw dopełniają rocznice walk klasowych w „Polsce sanacyjnej” (jak strajk chłopski 1936 r.), rocznice wybuchu wielkich konfliktów zbrojnych XX w. oraz nieliczne postaci postępowych twórców kultury światowej (np. D. Diderot, V. Hugo, I. Pasteur, E. Zola). Wśród wpisów nie zabrakło naturalnie rocznic wydarzeń celebrowanych w ramach rekonstruowanego wyżej kalendarza komunistycznych świąt<sup>178</sup>. Ten zestaw, z niewielkimi modyfikacjami czy redukcjami (z uwagi np. na specyficzną grupę odbiorców) powtarzał się w innych kalendarzach i almanachach ówczesnej doby<sup>179</sup>. „Przeciętny obywatel” – użytkownik kalendarza miał więc okazję utrwać sobie za jego pomocą dokładnie te same treści, które upowszechniano za pośrednictwem innych kanałów polityki pamięci.

Wydawnictwa kalendarzowe lat stalinowskich służyły również do „bardziej zaawansowanej” edukacji historyczno-politycznej – tej właściwej (czy pożądaney) nie tyle dla zwyczajnego obywatela, ile dla partyjnego lub młodzieżowego aktywisty. Przykładem takiej wyspecjalizowanej i rozbudowanej do postaci obszernego almanachu

<sup>178</sup> *Kalendarz Terminowy na rok 1952*, Katowice 1951, *passim*.

<sup>179</sup> Zob. przykładowo *Kalendarz ludowy na 1950 rok*, Warszawa 1949 (jest to almanach o rolniczym nachyleniu wydany pod auspicjami ZSL).

publikacji może być *Kalendarz Robotniczy*, wydawany rokrocznie przez partyjną oficynę Książka i Wiedza. W pewnym sensie przypomina on bogactwem danych historycznych omawiane wyżej *Kalendarze „Ikaca”*. W tym jednak wypadku towarzyszący rubrykom poszczególnych tygodni<sup>180</sup> obszerny kalendarzyk „Daty i wydarzenia” (w edycjach na większość lat dochodził do 5–10 rocznicowych not na każdy tydzień roku!) przypominał głównie wydarzenia oraz postacie z dziejów polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego (w tym przede wszystkim te dotyczące partii komunistycznej i jej działaczy), jak też inne rozpoznawane jako należące do „rewolucyjnych” i „demokratycznych” tradycji polskich mas ludowych. Materiał uzupełniały – umieszczone na tej samej stronie bądź następnej – szkice biograficzne przypominanych postaci (niekiedy towarzyszyły im wypowiedzi „klasyków” komunizmu na temat osiągnięć tych postaci, fragmenty poetyckie) i mniej lub bardziej rozbudowane komentarze/wypowiedzi na temat dziejowego znaczenia przypominanych wydarzeń (też najczęściej pochodzące od wspomnianych „klasyków”).

Treści historyczne dominowały również w drugiej, informacyjnej części almanachu. W wydaniu na rok 1948 (jeszcze PPR-owskim, w którym kalendarium było relatywnie najsłabiej wzbogacone zapisami rocznicowymi)<sup>181</sup> poświęcono im 100 stron druku (wydawnictwo jako całość liczyło niespełna 430 stron). Seria kilkustronicowych artykułów i esejów przedstawiała socjalistów „utopijnych” i „klasyków socjalizmu naukowego”. Kolejne teksty opisywały „Rewolucje społeczne w Europie” (zaliczono tu do nich powstanie listopadowe). Kolejne działy prezentowały biogramy „Wybitnych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego” (w praktyce liderów europejskich partii komunistycznych i lewicowych socjalistów z początków XX w.), „Najlepszych synów polskiego proletariatu” (obok działaczy komunistycznych lista obejmowała nazwiska kilku socjalistów, których PPR/PZPR usilnie starał się zawłaszczyć<sup>182</sup>) i „Twórców Polskiej Partii Robotniczej”. Nie zabrakło też wzmianek o postaciach i momentach dziejów Polski potępionych przez nową władzę (seria artykułów „Przeszłość, jaka się już nie powtórzy”). W kolejnych wydaniach treści historyczne koncentrowano najczęściej w dziale „Rocznice” (przeciętnie 40–60 stron) przedstawiającym w serii kilkustronicowych esejów przeciętnie po kilkanaście

<sup>180</sup> Albo stronom poszczególnych miesięcy – rozwiązania edytorskie wydawnictwa zmieniano z roku na rok.

<sup>181</sup> *Kalendarz robotniczy na rok 1948*, Warszawa 1947.

<sup>182</sup> Waryńskiego, Okrzeję, Barona, Barlickiego, Dubois.

ważnych (z perspektywy komunizmu) rocznic historycznych – odnoszących się zwykle do budowy socjalizmu w Polsce i ZSRS, dziejów ruchu robotniczego na świecie. Można więc przypuszczać, że to chyba właśnie tego rodzaju partyjne almanachy wyrażają najpełniej oczekiwania władzy odnośnie do tego, co powinien na temat przeszłości wiedzieć i pamiętać wzorowy obywatel „Polski Ludowej”.

## Rozdział V

---

# O lokalnych wymiarach polityki pamięci w przestrzeni publicznej<sup>1</sup>

(Studium przypadku dwóch miast)

W tym fragmencie zajmiemy się słabo akcentowanym do tej pory w naszych rozważaniach zagadnieniem lokalnego wymiaru polityki pamięci historycznej. Będziemy starali się ukazać go poprzez odwołanie do sfery przestrzeni miejskiej, w której owa „lokalność” ma, jak już stwierdziliśmy w rozdziale pierwszym, największe możliwości zaistnienia i zainicjowania się.

Zasadniczo rzecz biorąc, przestrzeń może służyć polityce pamięci dlatego, że jest częścią ludzkiego świata; innymi słowy dlatego, że została włączona w obręb ludzkiej kultury, zyskując tym samym „współczynnik humanistyczny”<sup>2</sup>. Od dawna już (współ)kształtują ją

---

<sup>1</sup> Przestrzeń **publiczną** definiujemy w najprostszy możliwy sposób – odnosząc to pojęcie do „...miejsc powszechnie i swobodnie dostępnych (...) oraz takich, które nie są instytucjami życia kulturalnego i nie wytwarzają sytuacji «publiczności» (co eliminuje stadiony, teatry, muzea itp.)”. B. Brzostek, *Ludzie z ulicy. Życie codzienne w Warszawie 1956–1970*, w: S. Kott, M. Kula, T. Lindenberg (red.), *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, Warszawa 2006, s. 130–131. Odnośnie do szerszego przeglądu stanowisk w zakresie pojmowania „publicznego” i „przestrzeni publicznej” we współczesnej humanistyce zob. idem, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007, s. 20–24.

<sup>2</sup> Nawiązujemy tu do znanej idei F. Znanieckiego. Zob. np. F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988 [1922], s. 25–26 i *passim*.

ludzkie działania i (współ)wypełniają ludzkie wytwory, nieuchronnie naznaczone rozmaitymi sensami czy znaczeniami, podtrzymujące/upowszechniające określone wartości. Zarazem właściwość powyższą (tzn. nośnika znaczeń/interpretacji) uzyskują w procesie humanizacji przestrzeni również i te jej składniki, które nazwalibyśmy „naturalnymi”. Jako całość podlega więc ona procesom semiotyzacji i skutkiem tego może ucieleśniać oraz przenosić różnorakie „nieprzestrzenne” treści oraz wartości o charakterze symboliczno-kulturowym<sup>3</sup>. Przestrzeń staje się w związku z tym jednym z istotnych mediów społecznej komunikacji, a wśród treści przekazywanych za jej pośrednictwem mogą naturalnie znajdować się takie, które odnoszą się do przeszłości. Kiedy przekazy te **wyrastają z planowych przedsięwzięć podmiotów sprawujących władzę, gdy komunikują odpowiadającą im wizję przeszłości**, to właśnie wtedy mamy do czynienia z **polityką pamięci historycznej w przestrzeni publicznej**.

Generalnie przestrzeń z oporem poddaje się działaniom człowieka – bez ryzyka błędu można rzec, iż przekształcanie jej, zwłaszcza głębsze i dalej posunięte, wymaga czasu i znacznego nakładu środków. Inaczej jest jednak, gdy rozpatrujemy przestrzeń jako nośnik sensów. W tym wymiarze okazuje się ona znacznie bardziej plastyczna, a dynamiczne procesy tworzenia i przekształcania znaczeń komunikowanych za pomocą przestrzeni wydają się wykazywać nieco podobieństw do procesów słowotwórczych. Tak jak dodany/usunięty morfem (dajmy na to przy- albo przedrostek) zmienia znaczenie wyrazu (lub tworzy wyraz nowy zgoła), tak relatywnie drobna (w sensie materialnym) modyfikacja dokonana w ramach określonego fragmentu przestrzeni, np. dodany/usunięty/przekształcony obiekt – choćby niewielki, ale opatrzony uchwytym, dystynktywnym znaczeniem – modyfikuje istotnie, a nawet zmienia

---

<sup>3</sup> Pojęciem semiotyzacji posługuje się w tym kontekście J. Assmann (*Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008, s. 75, 91). Sam Znaniecki oczywiście rozpoznawał poznawcze konsekwencje przedstawionego wyżej stanu rzeczy: „Badacz kultury musi brać przestrzeń ze współczynnikiem humanistycznym, tj. tak, jak jest doświadczona przez te podmioty ludzkie, których kulturę bada”. F. Znaniecki, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny” 1938, nr 1, s. 90, cyt. za A. Wallis, *Znanieckiego „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”*, w: idem, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990, s. 12–13. W tych kwestiach zob. też: B. Jałowiecki, *Znaczenie przestrzeni*, „Studia Socjologiczne” 1991, nr 1–2, s. 51–67; L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006 (w szczególności rozdział 2 „O znaczeniu terytorium dla nauk społecznych i kultury” – s. 45–65).

dogłębnie całość komunikatu, jaki fragment ów miałby przenosić. Tak jak na polu języka, w przestrzeni procesy te dokonują się zarówno spontanicznie, jak i planowo. Te ostatnie właśnie czynimy przedmiotem naszego zainteresowania.

Konstruowanie/modyfikowanie przestrzeni jako nośnika przekazów na temat przeszłości jest więc zadaniem względnie łatwym i stosunkowo mało pracochłonnym. Nie potrzeba ani wielu lat, ani wielkich nakładów, by publiczną przestrzeń zaopatrzyć w nowe treści historyczne składające się na określony **krajobraz pamięci**<sup>4</sup> – „właściwie” ponazywać ulice, place i instytucje publicznej użyteczności, rozmieścić odpowiednie pomniki i tablice pamiątkowe, przy okazji likwidując nazwy i pomniki niepożądane.

W perspektywie krótkiego w gruncie rzeczy trwania, jakie stanowi okres Polski stalinowskiej<sup>5</sup>, przestrzeń publiczna jawi się nam jako jedna z takich sfer, w których można było w sposób efektywny i względnie całościowy zrealizować określoną strategię polityki pamięci historycznej. Sprzyjał temu dodatkowo również fakt, że w ramach swojej „odgórnej”, na obcych bagnetach opartej „rewolucji”, komuniści od początku porywali się na zadanie gruntownej przebudowy państwa i społeczeństwa. Obejmowało to także przebudowę (lub kształtowanie od nowa) rozległych obszarów przestrzeni publicznej.

Rewolucje – pisał Karl Schlögel – nie mogą zadowolić się zmianą znaczeń, przefunkcjonowaniem (...): potrzebują nowych przestrzeni, powierzchni na swoją miarę, i w których w końcu i one mogą czuć się jak w domu: place, na których burzy się tłum lub maszeruje w paradach. Nowe miasta zazwyczaj nie zadowolają się wzięciem w posiadanie sta-

---

<sup>4</sup> Pojęcie to rozumiemy *per analogiam* do pojęcia „krajobrazu kulturowego” funkcjonującego na obszarze antropogeografii i geografii kultury, odnosząc do niego zasadnicze intuicje poznawcze rozwijane wokół pojęcia-matki (m.in. o tekstualności i semiotyczności krajobrazu, jego *quasi*-geologicznym „uwarstwieniu”, palimpsestowej naturze etc.). Szerzej zob. K. Schlögel, *Krajobrazy, płaskorzeźby*, w: idem, *W przestrzeni czas czytamy. O historii, cywilizacji i geopolityce*, Poznań 2009, s. 278–287. Odnośnie do operowania kategorią palimpsestu w badaniu krajobrazu kulturowego i krajobrazu pamięci zob. A. Huyssen, *Urban Palimpsests and the Politics of Memory*, Stanford 2003, zwłaszcza szkice na temat Berlina. Dwa najważniejsze spośród nich – *Berlińskie pustki* oraz *Po wojnie: Berlin jako palimpsest* – są od niedawna dostępne również po polsku dzięki kilkakrotnie już w tej pracy przywoływanej antologii pod redakcją M. Saryusz-Wolskiej (*Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009, s. 437–457 i 459–471).

<sup>5</sup> W standardowym ujęciu to zaledwie lata 1948/9–1956. Nawet gdybyśmy okres ten liczyli od lat 1944/45, to i tak mamy niewiele więcej aniżeli dekadę.



rych, są one raczej zmianą całego organizmu. Chodzi o przewartościowanie wektorów przestrzeni<sup>6</sup>.

Wszystkie te wielkie realizacje industrialne, nowe osiedla mieszkaniowe dla klasy robotniczej, centra wielkich miast z warszawskim MDM-em oraz rejonem Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina na czele, poszerzały ogromnie – a nie zapominajmy przy tym o wielkich spustoszeniach wojennych, które również trzeba było czymś wypełnić – pole do wpisywania w przestrzeń odniesień historycznych<sup>7</sup>.

## **DZIEDZICTWO PRZESZŁOŚCI JAKO KONTEKST DLA POLITYKI PAMIĘCI**

W niniejszym studium ogładowi pod kątem lokalnej polityki pamięci w przestrzeni publicznej poddajemy dwa miasta prowincjonalne z terenów dawnej Kongresówki – Lublin oraz Sosnowiec. Wyborowi tych miejscowości warto poświęcić parę uwag, albowiem obie stanowią – acz z nie całkiem tych samych powodów – nader interesujące wyzwania z perspektywy celów komunistycznej polityki pamięci.

Sosnowiec – jedno z najmłodszych wielkich miast w ówczesnej Polsce – rozwinął się w sposób niesłychanie gwałtowny w wyniku żywiołowych procesów uprzemysłowienia i urbanizacji, jakie u schyłku XIX stulecia objęły tereny Zagłębia<sup>8</sup>. Zanim w 1902 r. car-

---

<sup>6</sup> K. Schlögel, *Czytanie miast, plany miast*, w: idem, *W przestrzeni czas czytamy...*, s. 307.

<sup>7</sup> Współcześnie obserwować można tendencję do traktowania w kategoriach „zapisu” historycznego oraz „pamięci przestrzeni” także samych takich przekształceń (w sensie np. pytania „jak historia wpisuje się w miasto?”). „Pozycja miasta jako nośnika pamięci historycznej gwałtownie zatem wzrosła w ostatnich dwóch dziesięcioleciach”, zauważa w przeglądowym artykule M. Saryusz-Wolska, *Strategie pamięci zbiorowej w przestrzeni miejskiej. Problemy Berlina po zjednoczeniu Niemiec*, w: B. Korzeniewski, *Przemiany pamięci zbiorowej a teoria kultury*, Poznań 2007, s. 132 i *passim*. Por. też K. Schlögel, *Comeback miast*, w: idem, *Środek leży na wschodzie*, Warszawa 2005, s. 259–274 (zwł. sekcja „Miasto bloku wschodniego jako tekst historyczny”).

<sup>8</sup> Do podstawowych opracowań dziejów Sosnowca należą: J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960 (klasyczna socjologiczna monografia miejska o bardzo rozbudowanej komponent-

skim ukazem oficjalnie uzyskał prawa miejskie, był jedną z największych (około 50 tys. mieszkańców!<sup>9</sup>) wsi Europy. Działały w nim liczne kopalnie węgla kamiennego, huty żelaza, zakłady przemysłu włókienniczego, metalowego i chemicznego<sup>10</sup>. Panujące stosunki uchodziły za modelowy (i dobitnie sportretowany w ówczesnej prasie, publicystyce i literaturze<sup>11</sup>) przykład dzikiego kapitalizmu wraz z najgorszymi jego właściwościami w wymiarze pracy, płacy

cie historycznej); H. Rechowicz (red.), *Sosnowiec. Zarys dziejów miasta*, Warszawa-Kraków 1977 (to dzieło pozostaje mocno obciążone spadkiem minionej epoki); J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002; J. Przemsza-Zieliński, *Sosnowiecka Encyklopedia Historyczna*, z. 1–5, Sosnowiec 1994–2000. Z innych opracowań na temat tego miasta i/lub regionu Zagłębia Dąbrowskiego można wymienić: P. Fast (red.), *Sosnowiec. Problemy ekologii, socjologii, historii i kultury*, Sosnowiec 1992; M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*, Sosnowiec 1931; J. Walczak (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w czasach zaborów i walk o niepodległość (do 1918 roku)*, Sosnowiec 2004; idem (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Sosnowiec 2005; E. Gondek, *Kalendarze, gazety i czasopisma w Sosnowcu (do 1939 r.)*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 1: 1992, s. 57–72; J. Januszewska-Jurkiewicz, *Piłsudczycy w Sosnowcu. Z dziejów obozu piłsudczykowski w Zagłębiu Dąbrowskim 1918–1939*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 8: 1999; M. Nita, *Powstanie i rozwój Gwarectwa „Hrabia Renard” w Sosnowcu w latach 1884–1914*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 7: 1998, s. 163–176; idem, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich do 1913 roku*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 8: 1999, s. 139–162; M. Ujda, *Samorząd terytorialny w Zagłębiu Dąbrowskim w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 7: 1998, s. 145–158; idem, *Z dziejów samorządu Sosnowca do 1939 r. (wybrane problemy)*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 8: 1999, s. 85–115; J. Walczak, *Aleksy Bień. Przywódca socjalistów Zagłębia, prezydent Sosnowca. (10 VII 1894 – 8 VII 1977)*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 10: 2001, s. 83–97; idem, *Rok 1905 w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 14: 2005, s. 149–166; M.W. Wanatowicz, *Sosnowiec w oczach historyka*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 4: 1995, s. 9–27. Zob. także kolejne tomiki *Sosnowieckiego ABC* wydawane przez Muzeum w Sosnowcu od początku XXI wieku.

<sup>9</sup> Liczba ta obejmuje ludność wszystkich 12 wsi i osad fabrycznych, które złożyły się na miasto Sosnowiec. Zob. J. Ziółkowski, *Sosnowiec...*, s. 200 i n.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 83–96 i 307–332; H. Rechowicz, *Sosnowiec. Zarys...*, s. 20–57; M. Nita, *Powstanie i rozwój Gwarectwa...*; idem, *Powstanie i rozwój Towarzystwa...*; D. Nawrot, *Przemysł na widowni – z dziejów industrializacji Zagłębia Dąbrowskiego w XIX i na początku XX wieku*, w: J. Walczak (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w czasach zaborów...*, s. 9–38. Zob. też monograficzne hasła poświęcone poszczególnym firmom przemysłowym w: J. Przemsza-Zieliński, *Sosnowiecka Encyklopedia...*

<sup>11</sup> Wiele z cytowanych wyżej opracowań przytacza właśnie artykuły w królewickiej prasie i czasopismach jako podstawę opisu dramatycznych warunków egzystencji sosnowiczian. Warto też przypomnieć, że akcja *Ludzi bezdomnych* toczy się właśnie w Sosnowcu, skądinąd dobrze znanym Żeromskiemu z autopsji. W tych kwestiach zob. A. Jarosz, *Literacki zapis dawnego Sosnowca*, w:

i warunków codziennego życia większości mieszkańców. Specyfiką wczesnych dziejów Sosnowca (i całego Zagłębia) było nasilenie dramatycznych napięć i konfliktów społecznych, jak też relatywnie wysokie wpływy ugrupowań socjalistycznych<sup>12</sup>. Oto więc gotowa do przywołania, autentyczna (i w jakimś stopniu wciąż żywa w lokalnej świadomości) tradycja „klasowej walki o sprawiedliwość społeczną”, w dodatku prowadzonej przy udziale tych, których spadkobiercami mienili się nowi władarze Polski. Niewiele było w kraju ośrodków<sup>13</sup>, w których komunistyczna polityka pamięci znajdowała tyle przydatnych dla siebie odniesień w przeszłości i żywej o niej pamięci, co w „Czerwonym Zagłębiu” i jego stolicy<sup>14</sup>.

Tego rodzaju lewicowych tradycji nie było zbyt wiele w Lublinie – jednym z najstarszych ośrodków miejskich w Polsce (siedziba kasztelanii od XII w., lokacja miasta na prawie niemieckim w roku 1317), którego wzloty i upadki spletały się ze zmiennymi kolejami losu dawnej Rzeczypospolitej. W swoim czasie (do połowy XVII w.) należał on do wiodących miast Korony: stolica województwa, siedziba Trybunału Koronnego oraz wielu terenowych instytucji szlacheckie-

---

J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat...*, s. 329–353; idem, *Żeromski w Sosnowcu*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 10: 2001, s. 147–158.

<sup>12</sup> J. Walczak, *Życie społeczno-polityczne (do 1914 roku)*, w: idem (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w czasach zaborów...*, s. 72–81; idem, *Lewica socjalistyczna i komunistyczna 1918–1939*, w: idem (red.), *Sosnowiec. 100 lat...*, s. 89–117.

<sup>13</sup> Należała do nich na pewno Łódź.

<sup>14</sup> W tym kontekście na uwagę zasługuje – mimo oczywistego elementu idealizacji oraz obecności peerelowskiej frazeologii – opis podany przez J. Ziółkowskiego: „Robotnicy sosnowieccy okresu 20-lecia to już trzecie pokolenie, element osiadły, korzeniami wrosły w miasto. (...) Świadomość klasowa jest już w pełni ugruntowana, więź klasowa i poczucie solidarności silnie rozwinięte. Robotnik sosnowiecki ma wszak za sobą długoletni okres walk społeczno-narodowych z caratem, ma za sobą rewolucję 1905 i 1918 r. i tradycje «czerwonej republiki». Posiada pełne rozeznanie celu, do którego dąży, i metod, którymi się posługuje. Prowadzi konsekwentną walkę klasową o realizację swych podstawowych postulatów ekonomicznych i politycznych – tak metodami legalnymi (przeprowadzenie swoich kandydatów w wyborach do władz miejskich), jak i wbrew istnjącemu porządkowi prawnemu i społecznemu (strajki ekonomiczne, walka o ustrój socjalistyczny). Podstawą moralną jego walki jest głębokie przeświadczenie o słuszności swych żądań. (...) Jest przeświadczony, że praca, godziwy zarobek, zabezpieczenie od skutków wypadku, zabezpieczenie na starość – należą mu się sprawiedliwie. «Żeby było sprawiedliwie» – to jego zasadnicza dyrektywa, którą kieruje się we wszystkich dziedzinach współżycia społecznego...”. J. Ziółkowski, *Sosnowiec...*, s. 276–277. Na temat ograniczeń horyzontów poznawczych sosnowieckiego proletariatu jedno-dwa pokolenia wcześniej zob. A. Kałuża, *Z zagadnień rozwoju politycznego społeczności miejskiej w początkach XX w.*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat...*, zwł. s. 37–43.

go państwa z lokalnym sejmikiem włącznie, miejsce wielokrotnych obrad Sejmu, ośrodek bogacący się na zyskowym dalekosiężnym handlu na osi wschód – zachód; w dobie kryzysu i upadku państwa, mimo znamion głębokiego regresu, zdołał utrzymać niemało z dawnego znaczenia – jeszcze pod panowaniem rosyjskim (po roku 1815) długo pozostawał drugim po Warszawie ośrodkiem miejskim Kongresówki (zanim na jej terenie nie rozwinęły się nowe miasta przemysłowe). Te wszystkie stulecia nawarstwiły się w skomplikowanej tkance przestrzeni publicznej Starego Miasta, Podzamcza, przedmieść i jurydyk lubelskich poprzez skomplikowaną sieć ulic oraz obecność licznych – niekiedy nader okazałych – budowli świeckich (publicznych i prywatnych) oraz kościelnych<sup>15</sup>. Jako „pamięć przestrzeni” te bogate ślady akcentowały dawność i wielokulturowość organizmu miejskiego, jak również wyraźny związek lubelskiej *prosperity* z ideą jagiellońską i zwróceniem się Polski na wschód; wszak to przecież w Lublinie dokonał się akt Unii Polski i Litwy<sup>16</sup>. Nietrudno zauważyć, iż była to przeszłość wyjątkowo niepożądana i niepoprawna z ideologicznej perspektywy komunistów...

Proces kapitalistycznej industrializacji (o umiarkowanym zresztą nasileniu – Lublin trwale pozostawał centrum regionu o wybitnie rolniczym charakterze), choć zauważalnie wpłynął na oblicze miasta, nie zdołał jednak zatrzeć jego dotychczasowego charakteru<sup>17</sup>. Pożyczanych odniesień historycznych komuniści mogli więc szukać tak naprawdę dopiero w najświeższej historii Lublina, któremu w latach

---

<sup>15</sup> B. Jałowiecki pisał: Przestrzeń miejska jest więc komunikatem, który możliwy jest do odczytania jedynie w całości. Na całość tę składa się zarówno teraźniejszość, jak i przeszłość, poszczególne elementy i istniejące między nimi relacje, świat rzeczy i świat symboli. Przestrzeń jest więc nie tylko aktualnym komunikatem, ale (...) trwała pamięcią społeczeństwa”. B. Jałowiecki, *Przestrzeń jako pamięć*, „Studia Socjologiczne” 1985, nr 2, s. 132.

<sup>16</sup> Do najważniejszych wydawnictw zwartych na temat dziejów Lublina należą: A. Witusik, T. Radzik (red.), *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, Lublin 1997 (tam także rozległe zestawienie bibliograficzne lublinianów); T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje miasta. T. II, XIX i XX wiek*, Lublin 2000; R. Szczygieł, W. Śladkowski, *Lublin. Zarys dziejów miasta*, Lublin 1993; H. Zins (red.), *Lublin 1317–1967*, Lublin 1967; idem (red.), *Historia Lublina w zarysie*, Lublin 1972; *Dzieje Lublina. Próba syntezy*, T. 1, Lublin 1965, T. 2, Lublin 1975; H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974. Zob. też rozległy poświęcony historii miasta serwis internetowy Towarzystwa „Brama Grodzka” w Lublinie – <http://tnn.pl>.

<sup>17</sup> Szerzej na ten temat B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin 1989; idem, *Wśród pionierów polskiego przemysłu*, w: W. Witusik, T. Radzik (red.), *Lublin w dziejach...*, s. 173–190.

1944–1945 przypadła rola „stolicy” PKWN-owskiej „Polski lubelskiej”<sup>18</sup>. Obok statusu „miasta PKWN” istotny był zwłaszcza fakt, iż właśnie w Lublinie urodził się i działał pewien czas na niwie politycznej (KPP) oraz społecznej (Lubelska Spółdzielnia Spożywców) Bolesław Bierut<sup>19</sup> – kluczowa postać stalinowskiej Polski. To właśnie bezpośredni związek z fundamentalnymi momentami narodzin i postaciami „Polski Ludowej” czyni Lublin tak interesującym przypadkiem w kontekście studiowania lokalnej komunistycznej polityki pamięci<sup>20</sup>.

## PYTANIA BADAWCZE I STRATEGIA ANALIZY

W niniejszym rozdziale zostaną zrekonstruowane zasadnicze odcinki tej polityki, tj. nazewnictwo ulic<sup>21</sup> oraz praktyka erygowania pomników<sup>22</sup> w przypadku każdego z wymienionych miast. Weź-

<sup>18</sup> Obok prac wymienionych w przypisie 13 zob. T. Chabros, *Kronika wydarzeń w Lublinie 21 VII 1944–1 II 1945*, Lublin 1974.

<sup>19</sup> W braku pełnowartościowej biografii Bieruta zob. A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994.

<sup>20</sup> Dodać też jeszcze należy moment odzyskiwania niepodległości w 1918 r., w którym Lublinowi przypadła rola bardzo prominentna i naznaczona zasadniczym wpływem lewicy – ale właśnie tej niepodległościowej. Bez wątpienia stanowić to musiało niemałe wyzwanie dla owej polityki.

<sup>21</sup> „Decyzja – napisał S. Meyer – o dedykowaniu ulicy, placu bądź mostu tym a nie innym osobom czy wydarzeniom historycznym zawsze jest próbą utrwalenia w przestrzeni publicznej konkretnego obrazu przeszłości. Dlatego zmiana nazw ulic to przeważnie akt polityczny, w którym manifestuje się autorytet państwa i jego monopol na interpretację dziejów”. S. Meyer, *Dwie drogi do Alei Stalina. Zmiany nazw ulic w Warszawie i Berlinie Wschodnim 1945–1950*, w: J. Kochanowski (red.), *W połowie drogi. Warszawa między Paryżem a Kijowem*, Warszawa 2006, s. 106. Warto też za wymienionym autorem powtórzyć tezę, iż nazwy uliczne, jako tzw. drugorzędne nośniki symboliczne (tzn. takie, gdzie intencja propagandowa niekoniecznie jest jawna i oczywista) znamionuje znaczny potencjał perswazyjny.

<sup>22</sup> „Podstawowym zadaniem pomnika – pisze I. Grzesiuk-Olszewska – jest upamiętniać osobę lub wydarzenie. Zawsze mówi on jednak o człowieku jako jednostce oraz o ludziach jako społeczności, o czynach i zasługach pojedynczego człowieka i o czynach zbiorowych. Mówi wreszcie o społeczności i to nie tylko tej, której jest poświęcony, ale również tej, która jest jego fundatorem; pomnik jest zatem *signum temporis*, świadczy o wartościach społecznych, politycznych, państwowych, narodowych czy ogólnoludzkich epoki, w jakiej powstaje”. I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945–1995*, Warszawa 1995, s. 11–12 (podkr. w oryginale). Socjolog przestrzeni Aleksander Wallis zauważał w tym kontekście: „...pomniki wznoszone są albo dla ciągło-

miemy też pod uwagę (obecne zresztą w niewielkiej tylko skali) działania na rzecz nadawania upamiętniających nazw instytucjom oraz przedsiębiorstwom działającym na ich terenie. Rozważania będziemy prowadzić równolegle, a to w celu łatwiejszego uchwycenia ujawniających się podobieństw i różnic. Przedstawiając, jak w latach 1944/45–1956 w nazewnictwie ulicznym Sosnowca oraz Lublina kreowano pożądane dla nowego reżimu miejsca pamięci oraz dekonstruowano te niewygodne, pragniemy też odpowiedzieć na pytanie o zakres autonomii uprawianej w ten sposób polityki pamięci historycznej. W jakim stopniu stanowiła jedynie transmisję wytycznych płynących z góry, tzn. miejscową manifestację „centralnej” polityki pamięci „ludowej” władzy? Jakie miejsce w niej zajmowały odniesienia do przeszłości lokalnej? Czy zastane, obce miejsca pamięci jedynie likwidowano, czy niekiedy może starano się je neutralizować lub przejmować? Czy ta walka dotyczyła tylko miejsc/nośników pamięci o znaczeniu centralnym, czy może też i lokalnym?

W każdym z badanych przypadków pod uwagę wziąć należy jeszcze jeden – niezwykle istotny – element zastanego kontekstu. Polityka pamięci historycznej nie była przez komunistów realizowana w próżni także i w tym sensie, że przestrzeń publiczna studiowanych miast pozostawała naznaczona – w sferze nazewnictwa ulic i fundowania pomników – rezultatami polityki pamięci realizowanej wcześniej przez inne podmioty<sup>23</sup>. Chodziłoby tu oczywi-

---

ści pewnych tradycji i wartości, to znaczy dla podtrzymania oficjalnej lub powszechnie przyjętej wersji historii, albo też powstają dla **zrewidowania przyjętej wersji historii, dla zakwestionowania panującej ideologii i narzucenia nowej historiozofii**. A. Wallis, *Pamięć i pomnik* w: idem, *Sociologia przestrzeni...*, s. 228 (podkr. D.M.-P i T.P.). Podobnie rzecz ujmuje Lech Nijakowski: „Pomnik w nowoczesnym państwie narodowym stał się ważnym narzędziem propagandy i kształtowania homogenicznego środowiska kulturowego. Można, jak sądzę, powiedzieć, że «oficjalne» pomniki tworzyły – jako sieć powiązanych ze sobą elementów – ważny podsystem społeczny, który zapewniał masową komunikację, gdzie nadawaną treścią była pożądana przez władze interpretacja historii, wzory osobowe itd. (...) Obecność pomników jako stałych elementów krajobrazu sprawia, że wzrastające pokolenie włącza je w swój świat codzienności. I jeżeli nie towarzyszy temu narzucanie przez znaczących Innych negatywnego stosunku do pomnika i jego treści, to młody człowiek internalizuje przynajmniej obecność danej interpretacji historii, jeżeli nie samą interpretację”. L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. O znaczeniu pomników w przestrzeni symbolicznej na przykładzie Śląska*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 45: 2001, nr 3–4, s. 82–83 (szerzej na temat rozmaitych aspektów symbolicznego funkcjonowania różnego rodzaju pomników zob. idem, *Domeny symboliczne...*, rozdz. 3 i 4).

<sup>23</sup> Przyjmujemy, iż stanowią one uchwytne składniki „pamięci przestrzeni” czy też „krajobrazu pamięci”.

ście o podmioty podejmujące na terenie interesujących nas miast działania upamiętniające w okresie międzywojennym. W związku z tym koniecznym punktem wyjścia do naszych rozważań musi być przegląd efektów tychże działań utrwalonych w miejskiej przestrzeni Lublina oraz Sosnowca.

Potrzeba dokonania takiego przeglądu zachęciła nas do próby pełniejszej rekonstrukcji polityk pamięci realizowanych na terenie Lublina oraz Sosnowca doby międzywojnia. Ma to bez wątpienia niebagatelne znaczenie z perspektywy zasadniczego celu niniejszych rozważań. Porównawcze zestawienie przed- i powojennych polityk pamięci może bowiem w interesujący sposób odświeżyć elementy ciągłości i zmiany zarówno w odniesieniu do kierunków i celów tychże polityk, jak i do mechanizmów ich wprowadzania oraz realizacji.

## **PRZEDWOJENNI AKTORZY PAMIĘCI I ICH DOKONANIA**

Zacząć musimy oczywiście od odpowiedzi na pytanie, jakie to podmioty mogły realizować przed wojną działania z zakresu polityki pamięci historycznej w obrębie miejskiej przestrzeni publicznej. W sensie formalnym sprawa jest prosta – uprawnienia do organizowania przestrzeni miejskiej, w tym do nadawania nazw ulicznych i erylowania pomników, posiadały miejscowe władze samorządowe. Wynikało to wprost z regulacji prawnych obowiązujących w dobie II Rzeczypospolitej, poczynając od – zasadniczego w tym zakresie – dekretu Naczelnika Państwa o ustroju samorządowym z 4 lutego 1919 r. Ściślej mówiąc, sprawy te mieściły się w zakresie działania (stanowiły prerogatywę) Rady Miejskiej jako organu uchwalającego i kontrolującego – swoistego samorządowego „parlamentu lokalnego”<sup>24</sup>. Samorządy *explicite* rozpoznawały swoje władcze uprawnienia w tym względzie<sup>25</sup>, a sprawujące nad nimi nadzór i kontrolę

<sup>24</sup> Ogólnie o uprawnieniach organów samorządowych i ewolucji ich pozycji w systemie ustrojowym państwa zob. J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1985, s. 481–83. Zob. też J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984, s. 59–60 i *passim*.

<sup>25</sup> Zob. tytułem przykładu Regulamin obrad Rady Miejskiej uchwalony w marcu 1935 r. przez Radę Miejską Lublina w związku z wejściem w życie nowej ustawy samorządowej, gdzie (§ 2, p. „o”) stwierdzano wprost, iż w zakresie działania Rady mieści się „podejmowanie uchwał w sprawie ustalania i zmiany nazw dzielnic, ulic i placów oraz w sprawie wznoszenia pomników na placach publicznych”. „Dziennik Zarządu M. Lublina” 1935, nr 4, s. 1305–1306.

organy władzy państwowej – niezależnie od widocznej w Dwudziestoleciu tendencji do zwiększania zależności samorządu od państwa – te uprawnienia respektowały<sup>26</sup> (także wtedy, gdy na mocy ustawy samorządowej z 1933 r. uchwały rady dotyczące tej materii zaczęły podlegać obowiązкови zatwierdzenia przez organ nadzorczy<sup>27</sup>). Zatem, w sytuacji gdy Rada Miejska posiadała niekwestionowany status aktora pamięci w sferze przestrzeni publicznej, należałoby zapytać, jakie środowiska ideowo-polityczne dominowały w samorządowych władzach miejskich odpowiednio Lublina oraz Sosnowca w okresie międzywojennym.

Przyjrzyjmy się zatem dynamice samorządowej polityki w obu rozważanych miastach. Można zresztą pod tym względem znaleźć pomiędzy nimi pewne analogie. W dobie odzyskiwania niepodległości i w pierwszej połowie lat 20. we władzach miejskich Lublina i Sosnowca zaznaczała się pewna przewaga ugrupowań/środków prawicowych. Już wtedy pojawiają się pierwsze inicjatywy w sferze polityki pamięci. W kolejnych latach następował zauważalny zwrot na lewo, co skutkowało wyborczymi sukcesami ugrupowań socjalistycznych<sup>28</sup>. W przypadku Sosnowca niepodległościowi socjaliści spod znaku PPS bezapelacyjnie wygrali wybory samorządowe w roku 1925, a także (choć już nie bezwzględną większością) wybory roku 1929; przez to na dłuższy czas zapewnili sobie władzę nad stolicą Zagłębia<sup>29</sup>. Przyznawali się oni naturalnie do sosnowieckiej

<sup>26</sup> W aktach m. Lublina zachowała się negatywna odpowiedź wojewody lubelskiego z dnia 28.12.1927 r. (jako organu nadzoru nad samorządem tego miasta) na pismo z protestem grupy mieszkańców przeciwko dokonanej właśnie zmianie nazw dwóch ulic w mieście. Wojewoda, z powołaniem się na wspomniany dekret Naczelnika Państwa, przypomina protestującym, że „nadawanie nazw ulicom i zmiana nazw należy do wyłącznej kompetencji Rady miejskiej”. Archiwum Państwowe Lublin (dalej APL), Akta miasta Lublina (dalej AL) 1918–39, sygn. 22, t. 47, Protokoły i uchwały Rady Miejskiej 1927, k. 157.

<sup>27</sup> W aktach miejskich obu badanych miast nie napotkaliśmy przypadku braku zatwierdzenia uchwały dotyczącej spraw nazewnictwa czy pomników. Jedynym odnotowanym tam przypadkiem ingerencji władz państwowych w te sprawy jest zagadnienie pomnika/grobu Nieznanego Żołnierza, wzniesionego w obu badanych miejscowościach (podobnie jak w bardzo wielu innych miastach Polski). Rząd usiłował doprowadzić do przekształcenia ich w pomniki ku czci poległych mieszkańców danej miejscowości tak, aby w skali kraju pozostał jeden „centralny” Grób Nieznanego Żołnierza na pl. Saskim (pl. Piłsudskiego) w Warszawie.

<sup>28</sup> Podobnie było w przypadku wielu innych samorządów miejskich, zwłaszcza na terenie byłej Kongresówki.

<sup>29</sup> Zob. *Socjalistyczny Zarząd Miasta w latach 1925–1928 we własnej ocenie*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 5: 1996, s. 167–184; M. Ujdał, *Samorząd Sosnowca*



(i szerzej zagłębiowskiej) tradycji robotniczych walk oraz rewolucyjnych spisków, a wśród rozmaitych przedsięwzięć lewicowej Rady i Magistratu znalazło się pole i dla działań ze sfery polityki pamięci. W jakimś stopniu podobna sytuacja wystąpiła w Lublinie, gdzie PPS po wyborach (w tym wypadku przeprowadzonych dopiero w roku 1927<sup>30</sup>) posiadała najliczniejszy klub w Radzie i (częściowo w sojuszu z lewicowymi partiami żydowskimi, przede wszystkim Bundem) sprawowała rządy w latach 1927–1929<sup>31</sup>. Komplikujące się na poziomie ogólnokrajowym relacje lewicy z władającymi od 1926 r. Polską piłsudczykami przyczyniały się jednak do destabilizacji stosunków politycznych w samorządach obu wymienionych miejscowości. Ostatecznie, rozwiązując w 1929 r. (Lublin) i 1930 r. (Sosnowiec) pochodzące z wyboru władze miejskie oraz wprowadzając na ich miejsce Komisarzystycznych Kierowników Zarządów Miejskich, piłsudczycy uzyskali kontrolę nad samorządami rozważanych miast. Zwycięstwa lokalnych struktur BBWR w wyborach samorządowych roku 1934 zapewniły im dominację w nich na kolejne lata, aż do wybuchu wojny<sup>32</sup>. Oba miasta stały się więc odtąd areną polityki pamięci prowadzonej przez ten obóz polityczny.

Przegląd przedwojennego krajobrazu pamięci zaczynamy od Sosnowca i jego sieci ulicznej. Według ostatnich publikowanych przed wojną planów<sup>33</sup> w mieście było niespełna 250 ulic<sup>34</sup>. Spontanicznie

---

w latach 1918–1939, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat...*, zwł. s. 75–88; idem, *Z dziejów samorządu Sosnowca...*; J. Walczak, *Aleksy Bień...*

<sup>30</sup> Pierwotnie 3-letnia kadencja wybranych w 1919 r. samorządów miejskich została potem przedłużona przez Sejm (dotyczyło to terenów byłej Kongresówki) na czas nieokreślony. Kolejne wybory samorządowe odbyły się więc w różnych miastach w różnym czasie.

<sup>31</sup> J. Marczuk, *Rada Miejska...*; idem, *Socjalistyczny samorząd miasta Lublina w latach 1927–1929*, „Rocznik Lubelski”, T. 17: 1974, s. 201–225.

<sup>32</sup> Wybory samorządowe 1939 r. w Sosnowcu okazały się zwycięskie dla lewicy, ale nowa ekipa nie zdążyła już objąć władzy w mieście. W Lublinie natomiast zanotowano „remis” – lewica polska i żydowska łącznie zdobyły tyle samo mandatów, co obóz piłsudczykowski (lokalny OZON).

<sup>33</sup> Warto w tym momencie przytoczyć, co pisze na temat planów miast – naszego pryncypalnego źródła w tej części rozważań – Karl Schlögel: „Są one niejako przestrzenno-kartograficznymi abrewiacjami «procesu historycznego». Wszystko można tam znaleźć: długie etapy akumulacji i wzrostu; strzelające w gorące spekulacji dzielnice (...); długie fazy upadku, wycofania i rozbiórki, i krótkie momenty, w których w przeciągu sekundy całe dzielnice (...) zmieniały się w rumowiska. Plan jest w stanie uchwycić wszystko: jak było, jak jest i jak ma być”. K. Schlögel, *Czytanie miast...*, s. 307.

<sup>34</sup> Bezpośredni wgląd w dokumenty sosnowieckiej Rady dotyczące realizowania polityki nazewniczej w latach 1918–1939 doprowadził do pewnych korekt i rewizji w stosunku do sądów o sosnowieckim międzywojennym nazew-

kształtujące się nazewnictwo większości z nich odzwierciedlało chaos kilkudziesięciu lat bezplanowego rozwoju kapitalistycznego miasta przemysłowego<sup>35</sup>. Elementem zasługującym tutaj na uwagę były nazwy urabiane od nazwisk sosnowieckich przemysłowców – jak Renardowska, Dietłowska, Szenowska, Gampera, Mauvego czy Lamprechta; zwykle ulice te (najczęściej o większej randze) pozostawały w przestrzennym związku z lokalizacją należących do nich przedsiębiorstw. Spośród nazw ulicznych wykształconych/nadanych we wczesnej fazie dziejów miasta chyba tylko one zawierały zauważalny „potencjał memorialny”. Upływ kolejnych lat przekształcał je bowiem z prostych znaczników usytuowania określonych firm (które mogły zmienić właściciela, branżę/profil produkcji, upaść itd.) w miejsca pamięci rekinów miejscowego kapitalizmu, tzn. ludzi, którzy uczynili Sosnowiec tym, czym się on stał – miastem wielkiego przemysłu<sup>36</sup>.

---

nictwie ulicznym formułowanych w artykułach T. Pawelec, *Miejska przestrzeń jako narzędzie kształtowania historycznej pamięci w czasach wczesnego PRL-u*, w: K. Polasik-Wrzošek, W. Wrzošek, L. Zaskilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Poznań 2010, s. 303–317 oraz idem, *Lokalna polityka pamięci komunistycznych władz wczesnego PRL-u*, w: J. Kurek, K. Maliszewski (red.), *Widma pamięci*, Chorzów 2010, s. 183–212. Zawarte w owych tekstach opinie na ten temat w dużym stopniu odwoływały się do dotychczasowych ustaleń sosnowieckich regionalistów, a jak się okazało, niektóre z nich nie wytrzymują konfrontacji z materiałem źródłowym.

<sup>35</sup> Urabiane bywały np. od nazw dzielnic/osiedli/miejscowości, w których ulica się znajdowała, lub w kierunku których prowadziła (m.in. Milowicka, Modrzejowska, Małobądzka, Niwecka, Staro- i Nowopogońska, Sielecka). Niemalże uzyskało swoje miano w związku z branżą wytwórczą lub nawet konkretną firmą przy niej ulokowaną – jak Górnicza, Żelazna, Chemiczna, Saturnowska (od kopalni „Saturn”) czy Katarzyńska (od największej w mieście huty „Katarzyna”). Wiele nosiło nazwy związane z lokalną topografią (Szeroka, Daleka, Krótka, Bryniczna – przy granicznej rzece Brynicy, Polna, Dworska, Błotna, Pusta) lub obiektami przy nich się znajdującymi (Apteczna, Cerkiewna, Kolejowa, Stacyjna, Szpitalna, Kościelna, Policyjna – od cyrkułu carskiej policji). Inne nawiązywały do funkcji pełnionej przez dany szlak komunikacyjny (jak Główna, Przejazdowa, Mostowa, Podjazd). Więcej na ten temat zob. T. Pawelec, *Miejska przestrzeń jako narzędzie...* Najpełniejsze zestawienie nazewnictwa ulic przed rokiem 1939 znaleźć można w J. Przemsza-Zieliński, *Sosnowiecka Encyklopedia...*, *passim* (niestety, wydawnictwo to zawiera ewidentne błędy i pomyłki). Zob. także M. Śmiałek, M. Węcel, *Znani i nieznanzi patroni sosnowieckich ulic*, Sosnowiec 2002 (co prawda, autorzy operują perspektywą nazewnictwa funkcjonującego na początku XXI wieku).

<sup>36</sup> Upamiętniający charakter tego nazewnictwa został dostrzeżony już w okresie Dwudziestolecia, o czym niżej.

W podanej wyżej liczbie zawierają się oczywiście również nazwy nadane dopiero w okresie międzywojnia. Z czasów II Rzeczypospolitej pochodziło około 50 nazw ulic nowo wytyczonych lub przemianowanych; **niemal zawsze** ujawniały one intencje oddziaływania na świadomość mieszkańców Sosnowca, w tym zazwyczaj i na ich pamięć zbiorową<sup>37</sup>. Można mówić o dwóch torach polityki nazewniczej w tym zakresie w dobie Dwudziestolecia. W przypadku pierwszego z nich obserwujemy wyraźną ciągłość w poczynaniach kolejnych włodarzy miasta, poczynając od samorządu prawicowego, przez socjalistyczny, następnie wyznaczone przez rząd władze komisaryczne, aż po samorząd BBWR-owski włącznie. Chodzi mianowicie o nazewnictwo służące podtrzymywaniu miejsc pamięci mieszczących się w obrębie dotychczasowego kanonu historycznego ówczesnych Polaków (w gruncie rzeczy ponad podziałami ideowo-politycznymi) – zarówno bliżej jego „centrum”, jak i na peryferiach<sup>38</sup>. Na planie miasta z końca lat 30.<sup>39</sup> odnajdujemy tedy nazwiska narodowych bohaterów pierwszo- i drugoplanowej rangi (m.in. Sobieskiego, Kościuszki, Kilińskiego, Batorego, Staszyca, Mierosławskiego, Bartosza Głowackiego, ks. Skorupki) i – dość licznie – postacie zasłużone w dziejach narodowej kultury. Nowa nazwa pryncypalnej ulicy miasta – 3 Maja – upamiętniła jedno z centralnych wydarzeń narodowej historii, podobnie jak reprezentacyjny plac 11 Listopada przed dworcem PKP. Motywy istotne dla

---

<sup>37</sup> Przygotowane latem (?) 1934 r. dla potrzeb Rady zestawienie zmian nazw ulic w mieście za lata 1920–1934 zawiera dokładnie 40 pozycji, z których aż 36 ma charakter upamiętniający – Archiwum Państwowe Katowice (dalej APK), Akta miasta Sosnowca 1902–1945, sygn. 776 (dalej AS), t. 2993, Przemianowanie ulic m. Sosnowca i nadawanie nowych numerów domów, k. 1–2. Protokoły posiedzeń Rady za kolejne lata ujawniają dalsze 15 przypadków tego rodzaju; parę ostatnich nazw uchwalonych latem 1939 r. nie zdążyło się już „zmaterializować” w miejskiej przestrzeni.

<sup>38</sup> Dodać tu należy element wprowadzania (kreowania) nowych miejsc pamięci związanych z istotnymi (dla wszystkich liczących się nurtów ideowych) wydarzeniami/postaciami historii najnowszej.

<sup>39</sup> Mam tu na myśli plan Sosnowca przechowywany w zbiorach kartograficznych Biblioteki Śląskiej w Katowicach, wydany w kolorze przez Księgarnię „Wiedza” w Sosnowcu bez podania roku. Według opisu katalogowego ma on pochodzić z 1926 r., co jest oczywistym błędem, albowiem odnotowuje on zmiany nazewnicze i nowo wytrasowane ulice niemal do końca dwudziestolecia międzywojennego. Podobne dane zawiera czarno-biały plan miasta wydany przez Wydział Miernictwa Zarządu Miejskiego w roku 1936. Przy rozważaniu przedwojennego nazewnictwa ulicznego w Sosnowcu korzystaliśmy również z kolekcji przedwojennych planów miasta znajdujących się w aktach miejskich. APK, AS, t. 4400, Plany 1923–1937.

polskiej pamięci przenosiły też takie nazwy, jak np. ulica Powstańców, Raclawicka czy Jagiellońska. W tym zakresie najczęściej niewątpliwie działały prawicowe władze samorządowe z I połowy lat 20. – w trakcie kadencji samorządu 1919–1925 pojawiło się niemal 20 tego rodzaju nazw upamiętniających; największy odsetek (ponad 50%) stanowiły te upamiętniające twórców kultury narodowej<sup>40</sup>.

Ciekawszymi wydaje się drugi tor lokalnej polityki pamięci – wprowadzanie nazewnictwa zmierzające do wykreowania albo podtrzymania miejsc pamięci istotnych dla rządzących w danym czasie miastem środowisk politycznych. Zainicjował takie działania samorząd socjalistyczny. Już w 1926 r. pojawiła się w mieście dość znaczna ulica 1 Maja, wkrótce potem zaś wśród osobowych patronów ulic znalazło się parę postaci o wysokim statusie w obrębie polskiego ruchu socjalistycznego: Feliks Perl i Ksawery Prauss, a także Bolesław Limanowski patronujący wzniesionemu staraniem Rady osiedlu robotniczemu. Odniesieniem natomiast do istotnej dla partii (a żywej w regionie) tradycji rewolucji 1905 roku stała się ulica Stefana Okrzei (ogólnokrajowy PPS-owski bohater rewolucji) oraz reprezentacyjna aleja Józefa „Montwiłła” Mireckiego – członka PPS i OB, czynnego w dużym stopniu właśnie na terenie miejscowym.

Wyrazem natomiast specyficznie piłsudczykowskiej polityki upamiętniania (realizowanej najpierw przez Komisarzycznego Kierownika, a potem przez samorząd BBWR-u) stały się głównie nazwy ulic nawiązujące do zasług środowiska w odzyskaniu niepodległości: POW, Strzelecka czy biskupa Bandurskiego. Zwraca uwagę niewielka skala odwoływania się przez piłsudczyków do lokalnych wydarzeń, postaci czy tradycji, aczkolwiek z drugiej strony zachowane archiwalia miejskie wskazują, iż na lata 1939–1940 planowana była wielka kampania nazewnictwa ulic nazwiskami postaci związanych z tradycją PPS-Frakcji Rewolucyjnej, Związków Strzeleckich i Legionów, a jednocześnie czynnych w Sosnowcu i Zagłębiu (lub chociaż stąd pochodzących)<sup>41</sup>.

<sup>40</sup> Zamysł upamiętniania polskich poetów, pisarzy oraz malarzy „zmaterializował” się głównie w nazewnictwie ulic porządkowanej wtedy dzielnicy Śróduła – uchwała Rady Miejskiej z dnia 23.02.1923 wprowadziła tam „hurtowo” aż 11 nazw tego rodzaju, parę dalszych dodały Rady kolejnych kadencji.

<sup>41</sup> APK, AS, t. 1850, Protokoły posiedzeń Rady Miejskiej Sosnowca 1939, k. 139–140; ibidem, t. 2530, Nazwy ulic i zmiany ich biegu 1928–1939, k. 83. Swobodą forpocztą takich poczynań stała się uchwała z jesieni 1935 r. o nadaniu nazwy „ul. Tadeusza Żulińskiego” jednej z trasowanych właśnie wtedy ulic w rejonie nowo wybudowanego ratusza na dawnych Hałdach Towarzystwa Sosnowieckiego (faktycznie w przestrzeni miejskiej nazwa zaistniała w roku 1938). W uzasadnieniu uchwały akcentowano przede wszystkim fakt, że póź-

Element nawiązywania do miejscowych wydarzeń nieco bardziej uwidocznił się w sferze (nielicznych zresztą) przedsięwzięć pomnikowych międzywojennego Sosnowca<sup>42</sup>. Napotykamy tutaj realizacje służące pamięci określonego środowiska politycznego, ale też upamiętnienia, które za pośrednictwem wydarzeń lokalnych odwołują się do ogólnonarodowego kanonu historycznego.

Zasadniczy przykład pierwszego rodzaju stanowią socjalistyczne upamiętnienia „krwawej środy”, czyli wielkiej masakry robotników pod Hutą „Katarzyna” w dniu 9.02.1905 r. – jednego z najważniejszych (i żywo pamiętanych) w mieście i regionie wydarzeń rewolucji 1905 roku. Wielka mosiężna tablica na murach huty, ufundowana przez lokalne koła PPS, *explicite* definiowała wyliczone po nazwisku ofiary „siepaczy moskiewskich” jako „walczących o prawa człowieka *naszych* towarzyszy”<sup>43</sup>. Uchwały władz miejskich dotyczące odnawiania zbiorowego grobu/memoriału poległych na cmentarzu w Zagórz, a także finansowania corocznej dekoracji oraz iluminacji owego grobu i wspomnianej wyżej tablicy w dniu Wszystkich Świętych, świadczą o intencji międzywojennych socjalistów Sosnowca, aby pamięć o tym wydarzeniu podtrzymywać właśnie jako pamięć o chwalebnej przeszłości własnej grupy<sup>44</sup>. Temu samemu celowi – tyle że z perspektywy piłsudczyków – służyło uroczyste upamiętnienie pobytów i noclegów Józefa Piłsudskiego w mieście – w postaci wmurowania z udziałem delegacji władz państwowych odpowiedniej tablicy na domu przy ul. Legionów, gdzie zatrzymywał się przysły Marszałek<sup>45</sup>.

Dla drugiej kategorii reprezentatywne natomiast byłyby: (1) odsłonięta w 1930 r. (za rządów piłsudczyckiego Komisarza) kapliczka/obelisk upamiętniający potyczkę oddziału powstańców z carskim wojskiem po zdobyciu przez tych pierwszych sosnowieckiego dworca i komory celnej w lutym 1863 r. (**lokalne** wydarzenie, ale **bezpośrednio** wpisujące się w **ogólnokrajową** tradycję walki

---

niejszy Komendant POW „...przed wojną przyczynił się na tutejszym terenie, jako organizator i paroletni instruktor Związku Strzeleckiego, do pobudzenia wśród szerokich mas młodzieży ducha patriotycznego”. Ibidem, t. 1846, Protokoły posiedzeń Rady Miejskiej Sosnowca 1935–1937, k. 82–83.

<sup>42</sup> Dane dotyczące sosnowieckich realizacji pomnikowych czerpiemy przede wszystkim z niepublikowanych *Kart ewidencyjnych miejsc pamięci narodowej, Urząd Miejski Sosnowiec*. Materiały te uprzejmie udostępnił autorom niniejszego opracowania p. Michał Węcel z Działu Historycznego Muzeum w Sosnowcu.

<sup>43</sup> Podkr. – D.M. -P i T.P.

<sup>44</sup> Zob. np. APK, AS, t. 1840, Protokoły Posiedzeń Rady Miejskiej Sosnowca 1928, k. 64.

<sup>45</sup> Zob. „Kurier Zachodni” Dodatek Ilustrowany, 6.12.1936, s. 4.

powstańczej 1863 roku) czy (2) pomnik/mauzoleum poległych powstańców śląskich i zagłębiowskich ochotników odsłonięty w roku 1920 staraniem ówczesnych prawicowych władz miasta na głównym cmentarzu miejskim.

Sytuacja w Lublinie ukształtowała się nieco inaczej, zwłaszcza jeśli chodzi o nazewnictwo uliczne. Większość nazw około 350 nazwanych ulic i placów miasta<sup>46</sup> istniejących przed wybuchem II wojny światowej ukształtowała się żywiołowo, niektóre formowały się w toku długiej ewolucji. Sporo miało naprawdę dawną metrykę sięgającą czasów urzędowania miasta u schyłku wieków średnich czy też kolejnych fundacji rozmaitych instytucji publicznych, pałaców, klasztorów i kościołów. Oczywiście najwięcej ich powstało w związku z lokalną topografią oraz warunkami naturalnymi (fizjografia, fauna i flora), wszelako językoznawcze studium lubelskiego nazewnictwa na przestrzeni wieków autorstwa Mieczysława Buczyńskiego<sup>47</sup> wyraziście dokumentuje, jak bardzo wiele nazw ulic odzwierciedlało bogatą kulturę przeszłość grodu nad Bystrycą. Takowe znajdowały się zwłaszcza w bardzo licznej grupie nazw „tworzonych od nazw budowli i innych obiektów kultury”<sup>48</sup> i w grupie nazw „tworzonych od nazw własnych” (zwłaszcza nazw własnych

---

<sup>46</sup> Podstawą ustalenia tej liczby były plany miejskie oraz archiwalia, w szczególności sporządzone w magistracie wykazy ulic. Konfrontacja tych materiałów ujawnia rozbieżności i pomyłki, stąd podajemy wielkość przybliżoną. APL, AL 1918–39, Wydział Budownictwa, t. 1963, Wykaz ulic i placów m. Lublina z przynależnością do komisariatów 1929–39. Jeśli chodzi o plany, korzystaliśmy ze zbiorów własnych (wydany w 1992 r. reprint *Planu Wielkiego M. Lublina* z 1931 r. oraz *Plan Lublina* wydany przez PPWK w 1957 r.), wydawnictwa zbiorowego P. Dymmel, M. Harasimiuk, D. Kociuba (red.), *Plany i widoki Lublina*, Lublin 2007 oraz ze zbiorów kartograficznych Biblioteki KUL. Wśród tych ostatnich na uwagę zasługują „Plan Cholewińskich” (edycja z 1936 r.), Kolorowy „Plan Lublina” z 1926 r., Plan Jemiołowskiego zamieszczony w wydawnictwie S. Lenartowicz (red.), *Przewodnik po Polsce*, T. II, *Polska Południowo-Wschodnia*, b.r.w. [po 1930], pomiędzy s. 186–187 (wydany przez Związek Towarzystw Turystycznych), oraz kopia niepublikowanego planu pochodzącego z samego końca lat 30. używana tuż po wojnie – naniesiono bowiem na niej pierwsze zmiany dokonane przez nową władzę (podana w opisie katalogowym data 1948 jest chyba jednak nie do utrzymania w świetle zawartości planu).

<sup>47</sup> M. Buczyński, *Nazwy ulic i placów Lublina*, „Onomastica” 1966, s. 136–181. Z punktu widzenia autorów niniejszych rozważań ograniczeniem tej cennej pracy jest fakt, iż jako studium toponomastyki traktuje ona o całościowej ewolucji lubelskiego nazewnictwa na przestrzeni wieków. Na jej podstawie nie da się rozpoznać jego stanu w jakimkolwiek konkretnym momencie.

<sup>48</sup> U progu II wojny światowej występowały tu np. Jateczna, Rybna, Kościelna, Bramowa, Obywatelska, Olejna, Podwale, Podzamcze.

budynków)<sup>49</sup>. Do przeszłości też odsyłały te uliczki starego Lublina, które urobiono od nazw cechów i grup etnicznych zamieszkujących miasto<sup>50</sup>. U schyłku II Rzeczypospolitej ponad 80 ulic bezpośrednio służyło celom upamiętniania; nazwy kilku z nich pochodziły sprzed odzyskania niepodległości (lecz poza dwiema nadano je już po ustąpieniu Rosjan), parę dalszych z I połowy lat 20.<sup>51</sup> Stanowią więc one rezultat upamiętniających poczynañ prawicowych władz miasta. Reszta (około 70, a więc przytłaczająca większość) to już wynik działań socjalistów i w końcu piłsudczyków. W nazewnictwie upamiętniającym wprowadzonym przez wymienionych wyżej aktorów pamięci zdecydowanie dominowało to podtrzymujące/uzupełniające ogólnonarodowy kanon historyczny. W szczególności, za sprawą socjalistycznej Rady i Magistratu, pojawiły się (zwłaszcza w nowej dzielnicy Dziesiąta) liczne nazwiska wybitnych twórców kultury, pisarzy i malarzy (m.in. Konopnickiej, Kopernika, Kraszewskiego, Żeromskiego). Piłsudczykowskie władze miejskie kontynuowały takie nazewnictwo, dodając do tego postacie z narodowego panteonu bohaterów wojennych i pewną liczbę nazw nawiązujących do odrodzenia państwa i polskiego czynu zbrojnego w trakcie I wojny światowej<sup>52</sup>. Motyw zbrojnej walki o wolność posłużył im też do kreowania miejsc pamięci o wyrażnie już piłsudczykowskim charakterze – przez takie m.in. nazwy ulic, jak: Beliniaków, Peowiaków, Lisa-Kuli, Beliny-Prażmowskiego czy Legionowa. W upamiętnianiu własnych tradycji ideowych wyrażnie zdystansowali socjalistów (tu wystąpiło zaledwie parę nazw już nam zresztą znanych z poprzedniego przykładu – 1 Maja, Mireckiego, Okrzei). Ostatnim charakterystycznym elementem działalności nazewniczej lat 30. (w Sosnowcu nieobecnym z uwagi na młody wiek miasta) był motyw nawiązywania do dawnych lokalnych tradycji – o różnorodnym zresztą charakterze. Obok ulicy nazwanej imieniem renesansowego poety Biernata z Lublina wystąpiły takie nazwy, jak m.in. Morsztynów (upamiętniająca ród lubelskich dziedzicznych wójtów), Sapiehy (upamiętniająca het-

<sup>49</sup> M.in. u progu wojny: Archidiakońska, Dziekańska, Panny Marii (Dolna i Górna), Świętoduska, Jezuicka, Karmelicka, Kapucyńska, Grodzka, Radziwiłłowska.

<sup>50</sup> Np. Kowalska, Szewska, Ruska, Cyrulicza.

<sup>51</sup> Należały do nich: 3 Maja, Szopena, Staszica, Kościuszki, Kołtątaja, plac Litewski i plac Łokietka.

<sup>52</sup> Przykładowe nazwy to: Bolesława Prusa, Grottgera, Kochanowskiego, Koźmiana, Moniuszki, Junoszy, Siemiradzkiego; dalej Godebskiego, Ks. Brzóska, aleja Poniatowskiego, Traugutta, Łukasieńskiego, gen. Sowińskiego (wprowadzona już przez socjalistów, ale teraz „przemieszczona” do „lepszego” dzielnicy); następnie plac 11 Listopada, Weteranów, Ułańska, Ochotnicza, Ks. Skorupki.

mana wielkiego litewskiego Pawła Sapiechę, zwycięzcę w potyczce ze Szwedami stoczonej podczas Potopu nieopodal miasta), Łopacińskiego (upamiętniająca zasłużonego bibliofila i działacza kulturalnego w Lublinie u schyłku XIX stulecia Hieronima Łopacińskiego) czy Wyszyńskiego (utrwalająca pamięć społecznika i filantropa z tego samego okresu Kazimierza Wyszyńskiego).

W opisane wyżej ramy wpisywały się również lubelskie realizacje pomnikowe. Nie było ich zresztą wiele. Z 11 obiektów tego rodzaju, które istniały w mieście w roku 1939<sup>53</sup>, zdecydowana większość powstała jeszcze przed odzyskaniem niepodległości; niektóre miały metrykę liczoną w setkach lat<sup>54</sup>. Wśród tych kilku wzniesionych podczas Dwudziestolecia mamy zarówno przykłady kreowania miejsc pamięci związanych z ogólnopolskim kanonem historycznym – pomnik Jana Kochanowskiego ustawiony przed gmachem Trybunału Koronnego na rynku starego miasta w 1931 r.<sup>55</sup> – jak i tych podtrzymujących pamięć danego środowiska politycznego, w tym wypadku piłsudczyków (jak kopiec Legionów na terenach wojskowych czy tablica na fasadzie hotelu „Victoria” przy placu Litewskim upamiętniająca pobyt J. Piłsudskiego w mieście podczas I wojny światowej).

Podsumowując wymowę przedwojennej polityki pamięci historycznej na obszarze nazewnictwa ulicznego i wznoszenia monumentów, trzeba zatem zauważyć, iż w obu badanych przypadkach w największej mierze służyła ona utrwalaniu i umacnianiu kanonu historycznego Polaków przede wszystkim w dwóch kategoriach: (1) twórcy narodowej kultury (dał się zauważyć wysiłek na rzecz uwzględnienia tu nie tylko nazwisk wiodących i pierwszoplanowo-

<sup>53</sup> Liczbę tę zaczerpnęliśmy z pracy I. Kamiński, *O sztuce w Lublinie*, w: A. Witusik, T. Radzik (red.), *Lublin w dziejach i kulturze...*, s. 350.

<sup>54</sup> Najważniejszy w mieście pomnik Unii Lubelskiej ufundowany został przez króla Zygmunta Augusta już wkrótce po wydarzeniu (co prawda, pierwotną realizację zastąpił w latach 20. XIX w. monument nowy i w nowym miejscu usytuowany), z kolei tzw. pomnik szwedzki na Lemszczyźnie datuje się na czasy Potopu, zaś umiejscowiony niedaleko pomnik/mogiła ułanów księcia J. Poniatowskiego na okres wojny z Austrią w 1809 r. Szerzej na temat lubelskich pomników zob. M. Ronikier, *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901, s. 211–213; H. Gawarecki, *O pomnikach lubelskich*, w: idem, *O dawnym Lublinie...*, s. 318–327; dział „Pomniki lubelskie” na portalu Towarzystwa „Brama Grodzka” (<http://tnn.pl/pamiej.php?kat=482>). Można więc zauważyć, że także i w tej sferze lubelski krąjobraz pamięci odsyłał do bogatej, wielokulturowej przeszłości miasta nad Białą.

<sup>55</sup> Co prawda, obecny był tu też element odwołania do tradycji lokalnej – to właśnie tam, w budynku Trybunału poeta zasłabł, co przyprowadziło go o rychły zgon.



wych) oraz (2) postacię szeroko rozumianych przywódców narodu (władcy, wodzowie, liderzy walki o wolność etc.). Przy nazewnictwie ulic posługiwano się ponadto określonymi pojęciami/terminami mocno zakorzenionymi w powszechnie akceptowanych narracjach o polskiej przeszłości, mogącymi przywoływać czy ewokować kluczowe motywy/zjawiska narodowych dziejów. Zaznaczona była obecność elementów podkreślających ideowe dziedzictwo i historyczne zasługi środowisk uprawiających w danym momencie działalność upamiętniającą (w największym stopniu piłsudczyków z oczywistego względu relatywnie długiego/stabilnego okresu sprawowania władzy), natomiast na niewielką tylko skalę wykorzystano potencjał lokalnej tradycji i miejscowej pamięci – i w Lublinie, i w Sosnowcu dający przecież spore możliwości w tym zakresie. Trzeba też podkreślić, że niewielka liczba realizacji pomnikowych oraz ich skromny charakter<sup>56</sup>, a także minimalna skala innych przedsięwzięć upamiętniających w przestrzeni publicznej<sup>57</sup> sprawiają, że nazewnictwo uliczne ujawniło się jako zdecydowanie dominujące narzędzie praktykowania polityki pamięci na tym polu.

Powyższe ustalenia prowadzą zatem do wniosku, że konstruowany w międzywojniu krajobraz pamięci miał charakter afirmatywny względem narodowej przeszłości, podtrzymywał i upowszechniał treści sprzyjające umacnianiu narodowej wspólnoty i tożsamości – co oczywiście nie jest zaskoczeniem. Warto też podkreślić jeszcze jedną właściwość opisywanych wyżej działań upamiętniających. Otóż bardzo wyraźnie dominuje w nich moment **pozytywny**, motyw **kreowania i podtrzymywania** miejsc pamięci. Choć rozważaliśmy upamiętniającą działalność skonfliktowanych ze sobą i rywalizujących środowisk politycznych, trudno jest wskazać przykłady usuwania z przestrzeni publicznej miejsc pamięci, które już zaistniały<sup>58</sup>.

---

<sup>56</sup> Budowa pomnika czy nawet wmurowanie tablicy pamiątkowej było przedsięwzięciem i bardziej kosztownym, i złożonym organizacyjnie, należało np. zorganizować stosowny komitet, przeprowadzić zbiórkę pieniężną lub w inny sposób pozyskać – niekoniecznie małe – fundusze. Nie zawsze dawało się to skutecznie przeprowadzić, o czym świadczą na przykład długie, niezakończone powodzeniem wysiłki na rzecz wzniesienia na granicy Sosnowca oraz Szopieniec kopca i pomnika powstań śląskich czy niepomyślne losy uchwały o wzniesieniu pomnika Okrzei w tym mieście.

<sup>57</sup> Przywołać tu można jeszcze tylko nadawanie patrona instytucjom miejskim, konkretnie zaś bibliotekom; w obu przypadkach w grę wchodził miejscowy bibliofil/działacz kulturalny.

<sup>58</sup> Pomijając oczywiście nazwy uliczne i inne obiekty przywodzące na myśl panowanie carskiego zaborcy, co dokonało się już w okresie odzyskiwania niepodległości. Ewentualne kontrowersje w zakresie wprowadzenia i/lub utrzy-

Do tych nielicznych należała podjęta przez sosnowieckich socjalistów – daleka zresztą od systematyczności – akcja zastępowania nazw urobionych od nazwisk miejscowych przemysłowców nazwami upamiętniającymi o socjalistycznym lub niepodległościowym wydźwięku<sup>59</sup>. Zatrzymano ją zresztą, a nawet po części cofnięto za rządów piłsudczyków, akcentując przy tej okazji otwarcie potrzebę upamiętniania tychże postaci oraz ich działalności<sup>60</sup>. Rywalizacja międzywojennych aktorów pamięci przejawiała się natomiast w kreowaniu przez **ten właśnie, a nie inny** podmiot miejsca pamięci o potencjalnie wieloznacznej wymowie. Tak można postrzegać wspomniane wyżej socjalistyczne upamiętnienia masakry pod sosnowiecką Hutą „Katarzyna” (przeciwko roszczeniom komunistów z jednej, a piłsudczyków z drugiej strony); znamienne było również to, że ulicę Legionów w tymże mieście ustanowił także samorząd socjalistyczny, ulicę Limanowskiego natomiast dopiero w roku 1936 samorząd piłsudczykowski<sup>61</sup>.

Zanim przejdziemy do spraw polityki pamięci praktykowanej w miejskich przestrzeniach przez komunistów, do zarysowanego powyżej krajobrazu musimy – z perspektywy lat 1944/45 – dodać jeszcze jeden element, tj. ulice, którym w (późnych zwykle) latach międzywojennych nadawano nazwy honorujące czołowe postacie aktualnego obozu władzy<sup>62</sup>. W Lublinie było ich bardzo mało (tylko ul. Piłsudskiego i ul. Pierackiego), w Sosnowcu natomiast więcej (obok postaci już wymienionych także m.in. Rydza-Śmigłego i Prezydenta Mościckiego). W kontekście formowania się zupełnie nowego porządku społeczno-politycznego teraz nabierały one znaczenia istotnych miejsc pamięci zakończonej już epoki II Rzeczypospolitej.

---

mania danego nazewnictwa generalnie „wyładowywały się” w trakcie dyskusji na posiedzeniach rad miejskich, o czym świadczą protokoły obrad tych gremiów z obu badanych miejscowości. Najczęściej występująca oś sporu dotyczyła wprowadzania nazw o wyraźniej socjalistycznym/lewicowym wydźwięku, przeciwko czemu niekiedy występowali radni prawicowi.

<sup>59</sup> I tak ulica Mauvego stała się Powstańców, Szenowska – 1 Maja, a Dietla – Żeromskiego/3 Maja.

<sup>60</sup> Powrót Henryka Dietla na część długości ulicy 3 Maja (sic!) uzasadniono faktem, iż „...ulica ta urządzona została przy pomocy śp. Henryka Dietla, który ponadto poniósł zasługi przez wybudowanie gmachu gimnazjum oraz prowadzenie własnym sumptem szkoły publicznej”. APK, AS, t. 2993, Przemianowanie ulic m. Sosnowca..., k. 20.

<sup>61</sup> APK, AS, t. 1846, Protokoły posiedzeń Rady..., k. 22, 31 (co prawda, sprawę zainicjowali radni PPS-u).

<sup>62</sup> W większości były to ulice bardziej znaczące dla miasta, przelotowe, śródmiejskie itp.

## KOMUNISTYCZNA POLITYKA PAMIĘCI W LUBLINIE I W SOSNOWCU

Analizę poczynąń komunistów – analogicznie jak w przypadku międzywojnia – poprzedzimy rozpoznaniem i dookreśleniem czynnych w interesującej nas sferze „aktorów pamięci”. Status taki posiadały Miejskie Rady Narodowe, w myśl komunistycznej frazeologii i formalnych założeń prawno-ustrojowych Polski Ludowej podstawowe ogniwa władzy w terenie (co szczególnie wyrażnie podkreślała ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 1950 r.)<sup>63</sup>. Co prawda, w realiach komunistycznego systemu partii-państwa organy te w rzeczywistości niewiele miały do powiedzenia, nawet w sprawach rzeczywiście lokalnych. Pozostawały w kleszczach ścisłego podporządkowania z jednej strony wyższemu szczeblom administracji (rada szczebla wojewódzkiego i „centrala”), z drugiej zaś (istotniejszej) odpowiednim instancjom partyjnym (poziomu miejskiego, powiatowego i wojewódzkiego)<sup>64</sup>. Kompetencji w sprawie nazewnictwa ulic radom jednak nie odbierano, przy czym wnioski w tej sprawie wносить mogło Prezydium rady (niekiedy następowało to z inicjatywy wyższych instancji partyjnych albo administracyjnych), Zarząd Miasta, albo i poszczególni radni. Decyzja wymagała jednak zatwierdzenia przez Wojewódzką Radę Narodową<sup>65</sup>.

---

<sup>63</sup> Na temat przemian formalnoprawnego statusu rad narodowych (od początkowego nawiązywania do przedwojennych rozwiązań samorządowych do scalenia rady z terenową władzą administracyjną państwa w latach pełnego stalinizmu) zob. np. M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2003, s. 58–60.

<sup>64</sup> Spotykany powszechnie rzeczywisty stan rzeczy dobrze sportretował Zygmunt Woźniczka opisujący funkcjonowanie administracji państwowej w Sosnowcu w dobie wczesnego PRL-u: „[MRN – D. M.-P. i T.P.] miała bardzo ograniczony zasięg decyzji. Miała wpływ na to, którą ulicę przebudować lub wyremontować. Nie mogła decydować o żadnych dochodach budżetu miejskiego i jego właściwym rozdziale. (...) Z centralą (...) uzgadniano np. wydatki na oświetlenie miasta, a potem (...) należało uzgadniać już wydatki na oświetlenie poszczególnych ulic”. Z. Woźniczka, *Sosnowiec pod rządami PZPR w latach 1949–1960*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat...*, s. 281–282.

<sup>65</sup> Można więc – mimo wszystko – mówić o niejakej ciągłości mechanizmów instytucjonalnych w sprawie miejskiego nazewnictwa i aranżowania przestrzeni w badanych miastach. MRN bowiem – choć jej członków nie wybierano, ale mianowano według partyjnego klucza pod kontrolą komunistów – w jakimś sensie jawiła się jako strukturalny odpowiednik przedwojennej Rady

Punktem wyjścia do dalszych rozważań będzie stan rzeczy utrwalony w przestrzeni miejskiej obu badanych miast na moment usunięcia Niemców (Lublin: 24 lipca 1944 r., Sosnowiec: 27 stycznia 1945 r.); w przypadku nazw ulic oznaczało to w praktyce powrót do nazw przedwojennych, albowiem okupacyjne nazwy niemieckie powszechnie uznano za niebyłe<sup>66</sup>.

### Nazwy uliczne – prelude

Zmiany rzeczywiście zaczęły się bardzo szybko. W Lublinie już na pierwszym posiedzeniu plenarnym MRN (26 października 1944 r.)<sup>67</sup> zdecydowano o upamiętnieniu fundatorskiej daty „Nowej Polski”: miano 22 Lipca otrzymała dotychczasowa ul. Spokojna (gdzie *nota bene* w gmachu b. Izby Skarbowej urzędował PKWN). Uzasadnienie wniosku pokazuje wyraźną świadomość politycznego znaczenia „polityki pamięci”:

Niech dzień 22 lipca wejdzie na kartę historii jako dzień, w którym na ziemiach polskich przystąpił do budowy Odrodzonej Państwowości [duże litery w oryginale – D. M.-P. i T.P.], Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, jako faktyczny, demokratyczny rząd polski. W dniu tym ogłoszony został Manifest do Narodu Polskiego, w którym Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przekazał Narodowi Polskiemu swą de-

---

Miasta. Interesujące, że ustalenia S. Meyera na temat polityki nazewnictwa w stalinowskiej Warszawie przynoszą radykalnie odmienny obraz – warszawska MRN jawi się jako całkowicie ubezwłasnowolniona i bezpośrednio sterowana przez rząd w tej materii. Zapewne wynikało to ze stołecznego charakteru Warszawy – stolicy Polski. S. Meyer, *Dwie drogi do Alei Stalina...*

<sup>66</sup> Powyższe niekoniecznie odnosi się do sfery pomników narażonych, jako obiekty materialne, na zniszczenie skutkiem działań wojennych lub poczynañ niemieckiego okupanta, który przecież nie zapominał o zacieraniu bardziej niewygodnych śladów polskości w przestrzeni okupowanych miast. W Lublinie na przykład Niemcy nakazali usunąć pomnik Kochanowskiego, zaś tablica na hotelu „Victoria” przepadła wraz ze zburzonym bombami budynkiem. Z kolei w Sosnowcu hitlerowcy zniszczyli ważny dla miejskiej przestrzeni pomnik Tadeusza Kościuszki (postawiony przed odzyskaniem niepodległości, ale już po ustąpieniu Rosjan); w czasach stalinowskich nie został on zrekonstruowany.

<sup>67</sup> Na temat powstania i działalności lubelskiej MRN w pierwszym piętnastolecu Polski Ludowej, obok prac cytowanych wcześniej, zob. – mimo komunistycznej frazeologii – A. Iskrzycki, S. Krzykała, *Miejska Rada Narodowa w Lublinie – organ władzy ludu pracującego*, „Rocznik Lubelski” T. 2: 1958, s. 167–193.

klarację ideową, na podstawie której jednoczą się dziś najlepsze siły demokracji polskiej w kraju i na emigracji...<sup>68</sup>

Jednocześnie doprowadzającą do niej ulicę Szkolną przemianowano na Partyzantów<sup>69</sup> – albowiem to „przez ul. Partyzantów doszło się do ul. 22 Lipca i do manifestu”<sup>70</sup>. Kolejne posiedzenia Rady w tym roku przynosiły następne zmiany: ul. Zamojską nazwano imieniem Mariana Buczka (już wkrótce jednego z głównych symboli „internacjonalistycznego patriotyzmu” polskich komunistów doby międzywojnia), a ul. Bychawską imieniem Władysława Kunickiego, lokalnego przywódcy PPS przed wojną (był to niewątpliwie ukłon w stronę miejscowego środowiska partii „sojuszniczej”)<sup>71</sup>.

W Sosnowcu było podobnie. Klarowną intencję zmiany istniejącego stanu rzeczy ujawniło już pierwsze posiedzenie Zarządu Miejskiego w dniu 20 kwietnia 1945 r.<sup>72</sup> Uchwałą nr 19 przedłożono Miejskiej RN projekty przemianowania ulicy Pierackiego (sanacyjny minister spraw wewnętrznych jawił się teraz jako szczególnie nie na miejscu) na ulicę 27 Stycznia (upamiętnienie daty wyzwolenia Sosnowca przez Armię Czerwoną) oraz ulicy Lamprechtów (jeden z czołowych fabrykantów, którego potomkowie podpisali Volkslistę<sup>73</sup>) na ulicę Cedlera – sosnowieckiego działacza komunistycznego<sup>74</sup>. Do

<sup>68</sup> APL, AL 1944–50, sygn. 22, t. 7 Protokoły posiedzeń MRN 1944–45, k. 1.

<sup>69</sup> Ostatecznie utrwaliła się jako ul. Partyzancka.

<sup>70</sup> Tak zapisano dyskusję na grudniowym posiedzeniu Rady, gdzie do sprawy wrócono (ten niegramatyczny zwrot należy chyba rozumieć jako wyrażenie związku sprawczego: dzięki partyzantom mamy akt 22 lipca i PKWN-owski manifest). APL, AL 1944–50; t. 7, Protokoły..., k. 37.

<sup>71</sup> Warto przytoczyć uzasadnienia tych uchwał: (1) „Marian Buczek – dobry działacz społeczny i polityczny, człowiek, który cierpiał, dla którego Polska była macochą, po odsiedzeniu kilkunastu lat więzienia w dniach wrześniowych 1939 roku, jako żołnierz poszedł na wojnę i rzucił się na tanki, ginąc na polu walki”; (2) „Ob. Kunicki Wł. był długoletnim radnym miejskim i długoletnim wojownikiem o wolność Polski i z tego względu należałoby uczcić jego pamięć”. Ibidem, k. 21–22 i 37.

<sup>72</sup> O początkach komunistycznej władzy w Sosnowcu i ustanowieniu jej organów zob. M. Paździora, *Odbudowa i tworzenie polskich władz administracyjnych i samorządowych na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego*, w: A. Topol (red.), *Rok 1945 w Zagłębiu i na Górnym Śląsku*, Katowice 2004, s. 34–64.

<sup>73</sup> Faktycznie sprawa wojennych postaw rodziny Lamprechtów była bardziej złożona. Zob. R. Kaczmarek, Z. Studencki, *Lamprechtowie z Sosnowca*, Sosnowiec 2005, s. 60–63.

<sup>74</sup> APK, Zarząd Miasta i Miejska Rada Narodowa w Sosnowcu 1945–1948, sygn. 921 (dalej ZM i MRN), t. 12, Kolegium Zarządu Miasta, protokoły posiedzeń 1945, k. 21.

tego ostatniego wniosku MRN przychyliła się już 23 maja. Przedstawione przez radnych PPR uzasadnienie celnie wyrażało kierunek intencji nowych władz miejskich w zakresie upamiętniania:

Należał do starej gwardii, która jasnym promieniem swoich heroicznych wyczynów z lat 1905–1917–1918 i później oświeciła drogę marszu dla naszego pokolenia. Edmund Cedler już jako młodzieniec pracując w Miłowickiej Hucie, bierze udział w ruchu narodowowyzwoleńczym SDKPiL, która wspólnie z RSDRP walczy przeciw tyranii o wolną i Demokratyczną Polskę [duże litery w oryginale – D.M.-P i T.P]. W Hucie Miłowickiej pracuje 20 lat (...). Jest bezrobotnym (...), lecz swej bojowej pracy w podziemiach sanacyjno-faszystowskiej Polski nie przerywa. (...) W okresie Berezki Kartuskiej (...) był jednym z pierwszych jej pensjonariuszy. (...) Aresztowany przez gestapo i (...) w Oświęcimiu zamordowany<sup>75</sup>.

W postulowanym tu hagiograficznym obrazie przeszłości bohatera harmonijnie łączy się w całość klasowa i narodowowyzwoleńcza walka prowadzona w Sosnowcu i Zagłębiu przez komunistów z carskim zaborcą, niemiecko-faszystowskim najeźdźcą oraz rodzimym „faszyzmem” uosabianym przez „sanację”.

Więcej zmian w nazewnictwie (ale nadal są to tylko pojedyncze ingerencje) uskuteczniają sesje jesienne sosnowieckiej Rady Narodowej (wrzesień–listopad 1945). Zamianie niepoprawnych politycznie i historycznie person sanacji na wiodące postacie aktualnej władzy (Stalin, Bierut, Rola-Żymierski) towarzyszy otwarte sformułowanie programu dalszego nazewnictwa ulic właśnie w kategoriach polityki upamiętniania, w myśl której należałoby „opracować ogólny projekt zmian mało znaczących ulic i nadać im odpowiednie nazwy bohaterów narodowych i zasłużonych działaczy społecznych”<sup>76</sup>.

W tym samym czasie „sanator” Pieracki znika także z pejzażu Lublina zastąpiony przez Pierwszą Armię Wojska Polskiego, albowiem to „dzięki bohaterstwu Armii Czerwonej i Pierwszej Armii W.P. Lublin został uwolniony od okupanta niemieckiego”. Radziecki sojusznik – przy tej samej okazji – także został upamiętniony – miano Armii Czerwonej uzyskała dotychczasowa ul. Fabryczna, którą „weszły

<sup>75</sup> Ibidem, t. 151, Protokoły posiedzeń MRN 1945, k. 26/II.

<sup>76</sup> Ibidem, k. 44/II, 45, 48, 57/II (cytat). W tym celu w łonie Rady powołano specjalną 7-osobową komisję.

do miasta pierwsze czołgi i czołówki Armii Czerwonej<sup>77</sup>. Następne dwa lata przyniosły w Lublinie jeszcze kilka spektakularnych zmian nazw ulicznych, w szczególności aleję Piłsudskiego zastąpiła ulica Świerczewskiego, Kapucyńską – ul. Daszyńskiego, a Królewską ulica Prezydenta Bieruta<sup>78</sup>.

## **NAZWY ULICZNE – APOGEUM (LATA PEŁNEGO STALINIZMU)**

Posunięcia wyżej opisane stanowiły jednak tylko preludium przebudowy krajobrazu pamięci. W przypadku nazewnictwa ulic, tak w Lublinie, jak i w Sosnowcu, okres największych zmian rozpoczyna się od przełomu lat 1948/49. Jeśli chodzi o Lublin, to rezultaty prac komisji pracującej nad nazwami miejskich ulic<sup>79</sup> zaczęły być widoczne od roku 1949, kiedy zmieniono osiem nazw w śródmieściu (w większości pryncypalnych ulic i placów). W kolejnych sześciu latach dokonano jeszcze ponad 30 dalszych zmian nazewnictwa, a ich największe nasilenie przypadło na rok 1951<sup>80</sup>. Ogółem do 1956 r. w mieście pojawiło się blisko siedemdziesiąt nowych nazw ulic, przy łącznej liczbie nazwanych ulic i placów wynoszącej wtedy niespełna 370<sup>81</sup>. Wzrost w stosunku do stanu przedwojennego wyniósł więc najwyżej dwadzieścia ulic<sup>82</sup>. Charakterystyczne, że nazwy ulic nowo wybudowanych właściwie nie zdradzały, poza jednym istotnym wyjątkiem, intencji upamiętniających. Zasadniczo więc celom komunistycznej polityki pamięci służyło około pięćdziesiąt zmian nazw ulic/placów istniejących już wcześniej. Zakres

<sup>77</sup> APL, AL 1944–50; t. 7, Protokoły..., k. 81–82.

<sup>78</sup> Ta ostatnia z okazji objęcia przezeń prezydentury. Ibidem, t. 9, Protokoły Posiedzeń MRN 1947, k. 2.

<sup>79</sup> Zachowana dokumentacja nie pozwala ustalić daty jej powstania, wiadomo natomiast, że pracowała w roku 1949 (i zapewne później). Ibidem, t. 11 Protokoły posiedzeń MRN 1949–50, k. 174.

<sup>80</sup> *Lublin. Dzieje Miasta T. II...*, s. 376. Autorzy podają, iż na sesji MRN 30 marca 1951 „hurtowo” przemianowano aż 27 ulic!

<sup>81</sup> Według planu z 1957 r. opublikowanego przez PPWK.

<sup>82</sup> Należy uwzględnić jednak ubytek ulic i placów (mniej niż 10) bezpowrotnie zniszczonej przez Niemców dzielnicy żydowskiej na Podzamczu. Zabudowując w I połowie lat 50. ten rejon na nowo, jedynie w minimalnym stopniu nawiązano do dawnej sieci ulicznej.

ingerencji nowej władzy w zastaną toponomastykę wynosił zatem mniej więcej 14–15%<sup>83</sup>.

Sytuacja w Sosnowcu przedstawiała się nieco inaczej. Znamionowała ją znacznie dalej posunięta (w każdym razie w sensie ilościowym) manipulacja nazewnictwem. W stolicy Zagłębia zmiany zasadniczo dokonały się w kilku głównych falach – w listopadzie 1949 r., listopadzie 1951 r., listopadzie 1953 r., wreszcie w kwietniu i wrześniu 1954 r.<sup>84</sup> W ich wyniku (a także na skutek kilku pojedynczych aktów zmiany nazwy w innych terminach<sup>85</sup>) do 1956 r. pojawiło się w sumie aż dwieście (!) nowych nazw ulic. Spośród tych dwie trzecie to nazwy ulic dotąd nieistniejących – powstających bądź w związku z topograficznym porządkowaniem miasta (nazwy dla „beziemiennych” bocznicy i zaułków ulic już nazwanych), bądź to skutkiem wytyczania ulic w pierwszych powojennych osiedlach mieszkaniowych, budowa których ruszyła po roku 1950<sup>86</sup>. Wśród

---

<sup>83</sup> Przedstawione tu ustalenia w radykalny sposób odbiegają od tez M. Buczyńskiego, który utrzymuje, iż po II wojnie światowej nadano w Lublinie aż 160 nazw „pamiątkowych”. Różnica wynika z dwóch zasadniczych względów. Po pierwsze, wspomniany autor doprowadził swą analizę do początków lat 60. włącznie, co w oczywisty sposób poszerzyło pulę uwzględnionych nazw. Po drugie, kategoria „nazwy pamiątkowej”, którą się on posługuje, znacznie wykracza poza nazwy związane z analizowaną w niniejszym tekście polityką pamięci historycznej – włącza np. nazwy urobione od fikcyjnych postaci literackich (dużo ich pojawiło się w mieście od ok. 1960 r.), a także takie, które służą upamiętnieniu nazw dawnych dzielnic czy znajdujących się na ich terenie rozmaitych obiektów (np. dawny źródło leczniczy – ul. Zdrojowa). Zob. M. Buczyński, *Nazwy ulic...*, s. 171–173.

<sup>84</sup> APK, ZM i MRN w Sosnowcu, t. 155, Protokoły posiedzeń MRN 1949, k. 140, 145; Prezydium MRN w Sosnowcu, sygn. 922, t. 15, Protokoły Sesji MRN 1951, k. 93; t. 517. Zmiany nazw ulic 1948–1954 (to tematycznie wydzielona jednostka zawierająca też dane o zmianach nazewnictwa na tych sesjach MRN, z których nie zachowały się protokoły), t. 18, Protokoły Sesji MRN 1954, k. 181, 182, 267, 323.

<sup>85</sup> Jeden wypadek już wcześniej – w lutym 1946 r.; pozostałe to grudzień 1848, wrzesień 1952 r., marzec–maj 1953 r. i marzec 1955 r. APK, ZM i MRN w Sosnowcu, t. 152, Protokoły posiedzeń MRN 1946, k. 2–3; t. 154, Protokoły posiedzeń MRN 1948, k. 121–122; Prezydium MRN w Sosnowcu, t. 16, Protokoły Sesji MRN 1952, k. 49; t. 17, Protokoły Sesji MRN 1953, k. 142, 185; t. 19, Protokoły Sesji MRN 1955, k. 61–71.

<sup>86</sup> Aż siedmiokrotnie większy przyrost liczby ulic w Sosnowcu w porównaniu z Lublinem sugeruje urbanistyczno-budowlaną stagnację w tym ostatnim mieście w czasach stalinowskich. Taki wniosek nie byłby jednak właściwy. Po prostu Lublin był w tym czasie znacznie lepiej zorganizowany pod względem terytorialno-urbanistycznym. Przykładowo, pierwsze stalinowskie osiedla robotnicze Lublina – ZOR Zachód i ZOR Bronowice (tak jak i w Sosnowcu wznoszone)



nich znajdujemy około czterdziestu niosących treści historyczne i ujawniających intencje upamiętniania.

W przypadku ulic przemianowywanych (jedna trzecia całości nowych nazw), mniej niż połowa to zmiany (zwykle na peryferiach) związane z przyłączaniem do miasta sąsiadujących osiedli – eliminowano ulice dublujące się. W tej grupie tylko kilka z nowych nazw zdradzało charakter nośników pamięci. Pozostaje jeszcze ponad czterdzieści przemianowywanych ulic śródmieścia i starych dzielnic; w ich przypadku zmiana właściwie zawsze miała jawne implikacje ideologiczne, a nowa i/lub stara nazwa zwykle też przenosiły określone treści historyczne<sup>87</sup>. Ogółem zatem otrzymujemy około dziewięćdziesięciu ulic, których nazewnictwo służyło uprawianiu polityki pamięci; 90% przypadków nadania/zmiany tychże nazw przypada na lata 1949–1955.

Generalnie w ramach polityki nazewnictwa dostrzec można trzy kierunki działania: (1) wprowadzanie nazw służących modelowaniu zbiorowej pamięci zgodnie z intencjami komunistów (w szczególności ustanawianie komunistycznych miejsc pamięci); (2) likwidacja nazw funkcjonujących jako miejsca pamięci istotne dla sił i środowisk rządzących w mieście przed wojną; (3) usuwania nazw upamiętniających/ewokujących treści niepoprawne ideowo-politycznie z komunistycznej perspektywy. Dwa ostatnie konstytuują **negatywną**, pierwszy natomiast **pozytywną politykę pamięci**. Rozróżnienia powyższe wprowadzamy dla celów analitycznych. W praktyce działania te mogły zlewać się wzajemnie: dana innowacja z jednej strony oznaczała likwidację wrogiego miejsca pamięci (nazwa skasowana), a z drugiej jednocześnie ustanowienie komunistycznego miejsca pamięci (nowa nazwa). Oczywiście wroga nazwa mogła być zastąpiona nazwą „niewinną”, tzn. neutralną z perspektywy polityki pamięci (czy w ogóle neutralną ideologicznie); podobnie też zdarzało się wprowadzenie nazwy komunistycznej na miejsce nazwy neutralnej.

Zacznijmy od pierwszego kierunku działań upamiętniających. Tutaj od razu rzuca się w oczy upamiętnianie postaci należących

---

szone od 1950 roku) mogły w dużej części korzystać z sieci ulic wytrasowanych już przed wojną. Wielkim wyzwaniem natomiast, któremu biorąc pod uwagę okoliczności nie najgorzej sprostano, była rewitalizacja ruin getta i całej dzielnicy żydowskiej. Tymczasem Sosnowiec wciąż przezycieżał trudne dziedzictwo bezplanowego rozwoju pierwszych dekad XX wieku.

<sup>87</sup> Oznacza to, że uwarunkowana ideowo-politycznie zmiana nazewnictwa była szerzej zakrojona niż w Lublinie. Objęła ona nie mniej niż 20% przedwojennego stanu ulic, co wydaje się niebagatelną interwencją w tę warstwę sosnowieckiej toponomastyki.

do grona czołowych komunistycznych bohaterów w Polsce. Zarówno w Lublinie, jak i w Sosnowcu pojawiają się ulice, place lub aleje Marcellego Nowotki, Karola Świerczewskiego, Mariana Buczka, Małgorzaty Fornalskiej, Hanki Sawickiej czy Juliana Marchlewskiego<sup>88</sup>. Towarzyszyły im także postacie z drugiego planu, np. (w Lublinie) Lucjan Szenwald<sup>89</sup>. Zupełnie osobne miejsce zajmował Bolesław Bierut, w Lublinie upamiętniony został wtedy nawet podwójnie – wspomnianą już ulicą Prezydenta Bieruta (z okazji objęcia tego urzędu) i (tuż po śmierci) placem swego imienia<sup>90</sup>. Obecności takich postaci można się było spodziewać – reżim dążył przecież usilnie do wmontowania ich w polski kanon historyczny. Nie dziwi też obecność tych postaci narodowych dziejów, które komuniści starali się z lepszym lub gorszym skutkiem przeistoczyć w mniej czy bardziej bezpośrednich prekursorów/antenatów nowego ustroju, a tym samym wpisać się w personifikowaną przez nich tradycję narodowo-wyzwoleńczą i zarazem „demokratyczną” (lewicową)<sup>91</sup>. Na siatkach ulic wczesno powojennego Sosnowca i/albo Lublina reprezentują ich na przykład Ludwik Waryński, Jarosław Dąbrowski, Romuald Traugutt, Andrzej Frycz-Modrzewski, Walery Wróblewski czy ks. Piotr Ściegienny. Z podobnych zapewne powodów niektóre ulice otrzymały nazwy odnoszące się do zjawisk dziejowych niekoniecznie może osadzonych w konkretnych ramach czasu i przestrzeni, ale za to trwale obecnych w dyskursie o polskiej historii (z dodatkowym znakiem aksjologicznym). Takie nazwy ulic jak Odrodzenia, Partyzantów, Piastowska, Obrońców Pokoju czy plac Wolności mia-

<sup>88</sup> Ten ostatni w wymienionym okresie wystąpił tylko w Sosnowcu – w Lublinie jego ulica pojawiła się później.

<sup>89</sup> W nazewnictwie pojawiają się też bohaterowie zbiorowi, jak Armia Ludowa czy Dąbrowszczacy (w Sosnowcu) i I Armia Wojska Polskiego (w Lublinie).

<sup>90</sup> Chodziło o założony na splantowanym centrum byłej dzielnicy żydowskiej dotychczasowy plac Zebrań Ludowych. Stosowna uchwała MRN (przewidująca także wzniesienie założenia pomnikowego) zapadła w czerwcu 1956 r., ale w związku z październikową Odwilżą nie doczekała się nawet chwilowej materializacji (oficjalne ogłoszenie nowej nazwy wyznaczone bowiem zostało dopiero na dzień urodzin Bieruta, tj. 17 kwietnia 1957 r., a to były już nieco inne czasy). Zob. APL, Prezydium MRN w Lublinie 1950–1967, sygn. 742, t. 11, Protokoły posiedzeń MRN 1956, k. 839. Gdy zauważymy, iż po Październiku ul. Prezydenta Bieruta odzyskała dawną nazwę „Królewska”, to ujawni się nam paradoks: przez kolejne dziesięciolecia PRL-u Bolesław Bierut – silnie związany z Lublinem i naczelną postacią reżimu w jego pierwszej dekadzie – nie był upamiętniony w „Pierwszej stolicy Polski Ludowej”! Zmienił to dopiero Edward Gierek w późnych latach 70.

<sup>91</sup> W tej kwestii zob. też J. Prokop, *Wyobraźnia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994.

ły niewątpliwie zaświadczać o związku aktualnej władzy z tym, co Polacy cenią we własnej przeszłości, nieokreśloność zaś tego związku tylko ułatwiała recepcję historycznego przekazu. Nie mogło naturalnie zabraknąć upamiętnienia fundatorskiej daty PRL-u – 22 Lipca oraz takich ikon nowego porządku jak Wincenty Pstrowski czy (tylko w Sosnowcu) Ludowa Konstytucja<sup>92</sup>.

Powyższe przedsięwzięcia znajdują z pewnością odpowiedniki w nazewnictwie ulic innych polskich miast w wymienionym okresie. Najciekawsze jest to, w jakim stopniu nowa władza wykorzystała na tym odcinku polityki pamięci „potencjał” historii lokalnej. W Sosnowcu uczyniono w tym względzie niemało, radykalnie „przebijając” nieśmiące próby okresu międzywojennego. Liczba wprowadzonych nazw ulic o charakterze upamiętniającym, które nawiązują do postaci/zdarzeń lokalnych, dochodzi niemal do pięćdziesięciu, przewyższając niemal o połowę te posiadające wymiar ogólnokrajowy. W przeważającej mierze upamiętniano aktywnych działaczy ruchu komunistycznego minionego półwiecza. Motywy uzasadnień wniosków standardowo obracały się wokół walki za wolność proletariatu i śmierci z rąk ciemieżców hitlerowskich lub zbirów kapitalistycznych<sup>93</sup>. We wrześniu 1954 roku wyrażano przekonanie o

konieczności przemianowania [ulic – D.M.-P. i T.P.] imieniem byłych działaczy rewolucyjnych SDKPiL, KPP i KZMP, PPS-Lewicy i PPR, którzy prowadzili w okresie międzywojennym i w latach okupacji nieugiętą walkę z ustrojem sanacyjno-faszystowskim, ginęli w bojach z krwawym reżimem hitlerowskim<sup>94</sup>.

Część takich uchwał podejmowana była na otwartych sesjach rady; przysłuchujący się mieszkańcy mieli wtedy możliwość wysłuchania danego historycznego uzasadnienia i ewentualnie towarzyszącej dyskusji (co stanowiło dodatkowy kanał komunikowania upamiętniających intencji władzy). Szczególnie interesującym przejawem zawłaszczania lokalnych tradycji robotniczego sprzeciwu i społecznej walki okazała się sprawa masakry robotników pod Hutą „Katarzyna” w 1905 r. Jak wyżej przedstawiono, wydarzenie to do tej pory upamiętniali miejscowi socjaliści jako część własnej chwałeb-

<sup>92</sup> W tej grupie mieszczą się też sosnowieckie ulice upamiętniające daty zwycięstwa – 9 Maja i 27 Stycznia.

<sup>93</sup> Było tak zwłaszcza w przypadku zmian wprowadzanych w latach 1945, 1946 i 1948.

<sup>94</sup> APK, Prezydium MRN w Sosnowcu, t. 18, Protokoły Sesji MRN 1954, k. 323.



13. Fragment planu Lublina zamieszczonego w wydawnictwie S. Lenartowicz (red.),  
*Przewodnik po Polsce*, t. II: Polska Południowo-Wschodnia, b.r.w. [po 1930], pomiędzy s. 186-187.







15. Fragment planu Sosnowca z drugiej połowy lat 30. XX wieku.  
Ze zbiorów kartograficznych Biblioteki Śląskiej w Katowicach.



16. Fragment planu Sosnowca wydany przez PWN w 1963 roku.  
Nie licząc usunięcia nazwisk Stalina oraz Bieruta, nazewnictwo z lat 1945-56  
zachowało się bez większych zmian.

nej przeszłości. Jednak już w dobie II Rzeczypospolitej komuniści podejmowali aktywne działania na rzecz jego zawłaszczenia, m.in. nie bez sukcesu włączając się w PPS-owskie obchody 30-lecia tragedii (1935)<sup>95</sup>. Teraz, korzystając ze swej pozycji politycznej, rozwinęli szeroką akcję nazwania ulic miasta nazwiskami poległych wtedy robotników (ponad 30): tym aktem upamiętniania definiowali się jako spadkobiercy ich walki społecznej oraz narodowowyzwoleńczej<sup>96</sup>.

W Lublinie sytuacja rozwinęła się odmiennie i to chyba nie tylko na skutek względnego niedostatku lewicowo-proletariackich tradycji lokalnych. Liczba nawiązujących do miejscowej historii i tradycji nowych nazw ulic o charakterze upamiętniającym była zadziwiająco mała – nie przekroczyła dziesięciu! Przy tym te nawiązujące do postaci i wypadków bliskich komunistycznej władzy można dosłownie policzyć na palcach jednej ręki (nawet wtedy gdy pod upamiętnianie lokalne podciągniemy datę 22 lipca i postać Bolesława Bieruta)<sup>97</sup>. Pozostałe w zasadzie<sup>98</sup> przywoływały kilka postaci z bliższej oraz dalszej przeszłości miasta (np. ulica Dr Biernackiego – zasłużonego w międzywojniu lekarza i społecznika). Ustanowienie tych nazw wiąże się w szczególny sposób z drugim, negatywnym wymiarem polityki pamięci w sferze nazewnictwa, który na terenie każdego z rozpatrywanych miast posiadał – jak spróbujemy niżej wykazać – swoiste i specyficzne ukierunkowanie.

Dla porządku wypadu jednak najpierw odnotować ten oczywisty i podobny w obu ośrodkach składnik negatywnej polityki pamięci, jakim była likwidacja miejsc pamięci rywali i poprzedników. Tak w Lublinie, jak i w Sosnowcu zniknęły zatem nazwy upamiętniające o piłsudczykowski charakterze, niezależnie od tego, czy odnosiły się do polskiego czynu zbrojnego, czy do postaci przedwojennej władzy. W dużym stopniu to samo spotkało nazewnictwo upamiętniające niepodległościowych socjalistów, chyba że dana nazwa okazywała się podatna na zawłaszczenie. Dobrym przykładem tego ostatniego była nazwa ul. 1 Maja – tradycyjne robotnicze święto socjalistów

<sup>95</sup> H. Rechowicz, *Sosnowiec. Zarys...*, s. 110–111.

<sup>96</sup> Dokonało się to na sesji MRN w dniu 24 listopada 1949 r. Była to jedna z sesji otwartych, odbywanych w pomieszczeniach świetlicowych sosnowieckich zakładów pracy, gdzie obradom przysłuchiwali się mieszkańcy miasta. APK, Prezydium MRN w Sosnowcu, t. 517, Zmiany nazw ulic 1948–1954, k. 7–11; ZM i MRN w Sosnowcu, t. 155, Protokoły posiedzeń MRN 1949, k. 145.

<sup>97</sup> Poza jednym przypadkiem – wprowadzona w 1953 r. ul. Jana Śławińskiego (miejscowego sekretarza PPR zastrzelonego podczas wojny przez niepodległościowe podziemie) – datują się one na same początki władzy „ludowej”.

<sup>98</sup> Była bowiem jeszcze Droga Męczenników Majdanka.



funkcjonowało przecież teraz jako tryumfalny pokaz siły i władzy PZPR<sup>99</sup>.

Wojna o pamięć sięgała jednak dalej aniżeli zwalczanie pamiątek bezpośrednich ideowo-politycznych przeciwników albo poprzedników. „Nowy socjalistyczny człowiek” winien głęboko prze-wartościować swe postrzeganie narodowej (w tym i lokalnej) przeszłości. W wymiarze polityki pamięci w miejskich przestrzeniach przekładało się to na dyrektywę likwidowania wszelkich nazw przywołujących idee czy aksjologie sprzeczne albo niezgodne z tym, co lansowała nowa władza. Nader trafnie wyraziła to Miejska Rada Narodowa w Sosnowcu, przyjmując 28 listopada 1951 r. uchwałę o usuwaniu nazw „gloryfikujących osoby obce nam ideowo lub nawet wrogie oraz nazw stanowiących smutne nieraz pamiątki okresu faszystowsko-kapitalistycznego”<sup>100</sup>. W świetle tej uchwały obce ideowo i niepoprawne politycznie treści historyczne przenosiły takie nawet nazwy ulic, jak: Dworska, Pańska, Lwowska, Francuska czy Rzymska<sup>101</sup>. Zapomnieniu mieli oczywiście ulec także miejscowi kapitaliści – do połowy lat 50. nie pozostała już w mieście żadna z ulic ich imienia. Podobnie zniknęły w Sosnowcu nazwy 3 Maja (odtąd Stalinogrodzka) i 11 Listopada.

Nic nie wiadomo na temat analogicznej uchwały Miejskiej Rady Narodowej w Lublinie, ale w działalności nazewniczej nie pozostała ona w tyle. Wyzwanie, przed którym stanęła, było tu jednak bardziej złożone. W przeciwieństwie do Sosnowca „niepoprawną” pamięć utrzymywała tu bardzo znaczna część (jeśli nie większość) ważniejszych ulic z obszaru dawnego Lublina<sup>102</sup>. Zaświadczały one

---

<sup>99</sup> Szerzej na ten temat P. Sowiński, *Komunistyczne święta. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000. W Sosnowcu interesującym przypadkiem przejętej nazwy upamiętniającej była m.in. ul. Okrzei. PPS-owski bohater rewolucji i walki zbrojnej w 1905 r. pozostawał bowiem we wczesnym PRL-u obiektem usilnych zabiegów „wyłuskiwania” ze sfery rewolucyjno-patriotycznej tradycji niepodległościowych socjalistów. W tej kwestii zob. D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Syndrom fałszywej pamięci...*, s. 115, a także uwagi w rozdziale poprzednim.

<sup>100</sup> APK, Prezydium MRN w Sosnowcu, t. 15, Protokoły Sesji MRN 1951, k. 93.

<sup>101</sup> W przypadku tej ostatniej ulicy można zauważyć, że radnym udał się mimowolny żart: niepożądana jako zapewne nazbyt wyraźnie „klerykalna” dawna nazwa została zastąpiona nazwą wprowadzie nie mniej klerykalną, ale za to jakże postępową jednocześnie – „czerwonego bohatera” ks. Ściegiennego. Zob. *ibidem*.

<sup>102</sup> Nie chodzi tu tylko o Stare Miasto w sensie otoczonej murami najstarszej dzielnicy, ale o cały, już od wieków przecież rozleglejszy historyczny zespół miejski.

na przykład o roli Kościoła katolickiego (czy w ogóle religii) w życiu dawnego społeczeństwa, przypominały o rodach szlacheckich i magnackich, których obecność odcisnęła się na obliczu państwa i miasta – jak pamiętamy jednego z centrów dawnej Rzeczypospolitej wielu narodów. Być może więc w przypadku Lublina negatywna polityka pamięci historycznej, zacierająca ślady niewygodnej przeszłości miasta, była – w każdym razie na poziomie odwołań do historii lokalnej – bardziej istotna od tej pozytywnej...

W świetle statystyki zmian w lubelskim nazewnictwie powyższe twierdzenie wydaje się rzeczywiście zasadne – więcej niż 40% takich przekształceń (czyli dwadzieścia kilka ulic ze zmienionych w sumie około pięćdziesięciu) bezpośrednio wiązało się z zacieraniem takich właśnie treści. Z planu miasta znikwały obecne często od wieków ulice: Dolna i Górna Panny Marii, Floriańska, Franciszkańska, Jezuicka, Ziemiańska, Św. Mikołaja, Misjonarska, Przy Krzyżu i im podobne. Nie utrzymały się też takie jagiellońskie z ducha nazwy jak plac Litewski czy plac Lwowski. O priorytecie polityki negatywnej szczególnie wyraźnie świadczą wprowadzane na ich miejsce zamienniki. Wprawdzie spotykamy tu nazwy służące kreowaniu miejsc pamięci czy to jawnie komunistycznych<sup>103</sup>, czy na takie modelowanych<sup>104</sup>, ale najwięcej tych nowych nazw odwoływało się bądź to do historii lokalnej<sup>105</sup>, bądź po prostu pozostawało neutralne z perspektywy polityki pamięci<sup>106</sup>. Ową tradycję/historię lokalną zasadniczo reprezentowały zresztą postacie dobrane w znamienity sposób – przeważnie ludzie Renesansu i Oświecenia (te dwa zauważalnie naznaczone tendencjami sekularyzacyjnymi okresy narodowych dziejów komunii wyraźnie preferowali w swojej wizji polskiej historii), należący do warstwy mieszczańskiej<sup>107</sup>. Nietrudno tu zauważyć zawarty *implicite* element polemiki z zastanymi interpretacjami narodowej historii...

Wydów powyższy prowadzi do ostatniej kwestii – czy można wskazać jakąś kategorię dawniejszych nazw upamiętniających, które komunii pozostawiali nienaruszone?

<sup>103</sup> W rodzaju: Świętoduska → Hanki Sawickiej, Radziwiłłowska → Georgi Dimitrowa, plac Litewski → plac Stalina.

<sup>104</sup> Na przykład: Bernardyńska → Dąbrowskiego, Ewangelicka → Waryńskiego.

<sup>105</sup> Przykładowo: Archidiakańska → Wincentego Pola, Dominikańska → Klonowicza, Bonifraterska → Dr Biernackiego.

<sup>106</sup> Np. Rury Jezuickie → Nadbystrzycka czy Karmelicka → Kliniczna.

<sup>107</sup> Upamiętniono m.in. Teodora Gruella, prezydenta miasta z czasów stanisławowskich oraz renesansowych poetów Szymona Szymonowica i Sebastiana Klonowica.

Przegląd nazewnictwa w obu studiowanych miejscowościach pokazuje, iż w gruncie rzeczy pozostała nietknięta (właściwie to nawet – co po części wyżej sygnalizowaliśmy – ją uzupełniano) siatka nazw ulic urabianych od twórców narodowej sztuki i kultury. Ich obecność w żaden sposób nie kłóciła się z polityką pamięci historycznej nowej władzy. Przedstawiała się ona przecież jako kontynuatorka najlepszych, postępowych tradycji państwa, społeczeństwa i narodu, w tym zwłaszcza jego kultury. Zabiegi podejmowane na rzecz utrwalenia w zbiorowej pamięci pisarzy, malarzy czy poetów były wymownym świadectwem takiego właśnie jej statusu (a zarazem formą jego legitymizowania).

### **Inne formy upamiętniania w przestrzeni miejskiej**

W zrekonstruowane wyżej ramy postępowania wpisywały się także inne niż nazewnictwo uliczne przedsięwzięcia upamiętniające, które w tym czasie pojawiły się (względnie były planowane) w przestrzeniach publicznych studiowanych miast. Rozważamy je odrębnie, albowiem skala i rozmach takowych wzrosła znacząco w stosunku do realizacji przedwojennych.

Tak więc w Lublinie można mówić o przynajmniej kilkunastu inicjatywach w tym względzie. Najbardziej znacząca z nich to przekształcenie przestrzeni w samym sercu miasta. Na środku pryncypalnego placu Litewskiego stanął na przełomie 1945 i 1946 r.<sup>108</sup> wielki nowy monument: pomnik Wdzięczności poświęcony wyzwolicielce – Armii Czerwonej. Wyniesiona w górę na wysokim postumencie ogromna postać kroczącego z rozwianym sztandarem sowieckiego żołnierza wyraźnie zdominowała dotychczasowe realizacje przestrzenne tego miejsca (włącznie z najważniejszymi do tej pory w mieście pomnikami Konstytucji 3 maja<sup>109</sup> oraz Unii Lubelskiej),

<sup>108</sup> W przewodnikach po mieście oraz opracowaniach jego dziejów występują rozbieżności w kwestii dokładnej datacji wydarzenia. Przeważa opinia, że pomnik wznoszono dwukrotnie – niestarannie wykonana przez samych Rosjan w sierpniu 1944 r. pierwsza wersja zaczęła się rozpadać i trzeba było zbudować go od nowa. Szerzej na ten temat I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004, s. 38–40.

<sup>109</sup> Wzniesiony jeszcze w trakcie I wojny światowej po ustąpieniu Rosjan. Oba stare pomniki ulokowane były w bocznych częściach placu i dlatego nowa, przyciągająca wzrok komunistyczna realizacja w centrum skutecznie odwracała od nich uwagę.

formując – jak pokazała przyszłość – najważniejsze komunistyczne miejsce pamięci Lublina<sup>110</sup>.

W kolejnych realizacjach mogły przejawiać się próby „prawo-mocnego” nawiązywania do przeszłości i doświadczeń historycznych narodu – jak w przypadku odbudowy pomnika Kochanowskiego<sup>111</sup> i usypiania w 1947 r. kopca ofiarom obozu na Majdanku<sup>112</sup> – czy też „przejmowania na własność” skromnych miejscowych tradycji rewolucyjnych – jak przy decyzji o wmurowaniu w ścianę ratusza tablicy upamiętniającej Lubelską Radę Delegatów Robotniczych z 1918 r. (1953)<sup>113</sup>. Nie zabrakło naturalnie likwidowania upamiętnień „wrogich” (*vide*: niwelacja kopca Legionów) albo obiektów ewokujących mniej pożądane składniki miejscowego dziedzictwa historyczno-kulturowego (jak obraz patrona miasta św. Antoniego, usunięty z Bramy Krakowskiej „dla konserwacji”).

Warto tu też odnotować oddziaływanie polityki pamięci poziomu centralnego, co wiązało się z ogólnokrajowym statusem Lublina jako „miasta PKWN”. Z tej właśnie racji decyzją partii i rządu stał się on w 1954 r. areną ogólnokrajowych uroczystości 10-lecia Polski Ludowej. Obok rozległych prac w zakresie porządkowania, renowacji i odbudowy w centralnych rejonach miasta<sup>114</sup> istotnym elementem przygotowań stał się ogólnopolski konkurs na projekt wielkiego „Łuku Wyzwolenia”, który miał z tej okazji zostać wzniesiony na zachodnich krańcach śródmieścia obok nowego gmachu KW PZPR. Swoje propozycje nadesłało na konkurs kilkudziesięciu wybitnych

<sup>110</sup> Tutaj lokowano praktycznie wszystkie ważniejsze uroczystości w mieście.

<sup>111</sup> Wydobywaniu od 1946 r. ukrytych w ziemi składników przedwojennego pomnika towarzyszyła prasowa kampania, władze miejskie zainicjowały też „dyskusję” nad jego nową lokalizacją. G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Kronika 1944–2000*, w: T. Radzik, W. Śladkowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje Miasta T. II...*, s. 343, 345, 375.

<sup>112</sup> Uzupełnieniem tego przedsięwzięcia była postanowiona w 1956 r. przez MRN budowa pomnika Ofiar Majdanka.

<sup>113</sup> APL, Prezydium MRN w Lublinie 1950–1967, sygn. 742, t. 4, Uchwały Prezydium MRN, k. 96; akt skorelowany był z uroczystą (upamiętniającą) sesją MRN, niewątpliwie (jak wiele innych) otwartą dla publiczności.

<sup>114</sup> Na temat zakresu robót zob. *ibidem*, t. 6, Protokoły z sesji Prezydium MRN 1954, k. 173–180; *Lublin*, Warszawa 1954, s. 151–158. Jubileuszowe remonty stały się m.in. okazją do pokrycia części restaurowanych kamieniczek starówki dekoracjami odwołującymi się do motywów/postaci historycznych – w szczególności przynależnych do renesansowego okresu dziejów miasta. Obszerne ich omówienie – B. Nowak, *Lublin. Przewodnik*, Lublin 2000. Można chyba traktować to jako element konstruowania w przestrzeni określonej narracji na temat przeszłości Lublina – tak jak i zmieniane w tych latach nazewnictwo staromiejskich uliczek, o czym pisaliśmy wyżej.

architektów i rzeźbiarzy, a ich projekty stanowią świadectwo niezrealizowanych co prawda, ale ambitnych zamysłów upamiętniającego monumentalizowania przestrzeni, jakie były wtedy właściwe dla komunistycznych władz miasta i państwa<sup>115</sup>.

W Sosnowcu takich przedsięwzięć było nieco mniej, ale podobnie jak w Lublinie, najważniejszym z nich stało się wzniesienie pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej<sup>116</sup>. Analogicznie do poprzedniego przypadku pomnik przekształcał przestrzeń w centralnym punkcie miasta. Wysoki obelisk na postumencie, przy którym z jednej strony stanęła figura sowieckiego żołnierza-wyzwoliciela, z drugiej zaś „wyzwolona” polska kobieta z dzieckiem<sup>117</sup>, umiejscowiony został na skraju placu przed ratuszem; ten kwartał wznoszono jako reprezentacyjne centrum miasta w ostatnich latach przed wojną, opatrując wtedy okoliczne ulice piłsudczykowskimi nazwami upamiętniającymi. Jak już wiemy, nowa władza niezwłocznie zaczęła zmieniać te nazwy na bardziej dla siebie dogodne. Pomnik więc dopełnił niejako proces przemiany upamiętniającej wymowy tej najważniejszej w mieście przestrzeni zapoczątkowany w roku 1945.

Sosnowiecki pomnik wdzięczności (podobnie jak lubelski) to oczywiście przykład lokalnie realizowanego motywu polityki pamięci o charakterze ogólnokrajowym<sup>118</sup>; inne przedsięwzięcia tego rodzaju w mieście miały artykułować już odniesienia do miejscowych

<sup>115</sup> Wyniki konkursu i (prawdziwie monumentalne!) nagrodzone projekty przedstawił T. Iskierko, *Konkurs na Łuk Wyzwolenia w Lublinie*, „Architektura” 1954, nr 7/8, s. 157–165. Szerzej na ten temat I. Kamiński, *O sztuce w Lublinie...*, s. 334; I. Main, *Trudne świętowanie...*, s. 114–116. Ogólnie na temat komunistycznego monumentalizowania przestrzeni zob. W. Tomasik, *Czy architektura może zastąpić literaturę? O propagandzie monumentalnej*, w: idem, *Inżynieria dusz*, Wrocław 1999, s. 37–66.

<sup>116</sup> W tym wypadku zachowała się w miejskich papierach obszerna dokumentacja przedsięwzięcia, poczynając od uchwały MRN o wzniesieniu pomnika (nazywanego wtedy pomnikiem Wyzwolenia) przyjętej na rocznicowym posiedzeniu w dniu 27 stycznia 1950 r., poprzez protokoły posiedzeń komitetu budowy i protokoły obrad komisji oceniającej projekty monumentu, aż do programu uroczystości jego odsłonięcia 22 lipca 1953 r. APK, Prezydium MRN w Sosnowcu, t. 14, Protokoły sesji MRN 1950 k. 3; ibidem, t. 602, Budowa Pomnika Wdzięczności dla Armii Czerwonej 1951–53.

<sup>117</sup> Zachowana dokumentacja fotograficzna z lat 70. i 80. pokazuje pewne zmiany w stosunku do pierwotnego kształtu pomnika. Nie udało się ustalić, kiedy dokładnie do nich doszło.

<sup>118</sup> I. Grzesiuk-Olszewska podkreśla, iż wszystkie właściwie pomniki wdzięczności wznoszone w Polsce w latach stalinowskich sowieckim „wyzwolicielem” powtarzały taki sam schemat kompozycyjny: „...jeden lub grupa żołnierzy na cokole ze sztandarem (...), z dzieckiem na ręku (...), kobietą i dzieckiem (...), z gołębiem...” I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba...*, s. 50.

wydarzeń i tradycji – w szczególności tych, które były komunistycznej władzy bliskie i/lub które pragnęła ona zawłaszczyć. Dlatego właśnie pojawił się w mieście pomnik (właściwie tablica na postumencie) upamiętniający czterech komunistycznych partyzantów z „Zagłębiowskiej Brygady AL-GL”, którzy polegli na terenie Sosnowca w potyczce z oddziałem *Kripo*<sup>119</sup> (przykład pierwszej kategorii), dlatego również MRN zaaprobowwała i przyjęła za własny postulat Związku Nauczycielstwa Polskiego wmurowania we frontową ścianę ratusza tablicy upamiętniającej zamordowanych przez okupanta sosnowieckich nauczycieli-uczestników tajnego nauczania (przedsięwzięcie należące do tej drugiej kategorii)<sup>120</sup>. Najbardziej znaczący był jednak tutaj zespół kilku przedsięwzięć memorialnych służących „przejęciu na własność” rewolucyjnej tradycji 1905 roku. Składało się na nie uroczyste ponowne wmurowanie ukrytej przed Niemcami przedwojennej tablicy pamiątkowej na murach Huty „Katarzyna” (z lekko podretuszowanym napisem), ufundowanie (w 1948 roku) pomnika na zbiorowej mogile poległych w „krwawą środę” na zagórskim cmentarzu<sup>121</sup>, a wreszcie – w 50. rocznicę rewolucji – wmurowanie na budynku biurowym fabryki kotłów „Fitzner i Gamper”, od której zaczęły się wtedy robotnicze wystąpienia, tablicy z napisem:

1 lutego na wieść o wybuchu rewolucji w Rosji bohaterska załoga tego zakładu **na wezwanie Zarządu Głównego SDKPiL** dała sygnał do strajku powszechnego. Był to początek wystąpień rewolucyjnych w Zagłębiu Dąbrowskim<sup>122</sup>.

Wspomniana fabryka kotłów otrzymała przy opisanej wyżej okazji miano „Zakładów imienia Rewolucji 1905 roku”, co pozwala nam zasygnalizować obecność nieomawianej do tej pory formy przedsięwzięć upamiętniających – nazewnictwo zakładów pracy. W badanych miastach w dobie stalinowskiej nie rozwinęła się jeszcze ona zbyt: w Lublinie znajdujemy tylko dwie nazwy tego

<sup>119</sup> Tj. *Kriminalpolizei*, hitlerowskiej formacji policyjnej zajmującej się zwalczaniem przestępstw pospolicznych.

<sup>120</sup> APK, ZM i MRN w Sosnowcu, t. 153, Protokoły posiedzeń MRN 1947, k. 60–61. *Karty ewidencyjne...*

<sup>121</sup> Umieszczona na nim tablica podkreślała walkę poległych „o niepodległość Polski i dobrobyt klasy pracującej”. W tym wypadku oficjalnym fundatorem była dyrekcja i załoga Huty „Katarzyna”.

<sup>122</sup> *Karty ewidencyjne...*, podkreśl. – D.M.-P. i T.P. Warto zaznaczyć, iż hasło do strajku faktycznie dał okręgowy komitet PPS...

rodzaju<sup>123</sup>, w Sosnowcu – pewnie z racji wyższego uprzemysłowienia – nieco więcej<sup>124</sup>. Również i to nazewnictwo nie wykracza poza rozpoznane już wyżej ramy praktykowania polityki pamięci: oprócz wyżej opisanego przypadku upamiętnienia rewolucji służy upamiętnianiu lokalnych bądź centralnych bohaterów komunistycznych.

## WNIOSKI

Podsumowując powyższe analizy, wypada przyznać, że wymogi polityki pamięci historycznej w sposób zauważalny wpłynęły na kształtowanie przestrzeni publicznej zarówno Lublina, jak też Sosnowca – i to w obu objętych rozważaniami epokach. Ci, którzy decydowali o nazwach ulic czy stawianiu pomników najwyraźniej wierzyli, że w ten sposób efektywnie docierają do świadomości mieszkańców miasta, współkształtują ich zbiorowe wyobrażenia, postawy i wartości<sup>125</sup>. Potwierdziła się zatem wyjściowa teza na-

<sup>123</sup> Państwowa Fabryka Obuwia im. Mariana Buczka i nowo wznoszona Fabryka Samochodów Ciężarowych im. Bolesława Bieruta. APL, Prezydium WRN w Lublinie, Wydział Przemysłu, sygn. 731, t. III/1, Rejestr zakładów przemysłowych Lublin – miasto; ibidem, t. VI/3, Sprawozdania opisowe z działalności przemysłu 1953. Wymienione spisy wyliczają tymczasem na terenie miasta od 60 do 80 zakładów wytwórczych w pierwszej połowie lat 50.

<sup>124</sup> Poza wzmiankowaną fabryką kotłów odnotowujemy Kopalnię im. Józefa Stalina (do 1949 Kopalnia „Sosnowiec”), Hutę im. M. Buczka, Hutę im. Cedlera, Przedsiębiorstwo Czesankowe INTERTEX im. Anastazego Kowalczyka (był to główny organizator PPR w Zagłębiu). J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984, s. 97; J. Przemsza-Zieliński, *Sosnowiecka Encyklopedia...*, *passim*; idem, *Sosnowiec 1972. Co każdy o swoim mieście wiedzieć powinien?*, Sosnowiec 1972; J. Ziółkowski, *Sosnowiec...*, s. 307–333.

<sup>125</sup> Warto dodać, iż memorialny przekaz miejsc pamięci, które konstruowano w miejskich przestrzeniach, często uzyskiwał dodatkowe „wzmocnienia” dzięki samej procedurze ich ustanawiania. W dobie PRL-u na przykład funkcjonował zwyczaj odbywania wielu posiedzeń MRN w trybie otwartym, dostępnym dla publiczności. Tym samym bezpośrednio zapoznawała się ona z uzasadnieniami danych wniosków, słyszała też ewentualną dyskusję wokół ich zasadności. Występowało to w obu badanych miastach. Podobny zwyczaj jest potwierdzony źródłowo także dla międzywojennego Lublina, mieszkańcy którego chętnie gościli w galerii dla publiczności podczas obrad Rady Miasta – odnotowano nawet przypadki, gdy zgromadzona tam publiczność wpływała na tok obrad i postawy radnych miejskich (w tej kwestii zob. J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat...*, *passim*). Ponadto uchwały lubelskiej rady i całe protokoły jej posiedzeń ukazywały się w ogólnodostępnym w mieście drukowanym „Biuletynie Zarządu M. Lublina”.

szych rozważań, iż przestrzeń publiczna, w tym w szczególności nazwy uliczne, to istotna sfera praktykowania polityki pamięci i zarazem ważki jej instrument. Kiedy zestawiamy ze sobą zrekonstruowane wyżej przed- i powojenne praktyki w tym zakresie, ujawniają się, obok oczywistych różnic (o których za chwilę), istotne podobieństwa czy analogie. Pierwsza wiąże się z zasadniczym mechanizmem instytucjonalnym memorialnej działalności w przestrzeni publicznej – zarówno za rządów komunistów, jak i wcześniej była to domena miejscowego organu władzy/samorządu występującego na swoim terenie jako prawomocny aktor pamięci, który w nawiązaniu do lokalnych warunków i tradycji suwerennie decydował, co (i w jaki sposób) powinno tam być upamiętnione. Nie oznaczało to niezależności wobec intencji czy oczekiwań czynników nadrzędnych (rządu, centrali) – zwłaszcza w czasach komunistycznych – niemniej jednak instancje te w zasadzie nie oddziaływały na tym polu bezpośrednio: definiowane przez zwierzchność cele i obiekty upamiętniania były „przekładane” przez „miejscowego aktora” na kontekst dostępnych na miejscu możliwości w tym zakresie. Właśnie dlatego uprawiana przez owego aktora polityka pamięci w oczywisty sposób posiadała charakter lokalny zarówno przed, jak i po II wojnie światowej.

Swoistym przedłużeniem opisanego przed chwilą strukturalnego podobieństwa wydaje się inna godna odnotowania cecha wspólna: działając w przestrzeni publicznej, zarówno przedwojenni, jak i peregulowscy aktorzy pamięci objawiali predylekcję do koncentrowania poczynań z zakresu polityki pamięci na obszarze ulicznego nazewnictwa. I w jednej, i w drugiej epoce upamiętnienia poprzez nadanie/zmianę nazwy ulicy albo placu (czasami też osiedla/dzielnicy) pod względem ilościowym radykalnie przewyższają upamiętnienia innych rodzajów. To właśnie wielość i różnorodność aktów tego rodzaju umożliwiła nam uchwycenie określonych wzorców, tendencji czy strategii ukrytych w analizowanych praktykach polityki pamięci. Relatywnie nieliczne upamiętnienia o innym charakterze nie stwarzały zbyt wielu możliwości w tym zakresie, pomimo iż pojedynczy na przykład pomnik, celnie umiejscowiony w centrum przestrzeni miejskiej, może bez wątplenia okazać się bardziej efektywnym nośnikiem pamięci (medium określonego upamiętniającego komunikatu) aniżeli nawet kilkanaście czy więcej pamiątkowo nazwanych uliczek rozsianych po peryferyjnych dzielnicach<sup>126</sup>. Z tym wszyst-

<sup>126</sup> „Pomnik – podkreślał Aleksander Wallis – jest przeznaczony z reguły do otwartej przestrzeni publicznej. Zajmuje w niej zawsze miejsce eksponowane, a bardzo często główne. Jego usytuowanie nieraz potwierdza lub wyznacza



kim wypada jednak odnotować, że w dobie komunistycznej liczba i różnorodność owych upamiętnień o innym charakterze wykazuje tendencję wzrostową w stosunku do stanu poprzedniego.

Różnic jest oczywiście więcej. Najwyraźniej są one uchwytnie w przypadku celów oraz kierunków polityki upamiętniającej (a zatem również na poziomie docelowych krajobrazów pamięci). W międzywojniu ewidentnie chodziło w pierwszym rządzie o ugruntowanie takiego kanonu historycznego, który byłby do zaakceptowania przez (prawie) wszystkich, jednoczącego ponad podziałami polityczno-społeczno-ideowymi. Stąd ówczesne upamiętnienia wybitnych postaci narodowego panteonu, ważkich wydarzeń ojczystej historii, a także pojęć wyrażających zasadnicze – w myśl głównych nurtów opinii – idee polskiej przeszłości. Ten motyw tak wyraziście występował w poczynaniach wszystkich środowisk politycznych, które kolejno sprawowały władzę w jednym i drugim mieście, że właściwie można tu mówić o kontynuowaniu przez nie tej samej (narodowej) polityki pamięci. Dopiero w drugiej kolejności uwidaczniała się polityka partykularna, charakterystyczna dla ugrupowań rządzących w Sosnowcu oraz Lublinie od połowy/schyłku lat 20. Znamienne jednak, że efekty tej ostatniej służyły nie tyle radykalnym przemianom konstruowanych w tychże miastach krajobrazów pamięci, ile raczej ich poszerzaniu i pogłębianiu w taki sposób, aby obecność danego nurtu politycznego w narodowej historii była wyraźniej zaznaczona, a jego historyczne zasługi należycie wyartykułowane. Tym tłumaczyć chyba należy dominację działań właściwych dla „pozytywnej” polityki pamięci, wyjaśnia to też zapewne relatywnie niewielką skalę nawiązań do wydarzeń i tradycji ściśle lokalnych.

W przeciwieństwie do powyższego polityka pamięci uprawiana przez komunistycznych władarzy rozpatrywanych miast po drugiej wojnie światowej ukierunkowana była przede wszystkim na **przebudowę** krajobrazu pamięci. Podporządkowywano ją celowi zakorzenienia dystynktywnie nowego (do tego jeszcze narzuconego z zewnątrz) systemu społeczno-politycznego i jego reprezentantów w historycznej świadomości Polaków. Ten cel wymagał nie tylko wykreowania obszernego zestawu nowych miejsc pamięci (polityki „pozytywnej”), ale i dekonstrukcji bardzo wielu istniejących do tej

---

miejsce kulminacyjne na danym obszarze. Formą i skalą wyróżnia się ze swego otoczenia na zasadzie przeciwstawności, a więc w sposób możliwie najmocniejszy. (...) pomnik jest najlepiej i najpełniej eksponowanym obiektem miejskiej przestrzeni”. A. Wallis, *Pamięć i pomnik...*, s. 230.

pory – zarówno tych bezpośrednio przywołujących poprzedników (i zarazem ideowo-politycznych przeciwników), jak i takich, które ewokowały wszelkie treści nieprzystające do komunistycznego obrazu narodowej przeszłości (polityka „negatywna”).

Było to więc zadanie rozległe, wymagające zintensyfikowanych i wielokierunkowych działań w obrębie miejskiej przestrzeni. W rzeczy samej, nie sposób nie dostrzec wyraźnego nasilenia tych działań w stosunku do okresu międzywojnia. Jeśli chodzi o dominującą sferę nazewnictwa ulicznego, to w Sosnowcu na przykład mamy do czynienia z intensyfikacją wręcz uderzającą (dwukrotnie więcej tego typu nazw w dwukrotnie krótszym czasie). Lublin w liczbach bezwzględnych wypada może mniej imponująco na tym odcinku, przecież jednak i tutaj skala przekształcania tego obszaru miejskiej toponomastyki jest bardzo poważna. Wyżej już odnotowywaliśmy zauważalny w obu miastach wzrost działań także w zakresie stawiania pomników, wmurowywania tablic pamiątkowych, jak też pojawienie się praktyki upamiętniającego nazewnictwa zakładów pracy.

Ważną właściwością tych przedsięwzięć jest narastające nawiązywanie do lokalnej historii i lokalnej pamięci. Nie oznacza to naturalnie braku „transmisji” treści o charakterze „centralnym”: obok praktykowanego na dużą skalę upamiętniania kanonicznych postaci/wydarzeń polskiego i międzynarodowego (sowieckiego) komunizmu stwierdziliśmy tu konsekwentne promowanie twórców narodowej kultury (jedno i drugie wyraża pozytywny wymiar komunistycznej polityki pamięci), jak również (realizowaną na skalę ogólnokrajową) likwidację miejsc pamięci poprzedniego systemu (wymiar negatywny).

Nie sposób jednak zaprzeczyć, że bardzo znaczna liczba przedsięwzięć – przede wszystkim nazewniczych, choć nie tylko – bazowała na nawiązywaniu do spraw i tradycji miejscowych. W Sosnowcu stanowiły one wręcz wyraźną większość. Jak widzieliśmy, lansowano tutaj własnych, miejscowych bohaterów jako miejsca pamięci godne uwagi mieszkańców, starano się też zawłaszczyć wydarzenia z dziejów lokalnych ważne dla lokalnej pamięci. Zjawisko rywalizacji o lokalną pamięć było więc dobrze uchwytnie, a do jego przejawów obok prób przejmowania zastanych nośników pamięci należało przede wszystkim systematyczne likwidowanie istniejących w nazewnictwie miejsc pamięci obcych i konkurencyjnych. W Lublinie z kolei posunięcia wymienionych wyżej rodzajów – choć oczywiście też występujące – znalazły się w cieniu innej, nader interesującej strategii działania upamiętniającego. Chodziło w niej nie tyle o pozbycie się upamiętnień ustanowionych przez ideowo-

-politycznych przeciwników jako ich miejsca pamięci o lokalnym charakterze (takowych było bardzo niewiele) i wprowadzenie w zamian własnych (ich też nie za wiele było w zanadru<sup>127</sup>), ile o istotną przebudowę krajobrazu pamięci Lublina jako wiekowego miasta o długiej historii, która odzwierciedla istotne rysy narodowych dziejów. Temu właśnie służyła na przykład akcja zmiany starodawnych nieraz nazw ulicznych, które z biegiem lat spontanicznie uzyskały status miejsc/nośników pamięci niepożądaną z komunistycznego punktu widzenia tradycji miasta – świetnej metropolii dawnej, a teraz potępianej szlacheckiej Rzeczypospolitej. Podobny motyw towarzyszył też pewnie takiej lokalizacji najważniejszego komunistycznego monumentu w mieście, która „tłumiła” upamiętniający przekaz starodawnych pomników w centrum miasta.

Ten element naszych ustaleń pozwala więc na zakwestionowanie stereotypu monotonnej jednolitości komunistycznych działań na polu upamiętniania i na dostrzeżenie ich autentycznego zróżnicowania, co związane było z wyzwaniem, jakie przed komunistycznymi aktorami pamięci stawiały takie czynniki, jak lokalna kulturowa przeszłość i zastane nośniki pamięci o niej. Porównując obraz ich działalności w ośrodkach miejskich o istotnie różniącym się zastanym krajobrazie pamięci, widzieliśmy, że wykazywali się tu oni godną uwagi elastycznością, poszukując najdogodniejszych dla siebie nawiązań do lokalnej historii i lokalnej o niej pamięci oraz konsekwentnie usuwając/modyfikując odniesienia niepożądane.

Wolno, jak sądzimy, powiedzieć, że mapy poddawanych komunistycznej polityce pamięci miast miały w intencji nowej władzy stać się swoistymi księgami nowej pamięci historycznej, pamięci, którą wypełniali komunistyczni bohaterowie, albo postaci i zdarzenia zaświadcujące o intymnym związku komunistycznej tradycji z najlepszymi momentami dziejów narodu. Pytanie, czy ich mieszkańcy mogli i chcieli księgę tę odczytywać w sposób przez władzę pożądaną, to już jednak zupełnie inna kwestia.

---

<sup>127</sup> Jest rzeczą w tym kontekście znamioną, że komunistyczni władarze miasta okazywali wielką ostrożność w kwestii ewentualnego przywoływania lewicowej, bądź co bądź, tradycji Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej z 1918 r. Jak pamiętamy, ograniczono się tylko do jednej tablicy pamiątkowej na ratuszu.

## Rozdział VI

---

# Dekonstrukcja obrazu II Rzeczypospolitej jako zadanie komunistycznej polityki pamięci

W dotychczasowych naszych rozważaniach po wielokroć ujawniała się pewna specyficzna właściwość komunistycznej polityki pamięci. Na jej określenie posługiwaliśmy się zwrotami „negatywna polityka pamięci” i „negatywny wymiar” tejże polityki. W rzeczy samej, czasem narzucało się nam wrażenie, że komunistom w nie mniejszym stopniu zależało na **usuwaniu** ze świadomości współobywateli treści historycznych „szkodliwych” i „niepożądanych”, niż na **upowszechnianiu** tych im odpowiadających. Bywało zatem momentami tak, że „negatywne” cele realizowanych przez nich praktyk upamiętniania niemalże brały górę nad celami „pozytywnymi”. Generalnie wynikało to oczywiście ze stanu rzeczy wskazanego na początku książki – działali oni w obliczu pamięci zbiorowej już ukształtowanej i to w sposób ich zamierzeniom wybitnie niesprzyjający.

Niewątpliwie przy tym najbardziej ciążył im cień niedawnej epoki definitywnie wprowadzie zamkniętej, ale stanowiącej źródło formatywnych doświadczeń i wspomnień przeważającej części nadal żyjących mieszkańców kraju – epoki Drugiej Rzeczypospolitej. W związku z tym w niniejszym rozdziale spróbujemy przedstawić i zanalizować rozmaite strategie, za pomocą których zwalczano wspomnienia II RP naznaczone pozytywną aksjologią, konstruując

jednocześnie „czarną legendę” i „złą pamięć”<sup>1</sup> tamtej epoki. Stanowi on zatem swoiste *pendant* do naszych wcześniejszych rozważań.

Wymienić można kilka przynajmniej powodów konkretnych, dla których walka z pamięcią Polski przedwrześniowej jawiła się komunistom jako tak ważne zadanie. Po pierwsze, rządząca wtedy formacja funkcjonowała w wizji świata polskich komunistów jako „matecznik ideowy” jej aktualnego politycznego przeciwnika<sup>2</sup>. Tam sięgały ideowe korzenie „faszystowskich organizacji” typu Armia Krajowa, Narodowe Siły Zbrojne, stamtąd wywodzili się Władysław Anders, Stanisław Mikołajczyk, Kazimierz Sosnkowski, Tadeusz Bór-Komorowski i inni działacze „reakcji”<sup>3</sup>. Ci ostatni wraz z emigracyjnym rządem postrzegani byli nawet jako swoista kontynuacja II RP. Niekorzystne, karykaturalne jej przedstawienie godziło zatem bezpośrednio w politycznych rywali i wrogów polskich komunistów.

Po drugie, wykazanie fatalnych dla narodu skutków przedwojennych rządów miało uzasadniać konieczność wprowadzenia radykalnych, rewolucyjnych zmian oraz podkreślać znaczenie roli i misji polskich komunistów w tym przedsięwzięciu. Sprawa dyskredytacji przedwojennego politycznego przeciwnika była zatem kluczowa dla legitymizacji władzy komunistów w Polsce.

Po trzecie, niewątpliwie zakładano, iż w miarę upływu czasu, w miarę ujawniania się niekorzystnych efektów komunistycznych rządów (np. pauperyzacja społeczeństwa, deficyt produktów konsumpcyjnych, radykalne ograniczenie swobód obywatelskich, ścisłe wielowymiarowe uzależnienie od ZSRS) nasilać się może tęsknota za „dobrymi przedwojennymi czasami”, którą wzmacniać będzie rosnące, naturalne w takich okolicznościach, zjawisko nostalgicznej idealizacji utraconego obiektu (II RP). Jakaś część tych osób, które zaznały życia w „tamtej Polsce” (komuniści mogli zakładać,

---

<sup>1</sup> Kategorie „złej” (a także „dobrej”) pamięci wprowadzamy za A. Szpocińskim, *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1954*, Warszawa 1989, s. 42.

<sup>2</sup> Na komunistyczny obraz wroga oprócz konkretnych osób lub organizacji składały się także hipostazowane „byty” typu „Ameryka”, „Zachód” czy „imperializm”. Zob. D. Malczewska-Pawelec, „Oni” – polscy ludzie Stalina. *Rekonstrukcja wizji świata i człowieka polskiej elity władzy lat 1944–56*, w: M.W. Wanatowicz, I. Panic (red.), *Wieki stare i nowe*, T. 4, Katowice 2005, s. 243–244.

<sup>3</sup> Jedno ze zdjęć dołączonych do artykułu o wrześniu 1939 r. zostało następująco opisane: „Generał Bór-Komorowski godny następcy sanacyjnej klikki zdrajców po podpisaniu kapitulacji Warszawy w 1944 roku”. R. Smożewski, *Dlatego, że pamiętamy*, „Kultura i Życie” [dalej „KiŻ”], dodatek niedzielny do „Sztandaru Ludu” [dalej „SL”] nr 20, 31.08.1952, s. 4.

że znacząca), będzie pielęgnować w pamięci jej wszystkie dobre strony, usuwając w cień, minimalizując bądź po prostu wypierając te mniej sympatyczne wspomnienia<sup>4</sup>. Zważywszy, iż rezultaty takiej „pracy pamięci”, skutkujące spontanicznym przekazywaniem następnym pokoleniom pozytywnej wizji dorobku politycznych i ideowych przeciwników/poprzedników, mogłyby się w dalszej perspektywie okazać bardzo niebezpieczne i wręcz delegitymizujące nowy ustroj, komuniści niejako zmuszeni zostali do podjęcia działań, które „rozbrajałyby” ten potencjalnie wybuchowy ładunek, który w ich perspektywie stawał się „pamięcią fałszywą”<sup>5</sup>.

Wreszcie (po czwarte) można wymienić też motyw osobistego rozrachunku polskich komunistów z przedwojennym państwem i jego władzami (a nawet swoistego „rewanżu”). „Epizody więzienne” z czasów „Polski przedwrześniowej”, skrupulatnie odnotowywane w publikowanych na łamach prasy (i nie tylko) biogramach i artykułach wspomnieniowych, którymi szczyliła się część póź-

---

<sup>4</sup> Szerzej na temat fundowanej na nostalgii relacji wobec przeszłości zob. W. Burszta, *Nostalgia i mit*, w: E. Domańska (red.), *Historia: O jeden świat za daleko?* Poznań 1997, s. 119–128. Por. też E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005, s. 121–122; K. Kaźmierska, *Společné ramy niepamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 51: 2007, nr 2, s. 4–8.

<sup>5</sup> Oto dwa przykłady takich „saperskich działań”: „Są u nas jeszcze ludzie, którzy twierdzą, że przed wojną było dobrze, że bezrobotni to byli tacy robotnicy, którzy nie chcieli pracować. Ot, taki pogląd głosi np. bardzo chętnie do dziś żona (oczywiście przedwojennego) dyrektora gazowni lubelskiej: Było dobrze? Oczywiście panom i dyrektorom – gazowni, elektrowni, i innych fabryk. A jak było z robotnikami, bezrobotnymi, chłopami? Czy naprawdę robotnicy nie chcieli pracować, jak niektóre zakute łby usiłują otumanic zwłaszcza młodsze pokolenie nie pamiętające tak dobrze sytuacji przed rokiem 1939?” *Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji wyborczej. Dlaczego masy bojkotowały wybory? (I)*, „SL” nr 197, 18.08.1952, s. 3.

„Dużo mówiono i pisano o stosunku dworu do wsi. Tworzono legendy o zacych dziedzicach, opiekunach okolicznego chłopstwa, o dobrych dziedzicach, rozdających jałmużny itp. Wszystko to były brednie, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Ochłapy z pańskiego dworu nigdy nie były rzucone na darmo. Jakiegokolwiek natomiast uchybienia tępiono i prześladowano z zacięłą pasją. Ważną pomoc w tej walce dawała policja państwowa, która była na żołdzie i usługach dworu, a często również, co ze smutkiem stwierdzić należy, sołtysi, nie mówiąc już o wójtach, rekrutujących się z reguły z kułaków. A «przewinienia krnąbrnego chłopstwa» były liczne. Narwanie liści buraczanych, puszczanie bydła w tak zwaną szkodę, zerwanie przez dzieci owoców z dworskiego sadu, zebranie chrustu i gałęzi z lasu itp. Zbrodnie te, śledzone i tropione przez całą zgrają łapaczy, miały zawsze swój epilog w sądzie w postaci wyroków skazujących. Dwór nic nie darował”. K. Bielski, *Historia jednej ścieżki*, „KiŻ” nr 23, 28.09.1952, s. 1.

niejszych działaczy PPR i GL<sup>6</sup>, mogły być teraz przedstawiane jako świadectwa walki komunistów – jedynych obrońców interesów ludu/narodu – z siłami wstecznictwa i wyzysku (burżuazją)<sup>7</sup>. Nareszcie mogli „wrogowi” odpłacić za „więzienne upokorzenia”, odmalowując przeraźliwie czarny obraz swoich byłych bezpośrednich prześladowców, ich zwierzchników i całego odpowiedzialnego za ich „martyrologię” „faszystowskiego państwa”.

Niszczenie dobrej pamięci II RP stało się tedy jedną z priorytetowych konieczności komunistycznej polityki pamięci historycznej. Było jasne, że bez pozbycia się ze społecznej świadomości zbędnego bagażu niebezpiecznych wyobrażeń na temat nieodległej przeszłości nie powiedzie się proces konstruowania „nowej pamięci” – a w perspektywie kreowanie „nowego człowieka”.

Zadanie dyskredytacji II RP zostało rozłożone zatem na wiele rozmaitych środków społecznego oddziaływania, którymi władza była w stanie podówczas operować. Kwestię, jak realizowano je na poziomie szkolnej edukacji, poprzez treści podręczników, omówiliśmy już wcześniej<sup>8</sup>. Teraz zajmiemy się wyłącznie tymi, które wdrażane były za pośrednictwem prasy. Zaobserwowaliśmy, iż w obrębie tego nośnika szczególna ich intensyfikacja wystąpiła w roku 1952<sup>9</sup>. Wydaje się oczywiste, iż związane to było z finalnym „akordem” realizowanej przez komunistów przemiany ustrojowej – uchwaleniem

---

<sup>6</sup> „Dwukrotnie aresztowała go policja w 1931 r. Po raz trzeci został aresztowany w 1934 r. i po prowokacyjnym procesie w 1936 r. sąd sanacyjny skazał go na 12 lat więzienia. Wyszedł z więzienia w Rawiczu, jak Buczek, jak setki uwięzionych przez sanację KPP-owców, by walczyć z bronią w ręku przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy”. S. Grabowska, *Paweł Finder. Bojownik za sprawę ludu*, „Trybuna Tygodnia” [dalej „TT”], dodatek weekendowy do „Trybuny Robotniczej” [dalej „TR”], nr 9, 8–9.03.1952, s. 1. Zob. też np. *Pamięci wybitnego działacza SDKPiL i KPP. W 10 rocznicę śmierci towarzysza Juliana Bruna...*; Stanisław Ziaja-Domański. *W ósmą rocznicę śmierci...*, „Polska Partia Robotnicza – budowniczy Ludowego Wojska Polskiego, „SL” nr 30, 4.02.1952, s. 3 (odnotowano tam 16-letni pobyt w więzieniu sanacyjnym M. Buczka).

<sup>7</sup> W rzeczywistości komunistyczni działacze nierzadko skazywani byli za przestępstwa pospolite, akty terrorystyczne czy umyślne zabójstwa m.in. policjantów i byłych partyjnych kolegów posądzanych o odstępstwo czy kolaborację z władzami.

<sup>8</sup> Zabiegi takie nie mogły być skuteczne w miejskiej przestrzeni symbolicznej. Tam co najwyżej można było usunąć kojarzone z II RP nazwy ulic, pomniki, pamiątkowe tablice etc. Elementy dyskredytujące przedwojenną Polskę pojawiają się jedynie w uzasadnieniach wniosków np. o zmianie ulic.

<sup>9</sup> Nie oznacza to w żadnym razie, iż później już się z nimi zupełnie nie spotykamy. W kolejnych latach też występują, ale już tylko w małym nasileniu, sporadycznie i okazjonalnie (jak np. przy wyborach do Rad Narodowych w 1954 r.).

i wejściem w życie nowej, napisanej pod dyktando Stalina konstytucji. Państwo zyskiwało nową oficjalną nazwę (Polska Rzeczpospolita Ludowa) i definitywnie zrywało ostatnie elementy ciągłości prawno-ustrojowej z przedwojenną Polską. Dla wykazania aktualnych „dobrodzieństw” nowego systemu i jeszcze bardziej świetlanej jego przyszłości należało „radosne dzisiaj” możliwe dobitnie skonstrastować z „ponurym” sanacyjnym „wczoraj”. Stąd w toku zakrojonej na szeroką skalę wiosenno-letniej akcji promowania nowej ustawy zasadniczej i ordynacji wyborczej, a następnie przed przeprowadzonymi na podstawie tej ostatniej jesiennymi wyborami do Sejmu, rozwijała się kampania systematycznego dyskredytowania dorobku, ludzi oraz czasów II Rzeczypospolitej. Niczym w pigułce skupiły się w niej wszystkie techniki, strategie i zabiegi stosowane już wcześniej przez komunistów dla konstruowania na skalę społeczną „złej pamięci” przedwrześniowej epoki. To właśnie dlatego publikacje prasowe tego rocznika zapewniają tak dogodny wgląd w interesujący nas wymiar komunistycznej polityki pamięci. W stosunku do rozważań wcześniej prowadzonych (rozdział III), rozszerzamy tutaj naszą bazę empiryczną o tytuły prasy regionalnej. Jak się bowiem wydaje, to właśnie na nie w niemałym stopniu scedowana została ta misja. Oznacza to w praktyce ponowne odwołanie się także i do lokalnego wymiaru praktykowania polityki pamięci (w pewnym stopniu przynajmniej). Pragnąc zatem pozostać w obrębie badanych już obszarów geograficznych (rozdział V), zdecydowaliśmy się wykorzystać wiodące regionalne dzienniki Śląska i Zagłębia, a także Lubelszczyzny<sup>10</sup>.

W zbadanych przez nas publikacjach prasowych dekonstrukcji poddano niemal wszystkie elementy składające się na obraz II Rzeczypospolitej. Na krytykę, potępienie i ośmieszenie wystawiono przedwojennych czołowych polityków (głównie piłsudczyków),

---

<sup>10</sup> Zakładamy w tym momencie, że tytuły prasowe z innych regionów kraju operowały analogicznym arsenałem zabiegów i strategii – realizowane zadanie formowania negatywnej pamięci II RP miało przecież skalę ogólnokrajową i koordynowano je centralnie. Przy takim rozumieniu sprawy interesującą nas zawartość regionalnych tytułów z Lubelszczyzny i Śląska/Zagłębia można chyba potraktować jako reprezentatywną próbkę treści na temat II RP publikowanych wtedy w prasie lokalnej i regionalnej na obszarze całego kraju.

Jeśli chodzi o Lublin, wykorzystaliśmy wiodący dziennik poranny regionu „Sztandar Ludu”, publikowany nieprzerwanie od marca 1945 r. jako organ KW PPR, a następnie KW PZPR. W odniesieniu do Śląska i Zagłębia sięgnęliśmy przede wszystkim do „Trybuny Robotniczej”. Zob. (na temat „Sztandaru”) L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974, s. 107–136.



partie polityczne, ugrupowania opozycyjne, Sejm<sup>11</sup>, system edukacji<sup>12</sup>, system pomocy społecznej, wyniki ekonomiczne<sup>13</sup>, reformę rolną<sup>14</sup>, policję (aparát bezpieczeństwa), warunki życia dzieci, chłopów, robotników, studentów, ustawy zasadnicze (konstytucję marcową i kwietniową), duchowieństwo (episkopat)<sup>15</sup>, polskie lotnictwo<sup>16</sup>, po-

---

<sup>11</sup> „Było to w marcu 1921 roku, kiedy Sejm, o większości reprezentującej interesy obszarników, bankierów, przemysłowców, Sejm z lekką domieszką «suwerenów» z kułackiego «Piasta» i takich pożał się Boże «proletariuszy», jak Arciszewski, czy Pużak, uchwalił Konstytucję Marcową.”.. *Jak uchwalono projekt Konstytucji w 1935 r. (I)*, „SL” nr 51, 28.02.1952, s. 4.

<sup>12</sup> Np. J. Porębski, *Nawet karty dziennika oskarżają*, „KiŻ” nr 23, 28.09.1952, s. 1; St. Ziemia, *Sanacyjni grabarze szkolnictwa*, „TR” nr 140, 12.06.1952, s. 3.

<sup>13</sup> Np. M. Niewiarowski, *Do mego profesora historii...*, „TR” nr 36, 11.02.1952, s. 3.

<sup>14</sup> *Sanacyjna reforma rolna w Ludwinowie*, „SL” nr 212, 4.09.1952, s. 5. *Znikły długi – zmore biedoty wiejskiej*, „SL” nr 231, 26.09.1952, s. 6.

<sup>15</sup> R. Nafalski, *Jak Episkopat Polski w 1919 roku pomagał w utrwalaniu władzy kapitalistów i obszarników*, „SL” nr 83, 5–6.04.1952, s. 3; tegoż, *Jak biskupi polscy pomagali Beckowi w torowaniu drogi hitlerowcom*, „SL” nr 98, 24.04.1952, s. 4. W tym ostatnim czytamy m.in.: „Kto wówczas wskazywał na niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony hitlerowskich Niemiec, kto wówczas był prawdziwym patriotą? Kto demaskował politykę zagraniczną zdrajców naszego narodu: Piłsudskich, Mościckich, Becków, Rydzów Śmigłych, Sławoj-Składkowskich – rzeczników sprawy obszarników i kapitalistów? Może to czynił Episkopat polski? Wszyscy wiemy, że **kler polski wznosił wtedy modły za pomysłność Ignacego Mościckiego**” (podkr. w oryginale – D.M.-P i T.P.).

<sup>16</sup> „Czas międzywojnia był dla polskiego lotnictwa trudnym okresem. Sanacja nie tylko, że nie stworzyła podstaw do rozwoju lotnictwa, ale wciąż dawała dowody niezrozumienia jego roli i potrzeb. Lotnictwo sportowe ze względu na ogromne koszty szkolenia, jak i latania wypoczynkowego było niedostępne dla ludzi pracy. Latali przeważnie synowie zamożnych i bogatych rodziców, którzy mogli pozwolić sobie na tę przyjemność. Stąd też lotnictwo sportowe posiadało wówczas charakter czysto elitarny. Jeżeli więc mówi się o zwycięstwach w zawodach lotniczych, o wyczynach naszego szybownictwa, osiągnięciach na polu konstrukcyjnym i naukowym, to trzeba podkreślić, że są one wyłączną zasługą ludzi pracy, polskich utalentowanych pilotów i konstruktorów, którzy nie szczędzili ofiar i wysiłku, pracując z myślą o przyszłości polskich skrzydeł. Rząd wykorzystał te sukcesy do reklamowania rzekomej potęgi polskich skrzydeł, lecz były to w istocie tylko odosobnione osiągnięcia zasłaniające swym blaskiem istotny stan rzeczy. Słabość i nieprzygotowanie lotnictwa ujawniło się w całej pełni we wrześniu 1939 roku”. J. Jędrusik, *VI Tydzień Lotnictwa. Lotnictwo polskie wczoraj i dziś*, „SL” nr 199, 20.08.1952, s. 5. Znamienne jest, że wspomniane sukcesy, czyli owe „odosobnione osiągnięcia”, nie zostały wymienione (nie padają nazwiska ani Żwirki, ani Wigury, choć właśnie miały 20. rocznica ich tragicznej śmierci) w przeciwieństwie do tych z czasów Polski Ludowej: „Warto przypomnieć, że nasi piloci szybowcowi w ciągu tylko dwóch sezonów zdobyli I odznakę z trzema diamentami (najwyższa odznaka szybowcowa), 12 z dwoma diamentami, 30 złotych odznak i 438 odznak srebrnych, podczas gdy

zycję kobiet, stan dróg czy poziom elektryfikacji<sup>17</sup>. Wszystkie te negatywne aspekty życia II RP (innych być nie mogło) wielokrotnie przypominano w licznych tekstach odnoszących się bądź bezpośrednio do zdarzeń i osób z tamtych lat, bądź przy innych, zupełnie niezwiązanych z przedwojenną Polską okazjach (tak w każdym razie można byłoby sądzić z tytułów odnoszących artykułów).

Akcja przedstawiania w krzywym zwierciadle<sup>18</sup> II Rzeczypospolitej rozłożona była w analizowanych przez nas dziennikach na cały rok. Jej główny ciężar wzięły na siebie tytuły regionalne, które tworzyły w tym celu m.in. specjalne cykle o wymownych tytułach w rodzaju: *Jak zmieniło się moje życie w Polsce Ludowej*<sup>19</sup> czy *Tak było*

---

przed 1939 r. Polska nie posiadała ani jednego pilota, mogącego poszczycić się choćby tylko złotą odznaką”.

<sup>17</sup> A. Tarnawski, *Żarówka w każdej chłopskiej chacie. Tempo, na które rządy sanacji potrzebowałyby 300 lat*, „Trybuna Tygodnia” nr 4, 2.2.1952, s. 2.

<sup>18</sup> W II Rzeczypospolitej nie znajdowano niczego pozytywnego, co mogłoby być związane z działalnością państwa, instytucji samorządowych itp. Polska przedwrześniowa nie miała też żadnych sukcesów w sporcie, kulturze, muzyce. Wszystkie aspekty jej funkcjonowania przedstawiane były wyłącznie w czarnych barwach. Jedynym promykiem tych „strasznych czasów” było istnienie KPP wraz z przybudówkami i prowadzona przez nie rewolucyjna działalność: „Na wszystkich kartach historii Polski międzywojennej nie znajdziemy nic, co mogłoby mówić o jasnym i ludzkim życiu młodzieży, o jej prawie do pracy, oświaty, do szczęścia. Spychano ją na dno nędzy i upodlenia. Życie jej było życiem bez jutra. (...) Nowe życie zrodziło się z walki, jaką w latach nieludzkiej nędzy, bezrobocia i terroru faszystowskiego prowadziła partia klasy robotniczej – KPP. U jej boku mobilizował młodzież do walki Komunistyczny Związek Młodzieży Polskiej”. *Przed Świętem Młodzieży. Cofnijmy się o kilkanaście lat*, „SL” nr 155, 30.04.1952, s. 4. Wspomniane w przypisie wyżej, choć bliżej nieokreślone, osiągnięcia w lotnictwie z czasów międzywojnia zostały zaliczone do „naszych” (jako zasługa ówczesnych „ludzi pracy”). W ten sposób zostały skutecznie wyłączone z dziedzictwa II RP.

<sup>19</sup> Cykl powstały z tekstów nadesłanych na konkurs „Trybuny Robotniczej” – *Jak zmieniło się moje życie w Polsce Ludowej*, publikowany w sierpniu i wrześniu. Ukazały się w nim: A. Nawrot (murarz Huty „Będzin”), *Prawdziwie żyć – zacząłem niedawno*, „TR” nr 203, 25.08.1952, s. 3; J. Wyżgół (brygadzysta ślusarski), *W takiej ojczyźnie życie jest radością*, „TR” nr 210, 2.09.1952, s. 3; F. Ruśniarczyk, *Żyjemy o 200 procent lepiej*, „TR” nr 213, 5.09.1952, s. 3; J. Płonka, *Nie chciałbym, aby wróciły czasy mojej młodości*, ibidem. Później nastąpiła modyfikacja tytułu na: *Jak zmieniło się moje życie – z czym idę do wyborów*. Zamieszczono w nim m.in. tekst S. Dudek, *Dzis kandydat na posła nie potrzebuje robić obietnic...*, „TR” nr 231, 26.09.1952, s. 3. Konstrukcja wszystkich artykułów jest podobna: pierwsza część to opis „straszego” życia w Polsce przedwrześniowej (w jednym z nich np. bohater podaje, jak to „rynsztok był jego przedszkolem”, jak nauczył się kraść, i jak jego ojciec z biedy wpadł w alkoholizm), druga zaś jest opisem „szczęśliwego” życia w Polsce Ludowej.

wczoraj ...a tak jest dzisiaj<sup>20</sup>. Oprócz wzmacniania i powtarzania treści o wymiarze ogólnokrajowym za „Trybuną Ludu” zaangażowały się także w atakowanie zjawisk, osób, procesów z lokalnego/regionalnego środowiska. „Sztandar Ludu” zatem wyspecjalizował się w zagadnieniach przedwojennego życia wiejskiego, produkcji rolnej, „Trybuna Robotnicza” w kwestiach śląskich powstań, autonomii i warunków życia robotników<sup>21</sup>.

Najbardziej spektakularne i nośne wydają się zabiegi polegające na kontrastowym słowno-obrazowym porównywaniu „osiągnięć” (tzn. w praktyce porażek) Polski przedwrześniowej z pozytywnym dorobkiem Polski Ludowej. Tendencyjnie wybrane zdjęcia np. przedstawiające wiejską chałupę krytą strzechą, która przed wojną służyła za szkołę, zestawiano ze świeżo wybudowanym w Polsce Ludowej (choć jeszcze czasami bynajmniej nieukończonym) murowanym budynkiem szkolnym w tej samej miejscowości<sup>22</sup>. Towarzyszył im zazwyczaj bardziej lub mniej rozbudowany komentarz w postaci tekstu. W regionalnej prasie śląskiej cykl ten prezentowano w lutym, w lubelskiej obecny był przez cały niemal rok, ze specjalnym natężeniem we wrześniu i październiku. Starano się przy tym, aby uwypuklane różnice odnosiły się także do lokalnego/regionalnego kontekstu. W „Trybunie Robotniczej” w ten sposób przedstawiono stan kultury muzycz-

---

<sup>20</sup> Cykl realizowany w „Sztandarze Ludu” w lutym i marcu. Polegał na zestawieniu obok siebie tekstów przedstawiających wybraną dziedzinę życia w Polsce przedwojennej i Polsce Ludowej. „Podstawą źródłową” tych pierwszych były tendencyjnie dobrane fragmenty artykułów przedwojennego dziennika regionalnego „Głos Lubelski”. W tekstach odnoszących się do czasów powojennych zamieszczano: relacje osób podnoszących sukcesy i osiągnięcia Polski Ludowej, zapisy projektu Konstytucji, gwarantujące swobody i prawa obywatelskie czy projekty inwestycji zapisane w planie 6-letnim. W ten sposób uzyskiwano czarno-biały obraz opisywanego aspektu życia społeczno-gospodarczego Polski przedwrześniowej (ciągłe pasmo niepowodzeń, zaniedbań, nieudolności, szkodliwych rozwiązań) i powojennej (wymierne osiągnięcia na „dziś” i ambitne, a zarazem realne plany „na jutro”). Zob. „SL”: nr 37, 12.02.1952, s. 3; nr 38, 13.02.1952, s. 3; nr 39, 14.02.1952, s. 3; nr 40, 15.02.1952, s. 3; nr 47, 23–24.02.1952, s. 4; nr 62, 12.03.1952, s. 6.

<sup>21</sup> Np. T. Szafar, *Komu to było potrzebne?* „TR” nr 45, 21.02.1952, s. 3 (krytycznie o śląskiej autonomii); *Plebiscytowe oszustwo*, „TR” nr 68, 20.03.1952, s. 3; St. Ziemia, *W rocznicę III powstania*, „TT” nr 17, 3–4.05.1952, s. 3; cykl artykułów: *Rodowód zdrady autorstwa H. Zielińskiego*: (1) *Jak polska burżuazja „odkryła” Śląsk*, „TR” nr 218, 11.09.1952, s. 3; (2) *Napieralski – Korfanty – Piłsudski*, „TR” nr 221, 15.09.1952, s. 3.

<sup>22</sup> *Szkoły stare i nowe*, „TR” nr 47, 23–24.02.1952, s. 4; „TR” nr 40, 15.02.1952, s. 5 (same zdjęcia bez tytułu przedstawiające budynek szkolny w Żeliszawicach, pow. Zawiercie).

nej<sup>23</sup> oraz warunki życia dzieci<sup>24</sup>, w „Dzienniku Zachodnim – Wieczór” warunki mieszkaniowe robotników<sup>25</sup>, a w „Sztandarze Ludu” poziom życia na wsi<sup>26</sup>, stan dróg<sup>27</sup>, awans społeczny kobiet<sup>28</sup>, rozwój „ruchu

<sup>23</sup> *Tak rozwijała się kultura w Polsce sanacyjnej. A tak jest u nas...* „TR” nr 39, 14.02.1952, s. 1. Pod pierwszym członem tytułu zamieszczono zdjęcie ulicznej orkiestry z następującym objaśnieniem: „Uliczne i podwórkowe orkiestry z braku stałej pracy, wyciągające ręce do przechodniów po żebraczy grosz, były nieodłącznym zjawiskiem naszych miast i ośrodków przemysłowych w latach międzywojennych. Tysiące muzyków, niejednokrotnie wysoko zaawansowanych artystycznie, pozbawionych było najprymitywniejszych warunków utrzymania. W roku 1933 zorganizowano na Górnym Śląsku konkurs takich bezrobotnych orkiestr. Wzięło w nim udział ok. 140 wieloosobowych zespołów. Liczne orkiestry wędrowały od miejscowości do miejscowości, utrzymując się z łaskawego chleba. Wielu członków tych orkiestr, po zdarciu obuwia, wędrowało boso” (na zamieszczonym jednak zdjęciu cała czteroosobowa orkiestra jest obuta, dość porządnie ubrana i wygląda na zadowoloną z życia). Pod drugą częścią tytułu widnieje zdjęcie przedstawiające orkiestrę podczas koncertu wraz z komentarzem zaczynającym się następująco: „W Polsce Ludowej dzięki upowszechnieniu kultury muzycznej i gęstej sieci placówek artystycznych, nie ma bezrobotnych muzyków. W dziesiątkach szkół muzycznych szkolą się nowe kadry muzyków, które bezpośrednio po ukończeniu studiów otrzymują pracę. Ilość imprez artystycznych zwiększyła się wielokrotnie i stale się zwiększa. Zespoły muzyczne nie ograniczają swej koncertowej działalności jedynie do znanych sal i estrad, występują również w halach fabrycznych i hutniczych, cechowniach kopalnianych, zakładach szkolnych itp. Na naszym zdjęciu widzimy właśnie taki koncert w hali fabrycznej w Siemianowicach”.

<sup>24</sup> *Bezdomne dzieci, oto codzienny widok w miastach Polski przedwrześniowej. Dziś inaczej*, „TR” nr 46, 22.02.1952, s. 1.

<sup>25</sup> *Dawniej... Dziś...* „Dziennik Zachodni – Wieczór” nr 44, 20.02.1952, s. 1 [chodzi o dodatek popołudniowy do regionalnego tytułu prasowego Śląska i Zagłębia, dalej „Wieczór”].

<sup>26</sup> „SL” nr 220, 13/14.09.1952, s. 3 (zdjęcie/fotomontaż: poprzeczna linia dzieliła go na dwie części: jedna podpisana *Wieś wczoraj* przedstawiała chałupkę krytą strzechą i prymitywne narzędzia rolnicze; druga opatrzona napisem *i dziś wieś Polski Ludowej* – murowane domy, pokryte dachówką i wyposażone w elektryczność, zmechanizowany sprzęt). Nie zamieszczono żadnego komentarza.

<sup>27</sup> „SL” nr 242, 9.10.1952, s. 1. Dwa zdjęcia przedstawiające błotnistą drogę przedwojenną i nowo budowaną, utwardzoną „trylinką” drogę w Polsce Ludowej, podpisane następująco: „Drogi w Polsce przedwrześniowej (na zdjęciu z lewej strony) przedstawiały obraz zaniedbania i ruiny. Nikłe inwestycje na tym odcinku i brak konserwacji spowodowały, że wiele wysiłku i kosztów trzeba obecnie ponosić, aby ten stan naprawić. Polska Ludowa buduje inne drogi (na zdjęciu z prawej strony) – szerokie, o dobrej nawierzchni”.

<sup>28</sup> „SL” nr 242, 9.10.1952, s. 7. Zdjęcia przedstawiały: (1) jadące w samochodzie przedwojenne feministki z wyciągniętymi do góry szcزتkami jako symbolami upośledzonej pozycji kobiet oraz (2) murarki i tokarki Polski Ludowej. Komentarz brzmiał: „W Polsce przedwrześniowej miotła i trzepaczka

muzycznego<sup>29</sup>, warunki uprawiania sportu przez dzieci<sup>30</sup>, warunki pracy robotników<sup>31</sup>.

Innym rodzajem zabiegów było zamieszczanie zdjęć (wraz z krótkim komentarzem) przedstawiających już tylko same negatywne aspekty życia II Rzeczypospolitej. W ten sposób przypomniano o takich zjawiskach przedwrześniowej Polski jak bezrobocie (ironicznie przy tym ukazując „pomoc” państwa w jego zwalczaniu)<sup>32</sup> czy przepracowanie i ubóstwo chłopskich dzieci<sup>33</sup>.

stanowiły symbol ówczesnych możliwości zarobkowych i określały pozycję społeczną kobiety. Dziś kobiety mogą pracować we wszystkich zawodach, i osiągają w nich rezultaty pracy nie gorsze niż mężczyźni. Zdjęcie poniżej przedstawia groteskową reklamę «emancypowanych» kobiet w roku 1938 w Warszawie, zdjęcie po prawej stronie: robotnice przemysłu metalowego i murarki w Polsce Ludowej<sup>34</sup>. Inny zestaw z tej kategorii przedstawiał ubogie wiejskie kobiety wędrujące w latach trzydziestych za zarobkiem oraz radosne współczesne traktorzystki, „SL” nr 243, 10.10.1952, s. 8.

<sup>29</sup> „SL” nr 242, 9.10.1952, s. 11. Zdjęcie/fotomontaż: w części podpisanej *Wczoraj* podwórkowa orkiestra, w części *I dziś* trzy różne ujęcia koncertujących zespołów dziecięcych i młodzieżowych. Pod nimi napis: „Rządy burżuazyjno-obszarnicze doprowadziły Polskę do katastrofy gospodarczej, której skutkami było bezrobocie, obejmujące szerokie rzesze inteligencji i młodzież opuszczającą uczelnie. Popularnym sposobem zdobywania środków do życia przez bezrobotnych inteligentów było tworzenie ulicznych zespołów muzycznych (Zdjęcie z 1934 r.). W Polsce Ludowej nastąpił ogromny rozwój amatorskiego ruchu muzycznego otoczonego opieką przez Państwo. Nie ma dziś orkiestr bezrobotnych – są natomiast zespoły muzyczne niemal w każdym zakładzie pracy, w każdej szkole, w każdej wsi”.

<sup>30</sup> „SL” nr 243, 10.10.1952, s. 9. Zdjęcia przedstawiały biedne przedwojenne dzieci zarabiające sztuczkami gimnastycznymi oraz dziarską drużynę sportową w Polsce Ludowej. Komentarz brzmiał: „W Polsce przedwrześniowej nędza wyganiała dzieci na ulice, gdzie «produkowały» się pseudogimnastycznymi pokazami w celach zarobkowych. Dziś pod kierownictwem instruktorów młodzież ćwiczy się w halach sportowych, co podnosi ich tężyznę fizyczną”.

<sup>31</sup> „SL” nr 246, 14.10.1952, s. 8.

<sup>32</sup> *Gdy obywatel zaczynał się od burżuazji...*, „TL” nr 55, 24.02.1952, s. 6 (pod tytułem zdjęcie policji konnej i tekst: „Rok 1933. Bezrobocie przybiera rozmiary, nie ma dnia, w którym nie redukowano by robotników. 3 stycznia prasa przyniosła wiadomość o głodówce w Częstochowskiej Fabryce Papieru i o strajkach solidarnościowych włóknarzy Stradomia, Warty Gnaszyna. I tak codziennie wybuchwały strajki, trwała walka. Duże natężenie walki notowano na robotniczym Śląsku, którego kopalnie i huty, przechodząc do rąk obcego kapitału, co parę dni ogłaszały redukcje. To w lokal, w którym w Katowicach mają się zebrać górnicy, wpatrzeni są policjanci w hełmach i bez hełmów widoczni na zdjęciu. Policja patroluje lokal, by nie dopuścić do zebrania strajkujących, przeprowadza areszty wśród podejrzanych. A obowiązuje w tym czasie przecież jeszcze konstytucja z 1921 roku, gwarantująca «prawa obywatelskie». Robotnicy wiedzieli, że «obywatel – jak pisze w jednym z listów do redakcji robotnik z Olsz-

Nasilenie akcji, w postaci zwiększonej liczby tekstów pojawiających się równocześnie w kilku tytułach naraz, nastąpiło w sierpniu, wrześniu i październiku i wprost związane było z mającymi się odbyć w październiku wyborami do Sejmu<sup>34</sup>. Ich celem było przede wszystkim ukazanie fałszu i manipulacji towarzyszących wyborom w przedwojennej Polsce<sup>35</sup> oraz wykazanie na tym tle w pełni de-

tyńskiego – zaczyna się od burżuja, hrabiego i obszarnika». Robotnik, pracujący chłop nie był dla rządów burżuazji obywatelem"); *Taka była ich pomoc*, „TL” nr 58, 27.02.1952, s. 4 (pod zdjęciem przedstawiającym grupę kobiet jedzących zimową porą „pod chmurką” dodano następujące objaśnienie: „Wyjaśniamy od razu. Osoby widoczne na pierwszym planie, to bynajmniej nie bezrobotni, korzystający z łaski filantropijnej zakupki. To komisja składająca się z dygnitarzy i żon sanacyjnych dostojników przed barakami dla bezdomnych na Annopolu w 1929 roku demonstruje swoje zainteresowanie dla bezrobotnych – próbując smaku wodnistej zakupki. Nie ma obawy, by zjedli cały talerz. Oni nie są głodni; za chwilę wsiadą w luksusowe samochody i pocieszą się wytwornym obiadem w pierwszorzędnej restauracji”).

<sup>33</sup> *Za sanacji*, „SL” nr 130, 31.05–1.06.1952, s. 3. Pod tym tytułem zamieszczono obrazek przedstawiający chłopskie dzieci przebijające ziemniaki i następujący komentarz: „Przebijanie ziemniaków, to jedna z najłżejszych robót, jakimi obarczano dzieci na wsi w okresie międzywojennym. Brak nauki i opieki, złe warunki sanitarne – a co za tym idzie, ciemnota i choroby, to smutny los, jaki stwarzała dziecku wiejskiemu Polska sanacyjna. (Zdjęcie z października 1938 roku)”.

<sup>34</sup> J. Rawicz, *Terminatorzy hitlerowskiej szkoły*, „TL” nr 283, 10.10.1952, s. 7 (artykuł poprzedzony był tytułem znamionującym rozpoczęcie całego cyklu: *Wybory w Polsce przedwrześniowej* (1935 r.). Podobny zabieg obserwujemy w „Trybunie Ludu”: T. Szafar, *Burżuazyna „demokracja” bez maski. Sejm i wybory do sejmu w przedwrześniowej Polsce*, „TR” nr 207, 20.08.1952, s. 3; R. Grzywnowicz, *Wybory w 1928 r. w warunkach terroru burżuazji. Tak wykruwała się jedność robotniczo-chłopska*, „TR” nr 212, 4.09.1952, s. 3. W „Sztandarze Ludu” zamieszczone były one pod wspólnym tytułem: *Rozmawiamy z czytelnikami o ordynacji wyborczej*. W ramach tego cyklu ukazały się: *Czy za sanacji masy miały wpływ na skład sejmu?*, „SL” nr 192, 12.08.1952, s. 3; *Czy za sanacji można było wybrać na posła kogo się chciało?*, „SL” nr 193, 13.08.1952, s. 3; *Równość = nierówność – taka była zasada faszystowskiej ordynacji*, „SL” nr 196, 16-17.08.1952, s. 3; *Dlaczego masy bojkotowały wybory? (1)*, „SL” nr 197, 18.08.1952, s. 3; *Dlaczego masy bojkotowały wybory? (2)*, „SL” nr 199, 20.08.1952, s. 3; *Co to były „zgromadzenia okręgowe”?*, „SL” nr 204, 26.08.1952, s. 3. Dalsze zamieszczono w dodatku weekendowym, np. A. Potasz, *Wspomnienia o ordynacjach wyborczych*, „KiŻ” nr 19, 24.08.1952, s. 3.

<sup>35</sup> „W Polsce burżuazyjnej, w okresie kampanii wyborczej obowiązywały tzw. «listy wyborcze». Czy można było wybierać, kogo się chciało? Pozornie tak. Oszustwo sanacji było dość zręcznie zawoalowane. Wskutek zakulisowych porozumień między poszczególnymi ugrupowaniami i partiami politycznymi, a także przy pomocy «wtyczek» – funkcjonariuszy osławionej «dwójki» (II-gi oddział Sztabu Generalnego) wykreślano z list wyborczych nazwiska «niewygodnych» kandydatów, a na ich miejsce wstawiano swoich ludzi. Te

mokratycznych i wolnych wyborów w Polsce Ludowej<sup>36</sup>. Największy ciężar akcji i tym razem wzięły na siebie dzienniki regionalne<sup>37</sup>, „Trybuna Ludu” ograniczyła się do jednego tekstu.

„Sztandar Ludu”, aby zapewnić większą wiarygodność relacjom o wytropionych przez siebie oszustwach systemu wyborczego „Polski sanacyjny”, bardzo często odwoływał się do konkretnego i szcze-

---

oszukańcze praktyki spowodowały, że chłopci polscy «wybierali» z list «Piasta», «Wyzwolenia», «Stronnictwa Chłopskiego» i «PSL-Lewicy» całą falangę agentów burżuazji – takich «chłopskich» posłów, jak pułkownicy Miedziński, Polakiewicz, Kościółkowski i Poniatowski, jak obszarnicy, właściciele terenów naftowych w rodzaju Długosza i Hamerlinga. Robotnicze głosy wykorzystywali tacy zdrajcy i agenci faszyzmu, jak Moraczewski, Jaworowski, Pużak, Arciszewski czy Zaremba”. *Czy za sanacji masy miały wpływ...* Widzimy tu wyraźnie często stosowaną przez komunistów zbitkę pojęciową: Polska przedwrześniowa jest równoważna Polsce sanacyjnej. Tymczasem opisywane wydarzenia odnoszą się do pierwszej połowy lat 20. (wybory 1922 r.), tj. okresu sprzed zamachu majowego.

„Protestów w sprawie pogwałcenia zasad wyborczych przeważnie nie rozpatrywano albo dopiero po roku. Obywatele z Chodzieży domagali się naiwnie sprawiedliwości w listach do Rydza Śmigłego, który zapewne śmiał się z nich w kułak, bo przecież sam należał do współautorów projektu”. *Czy za sanacji można było wybrać na posła kogo się chciało?...*

<sup>36</sup> „Dziś prawo wyboru ma każdy (jak to powiedziano na początku), a prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje organizacjom politycznym, zawodowym i spółdzielczym, Związkowi Samopomocy Chłopskiej, Związkowi Młodzieży Polskiej jak również innym masowym organizacjom społecznym ludu pracującego, czyli że Ordynacja wyborcza realizuje to wszystko, czego domagał się naród”. *Czy za sanacji masy miały wpływ...* „Nowa Ordynacja Wyborcza nie tylko stwierdza prawo do wysuwania kandydatów, ale jednocześnie gwarantuje pełne jego wykorzystanie, gwarantuje wszechstronny wpływ mas na skład sejmu i jego pracę” (podkr. w oryginale – D.M.-P i T.P.). *Czy za sanacji można było wybrać na posła kogo się chciało?...*

<sup>37</sup> W tym też czasie – konkretnie w październiku, na łamach „Sztandaru” obserwujemy szczególną intensyfikację działań mających na celu dyskredytację II RP. Oprócz wspomnianego cyklu demaskującego oszustwa wyborcze, wzmógł się cykl zdjęciowy: *Wczoraj i dziś*. Zamieszczano ponadto inne, pojedyncze materiały, jak chociażby montaż *W Polsce przedwrześniowej*, na który składały się trzy zdjęcia przedstawiające niedolę i cierpienia dzieci oraz komentarz następującej treści: „Polska przedwrześniowa również nie dała dzieciom należytej opieki. W przedszkolu, którego opiekunką była pani marszałkowa Piłsudska, nie dawano dzieciom niczego prócz łyżki lichej strawy. Kiedy głodne dziecko wyciągnęło rękę po spadły z drzewa owoc, granatowy policjant występował w całym rynsztunku swej władzy, a brukowe pismo «Detektyw» zachłystywało się z zachwytem nad aktem «praworządności». Pałka policyjna, sąd i miejsce pod pomnikiem na nocleg – oto co czekało młodego chłopca w czasach rządów pułkowników”. *W Polsce przedwrześniowej*, „SL” nr 244, 11/12.10.1952, s. 12. Zob. też *Metody walki wyborczej w Polsce przedwrześniowej*, „SL” nr 248, 16.10.1952, s. 4.

gółu. Artykuły takie przybierały wówczas postać bądź rozmowy dziennikarza z „ludźmi pracy” (z podaniem ich nazwisk, miejsca pracy), bądź zbioru ich wypowiedzi zestawionych razem, w których szczegółowo relacjonowano zastosowane przez przedwojenne władze szykany, mające uniemożliwić lub utrudnić oddanie głosu<sup>38</sup>. Prezentowano też w nich formy nacisku, jakie „panowie” wywierali na lud, aby ten głosował na odpowiednie listy wyborcze<sup>39</sup>.

Wcześniej z okazji mającego nastąpić uchwalenia konstytucji Polski Ludowej na łamach „Sztandaru Ludu” przeprowadzona została specjalna, trwająca w lutym i marcu, kampania ośmieszająca II RP. Tym razem ostrze ataku skierowane było na przedwojenne ustawy zasadnicze. W stosunku do konstytucji marcowej starano się przede wszystkim wykazać fikcyjność i obłudę jej zapisów<sup>40</sup>, w przy-

---

<sup>38</sup> „– Ogłoszono godziny – opowiada Maciążek – w których poszczególne gromady miały oddawać głosy. Spóźnił się kto – przepadło. Nas, służbę folwarczną zostawili na sam koniec, tj. tuż przed godziną 8-mą wieczorem. A do tej godziny można było tylko głosować. Myśleli, że nie będzie się nam chciało czekać, albo, że potem nie zdążymy wszyscy oddać głosów. – Dziś dopiero człowiek całkowicie rozumie i pojmuje ich kombinację – wtrąca Zmora”. A. Potasz, *Wspomnienia o ordynacjach wyborczych*, „KiŻ” nr 19, 24.08.1952, s. 3. Zob. też: *Sanacyjna reforma rolna w Ludwinowie*, „SL” nr 212, 4.09.1952, s. 5; F. Sirek, *Chodziło im o to, by chłop nie głosował*, „SL” nr 219, 12.09.1952, s. 3.

<sup>39</sup> „Pamiętam wybory sprzed września 1939 r. W tym czasie pracowałem we dworze. Pamiętam, co działo się w osadzie Łuszczów koło Lublina. Pańscy naganiacze pędzili nieuświadomionych chłopów do urn wyborczych. Robiono to różnymi sposobami. Jeśli nie pomagały obietniki, używano siły. Otumanionym ludziom wpychano do ręki kartki wyborcze. To nazywały się wolne wybory. Od domu do domu chodzili panowie i namawiali, by na nich głosować, bo «będą bronili interesów ludu». Chłopi nie dali się nabrać, ale i tak nikt z chłopów do sejmu nie wszedł. (...) Gdy odbywały się wybory przed wojną, nie miałem wtedy prawa głosu. Mieszkałem w Milejowie. Granatowa policja miała wtedy dużo «roboty». Robiono nagonkę na ludzi, którzy nie chcieli głosować według woli panów. Oprócz tego jechało wielu policjantów w cywilu z Piask. Urządzili prowokację. Pobito kilku ludzi «dla przykładu», a innym kazano głosować na BBWR”. *Tak było za sanacji*, „SL” nr 216, 9.09.1952, s. 4.

<sup>40</sup> *Prawo do nocy pod mostem*, „SL” nr 61, 11.03.1952, s. 6. Tekst za przedmiot rozważań wziął sobie artykuł konstytucji mówiący o szczególnej ochronie pracy. Jego zapis poddany został zderzeniu z „faktycznymi” realiami ówczesnego życia (budowanymi m.in. na podstawie publikowanych wspomnień i pamiętników bezrobotnych tamtych czasów). Kończył się fragmentem, napisanym wielkimi literami, będącym syntetycznym zestawieniem okropności poprzedniego ustroju i państwa z dobrodziejstwami i osiągnięciami Polski Ludowej: „Dzisiaj dawny nędzarz spędzający nocę pod wiaduktem, mieszka we wspaniałym bloku na Muranowie. Znikły raz na zawsze Żoliborskie nory – miejsce ich zajęły budynki Młynowa i MDM-u. Dawny bezrobotny jest dziś świadomym



padku kwietniowej „nieprawny” i „nieuczciwy” sposób jej uchwalenia<sup>41</sup>. W artykułach niezwykle sugestywnie odmalowany został również karykaturalny obraz ówczesnych elit politycznych, jedynych beneficjentów dobrodziejstw zapisów ustawy zasadniczej<sup>42</sup>.

Akcji kreślenia fatalnego obrazu II RP służyły również artykuły upamiętniające rocznice strajków robotniczych i chłopskich mają-

---

budowniczym swojej przyszłości”. Dołączone zostały do niego dwa następująco opisane zdjęcia: (1) „Młodociani bezrobotni oczekują na pracę przed biurem Pośrednictwa Pracy przy ul. Ciepłej w Warszawie. Na straży «porządku» czuwa granatowa policja. (zdjęcie z 1926 r.)” ; (2) „Eksmitowani w Gdyni z baraków nędzarze koczują pod gołym niebem. (Zdjęcie z maja 1935 roku)”.

<sup>41</sup> *Cud pod bufetem czyli jak uchwalono projekt Konstytucji 1935 r. (I)*, „SL” nr 51, 28.02.1952, s. 4; *Jak uchwalono projekt Konstytucji w 1935 r. (II)*, „SL” nr 52, 29.02.1952, s. 3.

<sup>42</sup> „I dlatego też chytre cwaniaki legionowe wyćwiczone u swych patronów z austriackiego wywiadu K-Stelle sięgnęły do złodziejskiego manewru. 26 stycznia 1934 r. rozpoczęła się w sejmie debata nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnych. Dla uspokojenia opinii publicznej, dla przekonania kraju, że sprawa nie jest pilna, nie przedłożono Sejmowi gotowego projektu konstytucji, lecz tzw. «leży programowe». Gadano na temat tych też dość długo. Sanacja chwaliła swoje tezy, «opozycja» ograniczała się do oświadczeń, że nie chce brać udziału w dyskusji merytorycznej. Często, gęsto spieszyli «oponenci» do sejmowego bufetu pokrzepić się słynną «niedziałkówką», odetchnąć po słuchaniu sanacyjnych peanów na cześć rządów silnej ręki”. *Cud pod bufetem czyli...*

„Sanacja знаła różne tricki. Zdając sobie sprawę z tego, że może jej się nie udać przeforsowanie poprawek senatu, co równało się uchwaleniu konstytucji i na co potrzeba było 2/3 głosów posłów – postawiła wniosek «odwrócony». Sejm głosował nie za przyjęciem poprawek senatu, ale... za odrzuceniem poprawek senatu. Ci więc posłowie, którzy domagali się odrzucenia poprawek senatu, głosowali «tak», pozostali – «nie». Zabrakło więc 2/3 głosów do odrzucenia poprawek senatu. Konstytucja została uchwalona”. *Jak uchwalono projekt Konstytucji...*

„Udostępnienie szerokim masom ludności pracującej urzędów kulturalnych i wypoczynkowych, umasowienie turystyki i sportu nie interesowało rządzących sfer sanacyjnych. Nieliczne uzdrowiska służyły przede wszystkim górnym warstwom oligarchii finansowej i elity rządzącej. Na deptakach Krynicy czy w pensjonatach Zakopanego nie spotykało się robotników i chłopów. Natomiast prezydent Mościcki wraz z rodziną i kamarylą sanacyjną wesoło spędzał sezon zimowy w Zakopanem. W czasie kryzysu, gdzie w kraju szalał kryzys i bezrobocie, on mile spędzał zimowy weekend w «Gongu», czy «Watrze». Gwarantowała mu to przecież konstytucja”. R. Smołewski, *Konstytucja z okresu „pomysłności i mocy”*, „Specjalny Dodatek Sztandaru Ludu” SL” nr 212, 4.09.1952, s. 3. Ten artykuł (zaopatrzony w liczne zdjęcia kontrastowo przedstawiające życie w przedwrześniowej Polsce elit i ludu pracującego) publikowany był już we wrześniu w trakcie akcji przed wyborami.

cych miejsce w przedwojennej Polsce. W tekstach tych, będących relacją z uroczystości albo opisem samego wydarzenia, akcentowanym silnie elementem była liczba ofiar (rannych i zabitych). Miało to wzmacniać kreowany przez komunistów obraz Polski przedwrześniowej jako areny nieustannych krwawych walk społecznych<sup>43</sup>.

Dyskredytowanie II RP na łamach prasy realizowano, zamieszczając także obszernie omówienia publikacji książkowych traktujących o czasach międzywojennych<sup>44</sup>. Zazwyczaj były to zbiory relacji członków organizacji komunistycznych, koncentrujących się na „okropnościach” Polski przedwrześniowej, o czym informowały już dosadnie same tytuły tekstów, jak *Pod rządami bezprawia i terroru* czy *Dokumenty cierpienia i walki*. Zdarzało się jednak, iż wygodnego materiału demaskatorskiego dostarczały utwory literackie w rodzaju powieści Wilhelma Szewczyka *Kleszcze*, swoistą recenzję której zamieściła „Trybuna Robotnicza”<sup>45</sup>.

<sup>43</sup> Przykładowo: „W czasie tego strajku w dniu 3 stycznia 1919 roku przed gmachem Inspekcji Górniczej w Chorzowie zgromadziło się 3000 górników, domagając się poprawy warunków pracy i płacy. Na polecenie baronów węglowych otworzono do górników ogień z karabinów maszynowych. Na placu pozostało 19 zabitych i 20 ciężko rannych. Robotnicy odpowiedzieli na krwawą masakrę wzmożeniem walki strajkowej”. W 33. rocznicę demonstracyjnego strajku górników chorzowskich, „TR” nr 12, 14.01.1952, s. 1. Zob. też: *W rocznicę strajków górników Zagłębia*, „TR” nr 55, 4.03.1952, s. 1; T. Potemski, *Z bojowych tradycji ludu śląskiego. W walce z faszyzmem o wolność i chleb (W 20-lecie wielkiego strajku na Śląsku i w Zagłębiu)*, „TR” nr 77, 29–30.03.1952, s. 3; T. Potemski, *Szkoła walki rewolucyjnej*, „TR” nr 189, 8.06.1952, s. 3; T. Potemski, *Z bojowych tradycji ludu śląskiego. Krwawy dzień huty „Pokój”*, „TR” nr 298, 12.12.1952, s. 4.

<sup>44</sup> „Pod rządami bezprawia i terroru”, „SL” 243, 10.10.1952, s. 12. Było to obszernie omówienie pracy pod tym samym tytułem, będącej, jak na wstępie czytamy, „zbiorem dokumentów, tekstów, odezów, artykułów z prasy KPP-owskiej, interpelacji, oświadczeń i wniosków Komunistycznej Frakcji Poselskiej”. Z książki miał się wyłaniać „obraz ponurego dnia wczorajszego Polski, obraz krwawego terroru rządów burżuazyjnych, które pozbawiły naród wszelkich praw i wolności”. Inny przykład to *Nieujarzmiona młodzież*, będąca „zbiorem artykułów, pochodzących w większości z nielegalnej lewicowej prasy i z pamiętników młodzieży”. *Dokumenty cierpienia i walki*, „SL” nr 247, 15.10.1952, s. 12. Zob. też: J. Andrzejewski, *Awans narodu*, „TT” nr 9, 8–9.03.1952, s. 1 (omówienie książki wydanej w 1952 r. pod tytułem *Było to wczoraj* będącej „zbiorem pamiętników bezrobotnych, chłopów i emigrantów”).

<sup>45</sup> J. Robliczek, *O „Kleszczach” Wilhelma Szewczyka. Śląski wrzesień 1939*, „TR” nr 68, 19.03.1952, s. 4. Czytamy w nim m.in.: „Książka Szewczyka jest niewątpliwie w dużym stopniu a nawet przede wszystkim książką demaskatorską; można by ją nawet określić jako realistyczny pamflet na tę klasę, która nie tylko Śląsk ale i całą Polskę wydała na łup hitlerowskiemu najeźdźcy. Na tle orszaku mniej lub więcej zamaskowanych zdrajców Polski i hitlerowskich dywersan-

Specjalne akcje inicjowano także w przypadku okoliczności niejako zewnętrznych, na przykład z powodu ukazania się na Zachodzie książki bądź wspomnień międzywojennego polityka. W 1952 r. pozycją, która dostarczyła odpowiedniego pretekstu, był *Dziennik* Jana Szembeka, przedwojennego wiceministra spraw zagranicznych, wydany w Paryżu tegoż roku. Jego fragmenty ukazały się najpierw na łamach paryskiej „Kultury”, a następnie w jej komunistycznym odpowiedniku – tygodniku „Nowa Kultura”. „Trybuna Ludu” i „Trybuna Robotnicza” zamieściły po jednym tekście, powołując się właśnie na te publikacje<sup>46</sup>. W obu obserwujemy próbę skompromitowania „sanacyjnych elit” za pomocą wybranych fragmentów owych wspomnień. „Trybuna Ludu” piórem Karola Małcużyńskiego skoncentrowała się na ukazaniu szkodliwości ich działań w wymiarze ogólnokrajowym, „Trybuna Robotnicza” zaś w regionalnym<sup>47</sup>.

Wszystkie teksty podejmujące tematykę II Rzeczypospolitej utrwały kreowany przez komunistów obraz podzielonego społeczeństwa. Podkreślały z jednej strony bogactwo oraz wyrachowanie obszarników i kapitalistów, z drugiej nędzę oraz pracę ponad siły robotników i chłopów. Burżuazja, główna sprawczyni zła w II Rzeczypospolitej, przedstawiana była jako kosmopolityczna „siła”, o „wilczej moralności”, której jedynym celem było bogacenie się i walka z klasą robotniczą. Podobnie jak w tekstach podręczników, tak i na łamach prasy przypisywano jej niezwykłą energię, pomysłowość w wynajdowaniu nowych metod walki, przebiegłość

---

tów, oraz przekupnej urzędniczej zgrai, którą Grażyński obsadził wszystkie urzędy od starostów do naczelników gmin – maluje autor ludzi, którzy będą bronili Śląska, będą bronili kopalń i hut nie dla burżuazji, ale dla siebie, jak to wyjaśnia jeden z bohaterów powieści, komunista Bartoszek”.

<sup>46</sup> K. Macużyński, *Kartki z historii zdrady*, „TL” nr 229, 17.08.1952, s. 6; *Zza kulis sanacyjnej polityki wobec Śląska*, „TR” nr 261, 30.10.1952, s. 3.

<sup>47</sup> „Nie po raz pierwszy i nie ostatni dali politycy międzywojennych rządów, dowód swego negatywnego stosunku do Górnego Śląska i jego ludu. Przecież już w roku 1919, kiedy delegacja śląskich robotników i chłopów przybyła do Piłsudskiego prosić o pomoc dla I powstania ten oświadczył: «Co, Śląska wam się zachciało? To jest stara niemiecka kolonia i nic tam nie macie do szukania. Nic nie dam, żadnych posiłków». Swą fajdacką politykę w odniesieniu do polskiego ludu na Górnym Śląsku kontynuowali piłsudscy aż do ostatniej chwili swoich rządów i kiedy w pierwszych dniach września opuszczali Warszawę, kierując się na zaleszczycką szosę, pozostawili dla gestapo dokładne kartoteki górnośląskich powstańców. Konsekwentna linia – jak widać – została zachowana do końca”. *Zza kulis sanacyjnej polityki...*

i wyrachowanie<sup>48</sup>. Aby ukazać „całą nędzę” II RP, której była ona sprawcą, opisywano patologie społeczne (kradzieże wśród dzieci i bezrobotnych, zabójstwa i przemoc, pijaństwo), w jakie wpędzała uciskane przez siebie warstwy<sup>49</sup>.

Dla wzmocnienia czarnego obrazu II RP, oprócz ukazywania fatalnych ekonomicznych i społecznych skutków przedwojennych rządów, uciekano się również do przedstawiania czynnych działań podejmowanych przez służby ówczesnego państwa przeciwko polskiemu ludowi, buntującemu się przeciw opresji. W opisach akcentowano niezwykle silnie brutalność i bezwzględność tych poczynań<sup>50</sup>.

---

<sup>48</sup> „A tymczasem kler, obszarnictwo i burżuazja starały się **wszelkimi sposobami oszukać naród. Stawiano hitlerowskiego bożka na piedestale, jętrżono nienawiść przeciwko krajowi socjalizmu** – Związkowi Radzieckiemu, w bezczelny sposób **mówiono o «mocarstwowej Polsce, rozpalano rasistowskie instynkty szowinistyczne, kryto w zanadrzu istotną «siłę» polskiej armii**”. R. Smożewski, *Dlatego że pamiętamy*, „KiŻ” nr 20, 31.08.1952, s. 4 (podkr. – D.M.-P i T.P.).

<sup>49</sup> „Wilcza moralność burżuazyjna deprawowała dusze młodych chłopców i dziewcząt. Łamała charaktery. Burżuazja usiłowała wyzyskać młodzież w walce z klasą robotniczą, używając jej niejednokrotnie w roli łamistraków. Następstwem bezrobocia były samobójstwa, morderstwa, kradzieże. *Przed Świętem Młodzieży. Cofnijmy się o kilkanaście lat*, „SL” nr 155, 30.04.1952, s. 4.

„Tych bójek «na tle majątkowym» było dziesiątki na terenie województwa, zna je niemal każda gromada Lubelszczyzny. **Brat podnosił rękę na brata o miedzę, syn z niecierpliwością czekał na śmierć ojca, by mu przypadło w udziale dwa lub trzy morgi ziemi z nędzną chałupiną, sąsiedzi skakali sobie do oczu o każdy zaorany kawałek rowu, czy drogi**” (podkr. w oryginale – D.M.-P i T.P.). *Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji Wyborczej. Dlaczego masy bojkotowały wybory 1935 r.? (II)*, „SL” nr 199, 20.08.1952, s. 3.

<sup>50</sup> „W 1936 roku w pochodzie 1 majowym w Chełmie szli pod czerwonym sztandarem chłopci z Kasiłanu i Rakolup. Gdy w dwa miesiące później wybuchł w Chełmie strajk robotników budowlanych, ci sami chłopci przyszliz im z pomocą, dostarczając żywności dla robotników i ich rodzin. Jedność robotniczo-chłopska krzepła w ogniu klasowego boju. Za to też tego roku po żniwach spadła na okolicę karząca ręka premiera od «Sławojek», superstupajki Składkowskiego. Pluton «Golędzinowców» w szturmowych hełmach zaczął «praco- wać» po swojemu, jak to oni potrafili.

– Kazali mi przygnać z pola gęsi – opowiadała młoda Leokadia Romańczuk z Rakolup – pobiegłam po nie bardzo przestraszona, a gdy przygnałam, policjanci wystrzelali je zaraz i zabrali na samochód. W mieszkaniu matka pobita płakała nad skorupami potłuczonych garnków, rozprutymi pierzynami i pociętym w strzępy odzieniem. A gdy pędziłam gęsi, to widziałam, jak bili żydówkę [tak w oryginale – D.M.-P i T.P.] mieszkającą we młynie i jak rozbierali we wsi domy. Ze wsi ludzie uciekali do lasu. (...) Szturmówki Sławoja pobiły ludzi, poniszczyły ich mienie i wyjechały, zabierając kilkunastu aresztowanych”. *O taką Polskę walczyli chłopci z Rakolup*, „SL” nr 57, 6.03.1952, s. 3.

Z postaci związanych z II RP, na łamach omawianych dzienników z 1952 roku, szczególnym<sup>51</sup> zabiegom demaskatorskim poddani zostali J. Piłsudski, M. Grażyński i F. Sławoj-Składkowski. W przypadku Marszałka sprowadziły się one do dwóch tekstów: Jerzego Rawicza *Jak Hoover protegował Piłsudskiego na „naczelnika państwa”* zamieszczonego w „Trybunie Ludu”<sup>52</sup> oraz „*Mąż opatrnościowy*” *mówi. Piłsudski o konstytucji marcowej*, zamieszczonego w „Sztandarze Ludu”<sup>53</sup>. W tym pierwszym, koncentrującym się na ukazaniu wpływów Ameryki na polskie sprawy w okresie tuż po odrodzeniu państwowości, Piłsudski kreowany jest na „Judasza” handlującego życiem polskich warstw pracujących<sup>54</sup>, w drugim – „obnażającym” jego lekceważący stosunek do Sejmu – porównany został do... „małego Hitlerka”<sup>55</sup>. Nazwisko Naczelnika Państwa pojawiało się w negatywnym kontekście również w innych tekstach, nienawiązujących bezpośrednio do jego postaci.

Osobie ostatniego premiera II RP poświęcono dwa artykuły. Pretekstem dla pierwszego, opublikowanego na łamach „Trybuny Ludu”<sup>56</sup>, było ukazanie się w paryskiej „Kulturze” jego wspomnień.

<sup>51</sup> Rozumiemy pod tym publikowanie tekstów programowo poświęconych danej postaci.

<sup>52</sup> Tytuł artykułu poprzedzony był dodatkowym nagłówkiem „Za parawanem suwerenności”. Nr 356, 22.12.1952, s. 3.

<sup>53</sup> Nr 63, 13.03.1952, s. 6.

<sup>54</sup> „Zabezpieczywszy się w ten sposób u swoich zwierzchników, Kellog wykonał swój plan. Piłsudski «propozycję» przyjął z entuzjazmem; dogadzała mu ona podwójnie: po pierwsze stawiała go na czele państwa, co zadawało jego próżność i odpowiadało jego dążeniu do zdobycia dyktatorskiej władzy, po drugie – dawała okazję do opuszczenia zastony dymnej moraczewszczyzny, potrzebnej w pierwszym okresie dla otumanienia mas, a obecnie – po zgnieceniu rad delegatów robotniczych i nasileniu kontrrewolucji – już zbędnej, a niekiedy nawet kłopotliwej, wobec zbyt jaskrawej sprzeczności między głoszonym programem a ponurą praktyką. Amerykanom zależało obecnie na konsolidacji obu skłóconych odłamów burżuazji, stawiających do niedawna na różne grupy imperialistyczne, w jednym – amerykańskim tygłu – na gruncie wspólnej obu grupom nienawiści do rewolucji i wspólnego obu grupom strachu przed rewolucją polską. Z Piłsudskim, który już z niejednego pieca chleba jadł, i niejedne srebrniki brał – jak widzieliśmy – targu nie trudno było dobić. Paderewski zaś nie był człowiekiem, który by przeciwstawił się czemukolwiek, co postanowią «wielcy», którym ślepo wierzył”. *Jak Hoover protegował Piłsudskiego...*

<sup>55</sup> „Oto słowa, które nie wymagają komentarzy. Mówią one jasno, że ów «mąż opatrnościowy», jak go nazywała sanacja, to mały Hitlerek w polskim wydaniu, który lekceważył wyraźnie Sejm, z Konstytucji uczynił świstek papieru i realizował konsekwentnie politykę Brześcia i Berezyn”. *Mąż opatrnościowy mówi...*

<sup>56</sup> *Wspomnienia stupajki*, „TL” nr 20, 20.01.1952, s. 6.

Tekst zamieszczony w „Sztandarze Ludu” odwoływał się natomiast do przedwojennej publikacji premiera. O ile artykuł w „Trybunie” nie odznaczał się niczym specjalnym, ten z lubelskiego dziennika, opublikowany na pięć dni przed wyborami do Sejmu, zaopatrzony został w specjalne „wyróżniki”. Uwagę zwraca już sam jego rozmiar: tekst poświęcony „wrogowi ludu” zajmuje całą stronę. Ponadto druga część jego tytułu (*Z pamiętników sanacyjnego „stupajki”. Sławojowe „Strzępy” demaskują*) podkreślona została czerwonym kolorem, co było zabiegiem rzadkim, zachowywanym na specjalne (i to zazwyczaj pozytywne) okazje. Kolejnym elementem przyciągającym uwagę czytelnika stały się zdjęcia. Dwa z nich, przedstawiające ostatniego premiera II RP i maszerujących policjantów, połączono razem i podpisano niezwykle dosadnie: „Szef «stupajka» Sławoj i jego siepacze”... Podobnie wstęp artykułu nie pozostawiał żadnych wątpliwości, iż opisywana osoba należy do najbardziej mrocznych postaci Polski przedwrześniowej<sup>57</sup>. Taką też konkluzją kończył się tekst „Trybuny”. Oprócz „zdrad” i „nieprawości” ostatniemu premierowi została także przypisana „głupota”. W obu oczywiście osoba Sławoja-Składkowskiego posłużyła do szerszej dyskredytacji przedwojennej Polski<sup>58</sup>. Postać ostatniego premiera przedwojennego rządu RP (podobnie jak Piłsudskiego) występowała również w wielu innych tekstach, których intencją było ośmieszenie tamtych czasów i ich bohaterów.

Wojewoda śląski Michał Grażyński pojawia się w licznych artykułach, publikowanych przede wszystkim na łamach „Trybuny Robotniczej”. W jednym z nich obdarzony został już w tytule wielce wymownym przezwiskiem „dziejymordy”<sup>59</sup>. W tekście dyskredytacji poddano nie tylko jego działalność po 1926 r., ale także tę z okresu powstań śląskich. Grażyński przedstawiony został jako jeden

<sup>57</sup> „Demaskatorem tym razem będzie... Sławoj Składkowski, jeden z najbardziej służalczo oddanych burżuazji ludzi, ostatni premier faszystowski z plejady burżuazyjnych premierów Polski minionego międzywojennego 20-lecia. Sławoj, ten osławiony «stupajka» w bezwzględny sposób mordował działaczy robotniczych i chłopskich, zyskując uznanie w oczach burżuazji i w oczach «ukochanego Komendanta» – dawnego agenta austriackiego H.K. Stelle”. R. Smożewski, *Z pamiętników sanacyjnego „stupajki”. Sławojowe „Strzępy” demaskują*, „SL” nr 252, 21.10.1952, s. 8.

<sup>58</sup> „Chcąc zrzucić z siebie stygmat zdrajcy, Składkowski na wrodzoną tępotę nakłada dodatkową maskę błazeństwa. Ale sanacja wykazała, że jedno drugiemu nie przeczy. Reżim sanacyjny doskonale łączył zdradę z głupotą, katowskie rzemiosło z umysłową tępotą. Krwawy błazen Składkowski jest tego reżimu wcale udanym wcieleniem”. *Wspomnienia stupajki...*

<sup>59</sup> T. Szafar, *Jak „dziejymorda” Grażyński robił na Śląsku wybory*, „TR” nr 198, 19.08.1952, s. 3.

z reprezentantów „mafii piłsudczykowskiej”, intrygant, który w niczym się nie przysłużył sprawie powrotu Śląska do Polski<sup>60</sup>.

Inne, dosyć liczne osoby kojarzone z II RP, wymieniane były niejako przy okazji, w tekstach odnoszących się do różnych aspektów życia Polski przedwrześniowej<sup>61</sup>. Często nazwiska ich podawane były w liczbie mnogiej, co samo w sobie było już przejawem daleko posuniętego lekceważenia. Za pomocą tego zabiegu wróg nie tylko przybierał konkretną postać, ale też zwielokrotniał swoją siłę. Powojenne polskie społeczeństwo otrzymywało w ten sposób precyzyjną odpowiedź, kogo ma szczególnie nienawidzić za doznane w okresie Polski przedwrześniowej krzywdy i upokorzenia. Wyrażną przy tym tendencją jest zauważony podział w „przydziale” osób. „Sztandar Ludu” najczęściej, oprócz ścisłej krajowej elity oraz posłów PPS<sup>62</sup> (te dwie kategorie były wspólne) brał na celownik postaci związane z ruchem ludowym (Rataj, Mikołajczyk) lub wielkim ziemiaństwem<sup>63</sup>, zaś „Trybuna Robotnicza” polityków związanych z działalnością na

---

<sup>60</sup> „Grażyński nie był wówczas na Śląsku człowiekiem zupełnie nowym. Młody prawnik krakowski *Kurzydło* jeszcze w 1920 roku skierowany został z ramienia mafii piłsudczykowskiej do Polskiej Organizacji Wojskowej na Górnym Śląsku, gdzie w okresie III powstania, jako dowódca tzw. grupy *Wschód* wstąpił się pod pseudonimem *Borełowski* nie tyle bohaterstwem na polu walki, co intrygami zakulisowymi i operetkowym «*zamachem stanu*» na tyłach powstania. Na *Kurzydłę*, który w międzyczasie zmienił nazwisko na bardziej «*ze szlachecka*» brzmiące *Grażyński*, padło więc oko Piłsudskiego, gdy szukał odpowiedniego człowieka, by «*wziąć za mordę*» społeczeństwo województwa śląskiego». *Jak „dzierzymorda” Grażyński...*

<sup>61</sup> Najczęściej wymieniano nazwiska: Miedzińskiego, Mościckiego, Rydza-Śmigłego, Becka, Moraczewskiego. Przykładowo: „Chłopi pracujący odpowiedzieli powszechnym bojkotem faszystowskich wyborów. Napór mas był tak silny, że nawet niektórzy politykierzy, a wśród nich tacy zdrajcy sprawy chłopskiej jak Mikołajczyk i Rataj musieli wydać rezolucje mówiące o bojkocie wyborów. Inna rzecz, że pp. Mikołajczycy i Rataje potrafili znaleźć i tu odpowiedniego kruczka”. *Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji wyborczej. Dlaczego mamy bojkotować wybory 1935 r.? (II)...*

<sup>62</sup> Zwłaszcza Moraczewskiego, Pużaka, Zaremby, Żuławskiego. Zob. np. *Rozmawiamy z czytelnikami o Ordynacji wyborczej. Co to były „zgromadzenia okręgowe”...*

<sup>63</sup> „W Polsce kapitalistyczno-obszarniczej, rządzonej przez panów Potockich, Radziwiłłów, Czartoryskich, Harrimanów i Gieschów nie było ziemi dla chłopa”. *Znikły długi – z mora biedoty wiejskiej*, „SL” nr 231, 17.09.1952, s. 6. Zob. też *Zaś w sanacyjnym sejmie i senacie obszarnicy i kapitaliści. A tak wyglądali ich „rzędy”*, „SL” nr 253, 22.10.1952, s. 6 (zdjęcia przedstawiały Zdzisława Lubomirskiego, Zdzisława Tarnowskiego, Janusza Radziwiłła, Andrzeja Wierzbickiego i Józefa Potockiego).

# Szkoły stare i nowe

Artykuł 81 projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mówi: 1) Obywatele Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do nauki; 2) Prawo do nauki zapewniają w coraz szerszym zakresie:

— powszechnie bezpłatne i obowiązkowe szkoły podstawowe oraz likwidacja analfabetyzmu;

— stała rozbudowa szkolnictwa średniego, ogólnokształcącego i zawodowego oraz szkolnictwa wyższego;

Polska Ludowa w okresie 7-letnim dokonała w dziedzinie szkolnictwa ogromnych osiągnięć. Zwiększyła wydatnie ilość szkół i nauczycieli, wszystkie działy w wieku szkolnym mogą korzystać z nauki. Zupełnie zlikwidowała analfabetyzm. W tysiącach nasiedlanych miejscowości powstały nowe, wspaniałe budynki szkolne. Na naszych szlachełkach zamieszczonych poniżej widzimy stare szkoły pozostałe z okresu międzywojennego i nowe, wybudowane przez rząd ludowy w dwóch gminach naszego województwa: w Żeliszewicach i Boguchwałowicach w pow. zawierciańskim. Szkoły te są już zupełnie wyekwipowane i miejscowa młodzież korzysta w nich z dobrodziejstwa nauki.



*Stara szkoła w Żeliszewicach*



*Nowa szkoła w Żeliszewicach*



*Stara szkoła w Boguchwałowicach*



*Nowa szkoła w Boguchwałowicach*



**Bezdomne dzieci, oto codzienny widok w miastach Polski przedwreszniowej**

Według urzędowych danych Małego Robotnika śląskiego w roku szkolnym 1950/51 na 5.206,5 mł. dzieci w wieku szkolnym ok. 1 milion nie było objętych nauczaniem podstawowym. Wśród dzieci po 12 roku życia znajdowało się poza szkołą 170 tysięcy a wśród młodzieży w wieku 15 lat nie uczęszczało do szkół 148 tysięcy dzieci.

Zatrudnia 27,5 proc. młodzieży w Polsce przedwreszniowej uczęszczało do szkół siedmioklasowych. Szkolnictwem zawodowym było zupełnie zaniedbane, było tylko 123 państwowych szkół zawodowych.

**Dziś inaczej**

Wypętkie dzieci w Polsce Ludowej są objęte obowiązkowym i nie ma dziecka, które by nie uczęszczało do szkoły. W roku 1950 mieliśmy 10.006 szkół siedmioklasowych do których uczęszczało 30,4 proc. dzieci. Oznacza to w porównaniu z okresem przedwójkowym przeskok ilościowy wzrost szkół siedmioklasowych wyrażający się cyfrą 6,578 szkół. Liczba szkół zawodowych wynosi dzisiaj 3.020 do których uczęszcza 100 tysięcy młodzieży, które tam znajdują opiekę i przygotowują się do pracy zawodowej w różnych gałęziach szereg przemysłu i handlu.

18. „Trybuna Robotnicza” 22.02.1952, s. 1.



19. „Sztandar Ludu” 13/14.09.1952, s. 3.



20. „Sztandar Ludu” 09.10.1952, s. 1.



21. „Sztandar Ludu” 09.10.1952, s. 11.

## Za sanacji



Przebieranie ziemniaków, to jedna z najlepszych robót jakie obarczano dzieci na wsi w okresie międzywojennym. Brak nauki i opieki, złe warunki sanitarne, — a co za tym idzie, ciemnota i choroby, to smutny los, jaki stwarzała dziecku wiejskiemu Polska sanacyjna (Zdjęcie z października 1938 roku).

22. „Sztandar Ludu” 31.05/1.06.1952, s. 3.

## METODY WALKI WYBORCZEJ W POLSCE PRZEDWRZEŚNIOWEJ



Faszyzacja życia publicznego w Polsce przedwrzesniowej przejawiała się w brutalnych metodach walki wyborczej. Zdjęcie przedstawia zdemolowany przez bojówkę faszystowską lokal konkurencyjnego ugrupowania w okresie wyborów w 1930 roku.

Archiwum Fotograficzne CAF.

23. „Sztandar Ludu” 16.10.1952, s. 4.

Śląsku<sup>64</sup>. Nie używano wobec nich słowa „politycy”, wprowadzając na jego miejsce wymowny zamiennik „politykierzy”.

Wyłaniający się z łam komunistycznej prasy obraz II Rzeczypospolitej przypominał koszmar ze złego snu. Zaludniały go wynaturzone, naznaczone rozmaitymi – nieraz skrajnymi – cechami (negatywnymi) postacie przywódczej elity. Spośród obecnych w nim bytów społecznych, klasy posiadające cieszyły się (w oczywisty sposób niezasłużenie) nadzwyczajnymi przywilejami, wynikającymi z wysługiwania się obcym i ucisku ludu. Ten ostatni pracował i cierpiał; odruchy protestu oraz próby zmiany jego smutnej sytuacji były daremne i przynosiły dalsze cierpienia.

Ten negatywny przekaz wzmacniały dołączone do tekstów odpowiednio dobrane, spreparowane i zinterpretowane fotografie<sup>65</sup>. Ukazywały bowiem ponury, czasami nawet mroczny, naznaczony ludzką udręką, nędzą i bólem świat II Rzeczypospolitej. Świat bezrobotnych, bezdomnych, głodujących dzieci i młodocianych przestępców. Przywoływane przez komunistów oblicze międzywojennej rzeczywistości epatowało brzydotą, szarością, marazmem i beznadziejnością. Rozpadające się chałupy, rudery, szopy, nędzne baraki, miejskie zaułki biedoty czy w końcu sala zakładu poprawczego,

<sup>64</sup> „I chociaż później nastąpiły przesunięcia w obozie polskiej burżuazji, chociaż na Śląsk zamiast Korfantego przyszedł *Grażynski*, posługujący się antyniemieckim frazesem dla pozyskania względów drobnomieszczaństwa, klasowa treść tej polityki pozostała bez zmian – sojusz polskiej i niemieckiej burżuazji przeciwko masom pracującym Śląska. (...) Jak więc nazwiemy politykę polskiej burżuazji, politykę Korfantego i Grażyńskiego, politykę, która zaprzedała serce przemysłowe Polski obcym, wrogim kapitalistom, politykę, która doprowadziła do absurdu traktowania województwa śląskiego jako niemal że suwerennego państwa – oczywiście «państwa» rządzonego przez kapitał, a luźno tylko związanego z Polską? (...) Jedno tylko jest słowo na określenie takiej polityki – z r a d a n a r o d o w a, zaprzędanie najżywotniejszych interesów Polski i Śląska w imię interesów klasowych garstki wyzyskiwaczy!” (podkr. w oryginale – D.M.-P. i T.P.). T. Szafar, *Komu to było potrzebne?*...

<sup>65</sup> Podstawową funkcją zdjęć było swoiste „zaświadczenie o prawdziwości” podawanych informacji. Wykorzystywano w tym momencie powszechne przekonanie, że „zdjęcia nie kłamią”, że niejako „przeżroczyście” oddają rzeczywistość. Dlatego właśnie można było użyć ich jako „niepodważalnego dowodu” na to, że opisywane w komunistycznych gazetach niegodziwości, bezprawia i okropieństwa II RP nie zostały wymyślone czy spreparowane, ale „naprawdę” miały miejsce. „Fotografia uznawana jest za niepodważalny dowód, że coś się wydarzyło. Zdjęcie może zniekształcać, ale zawsze zakładamy, że coś, co oglądamy, istnieje albo istniało. Bez względu na ograniczenia (...) dostrzegamy w każdym zdjęciu bardziej niewinny, a przeto bliższy stosunek do widocznej rzeczywistości, niż w innych przypadkach jej naśladowania”. S. Sontag, *O fotografii*, Kraków 2009, s. 12.

stanowiące tło wielu zdjęć, zdawały się mówić, iż dla żyjących tam ludzi nie było żadnej nadziei na lepszą przyszłość, na wyrwanie się z kręgu biedy, ubóstwa i deprawacji<sup>66</sup>.

Gdy jednak spoglądamy na ten szczególny obraz przedwojennej Polski, nie powinniśmy poprzestawać tylko na dokumentowaniu jego oczywistej nieadekwatności czy jawnych zafałszowań w nim obecnych. Może powinniśmy spróbować odczytać go w inny, głębszy sposób. Stanowił zapewne określoną konsekwencję komunistycznego oglądu historii, ale czyż nie był to ogląd w szczególnym sensie zasadny? Komunikował on bowiem w gruncie rzeczy – co prawda nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem mechanizmów wyparcia i projekcji<sup>67</sup> – aktualny w początkach PRL-u stan życia społecznego, który rządząca grupa najwidoczniej w miarę adekwatnie percypowała. Czy odmalowane z niezwykłą wyrazistością dramatyczne konflikty społeczne i polityczne, wyalienowana warstwa rządząca, niechętny społeczeństwu rząd, wszechwładny aparat przemocy, naruszanie obywatelskich wolności i niesuwerenność II RP nie odpowiadają innej, jak najbardziej już realnej rzeczywistości – tej mianowicie, którą komuniści zafundowali polskiemu społeczeństwu po 1945 roku<sup>68</sup>?

---

<sup>66</sup> Więcej na ten temat zob. D. Malczewska-Pawelec, *II Rzeczpospolita widziana na fotografiach, ponuro. O manipulacjach zdjęciami w prasie polskiej doby stalinowskiej*, w: V. Julkowska (red.), *Fotografia w warsztacie historyka i nauczyciela historii* (w druku).

<sup>67</sup> Te wywodzące się z psychologii (psychoanalizy) kategorie odnoszą się do mechanizmów obronnych „ja”, z których pierwszy polega na przesuwaniu niepożądanych i trudnych do zaakceptowania treści ze sfery świadomości do nieświadomości, drugi zaś na pozbywaniu się ich poprzez przypisywanie ich obiektowi zewnętrznemu. Pojęcia te – w trybie metaforycznym oczywiście – funkcjonują również w sferze badań nad świadomością i komunikacją społeczną.

<sup>68</sup> Intuicję tę wydaje się wzmacniać fakt, że w komunistycznych obrazkach II RP najsilniej akcentowano takie rzekome jej negatywy, które faktycznie były szczególnie charakterystyczne właśnie dla praktyki życia w PRL-u.



# Zakończenie

Prezentowane w tej książce rozważania podjęliśmy z podwójną niejako intencją. Po pierwsze, z zamiarem wypracowania i przetestowania w praktyce badawczej pewnego modelu dociekań nad istotnym, jak uważamy, aspektem peerelowskiej rzeczywistości, jakim było manipulowanie przez komunistyczne władze zbiorową pamięcią Polaków. Po drugie, z nadzieją, iż ustalenia, do jakich uda się nam za jego pomocą dojść, przyczynią się do rozpoznania zarówno mechanizmów owego manipulowania, jak i jego skali, a także do wychwycenia jego najważniejszych czy najbardziej wyrazistych konkretnych przejawów.

U podstawy budowanego modelu legło założenie, że przedsięwzięcia podejmowane przez ówczesnie rządzących w celu przekształcenia społecznej pamięci – aczkolwiek wielce zróżnicowane w zakresie kształtu i form, obszarów realizowania oraz konkretnie przekazywanych treści, a przy tym po swojemu wprowadzane przez rozmaite konkretne „podmioty szczegółowe” w obrębie szeroko rozumianych struktur systemu władzy – układają się jednak w pewną całość. To właśnie owa całość, którą można postrzegać (a co za tym idzie i analitycznie ujmować) w kategoriach pewnej swoistej praktyki społecznej („praktyki upamiętniania”), konstytuowałaby się jako wyspecyfikowany przez nas obiekt dociekań – jako szczególna **polityka pamięci historycznej** odznaczająca się określonym stopniem spójności, konsekwencji oraz ukierunkowania i przy tym wdrażana w programowej opozycji wobec wcześniej upowszechnionych w społeczeństwie treści na temat przeszłości.

W związku z powyższym poszukiwaliśmy takich narzędzi pojęciowych, które czyniłyby możliwym rozpatrywanie rozmaitych, odrębnych co do formy i meritum (a przy tym nieraz wymagających zindywidualizowanego wręcz ujęcia) przedsięwzięć z zakresu upamiętniania właśnie jako powiązanych ze sobą elementów szerszego

systemu. Zaproponowana konceptualizacja działań na płaszczyźnie pamięci, bazująca na (1) wyodrębnieniu szeregu **sfer** działalności upamiętniającej, (2) rozpoznaniu zestawu **nośników** pamięci, za pomocą których przekazywano treści historyczne w ramach poszczególnych sfer, jak również na (3) rozróżnieniu **poziomów** polityki pamięci, pozwoliła na takie właśnie systemowe rozpatrywanie tych działań z jednoczesnym respektowaniem ich specyfiki. W wymiarze odniesienia empirycznego naszych dociekań (tzn. jako podstawa doboru i studiowania źródeł) przyjęty model pozwolił na powiązanie ze sobą wyników analizy nader różnorodnych materiałów, odsyłających do odmiennych nieraz sfer upamiętniania.

Wyniki te – w naszym przekonaniu – istotnie układają się w spójny obraz rozległego, wielotorowego i wielowymiarowego przedsięwzięcia, jakie stanowiła komunistyczna polityka pamięci historycznej w Polsce doby stalinowskiej. Kolejne elementy analizy potwierdzają, naszym zdaniem, planowy i konsekwentny charakter tej polityki jako całości, a jednocześnie ujawniają spore zróżnicowanie i niemałe bogactwo jej konkretnych przejawów. Jak się okazało, komunistyczni aktorzy pamięci wykazywali się znacznymi umiejętnościami w zakresie operowania zróżnicowaną paletą nośników pamięci oraz niemałą zręcznością w dostosowywaniu (dostrajaniu) swoich upamiętniających przedsięwzięć do zastanego kontekstu.

Ustalenia, jakie udało się nam poczynić, przynoszą potwierdzenie wyjściowej hipotezy o daleko idącym radykalizmie tej polityki – jak się przekonaliśmy, w sferze zbiorowych wyobrażeń na temat przeszłości „polscy ludzie Stalina” fundowali społeczeństwu zmiany nie mniej głębokie, aniżeli te wdrażane na innych obszarach życia zbiorowego. Także i tutaj miało zatem dojść do „rewolucji” – **rewolucji w pamięci**... Dotychczasowy kanon historyczny Polaków miał zostać zastąpiony nowym, zawierającym inne niż do tej pory składniki, charakteryzującym się odmienną strukturą i przenoszącym zupełnie nowe treści historyczne oraz aksjologie.

Do najbardziej spektakularnych objawów tej radykalnej przemiany – w szczególności gdy dokonujemy porównania z treściami upowszechni(o)anymi wcześniej – należało wprowadzenie do kanonu obcych (tzn. komunistycznych oraz rosyjskich) postaci i wydarzeń (w dodatku na same szczyty hierarchii narodowych miejsc pamięci) oraz ogromny rozrost **negatywnej** polityki pamięci – usilnych działań nie tyle na rzecz kreowania/upowszechniania w świadomości społecznej treści oraz wyobrażeń pożądanых, ile na rzecz usuwania, dekonstruowania i eliminowania treści oraz wyobrażeń niepożądanych. W istocie rzeczy należy tu mówić o podjęciu przez

komunistów bezkompromisowej **walki** z „fałszywą” (w ich perspektywie) pamięcią zastaną zbiorowości (w tym również z przekazem historycznym artykułowanym w dobie międzywojnia przez sprawujących wtedy władzę ich ideowo-politycznych przeciwników). Skądinąd takie podejście jest jak najbardziej zgodne z logiką konsekwentnie rewolucyjnej postawy...

Radykalny charakter tej polityki staje się jeszcze bardziej uderzający, gdy spojrzymy na nią z perspektywy skutków w sferze społecznych postaw. W przeciwieństwie do przedwojennych przedsięwzięć piłsudczyków w tym zakresie, konsekwentnie zmierzających do podniesienia stopnia wewnętrznej konsolidacji „ciała społecznego”, polityka pamięci historycznej prowadzona przez komunistów (jak pamiętamy, służąca intencjonalnie budowie „nowego socjalistycznego społeczeństwa”) sprzyjała paradoksalnie procesom dezintegracyjnym w łonie narodowej wspólnoty. Faktycznie bowiem od początku odwoływała się ona do takiego obrazu zbiorowości, z którego wyłączone zostały znaczące jej dotychczasowe komponenty: warstwy posiadające (przedsiębiorcy, kamienicznicy, ziemiaństwo) i w dużej mierze także inteligencja. W kreowanej nowej historii Polski swoją przeszłość odnaleźć mogli jedynie polscy komuniści i konstruowany przez nich nowy byt społeczny – robotnicy wielkoprzemysłowi (a także ubogie chłopstwo). Rodząca się wówczas asymetria pomiędzy pamięcią biograficzną i zbiorową (oficjalną) z pewnością musiała doprowadzić do poczucia marginalizacji czy nawet obcości całych wykluczonych poza obręb wspólnoty grup społecznych. W związku z tym rodziły się warunki do wytwarzania się alternatywnych „kontrpamięci” kultywujących (bodaj selektywnie) treści zbiorowej świadomości sprzed rewolucyjnego zamachu, przekazywane w ramach rodzinnej, ewentualnie środowiskowej

---

<sup>1</sup> Nawet najbardziej kontrowersyjny jej element, radykalnie nasilone upamiętnianie zasług żyjącego jeszcze Marszałka Piłsudskiego, nie przedstawiał większych szkodliwych społecznie następstw. W dobie autorytarnych reżimów miał nawet swoje dobre strony. Służyć mógł społecznej konsolidacji w czasach coraz bardziej zaostrzającej się sytuacji w Europie. Niepodzielałające (całkowicie lub częściowo) opinii o zasługach Piłsudskiego odłamy społeczeństwa czuły się z pewnością tymi zabiegami zdegustowane. Nie zagrażało to jednak alienacją całych środowisk czy grup na skutek pozbawienia ich głosu i udziału w kreowaniu kształtu zbiorowej pamięci czasów najnowszych. Ich wizje najnowszej historii miały bowiem swoje nośniki na przykład w postaci niezwiązanych z piłsudczykowską opcją gazet i wydawnictw. Odmienne stanowisko, artykułowane przez P. Cichorackiego (*Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005, s. 372) wydaje się nam trudne do utrzymania.



edukacji oraz/lub tradycji. Delegitymizacyjny w stosunku do nowego systemu potencjał tych kontrapamięci ujawniał się przy okazji kolejnych ruchów i protestów społecznych dalszych dekad PRL-u.

Tworzona dla „nowego” społeczeństwa „nowa” przeszłość deprecjonowała i obniżała zasługi i wartość Polaków w każdej dziedzinie i sferze. Polscy politycy, twórcy, uczeni co najwyżej okazywali się przecież tylko bardziej lub mniej udanymi naśladowcami wzorów sowieckich. Pochodzący z importu „przodkowie” Polaków w postaci Lenina i Stalina są tego zjawiska najlepszym chyba przykładem.

Nasze rozważania pozwoliły dostrzec pewne podobieństwa czy analogie w zakresie niektórych obserwowanych w latach stalinowskich mechanizmów, względnie narzędzi praktykowania polityki pamięci z tymi, które występowały w piłsudczykowskiej Polsce przed II wojną światową. Jak już nadmienialiśmy (w rozdziale IV), mogą one prowadzić do twierdzenia, artykułowanego zresztą w istniejącej literaturze przedmiotu<sup>2</sup>, o istnieniu tu pewnego rodzaju kontynuacji. Te wrażenia podobieństwa są jednak zwodnicze. W naszym przekonaniu świadczą one jedynie o tym, że komuniści byli pojętnymi uczniami w zakresie technik zarządzania zbiorową pamięcią (czy szerzej – zbiorową świadomością): byli w stanie skutecznie przyswoić sobie i na własny użytek zaadaptować (by nie rzec „twórczo rozwinąć”) wzory pozostałe w spadku po minionej epoce. Zresztą formy – nawet jeśli pod pewnymi względami paralelne – nieodmiennie skrywały, jak mogliśmy sami się przekonać, zasadniczo odmienne treści; natomiast jeżeli niekiedy rzeczywiście pojawiały się jakieś elementy wspólne (tzn. powtarzające się – w rodzaju kanonu wybitnych postaci polskiej nauki oraz kultury), to kontekst oraz intencje ich upamiętniania (eksploatowania) czynił je w istocie odmiennymi w zakresie przenoszonych wartości czy wyobrażeń historycznych. O żadnej rzeczywistej kontynuacji nie mogło więc tutaj być mowy.

Nietrudno zauważyć, że studia nasze nie zdołały objąć wszystkich zagadnień i obszarów dociekań, które dają się rozpoznać i wyspecyfikować na gruncie przyjętego modelu badawczego. Właściwie to od początku pracowaliśmy z jasną świadomością, że w pewnym sensie przedsięwzięcie nasze ma charakter sondażowy czy rozpoznawczy, że bardziej kreujemy pewien obszar dociekań i „czelujemy” myślowe narzędzia do jego penetracji, niż zmierzamy do finalnych konkluzji na temat zjawisk na tym obszarze występujących. Fakt, że nasze badania, prowadzone w ograniczonej przecież skali

<sup>2</sup> P. Osęka, *Rytuały stalinizmu...*, s. 205–219.

(zwłaszcza w wymiarze odniesienia empirycznego), zaowocowały szeregiem konkretnych ustaleń co do rozmiarów, ukierunkowania i złożoności polityki pamięci historycznej prowadzonej w swoim czasie przez komunistyczne władze Polski, wydaje się – w naszym przekonaniu – wskazywać zarówno na istotną wagę podjętej problematyki, jak i na konceptualną wartość zaproponowanego modelu jej zgłębiania. Sądzymy zatem, iż rysuje się tutaj zdecydowana potrzeba prowadzenia dalszych i głębszych badań. Powinny one zmierzać do:

- (1) poszerzenia horyzontu czasowego dociekań (w sensie dwojakim: wzięcie pod uwagę /a/ kolejnych dekad PRL-u, jak również /b/ praktyk upamiętniania odnoszących się do zjawisk i postaci odleglejszych w czasie);
- (2) uwzględnienia szerszego zestawu nośników pamięci;
- (3) rozleglejszego – w wymiarze terytorialnym – spenetrowania lokalnego wymiaru polityki pamięci. Zwłaszcza w odniesieniu do tej ostatniej kwestii rysują się (w naszym mniemaniu) obiecujące perspektywy dociekań porównawczych uwzględniających rozmaite parametry lokalnych specyfik czy odmienności;
- (4) systematycznego i możliwie wyczerpującego zrekonstruowania „mapy pamięci historycznej”, jaką rządzący krajem komuniści mozolnie kreślili w umysłach obywateli Polski, z uwzględnieniem (ewentualnej) ewolucji tejże „mapy” w miarę upływu lat i kolejnych kryzysów/przełomów „socjalistycznego” państwa.

Zarysowany w powyższy sposób program można potraktować – i taka intencja faktycznie nam przyświecała – jako krok zmierzający do ustanowienia wyodrębnionego obszaru dociekań historycznych. Byłby on z jednej strony umiejscowiony w ramach szeroko rozumianych studiów nad pamięcią zbiorową, a z drugiej mieściłby się w obrębie historii najnowszej/badania dziejów Polski Ludowej. Wierzymy, że dociekania rozwijane na takim polu, skoncentrowane na (ujmowanych w postaci praktyki społecznej) procesach kreowania, podtrzymywania i modyfikowania owego ważnego i rozległego obszaru świadomości społecznej, jakim jest zbiorowa pamięć historyczna, wykazałyby istotny potencjał syntetyzujący w odniesieniu do wielowymiarowej problematyki PRL-u. Byłoby to możliwe dlatego, że skłaniałyby do ujmowania we wzajemnym sprzężeniu zjawisk i/lub procesów przynależnych do rozmaitych aspektów minionej rzeczywistości i z tej racji zazwyczaj traktowanych rozłącznie.



# Wykaz źródeł i literatury

## I. ARCHIWALIA

### Archiwum Państwowe Katowice

- Akta miasta Sosnowca 1902–1945, sygn. 776
- Zarząd Miasta i Miejska Rada Narodowa w Sosnowcu 1945–1948, sygn. 921
- Prezydium MRN w Sosnowcu 1950–1969, sygn. 922

### Archiwum Państwowe Lublin

- Akta miasta Lublina 1918–1939, sygn. 22
- Akta miasta Lublina 1944–1950, sygn. 22
- Prezydium MRN w Lublinie 1950–1967, sygn. 742
- Prezydium WRN w Lublinie, Wydział Przemysłu, sygn. 731

### Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

- Zbiory kartograficzne: kolekcja planów Lublina

### Biblioteka Śląska w Katowicach

- Zbiory kartograficzne: kolekcja planów Sosnowca

### Muzeum w Sosnowcu

*Karty ewidencyjne miejsc pamięci narodowej, Urząd Miejski Sosnowiec, materiały niepublikowane*

## II. ŹRÓDŁA DRUKOWANE

### Prasa

„Dziennik Zachodni” 1952

„Dziennik Zarządu M. Lublina” 1921–1939

„Express Zagłębia” 1929 i 1932

- „Gazeta Polska” 1930–1933  
 „Głos Prawdy” 1928  
 „Ilustrowany Kurier Codzienny” 1928  
 „Kurier Zachodni” 1936  
 „Sztandar Ludu” 1952  
 „Trybuna Ludu” 1949–1955  
 „Trybuna Robotnicza” 1952

### Podreczniki szkolne

- T. Bornholtz, *Historia dla klasy IV gimnazjów*, Warszawa 1937.  
 J. Dąbrowski, *Historia, T. IV, dla IV klasy gimnazjów*, Lwów 1937.  
 J. Dąbrowski, *Historia, T. III, dla III klasy gimnazjów*, Lwów 1939.  
 M. Dłuska, J. Schoenbrenner, *Historia dla klasy IV*, Warszawa 1953.  
 K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia. Kurs A*, Lwów 1938.  
 K. Drewnowski, *Obrazy z dziejów Polski dawnej i obecnej. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia. Kurs B*, Lwów 1937.  
 W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z dziejów ojczystych dla VI klasy szkół powszechnych*, Lwów 1934.  
 W. Jarosz, A. Kargol, *Opowiadania z przeszłości i teraźniejszości Polski. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych I stopnia. Kurs A*, Lwów 1939.  
 W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urządzenia. Podręcznik do nauki historii dla VI klasy szkół powszechnych 2 stopnia. Kurs A*, Lwów 1936.  
 W. Jarosz, T. Pini, *Opowiadania z przeszłości i teraźniejszości Polski. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych 1 stopnia. Kurs B*, Lwów 1937.  
 Ż. Kormanowa (red.), *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, Warszawa 1952.  
 W. Martynowiczówna, *Obrazy przeszłości i teraźniejszości. Podręcznik do nauki historii dla IV klasy szkół powszechnych 1 stopnia. Kurs C*, Lwów 1938.  
 G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski*, Warszawa 1952.  
 G. Missalowa, J. Schoenbrenner, *Historia Polski. Materiały pomocnicze dla klasy IV, zes. 2 okres 1795–1918*, Warszawa 1951.  
 W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na czwartą klasę gimnazjalną*, Lwów 1937.

W. Moszczeńska, H. Mrozowska, *Podręcznik do nauki historii na trzecią klasę gimnazjalną*, Lwów 1935.

J. Schönbrenner, *Dzisiaj i dawniej na ziemiach polskich. Historia Polski dla VI klasy szkoły powszechnej*, Warszawa [1937].

### Kalendarze

*Kalendarz Almanach Kuriera Zachodniego* 1932, Sosnowiec 1931.

*Kalendarz Bezpieczeństwa i Higieny Pracy na rok...* [1935, 1937], Warszawa 1934 i 1936.

*Kalendarz Notariatu i Hipoteki* 1933, Warszawa 1933.

*Kalendarz Skarbowy na rok...* [1928, 1932, 1938], Warszawa 1927–1937.

*Kalendarz Ilustrowanego Kuriera Codziennego na rok...* [1928–1938], Kraków 1927–1937.

*Kalendarz ludowy na 1950 rok*, Warszawa 1949.

*Kalendarz robotniczy na rok...* [1948, 1949, 1950, 1951, 1952, 1953, 1954, 1955], Warszawa 1947–1954.

*Kalendarz Terminowy na rok...* [1948, 1949, 1950, 1951, 1952], Katowice, 1947–1951.

*Polski Kalendarz Ilustrowany na rok 1932*, Kraków 1931.

*Rolniczy Kalendarz Spółdzielczy Zjednoczenie na rok 1933*, Warszawa 1932.

*Weteran Polski. Kalendarz Weteranów Wojskowych na rok 1939*, Kraków 1938.

### Pozostałe

M. Bogusławska (oprac.), *Rocznice narodowe. Wskazówki i materiały potrzebne dla urządzających obchody narodowe*, Lwów–Warszawa 1926.

P. Dymmel, M. Harasimiuk, D. Kociuba (red.), *Plany i widoki Lublina*, Lublin 2007.

H. Gawarecki, *Ulicami Lublina*, Lublin 1976.

Ż. Kormanowa, *Program historii Polski (projekt)*, Moskwa 1944.

S. Lenartowicz (red.), *Przewodnik po Polsce, T. II, Polska Południowo-Wschodnia*, b.r.w.

B. Nowak, *Lublin. Przewodnik*, Lublin 2000.

A. Oracz, *Rocznice. Odczyty, przemówienia, obrazki sceniczne i wybór poezji i pieśni okolicznościowych*, Warszawa 1934.

M. Pęcherski, M. Świątek (red.), *Organizacja oświaty w Polsce w latach 1917–1977. Podstawowe akty prawne*, wyd. 2, Warszawa 1978.

- J. [Przemsza-]Zieliński, *Sosnowiec 1972. Co każdy o swoim mieście wiedzieć powinien?*, Sosnowiec 1972.
- Przewodnik po Zagłębiu Dąbrowskim*, Sosnowiec 1939.
- M. Ronikier, *Ilustrowany przewodnik po Lublinie*, Warszawa 1901.
- Socjalistyczny Zarząd Miasta w latach 1925–1928 we własnej ocenie*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 5: 1996.
- A. Wieczorkiewicz, E. Oppman (oprac.), *Rocznice. Wypisy do obchodów rocznic narodowych*, Warszawa 1934.
- Wybrane zagadnienia z dziejów narodu polskiego w świetle pism i wypowiedzi Bolesława Bieruta*, „Kwartalnik Historyczny” T. 59: 1952.

### III. OPRACOWANIA

- A. Assmann, *Pięć strategii wypierania ze świadomości*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- A. Assmann, *Przestrzenie pamięci. Formy i przemiany pamięci kulturowej*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.
- J. Assmann, *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, „Borussia” 2003, nr 29.
- B. Baczek, *Stalin, czyli jak sfabrykować charyzmę*, w: B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.
- B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.
- B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne, wyobrażenia społeczne*, w: B. Baczek, *Wyobrażenia społeczne. Szkice o nadziei i pamięci zbiorowej*, Warszawa 1994.
- A. Baddeley, *The Psychology of Remembering and Forgetting*, w: T. Butler (red.), *Memory: History, Culture and the Mind*, 1989.
- A. Baniecki, *Pomiędzy narodzinami a systemem władzy. Uroczystości w świetle materiałów administracji powiatu zgorzeleckiego 1947–1949*, w: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 2008.
- J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, Warszawa 1985.
- P. Bartkowiak, *Obchody XXX-lecia PRL w województwie zielonogórskim na podstawie „Gazety Zielonogórskiej”*, w: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic hi-*

- starych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej, Wrocław 2008.
- C. Bell, *Ritual Theory, Ritual Practice*, New York–Oxford 1992.
- A. Birkenmajer, B. Kocowski, J. Trzynadłowski (red.), *Encyklopedia wiedzy o książce*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1971.
- „Biuletyn IPN” 2007, nr 7.
- M. Brodala, *Propaganda dla najmłodszych w latach 1948–1956. Instrument stalinowskiego wychowania*, w: M. Kula (red.), *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001.
- K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, Poznań 2008.
- B. Brzostek, *Ludzie z ulicy. Życie codzienne w Warszawie 1956–1970*, w: S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger (red.), *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, Warszawa 2006.
- B. Brzostek, *Za progiem. Codziennosc w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007.
- C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1918–1945*, Kraków 2006.
- M. Buczyński, *Nazwy ulic i placów Lublina*, „Onomastica” 1966.
- W. Burszta, *Nostalgia i mit*, w: E. Domańska (red.), *Historia: O jeden świat za daleko?* Poznań 1997.
- T. Butler (red.), *Memory: History, Culture and the Mind*, 1989.
- T. Chabros, *Kronika wydarzeń w Lublinie 21 VII 1944–1 II 1945*, Lublin 1974.
- P. Cichoracki, *Legenda i polityka. Kształtowanie się wizerunku Marszałka Józefa Piłsudskiego w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego w latach 1918–1939*, Kraków 2005.
- J. Cisek, *Piłsudski*, Warszawa 2007.
- M. Confino, *Some Random Thoughts on History's Recent Past*, „History and Memory” T. 12: 2000.
- A. Confino, P. Fritzsche, *Introduction: Noises of the Past*, w: A. Confino, P. Fritzsche (red.), *The Work of Memory: New Directions in the Study of German Society and Culture*, Urbana–Chicago 2002.
- A. Confino, P. Fritzsche (red.), *The Work of Memory: New Directions in the Study of German Society and Culture*, Urbana–Chicago 2002.
- A. Dobroński, *Obchody Święta Niepodległości w II Rzeczypospolitej*, w: A. Stawarz (red.), *Święto Niepodległości – tradycja a współczesność*, Warszawa 2003.
- E. Domańska (red.), *Historia: O jeden świat za daleko?* Poznań 1997.
- E. Domańska, *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*, Poznań 2005.
- Dzieje Lublina. Próba syntezy*, T. 1, Lublin 1965, T. 2, Lublin 1975.
- A. Erll, *Literatura jako medium pamięci zbiorowej*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.



- P. Fast (red.), *Sosnowiec. Problemy ekologii, socjologii, historii i kultury*, Sosnowiec 1992.
- M. Filipowicz, *Mit i spektakl władzy*, Warszawa 1988.
- A. Garlicki, *Bolesław Bierut*, Warszawa 1994.
- H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974.
- H. Gawarecki, *O pomnikach lubelskich*, w: H. Gawarecki, *O dawnym Lublinie. Szkice z przeszłości miasta*, Lublin 1974.
- E. Gondek, *Kalendarze, gazety i czasopisma w Sosnowcu (do 1939 r.)*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 1: 1992.
- I. Grzesiuk-Olszewska, *Polska rzeźba pomnikowa w latach 1945–1995*, Warszawa 1995.
- A.L. Gzella, *Prasa lubelska 1944–1974*, Lublin 1974.
- E. Hałas, *Symbole publiczne a polska tożsamość. Zmiana i niejednoznaczność w kalendarzu świąt państwowych III Rzeczypospolitej*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 45: 2001, nr 3–4.
- M. Hirszowicz, E. Neyman, *Społeczne ramy niepamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 45: 2001, nr 3–4.
- E. Hobsbawm, *Masowa produkcja tradycji: Europa 1870–1914*, w: E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008.
- E. Hobsbawm, *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, w: E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008.
- E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, Kraków 2008.
- M. Hoszowska, *Praktyka nauczania historii w Polsce 1944–1956*, Rzeszów 2002.
- J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985.
- P. Hutton, *History as an Art of Memory*, Hannover–London 1993.
- P. Hutton, *Mnemonic Schemes in the New History of Memory*, „History and Theory” T. 36: 1997, nr 4.
- A. Huyssen, *Po wojnie: Berlin jako palimpsest*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- A. Huyssen, *Berlińskie pustki*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- A. Huyssen, *Urban Palimpsests and the Politics of Memory*, Stanford 2003.
- T. Iskierko, *Konkurs na Łuk Wyzwolenia w Lublinie*, „Architektura” 1954, nr 7/8.
- A. Iskrzycki, S. Krzykała, *Miejska Rada Narodowa w Lublinie – organ władzy ludu pracującego*, „Rocznik Lubelski” T. 2: 1958.
- B. Jakubowska, *Przeobrażenia w szkolnej edukacji historycznej w Polsce w latach 1944–1956*, Warszawa 1986.
- B. Jałowiecki, *Przestrzeń jako pamięć*, „Studia Socjologiczne” 1985, nr 2.

- B. Jałowiecki, *Znaczenie przestrzeni*, „Studia Socjologiczne” 1991, nr 1–2.
- J. Januszevska-Jurkiewicz, *Piłsudczycy w Sosnowcu. Z dziejów obozu piłsudczykowski w Zagłębiu Dąbrowskim 1918–1939*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 8: 1999.
- J. Jaros, *Słownik historyczny kopalń węgla na ziemiach polskich*, Katowice 1984.
- A. Jarosz, *Literacki zapis dawnego Sosnowca*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002.
- A. Jarosz, *Żeromski w Sosnowcu*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 10: 2001.
- S. Jedynak, *Obchody patriotyczne we Lwowie w czasach zaborów*, w: A. Stawarz, W.J. Wysocki, (red.), *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, Warszawa 2007.
- R. Kaczmarek, Z. Studencki, *Lamprechtowie z Sosnowca*, Sosnowiec 2005.
- M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2003.
- A. Kałuża, *Z zagadnień rozwoju politycznego społeczności miejskiej w początkach XX w.*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002.
- I. Kamiński, *O sztuce w Lublinie*, w: A. Witusik, T. Radzik (red.), *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, Lublin 1997.
- W. Kansteiner, *Finding Meaning in Memory: A Methodological Critique of Collective Memory Studies*, „History and Theory” T. 41: 2002, nr 2.
- M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*, Sosnowiec 1931.
- E. Kaszuba, *System propagandy państwowej obozu rządzącego w Polsce w latach 1926–1939*, Toruń 2004.
- K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 51: 2007, nr 2.
- J. Kmita, G. Banaszak, *Społeczno-regulacyjna koncepcja kultury*, Warszawa 1994.
- R. Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa 2009.
- J. Kochanowski (red.), *W połowie drogi. Warszawa między Paryżem a Kijowem*, Warszawa 2006.
- S. Konarski, *Schönbrenner (Schoenbrenner) Janina (1902–1985)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, T. 35, z. 4.
- K. Kończal, *Bliskie spotkania z historią drugiego stopnia*, w: A. Szpociński, (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009.
- K. Kończal, *Co dwa stopnie to nie jeden. Kronika (nie)obecności „miejsce pamięci” w badaniach historycznych*, „Zapiski Historyczne” T. 73: 2008, s. 3–4.

- B. Korzeniewski (red.), *Narracje o Polsce*, Poznań 2008.
- B. Korzeniewski, *Pamięć zbiorowa we współczesnym dyskursie humanistycznym*, „Przegląd Zachodni” 2005, nr 2.
- B. Korzeniewski, *Polityka historyczna – oręż w walce o kulturę czy kategoria analityczna*, w: B. Korzeniewski (red.), *Narracje o Polsce*, Poznań 2008.
- B. Korzeniewski, *Przemiany pamięci zbiorowej a teoria kultury*, Poznań 2007.
- K. Kosiński, *O nową mentalność. Życie codzienne w szkołach 1945–1956*, Warszawa 2000.
- K. Kosiński, *Refleksje na temat roli szkoły w systemie PRL*, w: S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger (red.), *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, Warszawa 2006.
- R. Kostro, T. Merta (red.), *Pamięć i odpowiedzialność*, Kraków–Wrocław 2005.
- T. Kostyrko (red.), *Symbol i poznanie. W poszukiwaniu koncepcji integrującej*, Warszawa 1987.
- S. Kott, M. Kula, T. Lindenberger (red.), *Socjalizm w życiu powszednim. Dyktatura a społeczeństwo w NRD i PRL*, Warszawa 2006.
- J. Kowecki (red.), *Sejm Czteroletni i jego tradycje*, Warszawa 1991.
- E.J. Kryńska, S.W. Mauersberg, *Indoktrynacja młodzieży szkolnej w Polsce w latach 1945–1956*, Białystok 2003.
- M. Kula, *Między przeszłością a przyszłością. O pamięci, zapominaniu i przewidywaniu*, Poznań 2004.
- M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- M. Kula (red.), *Przebudować człowieka. Komunistyczne wysiłki zmiany mentalności*, Warszawa 2001.
- J. Kurek, K. Maliszewski (red.), *Widma pamięci*, Chorzów 2010.
- P. Kwiatkowski, *Czy lata III Rzeczypospolitej były „czasem pamięci”? w: A. Szpociński (red.), Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009.
- K. Lee Klein, *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2003: T. 57, nr 3–4.
- D. Loewenthal, *Fabricating Heritage*, „History and Memory” T. 10: 1998.
- I. Łaborewicz, *Wybrane uroczystości państwowe i lokalne w Kotlinie Jeleniogórskiej w latach 1945–1958*, w: J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 2008.
- I. Main, *Trudne świętowanie. Konflikty wokół obchodów świąt państwowych i kościelnych w Lublinie (1944–1989)*, Warszawa 2004.
- D. Malczewska-Pawelec, *II Rzeczpospolita widziana na fotografiach, ponuro. O manipulacjach zdjęciami w prasie polskiej doby stalinowskiej*, w: V. Julkowska (red.), *Fotografia w warsztacie historyka i nauczyciela historii* (w druku).

- D. Malczewska-Pawelec, *Komunistyczne próby przeorientowania polskiej pamięci historycznej na przykładzie treści podręczników szkolnych*, w: K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaszkilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Poznań 2010.
- D. Malczewska-Pawelec, „Oni” – polscy ludzie Stalina. Rekonstrukcja wizji świata i człowieka polskiej elity władzy lat 1944–56, w: M.W. Wanatowicz, I. Panic (red.), *Wieki stare i nowe*, T. 4, Katowice 2005.
- D. Malczewska-Pawelec, *Walka o pamięć. Bogusław Miedziński w obronie piśmudczykowskiej wizji przeszłości*, w: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008.
- D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *False Memory Syndrome: The Creation of a Vision of Nation's Recent History by Communist Authorities in Poland (in search of a research model)*, „Interstitio. East European Review of Historical Anthropology” Vol. 1: 2007, nr 1.
- D. Malczewska-Pawelec, T. Pawelec, *Syndrom fałszywej pamięci. Kreowanie wizji najnowszych dziejów Polski w podręcznikach szkolnych wczesnego PRL-u*, w: Sz. Wróbel (red.), *Iluzje pamięci*, Poznań–Kalisz 2007.
- J. Marczuk, *Rada Miejska i Magistrat Lublina 1918–1939*, Lublin 1984.
- J. Marczuk, *Socjalistyczny samorząd miasta Lublina w latach 1927–1929*, „Rocznik Lubelski”, T. 17: 1974.
- J. Maternicki, *Edukacja historyczna młodzieży. Problemy i kontrowersje u progu XXI wieku*, Toruń 1998.
- J. Maternicki (red.), *Świadomość historyczna jako przedmiot badań historycznych, socjologicznych i historyczno-dydaktycznych*, Warszawa 1985.
- J. Maternicki, *Trzy modele szkolnej historii najnowszej*, w: J. Maternicki, *Edukacja historyczna młodzieży. Problemy i kontrowersje u progu XXI wieku*, Toruń 1998.
- Ch.S. Maier, *Gorąca pamięć..., zimna pamięć. O połowicznym okresie rozpadu pamięci faszystwu i komunizmu*, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7.
- S. Meyer, *Dwie drogi do Alei Stalina. Zmiany nazw ulic w Warszawie i Berlinie Wschodnim 1945–1950*, w: J. Kochanowski (red.), *W połowie drogi. Warszawa między Paryżem a Kijowem*, Warszawa 2006.
- L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003.
- P. Migdalski, *...w tej strażnicy Rzeczypospolitej. Rejon Pamięci Narodowej Cedyňa – Gozdowice – Siekierki*, Szczecin–Poznań 2007.
- B. Mikulec, *Przemysł Lubelszczyzny w latach 1864–1914*, Lublin 1989.
- B. Mikulec, *Wśród pionierów polskiego przemysłu*, w: W. Witusik, T. Radzik (red.), *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, Lublin 1997.
- D. Nawrot, *Przemysł na widowni – z dziejów industrializacji Zagłębia Dąbrowskiego w XIX i na początku XX wieku*, w: J. Walczak (red.), *Zagłębie Dą-*

- browskie w czasach zaborów i walk o niepodległość (do 1918 roku), Sosnowiec 2004.
- B. Neumann, *Literatura, pamięć, tożsamość*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*, Warszawa 2006.
- L. Nijakowski, *Domeny symboliczne. O znaczeniu pomników w przestrzeni symbolicznej na przykładzie Śląska*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 45: 2001, nr 3–4.
- L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- M. Nita, *Powstanie i rozwój Gwarectwa „Hrabia Renard” w Sosnowcu w latach 1884–1914*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 7: 1998.
- M. Nita, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich do 1913 roku*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 8: 1999.
- P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nova” 2001.
- P. Nora, *From Lieux de mémoire to Realms of Memory*, w: P. Nora, *Realms of Memory*, T. I, New York 1994.
- P. Nora, *Realms of Memory*, T. I, New York 1994.
- S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008.
- J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold (red.), *Piastowsko-komunistyczna satysfakcja? Obchody rocznic historycznych i świąt państwowych na Śląsku po II wojnie światowej*, Wrocław 2008.
- P. Osęka, *Rytuały stalinizmu. Oficjalne święta i uroczystości rocznicowe w Polsce 1944–1956*, Warszawa 2006.
- B. Otwinowska, J. Żaryn (red.), *Polacy przeciw przemocy 1944–1956*, Warszawa 1996.
- A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Warszawa 1999.
- A. Paczkowski, *Peerełowska przeszłość w pamięci społecznej, historiografii i polityce*, w: A. Paczkowski, *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski*, Warszawa 1999.
- A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski*, Warszawa 2005.
- A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980.
- A. Paczkowski, *Prasa w życiu politycznym Drugiej Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze” R. 10, 1978, nr 3.
- J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1985.
- T. Pawelec, *Lokalna polityka pamięci komunistycznych władz wczesnego PRL-u*, w: J. Kurek, K. Maliszewski (red.), *Widma pamięci*, Chorzów 2010.
- T. Pawelec, *Miejska przestrzeń jako narzędzie kształtowania historycznej pamięci w czasach wczesnego PRL-u*, w: K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek,

- L. Zaskilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Poznań 2010.
- T. Pawelec, *O badaniu meandrów komunistycznej polityki pamięci historycznej*, w: K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, Poznań 2008.
- T. Pawelec, *Pamięć historyczna jako screen memory*, w: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008.
- M. Paździora, *Odbudowa i tworzenie polskich władz administracyjnych i samorządowych na obszarze województwa śląsko-dąbrowskiego*, w: A. Topol (red.), *Rok 1945 w Zagłębiu i na Górnym Śląsku*, Katowice 2004.
- R. Perks, A. Thompson (red.), *The Oral History Reader*, London–New York 1998.
- B. Polak, J.M. Ruman (oprac.), *Polska polityka historyczna*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 5.
- K. Polasik-Wrzosek, W. Wrzosek, L. Zaskilniak (red.), *Historia – mentalność – tożsamość. Studia z historii, historii historiografii i metodologii historii*, Poznań 2010.
- Polityka historyczna. Historycy – politycy – prasa. Konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego*, Warszawa 2005.
- Polityka historyczna w Polsce i w Niemczech*, „Biuletyn IPN” 2006, nr 8–9.
- Popular Memory. Theory, Politics, Method*, w: R. Perks, A. Thompson (red.), *The Oral History Reader*, London–New York 1998.
- J. Prokop, *Wyobrażenia pod nadzorem. Z dziejów literatury i polityki w PRL*, Kraków 1994.
- J. Przemsza-Zieliński, *Sosnowiecka Encyklopedia Historyczna*, z. 1–5, Sosnowiec 1994–2000.
- T. Radzik, W. Śladowski, G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Lublin. Dzieje miasta. T. II, XIX i XX wiek*, Lublin 2000.
- A. Radziwiłł, *Model ideologii wychowawczej w latach 1948–1956*, w: B. Otwinowska, J. Żaryn (red.), *Polacy przeciw przemocy 1944–1956*, Warszawa 1996.
- H. Rechowicz (red.), *Sosnowiec. Zarys dziejów miasta*, Warszawa–Kraków 1977.
- J. Ronikier, *Mit i historia. Mitotwórcze funkcje podręczników szkolnych*, Kraków 2002.
- J. Rulka, *Podręcznik hańby*, „Wiadomości Historyczne” 1999, nr 5.
- M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- M. Saryusz-Wolska, *Strategie pamięci zbiorowej w przestrzeni miejskiej. Problemy Berlina po zjednoczeniu Niemiec*, w: B. Korzeniewski, *Przemiany pamięci zbiorowej a teoria kultury*, Poznań 2007.

- M. Saryusz-Wolska, *Wprowadzenie*, w: M. Saryusz-Wolska (red.), *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, Kraków 2009.
- J.Z. Sawicki, *Bitwa o prawdę. Historia zmagania o pamięć powstania warszawskiego 1944–1989*, Warszawa 2005.
- K. Schlögel, *Comeback miast*, w: K. Schlögel, *Środek leży na wschodzie*, Warszawa 2005.
- K. Schlögel, *Czytanie miast, plany miast*, w: K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii, cywilizacji i geopolityce*, Poznań 2009.
- K. Schlögel, *Krajobrazy płaskorzeźby*, w: K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii, cywilizacji i geopolityce*, Poznań 2009.
- K. Schlögel, *Środek leży na wschodzie*, Warszawa 2005.
- K. Schlögel, *W przestrzeni czas czytamy. O historii, cywilizacji i geopolityce*, Poznań 2009.
- G. Schwan, *Europejska pamięć*, „Borussia” 2007, nr 41.
- J. Seniów, *W kręgu piłsudczyków. Poglądy ideowo-polityczne „Gazety Polskiej” (1929–1939)*, Kraków 1998.
- H. Składanowski, *Stosunki polsko-sowieckie w programach nauczania i podręcznikach historii w szkole powszechnej (podstawowej) w Polsce w latach 1932–1956*, Toruń 2006.
- J. Skowronek, *Tradycje Konstytucji 3 Maja w życiu narodu i państwa polskiego*, „Niepodległość i Pamięć” T. 7: 2000, nr 1.
- S. Sontag, *O fotografii*, Kraków 2009.
- A.L. Sowa, *Od Drugiej do trzeciej Rzeczypospolitej (1945–2001)*, Warszawa–Kraków 2001.
- P. Sowiński, *Komunistyczne święto. Obchody 1 maja w latach 1948–1954*, Warszawa 2000.
- A. Stawarz, *O scenariuszach polskich świąt narodowych 3 Maja i 11 Listopada*, w: A. Stawarz, W. J. Wysocki, (red.), *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, Warszawa 2007.
- A. Stawarz (red.), *Święto Niepodległości – tradycja a współczesność*, Warszawa 2003.
- A. Stawarz, W. J. Wysocki, (red.), *Polski obyczaj patriotyczny od XVIII do przełomu XX/XXI w. – ciągłość i zmiana*, Warszawa 2007.
- R. Stobiecki, *Bolszewizm a historia. Próba rekonstrukcji bolszewickiej filozofii dziejów*, Łódź 1998.
- R. Stobiecki, *Historia pod nadzorem. Spory o nowy model nauki historycznej w Polsce (druga połowa lat czterdziestych – początek lat pięćdziesiątych)*, Łódź 1993.
- R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.

- R. Stobiecki, *Żanna Kormanowa – Szkic do portretu*, w: R. Stobiecki, *Historiografia PRL. Ani dobra, ani mądra, ani piękna... ale skomplikowana*, Warszawa 2007.
- D. Stola, *O dalszy rozwój badań nad socjalistycznymi praktykami społecznymi. Uwagi o stanie i możliwościach refleksji nad charakterem PRL*, w: K. Brzechczyn (red.), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce*, Poznań 2008.
- B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mīt*, Warszawa 2006.
- B. Szacka, *Historia i pamięć zbiorowa*, „Kultura i Społeczeństwo” T. 47: 2003, nr 4.
- B. Szacka, *O pamięci społecznej*, „Znak” 1995, nr 480, s. 68–76.
- B. Szacka, *Pamięć zbiorowa*, w: A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005.
- B. Szacka, *Pamięć zbiorowa i wojna*, „Przegląd Socjologiczny” T. 49: 2000, nr 2.
- R. Szczygieł, W. Śladkowski, *Lublin. Zarys dziejów miasta*, Lublin 1993.
- A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej*, „Studia Socjologiczne” 1983, nr 4 (91).
- A. Szpociński, *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003, nr 29.
- A. Szpociński, *O współczesnej kulturze historycznej Polaków*, w: B. Korzeniewski, *Przemiany pamięci zbiorowej a teoria kultury*, Poznań 2007.
- A. Szpociński (red.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009.
- A. Szpociński, *Przemiany obrazu przeszłości Polski. Analiza słuchowisk historycznych dla szkół podstawowych 1951–1984*, Warszawa 1989.
- A. Szpociński, *Społeczne funkcjonowanie symboli*, w: T. Kostyrko (red.), *Symbol i poznanie. W poszukiwaniu koncepcji integrującej*, Warszawa 1987.
- A. Szpociński (red.), *Wobec przeszłości. Pamięć przeszłości jako element kultury współczesnej*, Warszawa 2005.
- M. Śmiałek, *Sosnowieckie ABC*, Sosnowiec 2000–2005.
- M. Śmiałek, M. Węcel, *Znani i nieznani patroni sosnowieckich ulic*, Sosnowiec 2002.
- W. Theiss, *Zniewolone dzieciństwo*, Warszawa 1996.
- W. Tomasik, *Czy architektura może zastąpić literaturę? O propagandzie monumentalnej*, w: W. Tomasik, *Inżynieria dusz*, Wrocław 1999.
- W. Tomasik, *Inżynieria dusz*, Wrocław 1999.
- A. Topol (red.), *Rok 1945 w Zagłębiu i na Górnym Śląsku*, Katowice 2004.
- T. Torańska: *Oni*, Warszawa 1989.
- R. Traba, *Historia – przestrzeń dialogu*, Warszawa 2006.
- R. Traba, *Kraina tysiąca granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003.



- R. Traba, *Symbole pamięci. II wojna światowa w świadomości zbiorowej Polaków. Szkic do tematu*, w: R. Traba, *Kraina tysięcy granic. Szkice o historii i pamięci*, Olsztyn 2003.
- M. Ujda, *Samorząd Sosnowca w latach 1918–1939*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002.
- M. Ujda, *Samorząd terytorialny w Zagłębiu Dąbrowskim w okresie międzywojennym*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 7: 1998.
- M. Ujda, *Z dziejów samorządu Sosnowca do 1939 r. (wybrane problemy)*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 8: 1999.
- E. Waites, *Memory Quest: Trauma and the Search for Personal History*, New York 1997.
- J. Walczak, *Aleksy Bień. Przywódca socjalistów Zagłębia, prezydent Sosnowca. (10 VII 1894–8 VII 1977)*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 10: 2001.
- J. Walczak, *Lewica socjalistyczna i komunistyczna 1918–1939*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002.
- J. Walczak, *Rok 1905 w Zagłębiu Dąbrowskim*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 14: 2005.
- J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002.
- J. Walczak (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w czasach zaborów i walk o niepodległość (do 1918 roku)*, Sosnowiec 2004.
- J. Walczak (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w II Rzeczypospolitej (1918–1939)*, Sosnowiec 2005.
- J. Walczak, *Życie społeczno-polityczne (do 1914 roku)*, w: J. Walczak (red.), *Zagłębie Dąbrowskie w czasach zaborów i walk o niepodległość (do 1918 roku)*, Sosnowiec 2004.
- A. Wallis, *Pamięć i pomnik*, w: A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990.
- A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990.
- A. Wallis, *Znanieckiego „Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej”*, w: A. Wallis, *Socjologia przestrzeni*, Warszawa 1990.
- M.W. Wanatowicz, *Sosnowiec w oczach historyka*, „Rocznik Sosnowiecki” T. 4: 1995.
- M.W. Wanatowicz, I. Panic (red.), *Wiekі stare i nowe*, T. 4, Katowice 2005.
- J. Wawrzyniak, *ZBoWiD i pamięć drugiej wojny światowej 1949–1969*, Warszawa 2009.
- J. Winter, E. Sivan, *Setting the Framework*, w: J. Winter, E. Sivan (red.), *War and Remembrance in the Twentieth Century*, Cambridge–New York 1999.
- J. Winter, E. Sivan (red.), *War and Remembrance in the Twentieth Century*, Cambridge–New York 1999.
- A. Witusik, T. Radzik (red.), *Lublin w dziejach i kulturze Polski*, Lublin 1997.
- M. Woźniak, *Projektowane zadania historii w Polsce po II wojnie światowej, czyli polityka historyczna jako zawłaszczanie pamięci i wyobraźni histo-*

- rycznej, w: S. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008.
- Z. Woźniczka, *Sosnowiec pod rządami PZPR w latach 1949–1960*, w: J. Walczak (red.), *Sosnowiec. 100 lat dziejów miasta*, Sosnowiec 2002.
- G. Wójcikowski, W. Wójcikowski, *Kronika 1944–2000*, w: *Lublin. Dzieje Miasta T. II, XIX i XX wiek*, Lublin 2000.
- E. Wójcik, *Kalendarze*, „Konspekt” 2004, nr 19 (wersja on-line, [www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/kalendarze.html](http://www.wsp.krakow.pl/konspekt/19/kalendarze.html)).
- Z. Wóycicka, *Przerwana żałoba. Polskie spory wokół pamięci nazistowskich obozów koncentracyjnych i zagłady 1944–1950*, Warszawa 2009.
- Sz. Wróbel (red.), *Iluzje pamięci*, Poznań–Kalisz 2007.
- M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005.
- H. Zins (red.), *Historia Lublina w zarysie*, Lublin 1972.
- H. Zins (red.), *Lublin 1317–1967*, Lublin 1967.
- J. Ziółkowski, *Sosnowiec. Drogi i czynniki rozwoju miasta przemysłowego*, Katowice 1960.
- F. Znaniecki, *Wstęp do socjologii*, Warszawa 1988.
- A.C. Żak, *O udziale wojska w Święcie Niepodległości w II Rzeczypospolitej*, w: A. Stawarz (red.), *Święto Niepodległości – tradycja a współczesność*, Warszawa 2003.
- M. Żuławnik, *Dziesięciolecie Niepodległej. Kalendarium centralnych obchodów Święta Niepodległości w Warszawie w 1928 r.*, „Biuletyn IPN” 2008, nr 11–12.
- K. Żygulski, *Święto i kultura. Święta dawne i nowe. Rozważania socjologa*, Warszawa 1981.

### Internet

<http://tnn.pl>



# Indeks nazwisk

- Aleksander II, car 139  
Anders Władysław 128, 132, 254  
Andrzejewski Jerzy 267  
Anusz Antoni 84, 85  
Arciszewski Tomasz 258, 264  
Assmann Aleida 26, 30-32  
Assmann Jan 14, 16, 17, 26, 30, 32, 172, 212
- Baczko Bronisław 15, 20, 125, 195  
Baddeley Alan 15  
Banaszak Grażyna 24  
Bandurski Władysław 86-88, 144, 225  
Bandurski Włodzimierz 39  
Baniecki Adam 180  
Bardach Juliusz 220  
Bardowski Piotr 139  
Barlicki Norbert 209  
Baron Henryk 209  
Barthel de Weydenthal Przemysław 86, 90, 144  
Bartkowiak Przemysław 157  
Basak Adam 11  
Beck Józef 100, 258, 272  
Belina-Prażmowski Władysław 36, 38, 78, 167, 228  
Bell Catherine 153, 155  
Bem Józef 193  
Berling Zygmunt 133  
Berman Jakub 20  
Bielski Konrad 255  
Biernat z Lublina 228  
Bierut Bolesław 113-118, 121, 128, 129, 136-144, 183, 191-194, 199, 218, 235, 236, 239  
Birkenmajer Aleksander 204  
Boerner Ignacy 100  
Bogusławska M. 160
- Bohuszewiczówna Maria 139  
Bornholtz Tadeusz 39-41  
Botwin Naftali 65  
Bourdieu Pierre 24  
Bór-Komorowski Tadeusz 128, 254  
Brodala Marta 25, 34  
Brun Julian 120, 256  
Brzechczyn Krzysztof 9, 23  
Brzostek Błażej 211  
Brzoza Czesław 73  
Brzóska Stanisław, ksiądz 193, 228  
Buczek Marian 118, 120, 121, 137, 234, 239, 248, 256  
Buczyński Mieczysław 227, 237  
Burszta Wojciech 255  
Butler Thomas 15
- Car Stanisław 82  
Cedler Edmund 234, 248  
Chabros Tadeusz 218  
Chełchowski Henryk 134-137  
Chmieleński Ignacy 123  
Cholewiński Jadwiga i Witold 227  
Chopin Fryderyk 111  
Cichoracki Piotr 161, 277  
Cisek Janusz 161  
Confino Alon 15, 23  
Cyrankiewicz Józef 113, 114, 125, 127, 128  
Czartoryscy 272
- Daszyński Ignacy 45, 56, 59, 236  
Dąbrowski Jan 36, 39-43, 46  
Dąbrowski Jarosław 118, 121, 123, 137, 138, 239  
Dembowski Edward 118, 121, 123, 137  
Demel Franciszek 89  
Diderot Denise 208

- Dietl Henryk 231  
 Długoszowie 264  
 Dłuska Maria 52, 53, 57-63, 65, 67  
 Dmowski Roman 54, 56  
 Dobroński Adam 173  
 Domańska Ewa 255  
 Dowbór-Muśnicki Józef 39, 56  
 Drewnowski K. 35-39, 44-48  
 Dubois Stanisław 209  
 Dudek Stanisław 259  
 Dunin-Wąsowicz Zbigniew 106  
 Dwernicki Józef 75  
 Dymmel Piotr 227  
 Dzierżyński Feliks 52, 55, 59, 117-119, 121, 137, 140  
 Engels Fryderyk 123, 141, 147  
 Erll Astrid 25  
 Fast Piotr 215  
 Filipowicz Mirosław 152, 153  
 Finder Paweł 121, 136, 137, 256  
 Fleszar Albin 86, 90, 91, 144  
 Fornalska Małgorzata 136, 137, 239  
 Friedler Franciszek 138  
 Fritzsche Peter 23  
 Galica Andrzej 97  
 Garlicki Andrzej 18  
 Gawarecki Henryk 217, 229  
 Giddens Anthony 24  
 Gierek Edward 239  
 Głowacki Bartosz 224  
 Gomułka Władysław 20  
 Gondek Elżbieta 215  
 Grabowska S. 256  
 Grażyński Michał (Kurzydło M., pseud. Borelowski) 178, 268, 270-273  
 Gruberski Władysław 108  
 Gruell Teodor 243  
 Grzesiuk-Olszewska Irena 218, 246  
 Grzywnowicz R. 263  
 Gzella Alojzy L. 72, 257  
 Halbwachs Maurice 15, 17  
 Haller Józef 38, 45, 49, 56  
 Hałas Elżbieta 180, 181, 188, 190  
 Harasimiuk M. 227  
 Hauke-Bosak Józef L. 123  
 Hibner Henryk 65  
 Hirszwicz Maria 16  
 Hobsbawm Eric 153, 158  
 Hołowko Tadeusz 86, 90, 91, 144  
 Horzyca Wilam 78  
 Hoszowska Mariola 27, 65  
 Hugo Victor 208  
 Huizinga Johan 154  
 Hutton Patrick 15  
 Huyssen Andreas 213  
 Iłakowiczówna Kazimiera 82  
 Iskierko T. 246  
 Iskrycki Artur 233  
 Iwaszkiewicz Jarosław 116  
 Jabłoński Henryk 121  
 Jakubowska Barbara 27, 65  
 Jałowiecki Bohdan 212, 217  
 Jan III Sobieski 224  
 Januszewska-Jurkiewicz Joanna 215  
 Jarosz Adam 215  
 Jarosz Włodzimierz 35-39, 42, 44-48  
 Jasieński Feliks 78  
 Jaworowski Rajmund 264  
 Jedynak S. 158  
 Jemiołowski A. 227  
 Jędrusiak Jan 258  
 Jędrzejewicz Janusz 35, 78, 89, 90, 100  
 Jodko-Narkiewicz Witold 56  
 Joselewicz Berek 75  
 Józwiak Witold 137  
 Julkowska V. 274  
 Juryś Roman 139  
 Kaczmarek Ryszard 234  
 Kaden-Bandrowski Juliusz 78, 84, 85, 88, 91, 95, 96  
 Kalinowski Mieczysław 132  
 Kallas Marian 232  
 Kałuża Adam 216  
 Kamiński Henryk 118

- Kamiński Józef 129  
 Kamiński Ireneusz 229, 246  
 Kansteiner Wulf 15  
 Kantor-Mirski M. 215  
 Kargol Adolf 35-39, 42, 44-48  
 Kasprzycki Tadeusz 105, 172  
 Kaszuba Elżbieta 71, 72, 160  
 Kawałkowski Aleksander 85, 88, 89,  
 92, 96, 98, 103, 107, 108  
 Kaźmierska Kaja 15, 16, 32, 255  
 Kertzer David 152  
 Kiliński Jan 75-79, 110, 193, 224  
 Kipa Emil 170  
 Klein Kevin Lee 15  
 Klonowic Sebastian 243  
 Kmita Jerzy 24  
 Kniewski Władysław 65  
 Kobylarz Renata 10  
 Koc Adam 100  
 Kochanowski Jan 111, 119, 229  
 Kociuba Dagmara 227  
 Kocowski Bronisław 204  
 Kołłątaj Hugo 109, 110, 118, 121, 125  
 Kon Feliks 59, 139  
 Konarski Stanisław 51  
 Koniew Iwan 28  
 Konopnicka Maria 109, 110, 118, 208,  
 228  
 Kończal Kornelia 15, 17  
 Kopernik Mikołaj 111, 228  
 Korfanty Wojciech 81, 101, 102, 273  
 Kormanowa Żanna 20, 53-55, 58-65  
 Korzeniewski Bartosz 15, 18, 27  
 Kosiński Krzysztof 25, 27, 34  
 Kostro Robert 18  
 Kostyrko Teresa 13  
 Kościalkowski Marian, płk, poseł  
 264  
 Kościuszek Tadeusz 118, 121, 122,  
 193, 208, 224, 233  
 Kott Sandrine 34, 211  
 Kowalczyk Anastazy 248  
 Kowalczyk Józef 115  
 Kowalski Bolesław 137  
 Kowecki Jerzy 159  
 Kozłowska H. 134-137  
 Krajewski W. 112  
 Krasicki Jan 136  
 Kraszewski Ignacy 228  
 Kryńska Elwira J. 34  
 Krysińska-Zielińska Krystyna 95, 97  
 Krzykała Stanisław 233  
 Kula Marcin 10, 19, 25, 26, 34, 211  
 Kunicki Stanisław 139  
 Kunicki Władysław 234  
 Kurek Jacek 223  
 Kwiatkowski Piotr 32  
 Lampe Alfred 132  
 Lamprechtowie 234  
 Lelewel Joachim 118, 121, 125, 137  
 Lenartowicz Stanisław 227  
 Lenin Włodzimierz I. 29, 52, 53, 68,  
 112-114, 117, 140-143, 145, 184, 185,  
 278  
 Limanowski Bolesław 225, 231  
 Lindenberger Thomas 34, 211  
 Lipiński Wacław 90, 105, 106  
 Lis-Kula Leopold 86, 88-90, 144  
 Lis-Kula Tadeusz 39, 228  
 Lityński Andrzej 232  
 Loewenthal David 15, 31  
 Lubomirski Zdzisław 272  
 Łaborewicz Ivo 180  
 Łopaciński Hieronim 229  
 Łukasiewicz Ignacy 80  
 Maciążek Stefan 265  
 Maier Charles S. 126  
 Main Izabela 28, 180, 187, 203, 246  
 Malczewska-Paweł Dorota 9, 19,  
 24, 27, 50, 242, 254  
 Malinowski Franciszek 120  
 Maliszewski Krzysztof 223  
 Małcużyński Karol 133, 268  
 Marchlewski Julian 28, 52, 59, 117,  
 118, 194, 239  
 Marczuk Józef 220, 222, 248  
 Marek Wacława 137  
 Markiewicz Henryk 110, 111  
 Marks Karol 120, 123, 141, 147  
 Martynowiczówna Władysława 35-  
 49

- Matejko Jan 208  
 Maternicki Jerzy 15, 35  
 Matuszewski Ignacy 77, 78  
 Mauersberg Stanisław W. 34  
 Mielżyński Maciej pseud. „Nowin-  
 -Doliwa” 177  
 Merta Tomasz 18  
 Meyer Stefan 218, 232, 233  
 Miarka Karol 80-82, 144  
 Michalska-Bracha Lidia 92  
 Michałowski Piotr 111  
 Michałowski Z. 85  
 Mickiewicz Adam 118, 122, 137, 208  
 Miedziński Bogusław 91, 264, 272  
 Mierosławski Ludwik 124, 224  
 Migdalski Paweł 10, 193  
 Mikołaj I Romanow, car 124  
 Mikołajczyk Stanisław 254, 272  
 Mikulec Bronisław 217  
 Mirecki Józef, „Montwiłł” 225, 228  
 Missalowa Gryzelda 51-53, 57-65  
 Modrzewski-Frycz Andrzej 119, 239  
 Mołotow Władysław 116  
 Moniuszko Stanisław 109, 110, 208  
 Moraczewski Jędrzej 45, 56, 59, 60,  
 264, 272  
 Morsztynowie 228  
 Moszczeńska Wanda 36, 39, 42-45,  
 48  
 Mościcki Bolesław 107, 108  
 Mościcki Ignacy 93, 231, 258, 266,  
 272  
 Mrozowska Halina 36, 39, 42-45, 48  
  
 Nafalski Ryszard 258  
 Narutowicz Gabriel 82  
 Naszkowski Marian 134-137  
 Nawrot Andrzej 259  
 Nawrot Dariusz 215  
 Neumann Birgit 25  
 Neyman Elżbieta 16  
 Niewiarowski M. 258  
 Nijakowski Lech 14, 19, 26, 27, 212,  
 219  
 Nita Mieczysław 215  
 Nittman T.M. 107  
  
 Nora Pierre 15, 17  
 Nowak Bernard 245  
 Nowina-Doliwa zob. Mielżyński Ma-  
 ciej  
 Nowinowski Sławomir 9, 15, 18, 20  
 Nowosielska-Sobel Joanna 10, 157,  
 180  
 Nowotko Marceli 118, 119, 121, 136,  
 137, 197, 198, 239  
 Nowowiejski Feliks 177  
  
 Ochab Edward 117, 119  
 Okrzeja Stefan 209, 225, 228, 230  
 Oppman Edmund 160  
 Orlicz-Dreszer Gustaw 170  
 Orzeszkowa Eliza 118  
 Osęka Piotr 24, 27, 151, 152, 157, 161,  
 180-184, 188, 195, 202, 203, 278  
 Ossowski Michał 139  
 Ostroróg Jan 119  
 Ostrowski Krystyn 80, 82, 144  
 Otwinowska Barbara 34  
  
 Paczkowski Andrzej 22, 33, 72, 73  
 Paderewski Ignacy 39, 45, 59, 60  
 Padlewski Zygmunt 123  
 Pajewski Janusz 159  
 Panic Idzi 19, 254  
 Papliński Feliks 120  
 Pasteur Louis 208  
 Pawelec Tomasz 9, 15, 24, 50, 223,  
 242  
 Paziński Roman 132  
 Paździora Marek 234  
 Pełczyński Tadeusz W. 133  
 Perks Robert 17  
 Perl Feliks 225  
 Pęcherski Mieczysław 35  
 Pieracki Bronisław 76, 100, 231, 234,  
 235  
 Pietrusiński Jan 139  
 Piłsudska Aleksandra 90, 109  
 Piłsudski Józef 35, 37-39, 43-52, 54-  
 60, 67, 68, 73, 77, 78, 82-87, 90-  
 93, 96, 98, 100, 103-109, 143, 144,  
 156, 159-177, 181, 195, 201, 226,  
 229, 231, 236, 258, 270, 272, 277

- Pini Tadeusz 48  
 Płonka Józef 259  
 Polak Barbara 18  
 Polakiewicz Karol, płk, poseł 264  
 Polasik-Wrzosek Karolina 27, 223  
 Pomorski Jan 9, 15, 18, 20  
 Poniatowski Józef, książę 229  
 Poniatowski Juliusz, płk, poseł 264  
 Porębski Józef 258  
 Potasz Adam 263, 265  
 Potemski Tadeusz 267  
 Potocki Józef 272  
 Prauss Ksawery 225  
 Prokop Jan 19, 28, 239  
 Prus Bolesław 109, 110, 118  
 Prystor Aleksander 100  
 Przemsza-Zieliński Jan 215, 223, 248  
 Pstrowski Wincenty 137  
 Pułaski Kazimierz 75  
 Pużak Kazimierz 258, 264, 272
- Radzik Tadeusz 217, 229, 245  
 Radziwiłł Anna 34  
 Radziwiłł Janusz 272  
 Ranger Terence 153  
 Rataj Maciej 272  
 Rawicz Jerzy 109, 110, 263, 270  
 Rechniewski Tadeusz 139  
 Rechowicz Henryk 215, 241  
 Rej Mikołaj 119  
 Robliczek Juliusz 267  
 Roja Bolesław 45  
 Rokossowski Konstanty 28, 52, 191, 192  
 Rola-Żymierski Michał 235  
 Romer Jan, generał 174  
 Ronikier Jerzy 34, 65  
 Rulka Janusz 53  
 Ruman Jan M. 18  
 Ruśniarczyk Fryderyk 259  
 Rutkowski Władysław 65  
 Rydz-Śmigły Edward 39, 44, 45, 160, 231, 258, 264, 272
- Sachnowski Zygmunt 85  
 Sapieha Paweł 229  
 Saryusz-Wolska Magdalena 15, 16, 25, 31, 213, 214
- Sawicka Hanna 239, 243  
 Sawicki Jacek Z. 10  
 Schlögel Karl 213, 214, 222  
 Schönbrenner (Schoenbrenner) Janina 35, 38-46, 48, 51-53, 57-65, 67  
 Schwan Gesine 19  
 Seniów Jerzy 72  
 Sienkiewicz Henryk 20  
 Sierakowski Zygmunt 76, 77, 123  
 Sieroszewski Wacław 98, 99  
 Sirek Franciszek 265  
 Sivan Emmanuel 15  
 Składanowski Henryk 42  
 Skoczylas Władysław 78  
 Skopenko Wasilij (pułkownik) 28  
 Skorupka Ignacy 45, 224  
 Skowronek Jerzy 159  
 Sławek Walery 100  
 Sławoj-Składkowski Franciszek 85, 258, 269-271  
 Smoluchowski Marian 112  
 Smółewski Ryszard 254, 266, 271  
 Sontag Susan 273  
 Sosnkowski Kazimierz 38, 45, 254  
 Sowa Andrzej L. 73  
 Sowiński Józef 75, 179  
 Sowiński Paweł 187, 203  
 Spychalski Marian 186  
 Stalin Józef W. 52, 53, 112-117, 127, 129-132, 140-143, 182, 183, 191-197, 235, 257, 276, 278  
 Staszic Stanisław 118, 125, 208, 224  
 Stawarz Andrzej 158, 159, 170, 173  
 Stefan Batory 224  
 Stobiecki Rafał 9, 15, 18-20  
 Stola Dariusz 23, 24  
 Strauchold Grzegorz 10, 157, 180  
 Stromenger Karol 78  
 Strzelczyk Józef 120  
 Studencki Zbigniew 234  
 Szacka Barbara 13-16, 31  
 Szafar Tadeusz 260, 264, 271, 273  
 Szczepański J.A. 122, 123  
 Szczygieł Ryszard 217  
 Szembek Jan 268  
 Szenwald Lucjan 132, 191, 239



- Szewczyk Wilhelm 267  
 Szpociński Andrzej 13, 15-17, 21, 22, 26, 27, 32, 66, 74, 77, 79, 111, 117, 254  
 Szurek Aleksander 119  
 Szymanowski Karol 111, 112  
 Szymonowicz Szymon 243  
  
 Ściegienny Piotr 118, 208, 239  
 Śladkowski Wiesław 217, 245  
 Śmiałek Małgorzata 223  
 Świętek Maciej 35  
 Świerczewski Karol 52, 118, 119, 137, 197, 239  
 Świtalski Kazimierz 100  
  
 Tarnawski A. 259  
 Tarnowski Zdzisław 272  
 Theiss Wiesław 34  
 Thompson Alistair 17  
 Tomasik Wojciech 246  
 Tomaszewicz Leopold 166  
 Topol Andrzej 234  
 Torańska Teresa 20  
 Traba Robert 10, 15, 30, 153, 154  
 Traugott Romuald 104, 179, 180, 239  
 Trocki Lew D. 58  
 Trzynański Jan 204  
  
 Ujdał Małgorzata 215  
  
 Waites Elisabeth 15  
 Walczak Jan 215, 216, 222, 232  
 Wallis Aleksander 212, 218, 219, 245, 250  
 Wanałowicz Maria W. 19, 215, 254  
 Wańkowicz Melchior 88  
 Wańkowiczowa Zofia 85  
 Warburg Aby 15  
 Waryński Ludwik 117-121, 127, 137, 139, 198, 209, 239  
 Wasilewska Wanda 132  
 Wawrzyniak Joanna 10  
 Werfel Roman 134, 136  
 Wesołowski Bronisław 55  
 Weygand Maxime 45  
  
 Węcel Michał 223  
 Wierzchowski Antoni 160  
 Wierzbicki Andrzej 272  
 Wigura Stanisław 83, 258  
 Winter Jay 15  
 Witos Wincenty 45, 59  
 Witucki, porucznik 192  
 Witusik Adam 217, 229  
 Wołoszynowski Julian 85  
 Woźniak Marek 20  
 Woźniczka Zygmunt 232  
 Wójcik Ewa 204, 205  
 Wójcikowski Grzegorz 217, 245  
 Wójcikowski Włodzimierz 217, 245  
 Wóycicka Zofia 10, 18  
 Wróbel Szymon 9, 24, 50  
 Wróblewski Walery 118, 123, 239  
 Wrzosek Wojciech 27, 223  
 Wysocki Piotr 179  
 Wysocki Wiesław J. 158, 159  
 Wyspiański Stanisław 75, 77-79, 143  
 Wyszyński Kazimierz 229  
  
 Zapolska Gabriela 109-111  
 Zaremba Marcin 20, 21  
 Zaremba Zygmunt Witalis 264, 272  
 Zarzycki Ferdynand 76, 100  
 Zaszkilniak Leonid 27, 223  
 Ziaja-Domański Stanisław 120, 256  
 Zieliński Henryk 260  
 Ziemba Stanisław 258  
 Zins Henryk 217  
 Ziolkowski J. 214-216, 248  
 Znaniecki Florian 211, 212  
 Zola Emil 208  
 Zubrzycki Franciszek 120, 133, 137  
 Zygmunt August, król 229  
  
 Żak Andrzej C. 173  
 Żaryn Jan 34  
 Żeromski Stefan 118, 215, 228  
 Żuliński Tadeusz 38, 225  
 Żuławnik Mariusz 173  
 Żuławski Zygmunt 272  
 Żwirko Franciszek 83, 258  
 Żygulski Kazimierz 151, 152, 159

TOWARZYSTWO AUTORÓW I WYDAWCÓW  
PRAC NAUKOWYCH  
**UNIVERSITAS**

---

[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

REDAKCJA

ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków  
tel./fax 12 423 26 05 / 12 423 26 14 / 12 423 26 28  
[red@universitas.com.pl](mailto:red@universitas.com.pl)  
[promocja@universitas.com.pl](mailto:promocja@universitas.com.pl)

DYSTRYBUCJA oraz KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

ul. Żmujdzka 6B, 31-426 Kraków  
[ksiegarnia@universitas.com.pl](mailto:ksiegarnia@universitas.com.pl)  
tel. 12 413 91 36 / 12 413 92 70  
fax 12 413 91 25

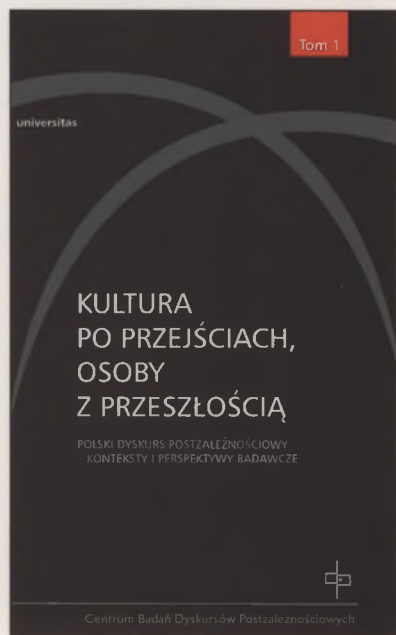
---

ZAMÓW NASZ BEZPŁATNY KATALOG

tel. 12 423 26 05 / 12 413 92 70



universitas poleca:



Napisana przez historyków z Uniwersytetu Śląskiego książka stanowi studium polityki pamięci realizowanej przez komunistyczne władze Polski stalinowskiej. Przedstawia różnorodne poczynania rządzących, których wspólnym celem była zasadnicza przebudowa zbiorowej pamięci historycznej polskiego społeczeństwa. Autorzy rekonstruują w niej treści na temat przeszłości, jakie komuniści starali się upowszechnić w świadomości Polaków, a także narzędzia oraz sposoby, za pomocą których usiłowali tego dokonać. Wywody mają tło porównawcze – w celu odpowiedniego udokumentowania rzeczywiście „rewolucyjnego” charakteru poczynąń komunistów w sferze pamięci, przeprowadzono niemal równie rozbudowaną, równoległą rekonstrukcję polityki pamięci praktykowanej w Polsce w okresie międzywojennym (głównie w dobie rządów piłsudczyków). W pracy zaproponowany został także ogólniejszy model historycznego badania zjawisk pamięci zbiorowej, który powinien okazać się przydatny w analizie przypadków innych niż te bezpośrednio w niej rozważane.

**Uniwersytet Śląski  
Katowice**



[www.universitas.com.pl](http://www.universitas.com.pl)

**42,00 zł z VAT**

ISBN 97883-242-1657-4



9 788324 216574